



Fragment budynku X Pawilonu z Wartownią, 2014 r., fot. Tadeusz Stani



NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ

47
48



NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ



Czasopismo humanistyczne
Muzeum Niepodległości w Warszawie
Rocznik XXI • 2014 • nr 3–4 (47–48)

ZAPRASZAMY DO KORZYSTANIA
Z INTERNETOWEJ FORMY ZAKUPU
W MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI

TYLKO U NAS
MOGĄ PAŃSTWO KUPIĆ
WIELE UNIKATOWYCH
WYDAWNICTW

ZAMÓWIENIE
PRZEZ STRONĘ INTERNETOWĄ
MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI
TO PROSTY I BEZPIECZNY
SPOSÓB ZAKUPU
I NAJNIŻSZA CENA

www.muzeum-niepodleglosci.pl

ZAPRASZAMY

Niezwykła, ekskluzywna seria wydawnicza.

Do wydania publikacji użyte zostały najszlachetniejsze materiały drukarskie. Każdy egzemplarz jest numerowany, ma charakter wybitnie kolekcjonerski

SKARBY KULTURY I LITERATURY POLSKIEJ



Seria wydawnicza, w której przedstawiamy reprodukcje najciekawszych obiektów przechowywanych w polskich bibliotekach i muzeach, a także w prywatnych kolekcjach. Oprawa twarda, ekologiczna skóra – brąz thermo, tłoczenie złotem, brzegi kart złożone. W serii m.in. *Stanisław Wyspiański, Dzieła Malarskie, Album Jana Matejki, Fryderyk Chopin, Skarby Biblioteki Jagiellońskiej, Cud nad Wisłą* oraz *Wojciech Kossak*.

POLSKIE POWSTANIA NARODOWE

W kilku tomach przedstawiamy graficzny obraz walki Polaków o niepodległość. Oprawa twarda, ekologiczna skóra – brąz thermo, tłoczenie złotem, brzegi kart złożone. W serii m.in. *Powstanie listopadowe* oraz *Powstanie styczniowe*.

WIELCY POLACY

Jest to najnowsza seria wydawnicza, w której prezentujemy najwybitniejszych Polaków, ich życie, najważniejsze osiągnięcia. Oprawa twarda, ekologiczna skóra – brąz thermo, tłoczenie złotem, brzegi kart złożone. W serii m.in. *Mikołaj Kopernik* oraz *Jan Paweł II*.

Wydawcy: Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza Proszówki 361, 32-700 Bochnia. tel./fax. 14/611 00 71
Muzeum Niepodległości w Warszawie al. Solidarności 62, 00-240 Warszawa. tel. 22/826 90 91



Czasopismo humanistyczne
Muzeum Niepodległości w Warszawie
Rocznik XXI • 2014 • nr 3–4 (47–48)

„Niepodległość i Pamięć”

Czasopismo humanistyczne

2014 © copyright by Muzeum Niepodległości w Warszawie

RADA PROGRAMOWA:

dr **Adam Buława** (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego),
dr **Rafał Dmowski** (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach),
dr **Radosław Domke** (Uniwersytet Zielonogórski), dr **Tadeusz Doroszek**
(TVP Historia), dr **Janusz Gmitruk** (Muzeum Historii Polskiego Ruchu
Ludowego), dr **Tomasz Kordala** (Muzeum Mazowieckie w Płocku),
dr **Ryszard Miazek** (Centralna Biblioteka Rolnicza), dr hab. **Janusz Mierzwa**
(Muzeum AK w Krakowie), dr **Grzegorz Nieć** (Uniwersytet Pedagogiczny
w Krakowie), dr **Tadeusz Skoczek** (Muzeum Niepodległości), dr **Tadeusz
Samborski** (Rada Krajowa Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych RP)

RECENZENCI NAUKOWI:

prof. dr hab. **Adam Dobroński**, prof. dr hab. **Piotr Matusak**,
prof. dr hab. **Stefan J. Pastuszka**, prof. dr hab. **Zbigniew Wawer**

Na okładce: Fragment budynku X Pawilonu z Wartownią, „Tygodnik
Ilustrowany” nr 13, 1916 r.

ISSN 1427-1443

Muzeum Niepodległości, al. Solidarności 62, 00-240 Warszawa

Tel. 22 826 90 91 (centrala), mail: nip@muzeumniepodleglosci.art.pl

Spis treści

Słowo wstępne	5

ARTYKUŁY

Stanisław Dziedzic, Włodzimierz Przerwa-Tetmajer. W dziewięćdziesięciolecie śmierci artysty i polityka	9
Jolanta Załęczny, Weteranki Powstania Styczniowego wobec rzeczywistości odradzającej się Rzeczypospolitej	49
Bogumiła Zalewska-Opasińska, Major Karol August Bieszczanin – obrońca lewego brzegu Wisły	65
Robert Hasselbusch, „Jola”, „Marysia” i „Rudy” – więźniowie Pawiaka	79
Władysław Weker, Próby ekstradycji Antoniego Szackiego, dowódcy Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych, z amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec w latach 1945–1949	123
Tadeusz Skoczek, Wojtyła. Biografia z historią i literaturą w tle	157
Ks. Henryk Skorowski, Wolność religijna podstawą praw człowieka w nauczaniu Jana Pawła II	173
O. Jan Mazur, Dialog Jana Pawła II z ponowoczesnym światem	187
Stanisław Dziedzic, W Wadowicach, gdzie „wszystko się zaczęło”	199
Paweł Bezak, „Godłem nam biały ptak...”. Symbolika powstańcza	229

ŹRÓDŁA, RELACJE, WSPOMNIENIA

Remigiusz Matyjas, Ostatnie wojenne dni w Warce i okolicach. Wspomnienie Władysława Gwardysa	239
Ihar Melnikau, Białoruska tajemnica Katynia	265
Tadeusz Skoczek, Sport, patriotyzm, pamięć. Na marginesie zbiorów i kolekcji Muzeum Niepodległości w Warszawie	271
Tadeusz Skoczek, Łukasz Żywek, Kolekcja Leopoldis w zbiorach Muzeum Niepodległości	285

MUZEALNICTWO

Materiały, sprawozdania, omówienia

Paweł Bezak , <i>Galeria Jednego Obiektu – kalendarium odsłon</i>	295
Paweł Bezak , <i>Od śniegów Uralu po czerwone maki</i>	297
Marian Marek Drozdowski , <i>Warszawa czeka na pomnik Władysława Reymonta</i>	301
Remigiusz Matyjas , <i>Wywołanie z niepamięci</i>	311
Andrzej Kotecki , <i>XII Konferencja Muzealnictwa Morskiego i Rzecz- nego. Gdańsk-Gdynia 29–30 maja 2014</i>	321
Ryszard Miazek , <i>Kościół a państwo – dylematy państwowca</i>	327

RECENZJE, NOTY, BIBLIOGRAFIE

Anna Skoczek , <i>Karol Wojtyła, zwyczajny i niezwykle</i>	333
Marian Marek Drozdowski , <i>Refleksje o roli gen. Józefa Hallera w dziejach Polski</i>	336
Andrzej Kotecki , <i>Pamiętnik podporucznika Wojska Polskiego Kazi- mierza Szuberta</i>	346
Tadeusz Skoczek , <i>„Na stokach Cytadeli poniósł śmierć okrutną”</i>	349
Tadeusz Skoczek , <i>Złota księga polskiego judaizmu</i>	353
Janusz Kowalski , <i>Poezja, która powstała, by ocalać</i>	356
<i>Nagroda im. Włodzimierza Tetmajera</i>	358
<i>W Sejmie o Tetmajerze</i>	363
Andrzej Kotecki , <i>Bibliografia zawartości czasopisma „Niepodległość i Pamięć” (2005–2013)</i>	375
Nasi autorzy	404
<i>Rewitalizacja X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej</i>	406
Marek Belczyk , <i>Kalendarium działań związanych z projektem</i>	408
Jerzy Wągrodzki , <i>Zarys koncepcji merytorycznej ekspozycji stałej w Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej</i>	416

Słowo wstępne

„Niepodległość i Pamięć” jest kwartalnikiem humanistycznym mającym z założenia szeroki zakres tematyczny i misję do spełnienia. Numery tematyczne, monografie jednego wydarzenia historycznego czy opis pojedynczego zjawiska mogą być zabójcze dla normalnej, systematycznej pracy redakcji. Pisano o tym w słowie wstępnym do podwójnego numeru kwartalnika w 2013 roku (Rocznik XX, numeracji ciągłej 43–44). Jednak rzeczywistość muzealna, trudności ekonomiczne i, nade wszystko, konieczność podzielenia się z szerszym odbiorcą wynikami naukowych dokonań pracowników i współpracowników zmusza niekiedy do odstępowania od żelaznej zasady. Dlatego – po wspomnianym podwójnym numerze poświęconym rzezi wołyńskiej 1943, wydanym dokładnie w 70. rocznicę ludobójstwa dokonanego na Polakach przez Ukraińską Powstańczą Armię – wydrukowaliśmy znowu z konieczności podwójny numer. Zawiera materiały z konferencji naukowej „Powstanie Styczniowe w literaturze i sztuce” zorganizowanej w Muzeum Niepodległości (16–17 października 2013).

Warto przypomnieć, że Muzeum Niepodległości przygotowało z okazji 150. rocznicy Powstania Styczniowego wiele zdarzeń.

Największym sukcesem jest zainicjowany w 2013 roku proces rewitalizacji X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, oddziału Muzeum Niepodległości. Korzystając z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Mazowieckiego na lata 2007–2013 wdrażamy projekt pod nazwą „Kompleksowa poprawa oferty kulturalnej i wzrost dostępności do kultury obiektów Muzeum Niepodległości w Warszawie poprzez rewitalizację i modernizację oddziału – Cytadeli Warszawskiej – w szczególności X Pawilonu, XI Pawilonu, Bramy Bielańskiej i dziedzińca”. Realizujemy go pod hasłem „Dla rozwoju Mazowsza” przypominając, że Muzeum Niepodległości jest instytucją kultury Samorządu Województwa Mazowieckiego. Będąc beneficjentem Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego realizujemy plan promocji projektu, którego częścią są poszczególne numery kwartalnika „Niepodległość i Pamięć”. Szczegółową informację zamieszczamy również w prezentowanym numerze.

O problemach z rewitalizacją obiektów historycznych dyskutowaliśmy podczas konferencji pt. „Cytadela Warszawska. Ochrona dziedzictwa

kulturowego – perspektywy”, która odbyła się 23 października 2014 roku. Jej celem jest zaprezentowanie zmiany projektowej oraz przedstawienie planów muzeum na przyszłość. Ważnym zadaniem będzie przybliżenie uczestnikom nowych możliwości prezentacji oferty kulturalnej Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej po zakończeniu realizacji projektu, co nastąpi latem 2015 roku.

Obchody 150. rocznicy Powstania Styczniowego zainaugurowaliśmy 26 stycznia 2013 roku konferencją zorganizowaną wspólnie ze Związkiem Szlachty Polskiej. W Sali Pompejańskiej Hotelu Europejskiego, kiedyś bardzo pięknej, ozdobionej malowidłami Karola Marconiego, historycznie związanej z polskim ruchem oporu faktem, że tu właśnie wystawiono zwłoki pięciu poległych podczas manifestacji patriotycznej w 1861 roku, wygłoszono szereg interesujących referatów. Szkoda, że nie udało się wydać zapisów tych wystąpień w formie książkowej. Konferencja miała oryginalnie zaplanowane założenia. Określa je precyzyjnie rozbudowany tytuł: „Powstanie Styczniowe. Polak i jego marzenia. Losy jednostki na tle wydarzeń 1863 roku”.

Koledzy z Oddziału Muzeum Niepodległości przygotowali w związku z inauguracją obchodów stu pięćdziesięciolecia Powstania Styczniowego wiele zdarzeń w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej oraz pod Krzyżem Traugutta. Zostaną one udokumentowane przy innej okazji.

Warto przypomnieć, że nasza instytucja, wspólnie z Muzeum Mazowieckim w Płocku, przygotowała wystawę „Gorzka chwała. Cieniom Stycznia 1863” zainaugurowaną w Płocku dokładnie w dniu historycznej rocznicy (22 stycznia 2013), przeniesioną później do Muzeum Niepodległości (17 maja 2013). Wystawie towarzyszył w obu instytucjach rozbudowany program edukacyjny i wydawniczy. Album *Powstanie Styczniowe* wydany w muzealnej serii *Polskie Powstania Narodowe* stał się wydarzeniem równie ważnym jak wystawa. Przyniósł obu placówkom szereg nagród, między innymi nagrodę Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego, nagrodę im. prof. Jerzego Skowronka i nagrodę marszałka województwa w konkursie na doroczne Mazowieckie Zdarzenia Muzealne „Wierzba”.

Nie można było oprzeć się pokusie wydania w naszym czasopiśmie materiałów z konferencji na temat literackich ech Powstania Styczniowego.

Podobnie jak w niniejszym numerze nie można było nie zamieścić kilku materiałów związanych z konferencją „Kościoł katolicki w najnowszych dziejach Polski” (Muzeum Niepodległości, 16 kwietnia 2014), przygotowaną na okoliczność kanonizacji papieża Jana Pawła II. Organizatorzy: Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne oraz Muzeum Niepodległości pracują nad wydaniem wygłoszonych referatów. Zapowiada je publikowany tekst o. Jana Mazura OSPPE. Pozostałe teksty, ks. Henryka Skorowskiego SDB oraz Stanisława Dziedzica uzupełniają i rozwijają problematykę, pozostawiając treść referatów do przyszłej publikacji. Wymienione artykuły naukowe zamieszczamy w dziale pierwszym, natomiast interesujący tekst publicystyczny Ryszarda Miazka w dziale „Muzealnictwo”, gdzie znajdują się zazwyczaj różnego rodzaju materiały, sprawozdania, omówienia.

Zasadniczo podtrzymujemy pomysł zamieszczania artykułów zgodnie z zasadą chronologii omawianych tematów. Nie zawsze to się udaje, stąd liczymy na wyrozumiałość czytelników. Rozpoczynamy artykułem okolicznościowym Stanisława Dziedzica poświęconym Włodzimierzowi Tetmajerowi, wielkiemu polskiemu patriocie, który miał wielkie zasługi w walce o niepodległość Polski. Autor artykułu otrzymał 16 grudnia 2013 Nagrodę im. Włodzimierza Tetmajera. Muzeum Niepodległości było też jednym z wnioskodawców specjalnej uchwały sejmowej przypominającej 90. rocznicę śmierci tego artysty i polityka. Notkę o nagrodzie, o jej patronie oraz stenogram i uchwałę Sejmu zamieszczamy na końcu naszego wydawnictwa.

Staraliśmy się zaprezentować różnorodne artykuły, pod względem treści i formy. Przeważa tematyka historyczna. Jolanta Załęczny, wykorzystując materiały pamiątkarskie, śledzi losy weteranek Powstania Styczniowego na przełomie XIX i XX wieku oraz w niepodległej Polsce. Bogumiła Zalewska-Opasińska przybliży nieznaną epizod z Września 1939 uzupełniając niejako publikację, jaką Muzeum Niepodległości wydało w 2013 roku pt. *Dziedzictwo i pamięć Września 1939 na Mazowszu*. Robert Hasselbusch rekonstruuje losy trzech przyjaciół z warszawskiego podwórka aresztowanych przez gestapo, przesłuchiwanym w alei Szucha, więzionym na Pawiaku. Władysław Weker przypominając czasy powojenne rekonstruuje wysiłki nowej władzy mające na celu ekstrakcję jednego z dowódców okupacyjnej partyzantki.

W rozdziale *Źródła, relacje, wspomnienia* umieściliśmy interesujący artykuł Igora Mielnikowa na temat białoruskiej listy katyńskiej. W niedalekiej przyszłości wrócimy do tego tematu. Ponadto zająć się powinniśmy upamiętnieniem innej przerażającej zbrodni z okresu II wojny światowej, ludobójstwem w lasach ponarskich pod Wilnem. W Ponarach litewscy kolaboranci wymordowali w latach 1941–1944 ponad 70 tysięcy Polaków i Żydów.

W rozdziale poświęconym muzealnictwu przedstawiamy dwa artykuły omawiające zbiory Muzeum Niepodległości. Pierwszy, *Sport, patriotyzm, pamięć*, wygłoszony był na konferencji „Sport – nowy obszar kolekcji muzealnych i prywatnych” zorganizowanej przez Muzeum Sportu i Turystyki (11 października 2012 roku). Drugi, prezentujący Kolekcję Leopoldis, zgłoszony został do konferencji „Lwów, Wilno, Baranowicze. Radio na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej”, która odbywała się w Polskim Radio w Warszawie (21 listopada 2013 roku). Muzeum Niepodległości zaprezentowało przy okazji konferencji wystawę dokumentów i fotografii związanych z „Wesołą Lwowską Falą”. Zainteresowanie zwiedzających wzbudził pamiątnik Władzy Majewskiej oraz liczne pamiątki zarówno z okresu lwowskiego, jak i londyńskiego. Konferencję zorganizowano z okazji 85. rocznicy uruchomienia rozgłośni Polskiego Radia w Wilnie, 80. rocznicy nadania pierwszej audycji „Wesołej Lwowskiej Fali” oraz 75. rocznicy uruchomienia rozgłośni radiowej w Baranowiczach.

Dużą wagę przykładamy do tekstów informacyjnych, zestawień bibliograficznych, a także prezentacji książek i publikacji nadesłanych do redakcji. Niektóre z nich mają szansę na recenzję, wszystkie sukcesywnie przekazywane są do muzealnej biblioteki.

Wszystkim wydawcom i autorom dziękujemy za współpracę.

Tadeusz Skoczek

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2014, nr 3–4 (47–48)

Stanisław Dziedzic
Uniwersytet Jagielloński

Włodzimierz Przerwa-Tetmajer.
W dziewięćdziesięciolecie śmierci artysty i polityka

Słowa kluczowe

Włodzimierz Przerwa-Tetmajer, *Wesele*, Bronowice, polichromie, *Panorama Racławicka*, tematyka ludowa, „Tetmajerówka”, rezolucja w sprawie niepodległości Polski

Streszczenie

Artykuł przybliża osobę Włodzimierza Przerwy-Tetmajera, szerzej znanego jako pierwowzór postaci Gospodarza w *Weselu* Stanisława Wyspiańskiego. Autor z okazji przypadającej 90. rocznicy śmierci tego wszechstronnego artysty przypomina jego zasługi dla kultury i sztuki polskiej. Akcentuje również jego aktywność polityczną jako działacza ludowego i niepodległościowego. Dorobek twórczy Włodzimierza Tetmajera obejmuje liczne dzieła malarskie, ilustracje książkowe, polichromie kościołów, w tym katedry na Wawelu. Artysta współpracował przy tworzeniu *Panoramy Racławickiej*, podejmował również próby literackie i publicystyczne. Jako polityk PSL zasłynął rezolucją uchwaloną przez Koło Polskie w parlamencie wiedeńskim, a następnie 28 maja 1917 r. przez tzw. Koło Sejmowe w Krakowie, stwierdzającą, że jedynym dążeniem narodu polskiego jest odzyskanie niepodległej, zjednoczonej Polski z dostępem do morza. Ożenił się z Anną Mikołajczykówną, córką chłopa z Bronowic i zamieszkał w drewnianym, krytym strzechą domu. Wydarzenie to spowodowało wielki skandal i przyczyniło się do spopularyzowania mody na „chłopomanię”.

Ilu Polaków, zwłaszcza średniego i starszego pokolenia, na słowa powitania: „Sława Panie Włodzimierzu”, nie odpowie, nieomal mechanicznie: „żona stroi się w alkierzu”, ilu wreszcie nie mniej znane stwierdzenie: „Chłop potęgą jest...” – nie zakończy jednym tchem: „i basta”? Od kilku już pokoleń, te i inne określenia czy zwroty zadomowiły się trwale w codziennym języku Polaków, weszły nawet do naszej frazeologii, nierzadko funkcjonują też jako tzw. „skrzydlate słowa”. A wszystko to za sprawą *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego, które choć jest utworem niełatwym w odbiorze i wielowarstwowym, zawiera – jak żaden inny nasz dramat narodowy – wiele treści o Polakach, wciąż aktualnych, wręcz ponadczasowych, prawd niełatwych, nie tyle w znaczeniu jednostkowym, co zbiorowym. „Weselni” bohaterowie często przerastają popularnością swoje pierwowzory, a literacki rozgłos i sława przesłaniają rzeczywiste ich dokonania oraz zasługi. Dotyczy to przede wszystkim osoby Gospodarza – Włodzimierza Tetmajera, którego powszechnie znane wypowiedzi zostały tu na wstępie przytoczone. Kim był ów uznany malarz młodopolski, polityk, parający się także, z mniejszymi już sukcesami, dramaturgią i poezją, dziś niezasłużenie nieomal zapomniany, o którym wielu Polaków dowiaduje się właśnie w kontekście *Wesela*?

Gdziekolwiek by się pojawił, w jakimkolwiek otoczeniu, mógłby być duszą towarzystwa, imponować oglądą i obyciem, znajomością świata, tryskać dowcipem, zaskakiwać elokwencją. Jako że łacinę znał biegle, umiał swoje potoczyste wypowiedzi ubogacać całymi łacińskimi frazami, przenosząc słuchaczy w te obszary dziedzictwa kulturowego, które były mu bliskie autorytetem tradycji. Obdarzony licznymi talentami, łączył w sobie Włodzimierz Tetmajer w sposób niezrównany typ szlachcica z czasów minionych z jakąś tęsknotą do ułańskiego munduru, zaskakiwał zbrataniem z włościanami. Swoje towarzyskie obycie łączył z gruntownym wykształceniem, wrażliwością artysty i pasją człowieka zaangażowanego w nurt życia publicznego. Adam Grzymała-Siedlecki stwierdzał wręcz:

W ogólnym chwycie jakaś, rzekłbyś, niedopisana postać z Trylogii, kompan Zagłoby przy dzbanie, a i „niezawodny zagończyk” – widziało się tę gibką dorodną postać w koledze dragońskim chorągwi Wołodyjowskiego, widziało w ogniu pod Raszynem i na balu w pałacu Pod Blachą; dusza hulaszczą, a nasyconą

romantyzmem orężnym i nie wyżytych tęsknotami do powstań, do odwetu za rok 1831, za rok 1863¹.

Od czasu ukazania się *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego i wystawienia dramatu, najpierw na deskach Teatru Miejskiego w Krakowie, a następnie na innych scenach, „weselny” Gospodarz przesłaniać zaczął pierwowzór – Włodzimierza Tetmajera, uznanego kiedyś artystę i polityka, dziś, poza wąskim gronem znawców przedmiotu, nieco zapomnianego. Bo też nielicznym wiadomo, że ów „weselny” Gospodarz” był znakomitym malarzem, którego obrazy zdobią ściany wielu prestiżowych muzeów, a monumentalne polichromie i witraże – wnętrza znanych kościołów i kaplic, że w wielu kręgach był on kiedyś ceniony na równi z Wyspiańskim czy Mehofferem, a już o jego twórczości literackiej i bogatej publicystyce pamiętają nieomal wyłącznie historycy literatury specjalizujący się w okresie Młodej Polski i sporadycznie politycy, głównie związani z ruchem ludowym.

A przecież Włodzimierz Tetmajer, zdaniem Franciszka Ziejki² najbarwniejsza postać młodopolskiej epoki, należał do tych, którzy jeszcze przed przyjazdem Stanisława Przybyszewskiego do Krakowa tworzyli Młodą Polskę, ale gdy wielu artystów preferowało hasła „sztuki czyste” on swoje artystyczne *credo* sytuował w kategoriach narodowych, obywatelskich, w tradycjach niepodległościowych i ludowych.

Urodził się 31 grudnia 1861 roku w Harklowej na Podhalu, w rodzinie Adolfa i Leonii z Krobickich. Rodzina Tetmajerów osiadła w obwodzie tarnowskim pod koniec XVIII wieku, przybywając do ziem zagrabionych przez Austrię, bałamutnie nazwanych odtąd przez zaborcę Galicją, z Niemiec bądź Kurlandii, dość wszakże stwierdzić, że Tetmajerowie rychło stawali do walki o wolną Polskę, uczestnicząc we wszystkich powstaniach i bataliach narodowo-wyzwoleńczych. Ojciec Włodzimierza, Adolf, wraz z bratem Antonim brał udział w powstaniu listopadowym. Tenże stryj Antoni został zamordowany podczas rzezi galicyjskiej w 1846 roku (czyni w tym względzie aluzje Wyspiański w *Weselu*).

¹ A. Grzymała-Siedlecki, *Niepospolici ludzie w dniu swoim powszednim*, Kraków 1962, s. 49.

² F. Ziejka, *Najbarwniejsza postać młodopolskiej epoki*, [w:] J. Dużyk, *Sława, Panie Włodzimierzu*, Kraków 1998, s. 7.

Mieli także Tetmajerowie predylekcje do literatury. Pradziad Włodzimierza, Stanisław, tłumaczył na język polski dzieła literatury klasycznej, dziad Karol był dramaturgiem i wydawcą bajek, a stryjeczny brat ojca Józef – autorem dzieł z zakresu matematyki oraz dwóch tomików wierszy. U tegoż Józefa Tetmajera w Mikołajowicach pod Tarnowem ukrywał się po klęsce powstania listopadowego Seweryn Goszczyński, który następnie znalazł schronienie u Leona Tetmajera w Łopusznej, gdzie ukrywali się także Bohdan Zaleski i Stanisław Worcell.

Właśnie z Łopusznej Goszczyński przedsięwziął wraz z ojcem artysty, Adolfem, wycieczki w góry, które zaowocowały *Dziennikiem podróży do Tatrów*. Z gościnności rodziny Tetmajerów korzystał Goszczyński także po powrocie z emigracji w latach 1871–1872, już więc w czasie autonomii galicyjskiej, przebywając w dworcu Adolfa w Ludźmierzu. Zarówno Włodzimierz, jak i jego przyrodni brat Kazimierz zachowali w swoich wspomnieniach autora *Zamku kaniowskiego*, a Kazimierz dał w przyszłości temu wyraz w utworze *Na skalnym Podhalu*. Kontakty z Tetmajerami i wspólne fascynacje Tatrami uwiecznił także Goszczyński w swoim *Dzienniku podróży do Tatrów*.

Adolf Tetmajer pełnił przez wiele lat funkcję marszałka powiatu nowotarskiego, będąc zarazem posłem na Sejm Krajowy. Był człowiekiem powszechnie tam szanowanym, obdarzonym wielkim talentem krasomówczym, a w domu Tetmajerów panowała atmosfera szacunku dla środowisk artystycznych, pieczołowicie też pielęgnowano literackie i patriotyczne tradycje rodzinne. Wkrótce po śmierci żony, która zmarła w kilka dni po urodzeniu Włodzimierza, Adolf Tetmajer ożenił się powtórnie, z Julią z Grabowskich, siostrą Wandy Żeleńskiej, matki Tadeusza Boya-Żeleńskiego, z którą doczekał się syna Kazimierza. Kłopoty finansowe rodziny sprawiły, iż ok. 1886 roku majątek wraz z dworem w Ludźmierzu został sprzedany, a Tetmajerowie przenieśli się do Krakowa.

Jak się później okazało – napisze po latach ks. Józef Andrzej Nowobilski – krótki pobyt w Ludźmierzu i kontakt z wsią i sprawami chłopskimi wywarł mocne piętno na świadomości młodego Włodzimierza. Dom rodzinny nauczył go przede wszystkim wrażliwości na krzywdę chłopską i patriotyzmu. Te dwie cechy charakteru

staną się później motywem przewodnim całej jego działalności tak artystycznej, jak i patriotycznej³.

W latach 1873–1881 Włodzimierz uczęszczał do krakowskiego gimnazjum św. Anny, słynnej w całej Polsce szkoły nowodworskiej. Tam wśród wybitnych pedagogów spotkał Józefa Siedleckiego, profesora rysunku, o którym Stanisław Witkiewicz powiedział, że był „doszczętnie opanowany przez demona sztuki”. On właśnie, jako nauczyciel gimnazjalny, a później wykładowca w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych, odegrał wiodącą rolę w kierunkach artystycznych fascynacji i poszukiwań uzdolnionego w zakresie sztuk pięknych młodego Tetmajera. W okresie gimnazjalnym zaprzyjaźnił się także Włodzimierz Tetmajer z Konstantym Marianem Górskim – poetą, krytykiem sztuki, krytykiem literackim, z którym utrzymywał bliski kontakt do końca życia. Z czasem właśnie Górski był dla niego największym autorytetem w ocenie jego dokonań artystycznych.

Wbrew intencjom ojca, który pragnął, aby pierworodny syn został prawnikiem, Włodzimierz, od lat interesujący się literaturą i kulturą antyczną, podjął studia z zakresu filologii klasycznej i filozofii na Wydziale Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego, na którym studiował z przerwami do 1884 roku. Uczęszczał na wykłady znakomitych, nierzadko światowej renomy profesorów – m.in. Kazimierza Morawskiego, Wincentego Zakrzewskiego, Józefa Szujskiego, Stanisława Tarnowskiego, Michała Bobrzyńskiego, a ławy studenckie dzielił z kolegami, których nazwiskami szczyli się *Alma Mater* i nauka polska – m.in. z Władysławem Abrahamem, Józefem Kallenbachem, Janem Bystroniem, Feliksem Konecznym czy Stanisławem Windakiewiczem. Były to dla początkującego malarza i literata studia o charakterze zasadniczym, otwierały bowiem przed nim tradycje i obszary wielowiekowego dziedzictwa kulturowego, inspirowały wyobraźnię człowieka niespokojnego, poszukującego własnej artystycznej tożsamości. Pierwszy zagraniczny wyjazd wraz z ojcem do Wiednia, celem podjęcia studiów w tamtejszej Akademii Sztuk Pięknych, miał wielki wpływ na przyszłego artystę. Zachwyciły go tamtejsze muzea, galerie i środowiska twórcze, ale poziom klasy malarstwa klasycznego

³ Ks. J. A. Nowobilski, *Włodzimierz Tetmajer*, Kraków 1998, s. 11.

i rysunku na Akademii wyraźnie go rozczarował. W liście do Józefa Siedleckiego pisał wręcz:

(...) Niemcy jednak rysują niżej wszelkiej krytyki. Dotychczas z całych dwóch kursów widziałem jeden dobry rysunek niemiecki. O konturze nie mają pojęcia i gapią się nade mną, gdy kontur rysuję... konturem zatem stanowczo nad nimi panuję, ale mam jeszcze dużo do walczenia z tą nową techniką⁴.

Znacznie wyżej oceniał Tetmajer poziom zajęć akademickich z rysunku i malarstwa sakralnego, z których studiujący tam Polacy korzystali na ogół skwapliwie i twórczo. Pobyt w Wiedniu m.in. ze względów finansowych, znacznie krótszy niż pierwotnie planował, dał mu możliwość zetknięcia się ze sztuką europejską, wywarł też wpływ na formowanie się jego osobowości malarskiej. Obok fascynacji malarstwem historycznym zdradzał już wówczas zainteresowanie pejzażem i światłem. Tam – jak się wydaje – w konfrontacji z innymi studentami uwierzył we własne siły, przekonał się też, że sztuka jest jego życiowym powołaniem.

Po powrocie z Wiednia dzielił czas pomiędzy Kraków, Zakopane i Wilkowisko koło Tymbarku – posiadłość ziemską ojca, którego wspomagał w zarządzaniu dobrami. W wolnych chwilach malował i robił szkice, głównie o tematyce ludowej, uczęszczał też na zajęcia uniwersyteckie. Tematyka wiejska: obyczaje i stroje ludowe, uroczystości kościelne i rodzinne stały się odtąd ulubionymi motywami i źródłem inspiracji artystycznych. W 1883 roku zapisał się do kierowanej naówczas przez Jana Matejkę Szkoły Sztuk Pięknych. Szkoła, choć nie posiadała jeszcze statusu uczelni wyższej, dała znakomite przygotowanie najprzedniejszym polskim artystom – m.in. Leonowi Wyczółkowskiemu, Jackowi Malczewskiemu, Teodorowi Axentowiczowi, Julianowi Fałatowi, Janowi Stanisławskiemu wreszcie Stanisławowi Wyspiańskiemu. Wielu z nich, w tym także Włodzimierz Tetmajer, po kilku latach pobytu w jej murach, wyruszało w świat, by poznać nowe kierunki, nowe style i prądy – m.in. we Francji, Niemczech czy Włoszech. Szkoła ta uczyła na dobrym poziomie warsztatu malarskiego i rysunku, znajdowała się pod silnym wpływem malarstwa

⁴ Ibidem, s. 14.

historycznego Jana Matejki. Matejko lubił i cenił Tetmajera. Po obejrzeniu obrazu *Święcone* pochwalił dzieło młodego, początkującego artysty, umiał też docenić drogę jego artystycznej odrębności, a w kilka lat później wyróżnił go propozycją współpracy przy realizacji polichromii kościoła Mariackiego.

W 1886 roku ukończył Włodzimierz Tetmajer krakowski Oddział Malarstwa, wtedy też zdecydował się na publiczne wystawienie obrazu *Święcone*, po czym wyjechał na krótko do Paryża. Wkrótce potem, bo jeszcze w 1886 roku podjął studia malarskie w Monachium, pod kierunkiem Aleksandra Wagnera. Trzyletnie studia (1886–1889), zrazu trudne i bardzo złożone ze względu na początkowe kłopoty finansowe, były dla Tetmajera nader ważne. Spotkał tam wielu znakomitych mistrzów, którzy cenili jego talent, wielu świetnie zapowiadających się, a z czasem uznanych malarzy, a jego obrazy zaczęły zdobywać licznych nabywców. Coraz powszechniej ceniony jako artysta, cieszący się w środowisku niemałą sympatią, został tam wybrany prezesem Towarzystwa Malarzy Polskich. Dużą popularność zdobył dzięki wystawom organizowanym w Towarzystwie Sztuk Pięknych w Sukiennicach.

Jesienią 1889 roku wyjechał Włodzimierz Tetmajer do Paryża, gdzie przez krótki czas, zapewne kilka tygodni, uczęszczał do prywatnej Akademii Colarossiego, w której dwa lata później kształcili się Wyspiański i Mehoffer. Jego pobyt w stolicy Francji nie zaowocował wprawdzie konkretnymi poważniejszymi dokonaniem, był jednak znakomitą, skwapliwie zapewne wykorzystaną, okazją do rozpoznania się z wybitnymi osiągnięciami tamtejszego XIX-wiecznego malarstwa sakralnego. Był także inny, ważny dla młodego artysty powód wyjazdu do Paryża: na tamtejszej prestiżowej wystawie eksponowano jego obraz *Święcone*, za który otrzymał tam srebrny medal. Obraz ten najprawdopodobniej zaginął.

Nader skąpe są informacje na temat owego pobytu Tetmajera w Paryżu. Jediną obszerniejszą relacją są wspomnienia jego serdecznego przyjaciela Ferdynanda Hoesicka, który wówczas przebywał w Paryżu i tam obaj wielokrotnie się spotykali. Hoesick wrażenia z tej podróży opublikował w dwutygodniku „Świat” i zadedykował je Tetmajerowi, który wykonał do tego tekstu ilustracje. Po latach Hoesick, pisząc książkę o Paryżu, powrócił w opowiadaniu *Czarna dama* do wspólnych

przeżyć paryskich. W szkicowniku artysty zachowało się kilka szkiców z tego okresu, m. in. z Sainte-Chapelle.

Po powrocie do Krakowa, zapewne pod koniec 1889 roku, Tetmajer wstąpił ponownie do Szkoły Sztuk Pięknych, na Oddział Kompozycyjny, kierowany przez Jana Matejkę. Studia na tym oddziale ukończył w 1895 roku.

Na krótko przed wyjazdem do Paryża artysta otrzymał pracownię w gmachu Szkoły Sztuk Pięknych, gdy więc znalazł się ponownie w Krakowie, mógł rychło powrócić do zajęć, do snucia nowych zamysłów, do przenoszenia na płótno efektów swoich coraz wyraziściej ukierunkowanych fascynacji pięknem krajobrazu wsi podkrakowskiej.

Ostatnie kilkanaście lat XIX wieku zarówno w malarstwie, jak i w literaturze było okresem szczególnego zainteresowania polską wsią i jej mieszkańcami. Poezja, proza, rozliczne gatunki dziennikarskie nie stroniły od tematyki chłopskiej, owszem: obok opisów problemów związanych z ciężkim życiem mieszkańców wsi, pełne były zauroczenia wiejską scenerią, tradycjami ludowymi, bogatą obrzędowością i barwnym ceremoniałem świątecznym oraz religijnym. Artyści coraz chętniej opuszczali swoje pracownie i wychodzili w plener. Do ulubionych, szczególnie atrakcyjnych miejscowości, także ze względu na niewielką odległość od Krakowa, możliwą do pokonania w kilka zaledwie kwadransów, należały Bronowice. Jednym z pierwszych artystów, zauroczonych Bronowicami był malarz Ludwik de Laveaux, który wkrótce zaczął malować obrazy o tematyce bronowickiej.

Ludwik de Laveaux (1868–1894) należał do tych malarzy młodopolskich, którzy w oparciu o zdobyte gruntowne wykształcenie i wyraziście sprecyzowane zainteresowania oraz warsztat twórczy, mimo młodego wieku, był artystą o ukształtowanym wizerunku artystycznym. Studia w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych pod kierunkiem Jana Matejki podjął rok później niż Włodzimierz Tetmajer. Wspólne zainteresowania i studia zbliżyły Ludwika de Laveaux, Tetmajera i Wyspiańskiego. Podobnie jak oni, odbył kilkuletnie zagraniczne studia malarskie w Monachium, ale panująca tam atmosfera nie korespondowała dobrze z jego nerwowym charakterem. W Bronowicach, gdzie zamieszkał w 1889 roku po powrocie z Monachium powstały wczesne dzieła, łączące tradycje realizmu z wyraźnymi wpływami

impresjonizmu i zauroczeniem tematyką wiejską z akcentami chłopomanii. Pobyt studyjny w Paryżu łączył z wyjazdami do Krakowa i Bronowic, gdzie poznał córkę Jacentego Mikołajczyka, Marię i ponoć od pierwszego wejrzenia się w niej zakochał. Zapewne podczas jednej z takich wizyt zaręczył się z nią, ale do ślubu nie doszło, bo zmarł na gruźlicę w wieku zaledwie 26 lat. Wybitnie utalentowany pozostawał pod wpływem malarstwa hiszpańskiego, sięgał ze znakomitymi efektami po zdobycze impresjonizmu i postimpresjonizmu, zestroje światłocieni wzorował na malarstwie Edgara Degasa, nie tracąc własnej zindywidualizowanej tożsamości artystycznej i odrębności w twórczych poszukiwaniach. Obdarzony neurotycznym charakterem, borykał się z częstymi przyływami melancholii i przeczuciem rychłej śmierci. Sylwetkę artysty uwiecznił Wyspiański w *Weselu* – był on pierwowzorem Widma, tragicznej postaci miłośnika Bronowic, marzącego o ożenku z tutejszą wiejską dziewczyną.

Przed krakowskimi malarzami – stwierdza Józef Dużyk – otwarły się nie zauważane dotąd skarby folkloru i nagle okazało się, że ta rozsiadła na pagórkach wioska jest świetnym obiektem dla pędzli. Artyści doznali olśnienia obrzędami wsi, zwyczajami, kolorowymi strojami i codziennym wiejskim życiem. Kaftany i sukmany, mosiężne guziki, wstęgi tęczowe, aksamity, kwiaty wyszywane... A te wesela szumne, kilkudniowe w domach i karczmie Singera! Ileż wtedy przyśpiewek leciało przez wieś i pola, ileż okrzyków i gorących, siarczastych podrywających do tańca melodii⁵.

Sam Tetmajer w swojej wierszowanej „powieści chłopskiej” – *Racławice* napisze z zachwytem:

Chałupy słońcem wyłacane,
na niebiesko jak woda, świecą pobielane
i okienkami patrzą barwnie upstrzonymi
w kwiateczki, ręką dziewczynek pomalowanymi!

Nie tylko same Bronowice i podkrakowski pejzaż, z rzędami chałup, pełnymi kolorowych kwiatów ogródków, bajecznie kolorowymi

⁵ J. Dużyk, *Sława...*, op. cit., s. 90.

strojami ludowymi, przypadły do gustu, a rychło także zachwyciły krakowskiego artystę, który w cytowanych wyżej *Raclawicach* stwierdzi:

I, jak Mickiewiczowy zasłynął zaścianek
męstwem swoich szlachciców, pięknnością szlachcianek
Tak, w Małopolsce, słynne były w Bronowicach
ładne dziewczki, gosposie z uśmiechem na licach.

Tetmajer zaprzyjaźnił się z bronowicką rodziną Czepców, bywał w ich domu, pielgrzymował z nimi na pobliskie odpusty, tam też zapewne poznał córkę spokrewnionego z Czepcami Jacentego Mikołajczyka, Annę i zakochał się w niej bez pamięci.

Ślub Włodzimierza Tetmajera z Anną Mikołajczykówną odbył się 11 sierpnia 1890 roku w Krakowie, w kościele Mariackim, natenczas świątyni parafialnej dla podkrakowskich Bronowic Małych. Pan młody zadbał o to, by ślubowi temu nie nadano wcześniej rozgłosu, nie wiedzieli o nim nawet liczni jego krewni. Uroczystości odbyły się bez zgody i obecności ojca artysty. Obecni byli najbliżsi jego przyjaciele: Kasper Żelechowski, Leon Stroynowski, Wincenty Wodzinowski, Ludwik Stasiak i Stanisław Radziejowski.

Był to pierwszy, pamiętny ślub młodopolskiego artysty-starościca, który niesłuchanie wzburzył umysły mieszkańców Krakowa, stał się zaczynem jego legendy, samego zaś artystę poróżnił z rodziną i wieloma znajomymi. Dość stwierdzić, że Tetmajer w liście do Konstantego Mariana Górskiego, w kilka dni po swoim ślubie, pisał, iż „cały Kraków odwrócił się od niego”, czym on sam nie przejmował się.

Małżeństwo Włodzimierza Tetmajera z Anną Mikołajczykówną wywołało niepomniernie większy szok i poruszenie niż innych artystów, w tym także małżeństwo Lucjana Rydla, które zyskało ogromny rozgłos dzięki arcydziełu Wyspiańskiego. Józef Dużyk, omawiając głosy wielu znakomitości z życia publicznego, przywołuje opinię Adama Dobrowolskiego, który z ironią stwierdzał, że

fakt ten spadł na mieszkańców Krakowa niespodziewanie i wywarł wrażenie tak silne, że obawiano się o zdrowie wszystkich dewotek. Plotki stare nagle ucihły, bo świeże opowiadania na temat małżeństwa artysty legendowego nabrały kształtu.

Myślano o formalnym najeździe na Bronowice w celu odzyskania utraconego młodeńca. Obudziła się nie znana dotąd w mieście litość i współczucie dla niedoli⁶.

Księżniczka Czetwertyńska, magnatka z dalekiej Ukrainy, podpytywała zrozpaczoną tą sytuacją macochę Włodzimierza Tetmajera: „Dites-moi, chère madame, a po jakiemu oni mówią z sobą? Czy pan Włodzimierz umie po rusku?”⁷. Zatrokana dziedziczka z Kresów święcie była przekonana, że chłopstwo na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej mówi wyłącznie po rosyjsku.

Z czasem wielu oswoiło się z tym faktem, zwłaszcza że artysta, choć żył w pierwszych latach bardzo ubogo i w warunkach zgoła nieciekawych, był w tym małżeństwie doprawdy szczęśliwy. Dawał temu po wielokroć wyraz, a w wierszu *Do mojej żony*, zamieszczonym w tomiku *Marsz Skrzyneckiego*, stwierdzał wręcz:

Ty moja wierna towarzysko życia,
co mnie jak anioł wieszysz w życiu burzy,
błogosławiona mi ta noc nieszczęsna,
kiedy z tułaczey wróciwszy podróży
w półmrocznym sadzie, w pozłocie księżycy,
w Twoje anielskie wpatrywałem się lica.
Odtąd bez Ciebie nie zrobię ni kroku
i nawet myśleć nie umiem bez Ciebie,
a Ty, jak anioł zawsze przy mym boku,
dróżko Ty wierna, ucieczko w potrzebie
W Tobie wieś polska, polskie pola żyzne
i w Tobie całą ja widzę Ojczyznę

Po ślubie 28-letni Włodzimierz wraz ze swą niespełna 17-letnią małżonką zamieszkali w Krakowie, ale gdy tylko nadchodziła wiosna przenosili się do Bronowic. Tam przemieszkowali w jednej z izb Mikołajczyków, a w pracowni, którą dobudował Tetmajer do domu teścia, niezmordowanie malował. Malował dużo, bo i malowanie było

⁶ Ibidem, s. 94

⁷ B. Wachowicz, *Siedziby wielkich Polaków od Konopnickiej do Iwaskiewiczza*, Warszawa 2013, s. 258.

przecież jedynym źródłem utrzymania jego powiększającej się rodziny. Wspierał także, na ile mógł, swojego starego, zubożałego ojca, bo prowadzony przez macochę, Julię Tetmajerową pensjonat dla dziewcząt przynosił jedynie skromny dochód.

Nie mogąc utrzymać rodziny z samego malarstwa, poszukiwał Tetmajer kontaktów z wydawcami książek i czasopism, do których przygotowywał ilustracje i rysunki. Pod koniec 1890 roku nawiązał kontakt z warszawskim wydawcą Adamem Wiślickim, który ułatwił mu wystawienie obrazów w salonie Warszawskiego Towarzystwa „Zachęta”, a także kooperację z innymi wydawcami. Dzięki kontaktom z Wiślickim wykonał ilustracje do popularnej książki Bolesława Limanowskiego *Galicja*. W 1891 roku nawiązał kontakt z Michałem Bałuckim, któremu miał opracować ilustracje do *Grubych ryb*. Podjął nadto zamiar wykonania portretów szeregu znanych osobistości XIX-wiecznego Krakowa, ale – jak się wydaje – pozostało to zasadniczo w sferze planów.

W malarstwie Włodzimierza Tetmajera lata 1890–1900 były okresem szczególnej aktywności, zwłaszcza w odniesieniu do malarstwa sztalugowego, w większości o tematyce ludowej i patriotycznej (m.in. *Rodzina włościańska*, *Wesele*, *Pokątny pisarz*, *Kołodnicy*, *Grajki*, *Przed izbą*, *Błogosławieństwo przed ślubem*, *Noc Świętojańska*, *Święcone na wsi*, *Kołodnicy*, *Żeńcy*, *Raławice*). W 1892 roku grono profesorskie krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych przyznało mu złoty medal, najwyższą nagrodę roczną, przyznawaną najwybitniejszym uczniom. Medalem wyróżniono obraz *Święcone*. Równocześnie artysta uzyskał roczne stypendium do Włoch. Rozkochany w kulturze antycznej, wyniósł stamtąd niezapomniane wrażenia, zwłaszcza z Rzymu, Monte Cassino, Pompejów i Neapolu, ale i niekrzepiące, pełne sceptycyzmu konstatacje wobec współczesnej Italii i Włochów.

W 1893 roku Włodzimierz Tetmajer uczestniczył w wielkim przedsięwzięciu artystycznym o niemałej nośności ideowej dla narodu polskiego i polskiej wsi: tworzeniu *Panoramy Raławickiej*. Inicjatorem stworzenia dzieła oraz autorem zamysłu tematycznego był Jan Styka, a twórcą ogólnej koncepcji malarskiej – Wojciech Kossak. Obaj ci artyści, przy udziale kilku współpracujących z nimi malarzy – m.in. Tadeusza Popiela, Zygmunta Rozwadowskiego, Teodora Axentowicza, Włodzimierza Tetmajera, Wincentego Wodzinowskiego, przy nierównym zaangażowaniu czasowym, namalowali *Panoramę* w tempie

imponującym, bo w okresie 9 miesięcy. Powierzchnia płótna świadczyć mogła o monumentalizmie założenia – 15 m wysokości i 114 m długości. Harmonogram prac nad *Panoramą* musiał być ściśle uzależniony od tempa prac budowlanych i wykończeniowych przy gmachu rotundy. W sierpniu 1893 roku, kiedy rotunda, wznoszona w rekordowym tempie pod kierunkiem Ludwika Ramuła, była już ukończona, rozpięto w niej płótno, które po pracach przygotowawczych i zagruntowaniu nadawało się do podjęcia prac malarskich. Styka i Koszak podzielili się po połowie pracą przy *Panoramie*. Styce pomagali znani malarze związani tematycznie z tradycjami ludowymi i kulturą wsi – Włodzimierz Tetmajer i Wincenty Wodzinowski. Stąd, głównie za sprawą obu malarzy, chłopskie ubiory potraktowane zostały z takim znawstwem, choć trochę ahistorycznie, gdyż są one bliższe wzorom z końca XIX wieku, niż sprzed stu lat. Tetmajer, pragnąc nadać bitwie pod Raławicami szerszy, symboliczny wymiar, bo taki ona w świadomości Polaków w istocie miała, nie pominął – wbrew historycznym faktom – górali tatrzańskich ze swoich rodzinnych stron. Artysta miał powody do satysfakcji, podobnie jak pozostała ósemka współtwórców *Panoramy Raławickiej*, gdy 5 czerwca 1894 roku, podczas Powszechnej Wystawy Krajowej we Lwowie, w specjalnie na ten cel zbudowanej rotundzie, dokonano uroczystego odsłonięcia obrazu. Z czasem jednak to niezwykle w swoim wymiarze ideowym i artystycznym dzieło w świadomości ogółu Polaków przypisane zostało Wojciechowi Kossakowi i Janowi Styce, którzy skądinąd w tym względzie ponieśli trudne do przecenienia zasługi, ale sama *Panorama* jest dziełem ośmiu artystów, tyle że w nierównym zakresie.

W kilka miesięcy po lwowskim epizodzie artystycznym, w 1894 roku uczestniczył Włodzimierz Tetmajer w realizacji dzieła zaprojektowanego przez swojego mistrza, Jana Matejkę. Właśnie wówczas w stulecie parafii greckokatolickiej w Krakowie, ukończony został wspaniały ikonostas w kościele św. Norberta. Matejko zdołał na niedługo przed śmiercią wykonać także szkice obrazów, ale same obrazy namalowali: Władysław Rossowski, Józef Unierzyński i Włodzimierz Tetmajer⁸. Architekturę ikonostasu wg szkiców Matejki opracował Tadeusz Stryjeński, w duchu włoskiego renesansu.

⁸ Szerzej: F. Ziejka, *Miasto poetów. Studia i szkice*, Kraków 2005.

Coraz większemu rozgłosowi i uznaniu, które towarzyszyły artyście dobrze służyły liczne wystawy, na których eksponowane były jego obrazy, także poza Krakowem. W roku 1894, rok po przyjętej z niemalą przychylnością wystawie w salonie krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, jego dzieła znalazły się wśród płócien wysłanych na wystawę do San Francisco i Chicago. Na wystawie w San Francisco, gdzie płótna polskich malarzy zostały bardzo wysoko ocenione, obrazy Tetmajera uzyskały zaszczytny srebrny medal. Srebrnym medalem wyróżniono też w Chicago *Wesele wiejskie* i *Pisarza pokątnego*.

Mimo sukcesów artystycznych, sytuacja materialna wciąż nie była najlepsza, pozwoliła jednak na poczynienie pewnych oszczędności, dzięki którym nie opodał domu Mikołajczyków, na parceli nabytej od teścia, stanął w 1894 roku w Bronowicach Małych, dom Włodzimierza Tetmajera. Drewniany, stosunkowo nieduży, łączył w sobie cechy typowej bronowickiej chałupy i skromnego szlacheckiego dworku. Ten pierwszy swój dom uwiecznił z czasem w poemacie *Racławice*. W liście do przyrodniego brata, Kazimierza Przerwy-Tetmajera, nie skrywając satysfakcji ze zbudowanego domu, zapraszał go wraz z macochą, Julią Tetmajerową (ojciec nie żył od dwóch lat), oferując im gościnę i godziwe warunki mieszkaniowe. Relacje z bratem i macochą układały się na ogół poprawnie. Uległy one przejściowo ostudzeniu po ożenku Włodzimierza. Chłodny i nieskłonny do wyrażania uczuć Kazimierz świadomie starał się utrzymywać dystans, nie dopuszczając do zażyłości i poufałych, serdecznych stosunków ze strony bronowickiej rodziny. O ile Włodzimierz pilnie śledził artystyczne sukcesy brata i szczerze się z nich cieszył, Kazimierz wykazywał w tym względzie powściągliwość, która z czasem uległa pogłębieniu. Nie był powiernikiem ani doradcą nawet wówczas, gdy Włodzimierz coraz częściej sięgał po pióro, nie tylko jako publicysta, ale także literat. Ale, niezależnie od klimatu stosunków rodzinnych, Kazimierz Tetmajer wraz z matką korzystali niejednokrotnie z bronowickiej gościny.

W lutym 1895 roku, na kilka miesięcy przed przeprowadzką do nowej siedziby, urodziła się Tetmajerom trzecia córka, Klementyna, której zawdzięczamy opis wnętrza dworku. Trafnie to ujął Rudolf Starzewski, pisząc w pamiętnej recenzji *Wesela* na łamach

krakowskiego „Czasu”: „w jednych progach szlachecka tradycja i obyczaj chłopski”⁹.

Z jednego z pokoi „wychodziło się do sieni, która szła przez całą szerokość domu, a z niej na mały ganeczek, z którego widać było gościniec do Krakowa”¹⁰. Szczegół to wcale istotny, bo przecież stąd zaczęci muzycy Chochola będą się wpatrywać w krakowski trakt oraz nasłuchiwać tętentu końskich kopyt.

Podobno pierwszymi, którzy odwiedzili nową posiadłość artysty, jego dom ukwiecony zasadzonymi przez panią Annę, ulubionymi przez nią floksami, różami, bratkami i nasturcjami, byli starzy przyjaciele Tetmajera – m.in. Kasper Żelechowski, Leonard Stroynowski i Wincenty Wodzinowski. Dworek-chałupa Tetmajerów stała się dla jednych miejscem o niezwyklej atmosferze, pełnym narodowych akcentów, gościnnego polskiego domu, dla innych ciekawsze stała się ponad wszystko relacje pomiędzy małżonkami o tak odmiennym społecznym rodowodzie, odmiennych gustach i codziennych potrzebach. Najchętniej gospodarze podejmowali przyjaciół, artystów pędzla i pióra. Adam Grzymała-Siedlecki o tej atmosferze gościnnego domu Tetmajera pisał m.in.:

Boże mój! Ty jeden zliczyć możesz, ile się w tych ścianach wylało humoru z głów, a wina z flaszek! ileśmy na ten dom uczynili najazdów w południe, wieczór, noc. Ile tu pękło facecji, ile strzeliło wiwatów na przybycie zacnych gości, (...) ile przednich oracji (...) cudowną, archaiczną polszczyzną wypowiedział Tetmajer! Ile huku i impetu o „istotę sztuki” odbiło się o powagę sali pijalnej! ile kolęd wszelakich wyśpiewano! ile żarliwej tęskności za Polską...¹¹.

O zasobność stołu w domostwie Tetmajerów dbała głównie jego gospodyni, zapobiegliwa i pracowita, wspomagająca męża w wielu podejmowanych przezeń poczynaniach, które wypełniała często z konieczności, bowiem do świadomości jej małżonka nie zawsze docierały sprawy przyziemne, dotyczące prozy życia. Tak wielu pojmowało i niezmiennie pojmuje przywileje artystycznej bohemy. Anna

⁹ J. Dużyk, *Sława...*, op. cit., s. 168.

¹⁰ Ibidem, s. 169.

¹¹ B. Wachowicz: *Siedziby...*, op. cit., s. 259.

Tetmajerowa, która do ostatnich swoich dni odziewała się w miejscowy strój regionalny, nie zrażała się złośliwymi komentarzami, kierowanymi pod jej adresem, głównie z powodu jej chłopskiego, plebejskiego pochodzenia. Tetmajerowa, w przeciwieństwie do żony Stanisława Wyspiańskiego, z czasem zdobyła życzliwość i akceptację wielu osób pierwotnie jej niechętnych. Lucyna Kotarbińska, żona dyrektora krakowskiego Teatru Miejskiego, na deskach którego odbyła się prapremiera *Wesela*, słynąca ze skłonności do szyderstw i prześmiewek z różnych osób, o Annie Tetmajerowej pisała z zachwytem:

Ona, niby królowa, w rzesistej „kiecce”, w haftowanym gorsecie, w bieli szlerek i piersi założonej koralami, na których zwisał złoty krzyżyk, w czepcu i chuście związanej koło ślicznej twarzy hożej, rumianej, z oczami zawsze o powściągliwym wyrazie i czerwieńszymi od koralu usty, była naprawdę wspaniała¹².

Taką Annę Tetmajerową, która była pierwowzorem Gospodyni w *Weselu* – wzorową żonę, zatroskaną o męża i liczne dzieci (mieli ich dziewięcioro), rzeczową i zapobiegliwą, widzimy w arcydramacie Wyspiańskiego.

Po latach, już po śmierci Anny Tetmajerowej w 1954 roku, przebywający na emigracji w Londynie Zygmunt Nowakowski pisał wręcz:

Wielka to była dama Krakowa „pani Włodzimierzowa” tak jak o hrabinach Potockich „spod Baranów” mówiono „pani Adamowa”, „pani Alfredowa”, „pani Andrzejowa”. Nigdy z tytułem. Bajecznie kolorowa pani Włodzimierzowa zawędrowała w ciągu wojny do bajecznie kolorowych Indii¹³.

Bolesław Raczyński wspominając osobiste kontakty z realnymi postaciami z *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego, zapisał:

Łatwym jej stanowisko nie było, odkąd poślubiła Włodzimierza Tetmajera. Sławny artysta, przyjmowany i bywający z żoną chłopką w domach arystokracji i mieszczaństwa krakowskiego. (...) Pani Tetmajerowa, dzięki swemu właśnie

¹² Ibidem, s. 260.

¹³ J. Dużyk, *Sława...*, op. cit., s. 98.

rozumowi chłopskiemu (...) nawet u tych zjadliwych „paniów” umiała zdobyć dla siebie, zamiast ośmieszenia, poważanie i szacunek¹⁴.

Tak różnorako postrzegana Anna Tetmajerowa, nierówny status społeczny i intelektualny małżonków, plotki i uprzedzenia, kiedy indziej podziw dla harmonii ich pożycia w bronowickiej scenerii, wzbudzały zainteresowanie wszędzie gdzie się Tetmajerowie pojawiali. Wielu nęciło jeszcze bardziej miejsce ich zamieszkiwania – bronowicki dworek-chałupa, relacje w małżeństwie, chęć potwierdzenia krążących obiegowych plotek. Natłok przybywających do Bronowic Małych osób, zazwyczaj niezapowiedzianych, często w ogóle gospodarzom nieznanych był, zwłaszcza w pierwszych latach zamieszkania w zbudowanym przez nich domu, wielce uciążliwy. O „najazdach” takich gości mówiono powszechnie, biadała nad tym czasem macocha Włodzimierza Tetmajera. Bo gościnność gospodarzy musiała mieć jakieś granice, zwłaszcza że coraz liczniej zjawiali się całymi grupami ludzie im zgoła nieznani, żądni sensacji, ciekawscy. Gospodarze zmuszeni byli czasem pozorować swoją nieobecność, bądź ograniczać te odwiedziny do zdawkowych rozmów i symbolicznych poczęstunków. W liście do Kazimierza Przerwy-Tetmajera jego matka z ubolewaniem pisała:

Wystaw sobie, że podczas jego [Włodzimierza Tetmajera – przyp. aut.] nieobecności goście zjawiali się partiami po parę razy dziennie, raz przyszło naraz pięćdziesiąt osób. Hanusia uciekła na strych i porachowała ich, czekali na próżno pół godziny, odeszli, ale za nimi znów grupkami przychodzili inni – zupełnie wszyscy nieznani Hanusi. Musiała to być jakaś wycieczka. Wczoraj uciekli od imienia i przesiedzieli u nas do wieczora. Hanusia po drodze spotykała nieznajomych, którzy ją zaczepiali, że do nich jadą – i wystaw sobie, że wszyscy wraz z Rydlami czekali na nich do dziewiątej. Trzeba było dopiero gotować kolację i bawić ich. To jest prawdziwa klęska!¹⁵

W atmosferze tego domu zrodziła się niewielka objętościowo książka Ignacego Maciejowskiego (Sewera), *Bajecznie kolorowa* napisana

¹⁴ Ibidem, s. 98.

¹⁵ Ibidem, s. 167.

z uczuciem szczerzej przyjaźni dla Tetmajera i jego małżonki oraz z głębokim zrozumieniem dla życiowej decyzji tego artysty. Tytuł, będący ponoć ulubionym wyrażeniem Tetmajera, oddawał celnie bronowicką, ludową scenerię, barwne obyczaje i stroje, mieniające się kolorami i promieniami słonecznymi jak z obrazów artysty.

Bywały, mimo rosnącego rozgłosu jego artystycznych poczynąń i takie chwile, kiedy zwątpiwszy w swój talent oraz celowość malowania niszczył swoje obrazy, ukończone i ledwie rozpoczęte, po czym powracał do pracy, rekonstruował w pamięci i na płótnie podjęte wcześniej artystyczne wizje. Te stany zwątpienia pogłębiały jego stosunki z niektórymi malarzami, kłopoty ze znalezieniem stałego zajęcia.

Malarstwo nie przynosi dochodów, „obrazy napotykać i na krytykę, ale w ogólności podobają się bardzo”. Ciągłe brak nabywców „o obrazy nikt nawet nie pyta – z całej secesji sprzedane dwa małe obrazeczki”. Włodzimierz próbuje i innych możliwości, uczy w szkole. (...) Stanisław Witkiewicz, przedstawiając w książce o Aleksandrze Gierymskim ciężką sytuację materialną ówczesnych malarzy, przytacza gorzkie zdanie autora *Trąbek*: „Lepiej być koniem wyścigowym w Polsce niż malarzem”¹⁶.

Przygnębiony niepowodzeniami w sprzedaży swoich dzieł i cenami za nie oferowanymi, któregoś dnia spalił obrazy i studia, które znajdowały się w Bronowicach – efekt swojej kilkumiesięcznej pracy. Zniszczył też pędzle, farby i palety, by wyleczyć się – jak stwierdził – z mrzonki malowania. Czy rzeczywiście zwątpił w swój talent, podnoszony wielokrotnie w gazetach i opiniach wytrawnych mistrzów, czy raczej ciężkie warunki bytowe i konieczność utrzymania powiększającej się rodziny doprowadziły artystę do desperacji? Podobne stany przygnębienia i zniechęcenia zdarzały się często, nawet najwyższej rangi artystom, wielu na zasłużone uznanie musiało czekać długo. Włodzimierz Tetmajer nie był w tym względzie odosobniony, ale szczęśliwie doświadczył takich rozterek i zwątpień stosunkowo mniej niż niektórzy artyści z jego otoczenia. Jego wrodzony optymizm pomagał mu każdorazowo w zażegnaniu takich stanów frustracji i przygnębienia.

¹⁶ Ibidem, s. 157.

Tetmajer był człowiekiem ogromnie przywiązany do narodowych i religijnych tradycji. Tematyka ta pasjonowała go na tyle, że niektórym okresom kalendarza liturgicznego poświęcał całe obszerne cykle tematyczne. Ulubiony przezeń okres bożonarodzeniowy obrodził wieloma obrazami – m.in. były to: *Gwiazda*, *Pokój ludziom dobrej woli*, *Kołędnicy z gwiazdą*, *Chrystus Pan się narodził*, *Kolęda w chacie*. Niemalym rozgłosem cieszyły się emitowane kartki bożonarodzeniowe z reprodukcjami obrazów Tetmajera. Obok wydanych reprodukcji ukazała się ilustrowana obrazami artysty książka z tekstem *Bóg się rodzi* i wspaniała seria ilustracji do *Betlejem polskiego* Lucjana Rydla, *Trylogii* Henryka Sienkiewicza i mickiewiczowskiego *Pana Tadeusza*.

Jak on to malował! – pisze Józef Dużyk – Przepysznie, bogactwem farb swojej palety, hojną ręką rzucając tu i tam królewskie purpury i złoto, nie żałując istic szlacheckiej fantazji. Malował szopkę pod słomianą strzechą, bo to była przecież szopka polska, szkicował kontury wawelskich wież, obok Herodowego tronu ustawił Prusaków w pikielhaubach i wieszał złowrogie czarne pruskie orły, wskrzeszał mundury wojska polskiego, kościuszkowskie sukmany, gronostaje królów, orły polskie (...)

Ale to tylko jedna warstwa wigilijnych bożonarodzeniowych obrazów, nastrojowych, wigilijnych wieczorów. Drugą stanowi jego pisarstwo, uprawiane, jak malarstwo, z równie wielkim zapalem i zaangażowaniem¹⁷.

Echa fascynacji ludowymi tradycjami, mocno osadzonymi w Krakowskiem, zwłaszcza zaś w Bronowicach znać wyraziście w pracy Tetmajera *Gody i godnie Święta, czyli okres Święt Bożego Narodzenia w Krakowskiem*, ogłoszonej w 1898 roku w tomie *Materiałów antropologiczno-archeologicznych i etnograficznych*, wydanych przez Akademię Umiejętności. Z kręgu tych zainteresowań i fascynacji wigilijnym misterium wyrastają dwa dramaty – *Powrót. Wigilijna powiastka* (pozostaje dotąd w rękopisie), dedykowany córce Marysi oraz jedyny dramat Tetmajera o tematyce współczesnej wiejskiej – *W noc wigilijną. Obraz sceniczny w pięciu odsłonach z czasu wojny*, wydany w 1992 roku w opracowaniu Józefa Dużyka, nakładem Prowincjonalnej Oficyny Wydawniczej przez Tadeusza Skoczka. Oba te dramaty, osnute wokół tradycji wigilijnej, zawierają ważne przesłania, które są

¹⁷ Ibidem, s. 113.

w rzeczywistości ostrzeżeniem przed utratą tożsamości narodowej i przyjmowanymi bezkrytycznie ideami bolszewizmu, którego istotę: antyhumanizm i anarchizację życia społecznego oraz politycznego zdołał przewidzieć i przeniknąć Tetmajer lepiej i głębiej od wytrawnych polityków. Utrzymaną w podobnym duchu opinię na temat zagrożenia ze strony bolszewizmu zawarł w licznych pismach, gazetach czy oficjalnych wystąpieniach.

Artysta był świadkiem rosnącej roli kobiet w życiu społecznym oraz ruchów emancypacyjnych, które końcem XIX w. przybierały powszechniejszy charakter, m.in. w kwestiach dopuszczenia kobiet do studiów akademickich. Zabiegi te dotyczyły także szkół artystycznych. Starania takie podjęła m.in. jako szerszą inicjatywę Maria Dulębianka w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych, jeszcze zanim uzyskała ona status Akademii, za rektoratu Juliusza Fałata. W związku z fiaskiem tych rozmów, w 1897 roku rzeźbiarka Teofila Certowicz, artystka wywodząca się z zamożnego ziemiaństwa kresowego, założyła w 1897 roku w Krakowie Szkołę Sztuk Pięknych dla Kobiet. Nauczał w niej Włodzimierz Tetmajer oraz grono świetnych artystów (m.in. Jacek Malczewski). Szkoła nie rozwinęła spodziewanej działalności, bo po czterech latach zbankrutowała.

20 listopada 1900 roku w dworku Tetmajera odbyło się głośnie wesele, a w rzeczywistości poprawiny, krakowskiego poety i dramaturga, Lucjana Rydla z młodszą córką Mikołajczyków, Jadwigą. Zgodnie ze zwyczajem uroczystość w domu Tetmajerów poprzedzona była przyjęciem w miejscowej bronowickiej karczmie, ale właśnie ta część kilkudniowych wydarzeń weselnych przeszła do historii, dzięki temu, że stała się inspiracją i osnową wielkiego dramatu narodowego – *Wesele*. Stanisław Wyspiański obecny na tym „weselisku” córki bronowickiego chłopca z synem uniwersyteckiego profesora, które stało się w środowisku krakowskim niemalą sensacją, już w niecałe trzy miesiące później zaproponował dyrektorowi Teatru Miejskiego w Krakowie wystawienie *Wesela*. Premiera odbyła się 16 marca 1901 roku wzbudzając poruszenie zarówno ze względu na charakter utworu, jego ideowe przesłania, jak i z powodu dającego się łatwo zauważyć wzorowania postaci scenicznych na autentycznych osobach ze środowiska krakowskiego i bronowickiego. W *Gospodarzu* nietrudno było dostrzec pierwowzór: Włodzimierza Tetmajera.

O Włodzimierzu Tetmajerze – „weselnym” Gospodarzu pisał Tadeusz Boy-Żeleński:

Jest on w „Weselu” jak żywy, ze swoim szlachetnym sentymentem, gestem kontuszowym, ze swoją zamaszystą fantazją (...). On jest dla Wyspiańskiego jakby wcieleniem polskości, a jego dworek nowoczesnym Soplicowem¹⁸.

W 1904 roku przeniósł się artysta wraz z rodziną do nowej siedziby, położonego nieopodal dworku pofranciszczańskiego, który w 1902 roku odkupił od Czepca. Drewniany, bielony dworek przystosował do własnych potrzeb, dobudował kuchnię, przerobił budynki gospodarskie na małą i dużą pracownię. Dom ten ozdobiony gankiem wspierającym się na czterech kolumnach, kryty był gontem i po dokonanych przeróbkach, które przywróciły mu jego dawną, staropolską architekturę, stał się ulubionym miejscem Tetmajera. Bo on, ogromnie przywiązany do tradycji narodowych i kultury szlacheckiej, właśnie z tym dworkiem mógł wiązać splendor szlacheckiego dworu, choćby skromnego, ale typowego, w architektonicznym zamyśle i funkcjach. Stare dwory szlacheckie były zasadniczo jednolitego typu. Różniły się na ogół rozmiarami, otoczeniem i ozdobnością. Budowano je zazwyczaj z drewna, najchętniej modrzewiowego. Obejście wokół nabytego dworku nie było rozległe, ale znacznie obszerniejsze niż przy poprzednim domostwie. Odnowiony i częściowo przebudowany dworek po dokonanej rekompozycji ogrodu cieszył wielce Włodzimierza Tetmajera. Usytuowany malowniczo, wśród pięknych, starych drzew i krzewów, wśród wielobarwnych kwiatów, był tym miejscem, do którego artysta wracał jak do prawdziwego matecznika rodowego i narodowego – polskiego.

Gospodarz – stwierdza Leokadia Pośpiechowa – zadbał o wykończenie wnętrza, ozdobienie go portretami bliskich, obrazami i różnymi pamiątkami drogimi sercu każdego Polaka. Pietyzm, z jakim troszczył się o własny dom i zabiegi jakie czynił, aby wnętrze było ładne i stylowe świadczyły o nie ujawnianym, a skrytym marzeniu wskrzeszenia utraconego dziedzictwa w Ludźmierzu. Dom ten w pełni charakteryzował właściciela i jego upodobania. Było tu wszystko zgromadzone w kilku

¹⁸ B. Wachowicz, *Siedziby...*, op. cit., s. 256.

pokoikach: cała polska przeszłość i tradycje powstaniowe, polityczne nadzieje i literackie zainteresowania właściciela¹⁹.

To o swoim domu pisał:

Niech się święci mój cichy, pod drewnianym gankiem
mój wiejski dworek biały, w gaju starych drzew.

Stał się ów bronowicki dworek rychło salonem, w którym bywali artyści i politycy – m.in. Stanisław Wyspiański, Henryk Sienkiewicz, Władysław Stanisław Reymont, Aleksander Gierymski, Jan Stanisławski, Wojciech Kossak, Józef Piłsudski, Wincenty Witos, Jan Stapiński, Ignacy Daszyński, Wojciech Korfanty, Idalia Pawlikowska – żona wielkiego reformatora teatru polskiego, czy mało naówczas znany członek francuskiej misji wojskowej – kapitan Charles de Gaulle. Częstościami byli bohaterowie *Wesela* i bronowiccy gospodarze. Dworek ten nazwano odtąd „Tetmajerówką”, a później, gdy zakupił go w 1910 roku Lucjan Rydel i przebudował zyskał nową nazwę – „Rydlówka”.

„Tetmajerówka” rychło stała się salonem artystycznym, obok wielu wybitnych artystów, których Włodzimierz Tetmajer gościł w swoim domu (do czasu przejęcia poprzedniej „dziejziny” przez Lucjana Rydla, także i tam), do Bronowic przyjeżdżali liczni młodzi malarze, którzy wynajmowali izby u miejscowych chłopów, a za dnia w plenerze malowali obrazy i szkice tematyczne związane głównie z tamtejszą kulturą ludową, obyczajowością oraz bronowickie pejzaże. Wieczorami uczestników takich plenerów podejmował Włodzimierz Tetmajer. Któregoś roku, latem gościł u siebie i nauczał praktycznej wiedzy o malarstwie uczestników kursu malarskiego prowadzonego przez samego Jana Stanisławskiego.

W 1908 roku odwiedził Tetmajera zakochany w starej Warszawie, znakomity tamtejszy poeta, Artur Oppman, znany powszechnie pod pseudonimem „Or-Ot”, który po powrocie do Warszawy, zauroczony klimatem artystycznym „Tetmajerówki” i samym Tetmajerem oraz jego rodziną, napisał na łamach „Tygodnika Ilustrowanego”

¹⁹ L. Pośpiechowa, *Twórczość literacka Włodzimierza Tetmajera*, Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974, s. 21.

reportaż o „szczeropolskim świecie” w bronowickim dworku. Wielogodzinne rozmowy o literaturze, polskiej wsi i o Polsce prowadził w bronowickim salonie Henryk Sienkiewicz, który przybywał tu zazwyczaj o jesiennej porze. W związku z kłopotami zdrowotnymi, zwłaszcza układu oddechowego, preferował rozmowy w salonie przy kominku. Wiele wspólnych planów, wykraczających poza sferę literatury i sztuk pięknych, łączyło Tetmajera z Henrykiem Sienkiewiczem. Wokół nich skupią swoje wysiłki w bliskich już latach.

Następny, wielce znaczący okres w twórczości malarskiej Włodzimierza Tetmajera przypada na lata 1900–1914. W tym czasie artysta zasłynął z wielkich realizacji sakralnego malarstwa ściennego w kościołach. Malowaniem kościołów i projektowaniem witraży zajmował się przez 15 lat. Dokonania artystyczne w tym względzie należą do najważniejszych w jego twórczej biografii. Z tą właśnie techniką miał możliwość zapoznać się przy okazji sporządzania dla Jana Matejki, wraz z Józefem Mehofferem i Stanisławem Wyspiańskim, kartonów dla kościoła Mariackiego. W 1901 roku, już samodzielnie, wykonał w tej samej świątyni polichromię w kaplicy św. Jana Nepomucena, która ze względu na swój młodopolski charakter wzbudziła wiele zastrzeżeń m.in. ze strony archiprezbitera Mariackiego, jako wysoce odmienna od niedawno ukończonej polichromii Matejki. W tym samym czasie, w atmosferze dalekiej od układności, toczyły się spory wokół projektu polichromii kaplicy Świętej Trójcy w katedrze wawelskiej. W efekcie rozpisanego przez kardynała Jana Puzynę konkursu nagrodzone zostały projekty zgłoszone przez Włodzimierza Tetmajera i Józefa Mehoffera. Ostatecznie, w maju 1902 roku zlecenie na wykonanie polichromii otrzymał Tetmajer. Polichromia ta, łącząca tematykę religijną i historyczną w sposób wysoce zindywidualizowany, charakterystyczny dla malarstwa Tetmajera, z Panteonem Wielkich Polaków na gotyckich sklepieniach, ukazała możliwości malarskie artysty i otworzyła przed nim dalsze zamówienia.

Jak wspomina Julia Tetmajerowa – pisze ks. Józef Nowobilski – po zdjęciu rusztowań tłumy szły do katedry, aby oglądać kaplicę. Wśród nich był także Henryk Sienkiewicz z żoną, któremu kaplica się podobała. Byli też i tacy, którzy ją krytykowali, a wśród nich K. Lanckoroński, lecz jego krytyczne opinie na temat malarstwa współczesnego były znane. Należy przyznać, że artysta zatroszczył się, by jego

polichromia przemawiała do widza kompozycją, tematem ikonograficznym i kolorem²⁰.

Bodaj najbardziej zwięzłą, ale i wyjątkowo trafną charakterystykę i ocenę tej wawelskiej polichromii zapisał w liście do syna, w dn. 2 maja 1903 r. Stanisław Witkiewicz:

Kaplica Tetmajera na Wawelu jest zupełnie samodzielną rzeczą. Nadmiar jakiś, czasem brutalny, ale jest siła, pewne chłopstwo i nadzwyczajna polskość.

Nawet nic nie szkodzi, że Pan Bóg podobny do żyda arendarza. Zdaje się, że ci wszyscy królowie Piastowie z gębami Wojtków i Maćków tu się zeszli. Kolor silny i harmonijny²¹.

Wejście Tetmajera z pędzlem na Wawel i malowanie gotyckiej, XV-wiecznej kaplicy katedralnej pw. Świętej Trójcy było dla artysty niewątpliwą nobilitacją. Tetmajerowi udało się przejść, z rozlicznymi skądinąd trudnościami, przez sita kapitulnych komisji, ominąć, nie bez zadrażeń, koterie środowiska artystycznego oraz architektonicznego – i narzucić własną wizję Polski. Polichromia ta, ukończona w 1902 roku, zająć miała znaczące miejsce, jako swoista egzemplifikacja epoki i jej historiozofii. Stała się ona charakterystycznym dokumentem sztuki secesyjno-bronowickiej o ideowym wymiarze solidarystycznym. Władysław Prokesch, autor pierwszego obszerniejszego opisu tej polichromii podkreślał, że jej ojcem chrzestnym był Jan Matejko, a „macierzą zaś było umiłowanie ludu i wsi, które artysta w dziele swym zespolił z ideą artystyczną²².

Ta rozedrgana kolorami historia Polski – pisze Józef Dużyk – przywołuje postacie królów, od Piastów począwszy, odzianych w chłopskie stroje, poprzez monarsze purpury Jagiellonów i ich następców. W twarze Mieszka i Dąbrówki, Chrobrego tchnął Tetmajer chłopskiego ducha, nadając im rysy bronowickich gospodarzy i gospodyń, swoich sąsiadów. Podobnie jak u Rydla w *Betlejem polskim*, gdzie akcenty religijne stanowiły tylko pretekst do stworzenia historyczno-patriotycznego widowiska, tak i u Tetmajera święci stawali się pretekstem do ukazania wielkiego fresku

²⁰ Ks. J. A. Nowobilski, *Włodzimierz...*, op. cit., s. 34.

²¹ J. Dużyk, *Sława...*, op. cit., s. 205.

²² W. Prokesch, *Z katedry na Wawelu*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 11, 1904 r.

przypominającego zasłużonych dla narodu ludzi: Kadłubka, Długosza, Kopernika, Kochanowskiego, Skargę, generała Dąbrowskiego, Kościuszkę, Mickiewicza, Chopina, Matejkę...²³

Intensywność kolorystyki tej polichromii tłumić miały kolorowe witraże, które do tej kaplicy zaprojektował Tetmajer, wprawione nieco później. Polichromia, przedstawiająca polskich świętych, prowadzących wybitnych Polaków do nieba, od początku była i pozostaje jedną z osobliwości wawelskiej katedry.

Polichromia katedralna Tetmajera miała być w intencjach artysty niejako wstępem do szeroko zakrojonych planów zdobienia ścian zamkowych komnat.

Takim wstępem do wawelskiej katedralnej polichromii była wykonana przez Włodzimierza Tetmajera dekoracja sali w firmie Antoniego Hawelki, w budynku przy krakowskim Rynku. Obejmowała ona stropy, a na ścianach głównie fryz, bogaty, dekoracyjny i barwny, ilustrujący polskie życie obyczajowe, z szerokim otwarciem na tematykę biesiadną, w ujęciu historycznym, bo średniowiecznym i bardziej współczesnym. Część fryzu ilustrują sceny z ballady Adama Mickiewicza – *Pani Twardowska*.

„Cały ten fryz gra barwą, ruchem, wesołością trochę nawet zanadto rubaszną, ale prawdziwie staropolską” – stwierdza ks. Tadeusz Kruszyński²⁴.

Dziś w Pałacu Spiskim sala Tetmajerowska, m.in. ze względu na znakomite polichromie, należy do najpiękniejszych wewnątrz restauracji „Hawelka”.

Realizacja kolejnej polichromii sakralnej w kościele parafialnym pw. Najświętszej Marii Panny w Sosnowcu (obecnie katedralnego) była przedsięwzięciem monumentalnym. Proboszcz zlecił ją artyście po obejrzeniu polichromii wawelskiej w 1904 roku. Z artystą współpracował Henryk Uziembło. W dekoracji sosnowieckiej wątek religijny został bardziej zaakcentowany niż w pozostałych wcześniejszych i późniejszych realizacjach Włodzimierza Tetmajera. Problematyka

²³ J. Dużyk, *Sława ...*, op. cit., s. 216.

²⁴ T. Kruszyński, *Myśli Włodzimierza Tetmajera o Wawelu*, „Kurier Literacko-Naukowy”, nr 54, 1934.

ta zawarta została w trzech grupach tematycznych: związanej z wezwaniem świątyni (Wniebowzięcie i koronacja Maryi), scenami z życia Chrystusa i Matki Bożej oraz ważnymi postaciami i wydarzeniami z życia Kościoła. Elementy patriotyczno-historyczne ograniczają się zasadniczo do kilku scen – m.in., chrztu Polski i Litwy, panteonu świętych i adoracji królów polskich. Wątek ludowy, najsłabiej rozwinięty, dotyczy głównie strojów uczestników kilku scen biblijnych i historycznych.

Polichromia kościoła Najświętszej Maryi Panny jest jednym z wcześniejszych etapów w rozwoju malarstwa sakralnego Tetmajera. Świadczy ona o niewątpliwym, postępującym rozwoju artystycznym malarza. Ciągłe jeszcze nie popada tu Tetmajer w manierę artystyczną. Rozwiązania jego są w większości oryginalne, stara się wprowadzać do polichromii nowe elementy, nowe postacie, umiejętnie łączy malarstwo olejne z polichromią. (...) bardzo oryginalne połączenie wątków Maryjnych z elementami patriotycznymi i elementami historii życia religijnego w Polsce. Wszystko to odbywa się na tle bogatej ornamentyki secesyjnej i pewnego, jakkolwiek dyskretnego, wykorzystania elementów ludowych²⁵.

Polichromia sosnowiecka Tetmajera była ważnym etapem w jego rozwoju artystycznym i odegrała znaczącą rolę w kierunkach jego poszukiwań twórczych.

Już w następnym roku – 1905, przyjął Tetmajer propozycję stworzenia nowej polichromii w prezbiterium restaurowanej pod kierunkiem Sławomira Odrzywolskiego fary w Bieczu, jednej z najokazalszych późnogotyckich świątyń polskich.

Inaczej niż w przypadku polichromii sosnowieckiej, w bieckiej farze, a właściwie w jej prezbiterium wątek religijny jest najsłabiej zaakcentowany. Ograniczony zasadniczo został do elementów związanych z wezwaniem kościoła – symboli eucharystycznych (kościół pw. Bożego Ciała), a także symboli Cnót Boskich. W bieckiej farze dominuje tematyka historyczna, obejmująca władców Polski i inne osoby związane z Bieczem. Można wnosić, że ostateczny wybór tych postaci został uzgodniony z Odrzywolskim, który miał znaczący wpływ na kierunki prac przy restauracji tej świątyni, w tym także na ostateczną

²⁵ Ks. J. A. Nowobilski, *Sakralne malarstwo ścienne Włodzimierza Tetmajera*, Kraków 1994, s. 58.

koncepcję ikonograficzną. Przy projektowaniu i realizacji polichromii Tetmajer swój zamysł ikonograficzny musiał dostosować do układu architektonicznego sklepienia, podzielonego gotyckimi żebrami na 54 niewielkie pola. „Podobnie, jak w przypadku innych polichromii, tak i tutaj Tetmajer wykazał się wysokimi umiejętnościami w godzeniu uwarunkowań architektonicznych, z artystyczną koncepcją swego dzieła”²⁶.

W następnych latach artysta zaprojektował i wykonał polichromię w drewnianym kościółku św. Sebastiana w Wieliczce i w kaplicy Matki Bożej Pocieszenia przy kościele św. Mikołaja (obecnie katedra) w Kaliszu. Zlecający wykonanie Tetmajerowi dekoracji kaplicy proboszcz parafii ks. Jan Sobczyński, wyraził życzenie parafian, aby wizerunek Matki Bożej Pocieszenia, który miał być wiodącym motywem, został wzbogacony o postacie fundatorów i dobrodziejów kościoła oraz przedstawicieli wszystkich stanów. Polichromia kaliska nasycona została przez artystę głębokim ładunkiem patriotycznym poprzez wymowę i symbolikę scen i postaci z historii Polski. Wśród nich szczególne miejsce zajmował motyw „Alegoria Umarłej Polski” oraz scena z księżną Jolantą o wyrazistym przesłaniu: potrzebie zbrojnego oporu wobec najeźdźców.

W cztery lata po ukończeniu kaliskiej polichromii, w 1913 roku ksiądz Jan Sobczyński wezwany został przez władze gubernialne i poinformowany, że polichromia zawiera treści antyrosyjskie. Na nic zdały się wszelkie tłumaczenia i wyjaśnienia: dekorację nakazano zniszczyć, a sprawę skierowały władze rosyjskie do sądu. W konsekwencji ks. Sobczyński polecił zamalować polichromię w kaplicy Matki Bożej Pocieszenia wapienną pobiałką. Ponieważ tetmajerowska dekoracja wykonana została przy użyciu tłustej temperry, a do zamalowania jej użyto wapna, szczęśliwie nie została uszkodzona. Dzięki temu udało się ją uratować i ponownie odsłonić w 1932 roku, zatem już po śmierci artysty.

Wielkim, wysoce prestiżowym dla Tetmajera dziełem była realizacja polichromii w kościele oo. Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej, zlecona mu w następstwie rozpisanego konkursu, w 1914 roku. Rozpoczęte prace przerwał wybuch I wojny światowej, bowiem

²⁶ Ibidem, s. 67.

artysta został powołany do wojska. Tetmajer zdołał jesienią tegoż roku ukończyć pierwszy etap prac, ale kontynuował je – z powodów wojennych i finansowych – Karol Polityński w latach 1922–1923, według kartonów Tetmajera.

W przeciwieństwie do większości malowideł sakralnych Włodzimierza Tetmajera, kalwaryjskie jest nieomal monotematyczne, dominują – zgodnie z zamówieniem miejscowych bernardynów – motywy maryjne. Wprawdzie artysta zamierzał wprowadzić sceny z życia klasztoru i wizerunki świętych, ale wobec ustalonego programu ikonograficznego, zrezygnował z wątków historyczno-patriotycznych. W oryginalnej wersji kalwaryjskiej dekoracji Tetmajera, bez uwzględnienia polichromii Polityńskiego (nie sposób ustalić w niej precyzyjnie skali wpływów Tetmajera), jest też tradycyjny kontekst ludowy. Rozwinął go, po swojemu, w potraktowanym panoramicznie, z szerokim rozmachem, Pogrzebie Matki Boskiej, umieszczonym na łuku tęczowym, efektownie zamykającym nawę i otwierającym prezbiterium świątyni.

Scena Pogrzebu Matki Boskiej – stwierdza ks. Józef Andrzej Nowobilski – jest w ikonografii oparta na tradycji, a nie na Piśmie Świętym. Tetmajer potraktował ją zupełnie swoiście i związał z lokalną tradycją Kalwarii Zebrzydowskiej (...) Fakt powiązania Pogrzebu Matki z lokalnymi obrzędami stworzył dla Tetmajera okazję do silnego rozwinięcia w tej właśnie scenie wątku ludowego. (...) Scenę Pogrzebu Najświętszej Marii Panny Tetmajer umieścił w realiach kalwaryjskich, otaczając procesję z figurą Najświętszej Marii Panny niezliczoną rzeszą postaci chłopskich w ludowych strojach. Jest to malarsko bardzo piękna scena. Potrafił w niej artysta przedstawić morze postaci, z których żadna jednak nie traci pewnej odrębności i indywidualizmu. W sposób szczególnie zindywidualizowane są postacie kobiet z dziećmi. Mamy tutaj doskonałą syntezę postaci i strojów chłopskich tej epoki²⁷.

W twórczości artystycznej Włodzimierza Tetmajera kompozycje witrażowe nie odgrywają tak znaczącej roli, jak ma to miejsce w przypadku Wyspiańskiego czy Mehoffera. Jest ich zaledwie kilka, ale są to projekty wysokiej rangi. Najważniejszymi są niewątpliwie dwa

²⁷ Ibidem, s. 92.

witraże w kaplicy Świętej Trójcy w katedrze wawelskiej, które są artystycznym dopełnieniem wspaniałej polichromii jego autorstwa. Wielopostaciowe kompozycje, bogactwo ornamentyki oraz kolorów, są znakomicie zharmonizowane zarówno z całością wystroju wewnętrznego kaplicy, jak i samymi gotyckimi oknami, ozdobionymi dodatkowo efektownymi kamiennymi maswerkami. W przypadku witraży w kaplicy Matki Bożej Pocieszenia w kościele św. Mikołaja w Kaliszu, artysta wobec niewielkiej powierzchni obu okien, a w nawiązaniu do polichromii i wezwania kaplicy, wprowadził motywy jednofiguralne: wizerunki Matki Bożej Częstochowskiej oraz Ostrobramskiej, z bogatymi kompozycjami kwiatowymi w stylu młodopolskim. Oba te witraże także świetnie harmonizują z charakterem polichromii i gotycką architekturą wnętrza kaplicy.

Mniej znane są cztery witraże autorstwa Tetmajera w kościołach w Ligocie (dwa) i dwa w Skalmierzycach Nowych koło Kalisza, przedstawiające świętych Cyryla i Metodego.

W biografii Włodzimierza Tetmajera przez długi czas sprawy artystyczne, związane głównie z uprawianym przezeń malarstwem, były dominujące. Coraz liczniejsze wystawy, podczas których eksponowane były jego obrazy, nieudane zabiegi o profesurę w Szkole Sztuk Pięknych, działalność w licznych stowarzyszeniach artystycznych (był m.in. współtwórcą Towarzystwa Artystów Polskich „Sztuka”) wyjazdy zagraniczne, otwierały przed nim, człowiekiem niebywale czynnym, nowe obszary aktywności. Żyjąc w środowisku chłopskim, które darzyło go niemałym zaufaniem, postanowił w nim odegrać polityczną rolę. Jego działalność, także artystyczna, była w przemożnym zakresie dowodem szacunku dla wsi polskiej i jej mieszkańców oraz fascynacji kulturą ludową, wreszcie głębokiej wiary, że właśnie włościanie, dotąd społecznie i politycznie gnębieni, przechowujący najpełniej wartości etyczne, odegrają w przyszłości doniosłą rolę, także w dziele walki o niepodległość. W 1903 roku Tetmajer oficjalnie wstąpił do Stronnictwa Ludowego, a potem Polskiego Stronnictwa Ludowego, z ramienia którego w 1911 roku został posłem do parlamentu wiedeńskiego. Od tego czasu dzielił czas pomiędzy politykę, malarstwo, publicystykę oraz działalność pisarską. Wsławił się rychło zaznaczając, że jako polski szlachcic nie będzie z ministrami korespondował po niemiecku, ale po łacinie! Oczywiście – sprawa języka

miała szerszy narodowy kontekst. Wystąpienia Tetmajera w parlamencie cechowała niebywała odwaga.

My uważamy, że Polska jest rzeczą wielką i cenną. Że kto się o jej posiadanie ubiega, zna jej wartość. Znamy ją i my, i znając, możemy mieć także własne warunki.

A warunkiem naszym jest: Zjednoczenie nigdy nie podzielonych ziem polskich w jedno niepodległe państwo²⁸.

Z czasem zupełnie zaniedbał pędzel i sztalugi, powrócił do nich dopiero po zakończeniu wojny, ale jak się wydaje – „zdradzona” sztuka odwracała się od niego. Wielu twierdziło, że ten alians sztuki z polityką przyniesie najgorsze dla obu tych sfer następstwa, zwłaszcza zaś w zakresie sztuki. Znany ze złośliwości i ciętego pióra Adolf Nowaczyński nazwał go wręcz „politycznym malarzem”, ubolewając, iż jego najnowsze obrazy (*Racławice*, *Zmartwychwstanie*, *Jawno-grzesznica* czy *Sztandary*) są efektem tragicznego upadku wielkiego malarza „zaplątanego najniepotrzebniej w politykę”.

Jako poseł do parlamentu przejawiał Tetmajer wyjątkową aktywność, właśnie wtedy uwidocznił się jego niemały talent publicystyczny, podejmował bowiem z wielką swadą i przenikliwością wiele zagadnień natury społecznej, politycznej i kulturalnej. Artykuły te dotyczyły m.in. problematyki szkolnictwa polskiego i planów odbudowy polskiej wsi oraz emigracji. W słynnym artykule *W myśl wskazań Hugona Kollątaja* domagał się reformy szkolnictwa powszechnego i średniego, ujednolicenia programów nauczania dla uczniów zamieszkujących miasta i wsie oraz objęcia powszechnym nauczaniem młodzieży od ósmego do szesnastego roku życia. Na początku I wojny światowej, w 1915 roku, skierował do amerykańskiej Polonii list z apelem o powrót na ziemię ojczyste oraz o solidarne wsparcie biednych oraz walczących o niepodległość ojczyzny. W tym samym roku, wraz z Wincentym Witosem i Władysławem Długoszem odbył podróż do Szwajcarii w celu zdobycia pomocy dla Polaków w dotkniętym wojną kraju. Ludowcy prowadzili tam m.in. rozmowy z przewodniczącym szwajcarskiego komitetu, Henrykiem Sienkiewiczem. Z czasem zaangażowanie polityczne

²⁸ B. Wachowicz, *Siedziby...*, op. cit., s. 279.

Tetmajera wzrastało, jego aktywność w parlamencie wiedeńskim była coraz bardziej zauważalna, sporo też organizował na terenie tzw. Galicji spotkań poświęconych świadomości narodowej Polaków.

W przededniu słynnej debaty z 1917 roku bronowicki artysta wygłosił krytykę Koła Polskiego w parlamencie wiedeńskim, dotyczącą stanowiska co do kwestii przyszłego, odrodzonego państwa polskiego. Rezolucja Tetmajera miała dla stosunków galicyjskich charakter rewolucyjny, skoro nawet Naczelny Komitet Narodowy, powołany przez Koło Polskie w 1914 roku godził się na Polskę bez naruszenia zaboru pruskiego tj. Wielkopolski, Pomorza i Śląska. Tetmajer jako pierwszy upomniał się z ławy parlamentarnej o wolną i niepodległą Polskę z dostępem do morza, zjednoczoną. Rezolucja taka, przygotowana w maju 1917 roku, podczas obrad Koła Sejmowego w sali krakowskiej Rady Miejskiej, została ostatecznie sformułowana w czerwcu 1917 roku w parlamencie austriackim.

Wystąpienie w kole – stwierdza Leokadia Pośpiechowa – zwykło się uważać za jego szczególnie ważną polityczną zasługę, wymagającą ogromnej odwagi cywilnej artysty. Warto dodać, że niektórzy posłowie, jak Abrahamowicz i książe Lubomirski głosowali przeciwko tej rezolucji, część zaś asekuracywnie wstrzymała się od udziału w głosowaniu!²⁹

Rezolucja tak sformułowana mogła zakończyć się dla Tetmajera zgoła fatalnie: jego patriotyczne, pełne odwagi polityczne stanowisko mogło być uznane przez rząd austriacki za zdradę stanu, a sam Tetmajer mógł być skierowany pod sąd wojskowy. Rząd monarchii, po ostatecznym już sformułowaniu oświadczenia w czerwcu 1917 roku w parlamencie austriackim, podejmował próby nacisku, pogroźek i intryg, ale nie zdołały one doprowadzić do zmiany w tekście podjętej rezolucji, która leżała u progu polskiej niepodległości. W trudnych czasach kształtowania się tej suwerenności, występował Tetmajer niejednokrotnie jako polityk, choć z czasem coraz rzadziej, bo i konfrontacja wizji odrodzonej Rzeczypospolitej z rzeczywistością nie była dla niego budująca.

Oryginalne literackie próby Włodzimierza Tetmajera sięgają ostatniego dziesięciolecia XIX wieku. Pisał artykuły z dziedziny sztuk

²⁹ L. Pośpiechowa, *Twórczość...*, op. cit., s. 30.

pięknych, głównie malarstwa, snuł rozważania na temat miejsca polskiego chłopca w społeczeństwie, a także opowiadania o charakterze autobiograficznym. W 1902 roku wydał swój pierwszy zbiór opowiadań i artykułów – *Noce letnie*. W jednym z zamieszczonych tam tekstów, eseju *Z powodu wystawy dzieł Juliusza Kossaka. Charakterystyka malarza* zawarł Tetmajer swoje artystyczne *credo* – poglądy na sztukę, ukształtowane przez silne poczucie więzi z narodem, jego tradycjami i ziemią ojczystą.

W tomiku tym zawarte było m.in. opowiadanie *W noc majową*, przedrukowane, gdyż opublikowano zostało niewiele wcześniej w noworoczniku „Melitele” na rok 1902, przez Antoniego Potockiego, na pamiątkę jubileuszu Henryka Sienkiewicza.

Utwór ten dotąd stanowi dla wielu badaczy zagadkę, której rozwiązanie pozwoliłoby ten mało znany tekst Tetmajera postawić w rzędzie „źródeł inspirujących” dla Wyspiańskiego przy jego arcydramacie *Wesele*. Opowiadanie to, bodaj najbardziej autobiograficzny utwór prozatorski Tetmajera, ukazało się wprawdzie w kilka miesięcy po premierze *Wesela*, ale opatrzone zostało przez autora datą 1899. Zawiera ono wyznanie autora na temat jego marzeń oraz zapatrywań dotyczących spraw ludu oraz przyszłości Polski. Symbolami tych problemów są dwaj goście-widma: ojciec artysty i Jan Matejko, odwiedzający go w księżycową noc, u okna jego pokoju. Można tu nawet dopatrzyć się aluzji, czy zgoła pierwowzoru zagubionego w dramacie Stanisława Wyspiańskiego rogu.

Wielka zagadka – pisze Barbara Wachowicz – do dziś frapująca krytyków literatury. Kto od kogo zaczerpnął pomysł nocy ze zjawami. Tetmajer opatrzył swój utwór datą „w maju 1899”. Czyli – na rok przed *Weselem*. (...)

Bohater *Nocy majowej* dostaje od tajemniczych gości-zjaw talizman – tak jak Gospodarz w *Weselu* – złoty róg. *Noc* kończy się optymistycznie. Goście-zjawy „idą spać do grobów”, „zboża zielenieją się, chłopci pracują, dziewczki kochają chłopaków...”³⁰.

Aniela Łempicka w książce *Wesele we wspomnieniach* dokonała analizy argumentów przemawiających za i przeciw pierwotności *Nocy*

³⁰ B. Wachowicz, *Siedziby...*, op. cit., s. 257.

majowej wobec *Wesela*, opowiadając się raczej za wcześniejszą genezą opowiadania Tetmajera. Opinię tę podziela, w oparciu o dodatkowe solidnie zebrane argumenty, Józef Dużyk, stwierdzając, iż Wyspiański znał jeśli nie sam utwór Włodzimierza Tetmajera, to przynajmniej jego zamysł:

Tyle pisze się o *Weselu*, tyle najprzeróżniejszych koncepcji wychodzi spod piór, a mało kto bierze pod uwagę to bezpośrednie, może główne źródło inspiracji dla Wyspiańskiego, który genialnie co prawda, jednakże tylko przetworzył myśli kolegi-artysty³¹.

Na podobieństwa zamysłu obu utworów zwrócił uwagę recenzent „Głosu Narodu” już w 1901 roku³². Choć wobec braku dostatecznych danych trudno w tym względzie o jednoznaczność, ważniejsza tu wydaje się podnoszona przez wielu badaczy opinia, że opowiadanie *W noc majową* jest utworem finezyjnym i nowatorskim, pełnym subtelnej piękna. Nie szczędził nawet słów zachwytu nad całym tomikiem, w którym zawarte było to opowiadanie, oszczędny zazwyczaj w pochwałach wobec literackich dokonań brata, poeta Kazimierz, który w liście do matki pisał z dalekiej Italii:

W drodze z Rzymu czytałem Włodzia książkę, którą całą znam. Są tam pyszne rzeczy i świetnie pisane: to, co chciał, czuł i umiał powiedzieć, to powiedział, o resztę nie dbał. Książka się stanie bohaterem dnia. Więcej mi się teraz podoba niż z początku. Gdyby ją puszczono do Warszawy, co nie jest niemożliwe, z inną okładką i skreśleniami, będzie miała trzy wydania w jednym roku. To jest potrzebna książka³³.

Podobnie jak malarstwo, również jego twórczość literacka i publicystyczna podporządkowana jest tematyce narodowej oraz przewodniej w niej idei o wiodącej roli chłopów, na których oparta będzie potęga i siła nowej Polski. Słowa więc wypowiedziane przez Gospodarza do Poety, w *Weselu* oddają poglądy Włodzimierza Tetmajera na temat roli chłopów w historii i przyszłości państwa polskiego.

³¹ J. Dużyk, *Sława...*, op. cit., s. 196.

³² Szerzej: ibidem, s. 193.

³³ Cyt. za: L. Pośpiechowa, *Twórczość...*, op. cit., s. 37.

Bohater *Nocy majowej*, jak Gospodarz „weselny” z polską wsią i jej mieszkańcami, z chłopami wiązał zasadnicze nadzieje na odrodzenie Polski, jej przyszły ład, twierdząc:

„I wołałem, że przez chłopów wstanie Polska – wolna – żywa!”³⁴.

W tożsamym ideowo tonie napisze Włodzimierz Tetmajer w wierszu *Na dom bronowicki*, wspominając swój ojcowski dworek w Ludźmierzu, w którym wzrastał wraz z przyrodnim bratem Kazimierzem: „W tym domu nas uczono niezachwianej wiary. Że Polskę odbuduje kiedyś polski Lud!”³⁵.

Wyspiański dobrze znał te poglądy, on też najtrafniej i zwięźle, poetyckimi słowy zawarł je w wypowiedzi Gospodarza. Dawał im wyraz Tetmajer wielokrotnie, także w twórczości literackiej i publicystyce – m.in. w eseju *Chłop polski na uroczystości mickiewiczowskiej*, ogłoszonym w 1898 roku na łamach „Życia”, a następnie przedrukowanym w *Nocach letnich*. W podobnym duchu utrzymane jest opowiadanie *Mały obrazek*, czy swoista, wysoce zindywidualizowana interpretacja naszej historii, postrzegana przez pryzmat wojen polsko-szwedzkich – *Wigilia w obozie*, utrzymana w stylu imć Jana Chryzostoma Paska, z właściwym dla gatunku pamiątkarskiego modelem narracji.

Do prozy epickiej powrócił po latach, w *Opowieści z dawnych lat* (1912), jedynej powieści w jego dorobku literackim. Stanowić ona miała pierwszą (z zaplanowanych trzech) część dzieła o Kostce Napier skim. Projektu tego, m.in. z powodu zaangażowania w sferze polityki, nie zrealizował. Postać przywódcy buntu chłopskiego na Podhalu w 1651 roku intrygowała wcześniej wielu pisarzy, sam Tetmajer korzystał zapewne z licznych utworów literackich poświęconych Napier skiemu, a braki naukowej literatury w tym zakresie rekompensował czasochłonnymi penetracjami zasobów archiwalnych. Powieść Tetmajera nie zyskała takiej popularności jak książki Wiktora Gomulickiego, Jana Kasprowicza, Władysława Orkana czy Kazimierza Przerwy-Tetmajera, wyróżniała się jednak licznymi walorami, zwłaszcza rzetelnością i stosunkiem do prawdy historycznej.

³⁴ Cyt. za: B. Wachowicz: *Siedziby...* op. cit., s. 257

³⁵ Ibidem.

Dopiero – stwierdza Leokadia Pośpiechowa – w oparciu o współczesne opracowania wypadków na Podhalu z 1651 r. można w pełni ocenić wartość powieści Tetmajera i określić stopień postępowości pisarza wobec zagadnienia. Łatwiej też o konfrontację faktów rzeczywistych z wizją artystyczną (...) widoczna jest w utworze znajomość źródeł, przy czym autor jest w stosunku do nich dość krytyczny, zwłaszcza jeśli idzie o postać samego Napierskiego, ukazywanego zwykle w negatywnym świetle³⁶.

W okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej sięgał Tetmajer do formy poematu epickiego, w jego romantycznej odmianie, podejmując tematykę bardzo mu bliską, także w odniesieniu do sztuk pięknych (obrazy: *Pożegnanie przed bitwą racławicką*, *Bitwa pod Racławicami*, tryptyk *Wyjście ze wsi*, *Atak kosynierów*, *Nobilitacja*). Poemat epicki *Racławice*, nad którym autor pracował zapewne od 1911 roku, ukazał się w 1916, nakładem drukarni Jana Czerneckiego. Utwór składa się z sześciu niewielkich rozdziałów, wzorem *Pana Tadeusza* zwanych księgami.

Pisarz wykorzystał wszystkie postępowe elementy, jakie wiązały się z Kościuszką i zwycięstwem pod Racławicami. W historię powstania wplótł krótki wątek miłości Staszka Świstackiego z Rzędowic i Hanki Czepcówny z Bronowic. Ten zabieg służyć miał nie tylko do podkreślenia udziału bronowiczian w powstaniu, ale też do pokazania wsi, jej życia i ludzi w codziennym bytowaniu. Malarz lubił tematy historyczne, interesujące również bronowickich chłopów; starał się też być wierny wobec wiedzy o opisywanym okresie³⁷.

Jak w licznych, wcześniejszych utworach Tetmajera, również w *Racławicach* zasadniczym celem było ukazanie chłopów pracowitych i gotowych do obrony ojczyzny. Nie są to chłopci z arcydramatu Wyspiańskiego, gubiący złoty róg, lecz świadomie podejmujący walkę z Moskalami. Czepiec stwierdza wręcz:

Bo przecież i my chłopcy, nie tacy ostatni!
My także chcemy Polskę wyratować w matni
jako ślachta.

³⁶ L. Pośpiechowa, *Twórczość...*, op. cit., s. 47.

³⁷ Ibidem, s. 5.

Wynosząc chłopów nad wszystkie stany w Polsce, nie szczędził Tetmajer słów krytyki pod adresem szlachty, wśród której znajdował przecież zawsze osoby wybitne, zdolne do najwyższych poświęceń, współczujące chłopom.

W *Raclawicach* wymienia autor wszystkie bez mała krakowskie pamiątki, wreszcie liczne podkrakowskie miejscowości, z których chłopci szli do powstania. Urodę starej stolicy sławi w niedrukowanym poemacie *Księżę Józef Poniatowski*. Utwór miał być częścią tryptyku *Wodzowie*, z którego autor zdołał napisać tylko jedną część. Uwielbienie dla księcia Poniatowskiego oraz stosunek do Napoleona wyniósł z tradycji rodzinnych.

Z utworów Tetmajera, które doczekały się druku za życia autora, wymienić warto zbiór wierszy *Marsz Skrzyneckiego* (1916), broszurę *O naczelniku Kościuszcze i polskim chłopie* (1917), rozprawę polityczną *Istota sporu polsko-czeskiego* (1919) oraz, wydany już po jego śmierci, zbiór *Pism politycznych*. Pośmiertnie ukazała się interesująca *Szopka polityczna* (1926) oraz tom wierszy *Przeznaczenie* powstałych po bohaterskiej śmierci ukochanego syna Jana Kazimierza, który zginął pod Stanisławczykiem w wojnie z bolszewikami, w 1920 roku.

Wśród rękopisów Tetmajera znajduje się kilka utworów scenicznych, m.in. *Piast*, *Stara legenda*, *Kazimierz Wielki*, *Mistrz Twardowski*, *Temistokles*, dziś z rzadka przypominanych, niewyróżniających się wysokim poziomem artystycznym. Jeden z nich, *Piast*, był kiedyś staraniem autora drukowany we fragmentach (w różnych zresztą redakcjach), także we fragmentach był wystawiony na scenie, na deskach krakowskiej „Sceny niezależnej” oraz w Teatrze im. Juliusza Słowackiego. Jak już wspomniano – drukiem, po latach, ukazał się dramat o tematyce współczesnej, *W noc wigilijną*, w opracowaniu Józefa Dużyka, nakładem bocheńskiej Prowincjonalnej Oficyny Wydawniczej (1992), w serii *Nieznane rękopisy* Biblioteki Stowarzyszenia Autorów Polskich, pod reakcją Tadeusza Skoczka.

W dorobku twórczym Włodzimierza Tetmajera znajdują się także dwie prace o charakterze ludoznawczym: *Słownik bronowicki* (zbiór wyrazów i wyrażeń używanych w Bronowicach pod Krakowem) oraz *Gody i godnie święta, czyli okres święta Bożego Narodzenia*

w *Krakowskiem*, obie ogłoszone drukiem, obie o znacznych walorach poznawczych.

W 2008 roku, staraniem Jana Sęka i pod jego redakcją, Fundacja Willa Polonia wydała pięknie ilustrowany dziełami Włodzimierza Przerwy-Tetmajera tom bronowickiego artysty, osnuty na bożonarodzeniowych tradycjach polskich – *Bóg się rodzi moc truchleje* z posłowiem pióra Stanisława Dziedzica

W ostatnich latach życia, u schyłku wojny, Tetmajer raz jeszcze czynnie włączył się w działalność patriotyczną. Jesienią 1918 roku został komisarzem cywilnym Polskiego Komitetu Likwidacyjnego, a w grudniu tegoż roku, gdy ukonstytuowała się Polska Komisja Likwidacyjna, był odpowiedzialny za sprawy wojskowe. Jako członek pierwszej polskiej administracji cywilnej w Krakowie nie zyskał szerszego uznania. Niepowodzenia w działalności politycznej zarówno na arenie polskiej, jak i międzynarodowej, skłoniły artystę do podejmowania tych form aktywności, w których czuł się i był w istocie znacznie kompetentniejszy niż w działalności politycznej: powrócił do sztalgu. Zrazu postanowił tworzyć wielkie kompozycje historyczne, ale od tego zamysłu odstąpił. Spod jego pędzla wyszły wówczas, po 1920 roku, m.in. *Zmartwychwstanie*, *Jawnogrzeznica bronowicka*, *Sztandary*, *Apel poległych ułanów 8 pułku* oraz głośny *Autoportret* – wizerunek człowieka odchodzącego, zrozpaczonego po śmierci syna. Na przełomie 1921/1922 roku kilka jego obrazów prezentowano na wystawie zbiorowej Jacka Malczewskiego, Leona Wyczółkowskiego, w krakowskim Pałacu Sztuki. Obrazy te przyjęte zostały chłodno zarówno przez krytyków, jak i krakowską publiczność. Kilkuletni rozbrat Włodzimierza Tetmajera z paletą okazał się wysoce niekorzystny. Ostatnie trzy lata życia były dla niego tragiczne i artysta odsunął się od czynnego życia, stronił od świata i ludzi, obce mu też było życie biesiadne. Powoli, niepostrzeżenie odchodził.

Adam Grzymała-Siedlecki, wspominając zaraz po śmierci artystę na łamach „Rzeczypospolitej” pisał o spotkaniu z nim w Zakopanem w 1921 r. i o jego starczym wyglądzie, tak, że trudno go było poznać. Powiedział do Grzymały, że syn zginął na wojnie i zaczął płakać, wreszcie szeptem zwierzył się:

– „Ale czy ty wiesz, że są chwile, kiedy ja równocześnie z bólem, jakby się cieszę, że on zginął za Polskę?!”

Podobnie wspominał Jan Skotnicki: „Byłem u niego po tej stracie. Wyprowadził mnie za wieś, w pole, by mogiłkę Kazka pokazać. Posiwały biedak jak dziecko płakał³⁸”.

Zmarł 23 grudnia 1923 roku. Jego pogrzeb był wielką uroczystością, patriotyczną manifestacją, z udziałem niezliczonej rzeszy krakowian i przyjezdnych. Hołd Tetmajerowi, pochowanemu na cmentarzu w Bronowicach Wielkich składali artyści, politycy i chłopci. Na szarfach jednego spośród wielu wieńców, które złożono przy trumnie, zawarte były słowa, najpewniej podyktowane przez autora: „Gorącemu i szlachetnemu Sercu – Józef Piłsudski”.

Stanisław Dziedzic

Włodzimierz Przerwa-Tetmajer. On the ninetieth anniversary of death of the artist and politician

Keywords

Włodzimierz Przerwa-Tetmajer, *Wesele* (*The Wedding*), Bronowice, polychrome, *The Raclawice Panorama*, folklore, “Tetmajerówka” (cottage), resolution

Abstract

The article sheds some light onto the persona of Kazimierz Przerwa-Tetmajer, more widely known as a prototype of the Host character in *The Wedding* by Stanisław Wyspiański. On the 90th anniversary of death of this versatile artist, the author reminds us of his contributions to the Polish culture and art, especially folklore. He also emphasises his political career as an activist for the people and the independence. Włodzimierz Tetmajer's work contains many paintings, book illustrations, polychromes of churches, including the Wawel Cathedral. The artist is one of the authors of *the Raclawice Panorama*, he also made attempts at literature and journalism. As a PSL (Polish People's Party) politician, he became known for a resolution by Koło Polskie in the Vienna parliament, and then on 28 May 1917 by the so-called Koło Sejmowe in Cracow, declaring that the only goal of the Polish nation is to regain the independent, united Poland with the sea access. He married Anna Mikołajczykówna,

³⁸ J. Dużyk, *Sława...*, op. cit., s. 349.

daughter of a peasant from Bronowice, and he moved into a thatched cottage. This event caused a huge scandal and contributed to the popularisation of the fashion called "chłopomania" ("peasant-mania", fascination with peasantry).

Włodzimierz Przerwa-Tetmajer. Am neunzigsten Jahrestag des Todes des Künstlers und Politikers

Schlüsselwörter

Włodzimierz Przerwa-Tetmajer, *Wesele* („Die Hochzeit”), Bronowice, Polychromie, *Panorama Raclawicka* (*Panorama von Raclawice*), volkstümliche Thematik, „Tetmajerówka” (*Tetmajer-Haus*), Resolution

Zusammenfassung

Der Artikel bringt uns die Person von Włodzimierz Przerwa-Tetmajer näher, mehr bekannt als der Prototyp der Gestalt von Gospodarz (dem Hausherrn) in „Wesele“ („Die Hochzeit“) von Stanisław Wyspiański. Anlässlich des anfallenden 90. Jahrestages des Todes von diesem vielseitigen Künstler bringt der Autor seine Verdienste für die polnische, besonders volkstümlicher Kultur und Kunst in Erinnerung. Er betont auch seine politische Aktivität als Volks- und Unabhängigkeitsaktivist. Das künstlerische Schaffen von Włodzimierz Tetmajer umfasst zahlreiche Malwerke, Buchillustrationen, Polychromien vieler Kirchen, darunter des Doms auf Wawel. Der Künstler arbeitete bei der Schaffung der Panorama von Raclawice mit, unternahm auch literarische und publizistische Versuche. Als Politiker der Polnischen Volkspartei (PSL) wurde er wegen der Resolution berühmt, die durch den Kreis der polnischen Abgeordneten im Wiener Parlament und dann am 28 Mai 1917 durch den so genannten Abgeordnetenkreis in Krakau verabschiedet wurde. Diese stellte fest, dass die einzige Bestrebung der polnischen Nation die Wiedererlangung unabhängigen und vereinigten Polens mit dem Zugang zum Meer ist. Włodzimierz Tetmajer heiratete Anna Mikołajczykówna, die Tochter eines Bauers aus Bronowice und zog in ein hölzernes Haus mit Strohdach ein, Dieses Ereignis rief ein riesiges Brauchtumsskandal hervor und verursachte die Popularisierung der Mode auf „Bauernmanie“ (chłopomania).

Влодзимеж Пшерва-Тетмайер. К 90-летию смерти художника и политика

Ключевые слова

Влодзимеж Пшерва-Тетмайер, *Свадьба*, Броновице, полохромия, *Рацлавицкая панорама*, народная тематика, „Тетмайеровщина”, резолюция

Резюме

В статье рассматривается фигура Влодзимежа Пшеры-Тетмайера, более известного как прототип героя Хозяина в «Свадьбе» Станислава Выспянского. В связи с 90-летней годовщиной смерти этого многостороннего творца автор вспоминает его заслуги для польской культуры и искусства, особенно фольклорного, подчеркивает также его политическую деятельность как народного деятеля в защиту независимости. Его творческое наследие включает многочисленные произведения искусства, книжные иллюстрации, полихромии во многих костелах, в том числе в Вавельском соборе. Художник участвовал в создании *Рацлавицкой панорамы*, делал также попытки на поприще литературы и публицистики. В качестве политика Польской крестьянской партии он прославился благодаря резолюции, принятой Польской группой в венском парламенте, а затем 28 мая 1917 г. так называемой Сеймовой группой в Кракове, в которой утверждалось, что единственным стремлением польского народа является восстановление независимой единой Польши с доступом к морю. Он женился на Анне Миколайчикувне, жене крестьянина из Брновице и поселился в деревянном доме, покрытом соломой. Это вызвало огромный скандал и привело к популяризации моды на «крестьяноманию».

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2014, nr 3–4 (47–48)

Jolanta Załęczny

Muzeum Niepodległości w Warszawie

**Weteranki Powstania Styczniowego wobec rzeczywistości
odradzającej się Rzeczypospolitej**

Słowa kluczowe

Weteranki Powstania Styczniowego, II Rzeczpospolita, Zofia Romanowiczówna, Wanda Umińska, pogrzeby weteranów styczniowych

Streszczenie

Weteranki Powstania nie pozostały obojętne wobec otaczającej je rzeczywistości. Z uwagą obserwowały wydarzenia, które doprowadziły do odzyskania przez Polskę niepodległości. Angażowały się w inicjatywy niepodległościowe, aktywnie działały w organizacjach społecznych, brały udział w uroczystościach patriotycznych. Niektóre (np. Zofia Romanowiczówna) pozostawiły po sobie zapiski pamiętnikarskie będące ciekawym dokumentem epoki. Wiele z nich doczekało odrodzonej Polski. Oddziaływały swoją postawą na kolejne pokolenia, a ich pogrzeby były okazją do manifestacji patriotycznych.

Kobiety odegrały istotną rolę w walce o niepodległość w II połowie XIX wieku, angażowały się w działania niepodległościowe na początku wieku XX. Wiele spośród weteranek Powstania Styczniowego doczekało odzyskania niepodległości i mogło żyć do późnej starości w wolnej już Polsce. W spisie weteranów Powstania sporządzonym w roku 1919 widnieje 27 nazwisk kobiet¹. W prasie wielokrotnie przypominano sędziwych uczestników Powstania, wśród nich były też weteranki liczące często już ponad 90 lat². Lista kombatantów była uzupełniana wciąż o nowe nazwiska. Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych Nr 11 z roku 1924 zawierał czwarty z kolei imienny wykaz weteranów, znalazło się w nim pięć nazwisk kobiet³.

Jak funkcjonowały w nowej rzeczywistości? Czy angażowały się w życie społeczne i polityczne? Czy pozostawiły po sobie widoczny ślad?

Jedna z uczestniczek Powstania – Zofia Romanowiczówna pozostawiła obszernie notatki, w których opisywała zmieniającą się rzeczywistość. Mieszkając we Lwowie, należała do Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Uczestników Powstania 1863/4⁴, była świadkiem wielu ważnych wydarzeń.

Wzruszającym momentem dla weteranek była każda kolejna rocznica wybuchu Powstania. W roku 1913 obchodzono 50. rocznicę, uroczystości w Galicji miały szczególny charakter. Ich elementem była wystawa w Pałacu Sztuki otwarta 28 czerwca. Zgromadzono na niej ok. 10 000 eksponatów. Pokazano dzieła sztuki nawiązujące

¹ Anna Eliza Markert, *Gloria victis. Tradycje Powstania Styczniowego w Drugiej Rzeczypospolitej*, Pruszków 2004, s. 85–182.

² W roku 1921 żyło dwóch weteranów-stulatków: Kazimierz Zdanowicz (114 lat) i Karol Roszkowski (101) oraz 21 liczących ponad 90 lat. Spośród weteranek najstarsze wówczas były: Antonina Dobosiewiczowa (95 lat), Tekla Jenike (89), Amelia Moszczyńska (86), Helena Niegolewska (85), Helena Rozmanitowa (85); *Sędziwi weterani*, „Głos Polski. Dziennik polityczny, społeczny i literacki” 1921, nr 100 z 14 kwietnia 1921, s. 5–6.

³ Nicefora Kalicka, Michalina Kwiatkowska, Gryzelda Malinowska, Wanda Umińska i Lucyna Żukowska; *Kto jest weteranem 1863*, „Rozwój” 1924, nr 46 (z 16 lutego 1924), s. 4.

⁴ *Lwów swoim weteranom*, [w:] *Żywe pomniki bohaterstwa. Ostatni z 1863 roku*, Warszawa 1933, s. 8.

do wydarzeń roku 1863, wśród nich obrazy malarzy-powstańców (Bolesława Dłuskiego, E. Fabiańskiego, Wojciecha Jabłońskiego, Mieczysława Niesiołowskiego oraz 18 obrazów L. Benedyktowicza). „Ponure wspomnienia Sybiru odżyły na nowo w obrazach Aleksandra Sochaczewskiego. Przejmujący smutek i groza wieje tu z każdego kawałka zamalowanego płótna”⁵. Trudno się więc dziwić, że wystawa wywarła ogromne wrażenie na zwiedzających ją weteranach. W dzienniku Romanowiczówny, pod datą 29 listopada 1913 roku czytamy:

(...) byłam dwa razy na wystawie z 63-go (...) Niewymownie wzrusza i rozrzewnia, a także mimo całej „biedy”, braku umundurowania, broni, napętnia taką dumą, może nawet jeszcze bardziej dlatego, że jakżeż ci ludzie szli! co za bohaterstwo i wielkość duszy! Szli raczej na śmierć lub niewolę niż szczęście zwycięstwa, szli żeby zaświadczyć świętej sprawie i zginąć za nią. (...) najsilniejsze wrażenie robią obrazy Aleksandra Sochaczewskiego, Sybiraka, malującego męki katorgi. Ogromny odłam naszej martyrologii. Podziwem napętnia też ogrom pracy tego człowieka i niespożyta energia ducha i ciała. Wzruszyły mnie także prace Benedyktowicza, tego malarza prawie bez rąk, które stracił w powstaniu...⁶

W relacji weteranki mieszają się wspomnienia i przeżycia dnia codziennego, które wywołują wielkie emocje. Szczególny zapis znalazł się w dzienniku pod datą 26 lipca 1914 roku na wieść o wybuchu wojny.

Wojna!... Czy to prawda, czy sen ciężki?...To co przed półtora rokiem było widmem groźnym, dziś ziszcza się. Na razie wojna Austrii z Serbią, ale są wielkie obawy (czy też nadzieje?...), że może być europejska. A my, a my?... Jaka w niej będzie nasza rola i nasze losy? Strach myśleć, a znowu ktoś wie czy to nie zorza wolności?...⁷

Była Romanowiczówna uważną obserwatorką i komentatorką wydarzeń. Budziły one w niej niepokój, przerażenie, ale też nadzieję. Dnia 5 sierpnia, na wieść o rozszerzaniu się wojny, napisała: „Co będzie, co

⁵ 1863–1913. *Przewodnik po wystawie roku 1863*, Lwów 1913, s. 29.

⁶ Z. Romanowiczówna, *Dziennik lwowski 1842–1939*, t. 2 1888–1930, Warszawa 2005, s. 244.

⁷ Ibidem, s. 250–251.

będzie!... Może kataklizm, a może odrodzenie na nowe, piękniejsze życie?”, by cztery dni później dodać taką oto radosną informację:

A nad wszystko ważniejsza dla naszych serc radosna wieść zleciała jak gwiazda jasna w tych słowach na czele dzienników: „Zdobycie Miechowa przez strzelców polskich!” Boże, Boże! więc powstanie! Teraz to już zupełnie wyraźne, choć nie na własną rękę, oparte o Austrię, ale jest Panie, czy teraz dasz nam już zwycięstwo?...⁸

Weteranka Powstania miała świadomość, że będzie to kolejny czas, gdy przyjdzie złożyć ofiarę na ołtarzu ojczyzny, tak jak to miało miejsce 51 lat wcześniej, „pamiętam dobrze z 63-go jaki to ból, jaka straszna ofiara”⁹.

Notatki Romanowiczówny są dowodem jej ogromnego zaangażowania emocjonalnego i doskonałej orientacji w bieżących wydarzeniach. Z radością pisała 1 sierpnia 1915 roku: „Wczoraj zdobyto Lublin – pierwsi weszli do miasta nasi drodzy Legioniści – to cudne!”, by za 5 dni zapisać z żalem na wieść o wejściu Niemców do stolicy:

Warszawa wzięta! Warszawa kochana, serce Polski – tylekroć męczennica. Zda-
je mi się, że to sen, a to rzeczywistość. A jednak... Chciałoby się, żeby się to było
stało w inny sposób... Nie myśmy ją zdobyli!¹⁰

Dochodzące z Warszawy wieści o powstawaniu polskich szkół zelektryzują weterankę, nauczycielkę i aktywną działaczkę organizacji oświatowych. Chciała być potrzebna, włączyć się do pracy, bo przecież wokół niej tyle się działo. „Czemu ja nie mam choć o 20 lat mniej – jakżebym gorąco i usilnie pracowała! Dziś czuję się tak mało pożyteczną...”¹¹

Z niepokojem odnotowała autorka dziennika rozłam między Piłsudskim a Naczelnym Komitetem Narodowym, podkreślając zasługi

⁸ Ibidem, s. 251.

⁹ Ibidem, s. 252.

¹⁰ Ibidem, s. 262.

¹¹ Ibidem, s. 262–263. Aktywnie działała w Lidze Kobiet, 6 września 1915 roku została wybrana jej przewodniczącą, co skomentowała: „Boże! spraw, żebym była pożyteczną”.

dowódcy dla sprawy polskiej. „Wszędzie rozdźwięki i zamęt, i wszędzie jeszcze się tłuką nieszczęsne dwie orientacje, a tylko niekiedy wyblśnie skądś czysta myśl polska, zdrowa i jasna jak słońce¹²”. Tym większa była radość na wieść o tym, że

Rząd pozwolił, by Legiony polskie nosiły nazwę „polskiego Korpusu posiłkowego” i odpowiednio zostały poszerzone, by przydzieleni do Legionów c.k. oficerowie nosili mundur Legionów, by pułki L[egionu] p[olskiego] otrzymały narodowe chorągwie pułkowe¹³.

Wkrótce opisywała swą radość na wieść o akcie 5 listopada, w którym dwaj cesarze zapowiadali powstanie odrodzonej Polski.

O dniu promienny i płomienny! Dniu niezapomniany, raczej nie do zapomnienia, najpiękniejszy dniu mojego życia. (...) ja nie śmiałam pomyśleć, że to się stanie za moich dni, że moje oczy będą oglądać słońce wybawienia¹⁴.

Z radości członkinie Ligi wykonały mnóstwo biało-amarantowych kokardek i ze wzruszeniem przyjęły zapewnienia, że to „pierwszy krok, podwaliny, a gmach wolności naszej stanie cały i wielki”¹⁵. Pomimo wieku Romanowiczówna zaangażowała się w działania. Tak wówczas pisała:

Odmłodziłam o wiele, wiele lat, nawet fizycznie, kiedy mogłam nadążyć – cały dzień byłam w ruchu. (...) układanie telegramów, pochód pod kolumnę Mickiewicza, wreszcie wieczór, obchód uroczysty (...) prześliczny i duchem i formą. Tydzień cały poświęcony uroczystościom – w piątek „dzień Legionowy”, czym zajęła się wyłącznie Liga – komitet połączony przedstawicieli miasta i N[aczelnego] K[omitetu] N[arodowego] urządził wszystko (...) mnie spotkał niezасłużony zaszczyt, że należałam do prezydium, oczywiście tylko z tytułu przewodnictwa w Lidze. Zakończenie wszystkich manifestacji w następną niedzielę było świetne, wspaniałe.

¹² Ibidem, s. 274.

¹³ Ibidem, s. 274–275.

¹⁴ Ibidem, s. 276.

¹⁵ Ibidem, s. 277.

Olbrzymi pochód pod Kopiec [Unii – JZ], msza polowa, akademie z podniosłym, klasycznym przemówieniem prof. Balcera¹⁶.

Także rok 1917 obfitował w doniosłe wydarzenia, w których uczestniczyła Zofia Romanowiczówna. Z niepokojem, ale i nadzieją przyjęła wieść o rewolucji w Rosji. Obawiała się, jak zmiany te wpłyną na przebieg wojny, ale jednocześnie cieszyło ją, że „nareszcie i ten niewolnik, tak bezmiernie długo deptany carską stopą, zerwał się, podniósł głowę i chce żyć, być człowiekiem, być narodem, a nie hordą ujarzmioną i ciemną”¹⁷.

Z ogromnym smutkiem przyjęła weteranka wieść o aresztowaniu Piłsudskiego po odmowie złożenia przysięgi Austrii i Niemcom. „Co on musi cierpieć! Orzeł spętany”¹⁸. Podobnie pochyliła się głęboko nad losem internowanych w Szczypiornie i Beniaminowie, co cierpią głód i nędzę, ale jeszcze bardziej tragiczne było – zdaniem Romanowiczówny – wysłanie innych Legionistów na front jako żołnierzy austriackiego korpusu posiłkowego.

Zaangażowała się mocno w pracę Komitetu Kościuszkowskiego organizującego uroczystości z okazji 100. rocznicy śmierci naczelnika insurekcji. Należała do dwóch sekcji, udzielała się w prezydium Ligi. W październiku 1917 roku zaproszono ją do komitetu mającego za zadanie aktywizację kobiet. Odmówiła, głównie z uwagi na wiek, deklarując swoje zaangażowanie i współpracę.

Rok 1918 na nowo zelektryzował emocjonalnie środowiska patriotyczne. Ukraińskie zakusy wobec ziem wschodnich oraz narastające nastroje niepodległościowe spowodowały manifestacje we Lwowie. Liga Kobiet i Komitet Obywatelski Kobiet zjednoczyły swoje działania. Romanowiczówna szła „w pierwszej czwórce za sztandarami i tablicami z napisem: Uwolnić internowanych! Uwolnić Piłsudskiego!”¹⁹. Listopad minął pod hasłem walk o Lwów, więc tylko na marginesie pojawiła się informacja

¹⁶ Ibidem, s. 278.

¹⁷ Ibidem, s. 281–282.

¹⁸ Ibidem, s. 284.

¹⁹ Ibidem, s. 291.

w prasie o uwolnieniu Piłsudskiego. 22 listopada nareszcie Lwów został przejęty przez Polaków.

Bohaterstwo bezprzykładne, siła i wytrwałość jakaś niepojęta. (...) Rozgrzewał ich święty zapał, miłość Ojczyzny, żelazna wola uratowania polskiego grodu z przemocy dzikiej, brutalnej czerni. I zrobili to. O! cześć im, cześć i dzięki, i wdzięczność bezgraniczna i chwała na długie wieki²⁰.

Czerwiec 1919 roku zapisał się radośnie w świadomości mieszkańców Lwowa. Romanowiczówna zapisała:

Nasze bohaterskie, przeważnie młodzieńcze wojska odnosiły zwycięstwa świetne a szybkie i odbierały z rąk wroga jedną miejscowość po drugiej, tak, że dziś już prawie cała była Galicja wschodnia wolna, prawie cała Polska droga nasza wolna – co za szczęście!²¹.

Uważnie obserwuje zmiany zachodzące w Polsce, komentuje – z mieszanymi uczuciami – uchwalenie przez Sejm reformy rolnej, pisze o powstaniu na Śląsku. „Ojczyzna, państwo nasze młode walczy z szalonymi trudnościami – wrogów pełno zewsząd (...)”²².

Nastrojów nie poprawiła wojna 1920 roku.

Sytuacja bojowa była okropna, niebezpieczeństwo dla Ojczyzny naszej wciąż niesłychane, ale też z drugiej strony niesłychany wywołany nim zapał i ofiarność – wszystko co żyje i czuje rzuciło się do szeregów (...)”²³.

Do zaangażowania wzywają plakaty, Romanowiczówna zapamiętała dobrze hasło: „Cała Polska musi się zamienić w jeden obóz wojenny – twierdzą musi stać się każde miasto, każdy dom bastionem”²⁴.

²⁰ Ibidem. s. 305.

²¹ Ibidem, s. 319–320.

²² Ibidem, s. 324.

²³ Ibidem. s. 334.

²⁴ Ibidem, s. 336.

Po odzyskaniu niepodległości została zaliczona do grona weteranów Powstania i uhonorowana członkostwem Związku Obrońców Lwowa. Zdaniem Marii Bruchnalskiej ta „fanatyczka każdej pracy narodowej i kulturalnej” była w okresie walk o Lwów przykładem poświęcenia obywatelskiego²⁵.

Z ogromną radością powitała napływające dobre informacje: odzyskanie Śląska, podpisanie pokoju w Rydze oraz uchwalenie Konstytucji. Choć radość przeplata się ze smutkiem:

W Ojczyźnie źle się dzieje, są rzeczy, które mię tak bolą, że wytrzymać nie mogę – krzepię się tylko myślą, że to przejście, przełom, następstwa wojny jeszcze, że powoli powietrze się oczyści, ludzie wyszlachetnią znowu i gmach nasz państwowy, który się buduje z takim trudem, będzie piękny, wspaniały²⁶.

Zdarzały się też szczególnie miłe chwile. W lipcu 1924 roku Romanowiczówna dostała order Polonia Restituta. „Przeżyłam chwilę tak górną i piękną, jakich niewiele mieć można w życiu (...) Teraz posiadam klejnot piękniejszy od brylantów i złota”²⁷.

Równie mocno przeżywała, choć nie uczestniczyła w nim osobiście, pogrzeb nieznanego żołnierza w listopadzie 1925 roku.

Boże, Boże! więc takich rzeczy jesteśmy zdolni? więc mimo naszych licznych błędów i grzechów, jest jednak na dnie duszy tyle uczucia, tyle zapału, taki ogrom wdzięczności dla tych co krwią i śmiercią swoją wywalczyli nam wolną Ojczyznę – o! to żyje naród i jest szlachetny i piękny. Niech zamilkną pesymiści, niech uwierzą. Ja teraz wołam całą duszą: Jeszcze Polska nie zginęła! Ach! i nie zginie, nie zginie²⁸.

Życie Romanowiczówny kształtowały dwie pasje:

Godna najwyższego uznania praca nad sobą, kształtowanie własnego charakteru i wręcz zapamiętała a niezwykle zróżnicowana służba społeczna. (...) pozostała jak

²⁵ M. Bruchnalska, *Z obrony bohaterskiego Lwowa i Małopolski Wschodniej. Udział ziemianek*, Lwów 1930, s. 59.

²⁶ Z. Romanowiczówna, *Dziennik lwowski...*, t. 2, s. 354.

²⁷ Ibidem, s. 367, 368.

²⁸ Ibidem, s. 373–374.

w latach powstania styczniowego heroicznym „żołnierzem na Kresach”, całkowicie oddana pracy społecznej i pracy nad własnym charakterem, nie traciła wyznaczonych jej przez los pikiety²⁹.

Zmarła 4 czerwca 1935 roku i została pochowana na Cmentarzu Łyczakowskim. Pogrzeb z honorami wojskowymi należnymi weteran-
ce Powstania odbył się na koszt miasta³⁰. Na nagrobku umieszczono
napis: „Szła przez życie z miłością/ Ku szczytom prowadziła młode
pokolenia”³¹. Pozostawiła po sobie nie tylko pamięć, ale także dorobek
literacki³².

Jej życie najlepiej podsumowują następujące słowa:

Była ideałem Niewiasty Polskiej! Tej z lat sześćdziesiątych, składającej siebie
w ofierze sprawie ojczystej i Tej z lat Wielkiej Wojny, działającej w Lidze Kobiet
i tej, jakiej potrzeba było Odrodzonej Ojczyźnie! Spełniła Zofia Romanowiczówna
swoje posłannictwo na ziemi jak tylko można było – najwznieślej!³³.

Weteranki Powstania Styczniowego wywierały duży wpływ
na różne dziedziny życia. Pomimo podeszłego wieku angażowały się
w rozmaite działania na rzecz kraju i społeczeństwa. W roku 1920
kombatanci powołali Komitet Centralny Weteranów Obrony Naro-
dowej i wydali odezwę do narodu, w której podkreślali, że z uwagi
na podeszły wiek nie mogą uczestniczyć już w wojnie, ale zapowia-
dali tworzenie kompanii ochotników imienia Weteranów 1863 roku

²⁹ Z. Sudolski, *Zofia Romanowiczówna – czyli heroiczny wzorzec kresowianki (w świetle nieznanego „Dziennika” z lat 1842–1930)*, [w:] *Kresowianki. Krąg pisarek heroicznych*, red. K. Stępnik, M. Gabryś, Lublin 2006, s. 11, 18.

³⁰ J. Bujak, *Zofia Romanowiczówna, PSB*, t. XXXI, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1988–1989, s. 598–560.

³¹ S. S. Nicieja, *Cmentarz łyczakowski we Lwowie w latach 1786–1986*, Wrocław 1989, s. 316–318.

³² *Słownik badaczy literatury polskiej*, t. IX, red. J. Starnawski, Łódź 2007, s. 134–135.

³³ T. Gryf-Kleszczyński, *Zwolenniczka dumań anielskich (W rocznicę powstania styczniowego)*, „*Bluszcz*” 1936, nr 4, s. 78–79.

i nawoływali do zbierania datków na ten cel³⁴ – zebrano 150 519 marek, w Warszawie w zbiórkę zaangażowała się kombatantka o nazwisku Dzięgielewska.

W latach 1919–1931 nadano uprawnienia weteranów 4 102 osobom, wg zestawienia z roku 1924, były wśród nich 33 kobiety³⁵. Podkreślano wielokrotnie ich zaangażowanie w kolejne działania niepodległościowe oraz dawanie przykładu następnym pokoleniom.

Uczestnictwo kobiet w ruchu wolnościowym, a więc w latach 1905/1906 i następnych, w Naczelnym Komitecie Narodowym, w Legionach Polskich, Polskiej Organizacji Wojskowej, w polskich formacjach na wschodzie, na emigracji i wreszcie w Ochotniczej Legii Kobiet – to piękna spuścizna dziejowa, odziedziczona po tych, które pierwsze rzuciły hasło do walki o Wolność, Równość i Braterstwo³⁶.

Wymowę patriotyczną miały pogrzeby weteranek Powstania. Stawały się okazją do manifestowania uczuć patriotycznych, do okazywania szacunku dla uczestników zrywu niepodległościowego 1863 roku.

W maju 1921 roku zmarła w Warszawie w wieku 80 lat Stanisława Sznage. W okresie Powstania przewoziła broń walczącym, pomagała więzionym w Cytadeli, aresztowana trafiła na Pawiak, gdzie mężnie zniosła przesłuchania. Potem została zesłana na Sybir, ułaskawiona wróciła do kraju i pełniła obowiązki opiekunki ubogich. „Matrona polska, która życie swoje oddała na usługi ojczyzny!”³⁷.

Konieczne trzeba przypomnieć też postać Wandy z Wolskich Umińskiej (ur. 5 listopada 1841 we wsi Jabłonica w Opoczyńskim). Jeszcze przed wybuchem Powstania aktywnie uczestniczyła w przedsięwzięciach mających na celu niesienie pomocy więźniom i ich rodzinom. Od roku 1861 była uczestniczką konspiracji, podczas Powstania była

³⁴ Odezwa Komitetu Centralnego Weteranów 1863 r., [w:] *Weterani 1863 r. w sześćdziesiątą rocznicę powstania* pod red. J. A. Świącieckiego, Warszawa 1923, s. 37.

³⁵ J. Maliszewski, *Powstanie styczniowe. Notatki biograficzne uczestników z oryginalnymi ilustracjami*, Warszawa 1932, s. 13.

³⁶ Ibidem, s. 92.

³⁷ „Postęp. Pismo codzienne dla rodzin” 1921, nr 87 (z 10 maja 1921 r.), s. 3.

kurierką Rządu Narodowego. Zaangażowała się w rozwożenie rozkazów Rządu Narodowego, w dostarczanie broni walczącym oddziałom, pomagała ukrywającym się powstańcom, przechowywała dokumenty Rządu. Jak wiele innych kobiet wspierała walczących, pomagała potrzebującym, krzewiła ideę walki o niepodległość. Potem przez 50 lat pomagała najpierw więźniom skazanym za działalność patriotyczną, za udział w Powstaniu, potem kobietom-kryminalistkom.

Umińska dbała o patriotyczną edukację młodzieży rzemieślniczej, zakładała dla niej „gospody”, czytelnie, ogniska, będące miejscem życia kulturalno-oświatowego i artystycznego. Kontaktowała te środowiska z młodzieżą akademicką. Te same wzorce przenosiła na grunt wiejski, docierała do młodzieży na Kurpiach, Podlasiu, Lubelszczyźnie, w okolicach Łowicza i Opoczna. Jak pisała, „nie agitacja polityczna, której unikałam, ale podniesienie moralne ludu, budzenie w nim szlachetnych idei, postawiłam sobie za cel”³⁸. Zawsze podkreślała swoje zaangażowanie, uczestniczyła w pochodzie narodowym zorganizowanym 3 maja 1916 roku.

Zmarła 30 kwietnia 1926 roku, jej pogrzeb na warszawskich Powązkach stał się wielką manifestacją, a żegnano ją podniosłymi słowami:

Była ceniona i uwielbiana w okresie powstania i po powstaniu popularna w pewnych kołach pracującej inteligencji warszawskiej, wśród kształcącej się młodzieży, a zwłaszcza wśród ludu wiejskiego wielu okolic Polski. (...) potem oddaje się sprawom wychowawczym na Kolonjach Letnich³⁹. Dopóki tylko może, dopóki siły pozwalają, póki starość nie położyła tej pracy kresu – na tej niwie pracuje. A praca Jej zawsze promienna cicha, skromna, a zawsze płodna umiłowaniem! Ś.p. Wandę Umińską w tej chwili żegna Polska cała, jako najlepszą córkę Swoją, żegnamy wszyscy ją kochający, a żegna przede wszystkim Włóścianin Polski, bo go nad wszystkich umiłowała. Żegnamy ś.p. Wandę Umińską, ale jej nie tracimy. Nie przypadnie ta potężna siła twórcza, jaką było jej serce! To serce, ten Jego blask codzienny, zaniósł do wsi swoich, do chat swoich, krzepkie, zdrowe, nieskażone

³⁸ Rękopisy Wandy Umińskiej w zbiorach Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy, akc. 2623/I, s. 22.

³⁹ Chodzi o formę wypoczynku dla dzieci z ubogich rodzin organizowaną przez Towarzystwo Kolonii Letnich, organizację społeczną założoną w 1882 roku w Warszawie, działającą do wybuchu wojny.

dłonie włościanina polskiego, a za tyle doznanej miłości i rozumu w zamian odda on Polsce – swój płodny czyn”⁴⁰.

Dwa lata później na grobie stanął piękny pomnik autorstwa Aleksandra Borawskiego, symbol pamięci i wdzięczności. Na nagrobku umieszczono napis: „Żyła dla Polski, dla ludu polskiego, dla maluczkich i strapionych/ Serdecznie wzajem miłowana”.

W roku 1929 zmarła Karolina Wojciechowska z Ostoja-Ostaszewskich, a jej pogrzeb był wielką manifestacją z udziałem wojska i członków Związku Weteranów⁴¹. Wspominano ją jako:

Typ matrony starszylacheckiej o dobrym sercu i podniosłych ideałach. Umysł wszechstronny, encyklopedyczny dar wymowy, niezwykły humor i dowcip pociągły ku niej serca tych, którzy ją bliżej znali. Zostawiła po sobie pamięć kobiety o niewyczerpanej pogodzie ducha i usposobieniu, które wytwarzało dokoła wśród znajomych i najbliższego otoczenia atmosferę radosną⁴².

Inna uczestniczka powstania Maria Celestyna Kirkorowa (w spisie weteranów wymieniana jako Celina Kirkorowa), odznaczona Krzyżem Niepodległości, zmarła w 1931 roku. Pochowano ją na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach⁴³.

21 grudnia 1932 roku zmarła Aleksandra Janiszewska, która działała aktywnie na rzecz środowiska kombatanckiego. „Do ostatnich dni swego długiego życia starała się opiekować biedniejszymi od siebie, zabiegając o ich sprawy u władz i instytucji”⁴⁴. Została pochowana na Powązkach w kwaterze powstańców 1863 roku.

Dnia 8 listopada 1938 roku odbył się w Toruniu pogrzeb Pauliny Winiarskiej, ostatniej żyjącej na Pomorzu uczestniczki Powstania Styczniowego. W uroczystościach licznie uczestniczyli przedstawiciele Związku Weteranów Powstania oraz mieszkańcy miasta.

⁴⁰ W. Grabiński, *Z żałobnej karty – ś. p. Wanda Umińska*, „Bluszcz” 1926, nr 22.

⁴¹ „Gazeta Kielecka” 1930, nr 10.

⁴² Ibidem, wspomnienia Kacpra Borzęckiego.

⁴³ S. Kirkor, *Od Heleny do Marii*, „Wiadomości” Londyn 1973, nr 1440, s. 3.

⁴⁴ *Żywe pomniki bohaterstwa. Ostatni z 1863 roku*, Warszawa 1933, s. 84.

Nabożeństwo żałobne odprawiono w kościele św. Jakuba, potem kondukt żałobny przeszedł ulicami Torunia na cmentarz parafialny na Przedmieściu Jakubskim. Za trumną szli kombataneci ze Związków Weteranów Powstań Narodowych kół Wąbrzeźno, Świecie, Chełmża, Unisław, Zarządu Koła Toruń i lokalnych organizacji społecznych⁴⁵.

W roku 1933 żyło jeszcze kilka weteranek Powstania. W Lublinie Lucyna Żukowska, we Lwowie Zofia Romanowiczówna, w Domu Weterana w Krakowie przebywała ciężko chora Joanna Podłuska, w Krakowie mieszkała też Scholastyka Mackiewiczowa⁴⁶, w Osmianie obłożnie chora Ewa Komarowa⁴⁷, w Warszawie Maria Herdin, Maria Bentkowska i Henryka Daniłowska (w Domu Weterana na Pradze) oraz Maria Fabianowska.

Właśnie Maria Fabianowska wykazywała się – pomimo wieku – ogromną aktywnością. W maju 1926 roku była członkiem delegacji weteranów składających kwiaty przed Grobem Nieznanego Żołnierza, w roku 1935 widać ją w kondukcie żałobnym na pogrzebie Piłsudskiego w Krakowie. Była wśród weteranów składających życzenia noworoczne prezydentowi Mościckiemu w roku 1935. Uczestniczyła w obchodach rocznicowych Powstania Styczniowego, składając kwiaty w kaplicy w Belwederze (styczeń 1936). Wzięła udział w apelu z okazji rocznicy wymarszu I kadrowej (1936), w uroczystościach z okazji Dnia Podchorążego (1934), współpracowała ze Stowarzyszeniem Przyjaciół Weteranów, spotykała się z młodzieżą (np. 1938). Dawała też przykład obywatelski, głosując w wyborach do Sejmu w 1935⁴⁸.

W okolicznościowych uroczystościach uczestniczyły też inne weteranki. Maria Bentkowska została uwieczniona na fotografii

⁴⁵ Zdjęcia z pogrzebu znajdują się w zbiorach Muzeum Niepodległości w Warszawie, zob.: Ł. Żywek, *Nowe nabytki Muzeum Niepodległości związane z Powstaniem Styczniowym*, „Niepodległość i Pamięć” 2013, nr 1–2 (41–42), s. 194–195.

⁴⁶ Zmarła 5 maja 1943 roku i została pochowana w Krakowie.

⁴⁷ Ewa Komarowa należała do Stowarzyszenia Weteranów Kresowych, została odznaczona Krzyżem Niepodległości; *Weterani kresowi*, [w:] *Żywe pomniki bohaterstwa. Ostatni z 1863 roku*, Warszawa 1933, s.12.

⁴⁸ Aktywność Marii Fabianowskiej potwierdza je obecność na licznych fotografiach w zbiorach Narodowego Archiwum Cyfrowego (dalej cyt.: NAC), sygn. 1-P-1435, 1-P-3130-7, 1-P-3197-1, 1-A-209-168[1], 1-P-3094-1.

przedstawiającej grupę kombatantów przed kościołem św. Krzyża 23 stycznia 1930 roku⁴⁹, weteranka Maria Herdin brała udział w spotkaniu z marszałkiem Piłsudskim w 70. rocznicę wybuchu Powstania⁵⁰. Scholastyka Mackiewiczowa uczestniczyła m.in. w spotkaniu kombatantów w 1938 roku⁵¹.

Weteranka Lucyna Żukowska (z domu Skrzyńska) w okresie wojny 1914–1918 pracowała w szpitalu okręgowym w Lublinie, pomagając rannym i chorym. Po odzyskaniu niepodległości, na podstawie przeprowadzonego postępowania kwalifikacyjnego, podobnie jak inni weterani, otrzymała stopień podporucznika i znalazła się w imiennym wykazie weteranów powstań narodowych. Uczestniczyła w rocznicowych zjazdach kombatantów, w 1929 w Poznaniu, gdzie otrzymała medal Bolesława Chrobrego, potem w 1933 w Warszawie. Została odznaczona Krzyżem Niepodległości i krzyżem 70-lecia Powstania Styczniowego, orderem Polonia Restituta, a 22 stycznia 1938 roku znalazła się w grupie 53 weteranów uhonorowanych Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Janina Dunin-Wąsowiczowa wspominała o weterance z Lublina, która przyjeżdżała do Warszawy na wszystkie uroczystości rocznicowe, zapewne była to właśnie Lucyna Żukowska, która zmarła 4 lutego 1944 roku i została pochowana w Lublinie⁵².

Weteranki Powstania nie pozostały obojętne na otaczającą je rzeczywistość, w różny sposób manifestowały swoje zaangażowanie w życie społeczeństwa polskiego. Wiele z nich zostało odznaczonych Krzyżem Niepodległości, Orderem Odrodzenia Polski, inne pozostały w cieniu, niezauważone, zapomniane, ale przecież nawet wtedy wywarły wpływ na życie kolejnych pokoleń. Choćby w gronie najbliższych, kształtując patriotyczne i obywatelskie postawy, ucząc miłości do odradzającej się ojczyzny.

Jolanta Załączny

⁴⁹ NAC, sygn. 1-P-3113.

⁵⁰ NAC, sygn. 1-P-3121-9.

⁵¹ NAC, sygn. 1-W-2526-1.

⁵² J. Dunin-Wąsowiczowa, *Ostatni z 1863 r.*, „Stolica” 1971, nr 7 (z 14 lutego 1971), s. 1.

The female veterans of the January Uprising in the reality of the rebirth of the Polish Republic

Keywords

female veterans of the January Uprising, Second Polish Republic, Zofia Romanowiczówna, Wanda Umińska, funerals of the January Uprising veterans

Abstract

The female veterans of the Uprising did not remain indifferent towards the surrounding reality. They attentively observed the events which led to regaining independence by Poland. They were involved in various independence movements, actively acted in social organisations and took part in patriotic celebrations. Some of them (e.g. Zofia Romanowiczówna) left memoirs which are an interesting document of the era. Many of them lived to see the rebirth of Poland. Their moral stance influenced the next generations and their funerals were an opportunity for patriotic manifestations.

Die Veteraninnen des Januaraufstandes angesichts des Wiederaufbaus der Zweiten Polnischen Republik

Schlüsselwörter

Veteraninnen des Januaraufstandes, Zweite Polnische Republik, Zofia Romanowiczówna, Wanda Umińska, Beerdigungen der Veteranen des Januaraufstandes.

Zusammenfassung

Die Veteraninnen des Januaraufstandes blieben nicht gleichgültig angesichts des sie umgebenden Sachverhalts. Mit großer Aufmerksamkeit beobachteten sie die Ereignisse, die zur Wiedererlangung der Unabhängigkeit Polens führten. Sie engagierten sich für Unabhängigkeitsinitiativen, waren in sozialen Organisationen aktiv und nahmen an patriotischen Veranstaltungen teil. Nach manchen von ihnen (z.B. Zofia Romanowiczówna) sind Tagebücher erhalten geblieben, die ein interessantes Zeugnis der Epoche darstellen. Viele von den Veteraninnen erlebten die Wiedererlangung der Unabhängigkeit Polens mit. Durch ihre Haltungen hatten sie Einfluss auf die nächsten Generationen und ihre Beerdigungen stellten später Anlass zu patriotischen Offenbarungen dar.

Ветераны Польского восстания (1863) перед реальностью возрождающейся Речи Посполитой

Ключевые слова

Ветераны польского восстания, II Речь Посполитая, Зофия Романовичувна, Ванда Уминская, похороны ветеранов восстания (1863)

Резюме

Ветераны восстания не остались равнодушными к окружающей реальности. С вниманием они наблюдали за событиями, которые привели к обретению независимости Польши. Принимали участие в национально-освободительных инициативах, активно действовали в общественных организациях, участвовали в патриотических мероприятиях. Некоторые (например, Зофия Романовичувна) оставили после себя мемуарные записки, которые являются интересным документом эпохи. Многие из них дождались возрождения Польши. Своим отношением они влияли на следующие поколения, а их похороны были возможностью к патриотическим манифестациям.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2014, nr 3–4 (47–48)

Bogumiła Zalewska-Opasińska

Szkoła Podstawowa im. obrońców Dobrzykowa z 1939 r.

**Major Karol August Bieszczanin – obrońca lewego brzegu
Wisły**

Słowa kluczowe

Dobrzyków k. Płocka, wrzesień 1939 r., mjr Karol Bieszczanin, 19. Pułk Piechoty Odsieczy Lwowa

Streszczenie

Podczas II wojny światowej pod Dobrzykowem k. Płocka miała miejsce ważna bitwa. Lewego brzegu Wisły bronili przed Niemcami w dniach 12–15 września 1939 roku polscy żołnierze z 19. oraz 59. i 61. Pułku Piechoty. W czasie trzydniowych walk poległo tu 306 obrońców. Artykuł przedstawia losy jednego z żołnierzy Września, walczącego pod Dobrzykowem, a poległego w toku dalszych walk nad Bzurą – dowódcy III batalionu 19. Pułku Piechoty Odsieczy Lwowa – mjr. Karola Bieszczanina.

W 2014 roku obchodzimy 100. rocznicę wymarszu „Kadrówki” do Królestwa Polskiego, rozpoczęcia I wojny światowej i 75. rocznicę wojny obronnej 1939 roku. We wszystkich tych wydarzeniach brał udział lwowianin – Karol August Bieszczanin, we wrześniu 1939 roku obrońca lewego brzegu Wisły w okolicach Dobrzykowa, uczestnik bitwy nad Bzurą.

Pomimo upływu dziesiątek lat od wspomnianych wydarzeń, rodzina mjr. Karola Bieszczanina, poległego w trakcie bitwy nad Bzurą, najprawdopodobniej pod Piaskami Królewskimi, wciąż poszukuje miejsca jego spoczynku¹. Żywię nadzieję, że niniejszy artykuł pozwoli nie tylko poznać losy mjr. Karola Bieszczanina, ale również pomoże rodzinie odnaleźć ślad umożliwiający identyfikację miejsca spoczynku oficera.

Dzięki dokumentom przekazany do Izby Pamięci Narodowej w Dobrzykowie przez syna oficera – Witolda Bieszczanina z Wrocławia oraz dostępnym archiwaliom i źródłom drukowanym, możemy odtworzyć przedwojenne losy dowódcy III batalionu 19. Pułku Piechoty Odsieczy Lwowa oraz jego udział w wojnie obronnej 1939 roku.

Karol August Bieszczanin urodził się 22 sierpnia 1895 roku w Tarnopolu, w Małopolsce, jako syn Jana i Marii z Balickich. Lata dzieciństwa i wczesnej młodości spędził we wspomnianym mieście. Tu też uzyskał wykształcenie średnie w zakresie siedmioklasowej szkoły realnej z maturą.

Jak informuje Główna Karta Ewidencyjna, był narodowości polskiej i wyznania rzymskokatolickiego. Biegle w mowie i piśmie posługiwał się językiem polskim, niemieckim i ukraińskim. Wyróżniał się bardzo wysokim stopniem odpowiedzialności obywatelskiej i umiłowaniem ojczyzny, co sprawiło, że podjął służbę w celu odzyskania przez nią niepodległości². Należał do Drużyn Strzeleckich, których zadaniem było przysposobienie młodzieży do służby wojskowej i przygotowanie

¹ Relacja Witolda Bieszczanina z Wrocławia; K. Satora, *Opowieści wrześniowych sztandarów*, Warszawa 1990, s. 57.

² Centralne Archiwum Wojskowe im. mjr. Bolesława Waligóry (dalej: CAW), Zbiór Akt Personalnych, sygn. I.481.B.7179, k.7; ibidem, *Życiorys*. Kserokopie wszystkich dokumentów z CAW zostały udostępnione autorce dzięki uprzejmości Pana Witolda Bieszczanina.

przyszłych kadr Wojska Polskiego. Zrzeszona w „Strzelcu” i Drużynach Strzeleckich młodzież odbywała ćwiczenia w musztrze wojskowej, strzelaniu, szermierce³.

W obliczu zbliżającej się wojny austriacko-rosyjskiej, po ogłoszeniu przez Józefa Piłsudskiego mobilizacji dla członków organizacji strzeleckich, w dniu 2 sierpnia 1914 roku Karol Bieszczanin wyjechał do Krakowa z Drużyną Strzelecką i wstąpił ochotniczo do organizowanych Legionów Polskich. Miał wówczas 19 lat. Został przydzielony do I kompanii V Baonu I Brygady Legionów.

6 sierpnia 1914 roku wyruszył z I Kompanią Kadrową z krakowskich Oleandrów do Królestwa Polskiego przez Jędrzejów i Miechów. Oddziałom wyznaczono zadanie wzniesienia powstania skierowanego przeciw Rosji⁴.

12 sierpnia strzelcy wkroczyli do Kielc, gdzie doszło do strac z kozakami, a następnie wezwania przez wroga posiłków. Nadzieje Piłsudskiego i Austriaków na dywersję w Królestwie Polskim nie ziściły się. Po nadejściu większych sił rosyjskich, oddziały strzeleckie opuściły Kielce, po czym 22 sierpnia wkroczyły ponownie do miasta. Tu zakończył się ich szlak bojowy, bowiem planowane w zaborze rosyjskim powstanie nie wybuchło, natomiast Austriacy zażądali likwidacji oddziałów.

Po utworzeniu Legionów Polskich, Karol Bieszczanin brał udział we wszystkich bitwach i potyczkach I Brygady Legionów w latach 1914–1917. W ramach 1. Pułku Strzelców pod dowództwem Piłsudskiego uczestniczył w działaniach zaczepnych na lewym brzegu Wisły pod Nowym Korczynem i Opatowcem. W październiku i listopadzie 1914 roku, w trakcie ofensywy państw centralnych w kierunku Warszawy i Dębina, walczył pod Laskami, Anielinem i Krzywopłotami⁵.

Ofensywa wojsk rosyjskich wymusiła odwrót sił austriackich z Królestwa Polskiego, 1. pułk strzelców, pod osobistym dowództwem Józefa Piłsudskiego, brawurowym manewrem przedarł się korytarzem pomiędzy wojskami rosyjskimi i austriackimi przez Ulinę Małą

³ Zob. *Encyklopedia Historii Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1999, s. 532.

⁴ CAW, sygn. I.481.B.7179, k.39; P. Bandel, *Józef Piłsudski. Między życiem prywatnym a walką o Polskę*, Poznań 2009, s. 18.

⁵ CAW, sygn. I.481.B.7179, k. 39.

do Krakowa. W listopadzie i grudniu 1914 roku Karol Bieszczanin uczestniczył w walkach pod Limanową, Stopnicą i Dobrą. Oddziałom polskim wyznaczono zadanie osłony prawego skrzydła armii austriackiej. W końcu 1914 roku Karol Bieszczanin brał udział w krwawym boju pod Łowczówkiem, gdzie I Brygada Legionów utrzymywała przez kilka dni styczność dwóch armii austriackich⁶.

Według dokumentów sporządzonych w dniu 17 maja 1919 roku przez Adiutanturę Generalną Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich, do połowy lutego 1915 roku Karol Bieszczanin, podobnie jak inni żołnierze I Brygady, odpoczywał w okolicach Kęt.

W drugiej połowie lutego, po obsadzeniu przez I Brygadę linii frontu nad Nidą, uczestniczył w walkach pozycyjnych z Rosjanami, które trwały do połowy maja 1915 roku. Po przełamaniu frontu pod Gorlicami, legionieści wzięli udział w ofensywie państw centralnych na froncie wschodnim. W ramach I Brygady Karol Bieszczanin walczył pod Kozinkiem, Konarami i Ożarowem.

Po sforsowaniu Wisły, w lipcu 1915 roku, brał udział w potyczkach pod Urzędowem i Babinem. W ramach swojej formacji, wkroczył do opuszczonego przez Rosjan Lublina, po czym uczestniczył w marszu na Brześć Litewski. Po drodze doszło do kilkunastu starć z Rosjanami oraz dwudniowej bitwy w okolicach Brześcia Litewskiego⁷.

Pod koniec sierpnia 1915 roku I Brygada Legionów rozpoczęła marsz na Wołyń. Tu po raz pierwszy wszystkie trzy brygady walczyły razem aż do ostatniej bitwy pod Kostiuchnowką w sierpniu 1916 roku. Karol Bieszczanin brał udział w kilku potyczkach z Rosjanami oraz bitwie pod Kuklami w końcu listopada tego roku. Na początku grudnia został skierowany do szpitala, w którym przebywał po połowy lutego 1916 roku⁸.

Po powrocie ze szpitala do V Baonu I Brygady, Karol Bieszczanin uczestniczył do końca września 1916 roku w walkach pozycyjnych nad Styrem. Brał udział w krwawym boju na „Reducie Piłsudskiego” – najbardziej wysuniętym fragmencie polskich umocnień na północny zachód od Kostiuchnowki, gdzie miała miejsce nieustanna wymiana

⁶ Ibidem.

⁷ Ibidem. Karta Ewidencyjna.

⁸ Ibidem.

ognia między walczącymi stronami. Kluczowymi elementami polskiej linii stały się tu wzgórza Polska Góra oraz Reduta Piłsudskiego. Podłużna piaskowa wydma, wrzynająca się klinem w bagna i rozlewiska niewielkiej rzeczki Garbach zapewniała doskonale warunki do prowadzenia ognia ryglowego i możliwość ukrytego manewru⁹. W czasie ofensywy Brusilowa Karol Bieszczanin walczył w ramach I Brygady Legionów nad Stochodem.

W październiku 1916 roku żołnierze I, II i III Brygady wyjechali na odpoczynek do Baranowicz, a następnie na przeszkolenie. Karol Bieszczanin został skierowany kolejno do Pułtusza, Ostrowi Mazowieckiej, Różana i Zegrza.

Na skutek kryzysu przysięgowego oraz rozwiązania I Brygady Legionów Polskich, w sierpniu 1917 roku, Bieszczanin odchodzi do armii austriackiej, a następnie, po przeszkoleniu zostaje wcielony do 15. Pułku Piechoty i wysłany na front włoski. 14 listopada 1917 roku otrzymuje awans na stopień kaprała. Wkrótce potem dostaje się do niewoli włoskiej, w której przebywa w okresie od 3 listopada do 20 grudnia 1918 roku¹⁰.

Kolejnym etapem służby dla ojczyzny Karola Bieszczanina jest akces do Armii Polskiej, formowanej we Włoszech, na czele której stanął gen. Józef Haller. 20 grudnia 1918 roku Karol Bieszczanin zostaje awansowany na stopień plutonowego. Do 15 lutego 1919 r. przebywa w gronie hallerczyków we Włoszech, a następnie do 20 maja 1919 roku – we Francji.

Na początku czerwca 1919 roku powraca wraz z Błękitną Armią do Polski. Zanim hallerczyków skierowano na front wschodni, oddziały zostały rozlokowane na okres kilku miesięcy w centralnej Polsce. Sztab grupy taktycznej rozmieszczono w Gostyninie, natomiast oddziały i pododdziały – w licznych miejscowościach Ziemi Płockiej, od Gostynina i Gąbina do Rypina¹¹. Do pomocy stacjonującym

⁹ Ibidem. Wniosek o odznaczenie z 1938 r.

¹⁰ Ibidem. Karta Ewidencyjna.

¹¹ Szeroko na ten temat: M. Trubas, *Płocki Garnizon Wojska Polskiego w latach 1918–1939*, Warszawa 2008, s. 72–73, 77. Celem czasowego rozmieszczenia hallerczyków w centrum kraju było dostosowanie struktury, uzbrojenia, taktyki i dowodzenia do warunków polskich oraz przygotowanie żołnierzy i oficerów

pododdziałom przydzielono łączników – głównie uczniów gostynińskiego i plockich gimnazjów, członków Przysposobienia Wojskowego.

Żołnierze Błękitnej Armii byli witani entuzjastycznie przez ludność. Już 27 maja 1919 roku, w przeddzień przybycia hallerczyków do Płocka, francuscy i polscy oficerowie Błękitnej Armii zostali powitani owacyjnie przez zgromadzoną w plockim teatrze publiczność¹².

Uroczyscie podejmowano 9 lipca 1919 roku gen. Józefa Hallera w Gostyninie. Miasto zostało udekorowane flagami narodowymi i koalicyjnymi oraz zielenią. „Przy bramie tryumfalnej powitał Dostojnego Wodza w imieniu mieszkańców radny Duszczyk, składając chleb i sól wygłosił patriotyczną mowę. W odpowiedzi gen. Haller, dziękując za życzenia, obiecał dalszą pracę nad odbudową ojczyzny”. Uroczystość zakończyła się wzniesieniem na cześć gościa okrzyków: „Niech żyje!”, po czym dowódca Błękitnej Armii odjechał do lasu przy Szosie Płockiej na rewii wojskową¹³.

W gronie hallerczyków, którzy zostali zakwaterowani na Mazowszu, z pewnością znajdował się Karol Bieszczanin, który 20 czerwca 1919 roku otrzymał awans na stopień sierżanta, obejmując funkcję szefa kompanii. 1 sierpnia tegoż roku został odkomenderowany na trzymiesięczny kurs oficerów gospodarczych w Warszawie. Po ukończeniu kursu, 15 października 1919 roku, został mianowany sierżantem sztabowym, natomiast 1 grudnia, – podporucznikiem. Od 20 grudnia 1919 roku Karol Bieszczanin pełnił funkcję oficera gospodarczego w 50. Pułku Strzelców Kresowych¹⁴. 23 stycznia 1920 roku hallerczycy opuścili Mazowsze Płockie, kierując się przez Włocławek, Toruń i Tczew do Pucka¹⁵.

do walki na froncie wschodnim. Według oceny Michała Trubasa, autora obszernej monografii o Płockim Garnizonie Wojska Polskiego, kilkumiesięczna obecność hallerczyków na Ziemi Płockiej, mogła wpływać tonizująco na nastroje społeczne, jednakże brak podstaw do udowodnienia tezy o celowym ulokowaniu na tym obszarze związku taktycznego, Błękitnej Armii do tłumienia strajków.

¹² G. Gołębiowski, *Hallerczycy w Płocku w 1919 r.*, „Notatki Płockie” 2003, nr 3, s. 23.

¹³ *General Haller w Gostyninie*, „Kurier Płocki” 1919, nr 153, s. 1.

¹⁴ CAW, sygn.I.481.B.7179. Karta Ewidencyjna; Życiorys; Główna Karta Ewidencyjna.

¹⁵ M. Trubas, *Płocki Garnizon Wojska Polskiego...*, op. cit., s. 72–77.

Po przybyciu Błękitnej Armii na front galicyjski, Karol Bieszczanin brał udział w walkach z Petlurą, a następnie z bolszewikami w ramach 50. Pułku Strzelców Kresowych¹⁶.

W styczniu 1921 roku, po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej, ppor. Karol Bieszczanin udał się na miesięczny urlop wypoczynkowy. Przełożeni z Intendentury w następujący sposób scharakteryzowali stosunek podwładnego do obowiązków służbowych: „Bardzo dobry oficer gospodarczy, bardzo pracowity, stateczny, inteligentny, sumienny, wykwalifikowany w swoim fachu”¹⁷. Powyższą opinię podzielił dowódca 50. Pułku Strzelców Kresowych oraz dowódca 13. Dywizji Piechoty, uzupełniając charakterystykę o cenne przymioty, niezbędne dla postawy żołnierza: „w boju – dzielny i odważny”¹⁸.

W grudniu 1921 roku Karol Bieszczanin otrzymał awans na stopień porucznika, zaś 30 stycznia 1923 roku skierowano go na pięcioletni kurs dowodzenia w Warszawie. Po powrocie z kursu objął dowództwo 3. kompanii w 50. Pułku Strzelców Kresowych. W końcu 1923 roku powrócił do uprzednio zajmowanej funkcji oficera gospodarczego, natomiast 2 czerwca 1924 roku objął funkcję adiutanta pułku.

Pół roku później został mianowany kapitanem i skierowany na kurs oficerów wywiadowczych KOP-u. Należy podkreślić, że ta sławna, elitarna formacja wojskowa, działająca w latach 1924–1939, odegrała pierwszorzędą rolę w ochronie „płonącej granicy” na wschodzie Rzeczypospolitej.

Według opinii Włodzimierza Kowalskiego, autora interesującej monografii KOP-u, „Wojsko Polskie przekazało nowo formującemu się Korpusowi Ochrony Pogranicza najlepszych, najbardziej doświadczonych żołnierzy”. Kadre zawodową KOP-u stanowili byli legioniści, peowiaci, uczestnicy powstań: wielkopolskiego i śląskich, żołnierze wojny polsko-ukraińskiej i bolszewickiej, wśród nich m.in. późniejsi wybitni generałowie: Zygmunt Bohusz-Szyszko czy Stefan Grot-Rowecki. W KOP-ie służyła elita polskiej piechoty, która otrzymała zadanie „zlikwidowania bezwarunkowego i bezwzględnego

¹⁶ CAW, sygn. I.481.B.7179. Karta Ewidencyjna.

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ Ibidem. Główna Karta Ewidencyjna

wszystkich zamierzeń wrogich państwu polskiemu, zapewnienie miejscowej ludności spokoju i opieki”¹⁹. Potwierdzają to słowa gen. Władysława Sikorskiego:

Wysiłek organizacyjny, jaki poniosła armia przy formowaniu KOP, jakkolwiek ją nieco osłabił, to jednak spłacił się w całości. KOP bowiem oddaje państwu wielkie zasługi w czasie pokoju przez skuteczną, jak się okazuje, ochronę granic. Na wypadek zaś wojny wypełni pierwszorzędną rolę, współdziałając z armią w osłonie własnej mobilizacji i koncentracji²⁰.

Dowództwo KOP znajdowało się w Warszawie. W dniu 21 marca 1925 roku stawił się tam kpt. Karol Bieszczanin „celem objęcia swych obowiązków”. Miesiąc wcześniej zawarł związek małżeński z Jadwigą Rewakowiczówną, wnuczką znanego lwowskiego dziennikarza i działacza ludowego – Henryka Rewakowicza²¹.

7 września 1926 roku kpt. Karol Bieszczanin objął dowództwo 4. kompanii w 17. Baonie Granicznym „Dawidgródek”, podporządkowanym Brygadzie KOP „Polesie”. Po reorganizacji jednostki, 15 lipca 1927 roku, wyznaczono go dowódcą 3. kompanii, natomiast trzy miesiące później przeniesiono służbowo do 26. Baonu Odwodowego KOP „Żytyń”, podporządkowanego Brygadzie KOP „Wołyń”²².

Jednocześnie oficer czynił starania o służbowe przeniesienie do Lwowa, w czym pomógł mu kolega z Legionów, ówczesny pracownik wojskowych władz ministerialnych. Od kwietnia 1932 roku pracował na etacie oficerskim w 40. Pułk Piechoty Dzieci Lwowskich we Lwowie. Siedziba pułku znajdowała się naprzeciwko Cmentarza Łyczakowskiego. Według relacji syna, Karol Bieszczanin w pułku często pełnił funkcje reprezentacyjne, przemawiając i współtworząc

¹⁹ Szeroko na temat KOP: W. Kowalski, *U polskich stoim granic*, Suwałki 1999, s. 56–80.

²⁰ Cyt. za: W. Kowalski, *U polskich...*, op. cit., s. 58.

²¹ Relacja Witolda Bieszczanina. Ze zbiorów autorki; <http://www.polskietradycje.pl>, [dostęp 22 kwietnia 2014 r.].

²² CAW, sygn. I.481.B.7179, k.8. Główna Karta Ewidencyjna; W. Kowalski, *U polskich...*, op. cit., s. 155; R. Szubański, *Bataliony, kompanie, strażnice KOP*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1993, nr 3 (145), s. 275–278.

uroczystości garnizonowe i lokalne. Następnie został przeniesiony do stacjonującego w Cytadeli 19. Pułku Piechoty Odsieczy Lwowa²³.

Kolejno pełnił funkcje adiutanta pułku, dowódcy baonu, natomiast 1 stycznia 1935 roku otrzymał awans na majora piechoty. Od 27 września 1938 roku Karol Bieszczanin piastował stanowisko dowódcy Dywizyjnego Kursu Podchorążych Rezerwy. Był aktywnym członkiem Związku Legionistów i Koła Piątaków oraz licznych organizacji społecznych na terenie Lwowa. Zastępca Komendanta Koła Piątaków – Wacław Jędrzejewicz, wnioskując o odznaczenie mjr. Karola Bieszczanina Złotym Krzyżem Zasługi za pracę społeczną, scharakteryzował w następujący sposób zalety kandydata: „Jednostka wybitnie uspołeczniona, pełna inicjatywy w pracach organizacyjnych Koła. Niestrudzony działacz społeczny. Zawsze wierny idei Komendanta”²⁴.

Wcześniej mjr Bieszczanin został odznaczony Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Walecznych oraz Srebrnym Krzyżem Zasługi²⁵.

We wrześniu 1939 roku mjr Karol August Bieszczanin pełnił rolę dowódcy III Batalionu 19. Pułku Piechoty Odsieczy Lwowa, który w dniach od 12 do 15 września bronił najważniejszego strategicznie odcinka Wisły pomiędzy Radziwem a Dobrzykowem.

Obrona południowo-zachodniego brzegu Wisły na wspomnianym odcinku miała na celu uniemożliwienie oddziałom niemieckim przedostania się najbliższą z dróg – z Płocka przez Gostynin na Kutno, na bok i tyły walczących nad Bzurą Armii „Pomorze” i „Poznań”. Powierzono ją Oddziałowi Wydzielonemu 5. Dywizji Piechoty, utworzonego z 19. Pułku Piechoty Odsieczy Lwowa i I dywizjonu 5. Pułku Artylerii Lekkiej pod ogólnym dowództwem podpułkownika dyplomowanego Stanisława Sadowskiego.

Trzydniowe walki w okolicach Dobrzykowa służyły powstrzymaniu sił 3. niemieckiej dywizji piechoty, która przystąpiła, pod osłoną kilkunastu bombowców, do równoczesnego forsowania Wisły w kilku punktach. Pomocą służyli wrogowi zamieszkali wówczas w okolicach Dobrzykowa, m.in. na Kępie Tokarskiej, przy nadwiślańskim wale oraz w Troszynie i Wiączeminie Niemieckim, koloniści niemieccy.

²³ Relacja Witolda Bieszczanina.

²⁴ Ibidem, k.7. Życiorys.

²⁵ Ibidem, k.52. Wniosek o odznaczenie Złotym Krzyżem Zasługi.

Już znacznie wcześniej zaczęli magazynować broń i przygotowywać się do utworzenia ogniska walki²⁶.

I i II batalion 19. Pułku Piechoty otrzymały zadanie obrony linii brzegowej pod Dobrzykowem i Płockiem, natomiast III batalion, którym dowodził mjr Karol Bieszczanin, miał osłaniać artylerię, znajdując się jednocześnie w odwodzie.

Pomiędzy obrońcami lewego brzegu rzeki a oddziałami wroga doszło do krwawych walk. Po uchwyceniu przez nieprzyjaciela brzegu rzeki w rejonie Tokar, wieczorem 12 września I i III batalion otrzymały rozkaz równoczesnego uderzenia w celu odrzucenia wroga na prawy brzeg Wisły. I batalion 19. Pułku Piechoty nacierał z rejonu Górek, III – z miejscowości Ciechomice. Ponieważ nocne natarcie nie przyniosło skutku, kontynuowano je w dniach 13–15 września, próbując kilkakrotnie powstrzymać napór sił niemieckich. Pomimo częściowego osiągnięcia linii Wisły oraz ofiarności obrońców brzegu, walczących pod huraganowym ogniem artylerii niemieckiej, nieprzyjaciel zajął brzeg rzeki po zachodniej stronie.

Rezultatem trzydniowych ciężkich walk w okolicach Dobrzykowa było kilkuset zabitych i rannych, głównie obrońców z 19. Pułku Piechoty, ale także z jednostek wielkopolskich, które pośpieszyły piechurom lwowskim na odsiecz: 59. (inowrocławskiego) i 61. (bydgoskiego) pp. Na cmentarzu parafialnym w Dobrzykowie zostało pochowanych 306 obrońców lewego brzegu Wisły. Wśród poległych udało się zidentyfikować dotychczas 102 żołnierzy. Pozostali obrońcy to wciąż Żołnierze Nieznan²⁷.

W trakcie wrześniowych walk na lewym brzegu Wisły III batalion 19. Pułku Piechoty, którym dowodził mjr Karol Bieszczanin, poniósł duże straty. 13 września, podczas natarcia z podstawy wyjściowej w Ciechomicach na Tokary, wpadł w przygotowaną zaporę ogniową, tracąc znaczną część kadry oficerskiej: por. Mariana Meresza – dowódcę 8. kompanii, por. Zygmunta Jankowskiego – dowódcę 9. kompanii,

²⁶ Szeroko na ten temat: M. Matikaszwili, *Z działań 19. pp. pod Płockiem*, [w:] „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1977, nr IV, s. 340–344; A. Zawilski, *Bitwy polskiego Września*, Warszawa 1972, s. 85–86; B. Zalewska-Opasińska, *Walki Wojska Polskiego we wrześniu 1939 roku w Dobrzykowie i okolicy*, „Notatki Płockie” 2011, nr 1/226, s. 12–21.

²⁷ Zbiory Izby Pamięci Narodowej w Dobrzykowie. Lista zidentyfikowanych poległych żołnierzy, spoczywających na cmentarzu parafialnym w Dobrzykowie.

por. Leszka Świstelnickiego – dowódcę baterii 5. Pułku Artylerii Lekkiej oraz kpr. Tadeusza Błaszczaka z 7. kompanii. Ciężkie obrażenia odnieśli nadto: adiutant II batalionu – por. Broniewicz, por. Gustaw Szumlański – dowódca 3. kompanii cekaemów oraz dowódcy plutonów w/w kompanii²⁸.

W świetle meldunku mjr. Bieszczanina, rankiem 13 września „natarcie wyruszyło, przekroczyło Górki Ciechomickie i kolonie między Górkami i Tokarami, zaległo tam wśród dużego ognia piechoty i artylerii nieprzyjaciela. Do tego dołączył się flankowy ogień ze strony Emilewa”²⁹. Wobec dużych strat zadanych przez nieprzyjaciela, dowódca III baonu zdecydował się na wycofanie żołnierzy.

Major Karol Bieszczanin przeżył obronę lewego brzegu Wisły. Po wycofaniu oddziałów III batalionu na linię lasów łąkowych, w dniach 14–15 września dowodził środkowym odcinkiem walk z nieprzyjacielem. O świcie 15 września wysłał ze swego odcinka w pobliżu Łącka dramatyczny meldunek: „Przerwali się, zmieniamy pozycję”. Następnie wraz z resztkami pułku przebił się ku Bzurze, uczestnicząc w dalszych walkach z wrogiem. Wielu z żołnierzy 19. Pułku Piechoty poległo. Kiedy pułk wyruszał na wojnę, jego siły liczyły ponad 3 300 żołnierzy, po obronie lewego brzegu Wisły pozostało ich zaledwie około 1 500³⁰.

Według informacji uzyskanych przez rodzinę, dowódca III batalionu 19. Pułku Piechoty zginął w trakcie dalszych walk nad Bzurą i został pochowany w zbiorowej mogile, przypuszczalnie pod Piaskami Królewskimi. Taką informację przekazał, w relacji z 4 i 16 maja 1970 roku, st. sierż. Bolesław Leśniewski – szef kancelarii 19. Pułku Piechoty Odsieczy Lwowa, który po ucieczce z niemieckiej niewoli, przedzierał się w cywilnym ubraniu, otrzymanym od jednego z gospodarzy w okolicach Puszczy Kampinoskiej, do brata w Sosnowcu. Ponownie zatrzymany przez Niemców w okolicach Piasków Królewskich, został zapędzony do kopania grobów dla poległych, wśród których poznał mjr. Karola Bieszczanina³¹.

²⁸ M. Matikaszwili, *Z działań 19 pp...*, op. cit., s. 341–343.

²⁹ Cyt. za: P. Wodke, *Płock 1939*, Warszawa 2009, s. 53.

³⁰ Ibidem, s. 54–61; M. Matikaszwili, *Z działań 19 pp...*, op. cit., s. 341–343.

³¹ Relacja Witolda Bieszczanina z Wrocławia – syna mjr. Karola Bieszczanina; K. Satora, *Opowieści wrześniowych sztandarów*, Warszawa 1990, s. 57.

Rodzina nie otrzymała jednak szczegółowej informacji o miejscu pochówku dowódcy III batalionu, choć wielokrotnie zwracała się o pomoc, m.in. do Polskiego Czerwonego Krzyża, instytucji wojskowych i państwowych.

W dwa dni po agresji Związku Radzieckiego na Rzeczpospolitą, 19 września 1939 roku żona mjr. Bieszczania – Jadwiga, wraz z siedmioletnim synem Witoldem, zostali wyrzuceni z prywatnej posesji przy ul. Kochanowskiego we Lwowie. Na podstawie donosu jednego z Ukraińców, rodzinę mjr. Bieszczanina wywieziono nocą z 13 na 14 kwietnia 1940 roku do Kazachstanu, gdzie przeżyła gehennę. Po sześciotygodniowej podróży zakwaterowano ją w sowchozie, w nieopalanej stajni po owcach, przy temperaturze dochodzącej do -50°C . Z powodu tyfusu w Kazachstanie zmarła teściowa mjr. Karola Bieszczanina – Wanda Rewakowicz i tamże została pochowana.

Żona mjr. Bieszczanina – Jadwiga, wraz z synem Witoldem przeżyli zesłanie i powrócili do Polski w czerwcu 1946 roku. Witold Bieszczanin miał wówczas 15 lat. Po początkowym pobycie w Drawsku na Pomorzu oraz u krewnych w Bydgoszczy i uzyskaniu zaświadczenia z PUR-u o pozostawieniu mienia we Lwowie, rodzina osiedliła się we Wrocławiu.

Jadwiga z Rewakowiczów Bieszczanin, pomimo biegłej znajomości języka francuskiego i niemieckiego oraz posiadania pełnych kwalifikacji nauczycielskich (ukończone przedwojenne Seminarium Nauczycielskie we Lwowie!) bezskutecznie poszukiwała pracy w wyuczonym zawodzie nauczycielki w Polsce Ludowej. Została zatrudniona we wrocławskich wodociągach, potem na Politechnice. Zmarła w 1984 roku we Wrocławiu³².

Witold Bieszczanin ukończył Liceum Mechaniczne we Wrocławiu, a następnie wrocławską Akademię Wychowania Fizycznego. Był inicjatorem utworzenia sekcji pływackiej w WKS „Ślask”, nauczycielem, trenerem i wychowawcą wielu utalentowanych pływaków. Do dziś mieszka wraz z żoną, córkami i wnukami we Wrocławiu³³.

³² Relacja Witolda Bieszczanina z 7 maja 2014 r.

³³ Ibidem; <http://wks-slask-wroclaw.pl/index.php/plywanie/historia>, [dostęp 12 maja 2014 r.].

Rodzina mjr. Karola Bieszczanina nawiązała kontakt ze Szkołą Podstawową im. Obrońców Dobrzykowa z 1939 r. w Dobrzykowie wiosną 2012 roku. Rok później po raz pierwszy Witold Bieszczanin wraz z żoną Ewą odwiedzili placówkę szkolną, przekazując do szkolnej Izby Pamięci Narodowej wiele fotografii rodzinnych. Odwiedzili również mogiły żołnierskie na cmentarzu w Dobrzykowie – miejsce spoczynku 306 obrońców Dobrzykowa i okolic, głównie z macierzystej jednostki ojca – 19. Pułku Piechoty Odsieczy Lwowa.

Na terenie ziemi dobrzykowskiej pamięć o mjr. Karolu Bieszczaninie i innych żołnierzach Września, obrońcach lewego brzegu Wisły, jest wciąż żywa i z pietyzmem pielęgnowana m.in. dzięki działalności wychowawczej Szkoły Podstawowej im. Obrońców Dobrzykowa z 1939 r. w Dobrzykowie. Postawa młodego pokolenia – wychowanków i aktualnych uczniów szkoły pozwala żywić nadzieję, że ofiara życia poległych za „Polskę i honor” na lewym brzegu Wisły nie była daremna.

Bogumiła Zalewska-Opasińska

Mjr Karol August Bieszczanin – The defender of the left Vistula bank

Keywords

Dobrzyków near Płock, September 1939, mjr Karol Bieszczanin, 19th Infantry Regiment “Odsieczy Lwowa” (“Relief of Lviv”)

Abstract

During the Second World War, close to Dobrzyków near Płock, an important battle took place. The left bank of the Vistula river was defended against the Germans between 12-15 of September 1939 by the Polish soldiers from 19th, 59th and 61st Infantry Regiments. During the three-day-long combat, a total of 306 defenders died. The article presents a story about one of the September soldiers, mjr Karol Bieszczanin., fighting at Dobrzyków, and later fallen during the Battle of the Bzura – commander of the 3rd battalion of the 19th Infantry Regiment “Odsieczy Lwowa” (“Relief of Lviv”).

Major Karol August Bieszczanin – Verteidiger des linken Ufers der Weichsel

Schlüsselwörter

Dobrzyków bei Płock, September 1939 r., Major Karol Bieszczanin, Infanterie-Regiment 19 des „Entsatzes von Lwiw“

Zusammenfassung

Während des zweiten Weltkrieges fand in der Nähe von Dobrzyków bei Płock eine wichtige Schlacht statt. In den Tagen vom 12. bis zum 15. September 1939 verteidigten polnische Soldaten von den Infanterie-Regiments 19, 59 und 61 das linke Ufer der Weichsel vor den Deutschen. Während der dreitägigen Kämpfe fielen hier 306 Verteidiger. Der Artikel stellt das Schicksal eines der Soldaten Septembers dar, der bei Dobrzyków kämpfte und in den fortgesetzten Kämpfen an der Bzura fiel – des Befehlshabers des III. Bataillons des Infanterie-Regiments 19 des „Entsatzes von Lwiw“ – Major Karol Bieszczanin.

Майор Кароль Аугуст Бещанин – защитник левого берега Вислы

Ключевые слова

Добжикув возле Плоцка, сентябрь 1939 г., майор Кароль Бещанин, 19 пехотный полк „Обороны Львова“

Резюме

Во время II Мировой войны под Добжикувом возле Плоцка состоялась важная битва. 12-15 сентября 1939 г. левый берег Вислы защищали от немцев польские солдаты из 19, 59 и 61 пехотных полков. За время трехдневных битв здесь погибло 306 защитников. В статье представлена судьба одного из солдат Сентября, сражавшегося под Добжикувом, павшего во время дальнейших битв на Бзуре, – командира III батальона 19 пехотного полка им. Обороны Львова – майора Кароля Бещанина.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2014, nr 3–4 (47–48)

Robert Hasselbusch

Muzeum Więzienia Pawiak

„Jola”, „Marysia” i „Rudy” – więźniowie Pawiaka

Słowa kluczowe

Armia Krajowa, gestapo, Jerzy Giergielewicz, Adam Nowosławski, okupacja niemiecka 1939–1945, Pawiak, ulica Krechowiecka, Leszek Zabłocki, Związek Jaszczurczy

Streszczenie

„Jola”, „Marysia” i „Rudy” to pseudonimy trzech chłopców, kolegów z podwórka zamieszkałych na ul. Krechowieckiej 6 w Warszawie. Wraz z nastaniem okupacji niemieckiej wspomniani młodzieńcy Leszek Zabłocki, Adam Nowosławski i Jerzy Giergielewicz włączyli się w działalność konspiracyjną. W szeregach Armii Krajowej i Związku Jaszczurczego stali się żołnierzami polskiego podziemia. Działalność w konspiracji przerwało jednak aresztowanie przez Niemców w nocy z 17 na 18 września 1942 roku i osadzenie w więzieniu śledczym gestapo na Pawiaku. Za pawiackimi murami chłopcy doświadczyli udręk związanych z codzienną egzystencją: szykan niemieckich strażników czy tragicznych warunków bytowania w celach. Losy trzech młodzieńców z Krechowieckiej są przykładem zaangażowania polskiej młodzieży w działalność konspiracyjną oraz męczeństwa wielu tysięcy młodych ludzi aresztowanych i osadzonych w więzieniach czy obozach koncentracyjnych w czasie okupacji niemieckiej 1939–1945.

Codziennosc okupacji niemieckiej 1939–1945 na ziemiach polskich kształtował niczym nieograniczony terror, który charakteryzowały masowe aresztowania, brutalne przesłuchania, tajne i jawne egzekucje, transporty do obozów koncentracyjnych czy wywózki na roboty do Trzeciej Rzeszy. W nocy z 17 na 18 września 1942 roku, w budynku na ulicy Krechowieckiej 6 na warszawskim Żoliborzu¹ zostało zatrzymanych przez gestapo trzech zaangażowanych w konspirację chłopców, kolegów z podwórka i mieszkańców wspomnianego domu: Jerzy Giergielewicz, Adam Nowosławski i Leszek Zabłocki. Na podstawie relacji biograficznych², zarówno pisemnych, jak i w postaci nagrań, materiałów archiwalnych oraz literatury przedmiotu autor niniejszego tekstu będzie starał się przedstawić sylwetki tych młodych konspiratorów, ukazać ich działalność w podziemiu oraz okoliczności aresztowania i uwięzienia w więzieniu śledczym gestapo na Pawiaku.

Wśród mieszkańców domu przy ul. Krechowieckiej 6 znajdowali się młodzi ludzie zaangażowani w różnych organizacjach podziemnych. Sytuację panującą pod opisywanym adresem następująco wspomina Tadeusz Kubalski, wówczas żołnierz batalionu sztabowego „Baszta”³ Armii Krajowej:

¹ Budynek na ulicy Krechowieckiej 6 (obecny adres ul. Cieszkowskiego 1/3) tworzył (podobnie wygląda współcześnie) czworobok wokół znajdującego się centralnie dużego podwórza. Jedyne wyjście na ulicę stanowiła brama. Na wyższe piętra budynku prowadziło kilka klatek schodowych usytuowanych od strony podwórza. Wewnętrzny dziedziniec nie był całkowicie zabudowany, gdyż od południa po prawej stronie ograniczał go dwumetrowy drewniany płot (list Jerzego Wiesława Fiedlera do Roberta Hasselbuscha z 15 sierpnia 2013 r.).

² Niestety prof. Adam Nowosławski nie pozostawił w przeszłości w Muzeum Więzienia Pawiak relacji biograficznej poświęconej swojemu aresztowaniu oraz uwięzieniu. W chwili pisania artykułu zły stan zdrowia pana profesora uniemożliwił przeprowadzenie i nagranie rozmowy na ten temat. Traktuje o tym natomiast wywiad przeprowadzony z profesorem 28 sierpnia 1998 r. przez Zofię Zaks z Visual History Foundation „Survivors of the Shoah”, który posiadamy w muzealnych zbiorach dzięki uprzejmości rodziny, dokładnie pana Piotra Dąbrowieckiego z Warszawy.

³ Batalion „Baszta” Armii Krajowej został powołany wiosną 1941 r. na bazie oddziału harcerskiego Hufca „Żoliborz” Szarych Szeregów. Wraz z początkiem okupacji niemieckiej działalność w konspiracji podejmują zorganizowane przed wojną na terenie Żoliborza drużyny harcerskie, m. in.: 14. Wodna Warszawska Drużyna Harcerzy oraz 39. i 71. Warszawska Drużyna Harcerzy. Poprzez

Młodzież w domu przy ulicy Krechowickiej 6 należała do organizacji o bardzo różnych zabarwieniach politycznych. Nie stanowiło to dla nikogo w tym domu wielkiej tajemnicy. Prawie wszyscy byli gdzieś zaangażowani. Większość należała do NSZ, lecz byli i tacy, którzy działali w jakichś zdecydowanie lewicowych organizacjach. (...) Ta różna przynależność organizacyjna nie przeszkadzała szeroko rozgałęzionym kontaktom towarzyskim. Wszyscy wszak byli młodzi, a większość znała się od dziecka⁴.

Mieszkający wówczas pod opisywanym adresem Jerzy Wiesław Fiedler⁵ wspomina, że wspólne spędzanie czasu polegało między

napływ ochotników, również spoza harcerstwa, grupy harcerzy Hufca „Żoliborz” w lutym 1940 r. przedstawiały już stan dwóch kompanii szkieletowych, które występowały pod kryptonimami „Kotłownia” i „Warsztaty”. Na ich czele stali odpowiednio hm. Ludwik Berger „Goliat” („Michał”, „Hardy”) oraz podporucznik Zdzisław Dąbski „Dawid” („Downar”, „Roman”). Obie grupy tworzyły oddział o kryptonimie „Fabryka”, którym dowodził kapitan dyplomowany Tadeusz Wojciechowski „Tadeusz” („Rogoża”, „Ryszard”). We wrześniu 1940 r. zapada decyzja o podporządkowaniu harcerzy organizacji wojskowej. „Fabryka” zostaje rozwinięta w batalion sztabowy „Baszta”. (*Związek Harcerstwa Polskiego w konspiracji. Ul „Wisła” Warszawska Chorągiew Szarych Szeregów X. 1939 r. – VII. 1944 r. (Organizacja)*, oprac. M. Michałowski, Warszawa 1998, s. 122; T. Kubalski, *W szeregach „Baszty”*, Warszawa 1969, s. 49–50; J. Jabrzemski, *Harcerze z Szarych Szeregów*, Warszawa 1997, s. 140).

⁴ T. Kubalski, *W szeregach „Baszty”* ..., op. cit., s. 56.

⁵ Jerzy Wiesław Fiedler, ps. „Grot”, ur. 16 czerwca 1922 r. w Warszawie, syn Mieczysława i Konstancji z d. Szefer. Uczęszczał do liceum im. Mikołaja Reja. Maturę zdał na tajnych kompletach. Jego ojciec jako mjr dypl. pracował przed wojną w Ministerstwie Spraw Wojskowych. Po kampanii wrześniowej dostał się do niewoli sowieckiej, więziony w Starobielsku, został zamordowany przez NKWD. Na podstawie wspomnień Tadeusza Kubalskiego można wysnuć wniosek, że Fiedler w działalność konspiracyjną w batalionie „Baszta” AK włączył się wiosną lub latem 1941 r. Z kolei na stronie internetowej Muzeum Powstania Warszawskiego podana jest informacja, że nastąpiło to w lutym 1942 r. W każdym razie, jak wspomina Fiedler, do konspiracji wciągnął go Adam Nowosławski. Ukończył tajną szkołę podchorążych i w lutym 1944 r. objął jako plutonowy podchorąży IV pluton kompanii K-1 batalionu „Karpaty” pułku „Baszta”. Podczas Powstania Warszawskiego ranny 1 sierpnia na Służewcu i 24 września na Woronicza. Po upadku Powstania przebywał w niewoli niemieckiej, a po zakończeniu wojny osiadł na emigracji w Australii. (Tadeusz Kubalski, *W szeregach „Baszty”* ..., op. cit., s. 48, 72 i 354; Strona internetowa Muzeum Powstania Warszawskiego:

innymi na grze w siatkówkę na podwórku czy spotkaniach w domu po godzinie policyjnej, podczas których rozmawiano, słuchano muzyki z płyt i romansowano, „co nawet potem doprowadziło do małżeństw”⁶. Bliskie relacje koleżeńskie młodych ludzi mieszkających pod opisywanym adresem, którym nie przeszkadzało zaangażowanie w działalność grup konspiracyjnych o odmiennym zabarwieniu ideowym, oddaje powstałe wówczas, charakterystyczne określenie „Rzeczpospolita Krechowiecka”⁷.

W szeregach batalionu sztabowego „Baszta” Armii Krajowej działał Adam Maria Nowosławski, ps. „Marysia”, wówczas uczeń pierwszej klasy liceum na tajnych kompletach. Urodził się 30 kwietnia 1925 roku w Rzeszowie jako syn Władysława i Matyldy z domu Sowa. Pochodził z rodziny inteligenckiej o poglądach lewicowych. Ojcu, który był urzędnikiem, bliskie były idee socjalistyczne. Natomiast matka, nauczycielka szkoły powszechnej, fascynowała się Legionami Józefa Piłsudskiego. Początkowo mieszkał wraz z rodzicami na ulicy Szwedzkiej na warszawskiej Pradze. W 1934 roku rodzina przeprowadziła się do domu spółdzielni nauczycielskiej przy ul. Krechowieckiej 6 na Żoliborzu. W 1937 roku, po ukończeniu sześciu oddziałów szkoły powszechnej, Adam Nowosławski zdał egzamin do Państwowego Gimnazjum im. Księcia Józefa Poniatowskiego przy ul. Felińskiego w Warszawie. W momencie napaści Trzeciej Rzeszy na Polskę we wrześniu 1939 roku miał 14 lat i ukończone dwie klasy szkoły. Wraz z nastaniem okupacji Niemcy zamknęli wszystkie placówki szkolnictwa średniego i wyższego, które określali mianem „ośrodków polskiego szowinistycznego wychowania”. Zezwolili jedynie na funkcjonowanie szkół powszechnych oraz zawodowych. Z ich programów usunięto przedmioty takie jak: historia, literatura polska, geografia czy gimnastyka. W opinii okupantów miały one bowiem

http://www.1944.pl/historia/powstancze-biogramy/Jerzy_Fiedler_1 [dostęp 26 lipca 2013 r.]; Listy Jerzego Wiesława Fiedlera do Roberta Hasselbuscha z 18 i 30 sierpnia 2013 r.).

⁶ List Jerzego Wiesława Fiedlera do Roberta Hasselbuscha z 18 sierpnia 2013 r.

⁷ Muzeum Więzienia Pawiak, relacja audio-video Leszka Zabłockiego z dnia 20 grudnia 2010 r. nagrana przez Dorotę Panówek i Roberta Hasselbuscha z Muzeum Więzienia Pawiak.

tylko nauczyć pisania, czytania i rachowania oraz wykształcić przyszłych posłusznych, niewykwalifikowanych robotników dla przemysłu niemieckiego. Program gimnazjum i liceum realizowano więc między innymi na tajnych kompletach, w ramach 5–8 osobowych, czasem liczniejszych, grup, które spotykały się w mieszkaniach prywatnych⁸. Na tego typu spotkaniach swoją naukę kontynuował Nowosławski, który w ten sposób ukończył gimnazjum i rozpoczął liceum. Równocześnie od początku 1940 roku pracował jako woźny i goniec w Zarządzie Miejskim⁹. W działalność konspiracyjną włączył się późną wiosną 1940 roku. Miało to miejsce w ramach akcji i spotkań organizowanych przez młodzież z 14. Wodnej Warszawskiej Drużyny Harcerzy (WWDH) im. hetmana Jana Karola Chodkiewicza, która funkcjonowała przy gimnazjum im. ks. Poniatowskiego. W jej szeregach Nowosławski znalazł się jeszcze przed wakacjami 1939 roku, ale służbę harcerską przerwał wybuch wojny¹⁰.

O działaniu w konspiracyjnym harcerstwie wspomina Tadeusz Kubalski – kolega, który wprowadził „Marysię” do podziemia:

W owym czasie [latem lub jesienią 1940 r. – przyp. aut.] zmienił się także profil naszego szkolenia. Jeśli do tej pory zapoznawaliśmy się z budową wykopywanych przez siebie granatów czy pistoletów, to obecnie nasz sekcyjny „Jul”¹¹ zajął się raczej swoim i naszym wyszkoleniem teoretycznym.

⁸ A. Ignatowicz, *Tajna oświata i wychowanie w okupowanej Warszawie*, Warszawa 2009, s. 12–14.

⁹ Archiwum Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, akta osobowe Adama Nowosławskiego nr 7834.

¹⁰ Wywiad z prof. Adamem Nowosławskim przeprowadzony przez Zofię Zaks z Visual History Foundation „Survivors of the Shoah” 28 sierpnia 1998 r. w Warszawie, materiał audio-video w zbiorach Muzeum Więzienia Pawiak dzięki uprzejmości p. Piotra Dąbrowieckiego z Warszawy.

¹¹ Włodzimierz Skalski, ps. „Jul”, ur. 11 lipca 1922 r. w Warszawie, zastępowy 14 WWDH. W czasie Powstania Warszawskiego plutonowy podchorąży, dowódca 6. Drużyny II Plutonu Kompanii K-1 Batalionu „Karpaty” Pułku „Baszta”, poległ 1 sierpnia 1944 r. na Służewcu. (Tadeusz Kubalski, *W szeregach „Baszty”*..., op. cit., s. 38 i 350; Strona internetowa Muzeum Powstania Warszawskiego: www.1944.pl/historia/powstancze-biogramy/Wlodzimierz_Skalski [dostęp 14 czerwca 2013 r.]).

Zacząło się wówczas znane już nam z czasów harcerskich szkolenie w zakresie posługiwania się mapą i busolą. Z jakichś starych podręczników wojskowych zaczęliśmy przerabiać „regulamin służby wewnętrznej”, a kijem od szczotki ćwiczyć „musztrę z bronią”.

(...) wiosną 1941 r., wzięto się ostro za nasze szkolenie. Robił to osobiście dowódca grupy, porucznik „Roman”¹².

Spotykaliśmy się obecnie w większym gronie, najczęściej w niedzielę u Jacka Cydzika¹³, przy ulicy Towiańskiego, czasami również u Zimka Dąbrowskiego¹⁴ w „Poniatówce”¹⁵. (...) Wszyscy coraz bardziej czuliśmy się żołnierzami, a przywilej

¹² Zdzisław Dąbski, ps. „Roman”, „Dawid”, porucznik służby czynnej. Przed wojną był dziennikarzem w czasopiśmie Korpusu Ochrony Pogranicza. W czasie okupacji posługiwał się papierami na nazwisko Roman Downar i pracował w spółdzielczości. W konspiracji dowódca grupy „Warsztaty” w ramach „Fabryki” oraz kompanii K-1 batalionu „Baszta” AK. Aresztowany przez Niemców 23 października 1943 r. w łapance w miejscu zamieszkania w tzw. domach magistrackich przy ul. Felińskiego na Żoliborzu. Po wstępnych badaniach na Pawiaku odebrał sobie życie. Data śmierci nie jest znana. (Muzeum Więzienia Pawiak, kartoteka więźniów, T. Kubalski, *W szeregach „Baszty”*..., op. cit., s. 49–50, 110 i 113; Lesław M. Bartelski, *Pułk AK Baszta*, Warszawa 1990, s. 36 i 172–173).

¹³ Jacek Cydzik, ps. „Ran”, ur. 7 stycznia 1920 r. w Warszawie, absolwent Gimnazjum im. Księcia Józefa Poniatowskiego, harcerz 14. WWDH. W czasie Powstania Warszawskiego podporucznik, dowódca II Plutonu Kompanii K-1 Batalionu „Karpaty” Pułku „Baszta”, walczył na Mokotowie, na Sadybie, w Lasach Kabackich i Chojnowskich. Po kapitulacji Powstania jeniec wojenny w Stalagu X B Sandbostel. Zmarł w Warszawie 2 listopada 2009 r. (Strona internetowa Muzeum Powstania Warszawskiego: www.1944.pl/historia/powstancze-biogramy/Jacek_Cydzik [dostęp 14 czerwca 2013 r.]).

¹⁴ Zygmunt Jerzy Dąbrowski zwany „Zimkiem”, ps. „Ban”, ur. 4 grudnia 1921 r. w Chełmie Lubelskim, harcerz 14. WWDH. W czasie Powstania Warszawskiego podporucznik, dowódca I Plutonu Kompanii K-1 Batalionu „Karpaty” Pułku „Baszta”. Walczył na Mokotowie, ranny 19 sierpnia pod Wolicą. Po Powstaniu w niewoli niemieckiej. Zmarł 10 marca 2002. (Strona internetowa Muzeum Powstania Warszawskiego: www.1944.pl/historia/powstancze-biogramy/Zygmunt_Dabrowski_1 [dostęp 14 czerwca 2013 r.]).

¹⁵ Zygmunt Jerzy Dąbrowski był synem dyrektora Gimnazjum im. Księcia Józefa Poniatowskiego Tadeusza Dąbrowskiego, którego mieszkanie znajdowało się na najwyższym piętrze budynku szkolnego. Mimo że gmach gimnazjum został zajęty przez Niemców, dyrektor, mając oddzielną klatkę, mógł pozostać wraz z rodziną w mieszkaniu i używał go na konspiracyjne spotkania. (Strona internetowa Muzeum Powstania Warszawskiego: www.1944.pl/Jacek_Cydzik/4 [dostęp 14 czerwca 2013 r.]).

ten traktowaliśmy z całą powagą i oddaniem. Nie omijaliśmy żadnej okazji, gdy trzeba było brać udział w jakiejś nocnej eskapadzie po broń.

Kiedyś, późnym latem 1941 roku, wykopaliśmy wraz ze strzelcem (bo takie już nosiliśmy stopnie) „Marysią” plecak z ukrytymi w nim pistoletami. Pistolety były już trochę pordzewiałe, ale szybko dały się oczyścić. Były tam visy, colt i jakaś „siódemka”¹⁶.

Zaangażowanie w konspiracji Nowosławskiego, początkowo w szeregach 14. WWDH, a od wiosny 1941 roku batalionu „Baszta”, polegało więc głównie na uczestnictwie w szkoleniach wojskowych oraz akcjach poszukiwania i wykopywania broni ukrytej we wrześniu 1939 roku. Zajęcia teoretyczne poświęcone były takim zagadnieniom jak: terenoznawstwo, wiedza o broni, regulamin oraz musztra. Intensyfikacja szkoleń zbiegła się wraz z utworzeniem batalionu, odbywały się one przynajmniej raz w tygodniu w prywatnych mieszkaniach poszczególnych żołnierzy.

Młodzież z ul. Krechowieckiej 6 zaangażowana w narodowym podziemiu zbrojnym, wywodziła się z szeregów Związku Jaszczurczego (ZJ)¹⁷, który później wszedł w skład Narodowych Sił Zbrojnych.

¹⁶ T. Kubalski, *W szeregach „Baszty”...*, op. cit., s. 44 i 48. „Siódemka” – najprawdopodobniej chodzi o pistolet FN Browning wzór 1910/22 kalibru 7,65 mm. W okresie II RP używany w wojsku i policji. Więcej na stronie internetowej: <http://www.muzeumwp.pl/emwpaedia/pistolet-fn-browning-wzor-1910-22-kalibru-9-mm-i-7-65-mm.php> [dostęp 10 listopada 2013 r.].

¹⁷ Związek Jaszczurczy (ZJ) lub Organizacja Wojskowa Związek Jaszczurczy (OW ZJ) – wojskowa organizacja niepodległościowa utworzona 14 X 1939 r. w Warszawie przez przedwojennych działaczy Obozu Narodowo-Radykalnego „ABC”. Środowisko to nazywano w konspiracji Grupą „Szańca” od tytułu naczelnego organu prasowego „Szaniec”. Najprężniejsze struktury powstały w Warszawie, na Kielecczyźnie oraz na Pomorzu, ponadto ośrodki organizacji funkcjonowały także na Kresach Wschodnich. Na czele ZJ stał komendant główny, którym był kpt. rez. Władysław Marcinkowski ps. „Władysław Szymkiewicz”, „Jaxa”. Prężny rozwój był możliwy dzięki pozyskaniu wykwalifikowanych wojskowych, powołaniu profesjonalnych szkół podchorążych oraz propagowaniu radykalnego politycznie programu. Głoszono hasło „przewrotu narodowego” we wszystkich aspektach życia i utworzenie Katolickiego Państwa Narodu Polskiego z ograniczeniem praw mniejszości narodowych. Uznając władze polskie na uchodźstwie: Naczelnego Wodza, prezydenta i Rząd RP, ZJ był nastawiony opozycyjnie w stosunku do ZWZ-AK i Delegatury Rządu na Kraj. Organizacja stawiała sobie za cel odzyskanie

W jego szeregach działał Leszek Zabłocki, ps. „Jola”¹⁸, urodzony 9 sierpnia 1924 roku w Warszawie. Wraz z rodzicami, Janem Eugeniuszem i Lucyną z domu Jackowską¹⁹, mieszkał do 1935 roku na ul. Stalowej na warszawskiej Pradze. Razem z Adamem Nowosławskim uczęszczał do szkoły powszechnej, która mieściła się na rogu ulic Wileńskiej i Konopackiej. W 1935 roku rodzina przeprowadziła się do Śródmieścia na ul. Złotą przy kinie „Palladium”. Kolejna zmiana miejsca zamieszkania nastąpiła jeszcze przed wybuchem wojny w 1939 roku, kiedy to Zabłoccy przenieśli się na ul. Krechowicką 6. Po szkole powszechnej Leszek uczęszczał do Państwowego Gimnazjum im. Adama Mickiewicza, wówczas mieszczącego się przy ul. Konopczyńskiego, gdzie do momentu wybuchu wojny ukończył dwie klasy. Wraz z nastaniem okupacji kontynuował edukację na tajnych kompletach. W 1941 roku skończył gimnazjum i otrzymał świadectwo małej matury, następnie rozpoczął naukę na tzw. kursie przygotowawczym do szkoły zawodowej II stopnia (Vorbereitungslhefgang zur Fachschule der Zweiten Stufe). Władze niemieckie zezwoliły na uruchomienie tego rodzaju szkoleń, ponieważ oficjalnie miały one w ramach szkolnictwa zawodowego przekwalifikować młodzież, która przed wojną rozpoczęła naukę w gimnazjum ogólnokształcącym. W rzeczywistości

niepodległości w granicach przedwojennych na wschodzie, na zachodzie opartych na Odrze i Nysie Łużyckiej i z włączeniem do Polski Prus Wschodnich. ZJ nie był nastawiony na akcję zbrojną, ograniczając ją do koniecznego minimum w obawie przed niemieckim odwetem, lecz na działalność wywiadowczą i propagandową. W obu aspektach należy wspomnieć o sporych osiągnięciach Ekspozytury „Z” („Zachód”), która prowadziła wywiad ofensywny na obszarze Trzeciej Rzeszy, oraz o wydawaniu w latach 1939–1942 kilkudziesięciu pism konspiracyjnych. W lecie 1942 r. doszło do porozumienia kierownictwa Grupy „Szańca” z rozłamowcami ze Stronnictwa Narodowego i Narodowej Organizacji Wojskowej, którzy byli przeciwni scaleniu z AK. W ten sposób 20 IX 1942 r. powołano Narodowe Siły Zbrojne. (Leszek Żebrowski, *Związek Jaszczurczy*, [w:] *Encyklopedia Białych Plam*, t. XVIII, Radom 2006, s. 271–273).

¹⁸ Jola – nazwa określająca jacht mieczowy używany w żeglarskim sportowym. Pseudonim Leszka Zabłockiego związany jest z jego ówczesnymi zainteresowaniami, którymi było żeglarsstwo.

¹⁹ L. Zabłocki, *Nie sposób zapomnieć*, [w:] *Podkowiński Magazyn Kulturalny*, nr 64/2010, wersja elektroniczna: <http://free.art.pl/podkowa.magazyn/nr64/zablocki.html> [dostęp 29 października 2011 r.].

dyrektorzy i nauczyciele zamkniętych szkół średnich starali się uzyskać zezwolenie na organizację rozmaitych tematycznie kursów, aby pod ich przykrywką realizować potajemnie program gimnazjów i liceów²⁰.

Zajęcia, w których uczestniczył „Jola”, prowadzili nauczyciele z Liceum Handlowego im. Roeslerów. Miały one profil szkoły handlowej. Uczęszczanie na nie wraz z dodatkowymi, konspiracyjnymi kompletami języka polskiego i historii, zaliczano jak liceum. W ten sposób we wrześniu 1942 roku, miesiącu swojego aresztowania, Zabłocki rozpoczął drugą klasę szkoły średniej. Wraz z nastaniem okupacji, obok kontynuowania nauki, podjął także pracę. Od 2 stycznia 1940 roku znalazł zatrudnienie, wpierw jako praktykant, a później ekspedytor, w dużej firmie handlowej „Nasz Sklep – Urania”²¹. Pomógł mu w tym ojciec, który był dyrektorem we wspomnianym przedsiębiorstwie. Firma zajmowała się sprzedażą hurtową papieru i materiałów piśmiennych. Ponieważ podczas okupacji istniał obowiązek pracy, dlatego jej podjęcie chroniło przed wywózką na roboty w Trzeciej Rzeszy. Ponadto ówczesna trudna sytuacja ekonomiczna w większości domów wymagała, aby również młodzież zarabiała na utrzymanie rodziny.

Obok nauki i pracy „Jola” był, jak już nadmieniono, zaangażowany w konspirację w szeregach Związku Jaszczurczego. Wpływ na wybór organizacji miały między innymi tradycje oraz przekonania kultywowane w rodzinie. Ojciec, jak wspomina „Jola”, służył w I Korpusie Polskim w Rosji pod dowództwem gen. por. Józefa Dowbora-Muśnickiego. Jako synowi „dowborczyka” nie były mu bliskie rządy „piłsudczyków”, którzy sprawowali władzę w Polsce od przewrotu majowego w 1926 roku²². Środowisko kombatanckie dawnych żołnierzy Korpusów Polskich w Rosji politycznie sympatyzowało bowiem z obozem narodowym. Ponadto po wrześniu 1939

²⁰ A. Ignatowicz, *Tajna oświata...*, op. cit., s. 47 i 57–58.

²¹ Muzeum Więzienia Pawiak, relacja audio Leszka Zabłockiego z dnia 16 grudnia 2011 r.; Archiwum Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, akta osobowe Leszka Zabłockiego nr 1743/H i 11518/SGH.

²² Muzeum Więzienia Pawiak, relacja audio-video Leszka Zabłockiego z dnia 20 grudnia 2010 r.

roku Zabłocki uważał, że winę za przegraną ponoszą właśnie rządy sanacji:

Dla mnie było oczywiste, że za klęskę wrześniową był odpowiedzialny ówczesny rząd, który był rządem piłsudczykowskim. Potrzebna była jakaś zmiana, żeby stworzone było państwo bardziej sprawne i dbające o obywatela. W związku z tym wszedłem w kontakt z kolegami z organizacji prawicowych, które uformowały Związek Jaszczurczy. To była organizacja dawnych członków ONR-u²³.

W początkach okupacji większość społeczeństwa polskiego winą za upadek Ojczyzny obarczała przywódców II Rzeczypospolitej. Klęskę tłumaczono przede wszystkim nieudolnością rządów przedwrześniowych, natomiast rządzić mówiono o opuszczeniu przez sojuszników czy większym potencjale militarnym obu współpracujących ze sobą agresorów – Trzeciej Rzeszy oraz Związku Sowieckiego.

Wpływ na przekonania i dokonane wybory miał nie tylko rodzinny dom, ale również kontakty koleżeńskie związane z działalnością w harcerstwie. Od 1937 roku „Jola” należał do 3. Warszawskiej Drużyny Harcerzy (WDH) im. Księcia Józefa Poniatowskiego, która działała przy gimnazjum im. Mickiewicza. Okres, kiedy jako druh nosił ciemnozieloną chustę wspomina następująco:

Harcerstwo traktowałem trochę po sportowemu, najbardziej podobały mi się obozy. W sumie byłem na dwóch, w 1938 r. to był obóz nad Jeziorem Garczyn na Kaszubach, a później w 1939 r. był obóz pod Górami Świętokrzyskimi nad Czarą Nidą pod Chęcinami. Obozy wspominam bardzo dobrze. Później jak siedziałem na Pawiaku w pojedynczej celi to mi to bardzo pomagało. Wszystko koło siebie potrafiłem zrobić, byłem absolutnie samodzielny. Zresztą podobnie wychowywano mnie w domu – to co ciebie bezpośrednio dotyczy powinienś robić sam, np. czyścić buty. Drużyna, jeśli chodzi o kierownictwo, miała ukierunkowanie narodowe, prawicowe²⁴.

Harcerz Zabłocki należał do „Zastępu Kruków”, w czasie okupacji zamienionego na „Zespół Chłopców z Kruczej”. Jego drużynowym

²³ Ibidem.

²⁴ Muzeum Więzienia Pawiak, relacja audio Leszka Zabłockiego z 16 grudnia 2011 r.

był Tadeusz Podczaski²⁵, a zastępowym Bolesław Biernacki²⁶. Po aresztowaniu tego drugiego przez Niemców, co nastąpiło w marcu 1941 roku, grupa przestała działać, a „Jola” poprzez kontakty koleżeńskie z podwórka przyłączył się do Związku Jaszczurczego²⁷.

Angażując się w działalność podziemną młodzi konspiratorzy nierzadko podążali także drogą starszego rodzeństwa. Tak było w przypadku Jerzego Giergielewicza, ps. „Rudy” (ze względu na kolor włosów), który urodził się 11 stycznia 1925 roku w Sadlnie na Kujawach jako syn Ignacego i Adelajdy z domu Twardowskiej. Wraz z rodzicami i rodzeństwem, bratem Leszkiem oraz siostrą Hanią, mieszkał w pobliskim Radziejowie. W 1932 roku przeprowadził się wraz z rodziną do Warszawy. W stolicy Giergielewiczowie najpierw zamieszkali na ulicy Oboźnej koło Teatru Polskiego. Jerzy uczęszczał wówczas do szkoły powszechnej przy ul. Dobrej. Po kilku miesiącach rodzina Giergielewiczów przeprowadziła się na ul. Gęsią. Kolejne przenosiny miały miejsce w 1935 roku, tym razem na Żoliborz, na ul. Krechowicką. Uczęszczał do gimnazjum im. ks. Poniatowskiego. Następnie, wraz z wybuchem wojny i nastaniem okupacji, uczęszczał na tajne komplety, które prowadzili nauczyciele gimnazjalni. Odbywały się one pod szyldem szkoły zawodowej przy zbiegu ulicy Czarneckiego i pl. Inwalidów²⁸. W działalność konspiracyjną włączył

²⁵ Tadeusz Podczaski odszedł z 3. WDH w 1940 r., po tym jak drużyna uzyskała kontakt z wojskową organizacją podziemną, najprawdopodobniej ZWZ. Decyzja ta wydaje się zrozumiała w świetle słów Leszka Zabłockiego, który wspominał: „Drużyna, jeśli chodzi o kierownictwo, miała ukierunkowanie narodowe, prawicowe”. Można przypuszczać, że Tadeusz Podczaski odszedł ze względu na przekonania polityczne i opozycyjne stanowisko względem ZWZ. (*Związek Harcerstwa Polskiego w ...*, op. cit., s. 104–106).

²⁶ Bolesław Biernacki, ur. 6 listopada 1921 r. w Warszawie. Przed wojną i w czasie okupacji w 3. WDH im. ks. Poniatowskiego. Aresztowany 8 marca 1941 r. i osadzony na Pawiaku. Wywieziony 5 kwietnia 1941 r. do KL Auschwitz, gdzie otrzymał numer 12787. (Muzeum Więzienia Pawiak, kartoteka więźniów).

²⁷ Muzeum Więzienia Pawiak, relacja audio-video Leszka Zabłockiego z dnia 20 grudnia 2010 r.; L. Zabłocki, *Nie sposób zapomnieć*, [w:] *Podkowiński Magazyn Kulturalny*, nr 64/2010, wersja elektroniczna: <http://free.art.pl/podkowa.magazyn/nr64/zablocki.html>, odczyt 29 października 2011 r.

²⁸ J. Giergielewicz, *Najkrótsza historia wojny i hitlerowskiej okupacji Polski*

go w lecie 1941 roku starszy brat, Lech Giergielewicz, żołnierz Centrum Wyszkożenia Szkoły Podchorążych Piechoty ZJ – NSZ²⁹ (CW SPP ZJ – NSZ)³⁰:

(...) powiedział któregoś dnia gdy byliśmy sami w domu, niezwykle dla niego, uroczystym tonem: „Chcę z tobą porozmawiać. Widzisz co się dzieje w całej Warszawie i w całej Polsce. Musimy się temu przeciwstawić, ale w sposób zdyscyplinowany i zorganizowany. Czy czujesz się na siłach, żeby się do tego przyłączyć? Są jednak bezwzględne i podstawowe warunki: nasza organizacja żąda absolutnej dyskrecji nawet przed rodzicami i żąda posłuszeństwa w spełnianiu jej rozkazów”. Mówiąc to patrzył mi w oczy. Nie musiał długo czekać na odpowiedź. Była krótka i zdecydowana: „Zgadzam się”³¹.

W różnych mieszkaniach domu przy ul. Krechowickiej 6, między innymi u Giergielewiczów pod numerem 48, odbywały się spotkania młodych konspiratorów poświęcone tematami wojskowym i ideowym³². Ich charakter ukazują wspomnienia Jerzego:

1939–1945 widziana oczami i opisana gehenną losu polskiego chłopca z warszawskiego Żoliborza, Szczecin 2000, s. 11–24.

²⁹ Centrum Wyszkożenia Szkoły Podchorążych Piechoty ZJ – NSZ (CW SPP ZJ – NSZ) – powstało 7 marca 1941 r. w Warszawie. Dowódcą był ppłk Stefan Tomków ps. „Woliński”, „Flis”, „Tur”. W ramach Centrum, w latach 1941–1944 przeprowadzono pięć kursów szkoleniowych, podczas których elewi przechodzili wyszkolenie bojowe, poznawali wiedzę z zakresu terenoznawstwa, pionierki, znajomości uzbrojenia, służby wewnętrznej, obrony przeciwpancernej i przeciwlotniczej oraz łączności. Każdy z kursów był zakończony egzaminem i awansowaniem absolwentów do stopnia starszego strzelca lub kaprała podchorążego, rzadziej plutonowego podchorążego. Na rok 1994 środowisko byłych żołnierzy NSZ ustaliło 500 pseudonimów, w tym 109 nazwisk, osób przeszkolonych w ramach CW SPP ZJ – NSZ. (S. Bojemski, *Narodowe Siły Zbrojne w Powstaniu Warszawskim (I VIII – 2 X 1944)*, Warszawa 2009, s. 79–85; *Zeszyty do historii Narodowych Sił Zbrojnych. Zeszyt VI*, oprac. T. Siemiątkowski, M. Szymański, Montreal–Warszawa 1994, s. 88–89).

³⁰ *Zeszyty do historii ...*, s. 103.

³¹ J. Giergielewicz, *Najkrótsza historia wojny ...*, op. cit., s. 28.

³² *NSZ. Dokumenty, relacje, wspomnienia*, red. M. Szymański, Z. Kuciewicz, Z. Gnat-Wieteska, J. Nachtman, Warszawa 2000, s. 273.

Szkolenia obejmowały z reguły dwa rodzaje zagadnień. Najczęściej dotyczyły podstawowego wyszkolenia wojskowego, z takimi tematami jak: drużyna w ataku, drużyna w obronie, budowa i posługiwanie się bronią krótką itp.

Druga tematyka szkoleń dotyczyła historii Polski, myśli patriotycznej, tradycji narodowych, a więc była w jakiejś mierze szkoleniem ideologicznym. Te drugie szkolenia odbywały się nieregularnie, co kilka tygodni, najczęściej w mieszkaniu państwa Sarneckich przy ul. Cieszkowskiego. Wykładowcą był młody, mówiący piękną polszczyzną i niezwykle sugestywnie Olgierd Budrewicz³³. Ten sam, który później, po wojnie, pisał regularnie do „Przekroju” swoje piękne reportaże z egzotycznych krajów świata. Na szkoleniach mówił o sławnych, pozytywnych postaciach naszej historii, o zwycięskich bitwach polskiego oręża, o głębokim patriotyzmie naszych przodków, którzy w najtrudniejszych okresach potrafili przetrwać i odrodzić się. Chłoniliśmy te wykłady nie tylko uszami, ale i sercem. Czuliśmy się po nich pokrzepieni i wzmocnieni w naszej dumie narodowej, gotowi podjąć się dla Ojczyzny najtrudniejszych nawet zadań³⁴.

Wspominając wykłady Olgierda Budrewicza tak również się o nich wyraża: „Mówił pięknie o przyszłej Wielkiej Polsce, o granicach na Odrze i Nysie (nie przewidział utraty Wilna i Lwowa). Były to bardzo ciekawe wykłady”³⁵.

³³ Olgierd Budrewicz – urodził się 10 lutego 1923 r. w Warszawie. W czasie okupacji niemieckiej zaangażowany w działalność konspiracyjną, początkowo w szeregach Związku Jaszczurczego. Przeszedł wyszkolenie sanitarno-ratownicze. Jako członek patrolu sanitarnego uczestniczył w akcji ratowniczej po sowieckim bombardowaniu Warszawy na Wielkanoc 1942 r., która polegała między innymi na ewakuacji rannych z domów przy ulicach Brudzińskiego oraz Konwiktorskiej. Pod koniec 1942 r. przeszedł do Armii Krajowej. W Powstaniu Warszawskim walczył na Żoliborzu. Po wojnie ukończył Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Pracował jako dziennikarz i pisywał m.in. do „Przekroju”, „Tygodnika Warszawskiego” i „Słowa Powszechnego”. Autor reportaży zagranicznych, wydawca książek poświęconych historii Warszawy. Odznaczony m. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zmarł 20 listopada 2011 r. w Warszawie. (Gazeta Wyborcza, wydanie elektroniczne z 21 listopada 2011 r.: http://wyborcza.pl/1,75475,10677176,Olgierd_Budrewicz_nie_zyje.html [dostęp 13 marca 2012 r.]; NSZ. Dokumenty..., op. cit., s. 269–270; Strona internetowa Muzeum Powstania Warszawskiego: http://www.1944.pl/historia/powstancze-biogramy/Olgierd_Budrewicz [dostęp 10 czerwca 2014 r.]).

³⁴ J. Giergielewicz, *Najkrótsza historia wojny*..., op. cit., s. 28.

³⁵ NSZ. Dokumenty..., op. cit., s. 273.

Uczestniczący także w tego typu szkoleniach Zabłocki dodaje, że w jego przypadku, czyli członka grupy chłopców starszych wiekiem, spotkania odbywały się, przynajmniej w okresie na pół roku przed aresztowaniem, w ramach CW SPP ZJ:

Jak wszedłem w kalendarzowy rok osiemnasty mojego życia, zostałem członkiem podchorążówki, (...). Zapoznawano nas z bronią, głównie to była broń krótka – pistolet, karabin, także sposób poruszania się po mieście – terenoznawstwo. Widziano w nas przyszłych dowódców drużyn, ćwiczono sposób zwracania się do zespołu, którym się kierowało, co dotychczas zapamiętałem³⁶.

Szkolenia ze strzelania oraz orientacji odbywały się między innymi na terenie Sądów Żoliborskich, wówczas znajdujących się poza granicami Warszawy.

To co „Jola” zapamiętał z zajęć politycznych to między innymi pisma Romana Dmowskiego oraz broszurka o... uprawie ogródka. Taki przynajmniej napis figurował ze względów konspiracyjnych na okładce, ponieważ w środku pisano o przyszłej granicy polsko-niemieckiej sytuując ją, jako najlepsze dla Polski rozwiązanie, na linii Odry i Nysy Łużyckiej. Na szkoleniach, jak kontynuuje członek ZJ, nie poruszano tematu stosunków polsko-żydowskich i jak najmocniej potępiano postępowanie Niemców względem Żydów³⁷.

Grupy słuchaczy szkoleń wojskowo-politycznych liczyły, jak wspominają „Jola” i „Rudy”, odpowiednio około 5–7 oraz 7–10 osób. Jerzy Giergielewicz relacjonuje, że ze względu na ścisłą konspirację uczestnicy nie znali swoich adresów ani nazwisk, we wzajemnych kontaktach posługiwali się jedynie imionami bądź pseudonimami. Zdarzało się także, że nawet nie była im znana nazwa organizacji, w szeregach której działali. Na przykład „Rudy” relacjonuje, że dowiedział się o swojej przynależności organizacyjnej dopiero po wojnie od swojego brata, gdy otrzymał przyslaną z Londynu legitymację kombatancą³⁸.

³⁶ Muzeum Więzienia Pawiak, relacja audio-video Leszka Zabłockiego z dnia 20 grudnia 2010 r.

³⁷ Muzeum Więzienia Pawiak, relacja audio Leszka Zabłockiego z dnia 16 grudnia 2011 r.

³⁸ Jerzy Giergielewicz, *Najkrótsza historia wojny...*, op. cit., s. 29. Zaangażowanie

Porównując, na podstawie przytoczonych relacji, szkolenia przeprowadzane w ramach ZWZ-AK oraz ZJ można stwierdzić, że w aspekcie militarnym poruszana podczas zajęć tematyka była praktycznie identyczna i dotyczyła takich zagadnień jak: nauka o broni, terenoznawstwo czy regulamin wojskowy. Różnica polegała na obecności wątków ideologicznych podczas spotkań organizowanych pod auspicjami ZJ, które opierały się na programie głoszonego przez to środowisko konspiracyjne. Jednym ze sztandarowych postulatów politycznych wysuwanych przez konspiratorów spod znaku „jaszczurki” było usytuowanie przyszłej granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej. Jeżeli chodzi o zagadnienie żydowskie, obecne w programie i propagandzie ONR „ABC” przed wojną, to w czasie okupacji zbrodnie niemieckie na Żydach spowodowały, że wątki o tej tematyce znikły jako pierwszoplanowe z pism wydawanych przez środowisko Grupy „Szańca”. Prasa ukazująca się pod auspicjami zaplecza politycznego ZJ potępiała hitlerowską politykę eksterminacji, a narodowcy starali się nieść pomoc prześladowanym i mordowanym Żydom³⁹.

Poza uczestnictwem w szkoleniach wojskowo-politycznych chłopcy wykonywali również różne zadania konspiracyjne. Jednym z nich było przechowywanie i przenoszenie broni, o czym opowiada Jerzy Giergielewicz:

W stropie piwnicy jednego z budynków przy Słowackiego przechowywaliśmy po wrześniu 1939 r. około 10 karabinów i trochę broni krótkiej. Jeden z pistoletów przeniosłem chyba latem 1942 r. do jakiejś willi na Bielanych. Otrzymałem to

Lecha i Jerzego Giergielewiczów w narodowym podziemiu zbrojnym zostało uhonorowane przyznaniem obu Krzyża Narodowego Czynu Zbrojnego, co nastąpiło w 1997 r. (J. Giergielewicz, *Najkrótsza historia wojny...*, op. cit., s. 122 i 125). W swoich wspomnieniach Jerzy Giergielewicz podaje jako przynależność organizacyjną ZWZ-AK i przybliży napisane w latach 80. oświadczenia Leszka Zabłockiego i Juliana Wyszomirskiego, innego żołnierza ZJ i NSZ, gdzie również widnieje ZWZ-AK. Jak tłumaczy „Jola”, w chwili ujawniania on i jego koledzy podawali przynależność do ZWZ-AK, ponieważ wówczas lepiej było nie zdradzać faktu należenia w przeszłości do NSZ. (Muzeum Więzienia Pawiak, relacja audio Leszka Zabłockiego z dnia 16 grudnia 2011 r.).

³⁹ Więcej patrz: Wojciech Jerzy Muszyński, *Duch młodych. Organizacja Polska i Obóz Narodowo-Radykalny w latach 1934–1944. Od studenckiej rewolty do konspiracji niepodległościowej*, Warszawa 2011, s. 231–243.

zadanie od Janusza Koczorowskiego⁴⁰, który mieszkał przy ul. Krechowieckiej, bliżej pl. Lelewela⁴¹.

Ponadto przeprowadzali zadania wywiadowcze, które polegały chociażby na śledzeniu ruchów wojsk niemieckich. Jak wspomina Zabłocki, któregoś dnia poszedł obejrzeć niemieckie samoloty stojące w Parku Bielańskim. Zadanie polegało na sprawdzeniu, jakie są to maszyny, okazało się, że były to... tekturowe makiety⁴².

Na podstawie losów chłopców z ul. Krechowieckiej widzimy jak różne czynniki wpływały na kierunek obranej drogi konspiracyjnej. Wśród takich młodych ludzi były to często wyrobione jeszcze przed wojną kontakty koleżeńskie ze szkoły, harcerstwa czy podwórka, przekonania polityczne ukształtowane w domu rodzinnym oraz wpływ najbliższych autorytetów, takich jak na przykład starsze rodzeństwo. Szczególną rolę w pozyskiwaniu młodzieży do pracy konspiracyjnej odgrywały drużyny harcerskie funkcjonujące przed wojną przy gimnazjach i liceach warszawskich. Wraz z nastaniem okupacji wznowiły one potajemnie działalność i przyjmowały we własne szeregi nowych członków.

Na konspiracyjnych spotkaniach, odbywających się pod auspicjami harcerstwa czy organizacji, przeprowadzano szkolenie wojskowe kształcąc młodych ludzi na żołnierzy polskiego podziemia.

⁴⁰ Janusz Koczorowski – ur. 19 czerwca 1923 r. w Warszawie. W konspiracji od stycznia 1940 r. Początkowo w NOW, od lipca 1940 r. w ZJ jako dowódca sekcji, na Żoliborzu. Po ukończeniu szkoły podchorążych był wywiadowcą w Komórcie Likwidacyjnej pod dowództwem por. Tadeusza Siemiątkowskiego „Mazura”, instruktorem w podchorążówce we Lwowie oraz zastępcą dowódcy plutonu w II Batalionie Szkoły Podchorążych Piechoty NSZ w Warszawie. Aresztowany przez Niemców 13 października 1943 r. w Warszawie. Najprawdopodobniej więziony na Pawiaku i wywieziony 10 listopada 1943 r. do KL Auschwitz. Do kwietnia 1945 r. przebywał jeszcze w obozach koncentracyjnych Dora i Bergen-Belsen. Po zakończeniu wojny służył w Brygadzie Świętokrzyskiej oraz kompaniach wartowniczych przy armii amerykańskiej. (Biblioteka Jagiellońska, Archiwum Brygady Świętokrzyskiej NSZ, sygn. BSE 48-1073-01-(01); R. Domańska, „Pawiak więzienie gestapo. Kronika 1939-1944”, Warszawa 1978, s. 361 i 369).

⁴¹ *NSZ. Dokumenty ...*, op. cit., s. 273.

⁴² Muzeum Więzienia Pawiak, relacja audio Leszka Zabłockiego z dnia 16 grudnia 2011 r.

Z przytoczonych fragmentów wspomnień opisujących działalność naszych bohaterów możemy poznać ideowość, zapał oraz ofiarność, jakimi cechowała się zaangażowana w konspirację młodzież, reprezentanci niezwykłego pokolenia „Kolumbów”. Niestety, w przypadku bardzo wielu życiorysów kres pracy podziemnej położyło schwytanie przez Niemców. Wraz z aresztowaniem walka nabierała innego wymiaru, akcje wywiadowcze czy zdobywanie broni, charakterystyczne dla pracy konspiracyjnej, zastępowała wola przeżycia za wszelką cenę, przewyciężenia wszelkich bestialstw zgotowanych przez wroga: śledztwa, osadzenia w więzieniu i wywiezienia do obozu koncentracyjnego. Batalii toczonych za więziennymi kratami i obozowymi drutami towarzyszyły nieodłącznie niewyobrażalne udręki i cierpienia, których ofiarami stali się niestety również opisywani chłopcy z Żoliborza.

Jak relacjonuje Tadeusz Kubalski aresztowania przy ul. Krechowickiej 6 nastąpiły na skutek niespodziewanego zatrzymania przez gestapo jednej z dziewcząt, która mieszkała we wskazanym domu⁴³. Była nią, jak wspomina Leszek Zabłocki, Anna Lisowska zaangażowana w ZWZ-AK⁴⁴. Jej aresztowanie nastąpiło 6 sierpnia 1942 roku w okolicach pl. Zbawiciela, w wyniku spotkania z koleżanką należącą do tej samej komórki konspiracyjnej, która była śledzona przez agenta niemieckiego⁴⁵. Jak sądzi „Jola” zatrzymanie to miało prawdopodobnie związek ze sprawą płk. Janusza Albrechta⁴⁶, którego córka

⁴³ T. Kubalski, *W szeregach „Baszty”*..., op. cit., s. 56.

⁴⁴ Muzeum Więzienia Pawiak, list Leszka Zabłockiego z maja 1974 r. oraz relacja audio-video Leszka Zabłockiego z dnia 20 grudnia 2010 r.

⁴⁵ Muzeum Więzienia Pawiak, list Anny Lisowskiej (po mężu Tłuchowskiej) z dn. 25 listopada 1976 r.

⁴⁶ Janusz Albrecht – ur. 14 lutego 1892 r. we wsi Kaliska koło Włocławka, pułkownik kawalerii WP. We wrześniu 1939 r. dowódca 1. pułku szwoleżerów w Mazowieckiej Brygadzie Kawalerii. Dostał się do niewoli 29 września, zbiegł po 3 dniach z obozu jenieckiego w Jarosławiu i przedostał się do Warszawy. W czasie okupacji niemieckiej używał nazwiska Marian Jankowski. Od października 1939 r. w konspiracji, szef Oddziału III Dowództwa Głównego Służby Zwycięstwu Polski. Od stycznia 1940 r. szef sztabu komendy Związku Walki Zbrojnej, od czerwca Komendy Głównej ZWZ. Aresztowany 7 lipca 1941 r. przez gestapo w Warszawie przy Al. Niepodległości i przewieziony do Kielc. Torturowany w śledztwie zgodził się przekazać Komendantowi Głównemu ZWZ gen. bryg. Stefanowi Roweckiemu

Wanda⁴⁷ była koleżanką Lisowskiej⁴⁸. Dziewczyna została przewieziona do centrali warszawskiego gestapo w al. Szucha, a następnego dnia na Pawiak. W więzieniu śledczym przy ul. Dzielnej przebywała do 17 stycznia 1943 roku, kiedy to została wywieziona transportem do obozu koncentracyjnego KL Lublin/Majdanek⁴⁹.

W niewiele ponad miesiąc od aresztowania dziewczyny gestapo zjawilo się w domu przy ul. Krechowickiej 6 i według listy zaczęło wybierać młodych ludzi z poszczególnych mieszkań. Okoliczności tego wydarzenia następująco wspomina Adam Nowosławski:

[Anna Lisowska – przyp. aut.] została straszliwie pobita na Pawiaku. (...) Mielismy wiadomości jak to wygląda, ją wnoszono na bicie i wynoszono z tego bicia. Właściwie ona niczego nie powiedziała, ale złapano jej list do mamy. (...) Tam w liście była uwaga o konieczności ukrycia papierów. Gestapo nie wiedziało kto to może być, gdzie są te papiery i posłużyli się swoim konfidentem. To są wszystko moje domysły, bo inaczej to by się nie dało tego zrobić. I ten konfident wskazał im

niemiecką propozycję zawarcia „cichego układu”, na mocy którego ZWZ miałyby zaniechać wszelkich akcji przeciwko Niemcom, w zamian za co nie byłyby przez nich zwalczane. Zwolniony 27 sierpnia 1941 r. z więzienia w Kielcach wrócił do Warszawy i usiłował dotrzeć do Roweckiego. Po stwierdzeniu braku szans na przyjęcie przez ZWZ niemieckiej propozycji – zobowiązany względem Niemców oficerskim słowem honoru do powrotu do Kielc po zakończeniu misji – popełnił 6 września 1941 r. samobójstwo w Warszawie. (A. K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939–1944*. Tom 1, Warszawa 1987, s. 26–27).

⁴⁷ Wanda Albrecht – ur. 31 października 1924 r. w Warszawie, córka płk. Janusza Albrechta i Marii z Pawłowskich. W czasie okupacji niemieckiej należała do Szarych Szeregów oraz ZWZ-AK, używała pseudonimu Wanda. Aresztowana przez gestapo 20 sierpnia 1942 r. i osadzona na Pawiaku. Trzykrotnie przesłuchiwana w Al. Szucha, była bita. Wywieziona 17 stycznia 1943 r. do KL Lublin/Majdanek, gdzie otrzymała numer 4533. Następnie wiosną 1944 r. przeniesiona do KL Auschwitz i oznaczona numerem 77239. Na jesieni 1944 r. wywieziona do KL Ravensbrück, gdzie przebywała do wyzwolenia. Po wojnie była lekarzem pediatrą. Zmarła w 1983 r. (Muzeum Więzienia Pawiak, kartoteka byłych więźniów; A. K. Kunert, op. cit., s. 27).

⁴⁸ Muzeum Więzienia Pawiak, relacja audio-video Leszka Zabłockiego z dnia 20 grudnia 2010 r.

⁴⁹ Muzeum Więzienia Pawiak, list Anny Tłuchowskiej (z domu Lisowskiej) z 25 listopada 1976 r.

nazwiska czterech chłopców z naszego domu. On widywał, że my się kontaktujemy. I chyba to zdecydowało o tym dość przypadkowym doborze. Z tym, że ten list był już drugi z kolei. Na podstawie jej pierwszego listu papiery już zostały schowane, usunięte. Już ich tam nie było, w związku z tym rewizja u Niej w domu, aresztowanie Jej matki nic już nie zmieniło, podobnie jak nasze aresztowanie. „Wo sind die Papieren?”, „Nie ma, nie wiemy. Co za papiery, pierwsze słyszę”. To tak właściwie wyglądało i to całe szczęście, że niczego nie znaleziono. (...) Myśmy byli potrzebni po to, żeby powiedzieć co to za papiery. To były plany konstrukcji broni⁵⁰.

Leszek Zabłocki dodaje, że aresztowanie mogło być także efektem znalezienia przy Annie Lisowskiej zbiorowej fotografii przedstawiającej młodych konspiratorów, ale nie wyklucza także donosu jednego z mieszkańców⁵¹. To co się wydarzyło wówczas relacjonuje następująco:

18 września nad ranem [było to w nocy z 17 na 18 września – przyp. aut.] przyjechali gestapowcy i rozpoczęli aresztowanie. Ja zostałem wzięty pierwszy. Gestapowcy, mając pistolety gotowe do strzału, obudzili domowników, kazali mi się ubrać i zaprowadzili do mieszkania Adama Nowosławskiego. Tam powtórzyła się podobna scena. Ja i Adam zawiezieni zostaliśmy przez gestapowców samochodem osobowym na „Pawiak”⁵².

Obok „Marysi” i „Joli”, tej samej nocy w domu przy ul. Krechowickiej 6 został aresztowany także „Rudy”:

Przebieg mojego aresztowania był nagły i zaskakujący. Oto w pierwszej połowie nocy wrywa nas ze snu intensywne, nerwowe stukanie do drzwi. To poczciwa dozorczyńni naszego bloku, pani Arbatowska, ostrzega nas w pośpiechu, że pod dom podjechało gestapo, i że zaczęły się aresztowania. Błyskawicznie jesteśmy na nogach. (...) Matka jest bardzo zdenerwowana. (...) Patrzy na mnie i liczy, że może przed aresztowaniem uratuje mnie młody wiek. Mam przecież dopiero 17 lat. Nie ma jednak czasu na refleksje, gdyż do mieszkania wpada już dwóch gestapowców

⁵⁰ Wywiad przeprowadzony z prof. Adamem Nowosławskim, op. cit.

⁵¹ Muzeum Więzienia Pawiak, relacja audio-video Leszka Zabłockiego z dnia 20 grudnia 2010 r.

⁵² Muzeum Więzienia Pawiak, list Leszka Zabłockiego z maja 1974 r.

z pistoletami gotowymi do strzału. Szybko przeszukują pomieszczenia i pokazują, bym się ubierał. Nie dają nam czasu na pożegnanie się. Matka szepcze tylko ze łzami w oczach, ale z jakąś szczególną siłą: „Niech Bóg ma Cię w swej opiece”⁵³.

Z dwóch braci Giergielewiczów szczęśliwie aresztowania uniknął Lech, który przed wtargnięciem Niemców do mieszkania zdążył wyjść na klatkę schodową, wszedł po cichu na górę i ukrył się w mroku pod drzwiami strychu. Gestapo umknął również członek „Baszty” Jerzy Wiesław Fiedler, a jego ucieczka miała charakter spektakularny. Został zabrany z mieszkania i znalazł się z dwoma gestapowcami w bramie budynku. Czekając na jej otwarcie przez dozorczynię obaj Niemcy schowali pistolety do kieszeni i wyciągnęli papierośnice, aby zapalić. Ten moment nieuwagi gestapowców wykorzystał Fiedler, który uciekł pokonując dwumetrowy drewniany płot ograniczający podwórze od strony południowej:

Na to czekałem – i w nogi w stronę szopy na środku podwórza⁵⁴. Zanim wyjęli pistolety z kieszeni, ja już byłem koło szopy. Gdy oni dobiegli, ja byłem już w drodze do tego drewnianego płotu. Oni zaczęli strzelać jednocześnie w moim kierunku, ale albo ja miałem szczęście lub oni byli źle wyszkoleni i nie trafili. Ostatnim wysiłkiem skoczyłem na ten płot, lecz nie miałem już siły, by się dostać na drugą stronę. Po prostu spadłem bezwładnie jak kamień i znalazłem się, na szczęście, w kałuży zimnej wody – i to mnie uratowało. Ożywiłem się, wstałem i biegiem bocznymi uliczkami dotarłem do mieszkania Tadeusza Kubalskiego⁵⁵.

Po brawurowej ucieczce ze szponów gestapo Fiedler przez dwa dni ukrywał się u kolegi z oddziału i następnie po zorganizowaniu nowych dokumentów przeniósł się do rodziny w innej części miasta⁵⁶.

Zatrzymani w nocy z 17 na 18 września Leszek Zabłocki, Jerzy Giergielewicz oraz Adam Nowosławski zostali przewiezieni

⁵³ J. Giergielewicz, *Najkrótsza historia wojny...*, op. cit., s. 30.

⁵⁴ Jak wspomina Jerzy Wiesław Fiedler na środku podwórza znajdowała się szopa, w której dozorca przechowywał miotły i narzędzia.

⁵⁵ List Jerzego Wiesława Fiedlera do Roberta Hasselbuscha z 15 sierpnia 2013 r.

⁵⁶ Ibidem; Tadeusz Kubalski, op. cit., s. 58.

na Pawiak⁵⁷. Wówczas samo wspomnienie nazwy kompleksu więziennego mieszczącego się przy ul. Dzielnej 24/26 w Warszawie budziło grozę wśród mieszkańców stolicy i okolicznych miejscowości. W czasie okupacji niemieckiej 1939–1944 Pawiak stał się bowiem więzieniem śledczym gestapo. Na skutek terroru, jaki zapanował wówczas na terenie zakładu, przez pryzmat tragicznych warunków egzystencji osadzonych, w związku z tym, że zwolnienia były niezwykle rzadkie, a dla zdecydowanej większości przetrzymywanych tam osób więzienie stanowiło początkowy etap na drodze wiodącej albo na egzekucję, albo do obozu koncentracyjnego, słowo „Pawiak” na zawsze stało się synonimem męczeństwa i śmierci wielu tysięcy ludzi.

Zaraz po przywiezieniu w mury starego, warszawskiego więzienia, Zabłockiego poddano przesłuchaniu. Niemcy wzięli go, ponieważ swoim wyglądem zewnętrznym – przyjętą postawą i wysokim wzrostem, jawił się w oczach ciemńycieli jako przywódca. „Badanie” trwało około pół godziny i, jak relacjonuje „Jola”, było ciężkie. Niemcy chcieli wydobyć informacje, dlatego Wiesław Fiedler uciekł. Zabłocki bronił się utrzymując, że „uciekinier” jest starszy od niego, faktycznie były to dwa lata różnicy, i nie łączyły ich bliższe kontakty. Podczas „badań”

⁵⁷ Pawiak – kompleks więzienny funkcjonujący w Warszawie od 1835 do 1944 r. Obejmował obszar ponad 1,5 ha i był usytuowany między ulicami: Dzielną, Więzienną oraz Pawią. Od ostatniej z wymienionych wzięła się również nazwa „Pawiak”. Główne zabudowania kompleksu więziennego to czterokondygnacyjny budynek oddziału męskiego, mierzący 155 m długości i 12 m szerokości, oraz dwupiętrowy gmach części żeńskiej zwany potocznie „Serbią”. Pod zaborem rosyjskim obok kryminalistów osadzano na Pawiaku również więźniów politycznych. Byli to między innymi uczestnicy Powstania Styczniowego, wśród nich Romuald Traugutt, oraz działacze socjalistyczni jak Ludwik Waryński. Najtragiczniejszy okres w historii funkcjonowania Pawiaka jako więzienia politycznego to lata 1939–1944, czas II wojny światowej i okupacji niemieckiej. Wówczas kompleks przy ul. Dzielnej 24/26 podlegał gestapo, a przez jego mury przeszło około 100 tys. ludzi reprezentujących wszystkie warstwy, środowiska czy zawody społeczeństwa polskiego. Spośród osadzonych blisko 37 tys. osób zostało zamordowanych w jawnych bądź tajnych egzekucjach, a około 60 tys. zostało wywiezionych do obozów koncentracyjnych. Przedstawione powyżej dane liczbowe ofiar Pawiaka mają wymiar szacunkowy, ponieważ archiwum więzienne zostało zniszczone przez Niemców w lipcu 1944 r. w związku z ewakuacją Pawiaka i następnie 21 sierpnia 1944 r. wysadzeniem w powietrze całego kompleksu. (R. Domańska, *Pawiak – kaźń i heroizm*, Warszawa 1988, s. 6–24 i 217–222).

został brutalnie pobity, między innymi miał poważnie poranioną rękę oraz pękniętą skórę na czaszce⁵⁸. Gdy ujrzał go w dyżurce więziennej „Rudy” wyrzyło mu się w pamięci następujące wspomnienie:

Pierwsze co tam dostrzegam, to stojącą do mnie tyłem wysoką znajomą postać kolegi z podwórka – Leszka Zabłockiego. Gdy Leszek odwraca się powoli w moją stronę, widzę jak jest okropnie pobity. Całą głowę i twarz ma w krwawych ranach, a jego włosy to jedna krwawa skorupa. W spojrzeniu – lęk i grymas bólu. Serce wali mi jak młotem. W ciągu tych minut błyskawicznie dojrzewam. Wiem, że właśnie teraz i tutaj kończy się czas mojego dzieciństwa, a może i... wszystko. Prześladowuje mnie wciąż tylko jedna myśl: czy jeśli będę bity tak jak Leszek zdołałam utrzymać tajemnicę konspiracji? I natychmiastowe postanowienie – muszę, muszę!⁵⁹.

Osoby aresztowane przez gestapo przesłuchiowano przeważnie w głównej siedzibie hitlerowskiej tajnej policji w Warszawie w al. Szucha, gdzie zwykle były przewożone zaraz po zatrzymaniu lub w pierwszych dniach po osadzeniu na Pawiaku. W szczególnych wypadkach „badania” odbywały się w więzieniu przy ul. Dzielnej 24/26, co miało miejsce, gdy było zbyt duże przepełnienie, nagromadziła się większa ilość spraw, przygotowywano większy transport do obozu koncentracyjnego lub na egzekucję⁶⁰. Przesłuchania zaraz po aresztowaniu, dodatkowo jeszcze na Pawiaku, były przeprowadzane w sytuacjach, gdy gestapowcy chcieli wykorzystać krótki okres od zatrzymania oraz związany z tym strach i przerażenie osoby schwytej, aby nie miała ona czasu na „oswojenie się” z nową tragiczną sytuacją, na przemyślenie i przygotowanie linii obrony w trakcie składania zeznań. Miejscem na Pawiaku, gdzie przesłuchiowano więźniów, były pokoje naprzeciw kancelarii głównej tuż obok oddziału I więzienia⁶¹,

⁵⁸ Muzeum Więzienia Pawiak, relacje Leszka Zabłockiego audio-video z dnia 20 grudnia 2010 r. oraz audio z dnia 16 grudnia 2011 r.

⁵⁹ J. Giergielewicz, *Najkrótsza historia wojny...*, op. cit., s. 30.

⁶⁰ R. Domańska, *Pawiak – kaźń i heroizm ...*, op. cit., s. 111–112.

⁶¹ E. L. Wohlfarth, *Szesnaście miesięcy na funkcji (9 IX 1941 – 17 I 1943)*, [w:] *Wspomnienia więźniów Pawiaka*, Warszawa 1964, s. 118.

wykorzystywano także dawną kaplicę na V oddziale⁶². W trakcie „badań” przy ul. Dzielnej stosowano podobne bestialskie i brutalne metody jak w al. Szucha. Najpospolitszym sposobem torturowania więźniów, zarówno mężczyzn, jak i kobiet, było bicie po całym ciele, między innymi pejcami, nahajkami z drutem w środku, gumowymi pałkami czy stalowymi prętami. Nie zważając na wiek bądź stan zdrowia przesłuchiwanego hitlerowscy oprawcy stosowali także inne wymyślne, okrutne metody tortur, np. topienie poprzez wlewanie dużej ilości wody do nosa, duszenie uszkodzoną maską przeciwgazową, drażnienie prądem elektrycznym czy przypalanie ciała rozpalonym żelazem bądź papierosami⁶³.

W przeciwieństwie do „Joli”, Jerzy Giergielewicz i Adam Nowosławski nie byli poddani „badaniom” zaraz po przewiezieniu na Pawiak, tylko razem zostali umieszczeni w celi małolatków. W momencie aresztowania obaj nie mieli bowiem ukończonych jeszcze 18 lat⁶⁴. Tak wspomina „Rudy” pierwsze chwile w pawiackich murach:

[wartownik – przyp. aut.] wyprowadził mnie na górne piętro i wepchnął do celi wielkości średniego pokoju mieszkalnego, z wysoko usytuowanym, małym zakratowanym oknem. W celi spędzonych już było w niesłychanym tłoku 33 więźniów, ja byłem 34. Ponieważ był środek nocy, wszyscy leżeli na podłodze na kilku siennikach i wszyscy na jednym boku, bo nie starczało miejsca do ułożenia się na wznak. W ciszy i bez jakichkolwiek pytań zrobiono mi niemal automatycznie minimum miejsca do położenia się. Do rana leżałem bez zmrużenia oka, starając się z największym wysiłkiem ocenić sytuację. A sytuacja była prawie beznadziejna i zupełnie nieprzewidywalna, gdyż w każdej następnej godzinie mogło zdarzyć się to najgorsze⁶⁵.

„Niesłychany tłok”, o którym wspomina Giergielewicz, nieodłącznie panował na Pawiaku przez cały okres okupacji niemieckiej. „Marysia” relacjonuje, że w celi małolatków było 18–20 chłopców,

⁶² Przesłuchania w dawnej kaplicy na V oddziale Pawiaka odbywały się na przykład przed masową egzekucją, która miała miejsce 29 maja 1943 r.

⁶³ R. Domańska, *Pawiak – kaźń i heroizm ...*, op. cit., s. 100–103 i 111.

⁶⁴ Muzeum Więzienia Pawiak, list Leszka Zabłockiego z maja 1974 r.

⁶⁵ J. Giergielewicz, *Najkrótsza historia wojny...*, op. cit., s. 30–31.

najmłodszy z osadzonych miał 8–9, a najstarszy 18 lat⁶⁶. Wówczas w celach przeznaczonych dla 5–6 ludzi umieszczano nawet 20 i więcej osób. W czasie szczytowego przepełnienia na oddziale męskim, formalnie przystosowanym dla 700 więźniów, było osadzonych 2750 mężczyzn⁶⁷. Obaj aresztowani chłopcy trafili do jednej z cel małodatków, które funkcjonowały na Pawiaku od końca 1940 roku i były oznaczone numerami: 172, 188 i później 173. Podobna cela na oddziale żeńskim znajdowała się w dawnej kaplicy⁶⁸.

Po przesłuchaniu „Jola” został umieszczony w pojedynczej celi na tzw. kwarantannie, czyli na oddziale VII więzienia. Tak opisuje tę część budynku Leon Wanat:

(...) mieściły się w suterenach najgorsze oddziały Pawiaka, tj. VII i VIII, o mrocznych, wilgotnych, brudnych i zapluskwionych ścianach (...). Oddział VII, przejściowy, zajmował prawą stronę Pawiaka. Tu, w zatłoczonych i zatęchłych celach, rozlokowywano nowo przybyłych więźniów na tak zwaną kwarantannę, trwającą do dwu tygodni. Cele o kamiennej posadzce pozbawione były najniezbędniejszych sprzętów, brakowało nawet sienników i słomy do spania⁶⁹.

Leszek Zabłocki tak opisuje pomieszczenie, gdzie się znalazł:

Tam nawet nie było łóżka, spałem na podłodze, miałem siennik. W każdym razie okno z tej celi było na poziomie ziemi i wychodziło na podwórze więzienne. Widać było stertę żużlu. Ponieważ w tej celi siedziałem chyba 10 dni, widziałem jak Niemcy, esesmani znęcali się nad grupą Żydów, którzy też siedzieli na Pawiaku, karząc im tarzać się w tym niewygaszonym żużlu. Także ubrania na nich zaczynały się palić⁷⁰.

⁶⁶ Wywiad przeprowadzony z prof. Adamem Nowosławskim, op. cit.

⁶⁷ T. Rek, *Przez Pawiak do Oświęcimia (12 VII – 12 VIII 1940)*, [w:] *Wspomnienia więźniów Pawiaka*, Warszawa 1964, s. 187; L. Wanat, *Za murami Pawiaka*, Warszawa 1985, s. 12.

⁶⁸ R. Domańska, *Pawiak – kaźń i heroizm ...*, op. cit., s. 71.

⁶⁹ L. Wanat, *Za murami...*, op. cit., s. 13.

⁷⁰ Muzeum Więzienia Pawiak, relacja audio-video Leszka Zabłockiego z dnia 20 grudnia 2010 r.; Liczbę osób pochodzenia żydowskiego więzionych na Pawiaku w latach 1939–1944 jest ciężko oszacować. W pierwszych latach okupacji Żydzi byli razem z innymi więźniami ewidencjonowani, umieszczani we wspólnych

Obraz, który utkwił w pamięci „Joli” z okresu pobytu na kwarantannie był to wyjątkowo bestialski sposób znęcania się nad więźniami, w którym szczególnie lubował się jeden z najgorszych pawiackich oprawców, strażnik więzienny – wachmajster SS-Oberscharführer Franz Bürkl⁷¹:

spędzał on na podwórzu grupę więźniów celem „prowadzenia sportu”. Po wyczerpaniu całego repertuaru tortur polecał wszystkim pełzać po rozpalonym żużlu w górę. Gdy któryś z więźniów wahał się przez chwilę, wachmajstry poniewierali go i bili. Próbowano pełzać na brzuchach i łokciach, aby nie palić dłoni, ale i ten sposób nie był dobry, gdyż ubranie tliło się i parzyło całe ciało. Potem następowało powrotne pełzanie w dół... i znowu do góry. Wędrówka powtarzana kilkakrotnie była niewysłowioną męczarnią. A tymczasem szal śmiechu ogarniał wachmajstrów na widok więźniów, którzy gasili rękami tłące się ubrania⁷².

Po pobycie na oddziale kwarantanny Zabłocki trafił do izolatki, która znajdowała się piętro wyżej, na oddziale II więzienia, w lewym skrzydle budynku na parterze:

To była pojedyncza cela. Wydrapałem sobie później na ścianie taki wierszyk: „trzy kroki wzdłuż, dwa wszerz codziennie swoją celę mierz”. Takiej wielkości była ta cela. Łóżko odchylane do ściany z siennikiem, jakiś stolik, taboret, kubek z przykrywką, dzbanek z miską. Okno w celi było wysoko, przez które, od razu mi

celach oraz wysyłani do obozów koncentracyjnych lub na egzekucję. Od maja 1943 r., po stłumieniu Powstania w Getcie Warszawskim, Niemcy nie odnotowywali z imienia i nazwiska osób pochodzenia żydowskiego w pawiackiej kartotece, jedynie odznaczali tzw. plusami. Ponadto Żydzi byli izolowani od innych więźniów i umieszczani w celach śmierci na oddziale VIII części męskiej oraz na Serbii. Gdy Niemcy schwytyli już ich większą liczbę, wtedy wyprowadzali taką grupę poza więzienie i mordowali w ruinach getta. (R. Domańska, *Pawiak – kaźń i heroizm ...*, op. cit., s. 57–59).

⁷¹ Franz Bürkl – SS-Oberscharführer, wachmajster na Pawiaku od września 1941 r. Sadysta i narkoman. Za zbrodnie i morderstwa popełnione na więźniach skazany na śmierć przez Sąd Specjalny Polski Podziemnej. Zastrzelony 7 września 1943 r. o godz. 10 na ul. Litewskiej przez Jerzego Zborowskiego ps. „Jeremi” z batalionu „Parasol” Armii Krajowej (Muzeum Więzienia Pawiak, kartoteka funkcjonariuszy niemieckich).

⁷² L. Wanat, *Za murami...*, op. cit., s. 23.

zapowiedziano, nie można było wyglądać. Jak będę wyglądać to mogą mnie strażnicy zastrzelić. Oczywiście cela była otwierana tylko dwa razy dziennie. Przychodził esesman, któremu musiałem się meldować po niemiecku: „Zelle Nummer... belegt mit einem Häftling. Alles in Ordnung” – [Cela numer... zajęta przez jednego więźnia. Wszystko w porządku]⁷³.

Taki sam raport musiała składać każda cela na Pawiaku w trakcie apelu porannego około godziny 6, zaraz po pobudce, oraz wieczornego o 18, co czynił zawsze w przypadku większej liczby osadzonych tzw. starosta celi. Następnie więźniowie byli wypuszczani do ubikacji, które znajdowały się na końcu długiego korytarza, po jego lewej i prawej stronie. Następowало to „celami”, tzn. najpierw jedna, przy pozostałych zamkniętych, i po jej powrocie kolejna. W tym czasie stał tam więzień funkcyjny tzw. korytarzowy i na jego okrzyki „lewa wolna” lub „prawa wolna” osoby z celi biegły do toalety. W pośpiechu, przy krzykach i ponagleniach wachmajstrów, więźniowie musieli ponadto zabrać, opróżnić i umyć miskę oraz kubek na nieczystości, a także napęlnić wodą dzbanek⁷⁴. Oprawcy z więziennej załogi SS wykorzystywali poranną toaletę, aby bić i znęcać się nad osadzonymi, co oddaje wspomnienie Jerzego Giergielewicza z pierwszego ranka na Pawiaku:

Z boku długiego korytarza, na końcu którego znajdowała się ubikacja, stało dwóch esesmanów z ciężkimi krótkimi batami i z psami, a towarzyszący mi więźniowie, znający już tutejsze zwyczaje, wiedzieli, że trzeba w stronę ubikacji skakać w niskich przysiadach tzw. „żabki” i tak mijać esesmanów, by możliwie zmniejszyć ryzyko dostania batem, czy poszczucia psem. Młodzi, sprawniejsi, radzili sobie z tym nie najgorzej, ale i oni dostawali potężne razy. Ale byli w naszej celi ludzie starsi, już wcześniej ciężko pobici, schorowani i ci byli zupełnie bezradni, a nawet czasem zrezygnowani, przyjmując uderzenia bata, czy kły psa, jak coś nieuchronnego, prawie bez próby samoobrony⁷⁵.

⁷³ Muzeum Więzienia Pawiak, relacja audio-video Leszka Zabłockiego z dnia 20 grudnia 2010 r.

⁷⁴ L. Wanat, *Za murami...*, op. cit., s. 516; R. Domańska, op. cit., s. 69.

⁷⁵ J. Giergielewicz, *Najkrótsza historia wojny...*, op. cit., s. 31.

Ze wspomnień „Rudego” dowiadujemy się, że jeszcze inną formą znęcania się wachmajstrów nad osadzonymi było szczucie ich psami. W pobliżu bramy wejściowej na Pawiak znajdowały się trzy duże kojce, w których trzymano przysłane z Berlina duże tresowane policyjne wilczury: Kastora, Arasa i Rolfa. Opiekowali się nimi najwięksi oprawcy pawiaccy, wspomniany już Franz Bürkl oraz SS-Oberscharführer Otto Zander⁷⁶ i SS-Scharführer August Albers⁷⁷. Na podwórzu, w kancelarii czy na oddziałach więziennych wachmajstrzy szczuli psy na więźniów słowem „Häftling” (więzień), nieraz wypychali dla rozrywki bezbronne osoby do kójców i patrzyli jak bestia gryzie i szarpie ofiarę zadając jej ciężkie rany⁷⁸. Zaatakowany i poraniony przez psa został również Adam Nowosławski, ponieważ jako ostatni w szeregu wykonywał tzw. żabki:

(...) szykany, które się odbywały, czyli skakanie jakiś tam żabek przez pół godziny. Nikt tego nie wytrzymał, wszyscy się przewracali. To było pod batem i to było szczucie psami. Zdrowy mężczyzna, dwudziestoletni, to nie wiem ile może wykonać takich żabek. Wysportowany to może wiele, ale myśmy byli bez powietrza, bez ćwiczeń. Mimo że młodzi, to nie było proste. Pamiętam, że kiedyś byłem ostatni w szeregu posuwających się tych „żabek”. Za mną był tylko warczący pies, który się wysforował, dwa psy trzymane przez esesmanów, którzy na razie bili się tylko batami po cholewach. Ja sobie przypomniałem kiplingowski zwrot:

⁷⁶ Otto Zander – SS-Oberscharführer, wachmajster na Pawiaku od marca 1942 r. do 1943 r. Oddelegowany do Warszawy z obozu koncentracyjnego dla młodzieży męskiej „Jugendschutzlager” w Moringen. Na Pawiaku zajmował stanowisko kierownika personelu wartowniczego, wyróżniał się brutalnością w stosunku do osadzonych, za co otrzymał wyrok śmierci Sądu Specjalnego Polski Podziemnej. Gdy dowiedział się o tym fakcie na własną prośbę został przeniesiony do więzienia Montelupich w Krakowie (Muzeum Więzienia Pawiak, kartoteka funkcjonariuszy niemieckich)..

⁷⁷ August Albers – SS-Scharführer, później SS-Oberscharführer, wachmajster na Pawiaku. Służbę w więzieniu pełnił prawdopodobnie od wiosny 1942 r. do sierpnia 1944 r. Należał do Waffen-SS i był odpowiedzialny za wyszkolenie i działanie ukraińskiego personelu strażniczego. Jeden z najokrutniejszych wachmajstrów, prowadził egzekucje więźniów w ruinach getta. Więźniowie nadali mu przydomek „Anioł Śmierci” (Muzeum Więzienia Pawiak, kartoteka funkcjonariuszy niemieckich).

⁷⁸ L. Wanat, *Za murami...*, op. cit., s. 26–27.

„a ostatnich szarpią psy”. Miałem na prawej ręce wszędzie zropiałe paznokcie. Nie mogłem uzyskać jakiegś pomocy lekarskiej. Ten pies zaatakował ostatniego, powiedziałem: „no to ja z ciebie zrobię swojego doktora” i wsadziłem mu to w pysk. I on mi właściwie rozszarpał te ropiejące palce⁷⁹.

Jeżeli chodzi o wyżywienie więźniów to, jak wspomina „Jola”, na śniadanie dostawał kawę i porcję chleba, a na obiad zupę z jarzyn – coś jak jarmuż⁸⁰. Pierwszy posiłek na Pawiaku wydawano o godzinie 7, a składał się na niego dzienny, około 120 g przydział chleba oraz półlitrowy kubek niesmacznej, czarnej, zbożowej kawy, zwanej „lurą”. W południe był obiad, czyli miska „wodnistej”, „mętnej” zupy zrobionej przeważnie z liści buraków, brukwi, kapusty, robaczego grochu, zgniłych kartofli bądź starych, zatęchłych ryb. Na kolację o 17 wydawano jedynie kubek kawy oraz raz w tygodniu zupę jak na obiad⁸¹.

Ciężkie warunki egzystencji w więziennych murach, szykany wachmajstrów, brutalne przesłuchania gestapo oraz stała niepewność o własny los, widziany przez pryzmat transportów na egzekucję czy do obozów koncentracyjnych, wywoływały wśród osadzonych stan ciągłego napięcia, zdenerwowania oraz przygnębienia. Osoby o mocniejszej psychice starały się przeciwdziałać szerzącej się apatii, zrezygnowaniu oraz objawom załamania i podtrzymywać na duchu współtowarzyszy niedoli⁸². Wraz z Jerzym Giergielewiczem był właśnie osadzony taki człowiek

wielkiej kultury i ducha, wszechstronnie wykształcony, który zwłaszcza wieczorami, gdy było w więzieniu nieco spokojniej, próbował poprawić nastrój wśród więźniów i półgłosem opowiadał – jak mędrzec swoim uczniom – głęboko humanistyczne treści z filozofii życia i śmierci, opierając się zwłaszcza na buddyjskich wierzeniach w reinkarnację i wieczne odradzanie się. Byliśmy wszyscy skupieni i zasłuchani, jak skazani na śmierć, którzy dzięki takiej filozofii dostrzegają

⁷⁹ Wywiad przeprowadzony z prof. Adamem Nowosławskim, op. cit.

⁸⁰ Muzeum Więzienia Pawiak, relacja audio-video Leszka Zabłockiego z dnia 20 grudnia 2010 r.

⁸¹ R. Domańska, *Pawiak – kaźń i heroizm ...*, op. cit., s. 74–75; A. Czuperska-Śliwicka, *Cztery lata ostrego dyżuru. Wspomnienia z Pawiaka 1940-1944*, Warszawa 1989, s. 92.

⁸² R. Domańska, *Pawiak – kaźń i heroizm ...*, op. cit., s. 72.

dla siebie jakąś maleńką szansę biologicznego, czy choćby tylko duchowego ocalenia od totalnej, nieodwracalnej zagłady. Ale takich spokojnych, jakby wybiegających poza realia życia więziennego chwil było niewiele. Najczęściej panował strach, zwłaszcza gdy nagle otwierały się drzwi celi i wywoływano po nazwiskach niektórych więźniów, a wszyscy pozostali nadśluchiwali, czy nie padnie ich nazwisko⁸³.

W celach nie tylko prowadzono wykłady z różnych dziedzin wiedzy, również opowiadano o życiu zawodowym i prywatnym. Oprócz tego czytano książki. Oczywiście ich posiadanie było zabronione, ale czasami udało się jakąś pozycję przemycić do celi. Chowano wówczas takie rzeczy przed rewizjami wachmajstrów na przykład w sieniaku. Jak przypomina sobie Nowosławski wówczas w celi małolatków chłopcy ukrywali dwie książki, którymi były podręcznik podoficera piechoty oraz *Dzwonnik z Notre Dame* Victora Hugo⁸⁴. Ponadto grano w karty i szachy wykonane z kawałków kartonu z przesłanej paczki z figurkami ulepionymi z chleba. Na różne sposoby starano się wypełniać czas uwięzienia, aby osadzeni, przynajmniej na chwilę, zapomnieli o tragicznej sytuacji, w jakiej się znaleźli⁸⁵.

Powyższe formy koegzystencji w celi zbiorowej, wzajemnego wspierania i organizowania sobie czasu, były niemożliwe w przypadku umieszczenia w izolatce. Mimo nagłego aresztowania, brutalnego przesłuchania i odseparowania od innych, Zabłocki nie załamał się, tylko we własny sposób podjął walkę o przetrwanie. Co, oprócz przymiotów charakteru, sprawiło, że się nie poddał? Mianowicie to, że po pierwszym przesłuchaniu odniósł wrażenie, że Niemcy niewiele wiedzą na jego temat. Fakt, że gestapo, jak sądził, nie było świadome jego kontaktów z konspiracją, umocnił go w przekonaniu, że jest szansa na przeżycie: „Od razu powiedziałem sobie, że muszę przetrwać, że moja gwiazda szczęśliwości czy anioł stróż, że jakieś szczęście pozwoli mi przetrwać”⁸⁶. Korzystnie na psychikę „Joli” wpływało również przekonanie, jakie wyniósł z konspiracji, mówiące o pewnej

⁸³ J. Giergielewicz, *Najkrótsza historia wojny...*, op. cit., s. 31.

⁸⁴ Wywiad przeprowadzony z prof. Adamem Nowosławskim, op. cit.

⁸⁵ R. Domańska, *Pawiak – kaźń i heroizm ...*, op. cit., s. 73.

⁸⁶ Muzeum Więzienia Pawiak, relacja audio-video Leszka Zabłockiego z dnia 20 grudnia 2010 r.

porażce Niemiec w wojnie. Z takim nastawieniem zajął się więc w celi różnymi drobnymi czynnościami i pracami, które mógł przedsięwziąć w miarę zastanych możliwości. Między innymi oddawał się czytaniu Biblii oraz nauce języka niemieckiego. Za zgodą Niemców otrzymał podręcznik językowy oraz *Pismo Święte* w paczce przesłanej od rodziców, która zawierała również ciepłe ubranie na jesień i zimę⁸⁷. Jeżeli nie było specjalnych zastrzeżeń rygoru więziennego regulamin zezwalał, aby osadzony otrzymał jednorazowo paczkę higieniczną i odzieżową. Ponadto umożliwiał przesłanie przez rodzinę jedzenia, od lata 1942 roku mogło to nastąpić raz w miesiącu przy paczce żywnościowej, której waga nie przekraczała 2 kg⁸⁸. Nie tylko czytaniem, ale także różnymi, innymi sposobami „Jola” próbował organizować sobie życie w celi. Aby wiedzieć, jaki jest dzień i ile czasu przebywa w więzieniu wydrapał i prowadził na ścianie kalendarz. Za pomocą igły i nitki cerował skarpetki, w których wcześniej sam wyrывał dziury. Z kawałka metalu oderwanego od śmietniczki i wyostrzonego o betonową więzienną podłogę zrobił sobie nożyk. Kawałek grafitu i drewniana łyżka do zupy wystarczyły, aby w jego rękach powstał ołówek. Za jego pomocą narysował na stołku planszę, ulepił z chleba pionki i grał sam ze sobą w warcaby. Aby lepiej znosić karną gimnastykę zarządzaną przez wachmajstrów, codziennie wykonywał w celi ćwiczenia fizyczne, mianowicie około 100 przysiadów⁸⁹.

Obok drobnych czynności stanowiących swego rodzaju oderwanie od udręk towarzyszących uwięzieniu, osadzony mógł liczyć także na wsparcie psychiczne i materialne ze strony sprawnie działającej konspiracji pawiackiej. Tajna sieć wewnątrz więzienia była niezwykle rozbudowana i tworzyło ją wiele osób. Kierownictwo i koordynacja pracy konspiracyjnej spoczywały w rękach polskich lekarzy-więźniów zatrudnionych w obu szpitalach na oddziałach męskim i żeńskim. Całość nie mogłaby jednak sprawnie funkcjonować bez ofiarności polskich strażników oraz więźniów funkcyjnych, takich jak: pisarze,

⁸⁷ Muzeum Więzienia Pawiak, relacja audio-video Leszka Zabłockiego z dnia 20 grudnia 2010 r.

⁸⁸ R. Domańska, *Pawiak – każń i heroizm ...*, op. cit., s. 77.

⁸⁹ Muzeum Więzienia Pawiak, relacja audio-video Leszka Zabłockiego z dnia 20 grudnia 2010 r.

tłumacze, korytarzowi, porządkowi na oddziałach, zatrudnieni w pralni, warsztatach czy kolumnie sanitarnej, którzy jako łącznicy docierali do każdego miejsca na terenie kompleksu więziennego. Oprócz stworzenia wewnętrznej sieci łączności ogromną zasługą konspiracji pawiackiej było również utrzymywanie kontaktu ze światem zewnętrznym. W tym ostatnim pomagała szczególnie polska straż więzienna, wolnościowy personel lekarski oraz przedstawiciele Towarzystwa Opieki nad Więźniami „Patronat”⁹⁰. Dzięki odwadze i poświęceniu tych wszystkich osób konspiracja mogła na różne sposoby nieść pomoc osadzonym. Przy pomocy tajnej poczty, niewielkich liścików tzw. grypsów, organizowano kontaktowanie więźniów między sobą oraz z „wolnością”. W tym celu, na przykład pod pretekstem jakiejś groźnej choroby bądź zabiegu medycznego, zapisywano osadzonych do szpitala bądź na izbę chorych. Oba miejsca nie tylko sprzyjały łatwiejszej wymianie informacji, ale przede wszystkim stanowiły swego rodzaju enklawę na terenie Pawiaka, gdzie więźniowie, cierpiący na załamanie psychiczne związane z aresztowaniem bądź skatowani w trakcie przesłuchań, mogli dojść do siebie. Więźniowie-pacjenci mogli liczyć na ofiarność i poświęcenie więźniów-lekarzy, którzy na wszelki możliwy sposób starali się nieść pomoc, na przykład wywołując sztucznie gorączkę bądź zarażając chorobą zakaźną uniemożliwiano

⁹⁰ Towarzystwo Opieki nad Więźniami „Patronat” powstało w 1909 r. w Warszawie. Wraz z początkiem okupacji niemieckiej reaktywowało swoją działalność na przełomie 1939/1940 r. Od marca 1940 r. „Patronat” przystąpił do organizowania pomocy dla warszawskich więźniów za pośrednictwem delegatów, którzy zajmowali się określonym zakładem. Przedstawicielką Towarzystwa na Pawiak była Helena Danielewicz. Dzięki „Patronatowi” udało się między innymi zorganizować: tzw. „wypiskę”, czyli możliwość zakupu przez osadzonego za pieniądze posiadane w depozycie raz na dwa tygodnie paczki żywnościowej; dodatkową kuchnię dla chorych zwaną „szpitalną”; paczki z żywnością dla tych więźniów, którzy nie otrzymywali ich z domu; zwiększenie dostaw produktów do ogólnej kuchni więziennej czy dostarczanie na Pawiak pożywienia dla matek z dziećmi, leków oraz wyposażenia dla szpitala więziennego, ubrań oraz innych drobiazgów (np. menażki, łyżki, igły, nici, guziki, szczoteczki do zębów) dla osadzonych. W październiku 1941 r. działalność „Patronatu” jako samodzielnego Towarzystwa została zakazana przez władze niemieckie, jednak już w 1942 r. odrodził się on pod nazwą „Dział Opieki nad Więźniami i ich Rodzinami” w ramach Rady Opiekuńczej Miejskiej, stanowiącej część działającej oficjalnie na terenie Generalnego Gubernatorstwa Rady Głównej Opiekuńczej (R. Domańska, *Pawiak – kaźń i heroizm ...*, op. cit., s. 77–82).

przesłuchanie czy wywózkę do obozu koncentracyjnego oraz pomagano w zorganizowaniu ucieczki⁹¹.

Pomoc lekarska oraz wsparcie ze strony konspiracji więziennej nie ominęły także Zabłockiego. To pierwsze było szczególnie potrzebne po ciężkim i brutalnym przesłuchaniu, jakie miało miejsce zaraz po przewiezieniu na Pawiak. W tym miejscu „Jola” szczególnie ciepło wspomina doktora Felicjana Lotha⁹², lekarza w szpitalu więziennym, który odprowadzał mu ropę z ręki i robił opatrunki na okaleczonej kończynie. Pomógł on również Nowosławskiemu, gdy ten znalazł się w szpitalu po pogryzieniu przez wilczurę:

Doktor Felicjan Loth, uroczy chirurg, który tam pracował w szpitalu, usunął mi resztki tego wszystkiego co było, trzymając moją rękę pod swoją pachą. Nie było żadnego znieczulenia. Dał mi kawałeczek ligniny, którą wziętem w zęby, [i powiedział: – przyp. aut.] „zaciśnij zęby”. Potem się na mnie spojrzał i zobaczył, że ja mam tutaj [pod oczami – przyp. aut.] płynące łzy i powiedział: „I czego ryczysz ty zas...ny bohaterze”⁹³.

Poza lekarzami pomoc osadzonym nieśli także tzw. więźniowie funkcyjni, to oni opiekowali się zamkniętym w izolatce Zabłockim i podtrzymywali jego morale. Spośród nich w pamięci „Joli” wyryl się Stanisław Zelen⁹⁴, który był pisarzem na II oddziale. Jak sobie

⁹¹ Z. Śliwicki, *Meldunek z Pawiaka*, Warszawa 1974, s. 46–54.

⁹² Felicjan Loth – ur. 30 czerwca 1914 r. we Lwowie, doktor medycyny, chirurg. Aresztowany w nocy z 19 na 20 lutego 1941 r. za udział w organizacji tajnego wydziału lekarskiego. Osadzony na Pawiaku, początkowo przebywał w izolacji. Podczas przesłuchania nieludzko katowany. Po skończonym śledztwie zatrudniony na funkcji lekarza-chirurga w szpitalu więziennym. Z narażeniem własnego życia niósł pomoc osadzonym. Zwolniony 31 lipca 1944 r. w czasie likwidacji Pawiaka. Po wojnie Dyrektor i Ordynator Szpitala Chirurgii Urazowej Dziecięcej w Warszawie. Odznaczony m. in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski i Złotym Krzyżem Zasługi. Zmarł 24 lipca 1982 r. w Warszawie (Muzeum Więzienia Pawiak, kartoteka byłych więźniów).

⁹³ Wywiad przeprowadzony z prof. Adamem Nowosławskim, op. cit.

⁹⁴ Stanisław Zelen – ur. 13 listopada 1905 r. w Brześciu nad Bugiem, inżynier po Politechnice Warszawskiej, specjalizacja kolejnictwo. We wrześniu 1939 r. walczył w specjalnym batalionie kolejowym na odcinku Rawicz–Leszno–Poznań.

przypomina, pomoc ze strony konspiracji więziennej wyglądała między innymi tak, że któregoś dnia, mniej więcej w połowie okresu uwięzienia na Pawiaku, ktoś z siatki powiedział mu: „Słuchaj nie jesteś głodny? Jak jesteś głodny to powiedz, że masz rozwolnienie to dostaniesz dodatkową kaszę, niezależnie od tej normalnej”. Gdy tylko następnego dnia zgłosił problemy z trawieniem dostał ekstra talerz kaszy⁹⁵. Wspomniany posiłek pochodził z tzw. kuchni szpitalnej, którą zorganizował w kwietniu 1940 roku „Patronat”. Początkowo patronackie obiady, zwane przez więźniów „szpitalkami”, składały się z dwóch dań z małym kawałkiem mięsa. Wraz z zaostrozaniem się rygoru więziennego po przybyciu załogi niemieckiej opisywany dodatkowy posiłek stanowił tylko kleik, wpierv z ryżu, a później z kaszy jęczmiennej. Nie tylko ta zmiana, ale również ilość wydawanych porcji znamionowały pogarszającą się sytuację więźniów. „Patronat” w początkowym okresie mógł przygotowywać około 300 posiłków w ramach tzw. kuchni szpitalnej, z upływem czasu zaledwie 150. Tzw. „szpitalki” przyrządzane były z myślą o osobach umieszczonych w szpitalu czy izbie chorych. Wydawano je również więźniom młodocianym oraz tym na oddziałach, którzy uskarżali się na schorzenia żołądkowe. W drugiej połowie 1941 roku oraz przez cały 1942, czyli w okresie najgorszego wyżywienia na Pawiaku, wśród więźniów silnie szerzyła się biegunka⁹⁶.

W czasie okupacji niemieckiej w kierownictwie organizacji Polski Związek Wolności (PZW). Pracował na linii Elektrycznej Kolei Dojazdowej. Aresztowany przez gestapo 25 marca 1942 r. na szkoleniu PZW w mieszkaniu przy ul. Skorupki. Osadzony na Pawiaku, przebywał w izolatce. Przesłuchiwany w al. Szucha, przyznał się do działania w PZW, ale nikogo nie wydał. W czasie uwięzienia na Pawiaku był na funkcji pisarza na II oddziale, działał jako łącznik w konspiracji więziennej. 17 stycznia 1943 r. został wywieziony do KL Lublin/Majdanek, gdzie otrzymał numer obozowy 3641. Uciekł 23 lipca 1944 r. z transportu ewakuacyjnego pod Kraśnikiem na trasie Lublin–Oświęcim. Następnie ukrywał się w Lublinie. Po wojnie pracował w wydawnictwie „Czytelnik”, a od 1956 r. był Zastępcą Przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy. Zmarł w 1965 r. (Muzeum Więzienia Pawiak, kartoteka byłych więźniów; T. Kur, *Główny mechanik miasta Warszawy*, [w:] *Stolica* [brak numeru i daty wydania w kartotece byłych więźniów Pawiaka])..

⁹⁵ Muzeum Więzienia Pawiak, relacja audio-video Leszka Zabłockiego z dnia 20 grudnia 2010 r.

⁹⁶ Z. Śliwicki, *Meldunek z Pawiaka...*, op. cit., s. 67; R. Domańska, *Pawiak – kaźń i heroizm ...*, op. cit., s. 79 i 86–87.

Biorąc pod uwagę wskazane okoliczności konspiracja więzienna mogła pod pretekstem zwalczania problemów przewodu pokarmowego, tak jak w przypadku Zabłockiego, roznosić dodatkowy posiłek osadzonemu nie wymagającym leczenia, ale potrzebującym go ze względu na głodowe racje żywnościowe obowiązujące w więzieniu. Jeżeli chodzi o „Jolę” pomoc konspiracji nie ograniczyła się tylko do dodatkowej porcji kaszy, gdyż innym razem usłyszał od któregoś z członków pawiackiej siatki następującą wskazówkę: „Słuchaj Ty masz świerzb, musisz to zgłosić. Masz świerzb, mów tak”. Faktycznie Zabłocki nie był chory, ale postąpił tak jak mu radzono i znalazł się w tzw. „Krätzenzelle”:

Myślę sobie co się będzie działo, bo zaprowadzili mnie do piwnicy i jedną noc spędziłem w piwnicy w takiej izolowanej celi, która była normalnie karcerem. W ogóle nie było okna, łóżka, siennika, tylko na betonie taka drewniana podwyżka na której się spało. Żadnego stołka, żadnego stolika. Dziwne napisy na ścianach wskazujące na to, że siedzieli tam ludzie, których wykańczano. Ale następnego dnia rano biorą mnie i prowadzą do tej wspólnej celi chorych na świerzb. (...) tam już byli więźniowie z różnych cel całego więzienia. Rzecz polegała na tym, że codziennie dwa razy musiałeś się rozbierać do naga. W misce był jakiś roztwór siarki, takie żółte, był pędzel i nawzajem, żeśmy się smarowali. (...) Warunki bytowania w izolacie miałem lepsze, bo w „Krätzenzelle” to się spało na siennikach na podłodze, żadnych łóżek nie było⁹⁷.

Wspomniane niedogodności rekompensował jednak fakt, że była to cela zbiorowa. Po dłuższym pobycie w samotności obecność innych osób, możliwość porozmawiania z kimś wpływały pozytywnie na psychikę izolowanego więźnia. Ponadto w trakcie kilkudniowego pobytu w celi chorych na świerzb „Jola” dostał, jak to zgrabnie ujął, paczkę żywnościową „na lewo”.

Rozdzieleni w momencie osadzenia na Pawiaku chłopcy z ul. Krechowickiej 6 spotkali się ponownie rano 10 października, w dniu transportu na przesłuchanie. Wraz z nimi w al. Szucha przewożona była również Anna Lisowska⁹⁸. Więźniów wytypowanych na badania wywoływano

⁹⁷ Muzeum Więzienia Pawiak, relacja audio-video Leszka Zabłockiego z dnia 20 grudnia 2010 r.

⁹⁸ Muzeum Więzienia Pawiak, list Leszka Zabłockiego z maja 1974 r.

dzień wcześniej wieczorem. Budzono ich przed piątą rano, następnie byli goleni, pili „w biegu” kawę i potem około 1–1,5 godziny czekali przed kancelarią. Ciężarówka, zwana przez nich budą, która przewoziła na przesłuchanie, zajeżdżała przed Pawiak codziennie około godziny 7.15 i odjeżdżała przed 8.00. Na pace samochodu ciężarowego znajdowało się zazwyczaj około 30 osób, mężczyźni siedzieli w głębi, kobiety bliżej wyjścia, przy samej klapie gestapowcy z bronią⁹⁹.

Wywołany z celi „Jola” ujrzał swoich kompanów w grupie więźniów przewidzianych do transportu na przesłuchanie:

Jak mnie wywołano to ustawiono w grupie tych wszystkich, którzy mieli być wiezieni na Szucha. Od razu zauważyłem tych dwóch kolegów, z którymi byłem aresztowany, i koleżankę, od której się cała sprawa zaczęła i [przy której – przyp. aut.] znaleziono naszą fotografię. Dawałem im znak wyrazem twarzy i nawet ruchem ręki, że ze mną wszystko jest w porządku, nie załamalem się. To samo przekazała mi ta koleżanka, później chodziło mi o to, żeby jakoś szepnąć tym dwóm moim kolegom to do czego doszedłem w trakcie mojego przesłuchania po aresztowaniu. Ponieważ w ciężarówce, tzw. budzie, było ciasno. Tyle wieziono więźniów na przesłuchanie, że część siedziała wkoło na ławkach a część stała, część siedziała na kolanach tych co siedzieli na ławkach. Jednemu z kolegów [Adamowi Nowosławskiemu – przyp. aut.], z którym byłem aresztowany, usiadłem na kolanach. To była idealna sytuacja, żeby coś do ucha mu szepnąć. Powiedziałem: „Słuchaj oni ni cholery nie wiedzą na temat naszej konspiracji. Wszystkiego się wypierajcie”. Tyle mu przekazałem. On później się trzymał z drugim z kolegów – Jurkiem Giergielewiczem, bo z ciężarówki trafiliśmy do tramwaju na Szucha¹⁰⁰.

Transport z Pawiaka na Szucha trwał około 15 minut. Ciężarówka, konwojowana przez eskortę, przejeżdżała zwykle ulicami: Nalewki, Bieleńska, plac Teatralny, Wierzbowa, plac Marszałka Piłsudskiego, Królewska, Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat i Al. Ujazdowskie¹⁰¹. Po zajechaniu do siedziby gestapo więźniów osadzano w czterech celach

⁹⁹ R. Domańska, *Pawiak – kaźń i heroizm ...*, op. cit., s. 96; L. Wanat, *Za murami ...*, op. cit., s. 226.

¹⁰⁰ Muzeum Więzienia Pawiak, relacja audio-video Leszka Zabłockiego z dnia 20 grudnia 2010 r.

¹⁰¹ R. Domańska, *Pawiak – kaźń i heroizm ...*, op. cit., s. 96.

zwanych „tramwajami”, w których oczekiwali na przesłuchanie. Znajdowały się one na niższym parterze w lewej części gmachu, który w okresie II Rzeczypospolitej stanowił siedzibę Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Charakterystyczna nazwa „tramwaje” wzięła się stąd, że były to głębokie, pozbawione okien wnęki zamknięte kratą, w których przy jednej i drugiej ścianie umieszczono po rzędzie ławek, podobnie jak w kursujących na szynach po ulicach Warszawy środkach komunikacji miejskiej. Więźniowie osadzeni w opisywanych celach musieli siedzieć w tych ławkach zwróceniem plecami do kraty i twarzą do ściany na wprost. Nie mogli się odwracać do innych osadzonych oraz z nimi komunikować, co dodatkowo zaznaczał napis: „Sprechen und Rauchen streng verboten” – „Rozmawianie i palenie papierosów surowo zabronione”. Przyłapanie przez pilnujących esesmanów na jakiegokolwiek próbie porozumienia się powodowało bicie, kopanie oraz inne szykany¹⁰². Spotkało to Jerzego Giergielewicza, który usiłował skontaktować się z kobietą posadzoną obok niego w „tramwaju”:

Nie zdążyła mi odpowiedzieć, gdyż stanął natychmiast przy mnie, kręcący się stale na zewnątrz krat, niewinnie wyglądający cywil – starszy pan w granatowym swetrze i domowych cichych pantoflach, by nie było słychać jego ruchów – i pokazywał mi gestem ręki, bym poszedł za nim. Po chwili przekazał mnie trzem potężnym esesmanom, którzy ostro zapytali mnie o czym rozmawiałem z sąsiadką w „tramwaju”. Odpowiedziałem im, że pytałem, która jest godzina i wspomniałem, żeby nie zdejmowała płaszcza, gdyż tu na dole jest zimno. To wystarczyło, by jeden z nich krzyknął mi w twarz łamaną polszczyzną: „Zimno ci? Zaraz ci będzie gorąco”. Jak to „gorąco” trzeba zrealizować już wszyscy trzej dobrze wiedzieli, gdyż bez słowa wzięli do rąk ciężkie, grubo plecione, skórzane baty, rozstawili się na korytarzu co kilka metrów i kazali mi biegać tam i z powrotem. Gdy zacząłem biegać, podstawiali mi unoszone wysoko nogi, ubrane w buty oficerki, a gdy padałem do przodu, walili mnie z całej siły batami. Nie wiem ile razy zdążyłem przebiec korytarz. Czułem, jak z każdym nawrotem ubywa mi siła i powietrza, plecy palą jak ogień, a w oczach robi się ciemno. Kilka razy upadłem, ale biciem i kopniakami zmusili mnie do powstania i dalszego biegania. Po kilku dalszych nawrotach upadłem i straciłem przytomność. Gdy spryskany wodą ocknąłem się, zaciągnęli mnie do kaloryfera, położyli siłą rękę

¹⁰² Ibidem, s. 96–97.

na jego metalowych żebrach i zawyli: „Zimne czy ciepłe?” Z trudem powiedziałem: „ciepłe”. Wtedy wrzucili mnie jak worek na powrót do tramwaju, gdzie powoli odzyskiwałem świadomość swej sytuacji i jakby w półśnie czekałem co będzie dalej¹⁰³.

Więźniów z „tramwajów” katowano nie tylko na korytarzu, ale również w znajdującej się opodal kancelarii przeznaczonej dla dyżurującego funkcjonariusza gestapo. Odgłosy bicia, krzyki i jęki maltretowanych dochodzące z sąsiedniego pomieszczenia czy z wyższych pięter budynku oraz widok zmasakrowanych osób wrzucanych do cel po badaniach potęgowały wśród osadzonych stan niepewności, niepokoju i strachu. Napięcie psychiczne więźniów jakie panowało w tamtych tragicznych chwilach w „tramwaju” na Szucha oddają stwierdzenia naszych bohaterów, którzy wspominają, że oczekiwanie „wymagało mocnych nerwów”¹⁰⁴ oraz „z trudem wytrzymywało się atmosferę jatki”¹⁰⁵.

Po dłuższym okresie siedzenia w „tramwaju” Leszek Zabłocki został skonfrontowany z Anną Lisowską. Wspólnie utrzymywali, że ich znajomość ma jedynie charakter towarzyski. W trakcie konfrontacji nie był bity, a po jej zakończeniu utwierdził się we wcześniejszym przekonaniu, że gestapo niewiele o nim wie. Przewiezieni wraz z nim w al. Szucha Jerzy Giergielewicz oraz Adam Nowosławski, którego podobnie jak „Rudego” pobito – m. in. podeptano rękę, nie byli ani tego dnia ani w ogóle w przyszłości przesłuchiwani. Po całodziennym oczekiwaniu w „tramwaju” zostali z powrotem zawiezieni na Pawiak¹⁰⁶.

Szczególnym wydarzeniem w więzieniu było obchodzenie Świąt Bożego Narodzenia 1942 roku. Ten dzień następująco opisuje Tadeusz Garczyński, który wówczas, podobnie jak Leszek Zabłocki, był więziony w izolatce na II oddziale:

¹⁰³ J. Giergielewicz, *Najkrótsza historia wojny...*, op. cit., s. 33.

¹⁰⁴ Muzeum Więzienia Pawiak, relacja audio-video Leszka Zabłockiego z dnia 20 grudnia 2010 r.

¹⁰⁵ J. Giergielewicz, *Najkrótsza historia wojny...*, op. cit., s. 32.

¹⁰⁶ Muzeum Więzienia Pawiak, relacja audio Leszka Zabłockiego z dnia 16 grudnia 2011 r.; Wywiad przeprowadzony z prof. Adamem Nowosławskim, op. cit.

Każdy był zajęty sobą. Niemcy mniej uwagi zwracali na więźniów, Ukraińcy¹⁰⁷ chodzili zamyśleni, a my nie mieliśmy ochoty do rozmowy. (...) Przyniesiono kolację wigilijną: kapustę lekko zaprawioną olejem, trochę lepszą zupę. Później nastąpił rozdział paczek pomiędzy więźniów z cel ogólnych; izolowani ich nie otrzymali. Przykry zawód. (...) Z daleka rozbrzmiewał śpiew kołedy. (...) Nagle usłyszałem stuk obcasów na korytarzu. Otwierano kolejno drzwi. W mojej celi zabłysło światło, w drzwiach stał dyżurny Ukrainiec, obok sztubowy z paczkami.

– Dla pośpiechu sami rozpakowaliśmy – oświadczyli.

– Światło będzie jeszcze pół godziny – dodali i poszli.

Pocziwi! Gdy odszedł żandarm niemiecki, tak długo nalegali na zastępującego go Ukraińca, aż wreszcie wyraził zgodę na rozdział paczek pomiędzy izolowanych¹⁰⁸.

Z Wigilii, obok lepszej zupy i paczki od rodziny, Zabłockiemu utkwił w pamięci również moment, gdy pod koniec dnia wszedł do celi Stanisław Zelent, objął go i życzył wszystkiego najlepszego:

Później, już na Majdanku, dowiedziałem się, że to było możliwe, ponieważ wachtę miał Ukrainiec, który nazywał się Sles¹⁰⁹. On poszedł gdzieś i powiedział

¹⁰⁷ Strażnicy ukraińscy zaczęli pełnić służbę na Pawiaku na początku kwietnia 1942 r. Zostali oni odkomenderowani z obozu szkoleniowego SS w Trawninkach (SS-Ausbildungslager Trawniki) w celu zastąpienia na męskich oddziałach więziennych personelu polskiego pomagającego osadzonemu. Początkowo Ukraińcy, oszukani, że w więzieniu przebywają sami bandyci, podobnie jak Niemcy bili i szykanowali więźniów. Z upływem czasu jednak, poznając prawdę, niektórzy z nich zmienili swoje postępowanie i zaczęli nawet pomagać osadzonemu, na przykład kontaktując ich z rodzinami. Obok czysto ludzkich odruchów, wpływ na zmianę postępowania wachmanów ukraińskich miały również: coraz widoczniej zarysowująca się klęska wojenna Trzeciej Rzeszy oraz traktowanie z góry, niczym sługusów, przez Niemców (L. Wanat, *Za murami...*, op. cit., s. 34–35; Regina Domańska, *Pawiak – kaźń i heroizm...*, op. cit., s. 116).

¹⁰⁸ T. Garczyński, *Więzień nr 3873*, Lublin 1961, s. 50–51.

¹⁰⁹ Andrej Sles – ur. 30 XI 1912 r. w Andrejewce na Zaporozżu, ukraiński strażnik więzienny na Pawiaku. Odkomenderowany do służby w więzieniu 8 IV 1942 r. z obozu SS w Trawninkach. Najprawdopodobniej pełnił na Pawiaku służbę do 9 XII 1943 r. (Muzeum Więzienia Pawiak, kartoteka funkcjonariuszy niemieckich).

róbcie co chcecie. Oni wtedy do wszystkich cel weszli i złożyli życzenia. To była rzecz fantastyczna, bardzo podtrzymująca na duchu¹¹⁰.

Uwięzienie na Pawiaku zakończyło się dla trzech chłopców z ul. Krechowickiej 6 po czterech miesiącach, dnia 17 stycznia 1943 roku, kiedy to zostali wywiezieni ogromnym transportem więźniów do obozu koncentracyjnego KL Lublin¹¹¹. Niestety, więzienie śledcze gestapo było dla młodych konspiratorów jedynie początkiem męczeńskiej drogi. Dalej miała ona bowiem wieść przez piekło obozów koncentracyjnych, znaczone bestialstwem i okrucieństwem esesmańskiej załogi oraz niewolniczą i katorżniczą pracą, których głównym celem było szybkie biologiczne wyniszczenie i eksterminacja więzionych ludzi.

Obok Majdanka Jerzy Giergielewicz przeszedł jeszcze przez KL Flossenbürg, KL Gross-Rosen oraz Drütte – podobóz KL Neuen-gamme. Został uwolniony przez wojska brytyjskie w połowie kwietnia 1945 roku. W tym samym czasie wolność odzyskał również Adam Nowosławski, ponieważ Amerykanie wyzwolili KL Buchenwald.

¹¹⁰ Muzeum Więzienia Pawiak, relacja audio-video Leszka Zabłockiego z dnia 20 grudnia 2010 r.

¹¹¹ Konzentrationslager (KL) Lublin – funkcjonował od października 1941 r., wówczas jego oficjalna nazwa brzmiała Kriegsgefangenenlager der Waffen SS Lublin, czyli obóz Waffen SS dla jeńców wojennych. Od lutego 1943 r. przemianowany na obóz koncentracyjny. Nazywany potocznie Majdankiem od dzielnicy Lublina – Majdan Tatarski, w której był usytuowany. Przez okres funkcjonowania był nie tylko obozem jenieckim i koncentracyjnym, ale również karno-przejęciowym dla polskiej ludności wiejskiej oraz zagłady dla Żydów, stanowiącym ogniwo realizacji „Ostatecznego Rozwiązania Kwestii Żydowskiej”. Rozpościerał się na obszarze o powierzchni 270 ha i posiadał kilka filii, m. in. w Lublinie, Budzynie, Bliżynie, Radomiu i Warszawie. Część więźniarską obozu tworzyło pięć tzw. pól, gdzie znajdowały się baraki dla więźniów. Warunki egzystencji na Majdanku były tragiczne. Baraki były przepełnione i pozbawione jakichkolwiek urządzeń sanitarnych. Brakowało wody, żywności, odzieży i lekarstw. Wśród więźniów najliczniejsze grupy narodowościowe stanowili Żydzi i Polacy, ponadto byli więzieni również m. in. Rosjanie, Białorusini i Ukraińcy. Przez obóz przeszło prawdopodobnie 150 tys. ludzi, z czego około 80 tys. straciło życie. Wśród zamordowanych największy odsetek stanowią Żydzi, których zginęło 60 tys. KL Lublin został wyzwolony 23 lipca 1944 r., wraz z wkroczeniem do Lublina Armii Czerwonej (Informacje ze strony internetowej Państwowego Muzeum na Majdanku, <http://www.majdanek.eu/articles.php?acid=45>, [dostęp 5 stycznia 2012 r.]).

„Marysia” przebywał w tym kacecie oraz w jego podobozie w Ohrdruf po przewiezieniu z KL Lublin. Trzeci z chłopców, Leszek Zabłocki z Majdanka trafił do KL Gross-Rosen. Z obozu na Dolnym Śląsku wywieziono go do podobozu KL Flossenbürg w Leitmeritz. Odzyskał wolność wraz z zakończeniem wojny w maju 1945 roku.

Po powrocie do Polski Jerzy i Adam ukończyli studia medyczne i zostali lekarzami. Pierwszy z nich był neurologiem, pracował w Pomorskiej Akademii Medycznej oraz w Szpitalu Kolejowym w Szczecinie. Po przejściu na emeryturę poświęcił się swoim dwóm pasjom: ornitologii i archeologii¹¹². Zmarł 29 stycznia 2012 roku w Drzonkowie w województwie lubuskim i został pochowany na miejscowym cmentarzu. Natomiast Adam po studiach pracował w Zakładzie Anatomii Patologicznej Akademii Medycznej w Warszawie, a następnie w Zakładzie Immunopatologii w Państwowym Zakładzie Higieny. Obok kariery zawodowej rozwijał również naukową uzyskując tytuł profesora i publikując ponad 100 prac o tematyce medycznej¹¹³. Zmarł w Warszawie 3 lutego 2012 roku, jest pochowany na Starych Powązkach. Studia ukończył także trzeci z chłopców Leszek, który został ekonomistą. Związał się z sektorem bankowym, pracował kolejno w Narodowym Banku Polskim, Międzynarodowym Banku Krajów RWPG w Moskwie oraz w Banku Handlowym w Warszawie. Obecnie mieszka na warszawskiej Pradze.

Wojna i okupacja odcisnęły na życiu trzech chłopców z ul. Krechowieckiej 6 niezapomniane wspomnienia. Prawdopodobnie

za swoje zaangażowanie w konspiracji, a może po prostu za to, że byli młodymi Polakami, czyli w opinii okupanta potencjalnymi członkami podziemia, zapłacili wysoką cenę. Brutalne aresztowanie przez gestapo zapoczątkowało ponad dwuipółroczną gehennę. Wpierw było to osadzenie w więzieniu śledczym na Pawiaku, a następnie w kolejnych obozach koncentracyjnych. Przeżycia „Joli”, „Marysi” i „Rudego” są charakterystyczne dla życiorysów młodości, której dorastanie przypadło na czas okupacji niemieckiej. Na szczęście opisywani chłopcy z ul. Krechowieckiej 6 przeżyli

¹¹² J. Giergielewicz, *Najkrótsza historia wojny...*, op. cit., s. 65–71.

¹¹³ *Współcześni uczeni polscy. Słownik biograficzny*. Tom III, Warszawa 2000, s. 332–333.

i powrócili do domów, niestety bardzo wielu ich rówieśników zostało zamordowanych podczas egzekucji, w więzieniach, obozach czy innych miejscach kaźni. Nasuwa się pytanie czy zaangażowanie tych trzech chłopców z Żoliborza było warte ceny, jaką przyszło im zapłacić. Słuchając wspomnień ich oraz innych przedstawicieli tego pokolenia należy stwierdzić, że działalność w podziemiu jawiła się im jako coś naturalnego. Nie zadawano zbędnych pytań, każdy garnął się do działania – to był po prostu obowiązek, który należało spełnić. Właśnie dzięki zaangażowaniu i poświęceniu tysięcy takich – jak Adam, Jerzy i Leszek – szeregowych członków, struktury polskiej konspiracji rozrosły się na ogromną skalę i były ewenementem w okupowanej przez Niemców Europie.

Robert Hasselbusch

“Jola”, “Marysia” & “Rudy” – the prisoners of Pawiak

Keywords

Home Army, Gestapo, Jerzy Giergielewicz, Adam Nowosławski, German occupation of Poland 1939–1945, Pawiak prison, Krechowiecka street, Leszek Zabłocki, Military Organization Lizard Union

Abstract

“Jola”, “Marysia” and “Rudy” are the pseudonyms of three boys, friends living in the same yard on 6 Krechowiecka Street in Warsaw. With the beginning of the German occupation, the boys: Leszek Zabłocki, Adam Nowosławski and Jerzy Giergielewicz joined the conspiracy effort. They became soldiers of the Polish Underground in the ranks of the Home Army and the Military Organization Lizard Union. Their involvement in the conspiracy was stopped, though, due to the arrest by the Germans on 17/18 of September 1942 and imprisonment in Gestapo’s investigative prison on Pawiak Street. Behind the walls of the Pawiak prison, the boys experienced torments of everyday existence: harassment by the German guards and miserable living conditions in the cells. The fate of three young men from Krechowiecka Street is an example of the involvement of Polish youth in conspiracy effort and the martyrdom of thousands of young people arrested and put in prisons or concentration camps during the German occupation 1939–1945.

„Jola”, „Marysia” und „Rudy” – Gefangene im Pawiak

Schlüsselwörter

Polnische Heimatarmee, Gestapo, Jerzy Giergielewicz, Adam Nowosławski, deutsche Okkupation 1939–1945, Pawiak, Krechowiecka Straße, Leszek Zablocki, Eidechsenbund

Zusammenfassung

„Jola”, „Marysia” und „Rudy” sind Pseudonyme dreier Jungen, Freunde von der Straße, die in der Krechowiecka Straße 6 in Warschau wohnten. Mit Beginn der deutschen Besatzung schalteten sich die erwähnten Jungen Leszek Zablocki, Adam Nowosławski und Jerzy Giergielewicz in die konspirative Tätigkeit ein. In den Reihen der polnischen Heimatarmee und des Eidechsenbundes wurden sie zu Soldaten des polnischen Untergrunds. Die Tätigkeit in der Untergrundbewegung wurde aber durch die Verhaftung durch Deutsche am 17/18 September 1942 und die Inhaftierung im Pawiak-Untersuchungsgefängnis der Gestapo unterbrochen. Hinter den Mauern von Pawiak erfuhren die Jungen Schindereien, die mit täglicher Existenz verbunden waren: Schikanen deutscher Wächter oder schreckliche Lebensverhältnisse in den Gefängniszellen. Die Schicksale der drei Jungen von der Krechowiecka Straße sind ein Beispiel für das Engagement der polnischen Jugend in die konspirative Tätigkeit und das Martyrium von Abertausenden junger Menschen, die während der deutschen Okkupation 1939–1945 verhaftet und in den Gefängnissen oder Konzentrationslagern inhaftiert waren.

„Йола”, „Марыся” и „Руды” – узники Павяка

Ключевые слова

Армия Крайова, Гестапо, Ежи Гергелевич, Адам Новославски, немецкая оккупация 1939–1945, Павяк, улица Креховецка, Лешек Заблоцки, Союз ящерицы

Резюме

„Йола”, „Марыся” и „Руды” – это псевдонимы трех парней, друзей со двора, живущих на ул. Креховецкой, 6 в Варшаве. С приходом немецкой оккупации эти молодые люди – Лешек Заблоцкий, Адам Новославский и Ежи Гергелевич – присоединились к конспиративному движению. В рядах Армии Крайовой и Союза ящерицы они стали солдатами польского подземного сопротивления. Однако их конспиративная деятельность была прервана 17/18 сентября 1942 г. немецким арестом, их посадили в следственную тюрьму Гестапо «Павяк».

За стенами Павяка они столкнулись с тяготами обыденной жизни: с травлей со стороны немецких охранников или ужасающими условиями содержания в камерах. Судьбы трех молодых людей с улицы Креховецкой являются примером активного участия польской молодежи в конспиративной деятельности и мученичества тысяч молодых людей, арестованных и посаженных в тюрьмы или концентрационные лагеря во время немецкой оккупации 1939–1945.

Książki nadesłane

Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej w Warszawie

Witold Rawski (redakcja), *Z bojów Brygady Piłsudskiego*. Warszawa 2014

Grabowski Zbigniew, *Legiony Polskie*. Warszawa 2014

Andrzej Chmielarz (redakcja i opracowanie naukowe), *Józef Konstanty Olszyna-Wilczyński: zapiski historyczne (1912–1914)*. Warszawa 2014

Zbigniew Grabowski (opracowanie), *Z żołnierskiego albumu: Obóz w Szczypiornie i Łomży w twórczości internowanych żołnierzy legionów Polskich 1917–1918*. Warszawa 2014

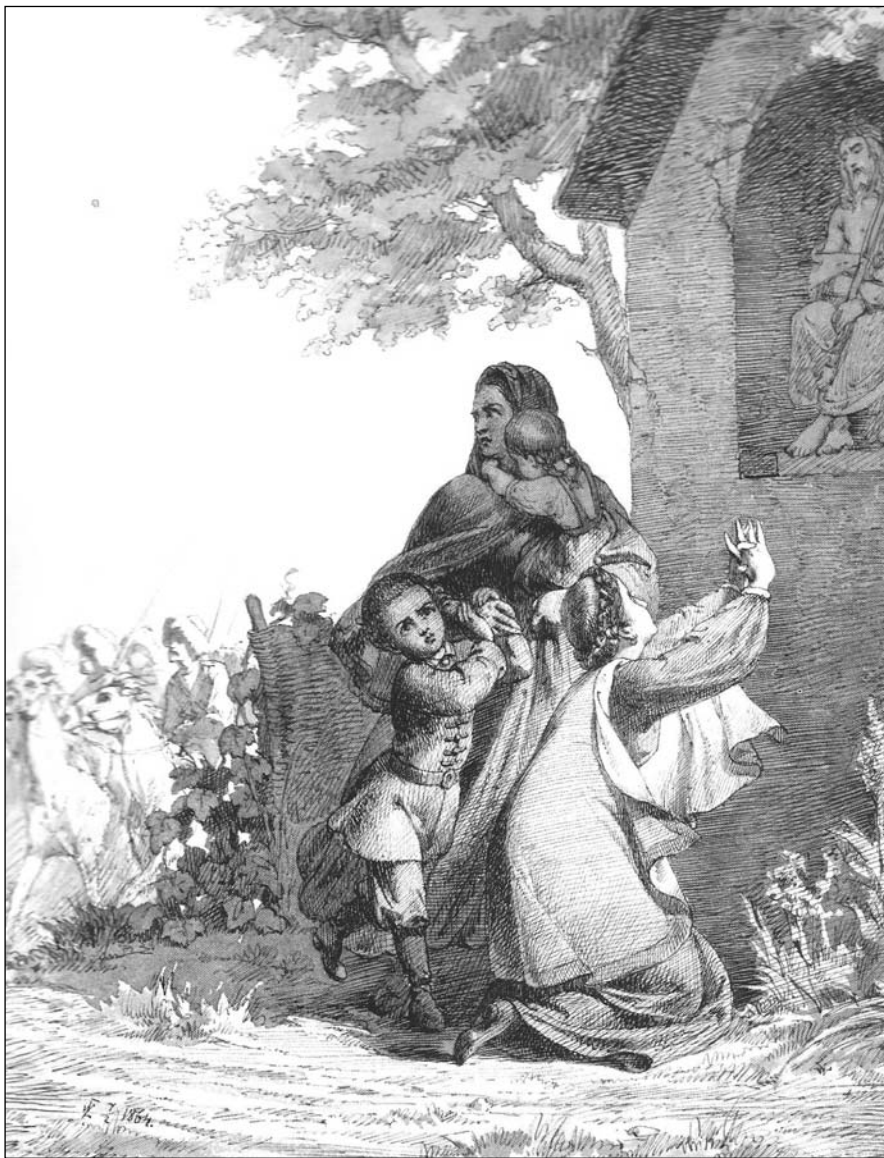
Stanisław Gepner, *Żołnierz polski: ubiór, uzbrojenie i oporządzenie. Okres 1832–1939*. Warszawa 2014

Fundacja „Polsko-Niemieckie Pojednanie” – Warszawa

Nazajutrz: losy mieszkańców Warszawy po 1 sierpnia 1944 = *The Day After: lives of the citizens of Warsaw after August 1, 1944* [folder wystawy]. Warszawa 2014

Magda Cieszkowska, Agnieszka Dzierżanowska (redakcja i korekta), *Nazajutrz. Powstańcy warszawscy w obozach jenieckich. Wybór relacji i wspomnienia*. Warszawa 2013

Magda Cieszkowska, Rafał Degiel, Agnieszka Dzierżanowska (redakcja i korekta), *Pod okupacją niemiecką: materiały edukacyjne Fundacji Polsko-Niemieckie Pojednanie*. Warszawa 2014



Walery Eliaż Radzikowski, *Matka przed Chrystusem Boleściwym*,
Zbiory Biblioteki Jagiellońskiej, sygnatura BJ J.R. 280

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2014, nr 3–4 (47–48)

Władysław Weker
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

Próby ekstradycji Antoniego Szackiego, dowódcy Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych, z amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec w latach 1945–1949

Słowa kluczowe

Brygada Świętokrzyska, Antoni Szacki, „Bohun”, „Dąbrowski”, Polska Misja Wojskowa Badania Niemieckich Zbrodni Wojennych, zbrodnie wojenne, ekstradycja

Streszczenie

W momencie kapitulacji III Rzeszy Brygada Świętokrzyska Narodowych Sił Zbrojnych stacjonowała na terenie amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec. Polskie władze komunistyczne uznały ją za jednostkę kolaborującą z hitlerowcami i zażądały wydania jej dowódcy Antoniego Szackiego „Bohuna”. Początkowo ekstradycji domagały się władze radzieckie, a od stycznia 1946 roku Polska Misja Wojskowa Badania Niemieckich Zbrodni Wojennych. Rzekome próby uprowadzenia „Bohuna” zakończyły się niepowodzeniem. W styczniu 1947 roku United Nations War Crime Commission wpisała go na listę zbrodniarzy wojennych. Mimo nieprzychylniej postawy Amerykanów we wrześniu 1947 roku władzom polskim udało się uzyskać nakaz ekstradycji. Do ekstradycji nigdy nie doszło, zapewne z powodu bliskiej współpracy środowiska Brygady z kontrwywiadem armii amerykańskiej. Na początku 1949 roku Antoni Szacki wyjechał do Francji.

Kwestia odpowiedzialności za zbrodnie popełnione w trakcie działań wojennych stała się elementem prawa międzynarodowego na początku XX wieku. Wszyscy sygnatariusze konwencji haskiej¹ zostali zobowiązani do uzupełnienia krajowych ustawodawstw karnych paragrafami umożliwiającymi osądzenie zbrodniarzy wojennych. Było to jednak tylko zalecenie. W 1919 roku, w ustale niach traktatu wersalskiego, przyjęto zasadę, że zbrodniarze wojenni mają być osądzeni przez sądy krajów, na terytorium których dopuścili się przestępstw². Początkowo ustalenia te dotyczyły tylko obywateli pokonanego państwa niemieckiego, jednak w wyniku zabiegów dyplomatycznych Berlina, członkowie Ententy zgodzili się, aby wszyscy zbrodniarze podlegali jurysdykcji niemieckiej i zostali osądzeni przez specjalny Trybunał Rzeszy w Lipsku. Alianci sporządzili listę 901 przestępców wojennych. Wniesiono oskarżenie przeciwko 45 osobom, z których sądzono 12. Połowa z nich została skazana, a resztę uniewinniono. Wszystkie pozostałe sprawy umorzono³.

Po wybuchu II wojny światowej, która ogromem zbrodni przewyższała wszystkie wcześniejsze konflikty, zaczęto rozważać sprawę osądzenia osób za nie odpowiedzialnych. Początkowo surowego ukarania zbrodniarzy domagali się głównie przedstawiciele Czechosłowacji i Polski, krajów najdłużej i najbardziej dotkniętych hitlerowskim terrorem. Jednak wraz z upływem czasu rosła liczba not i deklaracji, w których kolejne państwa wskazywały na rosnący terror niemieckiego okupanta. W wyniku tych działań, 30 października 1943 roku na konferencji w Moskwie, przedstawiciele Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych Ameryki i Związku Socjalistycznych

¹ Art. 21 X konwencji haskiej z 18 X 1907 roku, http://avalon.law.yale.edu/20th_century/hague10.asp#art21, [dostęp 25 grudnia 2012]; Art. 56 regulaminu i zwyczajów wojny lądowej, aneks do VI konwencji haskiej z 18 października 1907 r., http://avalon.law.yale.edu/20th_century/hague04.asp, [dostęp 25 grudnia 2012].

² E. Kobierska-Motas, *Ekstradycja Przestępców Wojennych do Polski z Czterech Stref Okupacyjnych Niemiec 1946-1950*, wyd. GKBZPNP-IPN, Warszawa 1991, t. 1, s. 15.

³ Jednym z oskarżonych był cesarz II Rzeszy, Wilhelm II. Jednak 10 listopada 1918 r. uzyskał azyl w Holandii, której władze, mimo ratyfikacji traktatu wersalskiego, odmówiły wydania i osądzenia go przez państwa Ententy.

Republik Radzieckich (dalej ZSRR) w imieniu 32 państw Narodów Zjednoczonych ustalili zasady ścigania zbrodniarzy hitlerowskich. Przyjęto zasadę wydawania ich władzom państw, na terenie których popełnili zbrodnie. Ustalenia konferencji moskiewskiej były pierwszym aktem międzynarodowym, który określał kwestię odpowiedzialności karnej przestępców wojennych i zasady ich ekstradycji. Ustalenia te zostały następnie potwierdzone w trakcie konferencji w Jaltie i Poczdamie.

Tuż przed spotkaniem w Moskwie, dokładnie 20 października 1943 roku, utworzona została United Nations War Crime Commission (dalej UNWCC). Komisja, jako instytucja międzynarodowa, formalnie była niezależna od jakiegokolwiek rządu. Decyzje podejmowała przez głosowanie, w którym każde państwo dysponowało jednym głosem. Jej głównym zadaniem było wykrywanie przestępstw wojennych, ustalanie nazwisk ich sprawców i świadków oraz ogłaszanie tych danych w postaci list przestępców wojennych i pomoc w postawieniu ich przed sądami⁴.

Po kapitulacji III Rzeszy i zakończeniu działań wojennych alianci zaczęli wyłapywać zbrodniarzy hitlerowskich. Postanowienie o ich aresztowaniu i wydaniu państwom Narodów Zjednoczonych zawierał akt bezwarunkowej kapitulacji podpisany 7 maja 1945 roku⁵. Rządy dotkniętych przez hitlerowski reżim państw zaczęły zgłaszać UNWCC osoby podejrzane o dokonanie zbrodni wojennych. Wnioski można było składać do 31 marca 1948 roku. W tym czasie UNWCC sporządziła 80 list, na które wpisano 36 529 osób⁶. Wśród nich 7 805 zostało zgłoszonych przez polskiego delegata UNWCC.

Jednak według polskich władz komunistycznych hitlerowskimi zbrodniarzami, poza osobami odpowiedzialnymi za przestępstwa popełnione w trakcie okupacji, byli też wszelcy przeciwnicy polityczni narzuconego przez ZSRR ustroju. Na listy UNWCC polscy delegaci zgłaszali osoby narodowości polskiej, które znajdowały się terenach

⁴ E. Kobierska-Motas, *Ekstradycja...*, op. cit., s. 22.

⁵ Warunku tego nie zawierał natomiast akt bezwarunkowej kapitulacji Niemiec podpisany w Berlinie 8 maja 1945 roku między Niemcami a ZSRR. Zapowiedziano w nim jedynie wydanie odpowiednich aktów prawnych.

⁶ E. Kobierska-Motas, *Ekstradycja...*, op. cit., s. 28.

zajętych przez aliantów zachodnich i które zostały uznane za zagrożenie dla władzy ludowej.

Jedną z takich osób był Antoni Szacki⁷, dowódca wywodzącej się ze środowiska Narodowych Sił Zbrojnych (dalej NSZ) Brygady Świętokrzyskiej. Jak wiadomo, na początku 1945 roku udało mu się dokonać

⁷ Antoni Szacki, pseud. „Bohun”, „Dąbrowski” (1 marca 1902 – 2 lipca 1992). Urodził się w Wilnie. W 1905 r. za udział ojca w ruchu rewolucyjnym, wraz z rodziną został zesłany na Syberię do Tomska. W listopadzie 1910 r., po śmierci ojca przeniósł się do Charkowa, gdzie rodzina ze strony matki posiadała znaczny majątek. W 1913 r. został przyjęty do gimnazjum państwowego. W Charkowie przeżył lata rewolucji i rosyjskiej wojny domowej. W sierpniu 1919 r. przyjechał do Polski i zamieszkał w Warszawie u dalszej rodziny. W lecie 1920 r., po wybuchu wojny bolszewickiej, wraz z bratem zgłosił się do wojska. Brał udział w walkach na froncie wołyńskim. W jednym ze starć został lekko ranny. W sierpniu 1920 r. dostał się do niewoli. Trafił do obozu jenieckiego w Militopolu. Do Polski wrócił już po zakończeniu wojny we wrześniu 1921 r. W 1923 r. zdał egzamin dojrzałości i rozpoczął studia na Politechnice Warszawskiej. Ze studiów szybko zrezygnował i w sierpniu 1924 r. rozpoczął karierę wojskową. Jako student Szkoły Oficerskiej brał udział w wydarzeniach majowych 1926 r. Prawdopodobnie jako asysta prezydenta Wojciechowskiego uczestniczył w słynnym spotkaniu z Józefem Piłsudskim na moście Poniatowskiego. W trakcie walk w okolicach placu Zbawiciela został ranny. 1 sierpnia 1927 r. otrzymał przydział do 76. pułku piechoty w Grodnie, gdzie dowódcą był pułkownik Ignacy Oziewicz (późniejszy komendant Narodowych Sił Zbrojnych). W grudniu 1930 r. poślubił Zofię Chojecką. W sierpniu 1939 r. został oddelegowany do sztabu formującej się w Grodnie armii „Prusy” dowodzonej przez generała Stefana Dąb-Biernackiego. 19 września dotarł do oblężonego Lwowa, gdzie został pojmany przez żołnierzy niemieckich. 20 września uciekł z transportu więźniów i przedostał się do Krakowa. Pod koniec 1940 r., przedostał się do leżącego w Generalnej Guberni Zagnańska, gdzie pozostał aż do połowy sierpnia 1944 r. W Zagnańsku przyjął nazwisko Dąbrowski. 1 lutego 1940 r. wstąpił do Związku Jaszczurczego, a następnie do Narodowych Sił Zbrojnych (dalej NSZ). Przyjął pseudonim „Bohun”. Pełnił funkcję szefa sztabu Okręgu V Kielce NSZ. Po rozłamie, do jakiego doszło w NSZ opowiedział się po stronie frakcji wywodzącej się z grupy „Szańca”, która nie zgodziła się na podporządkowanie Armii Krajowej. Od sierpnia 1944 r. był dowódcą Brygady Świętokrzyskiej NSZ. Pod jego dowództwem 17 stycznia 1945 r. jednostka ta wycofała się przed nacierającą Armią Czerwoną i przez Śląsk dotarła na terytorium Czechosłowacji. 6 maja 1945 r. Brygada wyzwoliła obóz koncentracyjny dla kobiet w Holisowie koło Pilzna, a następnie połączyła się z amerykańską 3. Armią gen. George’a Pattona. We wrześniu 1945 r. został dowódcą utworzonych z byłych członków brygady, Kompanii Wartowniczych. Ze stanowiska tego został usunięty w marcu 1946 r. Do lutego 1949 r. przebywał w Niemczech i mieszkał w okolicach Monachium.

rzeczy wyjątkowej. Dowodzony przez niego oddział, liczący około 800 żołnierzy, aby uniknąć kontaktu z Armią Czerwoną, przedostał się przez niemiecką linię frontu i dotarł do jednostek armii amerykańskiej⁸. Kwestia Brygady Świętokrzyskiej była solą w oku władz komunistycznych. Od 1945 roku propaganda komunistyczna starała się ją zdyskredytować i sprawić, by została zapamiętana jako jedyna polska jednostka wojskowa walcząca u boku armii niemieckiej. Przez niemal 10 lat rząd w Warszawie starał się, by dowódca Brygady został uznany za zbrodniarza wojennego i wydany Polsce.

Pierwsze starania o wydanie przywódców i żołnierzy Brygady Świętokrzyskiej podjął ZSRR. Według opracowań autorów powiązanych ze środowiskiem NSZ, kwestia ta po raz pierwszy pojawiła się tuż po opublikowaniu tekstu Stefana Litauera. Artykuł dotyczący Brygady, pod tytułem *Polscy faszyci rządzą pięcioma czeskimi wsiami*, ukazał się 30 lipca 1945 roku w „New Chronicle”, czyli w organie prasowym brytyjskiej Partii Pracy. Dało to Stalinowi pretekst, by zażądać od Amerykanów wydania polskim komunistom żołnierzy

Następnie przeniósł się do Francji, gdzie bez powodzenia prowadził gospodarstwo rolne. W grudniu 1955 r. wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Zmarł w miejscowości Costa Mesa, w Kalifornii. Szczegółowe informacje na temat Antoniego Szackiego [w:] A. Bohun Dąbrowski, *Byłem dowódcą Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych*, wyd. Wers, Londyn 1989; T. Skarzyński „Bończa”, *Plk. NSZ Antoni Bohun Dąbrowski-Skarbek dowódca Brygady Świętokrzyskiej NSZ*, „Szaniec Chrobrego”, nr 2(169), 3(170), 4(171), 6(173), 7(174), Warszawa 1993–1994; Centralne Archiwum Wojskowe, akta osobowe, syg. AA19829; materiały dotyczące Antoniego Szackiego; Biblioteka Uniwersytetu Jagiellońskiego, Dział Rękopisów, syg. Przyb. 397/08.

⁸ Geneza, działalność i losy powojenne Brygady Świętokrzyskiej utworzonej przez Narodowe Siły Zbrojne zostały dokładnie opisane [w:] A. Bohun Dąbrowski, *Byłem dowódcą Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych*, wyd. Wers, Londyn 1989; Cz. Brzoza, *Od Miechowa do Coburga. Brygada Świętokrzyska Narodowych Sił Zbrojnych w marszu na zachód*, biuletyn IPN nr 8/9, Warszawa 2002, s. 221–274; M. J. Chodakiewicz, *Narodowe Siły Zbrojne „Żab” przeciw dwu wrogom*, wyd. FRONDA, Warszawa 1999; B. Hillebrandt, *Partyzantka na Kielecczyźnie*, wyd. MON, Warszawa 1970; J. Żaryn, „*Taniec na linie nad przepaścią*” – niezwykły marsz Brygady Świętokrzyskiej, czyli drogi i bezdroża polskiej polityki niepodległościowej, [w:] *Wokół historii i polityki. Studia z dziejów XIX i XX wieku dedykowane Profesorowi Wojciechowi Wrzesińskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, wyd. Adam Marszałek, Toruń 2004, s. 959–978.

Brygady, jeszcze podczas konferencji poczdamskiej, pod zarzutem kolaboracji z Niemcami. Zdaniem Jerzego Iłakowicza⁹ „Zawiszy”, to dzięki jego znajomości z pułkownikiem Biddle z amerykańskiego wywiadu oraz dzięki wstawiennictwu pułkownika Henryka Szymańskiego, oficera łącznikowego armii amerykańskiej przy 2. Korpusie, generał Eisenhower zaczął otrzymywać przychylne Brygadzie raporty od jednostek frontowych. Dzięki temu cały oddział został uznany za jednostkę aliancką, współpracującą z armią amerykańską. Pozytywna opinia Eisenhowera miała zadecydować o tym, że Roosevelt odrzucił żądania Stalina¹⁰. Warto zwrócić uwagę na późniejsze raporty Polskiej Misji Wojskowej (dalej PMW) w Berlinie. Według nich

nieprzychylne, a często wrogie ustosunkowanie władz amerykańskich wobec przedstawicieli Polski na terenie okupacji amerykańskiej oparte było, poza negatywnym nastawieniem do Państwa z poza tak zwanej „kurtyny żelaznej”, jeszcze na osobistej polityce trzech osób, mianowicie dawniejszego dowódcy trzeciej Armii zmarłego generała Patton’a¹¹, dawniejszego ambasadora Stanów Zjednoczonych w Warszawie, a obecnie szefa „Allied Contact Section” przy USFET we Frankfurcie, pułkownika Biddle i dawniejszego szefa UNRRA, generała Morgan’a. Jeżeli Brygada Świętokrzyska była po zajęciu Niemiec wyraźnie faworyzowana przez Trzecią Armię Amerykańską, jeżeli członkowie jej zamiast znaleźć się w obozach dla jeńców otrzymali możliwość skoncentrowania jednostki w okolicach Norymbergi, prawo do rekrutacji i tak dalej, odpowiedzialnym za to był generał Patton i jego sztab¹².

Z raportu PMW można wywnioskować, że to właśnie dzięki postawie tych trzech oficerów fiaskiem zakończyła się pierwsza próba

⁹ Jerzy Olgierd Iłakowicz, pseud. „Zawisza” (1908–1984). Działacz Związku Jaszczurczego i Narodowych Sił Zbrojnych. Bliski współpracownik Antoniego Szackiego. Z polecenia Amerykanów organizował Kompanie Wartownicze.

¹⁰ J. Żaryn, *Jak nie doszło do ekstradycji „Bohuna” dowódcy Brygady Świętokrzyskiej*, [w:] *Nie ma wolności bez pamięci. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Ryszardowi Terleckiemu*, Wyd. WAM, Kraków 2009, s. 356.

¹¹ Generał Patton zmarł 21 XII 1945 w wyniku obrażeń odniesionych w wypadku samochodowym, który miał miejsce 9 XII 1945.

¹² Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych (dalej AMSZ), z. 6, w. 42, t. 670, Sprawozdanie polityczne za miesiąc październik z 22 X 1946, k. 10.

ekstradycji żołnierzy Brygady Świętokrzyskiej, w tym oczywiście też jej dowódcy.

Trudno jednak stwierdzić, czy rzeczywiście sprawa Brygady została poruszona na konferencji w Poczdamie. Wielka trójka obradowała w owej miejscowości koło Berlina od 17 lipca do 2 sierpnia 1945 roku. Jeżeli rzeczywiście kwestia ewentualnej ekstradycji miała zostać poruszona dopiero po publikacji *Liteuera*, to na omówienie jej zostały tylko dwa dni. Rzeczywiście w owym czasie strona radziecka zwróciła uwagę na działalność, w brytyjskich i amerykańskich strefach okupacyjnych Niemiec i Austrii, nazistowskich ugrupowań wrogich ZSRR. Jednak odnosiło się to do ukraińskich ugrupowań narodowych kierowanych przez, jak to określała strona radziecka „białych emigrantów”, generałów Skoropadskiego, Kostyushchenko, Mironenko, Shmega¹³. W oficjalnych dokumentach nie ma wzmianki o jakichkolwiek oddziałach polskiej proweniencji, których ekstradycji domagałby się Stalin. Możliwe, że Rosjanie nie byli jeszcze wówczas pewni polskiego pochodzenia Brygady i woleli nie wprowadzać Amerykanów w błąd oraz nie dawać im pretekstu do odrzucenia żądań. Oczywiście Amerykanie zobowiązali się zbadać sprawę i przygotować odpowiedni raport. Jednak w trakcie trwania konferencji żaden taki dokument nie został oficjalnie przedstawiony. Brak też jakichkolwiek wzmianek świadczących o tym, że ekstradycji domagali się polscy przedstawiciele Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Możliwe, że temat ten pojawiał się w nieprotokołowanych „kuluarowych” dyskusjach, prowadzonych w trakcie konferencji.

Jeśli założymy, że ZSRR domagało się ekstradycji żołnierzy Brygady Świętokrzyskiej, to z pewnością nie była to dla nich sprawa priorytetowa. Rosjanom zdecydowanie bardziej zależało na dostaniu współpracujących z nazistowskimi Niemcami obywateli radzieckich. Gwarantowały im to porozumienia jałtańskie. Alianci, mimo iż wiedzieli, że wydanym groziła śmierć, zdecydowali się spełnić żądania ZSRR¹⁴. W ręce NKWD oddani zostali nie tylko żołnierze z jawnie kolaborującej Rosyjskiej Armii Wyzwoleńczej Andrieja Własowa,

¹³ United States Department of State Foreign relations of the United States: diplomatic papers: the Conference of Berlin (the Potsdam Conference) 1945, wyd. U.S. Government Printing Office, Washington D.C. 1945, Tom II, s. 1036.

¹⁴ N. Bethell, *Zdradzeni! Ostatni sekret II wojny światowej*, wyd. Bellona, Warszawa 2001, s. 54.

ale też Ukraińcy z Ukraińskiej dywizji SS oraz Kozackiego Korpusu Kawalerii¹⁵. Ewentualne żądania ZSRR dotyczące Brygady były zapewne czynione „przy okazji” starań o wydanie żołnierzy jednostek ukraińskich i rosyjskich. Z pewnością jednak przychylność Pattona oraz wywiadu amerykańskiego, jaką cieszyli się żołnierze Brygady zdecydowała o tym, że nie zostały one spełnione.

Z wspomnień Antoniego Szackiego wynika, że w styczniu 1946 roku Rosjanie podjęli próbę zgładzenia lub porwania go.

W okresie dowodzenia I Grupą Kompanii Wartowniczych bardzo często jeździłem na inspekcję podległych mi oddziałów. Pewnego dnia w styczniu 1946 roku, gdy wraz z majorem Colonną, naczelnym lekarzem I Grupy Kompanii Wartowniczych, jechałem autostradą Norymberga–Monachium, z odległości około 2 kilometrów zauważyłem stojący po prawej stronie drogi samochód sanitarny, a przy nim sześciu ludzi. Ustawienie samochodu i ludzi wydało mi się bardzo podejrzane, wobec tego rozkazałem szoferowi kapralowi Suskowi minąć ich z największą szybkością. Przy zbliżaniu się zauważyłem, że wszyscy stojący przy sanitarce byli obrócenii twarzami do niej. W momencie, kiedy z szybkością 120 kilometrów na godzinę mijaliśmy ich odwrócili się i zaczęli nas ostrzeliwać. Odległość jednak przy tej szybkości była już tak duża, że tylko parę pocisków trafiło w tylny błotnik. Na pobliskiej górcie kazałem zatrzymać samochód i wysiadłem, aby zbadać sytuację. W aucie miałem dwa pistolety maszynowe, więc postanowiłem zawrócić i ukarać napastników. Na prośbę doktora Colonny zaniechałem tego zamiaru i pojechaliśmy dalej drogą do Monachium. Przez dłuższy czas zastanawiałem się nad tym kto mógł zorganizować tę zasadzkę i doszedłem do wniosku, że zrobili to prawdopodobnie agenci sowieccy¹⁶.

¹⁵ Wydania Rosjanom uniknęła jedynie Ukraińska Armia Narodowa (dalej UAN) dowodzona przez generała Pawła Szandruka. Po kapitulacji Niemiec oddziały UAN poddały się aliantom zachodnim. Okoliczności, które zdecydowały o tym, że żołnierze Szandruka nie zostali odesłani do ZSRR nie są do końca wyjaśnione. Według jednej z hipotez zdecydowała o tym osobista interwencja generała Andersa. Dzięki niej żołnierze UAN zostali uznani za obywateli polskich. Więcej: P. Szandruk, *Arms of Valor*, wyd. Robert Speller & Sons Publishers, Inc., New York 1959; S. Littman, *Pure soldiers or sinister legion: the Ukrainian 14th Waffen-SS Division*, wyd. Black Rose Books Ltd, Ottawa 2003.

¹⁶ A. Bohun Dąbrowski, *Byłem dowódcą Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych*, wyd. Wers, Londyn 1989, s. 178.

Wspomnienia „Bohuna” są jedynym źródłem opisującym to zdarzenie. Nie ma możliwości potwierdzenia, czy zamachowcami faktycznie byli agenci radzieccy. Jednak warto zwrócić uwagę, że owo zdarzenie przypomina przebieg aresztowania Andrieja Własowa. Jak wiadomo, dowódca Rosyjskiej Armii Wyzwoleńczej 10 maja 1945 roku poddał się Amerykanom. Jego armia przebywała w okolicach Pilzna, tak więc na styku działania sił amerykańskich i radzieckich. 12 maja, gdy wracał z rozmów z przedstawicielami amerykańskiego sztabu prowadzonych w zamku w Lnarze, jego samochód został zatrzymany przez żołnierzy radzieckich. Przy biernej postawie amerykańskiej eskorty Własow został aresztowany i wywieziony na teren zajęty przez Armię Czerwoną¹⁷. Możliwe, że Rosjanie w podobny sposób zamierzali przejąć „Bohuna”. Są to jednak tylko przypuszczenia. Nie należy też wykluczać, że była to akcja władz polskich. Jeżeli zdarzenie to miało miejsce pod koniec stycznia akcję mogła zaplanować PMW. Jednak równie dobrze mógł to być nieudany bandycki napad, do jakich z pewnością często dochodziło w ogarniętych powojennym chaosem Niemczech. Aktualnie nie ma możliwości zweryfikowania historii opisanej przez Szackiego. Jest też mało prawdopodobne, że w rosyjskich lub polskich archiwach odnajdą się materiały dotyczące tego zdarzenia.

Do końca 1945 roku działania dotyczące znajdujących się w amerykańskiej strefie okupacyjnej byłych żołnierzy Brygady Świętokrzyskiej były podejmowane przez przedstawicieli władzy radzieckiej. Zmieniło się to, gdy w styczniu 1946 roku w okupowanych Niemczech zaczęła funkcjonować PMW. Jej pierwsi przedstawiciele przybyli do Berlina 8 stycznia 1946 roku¹⁸. Od samego początku funkcjonowania Misja starała się wymóc na Amerykanach rozwiązanie Kompanii Wartowniczych. Strona polska podkreślała, że jednostki te utrudniają prowadzenie akcji repatriacyjnej oraz że są tworzone przy pomocy zbrodniarzy wojennych z Brygady Świętokrzyskiej¹⁹. Początkowo przedstawiciele PMW koncentrowali się na przekonywaniu Amerykanów do zlikwidowania Kompanii, a kwestia ewentualnego wydania żołnierzy Brygady

¹⁷ J. Hoffman, *Rosyjscy Sojusznicy Hitlera. Własow i jego Armia*, wyd. Bellona, Warszawa 2008, s. 233–235.

¹⁸ AMSZ, z. 6, w. 42, t. 671, Raport polityczny nr 1 z 20 I 1946, k. 1.

¹⁹ Ibidem, k. 4–5.

nie była poruszana. Wynikało to z tego, że władzom w Warszawie zależało na szybkim i sprawnym prowadzeniu działań repatriacyjnych. Szacuje się, że po zakończeniu II wojny światowej na terenie okupowanych Niemiec przebywało do 2 milionów Polaków. Byli to przymusowi robotnicy wywiezieni w czasie wojny, jeńcy zwalniani z obozów wojskowych, byli więźniowie obozów koncentracyjnych, zdemobilizowani żołnierze polskich sił zbrojnych, dezercerzy z armii niemieckiej i uchodźcy cywilni. Byli to w większości wykwalifikowani robotnicy i inżynierowie, niezbędni przy odbudowie zrujnowanego kraju. PMW próbowała przejąć kontrolę nad znajdującymi się w strefie amerykańskiej obozami dla *displaced persons*, w których przebywali Polacy. Zamierzano dzięki temu przekonywać większość z nich, by wrócili do kraju²⁰. Jednak działania te nie powiodły się. Jak wynika z raportu PMW we Frankfurcie nad Menem, „w każdym większym skupisku, a w szczególności w oddziałach wartowniczych przebywają wysłannicy 2-go Korpusu oraz NSZ (Narodowe Siły Zbrojne), których zadaniem jest zatrzymać jak największą liczbę Polaków na emigracji”²¹. Wysłannicy ci skutecznie blokowali działania władz polskich. Przedstawiciele PMW na próżno starali się też wymóc na Amerykanach, by przekazali im kontrolę nad Kompaniami Wartowniczymi.

Wpływy weteranów Brygady Świętokrzyskiej w Kompaniach Wartowniczych i w obozach były bardzo silne, dlatego PMW zaczęła podkreślać rzekomą zbrodniczą przeszłość wojenną Brygady i jej

²⁰ Należy dodać, że działania MBP w Polsce nie ułatwiały pracy PMW. Jak wynika z pisma przesłanego przez MSZ do MBP z 18 IV 1946 „(...) Na zakończenie chciałem poruszyć jeszcze jedną sprawę. Według informacji prokuratora Kurowskiego Radio Warszawskie podawało, że członkowie Brygady Świętokrzyskiej, znajdujący się w pewnym transporcie repatriacyjnym zostali na granicy aresztowani. To wywołało bardzo nieprzychylnie nastroje w obozach. Trzeba uwzględnić, że większość obecnych członków Brygady Świętokrzyskiej nie ma nic wspólnego z dawną jej NSZ-towska kadra. Są to po prostu żołnierze batalionów wartowniczych, na jakie brygada została zamieniona. Tylko kierownicze jednostki Brygady Świętokrzyskiej rekrutują się ze starej NSZ-towskiej kadry. Dlatego przy aresztowaniach należy te momenty uwzględniać i w każdym razie, jeżeli nawet zatrzymuje się wszystkich do sprawdzenia, to niecelowe jest podawanie tego przez radio. AMSZ, z. 6, w. 31, t. 399, Pismo MSZ do MBP z 18 IV 1946, k. 2.

²¹ AMSZ, z. 6, w. 42, t. 670, Sprawozdanie polityczne za miesiąc listopad z 21 XI 1946, k. 31.

dowództwa. Początkowo Amerykanie udawali zaskoczonych zarzutami formułowanymi przez stronę polską i twierdzili, że nieznana jest im historia Brygady Świętokrzyskiej. Potwierdza to sprawozdanie z rozmowy, jaką szef PMW Jakub Prawin odbył z Robertem Murphym, amerykańskim doradcą politycznym Sojuszniczej Rady Kontroli. Jak wynika z raportu sporządzonego przez Prawina

w toku dalszej rozmowy Murphy wypierał się jakichkolwiek wiadomości o „Brygadzie Świętokrzyskiej”. Obiecałem przedłożyć mu odpowiednie materiały i naświetlić całą sprawę. Niestety mimo kilkakrotnych szyfrogramów nie otrzymałem ani z MSZ ani z MBP żadnych materiałów²².

20 lutego 1946 roku, szef PMW przekazał przedstawicielom amerykańskich władz okupacyjnych pismo, w którym poruszono kwestię Brygady Świętokrzyskiej²³. Stwierdzono w nim, że niedopuszczalne jest, by działające u boku armii amerykańskiej Kompanie Wartownicze były tworzone przy pomocy dowództwa wywodzącej się z NSZ Brygady Świętokrzyskiej. Szef PMW określił NSZ mianem organizacji *of fascist and restrictionary ideology, prowadzącej policy of murderous fights against polish democratic patriots, policy of creation of fratricidal fights, of murder of remainder of Jews who avoided the death from German hands, and of Soviet prisoners of war who escaped from German Authorities and Gestapo*²⁴. Ramieniem zbrojnym NSZ była Brygada Świętokrzyska. Dowodem kolaboracji jej dowództwa był fakt wspólnego wycofania się z jednostkami niemieckimi przed nacierającą Armią Czerwoną. Według Prawina zbrodniczą działalność NSZ miały potwierdzać zeznania Hansa Francka złożone podczas procesu norymberskiego²⁵. Prawin wspominał też, że aktualnie w Warszawie

²² AMSZ, z. 6, w. 42, t. 671, Raport polityczny nr 4 z 20 II 1946, k. 45.

²³ AMSZ, z. 6, w. 114, t. 1763, Treść listu dr Prawina do pułkownika H.G. Jennings-Bramly z 20 lutego 1946 roku, k. 4–10.

²⁴ Ibidem, k. 7.

²⁵ Hans Frank (1900–1946) od 25 października 1939 był Generalnym Gubernatorem na okupowanych przez Niemcy terenach Polski, sądzony w procesie norymberskim. Został skazany na śmierć przez powieszenie. Wyrok wykonano 16 października 1946. Frank zostawił pamiętniki, w których bardzo dokładnie opisał swoją zbrodniczą działalność w Generalnej Guberni. Pamiętniki te zostały wykorzystane

toczy się proces, który dostarczy bezpośrednich dowodów zbrodniczej działalności NSZ i samej Brygady Świętokrzyskiej²⁶. PMW kategorycznie domagała się od Amerykanów zaprzestania formowania Kompanii Wartowniczych, które stały się azylem dla zbrodniarzy wojennych dowodzonych przez „Bohuna”-„Dąbrowskiego”²⁷.

W odpowiedzi z 5 marca Robert Murphy oznajmił, że sprawa zostanie zbadana i jeżeli zarzuty się potwierdzą zostaną podjęte odpowiednie działania²⁸. Jednocześnie Amerykanie zmienili swoje stanowisko. Zaczęli twierdzić, że

„Brygada Świętokrzyska” nie jest uznaną organizacją. Władze wojskowe wiedzą o istnieniu takiej „podziemnej” organizacji, ale ani jej przywódców nie znają, ani pozwalają na jakąkolwiek jej działalność. Jest to typowo amerykańskie postawienie zagadnienia „Organizacji nie zalegalizowaliśmy, a więc nie działa ona”²⁹.

Trudno powiedzieć co Amerykanie rozumieli przez „zbadanie sprawy”. Wiadomo, że w owym czasie wywiad amerykański prowadził niezależne dochodzenie w sprawie Brygady. Kwestia jej wycofania się przez tereny niemieckie już wówczas wywoływała wiele kontrowersji. Prawdopodobnie Amerykanie przeczuwali, że władze polskie mogą oskarżyć Antoniego Szackiego, dowódcę największego ośrodka szkoleniowego Kompanii Wartowniczych, o kolaborację i zbrodnie wojenne. Ewentualne potwierdzenie stawianych mu zarzutów postawiłoby ich w niezręcznej sytuacji. 18 marca 1946 roku Antoni Szacki został

w procesie norymberskim jako materiał dowodowy. W zeznaniach Franka nie udało mi się znaleźć dowodów potwierdzających „zbrodniczą działalność NSZ”.

²⁶ AMSZ, z. 6, w. 114, t. 1763, Treść listu dr Prawina do pułkownika H.G. Jennings-Bramly z 20 lutego 1946 roku, k. 8; Niestety z treści pisma nie wynika, o jaki dokładnie proces chodziło. Nie mógł to być proces ostatniego komendanta NSZ, Stanisława Kasznicy oraz innych osób ze ścisłego kierownictwa NSZ. Większość z nich została aresztowana na początku 1947 roku, a sam proces miał miejsce w marcu 1948 roku. Zapewne Prawinowi chodziło o procesy osób, których zeznania zostały później zacytowane we wniosku o ekstradycję.

²⁷ Ibidem, k. 10.

²⁸ AMSZ, z. 6, w. 114, t. 1763, List Roberta Murphiego do Jakuba Prawina z 5 marca 1946, k. 11.

²⁹ AMSZ, z. 6, w. 42, t. 671, Raport polityczny nr 6 z 3 IV 1946, k. 50.

odwołany z funkcji dowódcy Kompanii Wartowniczych³⁰. Jednocześnie Counter Intelligence Corps³¹ (dalej CIC) zaleciło mu jak najszybsze ukrycie się. Potwierdzają to raporty agentów UB. Według jednego z nich, z września 1946 roku,

ustaliliśmy, że Bohun Dąbrowski herszt NSZ i słynnej Brygady Świętokrzyskiej jakoby obawiając się aresztowania na skutek nacisku rządu polskiego ukrył się. Podobno władze US miały mu to „ukrycie się” ułatwić, a raczej doradzić mu danie nura w podziemia³².

Warszawa słusznie podejrzewała, że „Bohun” korzystał z opieki amerykańskiego wywiadu. Potwierdza to inny raport:

Charakterystyczny jest stosunek amerykańców do pułkownika Bohuna Dąbrowskiego. Kiedy Brygadę zmieniono na oddziały wartownicze Bohun objął dowództwo jednego z największych ośrodków. Amerykanie w formie bardzo kurtuazyjnej oświadczyli mu, że z uwagi na jego zaangażowanie się antysowieckie, nie mogą trzymać go nadal w swej służbie, wypłacili mu jednorazowo jakąś sumkę i zaproponowali, że mogą go przenieść do Włoch (był tam jeszcze 2. Korpus), Francji, Belgii lub Anglii. Bohun po namyśle oświadczył, że chce pozostać w Niemczech. Zgodzono się na to z dodaniem „jako zupełnie prywatny człowiek”. Co jakiś czas jednak zgłasza się ktoś z ich strony do Bohuna z zapytaniem, czy nikt go nie niepokoi lub czy mu czegoś nie potrzeba³³.

Zapewne zaraz po odwołaniu „Bohuna”, podczas rozmów z przedstawicielami PMW, nieustannie domagającymi się rozwiązania Kompanii i oskarżającymi Szackiego o zbrodnie wojenne, władze amerykańskie

³⁰ Cz. Brzoza, *Rozkazy dzienne Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych – I Grupy Kompanii Wartowniczych 1946*, wyd. Księgarnia Akademicka, Kraków 2008, s. X.

³¹ Counter Intelligence Corps – kontrwywiad armii amerykańskiej w okresie II wojny światowej oraz wczesnym okresie zimnej wojny. Po 1961 roku rolę CIC przejęła U.S. Army Intelligence Corps, a po 1967 r. U.S. Army Intelligence Agency.

³² Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej AIPN), sygn. 0236/60T.1, raport Teno z 2.IX.1946, k. 71.

³³ AIPN, sygn. 0236/60T.2, Sprawozdanie nr 2 dot. Działaczy ONR z 24 VIII 1948, k. 60.

zażądały przedstawienia konkretnych dowodów świadczących o jego współpracy z hitlerowskimi Niemcami.

Sprawę żądania ekstradycji „Bohuna” przejęła od PMW Polska Misja Wojskowa Badania Niemieckich Zbrodni Wojennych (dalej PMWBNZW), której przedstawiciele przybyli 26 marca do Frankfurtu nad Menem³⁴. 8 maja 1946 roku szef PMWBNZW podpułkownik Marian Muszkat, w liście do Ministerstwa Sprawiedliwości napisał:

będąc gościem jednego z tutejszych wpływowych oficerów amerykańskich, w czasie rozmowy na tematy polskie, uzyskałem z trudem zrozumienie dla niektórych naszych postulatów, a w rezultacie osiągnąłem także nieoficjalne przyrzeczenie, że w przypadku przedstawienia niebudzących wątpliwości dowodów współpracy pułkownika Bohuna-Dąbrowskiego z Niemcami i dokonania przez niego względnie przez podległe mu oddziały przestępczych działań przeciw obywatelom polskim bez różnicy wyznania, mógłby zarówno on, jak i inni oficerowie jego sztabu, (...) być uznani za przestępców wojennych i – jako tacy – wydani sądom polskim w drodze stosownego tu postępowania ekstradycyjnego³⁵.

Muszkat zwracał się do ministerstwa z prośbą o podjęcie decyzji, czy należy rozpocząć starania o ekstradycję „Bohuna” i jeżeli tak, to o dostarczenie odpowiednich „danych dokumentalnych”.

13 czerwca 1946 MSZ „uznało za politycznie słuszne” domaganie się wydania Polsce byłego dowódcy Brygady Świętokrzyskiej od władz amerykańskich³⁶. Zaczęto przygotowywać odpowiedni materiał dowodowy umożliwiający oficjalne wystąpienie z wnioskiem o ekstradycję. Wynika z tego, iż rząd w Warszawie nie podejmował wcześniej żadnych oficjalnych kroków w sprawie ewentualnej ekstradycji „Bohuna”. Dopiero jego działalność w Kompaniach Wartowniczych oraz mgliste obietnice oficerów amerykańskich ostatecznie skłoniły rząd warszawski do działania. Wszelkie wcześniejsze kroki musiały być podejmowane przez stronę radziecką albo nie wynikały z odgórnych poleceń władz polskich.

³⁴ E. Kobierska-Motas, *Ekstradycja...*, op. cit., s. 119.

³⁵ AMSZ, z. 6, w. 114, t. 1763, treść listu Muszkata do MS Mariana Spychalskiego z 8 maja 1946, k. 12.

³⁶ AMSZ, z. 6, w. 44, t. 686, Pismo MSZ do MBP z 13 VI 1946, k. 2; AMSZ, z. 6, w. 44, t. 686, Pismo MSZ do MON z 13 VI 1946, k. 3.

Niedługo po tym jak Antoni Szacki został odwołany z funkcji dowódcy Kompanii Wartowniczych i zamieszkał w znajdującym się w Monachium ośrodku dla rodzin żołnierzy Brygady miała miejsce druga próba porwania. Według wspomnień Szackiego

(...) rząd warszawski zorganizował próbę napadu w celu porwania mnie siłą. Na szczęście pomylili się w domach i zamiast do mojego wpadli do kwatery mjr Aleksandra – szefa wywiadu, który ściśle współpracował z wojskowymi władzami amerykańskimi. Mjr Aleksander natychmiast zaalarmował policję wojskową (MP), która w paru minutach była na miejscu. Niestety napastników już nie zastali, widząc bowiem swoją pomyłkę, śpiesznie się wycofali. Ucieczkę mieli ułatwioną, ponieważ ubrani byli w amerykańskie mundury³⁷.

Niestety, podobnie jak w przypadku poprzedniej próby porwania, relacji znajdującej się we wspomnieniach „Bohuna” nie potwierdzają inne źródła. Oczywiście jest całkiem zrozumiałe, że ewentualna akcja była organizowana w największej tajemnicy i dlatego żadna wzmianka o niej nie znalazła się w oficjalnej korespondencji MSZ i PMW. Dlatego też można tylko przypuszczać kto był odpowiedzialny za ten napad. Z pewnością jednak działanie i ubiór napastników pozwalają wykluczyć, że był to napad bandycki. Warto jeszcze zwrócić uwagę na fakt, że według Szackiego wydarzenie to miało miejsce po narażeniu aliantów z Sowietami w Poczdamie. Oczywiście nie może tu chodzić o konferencję wielkiej trójki, która miała miejsce między 17 lipca a 2 sierpnia 1945 roku. Z relacji wynika, że było to jakieś inne spotkanie, które odbyło się w Poczdamie nie wcześniej niż w kwietniu 1946 roku lub próba porwania miała miejsce w zupełnie innym czasie niż to zapamiętał i opisał Antoni Szacki.

Tymczasem MBP gromadziło materiał dokumentujący zbrodnie dokonane na rozkaz „Bohuna”. Próbę zebrania odpowiednich informacji wśród Polaków znajdujących się na terenie Niemiec podjęło też MSZ. Jednak działania zlecone Polskiej Misji Repatriacyjnej we Frankfurcie nad Menem nie przyniosły większego rezultatu. Jak relacjonował Szef Misji, major Wł. Maliszewski,

³⁷ A. Bohun Dąbrowski, *Byłem dowódcą ...*, op. cit., s. 179.

mimo wysiłków nie udało mi się uzyskać żadnego materiału z terenu Monachium i Norymbergi, gdyż czas przeznaczony przez Was był stanowczo za krótki i nikt nie powrócił z terenu. Materiał obciążający jest szczególnie trudno dostępny za względu na obwarowanie specjalnych ośrodków gdzie „wkuwa się ideologię”, a poza tym element, który w nich przebywa, jest otaczany szczególną opieką i nadzorem, a jednocześnie przekonany jest święcie o roli swojego posłannictwa, co w sumie stwarza poważne trudności, mogące się dać usunąć przy poświęceniu dłuższego okresu czasu i cierpliwości, jak również zachowaniu środków bezpieczeństwa. Oficerowie repatriacyjni bowiem skarżyli mi się nie raz, że mają wiele obaw przed wkraczaniem lub pojawianiem się na terenach Erlangen, Langwasser lub Norymbergi³⁸.

10 lipca MSZ oznajmiło, że odpowiednie dokumenty zostały przygotowane i zwróciło się do Ministerstwa Sprawiedliwości z prośbą o pomoc w ich fachowym opracowaniu prawnym³⁹. 21 października 1946 roku MSZ przesłało do PMW wyciąg z akt Brygady Świętokrzyskiej w celu przedłożenia władzom amerykańskim wniosku o ekstradycję „Bohuna”-„Dąbrowskiego”. Według wytycznych zajmującego się sprawą prokuratora Stefana Kurowskiego uzasadnienie ekstradycji miało „iść po linii oskarżenia o współpracę z okupantem, z pominięciem zaś działalności Brygady na terenie strefy amerykańskiej”⁴⁰.

Zgodnie ze stosowaną wówczas praktyką władze polskie musiały najpierw wystąpić do UNWCC z wnioskiem o uznanie „Bohuna” za zbrodniarza wojennego. UNWCC badało oskarżenia wnoszone przez rządy poszczególnych państw oraz sporządzało list zbrodniarzy wojennych. Przedstawiciele UNWCC decydowali, kto jest podejrzany o popełnienie zbrodni wojennych i kto powinien być wydany państwu pokrzywdzonemu. Wpisanie na listę zbrodniarzy stawiało daną osobę w stan oskarżenia w rozumieniu ustawy

³⁸ AMSZ, z. 6, w. 114, t. 1763, List Szefa Polskiej Misji Repatriacyjnej we Frankfurcie nad Menem do Szefa Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie z 8 VII 1946, k. 15.

³⁹ AMSZ, z. 6, w. 114, t. 1763, Pismo MSZ do MS z 10 lipca 1946 roku, k. 13.

⁴⁰ AMSZ, z. 6, w. 114, t. 1763, Pismo MSZ do Szefa Polskiej Misji Wojskowej z 21 X 1946, k. 14.

numer 10 Sojuszniczej Rady Kontroli. Na podstawie decyzji UNWCC oskarżony był wpisywany na listy utworzonego w 1945 roku w Paryżu Central Registry of War Criminals and Security Suspects (dalej CROWCASS)⁴¹. Listy CROWCASS były traktowane jako listy gończe rozesłane za danym zbrodniarzem wojennym. Jednak ostateczna decyzja w sprawie ekstradycji, po uprzednim wpisaniu na listy UNWCC i CROWCASS, należała do kompetentnych organów władz okupacyjnych⁴². W przypadku zbrodniarzy znajdujących się strefie amerykańskiej, po uzyskaniu wpisu danej osoby na obie listy, wniosek ekstradycyjny należało przekazać amerykańskiemu War Crime Group (dalej WCG), który nadawał mu dalszy bieg urzędowy. Po przejściu sprawy przez wszystkie instancje biorące udział w procesie wydawana była decyzja ekstradycyjna⁴³.

Początkowo MSZ zamierzało zgodnie z procedurą zwrócić się do UNWCC o wpisanie „Bohuna” na listę zbrodniarzy i uzyskanie listu gończego CROWCASS. Jednak na podstawie opinii delegata polskiego do UNWCC, dr Mieczysława Szerera, ustalono, że nie uda się uzyskać pozytywnej decyzji Komisji. Według Szerera UNWCC nie zajmowała się obywatelami państw sprzymierzonych, którzy dopuścili się zdrady przez współpracę z okupantem i wpisywała na listy zbrodniarzy tylko obywatele państw osi⁴⁴. Dlatego też MSZ w porozumieniu z Ministerstwem Sprawiedliwości zdecydował o zwróceniu się bezpośrednio do Amerykanów z pominięciem UNWCC. Oczywiście zdawano sobie sprawę, że szanse na pozytywne rozpatrzenie wniosku były minimalne. Według MSZ

w sprawie Bohuna-Dąbrowskiego zwykły wniosek o ekstradycję nie rokuje wyników pozytywnych. Dowództwo wojsk alianckich na terenie Niemiec jest zbyt wielu niemi związane z Brygadą Świętokrzyską, aby zdecydowało się na wydanie, a choćby tylko polityczną dyskryminację dowódcy tej Brygady. O losach złożonego

⁴¹ E. Kobierska-Motas, op. cit., s. 35.

⁴² L. Szpak, *Ekstradycja Hitlerowskich Zbrodniarzy Wojennych ze szczególnym uwzględnieniem praktyki polskiej*, wyd. Ministerstwo Sprawiedliwości GKBZHWP, Warszawa 1979, s. 20.

⁴³ E. Kobierska-Motas, *Ekstradycja...*, op. cit., s. 119.

⁴⁴ AMSZ, z. 6, w. 31, t. 399, Pismo MS do MSZ z 19 IX 1946, k. 8.

przez nas wniosku zdecydowałyby nie względy rzeczowe, lecz względy polityczne, przyczem ostatnie słowo miałoby Intelligence Service, którego opinia i ogólne nastawienie jest również nadto dobrze znane⁴⁵.

Jednak stronie polskiej zależało, aby sprawę „Bohuna” przenieść na płaszczyznę międzynarodową. Od decyzji władz strefowych można było się odwołać do Sojuszniczej Rady Kontroli, gdzie, ze względu chociażby na obecność Rosjan, szanse na pozytywną odpowiedź były dużo większe. Jak informowała PMW

ustawa nr 10 [Sojuszniczej Rady Kontroli] nie dopuszcza zwrócenia się bezpośredniego do Sojuszniczych Władz Kontrolnych w Berlinie, bez wyczerpania drogi przewidzianej w art. IV ust. 1. W związku z tym należy w normalnym trybie starać się o ekstradycję w strefie amerykańskiej, nie poruszając jednak przy tym działalności Brygady Świętokrzyskiej na terenie strefy amerykańskiej, a jedynie zbrodniczą działalność stworzonej i dowodzonej przez Bohuna jednostki, dopuszczającej się bezprawia wspólnie z Niemcami pod płaszczykiem bezprawnie noszonych oznak Polskiego Wojska⁴⁶.

Ze stanowiskiem MSZ nie zgodził się szef PMWBNZW⁴⁷. Muszkat twierdził, iż nie należy rezygnować z prób wpisania „Bohuna” na listę UNWCC. Według niego

zażądanie ekstradycji Bohuna jako przestępcy wojennego w władz strefowych bez załatwienia jego wpisu na listy UNWCC przy obecnym nastawieniu w zone amerykańskiej nie może rokować powodzenia. [...] Pomoc w tym względzie tych oficerów amerykańskich, którzy ją przyrzekali latem przestała być aktualna na wskutek ich wyjazdu po demobilizacji do USA.

Według Muszkata, aby uzyskać wpis na listę zbrodniarzy

⁴⁵ AMSZ, z. 6, w. 31, t. 399, Notatka MSZ z 26 VII 1946, k. 5.

⁴⁶ AMSZ, z. 6, w. 114, t. 1763, Pismo Radcy prawnego PMW do Szefa PMWBNZW w Wiesbaden z 5 XI 1946, k. 16.

⁴⁷ AMSZ, z. 6, w. 114, t. 1763, Pismo Radcy prawnego PMW do MSZ z 14 XI 1946, k. 28.

poza kolaboracjonizmem i związaną z nim przestępczą działalnością, wyczerpującą dyspozycje poszczególnych art. KK, wydaje się szczególnie celowym udokumentowanie zarzucanego [Bohunowi] zabójstwa partyzantów AL, grabieży chłopów, współdziałanie z SS w prześladowaniu ludności cywilnej i jeńców⁴⁸.

Co ciekawe nie odniósł się on do zastrzeżeń Szerera uznając zapewne, że kwestia polskiego obywatelstwa podejrzanego nie będzie problemem dla UNWCC. Dodatkowo, ponieważ „Bohun” był rzekomo odpowiedzialny za morderstwa jeńców radzieckich oraz grabieże mienia i gwałty na terenie Czech, można było skłonić władze radzieckie i czeskie do wystąpienia o wpisanie go na listę zbrodniarzy. Ostatecznie jednak nie zdecydowano się na angażowanie „bratnich” państw.

Uzupełnienie wniosku o ekstradycję zalecał też radca prawny PMW major St. Gebert. Sugerował on, by zebrany materiał dowodowy został uzupełniony „jakimikolwiek danymi podpadającymi pod pojęcie zbrodni przeciwko pokojowi, zbrodni wojennych lub też zbrodni przeciwko ludzkości”⁴⁹. Według Geberta takie oskarżenia nakładałyby na Gubernatora Strefy obowiązek wydania obwinionego niezależnie od jego narodowości. Wniosek poparty takimi zarzutami nie mógłby być odrzucony z przyczyn prawnych i UNWCC nie mogłaby odmówić wpisania oskarżonego na listę przestępców. Radca sugerował też, by pod jedno z wymienionych „pojęć” podciągnąć np. zarzut „zlikwidowania dwóch skoczków radzieckich”⁵⁰. Jednocześnie zgodnie z jego zaleceniami „wniosek o wydanie” został uzupełniony o zeznania świadków, gdyż o ile „w postępowaniu w strefie nie przywiązuje się do formy dowodu specjalnej wagi, przy wystąpieniu do Rady Kontroli należy jej przestrzegać”⁵¹.

Warto zapoznać się z oskarżeniami sformułowanymi przez rząd polski. W przygotowanym przez Ministerstwo Sprawiedliwości „wniosku

⁴⁸ AMSZ, z. 6, w. 114, t. 1763, Pismo Szefa PMWBNZW do Szefa PMW 5 XI 1946, k. 33.

⁴⁹ AMSZ, z. 6, w. 114, t. 1763, Pismo Radcy prawnego PMW do MSZ z 6 XI 1946, k. 18.

⁵⁰ Ibidem, k. 19.

⁵¹ Ibidem, k. 20.

o wydanie”⁵² Antoniego Szackiego oskarżono o przynależność do podziemnej organizacji NSZ, która

w miarę zbliżania się wojsk sowieckich, (...) zaczęła punkt ciężkości swojej pracy przesuwac z walki z okupantem na zwalczanie ugrupowań lewicowych i prowadzonych przez nie akcji antyniemieckich w kraju, a zarazem dywersję przeciw jednostkom Czerwonej Armii. W ten sposób stopniowo NSZ znalazło się po tej samej stronie frontu co Niemcy (...).

Według władz polskich, taką właśnie ewolucję przeszedł pułkownik „Bohun”-„Dąbrowski”. Jako dowódca Brygady Świętokrzyskiej wszedł w „kontakt z okupantem niemieckim zapewniając sobie początkowo neutralność, a potem aktywną pomoc Niemców w zamian za pomoc przeciw spadochroniarzom sowieckim i polskim oddziałom lewicowym”. W miarę postępów ofensywy radzieckiej i osłabienia Niemców współpraca ta przybrała na sile, czego dowodem był fakt, że „w razie spotkania członków Brygady z Niemcami, nie używali oni broni, a w razie aresztowania bojowców, interwencja Gestapo powodowała ich natychmiastowe zwalnianie”. W styczniu 1945 roku Brygada Świętokrzyska wycofała się z Niemcami w kierunku Wrocławia i Opola. Żołnierze Brygady „otrzymali niemieckie wyżywienie i zakwaterowanie, poczym przy pomocy łączników z Gestapo, agentów Flora i Paula, zostali rozmieszczeni na terenie będącym wówczas pod władzą Niemiec”. W miejscowości Frankenstein, znajdującej się na terytorium Rzeszy, „Bohun” odbył „konferencję ze sztabem niemieckim, na której ustalono plan dalszej współpracy i szkolenia członków Brygady”. Rząd polski podkreślał, że „wśród uczniów byli także i Ukraińcy”. „Bohun” zgodził się na wysyłanie do Polski grup żołnierzy rekrutujących się z Brygady. Ich celem był „sabotaż na terenie Polski, dywersja przeciw armii Polskiej i Sowieckiej i utrzymywanie kontaktu z nielegalnymi organizacjami wywrotowymi w Polsce. Ekwipunku i uzbrojenia dla tych grup dostarczali Niemcy”. Oskarżenia sformułowane przeciwko Antoniemu Szackiemu potwierdzone były zeznaniami byłych żołnierzy NSZ i Brygady Świętokrzyskiej. Byli to Chojnacki Tadeusz, Sikorski Marian, Kuria Julian, Bandura

⁵² AMSZ, z. 6, w. 31, t. 399, Wniosek o wydanie, k. 41–42.

Piotr, Rafalski Zygmunt, Bort Julian i Brach Łucja. Zgodnie z zaleceniami PMW zeznania świadków zostały dołączone. Na koniec prokuratura zaznaczyła, że „Bohun” „w czasie wojny działał na korzyść nieprzyjaciela i na szkodę polskiej i sprzymierzonej Radzieckiej siły zbrojnej” co pociągało odpowiedzialność karną z art. 100 § 1 KK, oraz „w czasie wojny nie należąc do wojska nieprzyjacielskiego, przedsięwbrał działania zbrojne przeciw Państwu Polskiemu” co pociągało odpowiedzialność karną z art. 102 KK. Wniosek został podpisany przez prokuratora Stefana Kurowskiego⁵³.

Starania o ekstradycję zostały wstrzymane gdy w listopadzie 1946 roku pułkownik Muszkat poinformował PMW, że według niepotwierdzonych informacji Antoni Szacki przeniósł się do Francji. Uznał to za pozytywną wiadomość gdyż twierdził, że „Francuzi nie będą robili żadnych trudności w jego wydaniu, jeżeli francuski MSZ otrzyma wniosek ekstradycyjny naszej prokuratury powszechnej via nasza Ambasada w Paryżu”⁵⁴. Władze warszawskie natychmiast podjęły starania, by zweryfikować informacje o rzekomym przeniesieniu się „Bohuna” do Francji. Jednak dopiero 9 kwietnia 1947 roku udało im się ustalić, że „Bohun” nadal przebywał w amerykańskiej strefie okupacyjnej⁵⁵.

Nie czekając na ustalenia władz warszawskich, 12 stycznia 1947 roku Muszkat, jako szef PMWBNZW, złożył wniosek o zarejestrowanie „Bohuna”-„Dąbrowskiego” na listach UNWCC i CROWCASS, a 15 stycznia przekazał WCG wniosek o ekstradycję⁵⁶. Według ustaleń Muszkata, WCG miała zająć stanowisko w sprawie „Bohuna” dopiero po decyzji CROWCASS⁵⁷.

Niecałe dwa miesiące później, zapewne dzięki osobistym interwencjom Muszkata uczestniczącego w kluczowych posiedzeniach UNWCC,

⁵³ Ibidem, k. 42.

⁵⁴ AMSZ, z. 6, w. 114, t. 1763, Pismo Szefa PMWBNZW do Szefa PMW 5 XI 1946, k. 32.

⁵⁵ AMSZ, z. 6, t. 399, w. 31, Pismo Pierwszego Prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego do MSZ z 9 IV 1947, k. 38.

⁵⁶ AMSZ, z. 6, w. 114, t. 1763, Raport w sprawie Bohuna z 22 V 1947, sporządzony przez mjr. W. Czechowskiego, zastępcy Szefa PMW, k. 47.

⁵⁷ AMSZ, z. 6, w. 114, t. 1763, Pismo Prokuratora NTN do MSZ z 15 II 1947, k. 38.

udało się uzyskać wpisanie byłego dowódcy Brygady Świętokrzyskiej na listę zbrodniarzy. Nazwisko Antoniego „Bohuna”-„Dąbrowskiego” znalazło się na liście przestępców wojennych numer 54, opublikowanej 5 marca 1947 roku, pod pozycją 61⁵⁸. W liście z 7 marca Muszkat triumfalnie meldował Sztabowi Wojska Polskiego „równocześnie donoszę, że (...) udało mi się 5 bieżącego miesiąca z wielkim trudem uzyskać za numerem 4187 wpis na listę przestępców wojennych UNWCC Bohuna Dąbrowskiego”⁵⁹. Jednak sukces szefa PMWBNZW był połowiczny, gdyż z powodu polskiej narodowości „Bohuna” nie udało mu się uzyskać wpisania go na listę CROWCASS. Potwierdza to raport Wł. Kozłowskiego delegata PMWBNZW z 2 czerwca 1947 roku. Według Kozłowskiego, zarejestrowanie „Bohuna” „jako «wanted» w CROWCASS stanęło w martwym punkcie, bowiem władze alianckie nie doszły do porozumienia odnośnie ustalenia jednolitej polityki postępowania w stosunku do tak zwanych «Quislingowców i Zdrajców»”⁶⁰.

Mimo braku decyzji CROWCASS strona polska uznała, że sam fakt wpisania na listę UNWCC zobowiązuje władze amerykańskie do aresztowania „Bohuna”. Jednak podobnie jak na początku 1946 roku Amerykanie nie spełnili żądań przedstawicieli władz warszawskich. Jak wynika z listu Geberta z 30 kwietnia, brak działania tłumaczyli tym, iż nieznane im było miejsce przebywania „Bohuna”⁶¹. Oczywiście była to tylko wymówka. Nawet jeśli władze amerykańskie nie wiedziały, gdzie dokładnie przebywał w owym czasie Antoni Szacki, z pewnością nie miałyby najmniejszych problemów z dotarciem do niego.

Fakt ukrywania się byłego dowódcy Brygady Świętokrzyskiej potwierdzał Muszkat oceniając, że „perspektywy realnej ekstradycji zależne są w pierwszym rzędzie od ustalenia miejsca pobytu Bohuna”⁶².

⁵⁸ AMSZ, z. 6, w. 114, t. 1763, Pismo Szefa PMWBNZW do Szefa PMW 17 V 1947, k. 45.

⁵⁹ AIPN, syg. 0236/60, t.1, wyciąg listu Szefa PMWBZW do Sztabu Generalnego Wojska Polskiego z 7 III 1947, k. 78.

⁶⁰ AMSZ, z. 6, w. 114, t. 1763, Raport W. Kozłowskiego, Delegata do Spraw Zbrodni, w sprawie Bohuna z 2 VI 1947, k. 55.

⁶¹ AMSZ, z. 6, w. 114, t. 1763, List radcy prawnego PMW w Berlinie do Szefa PMW w Frankfurcie nad Menem z 30 IV 1947, k. 44.

⁶² AIPN, syg. 0236/60T.1, wyciąg listu Szefa PMWBZW do Sztabu Generalnego

Warszawa sama starała się ustalić jego adres zamieszkania i zweryfikować informacje o rzekomym przeniesieniu się do Francji. W ten sposób zamierzano „(...) wytrącić władzom amerykańskim z ręki argument, że nie potrafią ustalić miejsca pobytu Bohuna (...)”⁶³. Jednak infiltracja najbliższego kręgu współpracowników Antoniego Szackiego była niezmiernie trudna. Dopiero na początku kwietnia udało się ustalić, że nadal znajduje się on na terenie amerykańskiej strefy okupacyjnej i zamieszkuje miejscowości Fristen-Feldbruk koło Monachium⁶⁴. 19 kwietnia 1947 roku MSZ, na polecenie Pierwszego Prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego, zwróciło się do PMW, by przekazała te informacje Amerykanom i ponownie zażądała wydania „Bohuna”⁶⁵.

Kwestia ewentualnego aresztowania skomplikowała się, gdy pod koniec lutego 1947 roku Amerykanie zmienili prowadzoną dotychczas politykę względem osób podejrzanych o współpracę z nazistowskimi Niemcami i zagrożonych ekstradycją. Bardzo dobrze widać to w raporcie sporządzonym przez majora W. Czechowskiego, zastępcę Szefa PMWBNZW. Na polecenie PMW przedstawił on podjęte przez Amerykanów decyzje odnośnie złożonych przez PMWBNZW wniosków o ekstradycję „Bohuna” i jego najbliższych współpracowników z Brygady Świętokrzyskiej. Według raportu z 22 maja 1947 roku

powyższe wnioski [o ekstradycję Bohuna i oficerów jego sztabu] zostały zakwestionowane tak z powodu braku udokumentowania ich materiałami dowodowymi, jak i z braku adresów osób poszukiwanych. Zaznaczam, że ta akcja władz amerykańskich nie była podjęta wyłącznie w sprawach wyżej wymienionych lecz w ramach ogólnej akcji, w czasie której władze amerykańskie zakwestionowały przeszło 600 wniosków ekstradycyjnych, złożonych w swoim czasie przez tutejszą Misję. Tu chcę dodać dla wyjaśnienia, że władze amerykańskie po ostatnim masowym transporcie ekstradycyjnym w dniu 25 lutego bieżącego roku, obejmującym blisko 800 osób, zmieniły swoją politykę ekstradycyjną i obecnie żądają przedstawienia dowodów w każdym przypadku ubiegania się o ekstradycję zbrodniarza wojennego. Również wnioski

LWP z 7 III 1947, k. 78.

⁶³ AMSZ, z. 6, w. 114, t. 1763, Pismo Radcy Prawnego PMWwB do PMWwF z 30 IV 1947, k. 44.

⁶⁴ AMSZ, z. 6, w. 114, t. 1763, Pismo Prokuratora NTN do MSZ z 9 IV 1947, k. 41.

⁶⁵ AMSZ, z. 6, w. 114, t. 1763, Pismo MSZ do PMW z 19 IV 1947, k. 40.

złożone, na które już była udzielona zgoda na ekstradycję zostały zakwestionowane i muszą być ponownie opracowane przez tutejszą misję. Władze amerykańskie posuwały się tak daleko, że nawet zapisy na UNWCC nie uważają za bezwzględnie obowiązujące dla siebie, zastrzegając sobie decyzję w każdym indywidualnym wypadku na podstawie przedstawionych im dowodów i to w języku angielskim⁶⁶.

Działania Amerykanów wynikały z tego, że zależało im na jak najszybszym zakończeniu rozliczania niemieckich zbrodni wojennych. Zaczęli naciskać na zagraniczne misje ścigające zbrodniarzy, aby kończyły swą działalność. Zaczęli też kwestionować złożone już wnioski ekstradycyjne. W piśmie z 17 czerwca 1947 roku WCG zwróciło się do PMWBNZW z żądaniem uzupełnienia wszystkich dotychczasowych wniosków w terminie do 1 września 1947 roku. Polska Misja została powiadomiona, że wszystkie wnioski, w których nie podano miejsca pobytu podejrzanego, pozostaną bez biegu do czasu ich uzupełnienia. Dotyczyło to głównie osób, co do których posiadano materiał dowodowy i które figurowały na listach UNWCC⁶⁷. Oczywiście wśród zakwestionowanych wniosków był też ten dotyczący „Bohuna”⁶⁸.

W piśmie z 22 maja Czechowski zaznaczył, że Misja „opracowuje obecnie na nowo wniosek o ekstradycję „Bohuna” ponieważ okazało się, że materiały nadesłane tutejszej Misji w sprawie niniejszej nie są niestety takimi, by mogły być użyte w całości i wymagają przepracowania dla zadośćuczynienia wymogom władz amerykańskich”⁶⁹. Nowy wniosek został przygotowany zgodnie z instrukcją⁷⁰, którą 15 maja przekazano PMW.

20 maja 1947 roku, Czechowski poinformował Amerykanów, że podejrzany znajduje się w miejscowości Fursten-Feldbruck koło Mona-

⁶⁶ AMSZ, z. 6, w. 114, t. 1763, Raport w sprawie Bohuna z 22 V 1947, sporządzony przez mjr. W. Czechowskiego, zastępcy Szefa PMW, k. 47–48.

⁶⁷ E. Kobińska-Motas, *Ekstradycja...*, op. cit., s. 134.

⁶⁸ AMSZ, z. 6, w. 114, t. 1763, Raport W. Kozłowskiego, Delegata do Spraw Zbrodni, w sprawie Bohuna z 2 VI 1947, k. 55.

⁶⁹ AMSZ, z. 6, w. 114, t. 1763, Raport w sprawie Bohuna z 22 V 1947, sporządzony przez mjr. W. Czechowskiego, zastępcy Szefa PMW, k. 48.

⁷⁰ AMSZ, z. 6, w. 114, t. 1763, Information required by G-2 Division, US Forces, European Theater, in order to establish a Prima Facie Case Against Persons Wanted For Extradition by Foreign Governments, k. 50.

chium, i że z pewnością nie będzie problemem ustalenie jego dokładnego adresu zamieszkania⁷¹. Jednocześnie Czechowski zaznaczył, że wszelkie dokumenty dotyczące ewentualnej ekstradycji zgodne z nowymi wytycznymi w najbliższym czasie zostaną przekazane WCG.

2 czerwca polskie MSZ zostało poinformowane, że w przeciągu najbliższych dni zostanie ponownie złożony wniosek o ekstradycję, który będzie zgodny z wytycznymi strony amerykańskiej. Dlatego też PMWBNZW odradzał Warszawie podejmowanie jakichkolwiek akcji dyplomatycznych przed rozpatrzeniem nowego wniosku przez władze amerykańskie⁷².

18 czerwca 1947 roku, Czechowski przekazał WCG nowy wniosek o ekstradycję „Bohuna”-„Dąbrowskiego”. Został on określony jako uzupełnienie wniosku z 15 stycznia i zawierał zeznania pięciu nowych świadków i ofiar zbrodni popełnionych przez żołnierzy z Brygady Świętokrzyskiej na rozkaz „Bohuna”-„Dąbrowskiego”⁷³. Zgodnie z zaleceniami Amerykanów, 11 lipca kopie wniosków wraz z zeznaniami świadków zostały przekazane władzom amerykańskim we Frankfurcie oraz Office of Military Government US w Berlinie⁷⁴.

Warto dokładnie przeanalizować zebrane przez MBP i wybrane przez PMWBNZW nowe materiały dokumentujące zbrodnie popełnione na rozkaz oskarżonego. Zostały one przygotowane zgodnie z zaleceniami Muszkata i Geberta z listopada 1946 roku. Są to zeznania ośmiu osób: Kotnis Agnieszki, Kozła Wincentego, Pocięj Rozalii, Kalinowskiego Zbigniewa, Rozenbauma Michała, Struzika Józefa, Kornobisa Tadeusza oraz Czarneckiego Czesława. Według protokołów zostały one spisane w kwietniu 1946 roku i we wszystkich przypadkach przesłuchującym był podporucznik Władysław Chmielewski.

Przesłuchiwana 14 kwietnia 1946 roku Kotnis Agnieszka zeznała, że zimą 1944 roku, tuż przed Bożym Narodzeniem do jej domu przy-

⁷¹ AMSZ, z. 6, w. 114, t. 1763, Pismo zastępcy szefa PMW do War Crimes Group US Army z 20 V 1947, k. 52.

⁷² AMSZ, z. 6, w. 114, t. 1763, Pismo Delegata dla Spraw Zbrodni W. Kozłowskiego do MSZ z 2 VI 1947, k. 55–56.

⁷³ AMSZ, z. 6, w. 114, t. 1763, Pismo PMWBNZW do AWCG z 18 VI 1947, k. 69.

⁷⁴ AMSZ, z. 6, w. 114, t. 1763, Pismo PMWwF do PMWwB z 15 VII 1947, k.70.

szli partyzanci „Bohuna”. Wraz z mężem Antonim była właścicielką młyna, w którym znajdowało się zboże okolicznych chłopów. Partyzanci zażądali wydania im całej mąki otrzymanej po zmieleniu zboża. Antoni odmówił i oświadczył, że musi ona zostać oddana mieszkańcom wsi, bo inaczej będą głodować. Partyzanci odeszli, ale kilka dni później wrócili i gdy dowiedzieli się, że mąka została wydana, w ramach zemsty zastrzelili męża Agnieszki Kotnis⁷⁵.

Przesłuchiwany 23 kwietnia 1946 roku w Olkusz Michał Rozenbaum zeznał, że z powodu żydowskiego pochodzenia był zmuszony ukrywać się wraz z żoną i dzieckiem „u chłopów na wioskach”. Kiedy skończył mu się zapas pieniędzy postanowił przyłączyć się do oddziału partyzantów „gdzie łatwiej było o żywność”. Wraz z żoną i dzieckiem udał się do kwaterującej w pobliskiej wsi grupy partyzantów. Okazało się że byli to „bohunowcy”. Jak wynikało z zeznania „bandyci ci rozebrali nas i na moich oczach zastrzelili dziecko i bili żonę i mnie, żądając wydania pieniędzy. Po pewnym czasie takich tortur żonę mą zastrzelili”. Rosenbaum ocalał ponieważ „bohunowcy” dowiedzieli się, że był doktorem medycyny i wzięli go do niewoli uznając „że może się jeszcze przyda”. Kilka dni później uwolnił go oddział AL⁷⁶.

Przesłuchiwany 11 kwietnia 1946 roku w Kielcach Zbigniew Kalinowski zeznał, że w 1943 roku przystąpił do partyzantki NSZ. W 1944 roku jego oddział został włączony do 202. pułku. Kalinowski stwierdził, że „z oddziałami wojskami niemieckiego nie mieliśmy prawie żadnych walk. Właściwie Niemców na naszej trasie, po której poruszaliśmy się, nigdy nie spotykaliśmy. Wielokrotnie natomiast mieliśmy potyczki z oddziałami AL”. Przesłuchiwany opisał jak po jednym ze starć z oddziałem Tadeusza Białego do niewoli zostało wziętych pięciu AL-owców. Byli oni następnie brutalnie przesłuchiwani w obecności dowódcy, pułkownika „Bohuna”. „Przypatrywał się on wówczas przesłuchaniu, a potem powiedział coś, do jednego zdaje się ze swoich zastępców i właśnie po tym już i tak do śmierci zbitych, zastrzelili”. Kalinowski opisał też zdarzenie, które miało miejsce na przełomie 1943 i 1944 roku. Był wtedy członkiem oddziału stanowiącego

⁷⁵ AMSZ, z. 6, w. 114, t. 1763, Protokół przesłuchania świadka, k. 79–80.

⁷⁶ Ibidem, k. 58.

osobistą ochronę „Bohuna”. W trakcie marszu do Olkusza dowiedzieli się, że w pobliskiej wsi ukrywają się Żydzi. Natychmiast się tam udali i aresztowali czterech Żydów – dwóch mężczyzn, kobietę i dziecko. Na rozkaz „Bohuna” zostali oni zrewidowani, rozebrani do naga i zastrzeleni. Jak zeznał Kalinowski

lepszymi częściami garderoby zastrzelonych Żydów podzielili się nasi chłopcy. Kiedy zbieraliśmy się do dalszej drogi słyszałem z daleka jak „plk. Bohun” powiedział do towarzyszącego mu człowieka „zrobiliśmy przynajmniej coś pożytecznego”⁷⁷.

Przesłuchiwana 29 kwietnia 1946 roku Rozalia Pocięj zeznała, że na przełomie stycznia i lutego 1943 roku przybyli do jej wsi Żydzi, którzy uciekli z likwidacji getta w Szczekocinie. Mieszkańcy wsi, w obawie przed Niemcami, kazali im udać się do przebywających w pobliskim lesie partyzantów. Później Pocięj dowiedziała się od Stanisława Kozła, że partyzanci należeli do NSZ i że wszyscy Żydzi zostali na rozkaz dowódcy pułkownika „Bohuna” rozstrzelani⁷⁸.

Przesłuchiwany 18 kwietnia 1946 roku we Włoszczowej Józef Struzik zeznał, że w listopadzie 1943 roku przyłączył się do oddziałów GL. Po utworzeniu AL walczył w oddziale Tadka Białego. Wielokrotnie brał udział w starciach z oddziałami NSZ dowodzonymi przez „Bohuna”. We wrześniu 1944 roku oddział około 250 partyzantów Tadka Białego, do którego należał Struzik, stacjonował w okolicach wsi Rzębice, niedaleko Włoszczowej. Został tam otoczony przez liczący około 1500 partyzantów NSZ dowodzonych przez „Bohuna”. Tadek Biały zaczął z nim negocjować. W trakcie rozmów do Rzębic przyjechały ciężarówki z żołnierzami niemieckimi. Tadek Biały zaproponował połączenie sił i wspólną walkę. Jednak „Bohun” oświadczył, że nie obawia się Niemców. Partyzanci NSZ wraz z Niemcami przystąpili do ataku, w wyniku którego oddział AL został całkowicie rozbity. Do niewoli dostało się 35 AL-owców i 65 żołnierzy radzieckich, którzy uciekli z niemieckiego obozu jenieckiego. Mieli oni zostać uzbrojeni w późniejszym czasie, jednak w momencie starcia byli zupełnie bezbronni. Na rozkaz

⁷⁷ Ibidem, k. 60.

⁷⁸ Ibidem, k. 81.

„Bohuna” zostali oni rozstrzelani. Struzik dostał się do niewoli, jednak w trakcie transportu jeńców do Radkowa udało mu się uciec⁷⁹.

Przesłuchiwany 18 kwietnia 1946 roku we Włoszczowej Wincenty Koziół zeznał, że we wrześniu lub październiku 1944 roku, do wsi Rzębice, w której mieszkał, przyszli Niemcy i z powodu niedostarczenia im odpowiedniej ilości mleka, zarekwirowali wszystkie krowy. Niedługo później przybyli partyzanci AL i przekazali mieszkańcom wsi kilka krów, które udało im się ukraść Niemcom. Kilka dni po odejściu AL-owców, w nocy 5 października do wsi weszli partyzanci pułkownika „Bohuna”. Brutalnie pobili chłopów, którzy dostali krowy i ponownie je zrabowali. Koziół zeznał też, że w 1944 roku we wsi mieszkał chłop Franciszek Pindera, który ukrywał Żydów. W lipcu 1944 roku przyszli do niego partyzanci NSZ z oddziału Bohuna i zastrzelili wraz z ukrywającymi się Żydami. Według świadków NSZ-towcy krzyczeli że „zastrzelili Pindere, bo ukrywał Żydów, a Żydów, bo byli Żydami”⁸⁰.

Przesłuchiwany 24 kwietnia 1946 roku w Kielcach Tadeusz Kornobis zeznał, że pod koniec 1943 roku przystąpił do oddziału AL. Jednak w jego rodzinnej wiosce kilku ludzi było w partyzantce NSZ, „która pozostawała na tamtejszych terenach pod dowództwem «Bohuna»”. Donieśli oni swoim dowódcom o fakcie przynależenia Kornobisa do AL. Jak wynika z zeznań

w maju, względnie na początku czerwca 1944 roku przyjechała do naszej wsi grupa „Żbika” – wchodząca w skład oddziałów podległych „Bohunowi”. Okrążyli oni dom zamieszkały przez moich rodziców – mnie wówczas w domu nie było. Zastrzelili oni wtenczas ojca mojego Stefana i matkę 56-letnią kobietę, 17-letnią siostrę zgwałcili, a następnie również zastrzelili. Dom kompletnie splądrowali, wołali przy tym, że robią to wyraźnie w odwet za to, że syn jest w partyzantce AL⁸¹.

Przesłuchiwany Czesław Czarnecki⁸² zeznał, że w listopadzie 1944 roku, gdy jechał pociągiem do Olkusza został aresztowany przez

⁷⁹ Ibidem, k. 82–83.

⁸⁰ Ibidem, k. 87.

⁸¹ Ibidem, k. 61.

⁸² Niestety w materiałach AMSZ nie zachowały się dane gdzie dokładnie i kiedy odbyło się przesłuchanie.

gestapo, następnie zwolniony, ale w obawie przed ponownym aresztowaniem uciekł z domu. 18 grudnia przyłączył się do Brygady Świętokrzyskiej dowodzonej przez „Bohuna”. Szybko zorientował się, że działania Brygady polegały głównie na likwidowaniu partyzantów AL. Najwięcej walk stoczył z oddziałami AL dowodzonymi przez Maślankę, Tadka Białego i Garbatego. 13 stycznia 1945 roku wraz z armią niemiecką Brygada wycofała się na zachód. W okolicach Opoła NSZ-towcom zostało przydzielonych kilku żołnierzy Wehrmachtu i jeden SS-man. Odpowiadali oni za sprawy związane z zakwaterowaniem i zaopatrzeniem. Według Czarneckiego, Niemcy organizowali kursy szkoleniowe dla partyzantów oraz grupy dywersyjne, wysyłane następnie samolotami niemieckimi na tyły frontu wschodniego. W zeznaniach znajduje się jeszcze informacja, że Brygada przez miesiąc stacjonowała w Rozstani i w czasie tym „Bohun” bardzo często jeździł do Brna najprawdopodobniej na spotkania z Niemcami⁸³.

Trzeba przyznać, że zebrane przez Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego relacje robią niekorzystne wrażenie i wyłaniający się z nich obraz Antoniego Szackiego oraz NSZ jest przerażający. Niestety nie można zweryfikować wiarygodności tych zeznań. Warto jednak zwrócić uwagę na fakt, że świadków przesłuchiwała tylko jedna osoba oraz że przedstawiony w nim obraz AL i NSZ idealnie wpisuje się w kanony ówczesnej propagandy. Wszelkie dobro czynili partyzanci AL, natomiast „bandyci” z NSZ byli gorsi od Niemców. Dodatkowo zeznania przynajmniej jednego ze świadków nie są do końca spójne. Z relacji Wincentego Kozła można wywnioskować, że incydent z krowami miał miejsce w październiku, a egzekucja Pindery w lipcu 1944 roku. Jednocześnie Kozioł twierdził, że partyzantów, którzy zabili Pinderę rozpoznał, bo to oni go pobili i zabrali mu oddaną przez AL krowę. Warto też zwrócić uwagę na fakt, że relacje te nie zostały później wykorzystane przy przygotowywaniu wniosku ekstradycyjnego dla francuskiego MSZ.

Mimo tych zastrzeżeń zebrane przez MBP zeznania musiały zrobić wrażenie na Amerykanach i działania PMWBNZW zostały zwieńczone sukcesem. 8 września 1947 roku Extradition Board działające w ramach Office of Military Government for Germany (US) wydała

⁸³ AMSZ, op. cit., k. 77–78.

decyzję o ekstradycji „Bohuna”-„Dąbrowskiego” do Polski. Jeszcze tego samego dnia pismo z decyzją zostało przekazane Szefowi PWM⁸⁴.

Z pewnością decyzja Extradition Board była dużym sukcesem polskiego przedstawicielstwa. Pozostawało już tylko czekać na aresztowanie byłego dowódcy Brygady Świętokrzyskiej i przekazanie go PMW. Jednak ponownie Amerykanie nie podjęli żadnych działań, by zatrzymać „Bohuna”. Amerykańskie władze wojskowe, zapewne zgodnie z sugestiami CIC, niemożność aresztowania oskarżonego tłumaczyły nieznaną jego miejsca przebywania. Władze polskie czyniły starania, by ponownie ustalić miejsce zamieszkania Antoniego Szackiego i pozbawić je tego argumentu. 26 września 1947 roku polskie MSZ przesłało PMW informacje, gdzie może się znajdować „Bohun”. Według ustaleń polskiego wywiadu należało sprawdzić trzy adresy⁸⁵. Były to:

- Znajdujący się w Monachium, Obermensig, ośrodek rodzin Brygady Świętokrzyskiej.
- Znajdujący się w Monachium, Obermensig, adres Kirschweg 6.
- Znajdujący się w Firstenfeldbruck, na południowy zachód od Monachium, dom rodziny doktora K. Dobrzyńskiego.

Adresy te zapewne zostały sprawdzone, nie wiadomo jednak, czy gdy agentom polskiego wywiadu udało się to zrobić, „Bohun” jeszcze tam mieszkał. Zdając sobie sprawę z wydanego nakazu aresztowania, z pewnością wolał nie ryzykować i wielokrotnie zmieniał miejsce pobytu. Dodatkowo agenci UB donosili, że „Bohun” może przebywać na terenie Francji. Weryfikacja takich informacji wymagała czasu. Wroga postawa większości wartowników i bierna postawa Amerykanów uniemożliwiała polskim przedstawicielom skuteczne działanie. Należy też pamiętać, że cały czas „Bohun” korzystał z opieki CIC.

Mimo wydanego przez Amerykanów nakazu aresztowania, „Bohun” nie został wydany, ani nawet zatrzymany, mimo iż przebywał w amerykańskiej strefie okupacyjnej aż do końca lutego 1949 roku. Jak wynika z jego wspomnień, podawane przez władze warszawskie adresy, gdzie rzekomo miał mieszkać z rodziną był trafne. Amerykanie

⁸⁴ AMSZ, z. 6, w. 114, t. 1763, Decision of Office of Military Government for Germany (US) Extradition Board, k. 74.

⁸⁵ AMSZ, z. 6, w. 114, t. 1763, Pismo MSZ do PMWwF z 26 IX 1947, k. 74 i 89.

mieli 1,5 roku, by go aresztować i wydać przedstawicielom władz warszawskich. Fakt, że tego nie zrobili, dobitnie świadczy, iż mimo upływu czasu „Bohun” cieszył się ich przychylnością. Z pewnością CIC nadal korzystało z informacji wywiadowczych zdobywanych przez byłych żołnierzy Brygady. Aż do 1947 roku przez Czechosłowację byli wysyłani do Polski kurierzy⁸⁶. Wiadomo, że informacje przez nich zdobywane docierały do wywiadów Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji. Ostatnie raporty przekazane zachodnim wywiadom pochodzą z maja 1950 roku i dotyczą kontaktów z czeską organizacją „Złoty Krzyż”⁸⁷. Między innymi z tego powodu CIC nie mogło pozwolić, by Antoni Szacki, jeden z liderów środowiska związanego z NSZ i Brygadą Świętokrzyską, został aresztowany przez żołnierzy amerykańskich.

Jednocześnie wydaje się, że z końcem 1947 roku strona Polska pogodziła się z faktem, że nie uda jej się wymóc na Amerykanach ekstradycji „Bohuna”. Jednak co najmniej od połowy 1948 roku wiadome było, że Antoni Szacki mógł przenieść się do Francji. Jak wynika z raportu z 12 lipca 1948 roku⁸⁸ sporządzonego dla konsula RP z Paryża Jana Krukowskiego⁸⁹, „Zarząd Główny Samopomocy Żołnierskiej”, organizacja pomagająca znaleźć zatrudnienie weteranom Brygady Świętokrzyskiej, organizował na szeroką skalę „emigrację swych żołnierzy do południowej Francji”. Akcja ta miała zostać zainicjowana przez rząd francuski, który „przez import elementów antykomunistycznych pragnął zahamować ruch komunistyczny, szerzący się coraz bardziej wśród mas pracujących francuskich oraz tamtejszej Polonii”. Za pośrednictwem francuskiego ministerstwa pracy miał zostać nawiązany kontrakt między Brygadą Świętokrzyską a koncernem Le Creusot

⁸⁶ L. Kulińska, *Próby rekonstrukcji dróg łączności pomiędzy obozem narodowym w Polsce a emigracją w latach 1945–1947*, Zeszyty Historyczne WINu nr 9 (XII grudzień 1996), 1996, Warszawa 1996, s. 91–104.

⁸⁷ D.&T. Morgan, *The anabasis of the Holy Cross Brigade Reflected in the documents of the United States Government 1945-1950*, „Glaukopis” nr 5/6, Warszawa 2006, s. 269.

⁸⁸ AMSZ, z. 6, w. 114, t. 1763, Raport z 12 VII 1948, k. 91–93.

⁸⁹ Jego informatorami byli dawni członkowie Brygady Świętokrzyskiej, podporucznik Edward Foltyn i kapral Jan Woźniakowski; AIPN, sygn. 0236/60T.2, Sprawozdanie Bielskiego, k. 94.

et Schneider. Listy kandydatów do pracy we Francji były zatwierdzone przez zarząd koncernu, który interweniował u władz francuskich, by nie czyniły przeszkód przy przekraczaniu granicy. Jedyńm wymogiem koncernu było by kandydaci do pracy „byli zdecydowanymi przeciwnikami komunizmu”. Według informatorów po przerzuceniu w ten sposób z Niemiec do Francji około 2 500 ludzi wyjechać miał również były dowódca Brygady Antoni Szacki.

Zapewne MSZ liczyło, że o ile nie było szans na dokonanie ekstradycji przez Amerykanów, o tyle całkiem prawdopodobne wydawało się jej przeprowadzenie przez władze Republiki Francuskiej. We Francji władze polskie mogły liczyć na wsparcie Partii Komunistycznej i lewicowej prasy. Pozostawało jedynie czekać na potwierdzone informacje o opuszczeniu przez Antoniego Szackiego Niemiec i osiedleniu się we Francji.

Władysław Weker

Attempts to extradite Antoni Szacki, the Commander of the National Armed Forces Świętokrzyska Brigade, from the American occupied zone in Germany 1945–1949

Keywords

Świętokrzyska Brigade, Antoni Szacki, “Bohun”, “Dąbrowski”, Polish Military Mission For Investigation of German War Crimes, War crimes, extradition

Abstract

At the time of the surrender of the Third Reich, the National Armed Forces Świętokrzyska Brigade stationed in the American-occupied zone of Germany. Polish communist authorities recognised it as a collaborating unit and demanded the release of their commander Antoni Szacki “Bohun”. At first, the extradition was demanded by Soviet authorities, and from January 1946 also by the Polish Mission for Investigation of German War Crimes. Alleged attempts of kidnapping “Bohun” failed. In January 1947, the United Nations War Crime Commission entered “Bohun” into the list of war criminals. Despite the unfavorable attitude of the Americans in September 1947, Polish authorities managed to acquire an extradition warrant. The extradition never happened, probably because of the close cooperation of the Brigade with the American counterintelligence. At the beginning of 1949, Antoni Szacki moved to France.

Auslieferungsversuche von Antoni Szacki, dem Befehlshaber der Heilig-Kreuz-Brigade der Nationalen Streitkräfte, aus der amerikanischen Besatzungszone in Deutschland in den Jahren 1945–1949

Schlüsselwörter

Brygada Świętokrzyska (Heilig-Kreuz-Brigade), Antoni Szacki, „Bohun“, „Dąbrowski“, Polnische Militärmission zur Untersuchung der deutschen Kriegsverbrechen, Kriegsverbrechen, Auslieferung

Zusammenfassung

Zum Zeitpunkt der Kapitulation des dritten Reiches stationierte die Heilig-Kreuz-Brigade der Nationalen Streitkräfte auf dem Gebiet der amerikanischen Besatzungszone in Deutschland. Die polnische kommunistische Regierung erklärte sie für eine Kollaborationseinheit und forderte die Auslieferung ihres Befehlshabers, Antoni Szacki „Bohun“. Zu Anfang wurde die Auslieferung von der sowjetischen Regierung gefordert, und seit Januar 1946 von der polnischen Militärmission zur Untersuchung der deutschen Kriegsverbrechen in Polen. Vermeintliche Entführungsversuche Bohuns scheiterten. Im Januar 1947 trug United Nations War Crime Commission „Bohun“ in die Liste der Kriegsverbrecher ein. Trotz abweisender Haltung der Amerikaner ist es im September 1947 der polnischen Regierung gelungen, den Auslieferungsbefehl zu erwirken. Zur Auslieferung kam es nie, sicherlich wegen der nahen Zusammenarbeit der Brigade mit der Gegenspionage der US-Armee. Anfang des Jahres 1949 fuhr Antoni Szacki nach Frankreich weg.

Попытки экстрадиции Антония Шацкого, командира Свентокшиской бригады Национальных вооруженных сил из американской зоны оккупации в Германии в 1945–1949 гг.

Ключевые слова

Свентокшиская бригада, Антоний Шацкий, Богун, Домбровский, Польская военная миссия по расследованию немецких военных преступлений, военные преступления, экстрадиция

Резюме

В момент капитуляции III Рейха Свентокшиская бригада Национальных вооруженных сил Польши базировалась на территории американской зоны оккупации в Германии. Польская коммунистическая власть считала ее коллаборационистами и потребовала выдать ее командира Антония Шацкого «Богуна». Поначалу экстрадиции добивались советские власти, а с января 1946 года – Польская военная миссия по расследованию немецких военных преступлений. Предполагаемые попытки похищения Богун закончились безуспешно. В январе 1947 года Комиссия ООН по военным преступлениям внесла Богун в перечень военных преступников. Несмотря на неблагоприятное отношение американцев к польским властям, в сентябре 1947 года удалось получить приказ об экстрадиции. Экстрадиция так и не состоялась, вероятно ввиду тесного сотрудничества Бригады с контрразведкой американской армии. В начале 1949 года Антоний Шацкий уехал во Францию.

Książki nadesłane

Muzeum Warszawy

Małgorzata Mycielska (redakcja), *Almanach Muzealny*. T. VII. Warszawa 2013

Muzeum Regionalne w Siedlcach

Sławomir Kordaczuk (redakcja), *Dzieje wojenne i powojenne szlachty podlaskiej*. Siedlce 2009

Sławomir Kordaczuk (redakcja), *Dziedzictwo duchowe i materialne szlachty podlaskiej od XIX wieku do III Rzeczypospolitej*. Siedlce 2006

Sławomir Kordaczuk (redakcja), *Wybitni przedstawiciele ziemiaństwa podlaskiego w XIX i XX wieku*. Siedlce 2011

Sławomir Kordaczuk (redakcja), *Szlachta podlaska od połowy XIX wieku do III Rzeczypospolitej*. Siedlce 2012

Tadeusz Skoczek
Muzeum Niepodległości

Wojtyła. Biografia z historią i literaturą w tle

Słowa kluczowe

Karol Wojtyła, Jan Paweł II, rodowód, biografia na tle wydarzeń historycznych, fascynacje literaturą i sztuką teatru

Streszczenie

Autor przypomina postać znaczącą w historii współczesnego świata, dociera do faktów związanych z rodowodem przyszłego papieża, przytacza zapisy kronikarskie dotyczące rodziców i dziadków. Omawia czas okupacji, spędzony przez Wojtyłę w krakowskiej fabryce (na początku) i w seminarium duchownym. Śledzi zainteresowania twórczością literacką, fascynacje literaturą romantyczną i sztuką słowa (rapsodu). Prezentuje kierunki rozwoju naukowego oraz cytuje fragmenty prac filozoficznych i literackich. Szczegółowo omawia publikacje poetyckie i dramaturgiczne. Ukazuje drogi awansu księdza, biskupa, arcybiskupa, znanego i uznawanego hierarchy Kościoła katolickiego, jednego z współtwórców Soboru Watykańskiego II, papieża.

Karol Wojtyła – Jan Paweł II. Te dwa imiona własne wymienia się łącznie. Czasami zastępuje się je bardziej ogólnym terminem – Ojciec Święty, pisany dla podkreślenia wagi i znaczenia postaci wielką literą. Bogata literatura przedmiotu, książki i czasopisma, informacje zamieszczane w sieci internetowej przynoszą też synonimy: „Papież z dalekiego kraju”, „Papież Słowianin”, „Papież-Polak”.

Kiedy w pamiętny poniedziałek, 16 października 1978 roku, kardynał Percile Felici, protodiakon wyznaczony do ogłoszenia światu decyzji konklawe wybierającego kolejnego następcę św. Piotra, wypowiedział znaną formułę: *Habemus papam* (mamy papieża) i prawidłowo podał trudne nazwisko „Wojtyła” dziennikarze radiowi i telewizyjni zamarli z wrażenia. Jeszcze przez wiele dni mieli duże kłopoty z należytych przekazem fonetyki trudnego słowiańskiego nazwiska.

Ród Wojtyłów, „po mieczu”, wywodzi się z Czańca, niewielkiej beskidzkiej wioski położonej nad brzegami Soły. W tamtejszym kościele św. Bartłomieja (obecnie znajduje się w dekanacie oświęcimskim, w archidiecezji krakowskiej) przechowywane są stare księgi parafialne, a w nich najstarszy zapis dotyczący protoplasty rodu, Macieja Wojtyły, urodzonego w 1765 roku. W sposób ciągły genealogowie notują drzewo rodowe od prapradziadka przyszłego papieża, Bartłomieja Wojtyły. Franciszek, jego najstarszy syn był sędzią pokoju i radnym. Kolejny potomek, urodzony w 1852 roku Maciej, przeniósł się z Czańca do Lipnika i zanotowany został w tamtejszych księgach jako *sartor ex Czaniec* (krawiec przybyły z Czańca) i *agricola* (rolnik). Maciej Wojtyła ożenił się z Marią Przeczek, córką piekarza. 18 lipca 1879 roku urodził im się syn Karol, ojciec przyszłego papieża. Wiemy, że ukończył gimnazjum, robił karierę w wojsku austriackim, a po odzyskaniu niepodległości w Wojsku Polskim. W wiedeńskim archiwum znaleziono zapis:

Włada językiem polskim i niemieckim w mowie i piśmie (...), bardzo dobrze redaguje „koncepty” (...), ma bardzo poprawne czystopisy (...), szybko pisze na maszynie (...), nadzwyczaj dobrze rozwinięty, prawego charakteru, poważny, dobrze ułożony, skromny, dbały o honor, z silnie rozwiniętym poczuciem obowiązku, bardzo dobroduszny (łagodny) i niezmordowany (pracowity), pod każdym względem poprawny, całkowicie godny zaufania, podoficer doskonale pełniący kancelaryjną pracę, godny każdego wyróżnienia.

W 1927 roku ojciec przyszłego papieża przeszedł na emeryturę.

Genealogia „po kądzieli” jest równie interesująca i szczegółowa. Mikołaj Kaczorowski, pradziad papieża, był koniuszym u Zamoyskich. Ze swoją drugą żoną miał syna Feliksa, stangreta u hrabiego Andrzeja Zamoyskiego. Po jego śmierci w 1874 roku przeprowadził się do Białej, zajmował się rymarstwem. Ożenił się z Anną Marią Scholz, miał z nią dziewięcioro dzieci. Emilia Kaczorowska (urodzona 26 marca 1884) była matką przyszłego papieża. Maria Anna (po mężu Wiadrowska), siostra Emilii, była matką chrzestną Karola Wojtyły. Jej córka – Felicja Wiadrowska, doczekała dnia wyboru swojego kuzyna na Stolicę Piotrową. Od 1885 roku Kaczorowscy mieszkali w Krakowie. Tu na Pędzichowie Emilia skończyła szkołę ośmioklasową prowadzoną przez Siostry Miłości Bożej. Rodzice wcześniej ją osierocili. Wyszła za mąż za wojskowego, z nim przeniosła się w 1919 roku do Wadowic. Tu w mieszkaniu wynajmowanym od Chaima Bałamutha (przy Rynku 2/4, obecnie ul. Kościelna 7) w dniu 18 maja 1920 urodził się Karol Wojtyła. Był drugim synem – starszy, Edmund urodził się w 1908 i trzecim dzieckiem – siostrzyczka Olga zmarła tuż po urodzeniu w 1914. Papież powie po latach: „Ona chciała mieć dwóch synów: lekarza i księdza; mój brat był lekarzem, a ja mimo wszystko zostałem księdzem”.

Niedawno ukazała się we Włoszech publikacja poświęcona idei macierzyństwa *Le duemadri di papa Wojtyła: Emilia Kaczorowska e Gianna Beretta Molla* (Dwie matki papieża Wojtyły: Emilia Kaczorowska i Joanna Beretta Molla) napisana przez Renzo Allegri (Milano 2012).

Mama nazywała Karola pieśczoćliwie Lolkiem, zapewne mając w pamięci zdrobnienie, jakim przedstawiał się mały chłopiec. Podobnie nazywali go przyjaciele, nawet w dorosłym życiu. Emilia Wojtyłowa wcześniej zmarła, nie doczekała nawet pierwszej komunii świętej syna w 1929 roku. Ojciec zabrał synów na pielgrzymkę do Kalwarii Zebrzydowskiej dzień po pogrzebie...

W 1932 roku ojciec i syn przeżyli kolejną tragedię. Zmarł Edmund Wojtyła, starszy brat przyszłego papieża, absolwent medycyny na Uniwersytecie Jagiellońskim, „doktor wszech nauk lekarskich”.

Karol Wojtyła był wtedy uczniem Państwowego Gimnazjum im. Marcina Miechowity w Wadowicach. Zainteresowany literaturą,

rzucił się w wir zajęć kółka teatralnego. W szkolnym teatryku zagrał Hajmona w *Antygonie* Sofoklesa, w *Balladynie* Słowackiego obsadzono go w dwóch rolach: Kirkora i Kostryna. Występował też w *Ślubach panieńskich* Aleksandra Fredry, *Nie-Boskiej komedii* Zygmunta Krasińskiego i *Zygmuncie Auguście* Stanisława Wyspiańskiego. Był aktorem, reżyserem, zaczynał pisać własne teksty. Polonistyczne fascynacje ujawnione jeszcze przed maturą nie opuściły go do końca życia. Trwały ślad pozostawiły też wadowickie przyjaźnie: z Antonim Bohdanowiczem – późniejszym biskupem, z żydowskim przyjacielem Jurkiem Krugerem (spotykał się z nim w Watykanie), z Haliną Królikiewicz, córką dyrektora gimnazjum, później Kwiatkowską znaną aktorką, żoną pisarza – Tadeusza Kwiatkowskiego, z Mieczysławem Kotlarczykiem, w owym czasie nauczycielem gimnazjum ojców Karmelitów, później koryfeuszem Teatru Rapsodycznego.

Oficjalny początek tej grupy teatralnej, datowany na 22 sierpnia 1941, poprzedziły miesiące prób i przygotowań prowadzonych w konspiracji. Niemiecki okupant śmiercią karał każdy przejaw polskiej, narodowej aktywności. Czytanie literatury, jakie odbywało się od października 1939 roku w krakowskim mieszkaniu Juliusza Kydryńskiego, z Tadeuszem Kwiatkowskim, Danutą Michałowską, Mieczysławem Kotlarczykiem dawało Karolowi Wojtyłe poczucie wolności, bliskie było *sacrum*. Prawdopodobnie polska poezja romantyczna wykrystalizowała u początkującego aktora i poety powołanie kapłańskie. Porzucił dla teologii polonistykę uniwersytecką. Próbował wstąpić do zakonu karmelitów, gdy to okazało się niemożliwe, nie porzucając swojej robotniczej pracy w Solvayu, rozpoczął jesienią 1942 roku naukę w podziemnym seminarium duchownym, kończąc studia, już po wyzwoleniu, na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Świecenia kapłańskie otrzymał z rąk kardynała Stefana Sapiehy 1 listopada 1946. Nazajutrz, w Dzień Zaduszny, odprawił w romańskiej krypcie św. Leonarda na Wawelu mszę świętą za rodziców i rodzeństwo.

Wspominając okrutne czasy niemieckiej okupacji w książce *Dar i tajemnica* już jako papież Jan Paweł II stwierdził:

Czas ostatecznego dojrzewania mojego powołania kapłańskiego (...) łączy się z okresem drugiej wojny światowej, z okresem okupacji nazistowskiej. Czy można

to uważać za zwykły zbieg okoliczności? Czy też istnieje jakiś głębszy związek pomiędzy tym, co dojrzało we mnie, a wydarzeniami historycznymi? (...). Wobec szerzącego się zła i okropności wojny sens kapłaństwa i jego misja w świecie stawały się dla mnie nadzwyczaj przejrzyste i czytelne. Na skutek wybuchu wojny zostałem oderwany od studiów i od środowiska uniwersyteckiego. Straciłem w tym czasie mojego Ojca, ostatniego człowieka z mojej najbliższej rodziny. Wszystko to stanowiło także w znaczeniu obiektywnym jakiś proces odrywania od poprzednich własnych zamierzeń, poniekąd wyrwania z gleby, na której dotychczas rosło moje człowieczeństwo. Jednakże nie był to tylko proces negatywny. Równocześnie bowiem coraz bardziej jawiło się w mojej świadomości światło: Bóg chce, ażebym został kapłanem. Pewnego dnia zobaczyłem to bardzo wyraźnie: był to rodzaj jakiegoś wewnętrznego olśnienia. To olśnienie niosło w sobie radość i pewność innego powołania. I ta świadomość napełniła mnie jakimś wielkim wewnętrznym spokojem.

W dwa tygodnie po święceniach kapłańskich wysłano Karola Wojtyłę do Rzymu, by na *Angelicum* mógł kontynuować swoje zainteresowania mistyką św. Jana od Krzyża. Napisał tam po łacinie dysertację naukową pt. *Doctrina de fide apud S. Joannem a Cruce* pod kierownictwem naukowym o. Reginalda Garrigou-Lagrange'a OP. Ciekawym zrządzeniem losu dyplom doktorski prestiżowego Uniwersytetu św. Tomasza z Akwinu odebrał dopiero trzydzieści lat po tym fakcie, w 1978 roku. Ponownie bronił tej pracy 16 grudnia 1948 w Uniwersytecie Jagiellońskim, wydając niebawem dysertację w czasopiśmie „Collectanea Theologica”, rocznik XXI (1950). Polskie tłumaczenie tej monografii ukazało się dopiero w 1991 roku pt. *Świętego Jana od Krzyża nauka o wierze*. Wcześniej ukazało się wiele przekładów na inne języki nowożytny.

28 lipca 1948 roku podjął ks. Karol Wojtyła swą pierwszą pracę. Został wikarym w niewielkiej wiosce Niegowić, nieopodal Gdowa. „Pamiętam, że (...) gdy przekroczyłem granice parafii, uklęknąłem i ucałowałem ziemię – wspominał papież. Nauczyłem się tego gestu chyba od Jana Marii Vianneya”. Ten gest z całowaniem ziemi, upowszechniony później w czasie niezwyklego pontyfikatu, zastanawiał i dziwił wielu obserwatorów papieskich pielgrzymek. A był tylko prostą oznaką szacunku dla odwiedzanych miejsc, ale też głębokim mistycznym nawiązaniem do przykładu świętego, odnowiciela życia religijnego, spowiednika, patrona wszystkich księży. Wojtyła poznał

postać i działalność Vianneya podczas pobytu w Ars, małej francuskiej parafii. „Od czasów kleryckich żyłem pod wrażeniem postaci proboszcza z Ars – wspominał. Zdumiewa przede wszystkim tym, że odsłania potęgę łaski działającej przez ubóstwo ludzkich środków”. W innym miejscu Ojciec Święty prosto tłumaczył swój gest: „pocałunek złożony na ziemi polskiej ma sens szczególny, jest to jakby pocałunek złożony na rękach matki – albowiem Ojczyzna jest nasza matką ziemską”.

W marcu 1949 roku przeniesiono Karola Wojtyłę do parafii św. Floriana w Krakowie. Założył tu chór gregoriański, z którym przygotował znaczące widowisko religijne, mszę *De Angelis (O Aniołach)*. Młodych ludzi zaraził tu pasją i miłością do gór. Wędrowali przez Beskidy, Gorce, Bieszczady. Organizowali spływy kajakowe na Mazurach. Przyjaźnie z tamtych czasów pozostały księdzu Wojtyłe na zawsze.

Również na zawsze będzie pamiętał i wspominał role magicznego Krakowa w swoim życiu.

Moja miłość do Krakowa jest starsza niż mój pobyt w Krakowie. (...) Urodziłem się poza Krakowem, ale żyjąc poza tym miastem, w Wadowicach, zawsze do niego tęskniłem. Uważałem za wielki dzień w moim życiu, kiedy po zdaniu matury w 1938 roku już się tu na stałe przeprowadziłem i zacząłem uczęszczać na wydział, wówczas, filozoficzny, specjalizację: filologia polska (...). Patrę na Kraków. Mój Kraków, miasto mojego życia. Miasto naszych dziejów. Całe dzieje przeszły przez to miasto i chciały w nim pozostać.

W Krakowie rozpoczął Karol Wojtyła pracę naukową. Ponownie broni pracy doktorskiej, próbuje złożyć pracę habilitacyjną, ale nie zostaje dopuszczony do końcowego kolokwium, mimo pozytywnego wniosku Rady Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, zlikwidowanego zresztą przez władzę stalinowską w 1953 roku. Dopiero rok po objęciu katedry etyki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim władze państwowe zatwierdzają habilitację w 1957 roku. Jest już „odwilż” i pojawiło się nieco swobody, również w życiu Kościoła w Polsce. Rok kolejny przynosi nominację biskupią, Wojtyła zostaje biskupem tytularnym Umbrii i biskupem pomocniczym Krakowa. Konsekracji ks. Karola Wojtyły dokonał, 28 września 1958 roku, w katedrze na Wawelu, metropolita krakowski i lwowski, arcybiskup Eugeniusz Baziak.

Najmłodszy biskup Episkopatu Polski nadal rozwija swoje pasje naukowe. Sławę teologiczną przynoszą mu prace: *Ocena możliwości zbudowania etyki chrześcijańskiej przy założeniach systemu Maksa Schellera* (1959) – praca habilitacyjna, będąca egzegezą myśli filozofa czytanego w niemieckim oryginale, *Miłość i odpowiedzialność* (1960) – monografia przedstawiająca analizę zjawiska miłości (psychologiczną, filozoficzną i teologiczną), posiadająca liczne wznowienia i przekłady na języki obce. *Osoba i czyn* (1969) jest uważana za najważniejszą monografią filozoficzną XX wieku i nazywana podstawowym studium z zakresu antropologii chrześcijańskiej, a także określana kanonicznym wykładem neotomizmu (koncepcja osoby ludzkiej budowana w duchu humanizmu, jako suwerennego i niezależnego podmiotu), książka posiadająca również wiele przekładów na języki obce. Dopiero w 1991 roku ukazuje się *Zagadnienie podmiotu moralności* – zbiór rozpraw z zakresu etyki, poszerzony o przedruk książki habilitacyjnej z 1959 roku.

Od 1962 roku jest bp Karol Wojtyła duszpasterzem środowisk twórczych i inteligencji. Jako poeta i artysta teatru doskonale orientował się w problematyce, sam współtworzył oblicze polskiej kultury. Pod pseudonimami Andrzej Jawień, Piotr Jasień, Stanisław Andrzej Gruda ogłaszał swoje utwory literackie w prasie katolickiej, najczęściej w krakowskim „Tygodniku Powszechnym”. Uprawiał lirykę refleksyjną, nacechowaną treściami religijnymi, często posiadającą niezwykłą głębię filozoficzną. Poezja przesiąknięta była sakralną metaforą. Oscylowała wokół problematyki znanej z twórczości najwybitniejszych mistrzów słowa poetyckiego: Jana Kochanowskiego, Juliusza Słowackiego, Cypriana Kamila Norwida. Wizyjny poemat *Pieśń o Bogu ukrytym* (datowany na 1944) ukazał się jeszcze w 1946 roku na łamach „Głosu Karmelu”, wydawanego wówczas w Krakowie. Młody seminarzysta z Wadowic opublikował go anonimowo. Ks. prof. Jan Machniak napisał:

Utwór jest jakby wielką modlitwą, rozumianą jako wewnętrzny dialog z Bogiem doświadczanym w duszy. Poeta – małe stworzenie staje przed Bogiem – Stwórcą nawiązując z Nim głęboki dialog sięgający tajemnicy istnienia, początku i bezkresnej wieczności.

Poemat był drukowanym debiutem poetyckim Karola Wojtyły, chociaż w 1996 Stanisław Dziedzic wydał, za przyzwoleniem Autora, odnalezione juvenilia *Psalterz – Księga Słowiańska*, utwory poetyckie pisane jeszcze podczas studiów polonistycznych.

Poemat *Pieśń o blasku wody* powstał w 1950 roku. Ma formę rozmowy, relacjonuje doświadczenia wewnętrzne człowieka w relacji z naturą, tajemnicą bytu, z Bogiem. W tym samym czasie powstaje *Matka* poemat refleksyjny o Matce Bożej, przynoszący też uniwersalne treści związane z macierzyństwem. W dniu 1 listopada 1950 Pius XII ogłasza dogmat o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny. Na grudzień przewidziano w Polsce uroczystości religijne związane z wprowadzeniem Konstytucji Apostolskiej *Munificentissimus Deus* sankcjonującej wielowiekowe przekonanie o „zaśnięciu Matki Bożej”. Poemat o tajemnicy boskiego macierzyństwa stał się swoistym udziałem Karola Wojtyły w tym wydarzeniu.

Autor próbował w poetyckich strofach wyrazić tajemnicę Bożego i ludzkiego macierzyństwa Maryi – stwierdza ks. prof. Jan Machniak. Ks. Karol Wojtyła, poeta i jednocześnie teolog, próbuje wyrazić całą prawdę o udziale Maryi w tajemnicy Odkupienia. (...) Punktem wyjścia poetyckiej refleksji jest pierwotne doświadczenie matki, które każdy człowiek nosi od dzieciństwa w swoim sercu, związane ze słowem „mama”. To magiczne słowo jest wspólne dla każdego człowieka, również dla Boga-Człowieka i Jego Matki. W sercu Maryi wywołuje najbardziej pierwotne doświadczenie macierzyństwa i wspomnienie z przeszłości.

Utwór *Myśl jest przestrzenią dziwną* (opublikowany w „Tygodniku Powszechnym” w 1952 roku) jest filozoficzną analizą procesów poznawczych dostępnych każdemu człowiekowi, opisem fenomenu intelektu jako daru od Boga, od Opatrzności. Poemat *Kamieniolom* napisany w 1956 roku jest poetycko przetworzonym wspomnieniem z okupacyjnej pracy fizycznej w niemieckiej fabryce sody, filozoficzną konstatacją dotyczącą poczucia robotniczej wspólnoty, z grupą i jednostką ludzką, podkreśla moc indywidualną człowieka, jego pracy. Wątek autobiograficzny nie przysłania ponadczasowej wymowy dzieła, tematu godności i wartości pracy ludzkiej. W myśl założeń personalizmu propagowanego przez Wojtyłę warstwa poznawcza poematu podkreśla wartości etyczne pracy ludzkiej, traktując człowieka jako byt

transcendentalny, pełen eschatologicznej nadziei. Rozwija ten koncept utwór *Wigilia wielkanocna 1966*, poemat z gatunku prozy poetyckiej, wykorzystujący mistyczny motyw rozmowy z Bogiem, podkreślający nieuchronność ludzkiego cierpienia, z finalnym Bożym światłem jako wizją powszechnego szczęścia. Data w tytule i czas publikacji w miesięczniku „Znak” związane są z obchodami 1000-lecia chrztu Polski.

Autor patrzył na chrzest Polski i jej tysiącletnią historię w świetle Zmartwychwstania Chrystusa – stwierdza ks. prof. Jan Machniak. Odwoływał się do tradycji mesjańskiej mającej swoje korzenie w romantyzmie. Widziała ona Polskę jako Chrystusa narodów, pogrzebanego przez swoich wrogów, powstającą z martwych jak Zbawiciel. (...) W swoim poemacie Autor staje jednak ponad mesjanizmem romantycznym, który widział Polskę jako Mesjasza narodów. Patrzy na historię Polski, by odkrywać w niej losy człowieka, który realizuje swoje człowieczeństwo w relacji do Boga. Człowiek uwarunkowany historycznie i narodowo wchodzi w tajemniczą relację z Bogiem, w której realizuje siebie.

Dramat *Przed sklepem jubilera* (wydany w 1960 roku pod pseudonimem: Andrzej Jawień), to przenikliwy opis przeżyć młodych ludzi, od narzeczeństwa, przez małżeństwo, po wymuszone nadzwyczajną sytuacją rozstanie. To opis filozoficzny małżeństwa podkreślający niezwykłą wagę tego sakramentu w życiu każdego chrześcijanina, historia dwóch rodzin reprezentowanych przez dwa pokolenia. Miejscem ich spotkań jest ciągle ten sam tytułowy sklep prowadzony przez tego samego Jubilera. Młodzi pytają o przyszłość, która stoi przed nimi. Starsi spoglądają w przeszłość, zastanawiając się, co w nich zostało z pierwszego zauroczenia, z pierwszych uczuć, a co zagubili gdzieś po drodze. Głośny film wyreżyserowany przez Michaela Andersona, z udziałem plejady światowych gwiazd, w tym między innymi Burtę Lancastera, jako Jubilera oraz Daniela Olbrychskiego w roli ks. Adama, uczynił dramat znanym na całym świecie.

Działalność naukowa i twórczość literacka przenikały się w zajęciach i pracy ks. Karola Wojtyły. Znajdować musiał jeszcze czas na pracę duszpasterską i zarządzanie diecezją. Od 13 stycznia 1964 roku był arcybiskupem metropolitą krakowskim, a od 26 czerwca 1967 – kardynałem. Wierny był swojemu hasłu: *Totus Tuus* (łac. *Cały Twój*) wybranemu zgodnie z przyjętym obyczajem w momencie przyjmowania

sakry biskupiej. Rozumiał go i tłumaczył, szczególnie po wyborze na papieża, jako dobrowolne, „całościowe” i ufne oddanie się Matce Bożej. Podczas pielgrzymki do Polski w 1999 roku powiedział (16 czerwca):

Mówiąc o źródłach (...) nie mogę oczywiście zapomnieć wątku maryjnego. Nabożeństwo do Matki Bożej w postaci tradycyjnej wyniosłem z domu rodzinnego i z parafii wadowickiej. W kościele parafialnym pamiętam boczną kaplicę Matki Bożej Nieustającej Pomocy, do której rano ciągnęli przed lekcjami gimnazjaliści...

Jako arcybiskup wizytował parafie, odwiedzał klasztory. Szczególnym zainteresowaniem obdarzał karmelitów, sam nosił się z zamiarem wstąpienia do tego zgromadzenia, do wadowickiego klasztoru na Górcie. Interesował się zgromadzeniem albertynów, założonym przez Brata Alberta, Adama Chmielowskiego. O tej wybitnej postaci polskiej kultury i religii napisał dramat *Brat naszego Boga* (powstały w latach 1944–1950). Zafascynowany mistycyzmem siostry Faustyny Kowalskiej, wizjonerki i stygmatyczki, zakończył w 1967 roku jej diecezjalny proces beatyfikacyjny. Już jako papież Jan Paweł II wydał, 7 marca 1992, dekret o heroicznosci cnót siostry Faustyny, a 21 grudnia tego samego roku potwierdził cud wynikły z jej wstawiennictwa. Oficjalna beatyfikacja odbyła się w Rzymie 18 kwietnia 1993, a kanonizacja (równocześnie w Krakowie i w Rzymie, za pomocą telemostu przygotowanego przez TVP SA) 30 kwietnia 2000 roku. Od kanonizacji w tzw. przewodnią niedzielę, pierwszą niedzielę po Wielkanocy, ustanowiono Święto Miłosierdzia Bożego.

W latach 60. i 70. XX wieku ks. bp Karol Wojtyła był już znany ojcem Kościoła, dojrzałym myślicielem, sięgającym w swoich rozważaniach do bardzo szerokiej tradycji filozoficznej: od greckiej etyki, po XX-wieczną fenomenologię Maksa Schellera (filozofia egzystencji), od Biblii, poprzez pisma św. Tomasza z Akwinu i św. Jana od Krzyża do współczesnych mistyków. Postrzegany był jako neotomista budujący harmonijną koncepcję człowieka, integralnej istoty. Filozof i teolog otwarty na wolność człowieka, czuły na człowieczy los (cielesny i bytowy) i godność, którą dał człowiekowi Stwórca. Stawał się najbardziej znanym i poważanym przedstawicielem neotomizmu i personalizmu.

Olbrzymia rola abp. Karola Wojtyły w tworzeniu nowoczesnego kościoła, budowanego w oparciu o dekrety i atmosferę Soboru Watykańskiego II (1962–1965) nie została dotąd szczegółowo zbadana. Po części lukę tę stara się wypełnić zbiór wystąpień krakowskiego hierarchy podczas *Vaticanium Secundum* przygotowany przez ks. Roberta Skrzypczaka w 2011 roku. Znajdujemy tu takie słowa:

Papieskie Kolegium Latinoamerykańskie *Pio Latino* przy rzymskiej via Aurelia posiada piękną bibliotekę z bogatymi zbiorami ksiąg, rycin i czasopism. W środę, 11 października 1978 roku, na trzy dni przed rozpoczęciem konklawe, miejsce to przyciągało uwagę licznych kardynałów. Pochylali się nad wyłożonymi do wglądu tekstami, które przywoływały wielkie tematy, jakimi żył świat katolicki podczas obrad Soboru Watykańskiego II zakończonego trzynastą lat wcześniej. Mowa w nich była o potrzebie Kościoła bardziej biblijnego, a mniej klerykalnego; o wierze będącej bardziej osobistym spotkaniem z Bogiem niż syntezą świętych tekstów; o wielkich wyzwaniach współczesności: komunizmie, ateizmie czy choćby relatywizmie moralnym, domagających się od Kościoła świadomego swej tożsamości i misji rzetelnej odpowiedzi na najważniejsze pytania stawiane przez człowieka. Mowa była w końcu i o tym, że nowoczesny, powojenny świat oczekuje od chrześcijaństwa nie moralizowania czy autorytaryzmu, ale Ewangelii, która objaśni człowiekowi jego własny los i doświadczenie. Wszystkie te teksty, w które wówczas wczytywali się z należytą uwagą nawiedzający specjalną wystawę hierarchowie, zrodziły się w umyśle jednego z nich, Karola Wojtyły.

Ten cytat niedwuznacznie dowodzi, że działalność polskiego hierarchy podczas Soboru utorowała mu drogę do Tronu Piotrowego. Kiedy 16 października pamiętnego roku 1978 kolegium kardynalskie wybrało 264. papieża, pierwszego w historii słowiańskiego następcę św. Piotra, pierwszego nie-Włocha od 1522 roku, pierwszego Ojca Świętego – artystę, nie tylko pasterza, filozofa, teologa, ale też dramaturga i poetę (w młodości aktora), kiedy ogłoszono tę niespodziewaną i sensacyjną wiadomość cały świat zamarł z wrażenia. Przybył On do Watykanu z dalekiego kraju, z zimnej dla wielu północy, z nieznaney i dla wielu wrogiej rzeczywistości politycznej i społecznej. Niewielu intelektualistów światowych znało profetyczny utwór romantyka – Juliusza Słowackiego. *Dla słowiańskiego oto Papieża/ otwarty tron* – spełniły się przepowiednie poety.

On śmiało jak Bóg pójdzie na miecze;
Świat mu to proch.
Twarz jego, słońcem rozpromieniona
Lampą dla sług.
Za nim rosnące pójdą plemiona
W światło – gdzie Bóg.

Niewielu watykanistów wierzyło owej jesieni, że Karol Wojtyła – Jan Paweł II będzie tak znaczącą postacią przełomu wieków, że wywrze tak wielki wpływ na wszystkie dziedziny ludzkiego życia: religijnego, politycznego, społecznego, kulturowego.

Katarzyna Wilczek, podsumowując później ten niezwykle pontyfikat Jana Pawła II, podała podstawowe fakty porównując je historycznie:

Swą posługę na Stolicy Piotrowej sprawował 9 497 dni, a zatem 26 lat, 5 miesięcy i 16 dni. Jego pontyfikat jest najdłuższym pontyfikatem XX wieku i trzecim co do długości w dziejach historii Kościoła. Najdłużej posługującym papieżem był św. Piotr (od ustanowienia go głową Kościoła przez Chrystusa w roku 30, aż do męczeńskiej jego śmierci datowanej na rok 64 lub 67), a następnie błogosławiony Pius IX (jego pontyfikat trwał od 16 czerwca 1864 r. do 7 lutego 1878 r., czyli 31 lat, 7 miesięcy i 22 dni).

Kardynał Agostino Vallini, papieski wikariusz diecezji rzymskiej, przedstawiając życiorys Jana Pawła II podczas uroczystości beatyfikacyjnej (1 maja 2011) podał imponujące wyliczenia związane z Jego pontyfikatem. Jako biskup Rzymu odbył 146 wizyt duszpasterskich i odwiedził ponad 300 rzymskich parafii. Cechą charakterystyczną tego pontyfikatu były 104 podróże apostolskie na wszystkie kontynenty. Papież opublikował wiele ważnych dokumentów: 14 encyklik, 15 adhortacji apostolskich, 11 konstytucji apostolskich i 45 listów apostolskich. W trakcie pontyfikatu napisał i wydał pięć książek: *Przekroczyć próg nadziei* (październik 1994), *Dar i tajemnica* (listopad 1996)), *Tryptyk rzymski* (marzec 2003), *Wstańcie! Chodźmy!* (maj 2004) i *Pamięć i tożsamość* (luty 2005). Warto dodać, że z tekstów wygłaszanych przez papieża przy różnych okazjach, złożono wiele publikacji eseistycznych i poetyckich:

Jan Paweł II. Autobiografia (2003), *Niech zstąpi Duch Twój. Poezje Karola Wojtyły* (1999), *Sobótkom się kłaniaj... Wybór poezji* (2001). Jan Paweł II przewodniczył osobiście 147 ceremoniom beatyfikacji (ogłosił 1338 błogosławionych) oraz 51 ceremoniom kanonizacyjnym (ogłosił 482 nowych świętych). Zwołał 9 konsystorz, podczas których mianował 231 (w tym jednego *in pectore*, w sercu, w tajemnicy) kardynałów. Przewodniczył osobiście 6 zgromadzeniom plenarnym Kolegium Kardynalskiego. Od roku 1978 powołał 15 zgromadzeń Synodu Biskupów: 6 zwyczajnych (w 1980, 1983, 1987, 1990, 1994, 2001), 1 zgromadzenie ogólne nadzwyczajne (1985) i 8 zgromadzeń specjalnych (1980, 1991, 1994, 1995, 1997, w 1998 dwa oraz w roku 1999). Obliczono, że spotkał się osobiście z ogromną rzeszą wiernych, uczestniczył w 1160 audiencjach generalnych, w których brało udział prawie 18 milionów pielgrzymów, wyznawców wielu religii (nie tylko chrześcijan). Nie zliczono liczby wiernych obecnych podczas papieskich pielgrzymek i podróży apostolskich. W samym tylko Roku Jubileuszowym 2000 Rzym odwiedziła 8-milionowa rzesza pielgrzymów. Protokół dyplomatyczny Watykanu odnotował 38 oficjalnych wizyt państwowych, 738 audiencji udzielonych głowom państw z całego świata oraz 246 audiencji udzielonych szefom rządów.

Z wielu ocen tego wielkiego pontyfikatu przytoczmy słowa ks. Waldemara Chrostowskiego:

Na wspólną pamięć składają się miliony pojedynczych wspomnień i pamięci. W nich papież żyje takim, jakim go widzieliśmy, słuchaliśmy, podziwialiśmy. Wywarł ogromny wpływ na życie niemal wszystkich Polaków. W ciągu tego pontyfikatu Rzym stał się nam bliższy niż kiedykolwiek dotąd – choć z Warszawy do Rzymu nadal jest prawie dwa tysiące kilometrów. Chodzi jednak nie o odległość geograficzną, lecz psychologiczną i duchową. Spotkanie z Rzymem dla naszego pokolenia zawsze oznaczało spotkanie z Janem Pawłem II. W ogromnej większości polskich domów są zdjęcia z pielgrzymek Jana Pawła II, niektórzy – choćby przelotnie – mogli na niego spojrzeć. To wszystko składa się na wielką narodową legendę Jana Pawła II. (...) Najważniejsze jest zrozumienie i wyrażenie tego wszystkiego, czego nas uczył i kim był. Musimy nie tylko zapamiętać Jego słowa, ale też zadać sobie pytanie o sens całego tego wielkiego wydarzenia – być może największego w ponad 1000-letniej historii Polski – którym był tak długi pontyfikat Jana Pawła II.

To pytanie o naszą terażniejszość, ale też przyszłość. Zbyt często, bowiem skupiamy się na tym, co doraźne i przejściowe.

Tekst powyższy został wykorzystany we wprowadzeniu do albumu *Jan Paweł II. Droga do świętości/ John Paul II. The route to sainthood*, który ukazał się w Muzeum Niepodległości w Warszawie w 2014 roku.

Tadeusz Skoczek

Literatura:

- Luigi Accatoli, *Karol Wojtyła. Człowiek końca tysiąclecia*, Wydawnictwo św. Antoniego, Wrocław 1999;
- Luigi Accatoli, *Jan Paweł II Wielki. Pierwsza pełna biografia*, Wydawnictwo św. Antoniego, Wrocław 2006;
- Adam Boniecki, *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, Wydawnictwo „Znak”, Kraków 1983 (II wydanie 2000);
- Jarosław Cielecki, *Wikary z Niegowici. Ksiądz Karol Wojtyła*, Wyd. Tygodnik Katolicki „Niedziela”, Częstochowa 1996;
- Artur Domosławski, *Chrystus bez karabinu. O pontyfikacie Jana Pawła II*, Prószyński i Spółka, Warszawa 1999 (II wydanie 2003);
- Czesław Drązek, Janusz Kawecki (wybór i oprac.), *Dziecko w nauczaniu Jana Pawła II*, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1986;
- Czesław Drązek, *Jan Paweł II. Wskazania na trzecie tysiąclecie*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2001 (II wydanie 2002);
- André Frossard, *Nie lękajcie się. Rozmowy z Janem Pawłem II*, Libreria Editrice Vaticana, Watykan 1982; Pierwsze wydanie polskie Wydawnictwo „Znak”, Kraków 1983 (II wydanie 2005);
- Magdalena Hodalska, *Śmierć papieża, narodziny mitu*, Wydawnictwo UJ, Kraków 2010;
- Antoni Jackowski, Izabela Soljan (red.), *Leksykon pielgrzymek Jana Pawła II*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2006;
- Bernard Lecomte, *Pasterz*, Wydawnictwo „Znak”, Kraków 2006;
- Jan Machniak (red.), *Św. Jan od Krzyża w recepcji Karola Wojtyły – Jana Pawła II*, Wydawnictwo Naukowe Papieskiej Akademii Teologicznej, Kraków 2008;
- Janusz Poniewierski, *Pontyfikat*, Wydawnictwo „Znak”, Kraków 1999; wydanie III: *Pontyfikat 1978–2005*, Kraków 2005;
- Achille Silvestrini (red.), *Papież pielgrzym. Jana Pawła II przesłanie dla świata*,

- Wydawnictwo Prószyński i Spółka, Warszawa 2001;
- Tad Szulc, *Jan Paweł II*, „Świat Książki”, Warszawa 1999 (wydanie II, poprawione, Wydawnictwo „Prima”, Warszawa 1999;
- Testament Ojca Świętego Jana Pawła II*, Pallotinum, Poznań 2005;
- Andrea Tornielli, *Santo subito. Tajemnica świętości Jana Pawła II*, Dom Wydawniczy „Rafael”, Kraków 2009;
- Georg Weigel, *Świadek nadziei. Biografia Papieża Jana Pawła II*, Wydawnictwo „Znak”, Kraków 2000 (V wydanie 2012);
- Georg Weigel, *Kres i początek. Papież Jan Paweł II – zwycięstwo wolności, ostatnie lata, dziedzictwo*, Wydawnictwo „Znak” 2012;
- Paweł Żuchniewicz, *Cuda Jana Pawła II*, Prószyński i Spółka, Warszawa 2006 (II wydanie Prószyński Media, Warszawa 2011).
- Portale i witryny internetowe: www.janmachniak.pl (prywatna strona ks. prof. dr hab. Jana Machniaka, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II), www.opoka.pl, www.wiara.pl, www.centrumjp2.pl, (Centrum Myśli Jana Pawła II. Instytucja Kultury m.st. Warszawy), www.ipjp2.pl (Instytut Papieża Jana Pawła II. Jednostka organizacyjna Samorządu Województwa Mazowieckiego), www.janpawel2.pl (Centrum Jana Pawła II „Nie lękajcie się” w Krakowie), www.jp2centrum.wroclaw.pl (Centrum Kultury im. Jana Pawła II we Wrocławiu).

Wojtyła. Biography against a background of history and literature

Key words

Karol Wojtyła, John Paul II, lineage, biography against a background of historical events, literary interests and a fascination for the art of theatre

Abstract

The author reminds us of a significant person in the history of the modern world; he investigates the facts connected with the lineage of the future pope and quotes chronicle records concerning parents and grandparents. He discusses the occupation times spent by Wojtyła at a factory in Cracow (initially) and in the seminary. He follows through the interests in literature and fascinations for romantic literature and the art of word (rhapsody). He shows the trends of research development as well as cites from the philosophical and literary works. He in detail discusses publications of poetry and drama. He shows his career path as a priest, bishop, archbishop, and a well-known and recognised Catholic Church hierarch who was one of the co-founders of the Second Vatican Council and the pope.

Wojtyła. Eine Biographie mit Geschichte und Literatur im Hintergrund

Schlüsselwörter

Karol Wojtyła, Jan Paweł II, Stammbaum, Biographie angesichts historischer Ereignisse, Faszination mit Literatur und Theaterkunst

Zusammenfassung

Der Autor erinnert an eine in der Geschichte der gegenwärtigen Welt wichtige Person, deckt Tatsachen auf, die mit dem Stammbaum des zukünftigen Papstes verbunden sind, führt Einträge aus Chroniken über seine Eltern und Großeltern herbei. Dabei bespricht er die Zeit der deutschen Besatzung, die Wojtyła in einer Krakauer Fabrik (in der Anfangszeit) verbrachte, sowie danach im Priesterseminar. Er verfolgt das Interesse für literarisches Schaffen, und die Faszination mit romantischer Literatur und Wortkunst (Rhapsodien). Außerdem nennt er die Bereiche der wissenschaftlichen Entwicklung und zitiert Fragmente philosophischer und literarischer Werke. Besonders genau wurden dabei die Veröffentlichungen im Bereich Poesie und Dramatik besprochen. Der Autor schildert den Weg vom Priester, Bischof, Erzbischof, zum bekannten und angesehenen Hierarchen der Katholischen Kirche. Eines der Miteinberuher des Zweiten Vatikanischen Konzils, des Papstes.

Войтыла. Биография на фоне истории и литературы

Ключевые слова

Кароль Войтыла, Иоанн Павел II, родословие, биография на фоне исторических событий, увлечение литературой и искусством театра

Резюме

Автор вспоминает значимую в истории современного мира личность; узнает факты, связанные с родословием будущего папы римского; приводит летописные записи, касающиеся родителей и дедов. Обсуждает время оккупации, проведенное Войтылой на краковской фабрике (в начале) и в духовной семинарии. Наблюдает его интерес к литературному творчеству, увлечение романтической литературой и искусством слова (рапсодами). Приводит направления научного развития, а также цитирует фрагменты философских и литературных трудов. Подробно обсуждает поэтические и драматургические публикации. Указывает пути продвижения ксендза, епископа, архиепископа известного и признанного иерарха католической церкви. Одного из создателей Второго Ватиканского собора, Папы Римского.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2014, nr 3–4 (47–48)

Ks. Henryk Skorowski SDB

Uniwersytet im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Wolność religijna podstawą praw człowieka w nauczaniu Jana Pawła II

Słowa kluczowe

Jan Paweł II, prawa człowieka, wolność religijna

Streszczenie

Nauczanie Jana Pawła II wnosi wiele ważnych i nowych elementów w rozwój problematyki praw człowieka na gruncie myśli społecznej Kościoła. Przez wielu jest on uważany już dziś za papieża praw człowieka. Artykuł dotyczy jednego z nowych i jakościowo ważnych aspektów problematyki praw człowieka w ujęciu Jana Pawła II – wolności religijnej jako podstawy wszystkich praw wolnościowych.

1. Wolność podstawowym prawem osoby ludzkiej

Wiele miejsca w nauczaniu Jana Pawła II zajmuje prawo do wolności. Papież wychodzi w opisie tego prawa od stwierdzenia, że „człowiek będąc stworzony na obraz i podobieństwo Boże /por. Rdz 1, 27/, jest nierozzerwalnie związany z tą wolnością, której żadna siła ani przymus zewnętrzny nie jest w stanie go pozbawić, i która stanowi podstawowe prawo człowieka jako jednostki i jako członka społeczeństwa”¹. Człowiek bowiem, w myśl nauczania Jana Pawła II, ujmowany jest i definiowany jako istota bytowo wolna². Wolność jest nie tylko wartością należną człowiekowi, ale składowym elementem jego natury, pojęcia osoby, o czym między innymi mówi papież wprost: „Istota wolności tkwi we wnętrzu człowieka, należy do natury osoby ludzkiej i jest jej znakiem rozpoznawczym”³. Analiza nauczania Jana Pawła II pozwala stwierdzić, że dla papieża wolność jest po prostu formą istnienia człowieka jako osoby. Takie stwierdzenie ma daleko idące konsekwencje. Oznacza bowiem, iż człowiekowi jako istocie ontologicznie wolnej, tzn. wolnej w najgłębszej swej istocie, musi przysługiwać prawo do realizowania i korzystania z wolności w całokształcie życia codziennego. Wolność bowiem, w ramach codziennej egzystencji jest jedyną właściwą formą istnienia istoty bytowo wolnej, a taką istotą jest właśnie człowiek. Jaką zatem treść kryje w sobie prawo do wolności w ujęciu Jana Pawła II?

Papież w swoim wykładzie dotyczącym praw człowieka nie mówi o jednym prawie do wolności, ale wymienia cały katalog szczegółowych wolności. Wspomniano wcześniej, iż z dokumentów i przemówień papieża można sporządzić pewien katalog praw wolnościowych, takich jak: prawo do wolności słowa, nauki i kultury; myśli, sumienia i wyznania; wolność wyznawania religii i swoich poglądów na zewnątrz indywidualnie i zbiorowo, publicznie i prywatnie; wolność do wyboru określonego stanu lub zawodu; do swobodnego zakładania

¹ Jan Paweł II, *Chcesz służyć pokojowi szanuj wolność. Orędzie na Międzynarodowy Dzień Pokoju 1 I 1981* [w:], Jan Paweł II, *Nauczanie społeczne*, t. IV, Warszawa 1984, s. 11.

² Por. ibidem, s. 12.

³ Ibidem, s. 11.

rodziny przy zapewnieniu warunków jej bytu; wolność zrzeszeń i zebrań; wolność w zakresie swobodnego poruszania się, podróżowania wewnątrz i na zewnątrz własnego kraju; wolność w wyborze miejsca zamieszkania; swoboda wyboru ustroju politycznego państwa, do którego się przynależy⁴.

Zasygnalizowane powyżej brzmienie prawa do wolności, w niektórych dokumentach i przemówieniach papieża, wyraźnie wskazuje, że jego szczegółowa treść nie wyraża się tylko i wyłącznie w gwarancji ochrony przed przymusem i koniecznością, ale jest o wiele bogatsza. Implikuje ona w sobie płaszczyzny wolności bardziej szczegółowych. Wszystkie wolności, o których mówi Jan Paweł II, można ująć w kilku zasadniczych płaszczyznach.

Pierwszą z nich jest płaszczyzna kulturowa. Kultura jest rozumiana przez papieża bardzo szeroko. Należą do niej wszystkie te przedsięwzięcia, które prowadzą do umacniania autonomii osoby, do jej rozwoju duchowego, intelektualnego i moralnego, a więc do tworzenia szeroko pojętego humanizmu⁵. W tej płaszczyźnie można umieścić następujące wolności, o których mówi Jan Paweł II: wolność własnych przekonań i opinii, możliwość ich wyrażania na zewnątrz, wolność poszukiwań naukowych, twórczości artystycznej, kultywowania wartości własnej kultury etnicznej i regionalnej, wolności słowa itp.⁶

Drugą jest płaszczyzna małżeńsko-rodzinna uznana przez papieża za szczególnie ważną. Jest to bowiem środowisko, gdzie szczególną troską, opieką i szacunkiem obdarzana jest ludzka miłość i rodzina jako miejsce przekazywania nowego życia i wychowania człowieka. W jej ramach umieścić należy następujące wolności, które podnosi Jan Paweł II: wyboru określonego stanu życia, wolności zawarcia małżeństwa i założenia rodziny, wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniem, braku jakiegokolwiek ingerencji w sprawy

⁴ Por. Jan Paweł II, *Orędzie do Organizacji Narodów Zjednoczonych 2 X 1979*, [w:] Jan Paweł II, *Nauczanie społeczne*, t. II, Warszawa 1982, n. 13.

⁵ Por. Jan Paweł II, *Kultura służy wyniesieniu człowieka i rozwojowi współpracy między narodami. Przemówienie do intelektualistów 15 V 1982*, [w:] Jan Paweł II, *Wiara i kultura. Dokumenty, przemówienia homilie*, Rzym 1986, s. 150–158.

⁶ Por. Jan Paweł II, *Orędzie do Organizacji Narodów Zjednoczonych...*, op. cit., n. 13.

małżeńsko-rodzinne, wolność od ograniczeń w zakresie planowania potomstwa itp.⁷

Kolejną płaszczyzną wolności, bardziej szczegółowych, stanowi sfera społeczno-gospodarcza, która w szczególnie sposób uświadamia, że człowiek jest celem życia gospodarczego i społecznego i jako podmiotowi tego życia przysługują mu wolności: podejmowania i wyboru pracy, wolność zrzeszania się i gromadzenia, swobodnego poruszania się, wolność od wszelkich form bezprawnego zatrzymania, aresztowania i uwięzienia itp.⁸

Czwartą zaś jest płaszczyzna polityczna, w ramach której można mówić o takich prawach wolnościowych, na które zwraca uwagę Jan Paweł II w szczególnie sposób: wolność zapatrywań politycznych, przynależności do partii, udziału w życiu politycznym, wolności emigracji i imigracji, prawa do azylu politycznego itp.⁹

W ramach formułowanych przez papieża praw wolnościowych mieści się jeszcze jedna płaszczyzna wolności bardziej szczegółowych. Jest nią płaszczyzna religijna. Została ona umieszczona na ostatnim miejscu nie dlatego, że jest najmniej ważna, ale dlatego, iż w nauczaniu społecznym Jana Pawła II uważana jest ona za podstawową wśród innych – wolność ta jest nierozzerwalnie związana z innymi i stanowi rację bytu wszystkich praw. Mówi o tym Jan Paweł II: „Wolność sumienia i religii jest pierwszym i niezbywalnym prawem osoby ludzkiej; a nawet więcej, można powiedzieć, że w stopniu, w jakim dotyka ona najbardziej intymnej sfery ducha, podtrzymuje głęboko zakotwioną w każdej osobie rację bytu innych wolności”¹⁰.

2. Przedmiotowa treść prawa do wolności religijnej

Wspomniano już wcześniej, że 2 grudnia 1978 roku, a więc tuż po swoim wyborze na papieża, Jan Paweł II wygłosił słynne Orędzie do Sekretarza Generalnego ONZ z okazji trzydziestej rocznicy

⁷ Por. ibidem, n. 13.

⁸ Por. ibidem, n. 13.

⁹ Por. ibidem, n. 13.

¹⁰ Jan Paweł II, *Chcesz służyć pokojowi...*, op. cit., s. 11.

ogłoszenia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Tytuł tego Orędzia zawiera zasadniczą tezę, którą poddajemy analizie w obecnej wypowiedzi: „Wolność religijna podstawą praw ludzkich”¹¹. Chodzi zatem o fakt, iż wolność religijna jest podstawą nie tylko praw wolnościowych, ale wszystkich praw należnych osobie¹². Aby zrozumieć istotę tej tezy należy w pierwszej kolejności dokonać analizy przedmiotowej treści prawa do wolności religijnej w ujęciu Jana Pawła II.

Wspomniano powyżej, że w ramach nauki o prawach przysługujących człowiekowi Jan Paweł II bardzo dobitnie podkreśla prawo do wolności¹³. Zawiera ono w sobie kilka płaszczyzn szczegółowych wolności, w tym także płaszczyznę wolności religijnej¹⁴, która jest zatem także jednym z fundamentalnych praw osoby ludzkiej¹⁵.

Biorąc pod uwagę rozumienie wolności przez Jana Pawła II, która jak wspomniano rozumiana jest jako wolność „do” i „od”, w sferze wewnętrznej i zewnętrznej, przedmiotem wolności religijnej jest dla papieża w pierwszej kolejności sfera osobistych przekonań religijnych zgodnie z przekonaniem własnego sumienia. Wiąże się to, w ujęciu Jana Pawła II, z moralnym obowiązkiem szukania prawdy. W tym miejscu papież niejako potwierdza treść dokumentu soborowego, a mianowicie „deklarację o wolności religijnej”. Jego stwierdzenie jest w tej kwestii jednoznaczne:

Wolność, którą człowiek został obdarzony przez Stwórcę, polega na stałej zdolności do rozumnego poszukiwania prawdy oraz do przyłgnięcia sercem do dobra, do którego człowiek tęskni w sposób naturalny, nie podlegając przy tym żadnym formom nacisku, przymusu lub przemocy. W zakres godności osoby wchodzi możliwość odpowiedzenia na imperatyw moralny własnego sumienia w poszukiwa-

¹¹ Por. Jan Paweł II, *Wolność religijna podstawą praw ludzkich. Orędzie do Sekretarza Generalnego ONZ 2 X 1978*, [w:] Jan Paweł II, *Nauczanie społeczne*, t. II, Warszawa 1982, s. 50–54.

¹² Ibidem, s. 52.

¹³ Por. Jan Paweł II, *Chcesz służyć sprawie pokoju – szanuj wolność. Orędzie na Międzynarodowy Dzień Pokoju 1981*, [w:] Jan Paweł II, *Nauczanie społeczne*, t. IV, Warszawa 1984, s. 11.

¹⁴ Ibidem, s. 11.

¹⁵ Por. Jan Paweł II, *Wolność religijna podstawą...*, op. cit., s. 52.

niu prawdy. Prawda zaś, której, jak podkreślił Sobór Watykański II, trzeba szukać w sposób zgodny z godnością osoby ludzkiej i z jej naturą społeczną /Dignitatis humanae, 3/ nie inaczej się narzuca, jak tylko siłą samej prawdy /tamże, 1/¹⁶.

Sfera osobistych przekonań religijnych, własnego wyboru wiary i wierzeń jako przedmiotu wolności religijnej sięga bardzo daleko. Oparta jest bowiem na prawdzie, którą człowiek odnalazł. Stąd stwierdzenie papieża, że „cywilne i społeczne prawo do wolności religijnej, dotyczy najgłębszej sfery duszy... chodzi tu bowiem o poszanowanie zazdrośnie strzeżonej autonomii osoby i umożliwienia jej postępowania według własnego sumienia, zarówno w wyborach dotyczących życia osobistego, jak i życia społecznego”¹⁷. Sfera osobistych, wewnętrznych, religijnych, a także światopoglądowych przekonań jest dla papieża pierwszym i podstawowym wymiarem prawa do wolności religijnej.

Analiza nauczania społecznego Jana Pawła II pozwala wnioskować, iż przedmiotowa treść tego prawa dotyczy także sfery zewnętrznej. Dla papieża jest to sprawą oczywistą, a wynika z faktu, że religia polega nie tylko na wewnętrznych aktach, przez które człowiek bezpośrednio ustosunkowuje się do Boga, ale także na aktach zewnętrznego wyznawania wiary. Przedmiotem prawa do wolności religijnej jest zatem cała sfera zewnętrznego zachowania człowieka, włącznie z manifestacją swej postawy kultycznej wyrażającej się w praktykach publicznych, a także codzienna egzystencja której oparcie stanowią zasady wynikające z przyjętej wiary¹⁸. Stąd bardzo mocne stwierdzenie Jana Pawła II:

Państwo nie może rozciągać swej kompetencji, pośrednio lub bezpośrednio, na sferę religijnych przekonań ludzi. Nie może ono rościć sobie prawa do narzucania bądź zabraniań poszczegółnej osobie lub wspólnocie wyznawania i publicznego praktykowania wiary. W tej dziedzinie władze cywilne mają obowiązek zagwarantowania tego, by prawa poszczegółnych ludzi i wspólnot w zakresie

¹⁶ Jan Paweł II, *Wolność religijna warunkiem pokojowego współżycia. Orędzie na Światowy Dzień Pokoju. 1 I 1988.*, tekst polski, Warszawa 1988, s. 6.

¹⁷ Ibidem, s. 7.

¹⁸ Por. Jan Paweł II, *Wolność religijna podstawą...*, op. cit., s. 53.

wolności religijnej były w jednakowej mierze szanowane, a jednocześnie czuwania nad sprawiedliwym porządkiem publicznym¹⁹.

Przedmiotem prawa do wolności religijnej w nauczaniu Jana Pawła II jest zatem sfera osobistych, wewnętrznych przekonań religijnych oraz ich uzewnętrznianie jako forma wyznawania wiary. Przedmiot ten należy widzieć zarówno w aspekcie pozytywnym, jako możliwość wolnych wyborów i zachowania, oraz w aspekcie negatywnym jako wolność od wszelakich form przymusu w tej sferze. Jeśli bowiem w nauczaniu papieża człowiek ma prawo do swobodnych wyborów wiary, a podstawą jest prawda własnego sumienia, to tym samym ma prawo być wolnym od wszelkiego rodzaju przymusu, który skłaniałby go do przyjmowania wierzeń przeciwnych jego osobistym przekonaniom. Nie może zatem człowiek być zmuszony do tego, aby postępować wbrew swemu sumieniu, ponieważ nie będąc wolnym od przymusu zewnętrznego nie może on podejmować właściwych wyborów. Negatywny aspekt wolności religijnej w ujęciu papieża wyraża się także w wolności od jakiegokolwiek przymusu dotyczącego zewnętrznych aktów kultu. Człowiekowi bowiem nie można zabronić wykonywania aktów kultu, ani zmuszać go do wykonywania innych czynności niezgodnych z jego przekonaniami²⁰.

3. Wolność religijna podstawą innych wolności

Tak rozumiane prawo do wolności religijnej jest w ujęciu Jana Pawła II podstawą wszystkich innych wolności. Jak udowadnia papież swoją tezę?

Uzasadnienie tego poglądu zgodne jest z zasadą podkreślającą, iż podstawową wartością człowieka, sięgającą najgłębszych jego wymiarów, sfery najbardziej osobistej, bo wewnętrznej, a tym samym także duchowej, jest świat osobistych przekonań ujętych w tzw. światopoglądzie. Jest to zawsze wewnętrzne opowiadanie się po stronie prawdy i dobra. Ma ono charakter wolności. Jan Paweł II tak to ujmie:

¹⁹ Jan Paweł II, *Wolność religijna warunkiem...*, op. cit., s. 7.

²⁰ Por. ibidem, s. 7.

Istota wolności tkwi we wnętrzu człowieka...Człowiek jest wolny, ponieważ posiada zdolność opowiedzenia się po stronie prawdy i dobra. Jest wolny ponieważ ma zdolność wyboru, będąc od wewnątrz poruszony i naprowadzony, a nie pod wpływem ślepego popędu wewnętrznego lub też zgoła przymusu zewnętrznego. Być wolnym to móc i chcieć wybierać; to żyć zgodnie ze swym sumieniem²¹.

Opowiadanie się, czyli owa wewnętrzna wolność, ma także zawsze za przedmiot w jakimś sensie relację do Boga. Nawet bowiem odrzucenie Boga, jeśli płynie z przekonań, jest relacją człowieka do Boga. Najgłębszym zatem wymiarem ludzkim jest wewnętrzny stosunek człowieka do Boga. Z tego duchowego, wewnętrznego wymiaru biorą początek wszystkie inne wymiary człowieka świadczące o jego wielkości. Tutaj też człowiek w sferze swojego wnętrza doświadcza swojej najgłębszej wolności²². Jan Paweł II stwierdza:

Człowiek nie może być prawdziwie wolnym, ani służyć sprawie rozwoju prawdziwej wolności, jeżeli nie uznaje i nie przeżywa transcendencji swego istnienia w stosunku do świata i swojej łączności z Bogiem... W ten sposób pełna wolność człowieka zasadza się na głębszej płaszczyźnie: na płaszczyźnie otwarcia się na Boga²³.

Wolność zatem, w tej najbardziej intymnej, wewnętrznej i duchowej sferze, jest jak gdyby najgłębszym wymiarem i najwyższą formą wolności. A ponieważ dotyka ona zawsze w jakimś sensie relacji człowieka do prawdy tzn. do Boga, jest tym samym wolnością religijną. W tym właśnie sensie wolność religijna, jako najgłębszy wymiar wolności człowieka, staje się podstawą innych wolności i swobód. Praktycznie też biorąc pod uwagę przedmiotową treść prawa do wolności religijnej, a mianowicie, iż jest nim zarówno sfera osobistych, wewnętrznych, religijnych przekonań, jak również ich uzewnętrzniania oraz swobodne działania w zakresie religijności wspólnot i kościołów, zagrożenie tego prawa jest jednocześnie zagrożeniem i godzeniem w inne wolności człowieka. I tak dla przykładu odebranie

²¹ Ibidem, s. 126.

²² Ibidem, s. 126.

²³ Ibidem, s. 132.

człowiekowi prawa do wolności religijnej w formie wyboru własnych religijnych przekonań jest praktycznie odebraniem innych wolności, takich jak: wolność poszukiwania prawdy, wolność własnych przekonań, wyboru określonego światopoglądu itp.

Podobne konsekwencje ma także zanegowanie prawa do wolności religijnej w aspekcie zewnętrznym, a więc tym, który dotyczy jej uzewnętrznienia i układania swojego życia prywatnego i rodzinnego zgodnie z zasadami własnej wiary. Odmówienie zatem człowiekowi wolności uzewnętrzniania swej wiary i religijności, to jednocześnie odebranie osobie takich wolności jak: wypowiedzania własnych przekonań, poglądów, twórczości kulturowej, postępowania zgodnego z wyznawanymi wartościami i przekonaniami itp.

Zaprzeczenie i zanegowanie wreszcie prawa do wolności religijnej w sferze wolności działania wspólnot religijnych pozostaje w ścisłym związku z wieloma innymi wolnościami, takimi jak chociażby wolność głoszenia i przekazywania prawdy w formie słownej i pisanej, dostępu do środków społecznego przekazu myśli, działalności wspólnot religijnych zgodnie z własnymi przekonaniem w dziedzinie wychowania i pracy charytatywnej, tworzenia instytucji i stowarzyszeń wychowawczych, kulturowych i oświatowych.

W życiu zatem codziennym zależność pomiędzy wolnością religijną a innymi wolnościami należnymi człowiekowi jest daleko idąca, łatwo dostrzegalna i jako taka nie wymaga głębszego uzasadnienia. Można zatem powiedzieć, że życie codzienne potwierdza tezę Jana Pawła II dotyczącą faktu, iż wolność religijna jest podstawą wszystkich innych wolności²⁴.

W podsumowaniu tego punktu należy raz jeszcze powtórzyć, że dla Jana Pawła II wolność religijna jest podstawą innych wolności w tym sensie, iż z jednej strony sama w sobie jest ona najgłębszym i najbardziej osobistym wymiarem wolności, a tym samym „w stopniu, w jakim dotyka ona najbardziej intymnej sfery ducha, podtrzymuje głęboko zakotwiczoną w każdej osobie rację bytu innych wolności”²⁵, z drugiej zaś strony, biorąc pod uwagę sam jej przedmiot, który dotyczy sfery wewnętrznej i zewnętrznego zachowania się człowieka,

²⁴ Por. *ibidem*, s. 127.

²⁵ *Ibidem*, s. 127.

praktycznie zawiera on w sobie inne podstawowe wolności człowieka. Stąd należy w pełni zgodzić się z stwierdzeniem papieża:

Cywilne i społeczne prawo do wolności religijnej, dotykając najgłębszej sfery duszy, staje się niejako punktem odniesienia i probierzem innych wolności. Chodzi tu bowiem o poszanowanie zazdrośnie strzeżonej autonomii osoby i umożliwienie jej postępowania według własnego sumienia, zarówno w wyborach dotyczących życia osobistego, jak i życia społecznego²⁶.

4. Wolność religijna podstawą wszystkich praw człowieka

Głębsza analiza nauczania społecznego Jana Pawła II dotyczącego praw człowieka, pozwala wnioskować, iż związek wolności religijnej z innymi prawami osoby ludzkiej sięga jeszcze dalej, tzn. że jest nie tylko podstawą innych wolności, ale wszystkich praw. W tym miejscu należy zatem przypomnieć, że w nauczaniu społecznym Jana Pawła II odnaleźć można trzy kategorie praw człowieka, a mianowicie: wolnościowe, społeczne i solidarnościowe. Pierwsza z tych kategorii gwarantuje osobie ludzkiej katalog szczegółowych wolności nieodzownych do realizowania własnej podmiotowości. Katalog tych wolności został omówiony wcześniej przy charakterystyce przedmiotowej treści prawa do wolności. Dwie kolejne kategorie to zespół wymagań, które człowiek może stawiać społeczności państwowej – prawa społeczne oraz międzynarodowej – prawa solidarnościowe, aby zapewniły mu odpowiedni poziom życia w sferze polityczno-gospodarczo-społecznej. Jan Paweł II widzi powiązanie wszystkich kategorii praw z wolnością religijną. Raz jeszcze zatem powtórzmy, iż nie chodzi tylko o fakt, że wolność religijna jest podstawą innych praw wolnościowych, ale wszystkich praw należnych osobie ludzkiej. Stanowisko to jest wprost wyrażone w tytule wspomnianego Orędzia do Sekretarza Generalnego ONZ: „Wolność religijna podstawą praw ludzkich”.

Uzasadnienie tak daleko idącego związku opiera się na zagadnieniu godności osoby ludzkiej i zakorzenionej w niej wolności. Powszechnie wiadomo, iż Jan Paweł II za podstawę, źródło i rację usprawiedliwiającą prawa człowieka przyjmuje godność osobową te-

²⁶ Jan Paweł II, *Wolność religijna warunkiem...*, op. cit., s. 7.

goź człowieka. Stoi on na stanowisku, że wszelka analiza dotycząca praw człowieka „musi koniecznie wychodzić z tych samych przesłanek, mianowicie, że każdy byt ludzki posiada godność”²⁷. Szczególnie encyklika *Redemptor hominis* jest głęboką analizą godności osoby ludzkiej. Pojęcie godności oznacza dla Jana Pawła II szczególną wartość człowieka. Uzasadnienie tak rozumianej godności przebiega w nauczaniu papieża nie tylko w płaszczyźnie przyrodzonej, co oznacza, iż wartość człowieka określana jest takimi elementami jak: wolność, świadomość i odpowiedzialność, ale przebiega ona przede wszystkim w płaszczyźnie nadprzyrodzonej, to znaczy, że wartość osoby określana jest jej pochodzeniem od Boga, podobieństwem do Niego, a także faktem Wcielenia i Odkupienia²⁸.

Dla Jana Pawła II jest sprawą oczywistą, iż częścią natury tak rozumianej osoby, która posiada swoją niezbywalną godność, jest wolność, która jest niejako znakiem rozpoznawczym godności osoby. Oznacza to, że wolność nie jest tylko i wyłącznie wartością i dobrem, które jest należne człowiekowi, ale elementem konstytuującym pojęcie osoby. Jest to diametralnie coś innego, niż przyznanie człowiekowi wolności jako jego stylu życia. Jan Paweł II mówiąc o wolności jako elemencie konstytuującym osobę idzie jeszcze dalej w swoich przemyśleniach podkreślając, iż jest ona „źródłem, z którego płynie godność ludzka; jest wzniosłym znakiem obrazu Bożego w człowieku. Została nam dana i udzielona jako nasze własne powołanie”²⁹. Takie ujęcie każe widzieć wolność już nie tylko jako cechę mającą swój fundament w godności, ale jako źródło tej godności, tzn. jako element konstytuujący tę godność. Wolność człowieka nie jest zatem tylko konsekwencją posiadanej godności, ale jest jej elementem twórczym. W niej po prostu godność jest „zakodowana” i w niej godność ta się wyraża.

Wolność jest zatem elementem, który wyznacza godność człowieka. Jeśli zatem twierdzi się, iż podstawą praw ludzkich jest godność, a ta z kolei konstytuowana jest przez wolność, to jest sprawą oczy-

²⁷ Jan Paweł II, *Orędzie do Organizacji Narodów...*, op. cit., n. 12.

²⁸ Por. Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*. Tekst polski, Warszawa 1979, n. 9, 12.

²⁹ Jan Paweł II, *Wolność religijna podstawą...*, op. cit., s. 52.

wistą, iż najgłębszym uzasadnieniem praw jest właśnie wolność. Taki jest tok wyводу Jana Pawła II. W tym miejscu należy jednak pójść jeszcze dalej śledząc rozumowanie papieża. Jeśli zatem źródłem i usprawiedliwieniem praw należnych osobie ludzkiej jest wolność, która konstytuuje pojęcie godności osoby, a najgłębszym wymiarem wolności jest z kolei wolność religijna, o czym była mowa w analizach poprzedniego punktu, to jest sprawą oczywistą, iż dla Jana Pawła II wolność religijna jest właśnie podstawą wszystkich praw. W tym kontekście należy widzieć wolność religijną jako podstawę praw człowieka w ujęciu papieża – będąc najgłębszym wymiarem wolności, tej wolności, która z kolei konstytuuje godność osoby, sama staje się w ten sposób podstawą wszystkich należnych osobie praw: wolnościowych, społecznych i solidarnościowych.

Praktycznie też biorąc pod uwagę współczesną rzeczywistość można w pełni zasadnie twierdzić, że każde dzisiejsze godzenie w wolność religijną jest godzeniem w inne prawa, a w konsekwencji także w ludzką godność. Dlatego Jan Paweł II stwierdza:

Mówiłem też o wolności religijnej, ponieważ dotyczy ona relacji osoby do Boga i jest w szczególny sposób związana z innymi prawami człowieka. Jest ściśle związana z prawem do wolności sumienia. Jeżeli sumienie nie jest w społeczeństwie bezpieczne, wówczas wszystkie prawa są zagrożone³⁰.

Potwierdzeniem tego stanu rzeczy jest współczesna rzeczywistość. Uświadamia ona w szczególny sposób, iż ile razy godzi się w wolność religijną, rozumianą bardzo szeroko jako wolność do świata swoich przekonań i własnego światopoglądu, tyle razy godzi się także w inne prawa już nie tylko wolnościowe, ale także społeczne i solidarnościowe, takie jak: prawo do własnych poglądów, wyrażania ich na zewnątrz, życia własnego opartego na wyznawanym światopoglądzie, aktywnego uczestnictwa w życiu publicznym, awansu społecznego, piastowania stanowisk publicznych, a nawet nienaruszalności cielesnej, własnego mieszkania i własności, obszaru zamieszkania, narodowości itp. Z kolei poszanowanie tego najbardziej osobistego prawa

³⁰ Jan Paweł II, *Wolność musi być oparta na prawdzie. Przemówienie w Nowym Jorku 3 X 1979* [w:], Jan Paweł II, *Nauczanie społeczne*, t. II, Warszawa 1982, s. 335.

jest w gruncie rzeczy poszanowaniem wielu innych wolności, a także wszystkich podstawowych praw należnych osobie ludzkiej.

Uwagi końcowe

a/ W ramach praw człowieka szczególne miejsce w nauczaniu Jana Pawła II zajmuje prawo do wolności wyrażające w swej przedmiotowej treści katalog szczegółowych wolności w różnych płaszczyznach współczesnego życia

b/ Fundamentalne miejsce wśród tych praw wolnościowych zajmuje prawo do wolności religijnej rozumiane jako prawo do świata własnych przekonań w oparciu o sumienie poszukujące prawdy.

c/ Tak rozumiane prawo do wolności jest podstawą wszystkich praw wolnościowych. Wolność religijna jest bowiem najgłębszym wymiarem wolności.

d/ W tym ujęciu prawo do wolności jest też racją i podstawą wszystkich praw. Wolność bowiem konstytuuje pojęcie godności osoby, która to godność jest z kolei podstawą praw. Konstytuując podstawę praw sama staje się ich podstawą. Ponieważ z kolei najgłębszym wymiarem wolności jest wolność religijna ona w ostateczności staje się podstawą wszystkich praw.

ks. Henryk Skorowski

Religious freedom as a basis of human rights in the teachings of Pope John Paul II

Keywords

John Paul II, human rights, religious freedom

Abstract

The teachings of John Paul II bring many important and new elements into the development of the human rights issues in the context of the social thought of the Church. Today he is considered the pope of the human rights. The article concerns one of the newest and qualitatively important aspects of the human rights issues from the perspective of John Paul II's teachings: religious freedom as a basis of all freedom rights.

Glaubensfreiheit als eine Grundlage der Menschenrechte in der Lehre von Johannes Paul II

Schlüsselwörter

Johannes Paul II, Menschenrechte, Glaubensfreiheit

Zusammenfassung

Die Lehre von Johannes Paul II trägt viele neue und wichtige Aspekte zur Entwicklung der Problematik der Menschenrechte im Rahmen der sozialen Ideen der Kirche bei. Viele halten ihn schon heute für einen Menschenrechtspapst. Dieser Artikel betrifft einen der neuen und qualitativ wichtigen Aspekte der Problematik der Menschenrechte in der Lehre von Johannes Paul II – Glaubensfreiheit als Grundlage aller Freiheitsrechte.

Религиозная свобода как основа прав человека в науках Иоанна Павла II

Ключевые слова

Иоанн Павел II, права человека, религиозная свобода

Резюме

Наука Иоанна Павла II вносит много и новых элементов в развитие проблематики прав человека на основе общей мысли Костела. На протяжении многих лет его считают уже сегодня папой прав человека. Статья касается одного из новых и естественно важных аспектов проблематики прав человека с перспективы Иоанна Павла II – религиозной свободы как основы всех освободительных прав.

O. Jan Mazur OSPPE

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

Dialog Jana Pawła II z ponowoczesnym światem

Słowa kluczowe

Jan Paweł II, ponowoczesność, dialog zbawienia, Ewangelia, Chrystus

Streszczenie

Pontyfikat papieża Jana Pawła II obejmuje szczególnie okres w dziejach nowożytnej kultury. Był to czas daleko idących przeobrażeń cywilizacyjnych, które – zdaniem wielu badaczy – prowadzą, czy już doprowadziły, do przejścia ludzkości od stanu nowoczesności do stanu ponowoczesności. Początek pontyfikatu nastąpił w czasie, gdy świat postrzegany był jako nowoczesny, natomiast moment śmierci Papieża należy już do okresu, który identyfikowany jest jako ponowoczesność. Spoglądając na dialog Jana Pawła II z ponowoczesnym światem, warto zwrócić nieco uwagi na sam fenomen ponowoczesności. W tym miejscu nie chodzi, rzecz jasna, o jego wnikliwą analizę, lecz o pewne refleksje ułatwiające zrozumienie dialogicznej postawy Papieża.

1. Uwagi o ponowoczesności

Termin ponowoczesność w pierwszym rzędzie kojarzy się ze społeczeństwem ponowoczesnym, które kształtuje się na bazie społeczeństwa określanego jako nowoczesne. Głównym atrybutem społeczeństwa nowoczesnego, czy w ogóle nowoczesności, jest wszechstronny postęp ludzkości, spowodowany rewolucją naukowo-techniczną i przeobrażeniami w sferze kultury, które dokonały się za sprawą dominacji idei „wolnościowych” i „równościowych”. Natomiast ponowoczesność oznacza stan, który nastąpił „po” nowoczesności, ale nie jest to jej zwykłe przedłużenie czy jakaś forma kontynuacji, lecz – jak twierdzą niektórzy socjologowie – nowa jakość.

W sumie literatura socjologiczna w odniesieniu do ponowoczesności posługuje się ponad stu określeniami zamiennymi. Mają one charakter etykietek względnie stygmatyzacji społeczeństwa, jakie pojawia się na początku XXI stulecia. Przykładowo ks. prof. Janusz Mariański z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II mówi o społeczeństwie przemysłowym, informacyjnym, sieciowym, sensu i orientacji, indywidualistycznym, upowszechnionej komunikacji, globalnym społeczeństwie obywatelskim itp.

Przemierzając ów gąszcz znaczeń ponowoczesności, nie bez racji można skonstatować, że jest ona rodzajem buntu przeciwko temu, co do tej pory uchodziło za nowoczesne. Na czym ów bunt polega? Jak twierdzi prof. Jadwiga Mizińska z Instytutu Filozofii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, ponowoczesność jakby wszystko czyni na przekór nowoczesności. Przedrostek „po” w rzeczywistości acz mimowolnie oznacza bezradność, dezorientację, oszołomienie...

Przełożony wpływ na ideową kondycję społeczeństwa ponowoczesnego mają ideologie, które na ogół określa się jako postmodernistyczne, choć najczęściej mówi się o postmodernizmie w liczbie pojedynczej. Oznacza on prąd myślowy odwołujący się do poczucia końca historii i kresu wielkich narracji, będący w pewien sposób syntezą tego, co przyniosło zapoczątkowane we Francji oświecenie. Wydaje się, że świat ponowoczesny, zideologizowany przez postmodernizm, pozostaje pod szczególnym urokiem filozofii F. W. Nietschego (zm. 1900 r.). Jego idea „śmierci” Boga stała się pożywką dla postmodernizmu, który chęłpi się tym, że człowiekowi przyznał atrybuty Boga. Jednakże

człowiek postawiony w miejscu Boga musiał ulec ideologicznemu „przeformatowaniu” czy „przeformułowaniu”. Jak wygląda owa postmodernistyczna formuła człowieka? Otóż jest on postrzegany jako nieskończony eksperyment samego siebie „po drugiej stronie dobra i zła”. Po drugiej stronie dobra i zła znajduje się także ludzka wolność, która jest daleka od wspomnień (bez historii), daleka od trudów i wyrzeczeń (bez zdolności do cierpienia) i daleka od świadomości dobra i zła, czyli niewinna (bez moralności). Człowiek wolny może bez ograniczeń zmieniać znaczenia słów, ustalać ich sensy, redefiniować ich dotychczasowe znaczenia, a nawet może redefiniować siebie. Postmodernistyczny ideał człowieka to bezproblemowo funkcjonująca maszyna, niemal idealnie wpisująca się w schemat inteligencji komputerowej. Inteligencja ta paradoksalnie niczego nie może sobie przypomnieć, bo i niczego nie może zapomnieć. Ponieważ chce pamiętać wszystko, dlatego nic nie pamięta.

Dla zwolenników ideologii postmodernistycznej człowiek jako osoba, podmiot myślenia i działania, to czysta fikcja. Kwestionują istnienie świadomości normatywno-moralnej. Wieszczą jej koniec. Inwazja tego rodzaju mentalności stanowi istotny aspekt ponowoczesności, z którą musiał zmierzyć się papież Jan Paweł II. Uczynił to w ramach dialogu z ponowoczesnym światem.

2. Dialog zbawienia

Aby zrozumieć specyfikę dialogu Jana Pawła II z ponowoczesnym światem, od razu należy uświadomić sobie fakt, że jest to świat jakby ukąszony przez ideologię postmodernizmu. Chodzi o postmodernizm, który będąc pod urokiem filozofii nietzscheańskiej usiłuje postawić człowieka na miejscu Boga. Jak wobec tego Papież mógł prowadzić dialog z postmodernizmem, który wyklucza z dyskursu Boga, proklamując Jego „śmierć” na rzecz wolności człowieka? Trzeba pamiętać, że dialog Kościoła ze światem zawsze powinien mieć aspekt zbawczy, z natury swej musi to być dialog zbawienia. Przypomnił o tym Sobór Watykański II, czerpiąc inspirację głównie z encykliki Pawła VI *Ecclesiam suam*, wydanej 6 sierpnia 1964 roku.

Jan Paweł II podjął ten dialog, sytuując go w szerszej perspektywie, którą można by określić jako „drogę człowieka”. Jest to wszakże

perspektywa ze wszech miar chrześcijańska, mająca na celu zbawienie człowieka w Chrystusie. Papież wskazał na nią już w pierwszej swojej encyklice, pisząc między innymi:

Człowiek w całej prawdzie swego istnienia i bycia osobowego i zarazem „wspólnotowego”, i zarazem „społecznego” – w obrębie własnej rodziny, w obrębie tylu różnych społeczności, środowisk, w obrębie swojego narodu czy ludu (a może jeszcze tylko klanu lub szczepu), w obrębie całej ludzkości – ten „człowiek” jest pierwszą drogą, po której winien kroczyć Kościół w wypełnianiu swojego posłannictwa, „jest pierwszą i podstawową drogą Kościoła”, drogą wyznaczoną przez samego Chrystusa, drogą, która nieodmiennie prowadzi przez Tajemnice Wcielenia i Odkupienia¹.

Nic zatem dziwnego, że przyjmując tego rodzaju perspektywę, Jan Paweł II rozmawiał z każdym człowiekiem, o ile tylko dostrzegał w nim dobrą wolę. Potrafił znaleźć odpowiedni język w zależności od okoliczności. Do teologów przemawiał językiem teologii, do filozofów – językiem filozofii, zaś do ludzi prostych – językiem, przy pomocy którego niejako utożsamiał się z nimi. Był prawdziwym mistrzem w posługiwaniu się słowem, tak wypowiedzanym, jak i pisanym. Potrafił nadawać słowom głębszy sens, wykraczając nierzadko poza powszechnie przyjęte schematy. Jednak starannie uważał, by posługując się słowami, nie odzierać ich z sensu podstawowego. Dzięki temu jego wypowiedzi, zwłaszcza posługa głoszenia słowa Bożego, nie miała w sobie nic z postmodernistycznego chaosu językowego czy terminologicznego.

W tym miejscu przychodzi na myśl jeden z twórców i głównych przedstawicieli postmodernizmu – Jacques Derrida (zm. 2004 r.), który mawiał, że słowa są jak puste wagony. Trzeba je napęłnić treścią, której wybór zależy od ludzkiej pomysłowości. W każde słowo można wkładać różne treści. Oczywiście Janowi Pawłowi II obce było takie podejście. Miał bowiem świadomość ogromnego zamętu, do jakiego owa manipulacja semantyczna może doprowadzić. Nie zmiana sensu słów, jak czynią to postmoderniści, lecz jego pogłębienie, wzbogacenie

¹ Encyklika „*Redemptor hominis*” Ojca Świętego Jana Pawła II. Tekst i komentarz, Drukarnia Związkowa, Kraków 1980, s. 27–28 (n. 14).

o nowe aspekty – oto reguła, którą Jan Paweł II wiernie respektował w całej swojej papieskiej posłudze. Tej zasady przestrzegał w niełatwym dialogu z ponowoczesnym światem.

Dialog na ogół kojarzony jest z rodzajem relacji międzyludzkich identyfikowanych jako rozmowa, czy szerzej, jako sposób komunikacji, dzięki której uczestnicy tych relacji (strony dialogu) dążą do wzajemnego zrozumienia się, zbliżenia do siebie i do współdziałania. Najgłębszym motywem owych relacji, które stanowią metodę, proces bądź postawę społeczną, jest wola wspólnego dochodzenia do określonej prawdy, co wyraża się w wymianie myśli i poglądów. Chodzi o prawdę w całej jej złożoności ontologicznej, egzystencjalnej, personalnej, społecznej, socjalnej, politycznej czy kulturowej. W szczególności motyw ten dotyczy prawdy religijnej.

W literaturze przedmiotu zwykle podkreśla się cztery nieodzowne elementy dialogu: 1. spotkanie osób (stron dialogu); 2. wspólne dochodzenie do prawdy poprzez wyrażanie myśli i poglądów; 3. gotowość do autokorekty prezentowanych stanowisk (wola kompromisu nie może oznaczać rezygnacji z własnych poglądów za cenę przekroczenia granicy wyznaczonej przez wartości podstawowe); 4. dążenie do konsensusu (otwartość na porozumienie)².

Janowi Pawłowi II nie sposób odmówić niezwyklej umiejętności dialogowania, co wynikało z jego bezwarunkowego szacunku wobec godności osobowej tych, którzy stanowili stronę dialogu. Jednak nie tyle ważny jest sposób rozmowy, ale przede wszystkim jej treść. W przypadku dialogu papieskiego można i trzeba zauważyć, że w owej treści zawsze krył się element nadprzyrodzony, sprawa relacji człowieka do Chrystusa. W tej sytuacji trudno się dziwić, że centralnym zagadnieniem stanowiącym przedmiot dialogu z ponowoczesnym światem była Ewangelia.

3. Priorytet Ewangelii

Od razu należy zaznaczyć, że Ewangelia jest jednym z najważniejszych słów, którym Jan Paweł II nadał głębszą interpretację, w niczym

² H. Kiereś, *Dialog*, [w:] *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, t. 2, Lublin 2001, s. 569–570.

nie naruszając ich najbardziej podstawowego znaczenia. Głosząc ideę nowej ewangelizacji, jednocześnie ożywił sens samego słowa „ewangelia”. Znalazło to wyraz w posługiwaniu się takimi terminami, jak: „ewangelia pracy”, „ewangelia rodziny”, „ewangelia pokoju”, „ewangelia miłości” czy „ewangelia życia”.

W sumie jego rozumienie Ewangelii można odnieść niemal do każdej sfery ludzkiego życia, do każdej sytuacji, w której realizuje się zbawcze powołanie człowieka przez Boga. Albowiem praca, rodzina, pokój, miłość czy ludzkie życie stanowią rzeczywistości kryjące w sobie zbawcze orędzie Boga do człowieka. Jan Paweł II próbował to przesłanie wyrazić w języku zrozumiałym dla ponowoczesnego świata, głosząc prawdę o godności pracy ludzkiej, o boskim pochodzeniu rodziny, o świętości życia ludzkiego, o miłości będącej odzwierciedleniem zbawczej miłości Bożej i o pokoju udzielanym człowiekowi przez Boga. Nie chodzi zresztą o samą informację („dobrą nowinę”) o tym, że praca czy rodzina mogą być pomocne w drodze do zbawienia, ale że są to także rzeczywistości, do których Bóg powołuje w ramach swojego zbawczego zamysłu.

W dialogu zbawienia z ponowoczesnym światem Jan Paweł II starał się przekazywać orędzie, które jednoznacznie wskazuje na konieczność relacji miłości człowieka z Bogiem, relacji mającej charakter dynamiczny i twórczy, naznaczony afirmacją wartości wpisanych w naturę człowieka. Jednak nie ukrywał, że przyjęcie tego orędzia wymaga ludzkiego wysiłku. Jest to wysiłek rozumu i wiary. Wzajemne odniesienia pomiędzy ludzkim intelektem a łaską wiary tworzą swego rodzaju dramaturgię, której najbardziej wyrazistym przejawem w ponowoczesności jest próba oddzielania rozumu (intelektualnych dociekań) od wiary (treści zawartych w Chrystusowej Ewangelii). Temu zagadnieniu Papież poświęcił oddzielną encyklikę, noszącą tytuł *Fides et ratio* (wydaną 14 września 1998 r.). Przypomniał w niej, że wiara i rozum są to jakby dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy, zaś pragnienie poznania prawdy sam Bóg zaszczerpił w ludzkim sercu.

W przywołanej encyklice Jan Paweł II wyraził zaniepokojenie tym, iż świat ponowoczesny przyjmuje dominację poznania rozumowego w oderwaniu od wiary, na ogół postrzeganego jako jej alternatywa. Napisał bowiem, że słuszne rozgraniczenie między dziedziną

wiary a dziedziną rozumu, w późnym średniowieczu przekształciło się w szkodliwy rozdział. Owa szkodliwość polega głównie na tym, że poznaniu rozumowemu nadaje się walor absolutny, co z kolei sprawia, że rozdział pomiędzy *fides* i *ratio* staje się dramatem. We wspomnianym dokumencie, odwołując się do wcześniejszej encykliki *Redemptor hominis*, Papież uzasadnił to następująco:

Człowiek dzisiejszy zdaje się być stale zagrożony przez to, co jest jego własnym wytworem, co jest wynikiem pracy jego rąk, a zarazem – i bardziej jeszcze – pracy jego umysłu, dążeń jego woli. Owoce tej wielorakiej działalności człowieka zbyt rychło i w sposób najczęściej nie przewidywany (...) – przynajmniej częściowo, w jakimś pochodnym i pośrednim zakresie skutków – skierowują się przeciw człowiekowi. Zostają przeciw niemu skierowane lub mogą zostać skierowane przeciwko niemu. Na tym zdaje się polegać główny rozdział dramatu współczesnej ludzkiej egzystencji w jej najszerszym i najpowszechniejszym wymiarze. Człowiek coraz bardziej bytuje w lęku. Żyje w lęku, że jego wytwory – rzecz jasna nie wszystkie i nie większość, ale niektóre, i to właśnie te, które zawierają w sobie szczególną miarę ludzkiej pomysłowości i przedsiębiorczości – mogą zostać obrócone w sposób radykalny przeciwko człowiekowi³.

Dokonując owej diagnozy, Jak Paweł II wyraził ubolewanie nad tym, że niektórzy filozofowie, rezygnując z poszukiwania prawdy dla niej samej, w rezultacie „stracili z oczu prawdziwą godność rozumu, któremu nie pozwala się już poznawać prawdy i szukać absolutu”⁴. Kontynuując myśl na temat dramatu rozdziału między wiarą a rozumem, Papież napisał:

Zarówno rozum, jak i wiara zostały zubożone i osłabione w swych wzajemnych odniesieniach. Rozum, pozbawiony wsparcia ze strony Objawienia, podążał bocznymi drogami, na których istniało ryzyko zagubienia jego ostatecznego celu. Wiara, pozbawiona oparcia w rozumie, skupiła się bardziej na uczuciach i przeżyciach, co stwarza zagrożenie, że przestanie być propozycją uniwersalną. Złudne jest mniemanie, że wiara może silniej oddziaływać na słaby rozum; przeciwnie, jest wówczas

³ Encyklika «*Fides et ratio*» Ojca Świętego Jana Pawła II o relacjach między wiarą a rozumem, Libreria Editrice Vaticana, Watykan 1998, s. 73 (n. 47).

⁴ Ibidem, s. 74 (n. 47).

narażona na poważne niebezpieczeństwo, może bowiem zostać sprowadzona do poziomu mitu lub przesądu. Analogicznie, gdy rozum nie ma do czynienia z dojrzałą wiarą, brakuje mu bodźca, który kazałby skupić uwagę na specyfice i głębi bytu⁵.

Próba przewyciężenia dramatu rozdziału między wiarą (prawdą zawartą w Ewangelii) a rozumem tak naprawdę wpisuje się w promocję właściwych relacji między teologią a filozofią. Papieżowi chodziło o przywrócenie filozofii należnego jej miejsca w procesie poznawania prawdy. Jednakże ponowoczesny świat zdaje się nie być zainteresowany prawdą, a nawet kwestionuje jej dotychczasowy sens, obiektywność, nadprzyrodzone pochodzenie, znaczenie zbawcze. Dlatego pojawiają się liczne dylematy prawdy, których proveniencja ma podłoże ideologiczne. Aby człowiek mógł je przewyciężyć, odkrywając i wybierając prawdę, potrzebne są jakieś punkty orientacyjne, a więc jasno określone wartości i zasady o charakterze przede wszystkim moralnym. Jan Paweł II usiłował je krzewić, wskazywać, promować. Zwykle czynił to w kontekście rozmaitych rad i sugestii, które wynikały z głębokiego namysłu nad kondycją ideową współczesnej ludzkości. W jego przekonaniu chrześcijanin, chcąc na serio wyznawać prawdę Ewangelii, niepodobna, aby nie zdecydował się na postawę naznaczoną pewnym ryzykiem.

4. Ryzyko bycia chrześcijaninem

Podczas pierwszej pielgrzymki do Polski, w dniu 6 czerwca 1979 roku, papież Jan Paweł II spotkał się na Jasnej Górze ze społecznością Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Przemówienie papieskie zostało poprzedzone słowem powitalnym, które w imieniu kadry uniwersyteckiej skierował do Ojca Świętego o. prof. Mieczysław A. Krąpiec. Natomiast w imieniu studentów przemówili: Bożena Dworjak i Jacek Borzęcki. W odpowiedzi Jan Paweł II zwrócił uwagę między innymi na niezwykle istotny problem, który określił jako „ryzyko bycia chrześcijaninem”. Problem ów miał niemały ciężar gatunkowy w dobie walki ideologicznej, podejmowanej w tamtym czasie przez marksizm, ale wydaje się on nie mniej aktualny także dziś, pośród realiów ponowoczesności.

⁵ Ibidem, s. 74–75 (n. 48).

W przemówieniu jasnogórskim do profesorów i studentów KUL-u Jan Paweł II wskazał na postawę życiowego ryzyka, które z woli Chrystusa zawarte jest w Ewangelii. Chodzi w gruncie rzeczy o wielką „próbę” społeczną. Przejście przez nią wymaga ryzyka, aby mogło urzeczywistnić się pragnienie prawa do Chrystusa. W tym miejscu Ojciec Święty zauważył, że

Chrystus nigdy swoim Apostołom i uczniom nie mówił, że będą mieli lekkie życie. Można powiedzieć nawet, że ich w pewnym sensie odstraszał... Chrystus mówił rzeczy bardzo proste, jasne i twarde. Między innymi mówił to: „Będziecie mieć ucisk i wyłącza was z bożnic, i każdy, kto was zabija, będzie myślał, że czyni przysługę Bogu” (por. J 16, 3). Nie ma w tym jakiegoś martyrologizmu, jakiegoś cierpiętnictwa; jest w tym ta czysta, krystaliczna (...), ewangeliczna prawda. (...) Każdy chrześcijanin w Polsce (...) podejmuje właśnie to pewne ryzyko, dokładnie to samo, które Chrystus założył w Ewangelii. Im więcej będzie ludzi zdolnych do podejmowania tego ryzyka, ludzi młodych, tym silniejszy będzie Chrystus. Silniejszy będzie Chrystus, jeśli można się tak w przenośni wyrazić: potężniejsza będzie Jego sprawa tutaj, w tej naszej rzeczywistości⁶.

W przekonaniu Jana Pawła II, zdolność do przyjmowania tego rodzaju ryzyka ma charakter cywilizacyjnej szansy. Z tego właśnie powodu „ryzyko bycia chrześcijaninem” musi stać się postawą priorytetową w dobie ponowoczesności. Ryzyka i związanej z nim próby nie należy się lękać. Na to, by coraz potężniejsza była sprawa Chrystusa w rzeczywistości ziemskiej, paradoksalnie potrzebna jest próba wiary, kryjąca w sobie postawę naznaczoną ryzykiem. Papież usilnie zachęcał ludzi do wytrwałości, która dzięki Bożej łasce wiary, nadziei i miłości nie może nie przynieść zwycięstwa. Jego dialog z ponowoczesnym światem nie tyle oznaczał polemikę z postmodernizmem jako ideologią, ile dialog z każdym człowiekiem żyjącym w ponowoczesności. Pod tym względem był realistą, zdając sobie sprawę z powagi zagrożeń cywilizacyjnych.

O jego spojrzeniu na świat w perspektywie ponowoczesnej przyszłości, jakże dobitnie świadczą wstrząsające słowa, które wypowiedział

⁶ Cyt. za: J. Mazur, *Uniwersytet w służbie wyzwolenia człowieczeństwa*, [w:] *Służba prawdzie, wolności i życiu. Refleksje nad myślą społeczną Jana Pawła II*, red. E. Albińska, S. Fel, Wydawnictwo KUL, Lublin 2008, s. 81.

jeszcze w 1976 roku podczas spotkania z Polonią Amerykańską w Stanach Zjednoczonych. Oto ich najbardziej znaczący fragment:

Stoimy dziś w obliczu największej konfrontacji, jaką kiedykolwiek przeżyła ludzkość. Nie przypuszczam, by szerokie kręgi społeczeństwa amerykańskiego ani najszersze kręgi wspólnot chrześcijańskich zdawały sobie z tego w pełni sprawę. Stoimy w obliczu ostatecznej konfrontacji między Kościołem a anty-Kościółem, Ewangelią a jej zaprzeczeniem. Ta konfrontacja została wpisana w plany Boskiej Opatrzności. To czas próby, w który musi wejść cały Kościół, a polski w szczególności. Jest to próba nie tylko naszego narodu i Kościoła. Jest to w pewnym sensie test na dwutyścioletnią kulturę i cywilizację chrześcijańską ze wszystkimi jej konsekwencjami: ludzką godnością, prawami osoby, prawami społeczeństw i narodów⁷.

Nie ulega wątpliwości, że Jan Paweł II podczas całego swojego pontyfikatu nie bał się owej konfrontacji, podejmując niezwykle trudny dialog zbawienia. W papieskiej postawie odznaczającej się odwagą wiary nie bez racji można doszukiwać się najgłębszego sekretu świętości, której ostateczny sens wyznacza troska o człowieka, będącego najbardziej podstawową drogą Kościoła. A jest to droga wyznaczona przez samego Chrystusa, który w pewnym sensie zjednoczył się z każdym człowiekiem, aby obdarzyć go wiecznym szczęściem.

Jan Mazur OSPPE

Literatura wykorzystana

- Benedykt XVI, *Encyklika „Caritas in veritate”*, Wydawnictwo AA, Kraków 2009.
- Encyklika „Fides et ratio” Ojca Świętego Jana Pawła II o relacjach między wiarą a rozumem*, Libreria Editrice Vaticana, Watykan 1998.
- Encyklika „Redemptor hominis” Ojca Świętego Jana Pawła II. Tekst i komentarz*, Drukarnia Związkowa, Kraków 1980.
- Encyklopedia nauczania społecznego Jana Pawła II*, red. A. Zwoliński, Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne „Polwen”, Radom 2003.
- Ewangelia pracy. Encyklika Jana Pawła II „Laborem exercens” wraz z komenta-*

⁷ Cyt. za: *Encyklopedia nauczania społecznego Jana Pawła II*, red. A. Zwoliński, Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne „Polwen”, Radom 2003, s. 281.

- rzem, pod red. J. Chmiela i S. Ryłki, Polskie Towarzystwo Teologiczne, Kraków 1983.
- Jan Paweł II, *Encyklika „Sollicitudo rei socialis”*, Libreria Editrice Vaticana, Watykan [1988].
- Jan Paweł II, *Posynodalna Adhortacja Apostolska „Christifideles laici”*, Libreria Editrice Vaticana, Watykan [1989].
- Kiereś Henryk, *Dialog*, [w:] *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, t. 2, Lublin 2001, s. 569–570.
- Mariański Janusz, *Religia w społeczeństwie ponowoczesnym. Studium socjologiczne*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2010.
- Mazur Jan, *Uniwersytet w służbie wyzwania człowieczeństwa*, [w:] *Służba prawdzie, wolności i życiu. Refleksje nad myślą społeczną Jana Pawła II*, red. E. Albińska, S. Fel, Wydawnictwo KUL, Lublin 2008, s. 75–85.
- Mizińska Jadwiga, *Ponowoczesność – nuda nadmiaru*, [w:] <http://www.femme-info.pl/index.php/Swiatooгляд/socjologia/Ponowoczesnosc-nuda-nadmiaru> (15.04.2014).
- Paweł VI, *Encyklika „Ecclesiam suam” o drogach, którymi Kościół katolicki powinien kroczyć w dobie obecnej przy pełnieniu swojej misji*, Wydawnictwo Ośrodka Dokumentacji i Studiów Społecznych, Warszawa 1977.

The dialogue of John Paul II with the postmodern world

Keywords

John Paul II, postmodernism, dialogue of salvation, Gospel, Jesus

Abstract

The pontificate of Pope John Paul II covers a specific period in the history of modern culture. It was a time of far-reaching transformations of civilisation, which according to many researchers, bring about or have already brought about the transition of humanity from the modern state to the postmodern one. The pontificate started when the world was perceived as modern, while at the time of the Pope's death it was already considered a postmodern one. Considering the dialogue between John Paul II and the postmodern world, it is worth taking into account the very phenomenon of postmodernism. Obviously, it is not a thorough analysis that is to be expected here, but rather some reflections which facilitate the understanding of the dialogical attitude of the Pope.

Der Dialog von Johannes Paul II mit der postmodernen Welt

Schlüsselwörter

Johannes Paul II, Postmodernität, Dialog der Erlösung, Evangelium, Jesus Christus

Zusammenfassung

Der Pontifikat von Johannes Paul II umfasst eine besondere Periode der neuzeitigen Kultur. Das war die Zeit des weitgehenden Zivilisationswandels, welcher laut vieler Forscher zum Übergang der Menschheit von der Periode der Modernität zur Postmodernität führt, oder bereits geführt hat. Als der Pontifikat anging, wurde die Welt als postmodern angesehen, und der Todeszeitpunkt des Papstes gehört schon zur Periode der Postmodernität. Blickt man auf den Dialog mit der postmodernen Welt von Johannes Paul II, lohnt es das Phänomen der Postmodernität an sich näher zu betrachten. Es geht hier selbstverständlich nicht um eine eingehende Analyse, aber um bestimmte Reflexionen, die das Verständnis der dialogischen Stellungnahme des Papstes erleichtern.

Диалог Иоанна Павла II с постмодернистским миром

Ключевые слова

Иоанн Павел II, постмодернистский мир, диалог спасения, Евангелие, Христос

Резюме

Понтификат папы римского Иоанна Павла II охватывает особенный период в истории современной культуры. Это было время далеко идущих изменений в цивилизации, которые согласно многим исследователям, доводят или уже довели переход человечества из современного состояния в постмодернистский. Начало понтификата началось в то время, когда мир воспринимался как современный, тогда как момент смерти папы римского относится ко времени, которое определяется как постмодернистское. Взирая на диалог Иоанна Павла II с постмодернистским миром, следует обратить внимание на сам феномен постмодернизма. В этой части речь идет, конечно же, не о проницательном анализе, только о некоторых рефлексиях облегчающих понимание диалогического отношения Папы Римского.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2014, nr 3–4 (47–48)

Stanisław Dziedzic
Uniwersytet Jagielloński

W Wadowicach, gdzie „wszystko się zaczęło”

Słowa kluczowe

Karol Wojtyła, środowisko Wadowic, Studio Dramatyczne 39, Gorzeń Górny, „Czartak”, *Powsinogi beskidzkie*, „Czytelnia Mieszczańska”, rapsodyk

Streszczenie

Niewielkie podkrakowskie miasteczko Wadowice, w okresie międzywojennym, czasach dzieciństwa i młodości Karola Wojtyły było silnym ośrodkiem kulturalnym. Tamtejsze gimnazjum męskie należało do najbardziej liczących się szkół w regionie, w mieście funkcjonowały liczne amatorskie zespoły teatralne, chóry, orkiestry, „Czytelnia Mieszczańska”. Karol Wojtyła czerpał z tego klimatu artystycznego miasta wiele, głównie jako adept sztuki teatralnej – aktor i reżyser. W klimacie regionalistycznej grupy twórczej „Czartak”, której patronował mieszkający w pobliskim Gorzeniu Górnym Emil Zegadłowicz, powstały pierwsze dwa tomiki poetyckie Karola Wojtyły, dla którego wybór studiów – polonistyka uniwersytecka w Krakowie, był oczywisty, najbardziej odpowiedni dla marzącego o tym, by być w przyszłości aktorem, by parać się literaturą piękną, jako poeta i dramaturg. Gdy rozpoczynał w 1938 roku studia polonistyczne, otwarto w Krakowie, przy Konfraterni Teatralnej, Studio Dramatyczne 39 – pierwszą, niepubliczną, trzyletnią szkołę aktorską. Młody Wojtyła – do czasu wybuchu II wojny światowej – łączył studia polonistyczne z zajęciami w Studiu Dramatycznym. Rozwijał wyniesione z Wadowic pasje i marzenia.

Wadowice u progu tzw. galicyjskiej autonomii, liczyły wprowadzić zaledwie ok. 3800 mieszkańców, ale już wówczas zyskiwać zaczęły rangę regionalnego ośrodka kulturalnego i gospodarczego. Sprzyjało temu dogodne położenie miasta na szlakach komunikacji drogowej i kolejowej, co dawało powolny, ale w miarę systematyczny rozwój ekonomiczny. Wcześniej, w latach 20. XIX wieku, wkrótce po gruntownej przebudowie rynku, który otrzymał wygląd zbliżony do współczesnego, osiadły tu na dobre władze cyrkularne rozległego obwodu wadowickiego. Miasto zaczęło się dźwigać jako ośrodek administracyjny i handlowy, powstawały pierwsze budowle imponujące, a przynajmniej wyróżniające się wśród nędznych, parterowych zabudowań: gmach urzędu cyrkularnego i monumentalne koszary przy Głównej Szosie. W niedługim czasie zbudowano szpital powszechny, szpital wojskowy, a w połowie XIX wieku – koszary dla kawalerii. Zarówno same Wadowice, jak i rozległy obwód, mimo tych pierwszych zwiastunów zmian i rozwoju, przedstawiały jednak dotkliwy obraz zapóźnienia cywilizacyjnego i kulturalnego. Warszawski podróżnik, pisarz i prawnik Ludwik Pietrusiński, po zwiedzeniu tych stron, pisał w 1838 roku m.in.:

Na 3500 mieszkańców Wadowickie nie ma swoich szkół łacińskich [średnich – przyp. autora], ani księgarni, ani teatru, po wyższe sadownictwo cywilne musi udawać się do Tarnowa, po karne do Wiśnicza (...). Wadowickie nader trafnie można by nazwać jedną wsią wielką¹.

W 1860 roku, w wyniku reorganizacji administracji austriackiej, rozległy obwód wadowicki włączony został do obwodu krakowskiego. Wadowice tym samym zostałyby zepchnięte do rangi niedużego, prowincjonalnego miasteczka, gdyby nie kolejne administracyjne reformy, dokonane końcem lat 60. w monarchii habsburskiej na terenie tzw. Galicji. Dzięki nim prowincja ta zyskała znaczną autonomię i przywrócone zostały samorządy terytorialne. W 1867 roku Wadowice stały się siedzibą starostwa powiatowego, terytorialnie sięgającego od Andrychowa aż po podkrakowskie Łagiewniki, co spowodowało rozwój miasta na niespotykaną dotąd skalę.

¹ Cyt. za: A. Siemionow, *Ziemia Wadowicka. Monografia turystyczno-krajoznawcza*, Wadowice 1984, s. 110.

O ile w 1869 roku mieszkało w Wadowicach 3 831 osób, w 1880 już 4 490, a dziesięć lat później – 5 374. Pod względem narodowościowym i religijnym Wadowice zasadniczo nie odbiegały od innych pobliskich miasteczek. Dominowali Polacy (ok. 80% ogółu mieszkańców) i ludność pochodzenia żydowskiego (niepełna 20%), a w dalszej kolejności: Niemcy, Czesi i Rusini. Ostatnie dwie nacje reprezentowane były wręcz symbolicznie. Jednakowoż ta mozaika narodowościowa, związana zazwyczaj także z odmiennością wyznaniową, dobrze służyła w tamtych latach – czasach względnej tolerancji, wizerunkowi kulturowemu miasta, bogactwu życia społeczno-kulturalnego i religijnego na przełomie XIX i XX wieku. Dla przykładu: w 1910 roku na 6 328 mieszkańców Wadowic, 5 305 osób było wyznania rzymskokatolickiego, poza tym było 37 grekokatolików, ok. 975 osób wyznania mojżeszowego i 10 ewangelików. Każda z tych społeczności miała własny kalendarz liturgiczny wraz z bogactwem odrębności kulturowych, ale dla wielu poczynąń społecznych i kulturalnych płaszczyzna działania była wspólna.

Rozwojowi Wadowic sprzyjało ożywienie gospodarcze, wyraziście zwłaszcza w zakresie dynamiki przemysłowej i urbanizacyjnej, a także elektryfikacja, założenie wodociągów oraz nowe technologie w przemyśle.

Wprowadzenie języka polskiego do szkół i urzędów, po dotkliwych latach germanizacji i przywrócenie w 1870 roku wolności zrzeszeń, dobrze służyło społecznemu kształtowaniu inteligencji polskiej, złożonej głównie z urzędników państwowych, nauczycieli, lekarzy, prawników i duchowieństwa. Galicyjscy demokraci, zgodnie z hasłami głoszonymi przez pozytywistów, występowali z programem popierania rozwoju gospodarczego – m.in. przemysłu i rolnictwa oraz oświaty. Ożywioną działalność w tym względzie prowadzili liczni działacze społeczni, świeccy i duchowni zaangażowani zwłaszcza w zakresie usilnych zabiegów o podniesienie poziomu oświaty i kultury. Kościół katolicki wypełniał w tym względzie trudną do przecenienia rolę, zwłaszcza zaś wadowicka parafia, a od przełomu XIX i XX w. także miejscowe klasztory – karmelitów bosych, pallotynów i nazaretanek.

Od 1866 roku wiodącą rolę odgrywało, założone w tym właśnie roku, wadowickie Gimnazjum Męskie, jedno z najstarszych w tzw. Galicji, które rychło osiągnęło znaczny rozgłos, znane było bowiem

z wysokiego poziomu nauczania. Miejscowe Towarzystwo Bursy im. Stefana Batorego uruchomiło internat dla młodzieży męskiej pochodzącej spoza Wadowic. Atmosfera szkoły, która nazywała się wprawdzie Cesarsko-Królewskim Gimnazjum, była od początku wysoce patriotyczna. Podobnie jak urzędy w warunkach autonomii, była w istocie polską szkołą, z polskim językiem wykładowym. U schyłku XIX i na początku XX wieku w wadowickim gimnazjum działały organizacje młodzieżowe o charakterze patriotycznym – m.in. komórki Centralizacji Związku Polskiego Ligi Narodowej, Tajnej Organizacji Młodzieży Narodowej oraz Promienistych. Wielu gimnazjalistów zrzeszonych w Studenckiej Drużynie Strzeleckiej, uczestniczyło w zajęciach organizowanych przez wadowickiego „Sokoła”, a po ich zawieszeniu kontynuowali je w Sokolich Drużynach Polowych (nielegalnie w oddziałach Związku Strzeleckiego). Naturalnym niejako efektem tak prowadzonego kształcenia młodzieży był liczny udział uczniów i absolwentów tej szkoły w Legionach, do których wstąpiło także kilku profesorów.

W okresie międzywojennym, który był czasem dalszego rozkwitu szkoły, kształciło się tam rocznie około 400–500 uczniów. Było to nadal gimnazjum klasyczne, które w wyniku wprowadzonej tzw. jędrzejewiczowskiej reformy oświaty zostało przekształcone w Państwowe Gimnazjum i Liceum. W 1925 roku, prawdopodobnie z inicjatywy ówczesnego dyrektora, Henryka Gawora, decyzją Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego nadano szkole nazwę i patrona – Państwowe Gimnazjum im. Marcina Wadowity. Spośród wadowickich szkół, ta właśnie cieszyła się najwyższym prestiżem, była głównym ośrodkiem życia intelektualnego i kulturalnego miasta i jego okolic.

Ważną rolę w dziele popularyzacji kultury i oświaty, a także w walce z dotkliwym wciąż w wielu środowiskach analfabetyzmem i zapóźnieniem cywilizacyjnym, spełniała tutejsza drukarnia i oficyna wydawnicza. W oficynie Foltinów wydawano zarówno literacką klasykę, literaturę religijną, jak również popularne wówczas romanse i wydawnictwa brukowe.

W tym schyłkowym okresie galicyjskim istniało w Wadowicach kilka organizacji skupiających młodzież i dzieci. Ważną rolę w tym względzie spełniała miejscowa organizacja Towarzystwa Gimnastycznego

„Sokół”, utworzona w 1887 roku. W okazałym gmachu „Sokoła” obok sali gimnastycznej znajdowała się sala teatralna z zapleczem – miejsce wielu ważnych artystycznych prezentacji.

Z sali „Sokoła” często korzystało istniejące przy gimnazjum szkolne kółko teatralne działające od lat 90. XIX wieku. Przyjął się wówczas zwyczaj organizowania szkolnych poranków i wieczornic z okazji różnych uroczystości, m.in. mickiewiczowskich, przygotowywanych przez profesorów i uczniów. Od 1909 roku istniało gimnazjalne Kółko Dramatyczne², którego działalnością kierował ks. Władysław Macheta. Występy odbywały się w sali „Sokoła”. W latach 1896–1914 gimnazjaliści wadowiccy wystawili m.in. fragmenty *Dziadów cz. III*, *Nocy listopadowej*, *Kordiana*, *Wesela*, *Marii Stuart* czy *Irydionna*. Często przygotowywano też montaż sceniczne, na które składały się zarówno fragmenty wystawianych spektakli, jak i realizacje nowe, na podstawie których organizowane były m.in. *Wieczory Mickiewicza* czy *Wieczory Trzech Wieszczów*. Spełniały one ważne funkcje patriotycznego wychowania młodzieży. Po 1915 roku działalność szkolnego teatru uległa na kilka lat znacznemu ożywieniu. Obok dotychczasowych, tradycyjnych już form wieczornic patriotycznych, w jego repertuarze pojawiły się na szerszą skalę samodzielne dramaty – m.in. cieszące się niemałym powodzeniem *Betlejem polskie* Lucjana Rydla czy *Matka żyje* Janiny Strokowej. W latach 1916–1918 *Betlejem polskie* wystawiano w „Czytelni Mieszczańskiej” i w sali Kinoteatru.

W tamtych czasach – pisze Gustaw Studnicki – odbywały się co sobotę – od października do kwietnia – wieczorki studenckie z odczytami, śpiewem, deklamacjami, muzyką i scenami dramatycznymi. Na początku lat 20-tych życie artystyczne w Gimnazjum trochę zamarło. O wiele słabiej prezentowało się kółko dramatyczne, które wskutek dość słabo rozwiniętych aspiracji w tym kierunku oraz trudnych warunków zewnętrznych nie mogło z natury rzeczy wybić się na pierwszy plan³.

² Patrz: *Słownik polskich teatrów niezawodowych*, pod red. Emila Orzechowskiego, seria I, tom I, *Galicja do roku 1918*, Wrocław 1993, s.159–162.

³ G. Studnicki, *Pierwsza wśród równych. Dzieje Gimnazjum i Liceum w Wadowicach*, Wadowice 1991, s. 220.

Od 1891 roku z kulturalnym obliczem Wadowic związana była nierozwalnie Orkiestra Gimnazjalna. Jej występy towarzyszyły nie tylko ważnym uroczystościom szkolnym, ale i miejskim. Ze „Sprawozdania szkolnego” pod datą 1899 dowiadujemy się, że 10 września 1898 roku biskup krakowski Jan Puzyna, podczas odwiedzin w gimnazjalnej bur-sie „przysłuchiwał się łaskawie produkcjom muzycznym uczniów”⁴. Orkiestra cieszyła się nie tylko opieką władz Gimnazjum czy miasta, ale także ministerialnych, które przeznaczało niewielkie wprowadzie, ale ważne także ze względów społecznych, subwencje na zakup instrumentów muzycznych. Orkiestra, zrazu dwudziestoosobowa, z czasem bardziej liczna, funkcjonowała ze zmiennym powodzeniem. Okresy jej świetności przypadły na lata poprzedzające I wojnę światową oraz lata 30. Stanowiła ona podstawę do stworzenia w 1907 roku dwóch zespo-łów: kameralnej orkiestry mieszanej i orkiestry dętej, które aktywnie uczestniczyły w życiu szkoły i miasta. Próby pod kierunkiem Józefa Titza odbywały się kilka razy w tygodniu, a wydatki orkiestry pokry-wano ze składek uczniów, dochodów z koncertów i wieczorków, sub-wencji urzędowych oraz darów od osób prywatnych. Środki te pozwala-ły na systematyczne zakupy instrumentów muzycznych i pokrywa-nie kosztów bieżących. Wybuch I wojny światowej zahamował dalszy rozwój orkiestry i jej publiczne funkcjonowanie, także dlatego, że część starszych uczniów objęto poborem do wojska.

W 1889 roku założona została w Wadowicach „Czytelnia Miesz-czańska”, integrująca głównie środowiska kupieckie i rzemieślnicze, ale w swoich założeniach otwarta na społeczne oddziaływanie w sze-roko rozumianym środowisku miejskim. Oprócz czyteln i zasobniej biblioteki, Towarzystwo „Czytelnia Mieszczkańska” posiadało we wła-snym budynku przy ul. Krakowskiej salę teatralną, balową, kręgielnię i prowadziło letni ogródek, w którym organizowano kameralne spo-tkania towarzyskie.

Zespół teatralny „Czytelnia Mieszczkańskiej” był zapewne kontynu-atorem działalności grupy „Czytelnia Miejskiej”, istniejącej w latach 1880–1889 (daty niedostatecznie udokumentowane), a prezentującej swoje spektakle w budynku miejskim na Zbożnym Rynku i w sali własnej czyteln, gdzie wystąpił z kilkoma zaledwie premierami

⁴ Ibidem, s. 218.

(*Wieczór Mickiewicza, Mentor, Z rozpaczy, Podejrzana osoba*, montaż słowno-muzyczny).

Do teatralnych dokonań „Czytelni Mieszczańskiej” należały m.in.: *Kajcio, Na przekór, Kalosze, Werbel domowy, Matka żyje*. Od 1907 roku funkcjonowało Kółko Amatorskie Zjednoczonej Czytelni Mieszczańskiej, które wystawiło w latach 1907–1908 kilka sztuk (*Kucie kos, Flisacy, Po drodze, Żyd w beczce*, monodram *Jojne Schwindelmacher, Dziesiąty pawilon, Kościuszek pod Racławicami, Kościuszek w Petersburgu*). Czasem na premiery składały się fragmenty kilku dramatów, kiedy indziej były to samodzielne realizacje – inscenizacje pojedynczych dramatów⁵.

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w swojej statutowej działalności kładło niemały nacisk na aktywność artystyczną, akcentowanie postaw patriotyzmu i głębokiego przywiązania do dziedzictwa kultury narodowej. Swoją więź z tradycjami religijnymi, zwłaszcza katolickimi, akcentowali „Sokoli” m.in. udziałem w uroczystościach religijnych.

„Sokoli” nosili nie tylko piękne stroje (mundury, pelerynki i czapki z piórami), ale swą postawą podczas różnorodnych uroczystości państwowych manifestowali, że są rzecznikami patriotyzmu i niepodległości. Także na co dzień starali się realizować owe szczytne cele – stwierdza Roman Antoni Gajczak⁶.

Działający przy wadowickim „Sokole” zespół teatralny pierwsze przedstawienie dał już w 1887 roku. W latach 1890–1901 działalnością teatralną kierował komitet Teatru Amatorskiego. Od 1901 roku komitet ten, wraz z zespołem, stworzył samodzielny oddział „Sokoła”. Od 1890 roku „sokoli” zespół teatralny występował we własnej sali. Z własnych funduszy kupował dekoracje, stroje i rekwizyty, a także książki do biblioteki.

Zespół, w którego działalność zaangażowanych było łącznie kilkadziesiąt osób, stosunkowo regularnie, wystawiał rocznie średnio

⁵ *Słownik polskich teatrów niezawodowych*, pod red. Emila Orzechowskiego, seria I, tom I, *Galicja do roku 1918*, Wrocław 1993, s. 160.

⁶ R. A. Gajczak, *Wadowice miasto papieskie*, Wadowice 1995, s. 25.

2–3 premiery, choć zdarzały się lata, w których nie zdołano przygotować ani jednej. Repertuar odbiegał zasadniczo od innych wadowickich scen i obejmował sztuki o charakterze komediowym, ale i poważniejszym w swojej treści – o tematyce społecznej i narodowej, a niekiedy także religijnej (m.in. *Stryj przyjechał*, *Tatuś pozwolił*, *Z rozpacz*, *Posażna jedynaczka*, *Łobzowanie*, *Grube ryby*, *Kościuszko pod Racławicami*, *Jaselka*, *Dzieci muzy*, *Harda dusza*, *Bzy kwitną*, *Broń niewieścia*, *Apoteoza Sokolstwa*, *Wiesław*, *Kosa na kamień*, *Pan Damazy*, *Porwanie Sabinek*, *Dla świętej ziemi*, *Mindowe*, *Dom otwarty* czy wieczory upamiętniające powstanie listopadowe i styczniowe)⁷.

W latach 1902–1910 ważną kulturotwórczą rolę spełniało stowarzyszenie rzemieślników „Zgoda”. Zbudowało ono własnym sumptem swoją siedzibę, która była miejscem wielu zdarzeń, w tym także kulturalnych. Młodzież ze Stowarzyszenia Młodzieży Rękodzielniczej „Zgoda” wystawiła w latach 1902–1910 m.in. sztuki: *Chłopi arystokraci*, *Kościuszko pod Racławicami*, *Na Grzegórkach*, *Jaselka*.

W 1909 r. profesor Kremer urządził przedstawienie pod patronatem TSL [Towarzystwa Sceny Ludowej – przyp. aut.] i na jego dochód. Odegrano szt. [sztukę – przyp. aut.] „Dziewiczy wieczór” oraz „Wicek i Wacek” (10.I). Kilka lat później Koło TSL wspólnie z innymi towarzystwami urządziło obchód rocznicy Konstytucji 3 Maja, na którym odegrano szt. „Pan Benet” (4.V.1913). Na obchodzie ku czci Anczyca urządzonym przez krakowskie koło TSL im. Anczyca w Sali Sokoła, grano szt. „Emigracja chłopska” (9.VIII). Dochód przeznaczono na Czytelnie Ludowe. Podczas uroczystości ku czci Powstania Listopadowego, urządzonej przez A Stykę, Bulińskiego, Nowaka i Zajęca z Choczni, zespół teatru włościańskiego z Choczni grał szt. „Wóz Drzymały” oraz „Korale Marysi i Kasi” (28.XI). Podczas tej uroczystości W. Bielenin deklamował fragmenty z „Nocy listopadowej”⁸.

Podobnych inicjatyw było więcej. Wadowickie zespoły występowały często gościnnie w wielu pobliskich miejscowościach, a tutejsze sceny gościły grupy teatralne czy muzyczne u siebie. Często inicjatywom tym towarzyszyły akcje zbierania pieniędzy na cele publiczne

⁷ Szerzej: *Słownik polskich teatrów...*, op. cit., s. 161–162.

⁸ Ibidem, s. 160.

– budowę domów ludowych, kościołów czy pomoc charytatywną. Wspomniany już włościański zespół teatralny z pobliskiej Choczni występował w 1911 roku na wadowickiej Lenczerówce podczas festynu ze spektaklem *Chłopi arystokraci*, z którego dochód przeznaczono na budowę domu ludowego w Choczni.

Zespoły czy kółka dramatyczne funkcjonowały głównie dzięki ludziom obdarzonym pasją działania, nade wszystko zaś charyzmie osób, które kierowanie pracą zespołu potrafiły łączyć z obowiązkami zawodowymi i rodzinnymi. Nierzadko, jak w przypadku utworzonego w 1913 roku Towarzystwa Dramatycznego, mimo ambitnych i długofalowych planów artystycznych, zespół okazał się efemerydą.

Inaczej było w przypadku założonego przez Stefana Kotlarczyka Towarzystwa im. Króla Władysława Jagiełły zwanego popularnie „Jagiellonką”. Kotlarczyk – urzędnik sądowy z Wadowic, założył to towarzystwo w 1908 roku i od razu zdołał mu nadać zarówno rozmach działania, jak i wielokierunkowe ramy organizacyjne.

Prezes tego towarzystwa – stwierdza Aleksy Siemionow – Stefan Kotlarczyk był wybitnie uzdolnionym reżyserem i aktorem. Pisywał też sam sztuki sceniczne. Zorganizował, postawiony na wysokim poziomie teatr amatorski. Z zapalem pomagała mu w wystawianiu sztuk cała rodzina: żona Maria, syn Mieczysław i córka Janina. Rodzina szyla kostiumy, robiła dekoracje, obsadzała niektóre role⁹.

Występy zespołu teatralnego „Jagiellonki” odbywały się w sali „Czytelni Mieszczańskiej”, a z czasem w obszerniejszej sali wadowickiego „Sokoła”. O dokonaniach artystycznych koła teatralnego „Jagiellonki” zarówno w latach poprzedzających odzyskanie przez Polskę niepodległości, jak i w okresie międzywojennym, piszą obszernie Janusz Kotlarczyk i Dominika Mróz, w studium *Stefan Kotlarczyk i jego teatr rodzinny* w książce Stefana Kotlarczyka ...*Z doby dzisiejszej. Za matkę Ojczyznę*, wydanej w Wadowicach w 2007 roku.

Janina Kotlarczyk-Mrozowa, córka Stefana Kotlarczyka, pisząc na łamach periodyku „Nadskawie” o Towarzystwie im. Króla Władysława Jagiełły, a zwłaszcza o funkcjonującej przy nim grupie teatralnej, podkreśla ogromny wkład wielu zaangażowanych bezinteresownie

⁹ A. Siemionow, *Ziemia Wadowicka...*, op. cit., s. 115.

osób, dla których działalność ta była wielkim wyzwaniem, a nierzadko i także przesłaniem życiowym, z uwagi na patriotyczny, społeczny i religijny wymiar repertuaru. Dość stwierdzić, że dwudziestoparoletnia praca zespołu teatralnego, przerwana w 1930 roku ciężką chorobą Stefana Kotlarczyka, a w konsekwencji jego śmiercią w roku następnym, podobnie jak kierowanie pracami całego Towarzystwa „Jagiellonka”, przysporzyły mu i zespołowi teatralnemu sporo satysfakcji. Nie rozwijając wątków dotyczących kierunków artystycznej aktywności zespołu, podjętych przez Janusza Kotlarczyka i Dominikę Mróz, warto, cytując słowa Janiny Kotlarczyk-Mrozowej, dotknąć bodaj istoty pracy Stefana Kotlarczyka z zespołem i jego charyzmy:

Sumienna, systematyczna praca nad sobą, nad Zespołem, któremu poświęcał każdą wolną chwilę, przyniosła Mu ogromną satysfakcję. Dzięki takiej pracy reżysera – Zespół stawał na wysokości zadania. Stał się wartościowym, zdyscyplinowanym Zespołem Teatralnym (...).

Celem Jagiellonki było służenie polskiej kulturze, jej poświęcano każdą wolną chwilę, swoje umiejętności, prace. Zespół amatorski, który prowadził Stefan Kotlarczyk dał wiele przedstawień na wysokim poziomie¹⁰.

Z zespołem teatralnym „Jagiellonki” związana była rodzina Wojtyłów. Na deskach tej sceny występował brat Karola Wojtyły, starszy od niego o czternaście lat Edmund. Występował m.in. w spektaklu *Gwiazda Syberii* Leopolda Starzeńskiego, w reżyserii Stefana Kotlarczyka.

Na szczególną uwagę – stwierdza Marta Burghardt – zasługuje sztuka, napisana wierszem, w jednej odsłonie, autorstwa Leona Żypowskiego, ku czci Tadeusza Kościuszki pt. „Ostatni sen naczelnika”. W zachowanej obsadzie ról jako Żołnierz z 63-go roku widnieje nazwisko Edmunda Wojtyły, uprzednio proponowanego do roli doktora. Można zatem mniemać, że Wojtyłowie byli stałymi bywalcami teatru „Jagiellonki”. Zapewne Karol, brat Edmunda, wówczas najwyżej dziesięcioletni chłopiec, widział tę sztukę¹¹.

¹⁰ J. Kotlarczyk-Mrozowa, *Przeżyjmy to jeszcze raz*, [w:] „Nadskawie. Almanach kulturalny”, 1985 /86.

¹¹ M. Burghardt, *Wadowickie korzenie Karola Wojtyły*, Wadowice 2013, s. 165.

Jest wysoce prawdopodobne, że w latach aktywności Edmunda na tej scenie, Karol Wojtyła uczęszczał na spektakle organizowane dla dzieci.

Na przełomie XIX i XX wieku na duchowe, a wkrótce coraz silniej na kulturalne oblicze miasta oddziaływać zaczął tutejszy Karmel. W 1892 roku kilku zakonników z ojcem Rafałem Kalinowskim, przełożonym domu, osiadło tymczasowo w wynajętym budynku przy ul. Zatorskiej, a już w 1899 roku zakonnicy zamieszkali w nowym, przestronnym klasztorze Na Górcie, przy którym wzniesiony został trójnawowy, neoromański kościół. Karmelitańskie Niższe Seminarium, przy którym rychło zdołano zgromadzić nietuzinkowy zespół wykładowców, także podejmowało bogate i różnorodne formy działalności duszpasterskiej i kulturalnej. Wadowicki Karmel stał się ważnym i wpływowym ośrodkiem, silnie oddziałującym na miejscową społeczność. Wkrótce zasłynął także dzięki osobie charyzmatycznego przełożonego klasztoru, ojca Rafała Kalinowskiego, bohatera powstania styczniowego i zesłańca na Sybir, zmarłego w klasztorze w opinii świętości w 1907 roku, z czasem wyniesionego na ołtarze przez Jana Pawła II.

Karol Wojtyła w znacznej mierze wielki kult maryjny oraz zainteresowanie literaturą mistyczną zawdzięczał działalności oo. karmelitów bosych, organizowanym w ich kościele Na Górcie nabożeństwom i różnym formom życia duchowego, o zindywidualizowanym i zbiorowym wymiarze. Tu, w dniu I Komunii Świętej przyjął szkaplerz, przystępując do Bractwa Szkaplerza. Ów związek z Karmelem pozostał w jego życiu żywy, co więcej ulegał w wielu sferach pogłębieniu, nie tylko w odniesieniu do wadowickiego klasztoru. Nader ważną rolę odegrał w zakresie poznania, a w konsekwencji fascynacji mistyką karmelitańską – głównie św. Jana od Krzyża i św. Teresy Wielkiej – Jan Tyranowski – krawiec i księgowy z krakowskich Dębni, prowadzący w tamtejszym kościele św. Stanisława Kostki kółko żywego różańca. Zainteresowanie duchowością karmelitańską wyniesione z Wadowic, z tamtejszego klasztoru Na Górcie, pogłębione w Krakowie, w jego nowej, dębnickiej parafii, prowadziło go w Krakowie do klasztoru Karmelitów przy ul. Rakowickiej. Uczestniczył w uroczystościach czterechsetnych urodzin św. Jana od Krzyża latem 1942 roku, wtedy też postanowił wstąpić do Karmelu.

Podobną rolę od początku XIX wieku zaczął odgrywać klasztor pallotyński Na Kopcu – Collegium Marianum, w którym w okresie jego świetności – w Polsce międzywojennej – naukę pobierało ok. 250 chłopców. Pallotyńskie gimnazjum stało się rychło jedną ze znaczących placówek oświatowych i kulturalnych w mieście.

W tamtych czasach do Wadowic docierali przedstawiciele towarzystw kulturalnych i środowisk twórczych, licznych natenczas w całej tzw. Galicji. Przybywali też z prelekcjami i występami m.in. Lucjan Rydel, Adam Asnyk, występowały znane aktorki m.in. Stanisława Wysocka i Irena Solska. Z samych Wadowic pochodziła Jadwiga Szaferówna – słynna primadonna, znana jako Ada Sari.

W życiu społeczno-kulturalnym oraz religijnym Wadowic znaczącą rolę odgrywała społeczność żydowska, z czasem coraz liczniejsza i wpływowa. A przecież aż do lat 60. XIX wieku obowiązywało prawo zabraniające Żydom osiedlania się w Wadowicach. Reformy konstytucyjne z lat 1867–1868 zrównały wszystkich obywateli ówczesnej monarchii Habsburgów wobec prawa, bez względu na narodowość i wyznawaną religię. Ilość mieszkańców żydowskiego pochodzenia szybko rosła, osiągając w 1880 roku poziom ok. 10%, a w okresie międzywojennym – 20% ogółu ludności. Prawie wszyscy pierwsi Żydzi wadowiczcy nosili ubiory europejskie, a nie tradycyjne żydowskie, czytali na ogół książki i gazety niemieckie. Także synagoga zbudowana została w stylu nowoczesnych synagog zachodnich, a liturgię sprawowano wg porządku aszkenazyjskiego. Z czasem, gdy zaczęła napływać ludność żydowska spoza Śląska, wpływy te malały, coraz powszechniej mówiono w języku polskim lub jidysz, rozwijał się chasydyzm i upowszechniała się liturgia sefardyjska. Malala ilość Żydów przesiąkniętych kulturą niemiecką, bo ci na szeroką skalę przenosili się do większych miast (m.in. do Bielska), a dominowali Żydzi-tradycjonaliści. W 1939 roku ilość tzw. Żydów postępowych nie przekraczała 15% ogółu Żydów wadowickich. Zjawisko to sprzyjało asymilacji kulturowej z dominującą w mieście ludnością polską, dobrze też służyło wielu wspólnym poczynaniom – w zakresie teatru amatorskiego, uczestnictwa w chórach, orkiestrach itp. Zachowując zasadniczo odrębność religijną, włączali się oni na coraz szerszą skalę we wspólne przedsięwzięcia kulturalne. Wielka była w tym względzie zasługa miejscowych szkół, zwłaszcza Gimnazjum im. Marcina Wadowity.

Sporadyczne ekscesy i akty nietolerancji nie burzyły tu większej na ogół niż w innych częściach Europy umiejętności i woli współdziałania Polaków i Żydów.

W okresie międzywojennym zyskały Wadowice ogólnopolski rozgłos dzięki działalności pisarskiej i aktywności politycznej związanego z tym miastem oraz pobliskim Gorzeniem Górnym, Emila Zegadłowicza (1888–1941). W młodości Zegadłowicz należał do ekspresjonistycznej poznańskiej grupy literackiej „Zdrój”, a w 1922 roku założył grupę poetycką „Czartak”. Stał się w tym czasie piewcą Beskidu Małego i jego mieszkańców, głosił pochwałę regionalizmu, z jego kulturą lokalną, pełną autentycznych wartości i urody. Ogromny rozgłos i uznanie przyniosły mu ballady *Powsinogi beskidzkie* (1923), *Kołędziolki beskidzkie* (1923), *Dziewanny* (1924), *Ballada o Wowrze* (1924) i inne utwory, pełne autentycznej fascynacji beskidzką kulturą, miejscowymi góralami, przepojone miłością do rodzimej przyrody i tradycji. Niemale uznanie przyniosły mu wydane w następnych latach misteria balladowe *Nawiedzeni*, *Noc św. Jana Ewangelisty*, dramaty *Lampka oliwna*, *Alcest*, *Głaz graniczny* czy trzyczęściowa powieść autobiograficzna *Żywot Mikołaja Srebrempisanego*, poświęcona dzieciństwu w Gorzeniu Górnym, z pięknymi opisami przyrody beskidzkiej.

Ważną rolę w życiu literackim i plastycznym Wadowic i regionu spełniał periodyk „Czartak”, wydawany od 1922 roku, a redagowany przez Edwarda Kozikowskiego, Jana Nepomucena Millera i Emila Zegadłowicza. Do grupy artystycznej „Czartak” obok założyciela, Emila Zegadłowicza, należeli: Edward Kozikowski, Janina Brzostowska, Wiktor Hanys, Jan Nepomucen Miller, Ludwik Misky, Jan Mroziński. Z „Czartakiem” współpracowali głośni już wówczas literaci: Bolesław Leśmian, Zofia Kossak-Szczucka, Gustaw Morcinek i Jan Wiktor. Grupa współdziałała ze znanymi malarzami – m.in. Julianem Fałatem, Zbigniewem Pronaszko i Wojciechem Weissem. Kontakty z plastykami zaowocowały staranną i atrakcyjną oprawą graficzną zeszytów „Czartaka”.

W 1932 roku Wadowice i pobliski Gorzeń Górny były miejscem zorganizowanego z niemałą okazałością jubileuszu 25-lecia pracy twórczej Zegadłowicza. Zaledwie trzy lata później pisarz zbulwersował opinię publiczną powieścią *Zmory* (1935), opisującą środowisko wadowickie z czasów gimnazjalnych autora, z przełomu XIX i XX wieku.

Zarzucono autorowi szarganie świętości i szerzenie pornografii. Tylko nieliczni krytycy dostrzegli w niej satyrę na szkołę galicyjską i bunt przeciw obłudzie i pruderii. Książkę skonfiskowano. Awantura wokół powieści przysporzyła Zegadłowiczowi sporo popularności i ... powiększyła grono czytelników (...) Burza wybuchła także wokół następnej powieści Zegadłowicza „Motory” (1937)¹².

Rada Miejska cofnęła Zegadłowiczowi nadane w 1932 roku, podczas wspomnianego jubileuszu, honorowe obywatelstwo Wadowic, a ulicy Zegadłowicza (opisanej z detalami w *Zmorach*) przywrócono poprzednią nazwę.

Poeci związani z grupą „Czartak” organizowali wieczory literackie zarówno w Wadowicach, jak i w wielu miejscowościach Polski. W latach 1922–1926 wydali nakładem własnym sześć indywidualnych tomików poezji. W 1933 zawiązała się grupa literacko-plastyczna „Czartak II”, w skład której wchodził m.in.: Wincenty Bałys, Roman Brańka, Kazimierz Foryś, Michał Kręcioch, Franciszek Suknarowski, Tadeusz Szantroch. Byli to wadowiczanie bądź osoby ściśle z tym miastem związane. Publikowali swe utwory w oficynie Foltina, a plastycy organizowali wystawy, udostępniając swoje prace publiczności. Obok artystów-plastyków, związanych z „Czartakiem II”, piękno Beskidów sławili pędzlem m.in.: Felicja Mitloch-Świstalska, Ludwik Lach jr, Ludwik Pindel, Karol Pustelnik czy Marian Zieliński.

Popularność twórczości Zegadłowicza i innych artystów związanych z grupą „Czartak” zawdzięczali wadowiccy gimnazjaliści na ogół tutejszym nauczycielom – Kazimierzowi Forysiowi i Tadeuszowi Szantrochowi, poetom personalnie związanym z „Czartakiem”. Zegadłowicz bywał gościem wadowickich szkół średnich, oczywiście w okresie poprzedzającym wydanie *Zmór*, spotykał się też, zapewne w obecności Forysia czy Szantrocha, z gimnazjalistami wykazującymi szczególne zainteresowania literackie i teatralne. Odbywały się one także w gorzeńskim dworze, pełnym dzieł sztuki, m.in. rzeźbionych w lipowym drewnie figurek Chrystusa Frasobliwego czy świętego Franciszka, dłuta Jędrzeja Wowra – „czwartego powsinogi beskidzkiego”.

¹² A. Skoczek, *Zegadłowicz Emil (1888–1941)*, [w:] *Biografie sławnych ludzi*, red. A. Skoczek, Kraków–Bochnia 2006, t. III, s. 297.

W okresie międzywojennym (1918–1939) kontynuowały swoją działalność instytucje i organizacje o profilu kulturalnym i społeczno-kulturalnym, funkcjonujące w warunkach autonomii galicyjskiej oraz nowe, głównie związki i zrzeszenia o charakterze zarówno świeckim, jak i religijnym. Szczególne miejsce zajmował teatr. Miasto żyło teatrem. Były to wprawdzie zespoły amatorskie, nieinstytucjonalne, ale nierzadko na bardzo przyzwoitym poziomie artystycznym. Na kilku scenach wystawiano sztuki o charakterze bardzo zróżnicowanym, ale dominował repertuar polskich dramaturgów.

Teatralne Wadowice w tamtych czasach nieodłącznie związane były z rodziną Kotlarczyków – Stefanem, który niezmordowanie, aż do przedwczesnej śmierci (1931) reżyserował spektakle zespołu teatralnego Towarzystwa „Jagiellonka”, a z czasem coraz częściej – z jego synem Mieczysławem. Zespół „Jagiellonka”, jak to często bywa w przypadku dzieł autorskich – zasadniczo nie przeżył swego założyciela. Mieczysław Kotlarczyk, który z rodzinnego domu wyniósł miłość do teatru oraz kult żywego słowa, podjął dzieło ojca, ale rychło dopracował się własnej, bezwzględnie przez siebie przestrzeganej formuły teatru. Wykorzystał w tym względzie zarówno rodzime tradycje i doświadczenia sceniczne, ale i gruntowne przygotowanie zawodowe, uwieńczone doktoratem, uzyskanym w Uniwersytecie Jagiellońskim. Młody Kotlarczyk występował w przedstawieniach gimnazjalnego kółka teatralnego i w „Jagiellonce”, a z czasem, w latach 1929–1930, kierował skromnym kółkiem teatralnym w karmelitańskim zakonnym gimnazjum męskim. W 1931 roku założył w Wadowicach Amatorski Teatr Powszechny. Repertuar tego zespołu znacząco odbiegał od teatrzyku „Jagiellonki”. O ile jego ojciec, Stefan Kotlarczyk, realizował głównie sztuki przeznaczone dla szerokiej publiczności, Mieczysław Kotlarczyk sięgał na ogół po klasykę (*Balladyna*, *Mazepa*, *Sułkowski*, *Uciekla mi przepióreczka*, *Zaczarowane koło*, *Achilleis*). Podobnie jak w przypadku nieistniejącego już wówczas zespołu teatralnego „Jagiellonka”, teatr Mieczysława Kotlarczyka wystawiał także swoje spektakle poza Wadowicami. Jednym z aktorów Amatorskiego Teatru Powszechnego był gimnazjalista Karol Wojtyła. Wspólne przemyślenia i wymiana doświadczeń artystycznych dobrze służyły autentycznej przyjaźni, a przebywający często w domu Kotlarczyków Karol był przez gospodarzy traktowany

nieomal jak domownik. Wspólnie w gościnnym domu Kotlarczyków recytowali wiersze, fascynując się fenomenem żywego słowa poezji, właśnie w Wadowicach rodziła się ich wizja teatru niosącego ideę słowa, zwana z czasem ideą rapsodyzmu.

Gustaw Studnicki, podsumowując jego działalność napisał:

Szczególne miejsce w życiu kulturalnym Wadowic okresu międzywojennego zajmowało tamtejsze Gimnazjum Męskie im. Marcina Wadowity, a zwłaszcza istniejące tam kółko teatralne. Te 47 przedstawień lub obrazów scenicznych, przygotowanych lub wystawionych w okresie 25 lat (1915–1939), to jeden z zadziwiających fenomenów tamtych lat. Zapał nauczycieli i uczniów, fascynacja żywym słowem i sceną były chyba możliwe m.in. dzięki nieobecności dostępnej dziś powszechnie techniki (radio i telewizja)¹³.

Statystycznie, kółko to przygotowywało dwie premiery rocznie. Zważywszy, że większości premier towarzyszyły liczne wznowienia, gimnazjalny zespół z Wadowic był bez wątpienia fenomenem na mapie kulturalnej miasta, głównie w odniesieniu do lat 1926–1939, kiedy aktywność zespołu była szczególnie imponująca. O ile w latach poprzedzających wybuch I wojny światowej działalność zespołu dotyczyła głównie organizowanych z okazji rocznic narodowych bohaterów czy wieszczów – poranków, bądź wieczornic artystycznych, w wolnej już Polsce sięgnięto szerzej po dramaturgię, głównie polską oraz adaptacje epiki. Obok tychże, w miesiącach kwiecień – październik, co sobotę odbywały się „wieczorki studenckie” z odczytami, śpiewem, scenami dramatycznymi, muzyką i deklamacjami. Na początku lat 20., kiedy życie artystyczne w wadowickim Gimnazjum im. M. Wadowity trochę zamarło, także kółko dramatyczne przeżywało okres zastoju.

W 1925 roku m.in. dzięki inicjatywie ks. Kazimierza Prażmowskiego obok tradycyjnych form poranków i wieczornic zaczęły się pojawiać spektakle oparte na klasyce dramaturgicznej, jak i sztukach mniej znanych (*Legenda, Pod Miechowem, Wenancjusz*, sceny z *Krzyżaków*), w następnych latach wystawiono m.in. *Wesele, Krakowiaków i górali, Betlejem polskie*), a podczas wieczoru poetów „Czartaka” (1 kwietnia 1928 r.) wystawiono *Lampkę oliwną* Emila Zegadłowicza.

¹³ G. Studnicki, *Pierwsza wśród równych*, op. cit., s. 222.

Od 1930 roku na szerszą skalę i programowo Gimnazjum im. M. Wadowity podejmowało współpracę artystyczną z uczennicami Gimnazjum Żeńskiego. Wspólnie, dla uczczenia 400-lecia urodzin Jana Kochanowskiego, przygotowano widowisko plenerowe w ogrodzie bursy, a w programie były m.in. *Pieśni* Jana Kochanowskiego.

W latach 1933–1935, kiedy zespołem opiekował się polonista Bronisław Babiński, w repertuarze kółka dramatycznego działającego przy Gimnazjum Męskim im. M. Wadowity znalazły się m.in. *Warszawianka*, *Wigilia św. Andrzeja*, *Damy i huzary*, fragmenty *Kościuszki pod Racławicami* oraz inscenizacja noweli Henryka Sienkiewicza *Toast*, przygotowana w związku z zorganizowanym przez Gimnazjum porankiem ku czci autora Trylogii. W roku szkolnym 1934/35 zespół przygotował i wystawił dwie premiery: *Consilium facultatis* Aleksandra Fredry i *Ulanów Księcia Józefa* Leona Mazura, w obu przypadkach wspomagany przez uczennice Gimnazjum Żeńskiego, a do inscenizacji *Betlejem polskiego* nie doszło z powodu konkurencyjnych jasełek przygotowanych przez inne wadowickie szkoły.

W 1935 roku parafia wzbogaciła się o nowe centrum życia kulturalnego, z obszerną, mieszczącą kilkaset osób salą teatralną wraz z zapleczem – Dom Katolicki. Był on siedzibą większości miejscowych organizacji katolickich, tam także koncentrowała się działalność artystyczna różnych zespołów. Nie powstał tu wprawdzie samodzielny zespół teatralny, ale gimnazjalny prefekt, ks. Edward Zacher, głównie z wadowicką młodzieżą, przygotował kilka premier. Na scenie Domu Katolickiego dominowała tematyka sakralna, ale szeroko pojęta, powiązana z problematyką moralną i historiozoficzną. W licznych poczynaniach artystycznych uczestniczył tu Karol Wojtyła. W kilku z nich odegrał znaczącą rolę.

Obok inicjatyw ks. Edwarda Zachera, do założenia zespołu przy Domu Katolickim dążył ks. Klemens Świżek, wikary parafialny.

Jego staraniem – pisze o. Honorat Czesław Gil – młodzież zrzeszona w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży Męskiej i wadowiccy akademicy z „Odrodzenia” w roku 1936 sześciokrotnie wystawili misterium o Męce Pańskiej. Przedstawienie zostało powtórzone również w roku następnym (...) W spektaklu wzięło udział ok. 60 osób, licząc w to również członków chóru kościelnego¹⁴.

¹⁴ H. Cz. Gil, *OCD Wadowickie muzy 1918–1939*, „Wadoviana” nr 10/2006, s. 39.

Wyjazd ks. Klemensa Świżka z Wadowic w 1938 roku, a potem wybuch II wojny światowej, spowodował upadek tworzącego się zespołu teatralnego. W Domu Katolickim każdego roku przygotowywane były jasełka. Na scenie wystąpiło kilkakrotnie kółko teatralne Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej, w latach 1938–1939 ministranci grali *Cud nad Wisłą*.

Już w czasie I wojny światowej, a szerzej w okresie dwudziestolecia międzywojennego pojawił się w Wadowicach konkurent dla tradycyjnej amatorskiej działalności kulturalnej oraz rozrywkowej – kino. Zrazu nieme, z czasem dźwiękowe. W kinie przy ul. Lwowskiej (3 Maja) podczas jednego z pierwszych seansów, 14 lipca 1915 roku wyświetlano film *Quo vadis*. Oficjalne otwarcie kina nastąpiło 18 stycznia 1916 roku. Do wyświetlania filmów przystosowana także został sala teatralna Domu Katolickiego, gdzie prezentowano filmy o charakterze religijnym.

Ważną rolę w życiu kulturalnym Wadowic spełniały miejscowe chóry. Aktywność muzyczna, zwłaszcza śpiewanie, było najbardziej powszechną formą uczestnictwa w kulturze. W kościele parafialnym istniał chór mieszany, prowadzony przez miejscowego organistę – najpierw Władysława Kaczyńskiego, a następnie Józefa Mokwę. Pod koniec lat 30. wysoki poziom uzyskał prowadzony przez ks. Tadeusza Włodygę, chór ministrantów, który przez kilka lat śpiewał kolędy przy akompaniamencie orkiestry wojskowej podczas obchodów święta Trzech Króli, uświetniał swoimi występami liczne uroczystości kościelne, uczestniczył także w wielu wydarzeniach miasta. W latach 20. często śpiewali w wadowickiej farze alumni prywatnego gimnazjum oo. karmelitów pod dyktando o. Alfonsa Mazurka.

Występy chórów szkolnych uświetniały uroczystości szkolne, akademie patriotyczne, organizowane z okazji świąt narodowych, rocznic, nabożeństwa i festyny czy też inne masowe imprezy. Występowały one także częstokroć poza szkołą, m.in. przed mikrofonami rozgłośni Polskiego Radia w Krakowie. Wśród nich ważne miejsce zajmował chór Państwowego Gimnazjum Męskiego, który w latach 1925–1935 przeżywał czasy swego rozkwitu. Do 1929 roku kierował nim organista wadowickiego kościoła parafialnego, Władysław Kaczyński, a po nim opiekę nad chórem przejął gimnazjalny germanista, Józef Titz, muzyk i kompozytor, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego

i wiedeńskiej Akademii Muzycznej. Struktura organizacyjna zespołu podlegała zmianom, u progu lat 30. kółka muzyczne, liczyły łącznie nawet ok. 100 osób, (w roku szkolnym 1931/32 funkcjonowały trzy chóry: chłopięcy, męski i mieszany, z udziałem dziewcząt – uczennic Gimnazjum Żeńskiego). Chór wykonywał także własne kompozycje J. Titza, głównie o charakterze religijnym i patriotycznym. Zmniejszenie liczby godzin śpiewu w programie nauczania, które było następstwem reformy oświatowej, utrudniało wprowadzenie działalności chóru, ale jej nie zdławiło. Po J. Titzu opiekę artystyczną nad chórem objął nauczyciel muzyki i śpiewu w Gimnazjum Męskim, Jan Czuby. Ale ostatnie trzy lata poprzedzające wybuch II wojny światowej były czasem regresu zespołów: skrzypcowego i chóru mieszanego.

Niewiele możemy powiedzieć – stwierdza o. Czesław Honorat Gil – o religijnym śpiewie Żydów wadowickich. Sławą wziętego śpiewaka cieszył się kantor miejscowej synagogi Abraham Müller. Około 1938 roku, z inicjatywy Wilhelma Klugera, ostatniego prezesa wadowickiego kahału, pewnej soboty zastąpił go Mosze Kusewicz, słynny śpiewak operowy, który w wieku osiemnastu lat zasłynął jako tenor. W tym czasie odbywał on w Wadowicach służbę wojskową. Do synagogi towarzyszyło mu 50 żydowskich żołnierzy (...). Potem Kusewicz wystąpił jeszcze w „Sokole”, gdzie śpiewał arie włoskie i pieśni polskie¹⁵.

W życiu kulturalnym Wadowic okresu międzywojennego ważne miejsce zajmowała miejscowa orkiestra wojskowa. Było wówczas w Wadowicach kilka różnej klasy orkiestr, ale pamiętający tamte czasy wadowiczanie wspominają właśnie na ogół jedną, zasługującą na pamięć orkiestrę – wojskową, najliczniejszą i bez wątpienia najlepszą. Dał temu wyraz Jan Paweł II podczas pielgrzymki do ojczyzny, gdy na wadowickim rynku stwierdził:

Przed wojną była tutaj również znakomita orkiestra, ale to orkiestra 12. Pułku Piechoty, o czym już młodsze pokolenie na pewno nic nie wie, ale my, starsi, wiemy: Pułk Ziemi Wadowickiej, 12. Pułk Piechoty¹⁶.

¹⁵ Ibidem, s. 27.

¹⁶ *Pielgrzymka do ojczyzny. Przemówienia i homilie Ojca Świętego Jana Pawła II*, oprac. A. Szuba i Z. Szuba, Warszawa 1979, s. 233.

Była to, jak wszystkie orkiestry wojskowe, orkiestra dęta, jedna z najlepszych w Krakowskim Okręgu Wojskowym. Towarzyszyła wojsku w jego codziennym i odświętnym ceremoniale, w uroczystościach państwowych i kościelnych, a w niedzielne popołudnia w składzie kameralnym, koncertowała dla mieszkańców miasta i przyjezdnych, w parkowej muszli.

Własną orkiestrę, liczącą 35 osób posiadało Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych. Założycielem i kapelmistrzem tej orkiestry był Czech, Adolf Klaschka, z czasem wydany z Polski za działalność polityczną. Imprezy kulturalne TUR odbywały się na ogół w Domu Robotniczym przy Barskiej, bądź w sali teatralnej Towarzystwa „Jagiellonka”. Własne orkiestry posiadały oba gimnazja prywatne. I one, choć na mniejszą skalę, oprócz uczestnictwa w uroczystościach macierzystych szkół, występowały także i poza nimi, tworząc oprawę artystyczną wielu poczynąń kulturalnych i społecznych.

Spośród szkolnych orkiestr bez wątpienia najważniejszą rolę spełniała orkiestra Państwowego Gimnazjum Męskiego im. M. Wadowity, której – jak już wspomniano – geneza sięga końca XIX wieku. W okresie międzywojennym wznowiła ona działalność dopiero w 1926 roku. Orkiestra występowała często przed wadowicką publicznością, uczestnicząc zarówno w uroczystościach szkolnych, miejskich, jak i poza samymi Wadowicami. Dla przykładu: w roku szkolnym 1932/33 wystąpiła aż 21 razy, m.in. w Wadowicach i Gorzeniu Górnym, podczas wspomnianego jubileuszu 25-lecia pracy twórczej Emila Zegadłowicza. W 1938 roku orkiestra zajęła pierwsze miejsce w konkursie orkiestr gimnazjalnych Krakowskiego Okręgu Szkolnego.

W życie kulturalne miasta sporo inicjatyw i konkretne przedsięwzięcia wносиły organizacje katolickie – m.in. Akcja Katolicka, Sodalicia Mariańska, Katolicki Związek Młodzieży Męskiej czy Katolicki Związek Młodzieży Żeńskiej.

Kres działalności wielu tych podmiotów i organizacji przyniósł wybuch II wojny światowej, a w konsekwencji zmiany ustrojowe, które nastąpiły po wojnie, kiedy likwidacji uległy liczne stowarzyszenia i inne organizacje o profilu uznanym przez władze za niemieszczące się w nowej rzeczywistości, zlikwidowane zostały szkoły prywatne i zakonne, a w wyniku holocaustu nieomal w całości wyniszczona została przez okupantów niemieckich miejscowa społeczność

żydowska. Wadowice weszły w nowy okres rozwoju, z konieczności wysoce odmienny, ale w niemałym zakresie oparty przecież na wartościach i doświadczeniach, które u progu niepodległości oraz okresie II Rzeczypospolitej wnosili mieszkańcy Wadowic do kultury miasta i kraju. Trudno przecenić w tym względzie dokonania Mieczysława Kotlarczyka, twórcy Teatru Rapsodycznego. Z czynnego uczestnictwa w życiu instytucjonalnym wyłączył się Karol Wojtyła, obierając inną, kapłańską służbę Bogu i ludziom. Miłość do Wadowic i Beskidów wyniósł w świat, wielokrotnie dając wyraz głębokiej łączności z miastem, z którego pochodził.

Karol Wojtyła, podobnie jak Mieczysław Kotlarczyk, wiele zawdzięczał atmosferze domu rodzinnego, tamtejszemu, wadowickiemu Państwowemu Gimnazjum Męskiemu im. Marcina Wadowity, przyjaźniom stąd wyniesionym, wreszcie artystycznym wizjom i rewizjom teatralnym, snutym w gościnnym domu Kotlarczyków – i miastu, które choć niewielkie i trochę naówczas peryferyjne – peryferiami kulturalnymi nie było. Dał wyraz temu Jan Paweł II podczas siódmej pielgrzymki do ojczyzny, stwierdzając na wadowickim rynku, że właśnie tu, w Wadowicach, „wszystko się zaczęło...”.

Karol Wojtyła jako ksiądz, a później hierarcha kościelny, stosunkowo często odwiedzał rodzinne Wadowice i ulubione Beskidy. Powody i okazje były rozliczne i choć wraz z wysokimi godnościami i nowymi obowiązkami kurczyły się możliwości, jednak więzy koleżeńskie, poczucie wdzięczności i pamięć wobec osób, którym w życiu wiele zawdzięczał, wreszcie chęć powrotu do korzeni, kierowały jego drogi do rodzinnego miasta. Gdy miał do przemyślenia ważne kwestie, gdy waga koniecznych rozstrzygnięć była szczególna, zmieniał kalendarz swoich zajęć, by na kalwaryjskich Drózkach, pielgrzymich Drózkach Męki Pańskiej, gdzie Chrystus – „znamię Miłości przy drogach się miłosierdzi”¹⁷, sprawy te przemodlić, by zawierzyć je Matce Bożej Kalwaryjskiej.

W swojej rodzinnej parafii w listopadzie 1946 roku celebrował prymicyjną mszę św., a w dwanaście lat później – uroczystą sumę z okazji nominacji biskupiej. Później były kolejne celebry dziękczynne

¹⁷ K. Wojtyła, *Psalterz – Księga Słowańska*, do druku podał i posłowiem opatrzył St. Dziedzic, Kraków 1996, s. 25.

w związku z otrzymaną godnością arcybiskupa metropolity krakowskiego (1964), a w trzy lata później – kardynalską. Bywał u karmelitów Na Górze, uczestniczył w konferencjach organizowanych dla księży i osób świeckich. Na krótko przed pamiętnym konklawe, w czerwcu 1977 roku przybył do Wadowic na uroczystości jubileuszowe 50-lecia kapłaństwa ks. Edwarda Zachera, z którym łączyło go wiele wspólnych dokonań, w tym także artystycznych.

Cenił sobie kontakty koleżeńskie z czasów szkolnych, zwłaszcza gimnazjalnych, z okresu działalności w zespołach teatralnych, z którymi jako aktor i reżyser był związany.

Karol Wojtyła – pisze Marta Burghardt – przyjeżdżał regularnie także na spotkania pomaturalne. Zachowała się fotografia z 10-lecia matury, z 1948 r., na której wśród absolwentów widnieje liczne grono profesorów. Podobne spotkanie miało miejsce w maju 1963 r. z okazji 25-lecia matury. Natomiast do historii przeszła wizyta z 2 lipca 1966 r., kiedy to miały się odbyć uroczystości z okazji jubileuszu stulecia gimnazjum im. Marcina Wadowity¹⁸.

O jakich wydarzeniach, które przeszły do historii, choć były przez wielu wstydliwie skrywane, wspomina Marta Burghardt? Przygotowania do jubileuszu 100-lecia wadowickiego gimnazjum podjęto na rok przed planowanymi uroczystościami centralnymi. Władze szkolne, administracyjne i polityczne spodziewały się uczestnictwa co najmniej tysiąca osób. Wadowicką szkołę w całym stuleciu jej funkcjonowania ukończyło ok. 3 500 absolwentów, znacznie więcej osób uczęszczało do tej szkoły, ale jej nie ukończyło. Wśród absolwentów były osoby o wybitnych zasługach i dokonaniach – uczeni, artyści, dostojnicy kościelni, specjaliści znani z osiągnięć w wielu dziedzinach gospodarki. Zjazd Wychowanków Wszystkich Roczników miał być głównym akcentem uroczystości jubileuszowych.

Przygotowaniom do uroczystości jubileuszowych towarzyszyły, wznowione po kilkunastu latach, zabiegi o nadanie szkole imienia nowego patrona. Już w latach 50. podejmowane były próby zmiany patrona. Marcin Wadowita – doradzano – był sławnym uczonym, profesorem Uniwersytetu Krakowskiego, pochodził z Wadowic, miał

¹⁸ M. Burghardt, *Wadowickie korzenie...*, op. cit., s. 295.

słuszne na tamte lata PRL-u, plebejskie pochodzenie – ale był księdzem. Na kilka lat udało się obronić patrona, jako człowieka słynącego z tolerancji religijnej, obrońcę Socyna, aż usunięto go z głównej pieczęci szkoły. Ów pozorny brak patrona został teraz skrzętnie wykorzystany. Ówczesny dyrektor Liceum, od czasów przedwojennych związany jako nauczyciel języka polskiego z tą szkołą, Kazimierz Foryś, zaproponował nadanie wadowickiemu Liceum Ogólnokształcącemu imienia Emila Zegadłowicza.

Był to patron – stwierdza Michał Siwiec-Cielebon – na pewno bardziej odpowiedni ideologicznie, niż ks. Wadowita. Po krótkim kilkuletnim flircie z wydawnictwami katolickimi zapisał się w powszechnej świadomości jako antyklerykał i prześmiewca, a nawet sympatyk „rewolucyjnej lewicy”¹⁹.

Dyrektor Kazimierz Foryś osiągnął swój cel: 28 kwietnia 1966 roku zapadła decyzja o nadaniu nowego imienia szkoły – Emila Zegadłowicza, który był jego przyjacielem i – jako założyciel i patron grupy literackiej „Czartak”, odegrał w życiu dyrektora, kiedyś „czartakowca”, znaczącą rolę. To właśnie Kazimierz Foryś, nauczyciel Karola Wojtyły i opiekun szkolnego Kółka Teatralnego, był teraz, w owym jubileuszowym czasie 100-lecia świetnego kiedyś i wciąż prestiżowego wadowickiego gimnazjum jednym z architektów, ale i wykonawcą niepopularnych decyzji o kształcie obchodów tego jubileuszu. Ustalenia w tym względzie zapadały nie tylko w gronie części zespołu nauczycielskiego, miejscowych władz, ale także pochodziły spoza samych Wadowic²⁰.

Arcybiskup Karol Wojtyła, który potwierdził zamiar uczestnictwa w jubileuszowym zjeździe absolwentów stał się dla organizatorów tych uroczystości powodem dopuszczenia się szczególnie przykrego, wstydliwie przemilczanego incydentu: odwołania w ostatniej chwili zaplanowanego i ustalonego z wielomiesięcznym wyprzedzeniem harmonogramu tego, głównego dla całego jubileuszu, wydarzenia. Był to

¹⁹ M. Siwiec-Cielebon, „*Nie puściliśmy papieża*” – czyli jubileusz, którego nie było, „Wadowiana” nr 10/2006, s. 17.

²⁰ Szerzej, ibidem.

okres wyjątkowo niemiłej konfrontacji władz państwowych i kościelnych w związku z organizowanymi przez Kościół uroczystościami milenijnymi chrztu władcy Polski i jego otoczenia, a w konsekwencji narodu polskiego i łączonym z tym historycznym wydarzeniem tysiącleciem państwa polskiego. Skala tej konfrontacji przyjęła rozmiary wyjątkowo nieprzejednanej nagonki na władze kościelne po ogłoszeniu orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich. W osobie metropolity krakowskiego władze państwowe widziały jednego z głównych rzeczników tak pojętej idei pojednania obu Kościołów, a w konsekwencji – obu narodów. Kiedy okazało się, że arcybiskup Wojtyła zamierza uczestniczyć w uroczystościach jubileuszowych, wysoko ceniąc swoje związki ze szkołą, gronem nauczycielskim i kolegami, rozsianymi po całym świecie, kiedy zamiarowi temu podporządkował inne swoje obowiązki – dla władz politycznych, wspieranych przez serwilistów miejscowych, także z samej szkoły, pozostało sięgnięcie po wyjątkowo ordynarne narzędzie prowokacji. Rozważano demonstracyjne okazanie niezadowolenia wobec przedstawiciela Episkopatu: antyklerykalną demonstrację, ostentacyjne opuszczenie sali po wejściu arcybiskupa Wojtyły i wygwizdanie hierarchy, obraźliwe okrzyki i wystąpienia. Kiedy nie udało się znaleźć wśród absolwentów prowokatora, który w niewielkim środowisku wadowickim byłby gotów wywołać tumult, bądź wrzawę, ani też aktywisty, który chciałby wobec powszechnie szanowanego metropolity krakowskiego – absolwenta tutejszej szkoły, wznosić antykościelne okrzyki bądź wykrzykiwać obraźliwe słowa – postanowiono sięgnąć po inne środki. „Prze-pychanka” decyzyjna w kwestii jubileuszu wadowickiego Liceum Ogólnokształcącego trwała około pół roku. Wśród aktywistów partyjnych, miejscowych i z wyższych instancji nieomal do ostatniej chwili liczono, że metropolita z braku czasu i nadmiaru zajęć do Wadowic nie przybędzie.

Arcybiskup Wojtyła przyjechał do Wadowic na Zjazd Wychowanków, w oznaczonym terminie, 2 lipca 1966 roku. O godzinie 10.00, zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią, odprawił w miejscowym kościele pw. Ofiarowania Najświętszej Marii Panny, zlokalizowanym naprzeciwko jego rodzinnego domu, uroczystą liturgię, wygłosił też kazanie poświęcone szkole, czasom młodości i wspólnym fascynacjom. Ale do jubileuszowego spotkania w pomieszczeniach Powiatowego

Domu Kultury i budynku szkoły – nie doszło. Decyzję o odwołaniu Zjazdu Wychowanków, mimo poczynionych przygotowań i poniesionych kosztów, podjęto dwa dni przed uroczystościami, podczas narady w Komitecie Powiatowym PZPR, oficjalnie na wniosek szkolnej organizacji partyjnej i ogniska Związku Nauczycielstwa Polskiego. Część zapowiadzianych uczestników Zjazdu zdołano telefonicznie poinformować o zaistniałej sytuacji. Inni – zgodnie z wcześniejszym potwierdzeniem udziału w uroczystościach, przybyli. Wśród nich była kilkudziesięcioosobowa grupa absolwentów mieszkających poza granicami Polski. Dopiero 2 lipca na drzwiach szkoły pojawiła się napisana na maszynie lakoniczna informacja: „Zjazd przełożony na wrzesień. Szczegóły podamy później”. Nie było na niej jakiegokolwiek podpisu, a tylko pieczętka Komitetu Organizacyjnego Obchodów 100-lecia szkoły. Dla kilkuset przybyłych z różnych stron Polski i kilkudziesięciu z zagranicy wychowanków wadowickiej szkoły jedyną okazją wspólnego spotkania była msza święta w kościele parafialnym, a zaplanowane w programie uroczystości spotkania, zamiast w salach szkolnych i Powiatowego Domu Kultury zaskoczeni uczestnicy Zjazdu organizowali naprędce w nielicznych lokalach gastronomicznych, w mieszkaniach prywatnych. Wielu z zażenowaniem opuszczało Wadowice, nie czekając na dalszy rozwój wydarzeń...

Arcybiskup Wojtyła spotkał się ze swoimi kolegami z klasy w mieszkaniu Zbigniewa Siłkowskiego. Po obiedzie arcybiskup w gronie kolegów poszedł obejrzeć swoją szkołę, wzięli też pamiątkową księgę z wypisanymi nazwiskami wszystkich zebranych. Drzwi wejściowe główne były zamknięte. Do szkoły zaprosiła ich jednak długoletnia woźna, Felicja Wilczak, która posiadała klucze od bocznych drzwi – i wprowadziła grupę do szkoły. Klucze od wejścia głównego były profilaktycznie zdeponowane w mieszkaniu dyrektora Kazimierza Forsysia, położonym także w budynku szkoły. Absolwenci z rocznika Karola Wojtyły, po odwiedzeniu starej szkoły i odbyciu tam krótkiej dyskusji o charakterze wspomnieniowym, pozostawili przygotowaną wcześniej księgę pamiątkową z okolicznościowymi wpisami – i opuścili gmach szkoły. Dyrektor Kazimierz Forys, choć oficjalnie był nieobecny w Wadowicach – według relacji żony – podobno „zza firanki” z dyrektorskiego mieszkania obserwował podchodzące pod szkołę grupy absolwentów, w tym także tych z rocznika Karola Wojtyły. Nie

mógł nie dostrzec arcybiskupa, swojego ucznia i współpracownika sprzed trzydziestu lat. Był świadom moralnych następstw tych wydarzeń. To nie on, ale woźna Felicja Wilczak umiała się zdobyć na publiczny akt odwagi, a przymuszona do wyjaśnień, stwierdziła: „biskupa przed drzwiami trzymać się nie godzi”. Była świadoma grożącej jej kary, nie ukrywała, że gotowa jest ponieść konsekwencje, z wyrzuceniem z pracy włącznie. Ale w szkole pozostała, bo zapewne zarówno dyrektor Foryś, jak i partyjni aparatczycy, wobec aury skandalu nie chcieli pogłębiać tego pasma ciężkich niestosowności.

Na wrześniowy zjazd przybyli licznie przedstawiciele władz oficjalnych i zaledwie dwustu absolwentów. Nie przybrały one jednak spodziewanego rozmachu. Wielu obrażonych arogancją organizatorów lipcowego zjazdu zignorowało ten wrześniowy, na który dyrektor Foryś wydał, w nakładzie 600 egzemplarzy, broszurę „100-lecie Liceum w Wadowicach”.

W większości wydawnictw biograficznych poświęconych Karolowi Wojtyłe – Janowi Pawłowi II – brak jakichkolwiek wzmianek o wydarzeniach z 1966 roku związanych z jubileuszem 100-lecia i udziałem w nich arcybiskupa Karola Wojtyły. Lakonicznie wspomina o tym Józef Szczypka w książce *Jan Paweł II. Rodowód*²¹, potem Gustaw Studnicki w monografii *Pierwsza wśród równych. Dzieje Gimnazjum i Liceum w Wadowicach*²². Tematu na ogół wstydliwie unikano, informacje na ten temat jakoś nie dotarły od żadnych sensacji dziennikarzy. Dopiero Michał Siwiec-Cielebon, na łamach Przeglądu Historyczno-Kulturalnego „Wadoviana” opublikował w 2006 roku obszerny artykuł „*Nie wpuścili Papieża*” – *czyli jubileusz, którego nie było*²³, a w 2012 roku Marta Burghardt, w książce *Wadowickie korzenie Karola Wojtyły*²⁴ przybliżyła klimat i mechanizmy, które legły u podstaw tamtych zdarzeń.

Nie wspominał o tym wyjątkowo przykrym dla niego incydencie Jan Paweł II podczas wizyty w Wadowicach w 1979 roku, bardziej

²¹ J. Szczypka, *Jan Paweł II. Rodowód*, Warszawa 1991.

²² G. Studnicki, *Pierwsza...*, op. cit.

²³ M. Siwiec-Cielebon, op. cit.

²⁴ M. Burghardt, op. cit.

ceniać ludzi i klimat miasta, które dało mu skrzydła dla rozwoju własnych talentów, niż małość ówczesnych władz i grupy koniunkturalistów, choćby to byli jego niegdysiejsi profesorowie gimnazjalni. Wtedy, 7 czerwca 1979 roku, w Wadowicach Jan Paweł II powiedział m.in.:

Pamiętam też, że to stare i zasłużone wadowickie gimnazjum, jedno z najstarszych w tym rejonie Polski, obchodziło swoje stulecie w roku Tysiąclecia Chrztu Polski. To pamiętam. Myślą i sercem wracam też do moich rówieśników, kolegów i koleżanek, zarówno z lat szkoły podstawowej, jak – może bardziej jeszcze – z lat szkoły średniej, bo te trwały dłużej. Ja jeszcze należałem do tego pokolenia, które chodziło do ośmioklasowego gimnazjum. (...) niektórzy spośród moich rówieśników – tych zwłaszcza z którymi zdawaliśmy wspólnie maturę w roku 1938 – jeszcze tutaj przebywają. Tych pozdrawiam szczególnie serdecznie.

Wiadomo, jak wiele dla rozwoju ludzkiej osobowości i charakteru znaczą pierwsze lata życia, lata dziecięce, a potem młodość. Te właśnie lata łączy się dla mnie z Wadowicami (...) i z tą okolicą. Z rzeką Skawą, z pasmem Beskidów. Dlatego tak bardzo pragnąłem przybyć tutaj, aby razem z wami Bogu podziękować za wszelkie dobro, jakiego tutaj doznałem²⁵.

Stanisław Dziedzic

²⁵ *Pielgrzymka do ojczyzny..*, op. cit., s. 231–232.

In Wadowice where „it all began”

Key words

Karol Wojtyła, Wadowice’s environment, Drama Studio 39, Gorzeń Górny, “Czartak”, “Powsinogi beskidzkie”, “Town reading room”, rhapsody

Abstract

Wadowice, a small town near Cracow, in the interwar period, at the times of Karol Wojtyła’s childhood and youth was a strong cultural centre. The local secondary school for boys belonged to the most important schools in the region, in the town there were numerous amateur theatre groups, choirs, orchestras, and a town reading room. Karol Wojtyła drew from that artistic atmosphere of the town a lot, mainly as a novice actor and director. In the regional atmosphere of a creative group called “Czartak” whose patron was Emil Zegadłowicz living in a nearby Gorzeń Górny, the first two volumes of poetry by Karol Wojtyła were written. For Wojtyła the choice of university specialisation which was university Polish studies in Cracow was obvious, the most suitable for him as a person dreaming about becoming an actor and dealing with belles-lettres as a poet and a playwright. When he started the Polish studies in 1938, at Theatrical Confrater in Cracow Drama Studio 39 was opened which was the first non-public three-year acting school. Young Wojtyła before the outbreak of the Second World War combined the Polish studies and the classes at the Drama Studio. He developed passions and dreams gained in Wadowice.

In Wadowice, wo „alles angefangen hat”

Schlüsselwörter

Karol Wojtyła, Umgebung von Wadowice, Studio Dramatyczne 39, Gorzeń Górny, „Czartak”, *Powsinogi beskidzkie*, „Bürgerlicher Leseraum”, Rhapsodiker

Zusammenfassung

Das kleine, in der Nähe von Krakau gelegene Städtchen Wadowice, war in der Zwischenkriegszeit, während der Kindheit und Jugend von Karol Wojtyła, ein starkes Kulturzentrum. Das damalige Männer-Gymnasium zählte zu den wichtigsten in der Region, und in der Stadt waren zahlreiche Theatervereine, Chöre, Orchester und ein bürgerlicher Lesesaal tätig. Karol Wojtyła hat Vieles von dieser Künstleratmosphäre seiner Stadt mitbekommen, hauptsächlich als Adept der Theaterkunst – als Schauspieler und Regisseur. In der Atmosphäre der regionalen Kunstgruppe „Czartak”, die unter dem

Patronat von in der nahen Ortschaft Gorzeń Górny lebenden Emil Zegadłowicz stand, entstanden die ersten Poesiebänder von Karol Wojtyła, für den die Wahl der Fakultät – Polonistik selbstverständlich und am richtigsten für ihn war, angesichts seine Träume, in Zukunft Schauspieler zu werden, und mit schöner Literatur zu arbeiten – als Poet und Dramatiker. Als er 1938 das Studium an der Polonistik begann, wurde in Krakau beim Theaterverein Konfraternia Teatralna die Schule Studio Dramatyczne 39 – die erste nichtöffentliche dreijährige Schauspielaerschule - eröffnet. Der junge Wojtyła hat – bis zum Ausbruch des 2. Weltkrieges – das Studium an der Polonistik mit dem Praktikum in Studio Dramatyczne vereint. Er hat die in Wadowice erhaltenen Leidenschaften und Träume weiterentwickelt

В городе Вадовице, где «все началось»

Ключевые слова

Кароль Войтыла, общественность г. Вадовице, Студия драмы 39, Гожень Гурны, «Чартак», произведение «Powsinogi beszkidzkie», «Городская библиотека-читальня», рапсод

Резюме

Небольшой, находящийся под Краковом городок, Вадовице, в межвоенный период, в детские времена и времена молодости Кароля Войтылы, был сильным культурным центром. Тамошняя мужская гимназия принадлежала к наиболее считающимся школам в регионе, в городе функционировали числительные любительские театральные коллективы, хоры, оркестры, городская библиотека-читальня. Кароль Войтыла черпал из этой художественной атмосферы города, в частности как адепт театрального искусства – актер и режиссер. В атмосфере регионалистской творческой группы «Чартак», патроном которой был живший в близлежащем городе Гожень Гурны Эмиль Зегадлович, создавались два первых тома поэзии Кароля Войтылы, для которого выбор вузовской специальности – университетская полонистика в Кракове был очевидным, наиболее подходящим для мечтающего о том, чтобы в будущем быть актером, чтобы заниматься художественной литературой как поэт и драматург. Когда начинал в 1938 г. полонистику в Кракове, при Театральной конфрадернии открыли Студию драмы 39 – первую непубличную трехлетнюю актерскую школу. Молодой Войтыла – до начала Второй мировой войны – соединял полонистику с занятиями Студии драмы. Развивал вынесенные из города Вадовице увлечения и мечты.

Książki nadesłane

Muzeum Miasta Gdyni

Andrzej Sas-Jaworski, Ireneusz Dojas, Jerzy Kowalski, *Dla Ciebie Polsko i dla Twej Chwały. Symbolika Niepodległości 3 maja 1791 – sierpień 1980: katalog wystawy kolekcjonerskiej*. Gdynia 2011

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

Tadeusz Skoczek (redakcja), *Insurekcja Kościuszkowska = The Kościuszko Uprising*. Warszawa-Proszówki 2014

Biblioteka Naukowa PAU i PAN w Krakowie

Anna Dzieduszycka Machnik, *Sokolów koło Stryja. Miasteczko, którego już nie ma*. Kraków 2013

Jan Machnik, Wojciech Rojek (redakcja), *Stan Świadomości narodowej Polaków w przededniu niepodległości: materiały z posiedzenia naukowego zorganizowanego z okazji 90-lecia odzyskania niepodległości w 1918 roku*. Kraków 2010

Janina Kraupe, *Grafika 1946–1949*, Kraków 2011

Karolina Grodziska (redakcja naukowa), *Ostatnie zasylam pożegnanie... Grypsy Romana Żulińskiego z Cytadeli 4 sierpnia 1864*. Kraków 2014

Muzeum Narodowe w Krakowie

Joanna Wolańska (redakcja), Maksymilian Gierymski: dzieła, inspiracje, recepcja = works, inspiration, reception. Kraków 2014

Biblioteka Główna Akademii Sztuk pięknych im. Jana Matejki w Krakowie

Maciej Pawłowski (redakcja), *Plakat w krakowskiej Akademii sztuk pięknych 1899–2003*. Kraków 2004

Muzeum Narodowe w Gdańsku

Wojciech Zmorzyński (redakcja katalogu), *Tureckie śluby Mariana Mokwy*. Gdańsk 2014

Zachęta-Narodowa Galeria Sztuki

Agnieszka Szewczyk (redakcja) *Henryk Tomaszewski*. Warszawa-Olszanica 2014

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2014, nr 3–4 (47–48)

Paweł Bezak

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Godłem nam biały ptak... Symbolika powstańcza

Słowa kluczowe

Symbolika, orzełek, odznaka, Armia Krajowa, proporczyk, opaska, oznaka, Powstanie Warszawskie

Streszczenie

Artykuł omawia pokrótce symbole spotykane na mundurach żołnierzy Powstania Warszawskiego: orły noszone przez nich na nakryciach głowy, opaski i proporczyki, świadczące o przynależności do struktur podziemnego Wojska Polskiego, oznaki wyróżniające, noszone przez poszczególne jednostki powstańcze, wreszcie odznaki i oznaczenia, stanowiące wyróżnienie bądź też – w wypadku tych pierwszych – widomy znak przynależności lub zdobytych kwalifikacji. Przytoczone materiały nie wyczerpują tematu symboliki powstańczej, po latach odkrywanej przez badaczy w zachowanych materiałach źródłowych, stanowią jedynie nakreślenie granic obecnego stanu wiedzy na ten temat.

1 sierpnia 2014 roku to dzień 70. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. Z tej okazji pragnę pokrótce przybliżyć naszym Czytelnikom temat emblematów, które pojawiały się na mundurach Powstańców Warszawskich w ciągu 63 dni trwania walk o stolicę. Korzystając z wyników moich dotychczasowych badań oraz dostępnej literatury przedmiotu, omówię symbole, jakimi posługiwali się wówczas żołnierze podziemia dla oznaczenia swej przynależności narodowej i organizacyjnej. Wszystkie niemal spośród opisanych znaków znajdują swoje potwierdzenie w bogatej literaturze poświęconej barwie i broni dawnego Wojska Polskiego, której krótką listę zamieszczam na końcu artykułu.

Oglądając ówczesne kroniki filmowe, przeglądając wydawnictwa, zawierające liczne zdjęcia archiwalne, czy też podziwiając w kolekcjach muzealnych – bądź prywatnych – nieliczne, zachowane eksponaty, możemy dojść do wniosku, że nie istniały podczas Powstania dwa identyczne mundury, a nawet żołnierze jednostek z pozoru umundurowanych jednolicie, ozdabiali je różnymi dodatkami, których wygląd czy poziom wykonania zależały niejednokrotnie tylko od ich inwencji i zdolności plastycznych. W efekcie różniły się one między sobą niekiedy dość znacznie, nawet w obrębie jednego pododdziału.

Orły

Wspólnym znakiem wszystkich żołnierzy Powstania Warszawskiego, niezależnie od ich przynależności organizacyjnej, był orzeł, noszony najczęściej na nakryciu głowy¹. Obok licznych egzemplarzy orłów wojskowych², policyjnych, ale też urzędniczych czy nawet szkolnych, pochodzących sprzed września 1939 roku, w użyciu Powstańców Warszawskich znalazły się godła produkcji konspiracyjnej.

Żołnierze Armii Krajowej korzystali najczęściej z orłów bitych w warunkach konspiracji z wykorzystaniem przedwojennych sztanc,

¹ Tradycja umieszczana godła na czapkach czy hełmach (a wcześniej kaskach) wojskowych sięga w Polsce XVIII wieku. Z braku możliwości umieszczenia orła na czapce, przypinano go niekiedy na piersi munduru. Zjawisko to możemy zaobserwować na niektórych fotografiach z Powstania Warszawskiego.

² Przede wszystkim orły wz. 1919 oraz wz. 1917 (furażerkowy).

przy użyciu rozmaitych materiałów zastępczych, nosili też godła z blachy cynkowej, wykonywane w warsztatach z użyciem nowo wytworzonego oprzyrządowania w Radomsku oraz w Pruszkowie, a także tłoczone z cienkiej blachy stalowej, najprawdopodobniej w Warszawie. Pierwszy z omawianych orłów nawiązywał bezpośrednio do wzoru z roku 1919, kolejny zaś, nazywany pruszkowskim, stanowił nowy, uproszczony projekt godła wojskowego, z „kotwicą” umieszczoną na tarczy amazeonki. Orzełki stalowe, o mocno zubożonej formie i płytkim rysunku nawiązywały do zmniejszonych orłów, przeznaczonych do noszenia na furażerkach. Obok nich pojawiały się produkowane seryjnie orły, nawiązujące do godła państwowego z roku 1927.

Wykonane w podziemiu godła różniły się między sobą sposobem produkcji, użytym materiałem, wykończeniem. Interesujący przykład stanowią choćby tak zwane orły „żoliborskie”, niewielkich rozmiarów, lecz proporcjonalne, wręcz eleganckie w rysunku, wybite w blasze mosiężnej, ozdobione stylizowaną „kotwicą” wpisaną w tarczę amazeonki. Ich przeciwieństwem, pod względem estetyki, były godła wykonywane niedbale, przy użyciu samego tylko wykrojnika – miały postać sylwetki orła wojskowego lub państwowego, bez zaznaczonych detali, całkowicie pozbawionej reliefu.

Całkiem indywidualny charakter miały egzemplarze wykonywane jednostkowo – odlewane ze stopu ołowiu, wycinane z dostępnej blachy³ – najczęściej aluminiowej lub cienkiej blaszki stalowej, pochodzącej z puszek od konserw, aplikowane lub haftowane na podkładzie tekstylnym, wreszcie malowane ręcznie na hełmach.

Harcerze Szarych Szeregów, walczący w Powstaniu Warszawskim, nakładali często lilijkę na tarczę lub na pierś orzełka wojskowego, zwykle wzoru z 1919, nadającego się znakomicie do tego celu ze względu na rozmiar⁴.

Osobny wzór godła nosili żołnierze Armii Ludowej. Wykorzystywali oni orły przedwojenne, pozbawione korony, lecz także nosili

³ Interesujące egzemplarze zostały przedstawione w *Zgrupowaniu „Radosław”*, nr 6/2012, s. 58 n.

⁴ Egzemplarze prezentowane są w literaturze przedmiotu (prace L. Welkera i Z. Żygulskiego jun.) oraz na wystawie w warszawskim Muzeum Harcerstwa.

godła wzorów opracowanych specjalnie na ich potrzeby, bite, między innymi, w Warszawie lub wycinane ręcznie na ich wzór z blachy.

Żołnierze 1. Armii Wojska Polskiego: pododdziałów 1. BK, 2. i 3. DP, przetrzuceni we wrześniu 1944 roku na zachodni brzeg Wisły celem uchwycenia przyczółków, nosili na czapkach „kurice” – orły wykonane według specyficznego, „piastowskiego” wzoru, opracowanego wiosną 1943 roku w ZSRR na wzór płaskorzeźby z nagrobka Władysława Hermana w katedrze plockiej.

Opaski

Najbardziej charakterystycznym elementem wizerunku Powstańca Warszawskiego, za zarazem swoistą ikoną owego zrywu zbrojnego, była opaska w barwach narodowych, noszona początkowo na prawym, następnie zaś na lewym ramieniu. Przepisowa opaska żołnierza Armii Krajowej winna mieć szerokość 10 cm, na białej części stempel: litery WP, między nimi umieszczone godło państwowe, pod orłem zaś numer oddziału – zakodowaną w postaci trzech lub czterech cyfr przynależność plutonu do jednego z siedmiu Obwodów Warszawy. W praktyce, obok egzemplarzy regulaminowych, spotyka się opaski bez numerów⁵, z samymi literami „WP”, opaski „gładkie” – bez jakichkolwiek oznaczeń, a także egzemplarze znacznie węższe od przepisowych.

Noszono je na rękawach, lecz także – te bez stempli – na hełmach i czapkach.

Członkinie Wojskowej Służby Kobiet nosiły opaski z literami WSK w miejscu numeru, sanitariuszkom i personelowi medycznemu przysługiwały opaski białe lub biało-czerwone, z emblematem czerwonego krzyża. Zawiszacy nosili zaś opaski biało-czerwone z nałożoną dużą lilijką z tkaniny lub metalu, względnie opatrzone stemplem „Zawiszy”.

Słowacy z plutonu 535. Armii Krajowej używali zwykle różnorodnych opasek w swoich barwach narodowych, 104. Kompania Syndykalistów – opasek czerwono-czarnych, Wojskowa Służba Ochrony Powstania – zielonych lub zielono-czarnych, z naszytą szachownicą.

⁵ Interesujące przykłady opasek znajdują się w zbiorach Muzeum Niepodległości w Warszawie, pod numerami: E 1918, E 11578, E 12341/1,2, E 14913, E 15853.

Służby nosić miały na przedramieniu wąskie opaski z nadrukiem określającym ich rodzaj, np. żandarmom przysługiwała opaska żółta.

Powstańcy z pozostałych ugrupowań nosili różnorodne opaski z inicjałami własnych organizacji – Armii Ludowej, Polskiej Armii Ludowej, Korpusu Bezpieczeństwa. W literaturze i zbiorach muzealnych prezentowane są zarówno egzemplarze stemplowane, jak też z oznakami organizacyjnymi naniesionymi ręcznie, przy pomocy tuszu czy ołówka.

Proporzcyki

Innym elementem, często spotykanym na powstańczych mundurach, były biało-czerwone proporzcyki noszone na czapkach i беретach zamiast orła lub obok niego⁶, malowane na hełmach, naszywane na kołnierze płaszczy, bluz czy kurtek. Określone przepisem jako prostokątne, o wymiarach 2 x 5 cm, w praktyce często odbiegały od pierwotnych rozmiarów, nierzadko przybierając też formę tzw. proporzcyków kawaleryjskich – z charakterystycznym, trójkątnym wcięciem. Niekiedy proporzcyki tekstylne zastępowano egzemplarzami blaszanymi, pokrytymi barwnym lakierem⁷.

Oznaki

Dosyć pokaźny zbiór symboli powstańczych stanowią oznaki rozpoznawcze, które pojawiły się na mundurach żołnierzy części zgrupowań i oddziałów. Na hełmach malowano znak Grup Szturmowych⁸ (niekiedy powielany samorzutnie w formie metalowej odznaki lub elementu orła) czy literę „R” – znak plutonu specjalnego „Rafałki”.

⁶ Zdarzało się również niekiedy noszenie ich – w różnych kształtach i wielkościach – jako podkładki pod pozyskanym w następnych dniach godłem.

⁷ Autor spotkał 2 tego typu emblematy: o kroju proporzcyka kawaleryjskiego, umieszczony na furażerze powstańczej ze zbiorów Muzeum Powstania Warszawskiego oraz w formie zaokrąglonego na rogach równoległoboku, w zbiorach prywatnych.

⁸ Patrz: hełm kpt. Andrzeja Romockiego ps. „Morro”, ze zbiorów Muzeum Historycznego m. st. Warszawy.

Na rękawach mundurów powstańczych pojawiały się oznaki naramienne poszczególnych baonów, kompanii i grup. Były to oznaki:

- kompanii harcercskiej „Gustaw” – biała litera „G” z mieczem i lilijką, umieszczona na bordowym tle w formie tarczy;

- pułku „Jeleń” – biały jeleń w skoku, naszyty na czerwonej lub amarantowej tarczy;

- kompanii „B1” pułku „Baszta” – zarys orła państwowego, kryptonim, wizerunek baszty i scena symbolizująca atak na czołg, całość wyszyta białą nitką na czerwonym tle w formie tarczy;

- baonu „Czata 49” – w formie białej litery „C” z wpisanymi weń cyframi;

- zgrupowania / plutonu specjalnego „Rafałki” – w formie trójkątnej, żółtej chorągiewki minerskiej z trupa czaszką, z umieszczoną pod nią literą „R”;

- baonu „Chrobry I” – biało-czerwona, pięciokątna tarcza w skos, u góry czarny napis „CHROBRY”, na tarczy czarna, pozioma przepaska z białym napisem „SOSNA”;

- batalionu „Parasol” – w formie białego parasola, wyszytego lub aplikowanego na czerwonej lub amarantowej tarczy;

- oddziału „Szczerbiec” – w formie czerwonego rombu z białym orłem „piastowskim”, pod nim poziomo umieszczony miecz;

- batalionu „Nałęcz” – w formie czerwonej tarczy z malowaną czarną i białą farbą inskrypcją „BATALION NAŁĘCZ / KB / STARE / 1 VII / 1944 / 1 IX / MIASTO” i widokiem ruin Starówki z Kolumną Zygmunta;

- kolumny motorowej „Wydra” – w postaci pasowej (pomarańczowej?), zaokrąglonej tarczy z nadrukowaną czarną sylwetką wydry;

- Armii Ludowej – w formie czerwonego, płóciennego trójkątka z haftowanymi bajorkiem (lub aplikowanymi z metalizowanego kordonka) literami „AL”.

Nieformalną formą oznak poszczególnych oddziałów były płóciennie lub jedwabne apaszki ze Stawek: żołnierze „Radosława” nosili najczęściej chustki granatowe w białe grochy, Batalion „Parasol” używał podobno apaszek w drobną kratę granatową, żandarmeria Grupy Północ – żółtych, zaś AL – czerwonych. Niektórzy żołnierze baonów „Bończa” i „Pięść” używali chust zielonych, zaś harcercskiego Baonu „Gustaw” – pomarańczowych w białe grochy. Ze wspomnień – a także

z zachowanych egzemplarzy – wynika, że niekiedy nie przywiązywano zbytnej wagi do użycia w całym oddziale jednolitych chust, traktując je raczej jako użyteczny dodatek, noszony bardziej ze względów praktycznych (ochrona przed pyłem i kurzem, a także dymem) i dla podkreślenia powstańczego fasonu, a nie dla identyfikacji jednostki.

Odznaki i odznaczenia

Zaledwie kilka odznak, pochodzących z lat wojny, mogło pojawić się na niektórych mundurach powstańczych. Podczas okupacji, ze względów konspiracyjnych starano się unikać ich wykonywania, zaś tworzone – upodabniano do przedwojennych odznak wojskowych lub harcerskich, bądź też pomijano w nich symbole, z biegiem czasu uznane za typowe dla Polski Podziemnej. Obok najpopularniejszych w dniach Powstania krzyży harcerskich, nałożonych samorzutnie na mundury i ubrania cywilne przez ich posiadaczy, pojawiły się, nadawane w konspiracji, odznaki absolwentów Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty „Agricola”, mające postać brązowego listka dębowego z nałożoną srebrną literą „a”⁹, odznaki młodszych harcerzy – Zawiszków, w postaci litery „Z” splecionej z lilijką¹⁰. O wiele rzadziej widywano odznaki Szkoły Motorowej „Iskra” oraz innych jednostek z czasu konspiracji, jak np. „Pomarańczarni”, „Sadu” czy I. K.K.M.

W miejsce przyznawanych odznaczeń bojowych – orderu Virtuti Militari, Krzyża Walecznych i Krzyża Zasługi z Mieczami – pojawiały się na piersiach dekorowanych zwykle same baretki w stosownych barwach, wykonywane z krótkich odcinków wstążek orderowych, zachowanych sprzed wojny, bądź improwizowane: zszywane z kawałków kolorowych tkanin, tasiemek, zrobione z nici oplecionych na sztywnej podkładce w odpowiedni sposób. Nieliczni odznaczeni mogli otrzymać krzyże pełnowymiarowe – wykorzystywano zapewne egzemplarze produkcji przedwojennej, a w wypadku KW – także konspiracyjnej. Krzyże Zasługi z Mieczami powstać mogły poprzez uzupełnienie

⁹ Egzemplarz w zbiorach Muzeum Niepodległości w Warszawie, o numerze „100”, zapisany jest w inwentarzach pod sygnaturą E 406.

¹⁰ W zbiorach Muzeum Harcerstwa, zaopatrzona w czerwoną, sukienną podkładkę.

przedwojennych odznaczeń mieczami, przeznaczonymi pierwotnie do Krzyża Niepodległości z tymiż¹¹. Ciekawostkę wśród odznaczeń powstańczych stanowi nieformalny krzyż „Za zabicie w walce oficera SS”, przypisywany batalionowi „Chrobry” – wykonany na bazie niemieckiego Krzyża Żelaznego 2 klasy (EK), z nałożoną monetą jednozłotową, ozdobioną wybitą „kotwicą” i datą „1944”. Noszony był na wstążce w barwach KW, przy czym jeden z białych pasków pokryty był czerwoną farbą.

Paweł Bezak

Bibliografia selektywna:

- Bednarczyk Bogdan, *Ślady tamtych lat, tamtych dni*, Warszawa 2004;
Bednarczyk Bogdan, *Historia harcerstwa odznaką pisana*, Warszawa 2003;
Bezak Paweł, *Znaki żołnierzy Polski Podziemnej*, Warszawa 2007;
Bujanowicz Lech, Sawicki Zdzisław, *Orzeł. Symbol przynależności*, Warszawa 2004;
Filipow Krzysztof, *Krzyż Virtuti Militari 1792-1945*, Warszawa 1990;
Komornicki Stanisław i in., *Wojsko Polskie 1939-1945. Barwa i broń*, Warszawa 1990;
Krogulec Grzegorz, *Krzyż Walecznych. Świadek zwycięstwa i klęski*, Warszawa 1998;
Krogulec Grzegorz, *Warszawskie odznaki wojskowe i kombatanckie*, Warszawa 1994;
Ney-Krwawicz Marek, *Armia Krajowa*, Warszawa 1993;
Satora Kazimierz, *Emblematy, godło i symbole GL i AL*, Warszawa 1988;
Welker Lesław J., *Symbolika znaków Polski Walczącej*, Toruń 2000;
Welker Lesław J., *Znaki Polski Walczącej*, Toruń 1999;
Zawistowski Tomasz, *Polskie orły do czapek w latach 1939-1945*, Warszawa 2008;
Zgrupowanie „Radosław”. Pismo Grupy Historycznej Zgrupowanie „Radosław”, Warszawa;
Znamierowski Alfred, *Stworzony do chwały*, Bydgoszcz 1995;
Żygulski Zdzisław jun., Wielecki Henryk, *Polski mundur wojskowy*, Kraków 1988.

¹¹ Praktyka spotykana w pierwszych latach powojennych, gdy na mundurach weteranów – byłych partyzantów i powstańców zaczęły pojawiać się pełne oznaki otrzymanych odznaczeń i orderów, wykonywane w krajowych zakładach grawerskich; przez krótki okres istniała wówczas taka możliwość, zniesiona następnie przepisami państwowymi.

Our emblem is a white bird... Uprising symbolism

Key words

Symbolism, eagle cap badge, badge, the Home Army, collar pennon, armband, unit patch, the Warsaw Uprising

Abstract

The article discusses briefly the symbols that appear on the uniforms of the soldiers from the Warsaw Uprising: the eagles on their headwear, the armbands and collar pennons that were a sign of membership in the structures of the underground Polish Army, the unit patches worn by particular units during the time of the uprising, and finally the badges and decorations that were the sign of distinction or – as in the case of badges – a clear sign of membership or acquired qualifications. The foregoing materials are not sufficient when it comes to the topic of the uprising symbolism that was being discovered in the source materials by researchers for many years, but are merely an outline of the present knowledge concerning this subject.

Unser Wappen ein weißer Vogel... Die Symbolik des Aufstands

Schlüsselwörter

Symbolik, polnischer Mützenadler, Abzeichen, die Polnische Heimatarmee, Kragenspiegel, Armband, Verbandsabzeichen, Warschauer Aufstand

Zusammenfassung

Der Artikel bespricht in ein paar kurzen Worten die Symbole, die an den Uniformen von den Soldaten des Warschauer Aufstands getragen wurden: die Adler an deren Kopfbedeckung, Armbänder und Kragenspiegel, die auf die Zugehörigkeit zu den jeweiligen Strukturen der Polnischen Streitkräften des Untergrundkampfes hinwiesen, Verbandsabzeichen, die von einzelnen Militäreinheiten während des Aufstands getragen wurden, und schließlich die Abzeichen und Auszeichnungen, die als Hervorhebung oder – wie im ersten Fall – als sichtbares Zeichen der Zugehörigkeit oder der erworbenen Qualifikationen dienten. Die angeführten Materialien erschöpfen nicht das ganze Thema der Aufstands-Symbolik, angesichts all der Symbole, die während jahrelanger Arbeit von Forschern in den verbliebenen Quellenmaterialien entdeckt wurden, bieten diese Materialien bloß einen Überblick über das heutige Wissen zu diesem Thema.

Белая птица нашей эмблемой... Повстанческая символика

Ключевые слова

Символика, орёл, значок, Армия Крайова, выпел, повязка, Варшавское восстание

Резюме

В статье вкратце обсуждаются символы, встречаемые на мундирах солдат Варшавского восстания: орлы, ношенные ими на головных уборах, повязки и выпелы, свидетельствующие о принадлежности к структурам подземного Войска Польского, отличительные значки, ношенные отдельными повстанческими подразделениями, наконец, значки и награждения, являющиеся отличием или – в случае этих первых – явным признаком принадлежности или приобретённых квалификаций. Цитируемые материалы не являются исчерпывающими тему повстанческой символики, которая была исследована спустя многие годы на основе сохранившихся источников, они только в общих чертах представляют границы текущего состояния знаний по этому вопросу.

Książki nadesłane

Muzeum Wojska w Białymstoku

Jarosław Ławski, Sylwia Trzeciakowska, Łukasz Zabielski (redakcja naukowa), *Sybir. Wysziedlenia-Losy-Świadectwa*. Białystok 2013

Karol Olejnik (redaktor naczelny), *Studia do Dziejów Wojskowości*. T. II. Białystok 2013

Tomasz Wesołowski, Łukasz Radulski, Piotr Łapiński (zespół redakcyjny), *Zeszyt Naukowy/ Muzeum Wojska w Białymstoku*. T. 25. Białystok, 2012

Daniel Boćkowski (redakcja naukowa), *Białystok – Mayn Heym*. Białystok [2014]

Muzeum Narodowe w Kielcach

Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach. T. 24, 25, 26, 28

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2014, nr 3–4 (47–48)

Remigiusz Matyjas

Zaborów

**Ostatnie wojenne dni w Warce i okolicach. Wspomnienie
Władysława Gwardysa**

II wojna światowa stanowiła w dziejach Warki traumę o niespotykanej skali. Wcześniej miasto nad Pilicą doświadczało już wojen, walk powstańczych, pożarów i epidemii, ale nigdy nie poniosło tak wielkich strat ludzkich i materialnych, jak właśnie w latach 1939–1945. Zaczęło się od kampanii wrześniowej, po której pozostały pamiątki w postaci lejów po bombach i grobów polskich żołnierzy. Potem Holokaust pozbawił życia ok. 2 000 mieszkańców pochodzenia żydowskiego. Łapanki, wywózki do obozów koncentracyjnych i na roboty do Rzeszy, mord dokonany przez Niemców na dwunastu Polakach w nocy z 24 na 25 lipca 1943 roku – życie toczyło się w ciągłym strachu przed tym, co może się za chwilę wydarzyć. Szczególnie ciężkie były ostatnie miesiące wojny. Warka przeistoczyła się w stos ruin, czego uniknęły pozostałe miasta ówczesnego powiatu grójeckiego: Grójec, Mogielnica i Góra Kalwaria.

Zasadniczy wpływ na to miała bliskość frontu, czyli przyczółka warcko-magnuszewskiego. Na początku sierpnia 1944 roku jednostki radzieckie sforsowały Wisłę i na lewym brzegu, w rejonie Magnuszewa, utworzyły przyczółek. Jego dwa skrzydła osłaniały rzeki: od północy Pilica, a od południa Radomka. W tym samym czasie w Warszawie wybuchło powstanie. Niemcy znaleźli się w trudnej sytuacji. Ściągnęli w rejon Warki m.in. 1. Dywizję Pancerno-Spadochronową „Hermann Goering” i przystąpili do kontrofensywy. Najbardziej krwawe boje rozegrały się w dniach 9–16 sierpnia pod Studziankami. W bitwie wzięła udział 1. Brygada Pancerna im. Bohaterów Westerplatte. Na pomoc przybyły jednostki 3. i 2. Dywizji Piechoty Wojska Polskiego.

W krwawych bojach przyczółek utrzymano, co miało niemałe znaczenie strategiczne. W styczniu 1945 roku teren ten stanowił bazę wyjściową jednego z ugrupowań uderzeniowych Armii Czerwonej i Wojska Polskiego w wielkiej ofensywie, która wyzwoliła resztę terenów Polski. Warkę oswobodzono 16 stycznia.

Walki na przyczółku warecko-magnuszewskim stały się ważnym elementem etosu Ludowego Wojska Polskiego. W Studziankach (od 1969 roku Studzianki Pancerne) utworzono mauzoleum, w Mniszewie – skansen bojowy, w Magnuszewie odsłonięto pomnik Braterstwa Broni¹. Ukazało się dużo artykułów prasowych, opracowań popularnonaukowych czy przewodników, zaspakających zapotrzebowanie całkiem sporego w okresie PRL-u ruchu turystycznego². W świadomości społecznej – za sprawą literatury i filmu – szczególne miejsce zajmowała bitwa pod Studziankami. W latach 1964–1970 ukazała się trytyłowa powieść *Czterej pancerni i pies*, na podstawie której nakręcono serial fabularny. Janusz Przymanowski, autor powieści i scenariusza filmowego, zarazem absolwent Wydziału Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, to czołowy piewca pancерnej bitwy i samej wsi Studzianki³. Studzianki pojawiają się także w książkach pisanych przez uczestnika bitwy, Kazimierza Przytockiego⁴.

W scenariuszach świąt i publikacjach Warka występowała przede wszystkim w kontekście „Ludowego Lotnictwa Polskiego”, a to dlatego, że 23 sierpnia 1944 roku nad Warką swój pierwszy lot bojowy wykonały samoloty 1. Pułku Lotnictwa Myśliwskiego „Warszawa”⁵.

¹ Zob. R. Matyjas, *Spotkania z pomnikami. Warka i okolice*, Warka 2009, s. 95–102 (rozdział: *Krwawiący przyczółek*).

² Z. Stanicki, *Pod Studziankami i Warką*, Warszawa 1953; J. Zielak, *Przyczółek warecko-magnuszewski. Działania 1 Armii Wojska Polskiego oraz ich upamiętnienie*, Warszawa 1979; Cz. T. Zwolski, *Przyczółek Warecko-Magnuszewski*, Radom 1984.

³ Zob. J. Przymanowski, *Bitwa pod Studziankami*, Warszawa 1964; *Bitwa pod Studziankami 1944*, Warszawa 1970; *Studzianki*, Warszawa 1964, 1966, 1971, 1979, 1987.

⁴ K. Przytocki, *W pancernym zwiadzie*, Warszawa 1973; *Wojna, czołgi i dziewczyny*, Warszawa 1978; *Warszawska Pancerna. Z dziejów 1 Warszawskiej Brygady Pancерnej im. Bohaterów Westerplatte 1943-1946*, Warszawa 1981 i in.

⁵ A. Czerkawski, M. Dunin-Wąsowicz, *Pierwszy bojowy lot ludowego lotnictwa nad Warką*, Warszawa 1968.

Po wojnie, na pamiątkę tego lotu, w dniu 23 sierpnia obchodzono Święto Ludowego Lotnictwa Polskiego. Warka stała się niemal miastem lotniczym⁶.

Czcząc rocznice walk, trochę jakby zapomniano, że w drugiej połowie 1944 roku w miejscowościach położonych w pobliżu przyczółka warecko-magnuszewskiego toczyło się przyfrontowe życie. Nieczęsto stawało się ono przedmiotem osobnej refleksji czy opracowań historycznych. I będzie o to coraz trudniej, bo coraz mniej jest świadków epoki. W ogóle po ostatniej transformacji ustrojowej zapanował trochę niekorzystny klimat dla tych spraw. W niełaskę popadło Wojsko Polskie walczące „u boku” Armii Czerwonej. Stworzono aksjomaty: ofensywa styczniowa to nie tyle koniec okupacji niemieckiej, co początek nowego zniewolenia; w styczniu 1945 roku niemal wszyscy Polacy z pełną świadomością przyjmowali wojska radzieckie i polskie jako okupacyjne. Po 1989 roku w wielu miejscowościach zaprzestano obchodzenia rocznic wyzwolenia. Z kolei organizowanie takowych nierzadko napiętnowane było jako przejaw komunizmu czy wręcz zdrada narodowa. Wspomnianych tendencji doświadczył także przyczółek warecko-magnuszewski, choć przecież wsiąknęło weń tyle żołnierskiej krwi. Jakże często, w szaleństwie ideologicznym, o tej krwi się zapomina...

Jednakże w ostatnich latach przyczółek przeżywa, jeśli tak można rzec, swój renesans. Ma w tym swój udział Związek Weteranów i Rezerwistów Wojska Polskiego, który domaga się równoprawnego traktowania całej polskiej tradycji militarnej. W roku 2013 obchody 69. rocznicy bitwy pod Studziankami zorganizowały: Starostwo Powiatowe w Kozienicach, gminy Magnuszew i Głowaczów oraz Mazowiecki Oddział Związku Weteranów i Rezerwistów Wojska Polskiego. W uroczystościach w Magnuszewie i Studziankach Pancernych uczestniczyli m.in. samorządowcy z powiatów kozienickiego i grójeckiego. Nie zabrakło wicepremiera i ministra gospodarki, prezesa PSL, Janusza Piechocińskiego, *notabene* pochodzącego ze Studzianek Pancernych⁷.

Tym wydarzeniom pilnie przygląda się Władysław Wincenty Gwardys. Przyszedł na świat 22 stycznia 1933 roku w Warce, jako

⁶ Zob. R. Matyjas, *Spotkania...*, op. cit., s. 103–106 (rozdział: *Podniebni rycerze*).

⁷ Obchody relacjonowała m.in. kozienicka prasa lokalna. S. Matysiak, *W rocznicę bitwy pod Studziankami*, „Oko” 2013, nr 219/28, s. 3.

syn rolników: Władysława (1897–1956) i Józefy z Buczków (1910–1983). Tutaj uczęszczał do szkoły powszechnej i zrobił maturę w legendarnym gimnazjum w Winiarach. Ukończywszy w 1955 roku Wydział Elektryczny na Politechnice Warszawskiej, wrócił do rodzinnego miasta. Wiele lat pracował na odpowiedzialnych stanowiskach w Fabryce Urządzeń Mechanicznych (tak po upaństwowieniu nazywała się dawna Fabryka Okuć Budowlanych „Bracia Lubert”), kilka lat był zatrudniony w Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, prowadził gospodarstwo rolno-sadownicze. W latach 1980–1990 – jako bezpartyjny – pełnił funkcję przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej.

Działalność społeczną rozpoczynał już jako gimnazjalista, w Sodalitji Mariańskiej⁸. Udzielał się w wielu stowarzyszeniach, np. w Klubie Sportowym „Warka”, Klubie Oficerów Rezerwy im. Piotra Wysockiego i Towarzystwie Miłośników Miasta Warki. W latach 1976–1981 oraz 1992–2001 prezesował w miejscowym Oddziale Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego im. Wiktora Krawczyka. Jest prezesem honorowym oddziału oraz Honorowym Członkiem Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego⁹. W roku 2003 otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Warki. Słowem, powszechnie szanowany autorytet.

Jego dom przy ul. Polnej stanowi miejsce spotkań z przyjaciółmi, dyskusji o kraju i „małej ojczyźnie”. W rozmowach dominuje historia. Pan Władysław, z wykształcenia inżynier, pasjonuje się dziejami Warki i okolic. Sam tłumaczy to żartobliwie: „Urodziłem się w 70. rocznicę powstania styczniowego”. Regionalista. Dużo zrobił dla wareckiego obyczaju patriotycznego. O Warce opowiada w artykułach publikowanych na łamach prasy lokalnej czy petetekowskiej, w audycjach radiowych czy telewizyjnych. Jest niezrównanym mówcą i gawędziarzem. Służy pomocą wszystkim, którzy chcą się czegoś dowiedzieć o historii Warki.

W roku 2010 został wdowcem. Sam jeden w domu, sam na sam ze wspomnieniami. Radosne wycieczki... Ojciec... Tragiczna śmierć

⁸ Zob. W. Gwardys, *Sodalitja Mariańska*, [w:] *W winiarskiej ławie*, pod redakcją J. Majewskiej, Warka [2005], s. 76–83.

⁹ Zob. R. Matyjas, *60 lat Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Warce*, Warka 2007, s. 38–39 i in.

brata... Mama ... Ukochana żona... Migawki z życia. Mogłaby z nich powstać biografia o bezinteresownym i skromnym człowieku, który pokazał, że w każdych czasach można coś zrobić dla dobra publicznego.

Warka jego dzieciństwa? Dwa mosty, dwa kościoły, bożnica, szkoła, remiza oraz Fabryka Okuć Budowlanych „Bracia Lubert”. Ta ostatnia przed samą wojną zatrudniała ok. 500 pracowników. Produkowała: klamki, klucze, skoble, zamki, zasuwki, zatrzaski, zawiasy. Dzięki niej Warka była największym ośrodkiem przemysłowym powiatu grójeckiego. Olbrzymia w tym zasługa rodziny Lubertów, założycieli i właścicieli zakładu. Tak jak Lubertowie ucieleśniali Warkę nowoczesną, tak hrabia Wacław Godziemba Dąbski, dziedzic Winiar, uosabiał trącący jeszcze feudalizmem świat jaśniepanów. Od 1934 roku przez miasto przechodziła kolej szerokotorowa Warszawa–Radom–Kraków. Już wtedy Warka, posiadająca grób Piotra Wysockiego, kopiec Powstańców Styczniowych i kopiec Wolności, stanowiła ważny ośrodek życia patriotycznego. 29 czerwca 1939 roku ojciec Władysława Gwardysa, Władysław (senior) uczestniczył w uroczystości pobrania w parku w Winiarach ziemi, którą miano zawieźć do USA – na pole ostatniej bitwy Kazimierza Pułaskiego pod Savannah. Nie był on przeciętnym rolnikiem. W 1918 roku rozbierał w Warce Niemców, w 1920 roku walczył w wojnie z bolszewikami, w międzywojniu działał w spółdzielczości. I dużo, dużo czytał. Słowem, Warka dzieciństwa to miasteczko z aspiracjami i perspektywami.

Zbliżał się upragniony dzień. Sześciolatek Władysław Gwardys 1 września 1939 roku miał zostać uczniem Publicznej Szkoły Powszechniej im. Piotra Wysockiego. Tego dnia nad Warką pojawiły się samoloty. Spodziewano się, że zaraz, jak to już nieraz w ostatnim czasie bywało, z nieba sfruną propagandowe ulotki Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Tymczasem na miasto spadły niemieckie bomby. 8 września, w piątkowy wieczór, do Warki wkroczyli Niemcy. Panowała cisza.

Wtem – czytamy w artykule pana Władysława – dał się słyszeć warkot silników, który gwałtownie narastał. To od strony Grójca zbliżała się niemiecka, zmotoryzowana kolumna wojskowa. Przy zbiegu ulicy Puławskiej i Warszawskiej

kolumna zatrzymała się i znów cisza. Wtem padł strzał z karabinu. Nikt im nie odpowiedział, tylko gdzieś w mieście głośno i przeciągliwie zawył pies. Kolumna ruszyła¹⁰.

Zaczęła się hitlerowska okupacja, a wraz z nią nauka w szkole powszechnej i na tajnych kompletach, prowadzonych przez Stefana Pośnika w dworku przy ul. Długiej.

29 marca 1941 roku urodził się brat Jan Mirosław, znany głównie pod imieniem Mirek, późniejszy absolwent Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, nauczyciel, naczelnik Miasta i Gminy Warka, rolnik, działacz Ligi Ochrony Przyrody¹¹. Czas okupacji przyspieszał dojrzewanie. 22 stycznia 1944 roku Władysław skończył jedenaście lat. Widział śmierć. Dobrze znał uczucie strachu. Tymczasem zbliżał się koniec wojny, a wraz z nim wielka próba dla wszystkich wareckich rodzin. Nieprzypadkowo właśnie okres od 1 sierpnia 1944 roku do 16 stycznia 1945 roku najsilniej z całej okupacji zakodował się w pamięci Władysława Gwardysa (juniora) i jego rówieśników. We wrześniu 1939 roku miał dopiero sześć lat i niewiele zapamiętał z tamtych dni. Teraz historię przeżywał już całkiem świadomie. Wiedział, że tata, członek Armii Krajowej, zbierał wiadomości wywiadowcze.

Pan Władysław swoją relację o ostatnich miesiącach wojny zatytułował *Wyzwolenie. Tak to pamiętam*. Spisał ją 1 sierpnia 2011 roku. Jest to opowieść o losach wareckiej rodziny w trakcie walk na przyczółku warecko-magnuszewskim i ofensywy styczeniowej. Można ją podzielić na dwie części. Pierwsza dotyczy życia w okupowanej Warce, w bliskości przyczółka warecko-magnuszewskiego. Druga traktuje o wysiedleniu mieszkańców Warki na teren powiatu grójckiego. Rankiem 26 sierpnia, w sobotę, warczanie muszą w godzinę opuścić miasto i pójść na niepewną tułaczkę. Z dala od rodzinnych domów, pozostawionych na pastwę wojny, w zagrodach gospodarzy, z reguły w stodołach i budynkach gospodarczych, trzeba przetrzymać

¹⁰ W. Gwardys, Czesław Mituła. *Żołnierz Polskiego Września*, „Nowe Echo Warki” 2013, nr 6, s. 2.

¹¹ Z. Nocznicki, *Mgr inż. Jan Gwardys (1941–1982)*, „Przyroda Polska” 1983, nr 2, s. 29.

jesień i zimę. Wreszcie ofensywa styczniowa i powrót do zniszczonej, ale wolnej Warki. Groby tych, którzy nie wrócili z wygnania, można spotkać na cmentarzach parafialnych.

Relacja Władysława Gwardysa jest jedną z niewielu, jakie na ten temat posiadamy. Dotychczas naszą wiedzę kształtował zapis sporządzony w *Kronice Warki* przez Wiktora Krawczyka (1899–1957), nauczyciela, regionalistę, społecznika, pierwszego burmistrza po wyzwoleniu¹². Tekst powstał wkrótce po wojnie i ma charakter co nieco oficjalny. Nie ma tu Niemców, są „niemcy” pisani małą literą, są „zbiry hitlerowskie”. Trudno sobie zresztą wyobrazić, aby wtedy okupantów przedstawiano inaczej. Krawczyk nie ceniuje ludzkich postaw, serwując nam obraz czarno-biały, choć nie do końca. W pamiętny sierpniowy ranek bohaterscy warczanie – bez żadnego płaczu („nikt nie płakał”) – zostawiają cały dorobek życia, wychodząc na tułaczkę. „W ciszy i skupieniu – czytamy w kronice – odbywała się ewakuacja. W oczach ludzi widoczna była zaciętość i nadzieja niemieckiej klęski”. Ale nie wszyscy Polacy byli dzielni czy kryształowi. Kronikarz przyznaje, że wysiedloną Warkę rozkradli nie tylko okupanci.

Bezpośrednio po wyjściu z Warki mieszkańców – pisał – Niemcy rozpoczęły rabunek i niszczenie miasta. W tym celu prawdopodobnie zarządzili wysiedlenie, gdyż względy strategiczne zupełnie tego nie wymagały, działania wojenne nawet osłabły i były niewielkie aż do końca. Przez pół roku codziennie zajeżdżały do Warki setki wozów i wywoziły z miasta dobytek ruchomy oraz drzewo z rozbieranych domów, dachy, podłogi, drzwi, okna itp. materiał, z którego Niemcy budowali w okolicy bunkry i umocnienia, lub spalali w swych kuchniach i piecach. Znalazły się też rodzime hieny, które wykorzystały niszczenie miasta i prowadziły rabunek na swoją rękę [podkreślenie – R.M.].

Kronikarz przyznaje zresztą, że na obiektywne pisanie o wojnie jest jeszcze za wcześnie, że potrzeba na to perspektywy dziejowej. Jego relacja już od dawna funkcjonuje w historiografii, gdyż na interesujący nas

¹² W. Krawczyk, *Kronika Warki*, mps, s. 65–66. Zbiory Muzeum Kazimierza Pułaskiego. Pierwotnie oryginał znajdował się w archiwum miejscowego Oddziału PTTK, którego jednym ze współzałożycieli był właśnie W. Krawczyk.

fragment powołała się Jadwiga Borkowska, pisząc rozdział do monografii Warki¹³.

Pozostałe przyczynki są rozproszone. Uwagę zwraca artykuł Julity Twardowskiej, opowiadający o dziejach Warki widzianych z perspektywy jej mieszkańca, Władysława Kozłowskiego (rocznik 1924), wieloletniego pracownika Fabryki Urządzeń Mechanicznych¹⁴. Zauważmy, że sam Władysław Kozłowski to starszy kolega Władysława Gwardysa, uczestnik spotkań na ul. Polnej. W jego relacji, zanotowanej plastycznie przez J. Twardowską, pojawia się m.in. motyw wysiedlenia. 26 sierpnia Kozłowscy wyruszyli z Warki na północny zachód drogą na Grójec, zatrzymując się najpierw w Murowanecce, a następnie w Miedzechowie. Piszący te słowa zwrócił uwagę na aspekt warunków życia na wysiedleniu, publikując i komentując wiersz Witolda Grzelewskiego, pochodzący z wystawianej zaraz po wojnie tzw. rewii wareckiej. Miejscowy bard, z talentem staropolskiego sowizdrzała, posługując się mazurzeniem, obnaża pazerność gospodarzy żerujących na biedzie wysiedleńców¹⁵. Z kolei motyw ofensywy styczniowej i wyzwolenia pojawia się we wspomnieniach Alicji Zielińskiej¹⁶.

Te i inne przyczynki uzupełniają relację Władysława Gwardysa, stanowiąc zarazem do niej komentarz. Zaletą prezentowanych w niniejszym szkicu wspomnień jest to, że autor, choć swoją relację spisuje po wielu latach od wydarzeń, nie korzysta z wiedzy pozazródłowej i nie sili się na dydaktyzm. Stara się pisać z perspektywy dojrzewającego w czasie okupacji chłopca. Dopiero w ostatniej partii tekstu ze świadka dziejów wyłania się obywatel zatroskany o patriotyczne wychowanie społeczeństwa. W sumie otrzymujemy złożony obraz wojny i okupacji, mieszkankę ludzkich postaw i zachowań. Czytając relację, wchodzimy w psychikę ówczesnego

¹³ J. Borkowska, *Warka i okolice w latach 1944–1950* [w:] *Dzieje Warki 1321–1971. Studia i materiały*, Warszawa 1975, s. 130–149.

¹⁴ J. Twardowska, *To była daleka droga*, „Magazyn. Słowo Ludu” 1979, nr 1043, s. 1, 4.

¹⁵ R. Matyjas, *Klub Sportowy w Warce. Lustró dziejów*, Warka 2002, s. 150–153.

¹⁶ A. Zielińska, *Pamiętnik Alicji Zielińskiej „Hanki”* cz. II, cz. III, „Echo Warki” 2003, nr 65, s. 8–9 oraz nr 66, s. 4–5.

społeczeństwa. Jest to widoczne m.in. przy opisie ucieczki syna i matki przed niemieckim pociskiem, który na szczęście okazał się niewypałem.

Władysław jest chłopakiem oczytanym, złaknionym dalekich podróży. Tułaczka po powiecie grójeckim poszerza jego horyzonty. Można by ją nazwać wycieczką krajoznawczą, gdyby nie okoliczności, w jakich się odbywa. Mamy do czynienia z takim samym *exodusem* ludności jak w przypadku Warszawy, choć oczywiście na mniejszą skalę. Tak się zresztą składa, że obydwie *exodusy* nakładają się na siebie, jeśli idzie o czas i miejsce. Dla warszawian i warczan miejscem schronienia są wioski powiatu grójeckiego.

Nasz bohater właśnie na wysiedleniu przeżywa ofensywę styczniową i wkroczenie Armii Czerwonej na teren powiatu grójeckiego. Na jedenastolatku kolosalne wrażenie robi wielka machina wojenna. Niepewność i tragizm przeplatają się z radością i komizmem. Najtrudniejsze są spotkania z nietrzeźwymi maruderami wyzwolenczej armii. Nie sposób też zapomnieć wizyty radzieckiego żołnierza, na co dzień mieszkającego w rejonie Katynia. To on, o paradoksie, wskazuje Gwardysom prawdziwych autorów zbrodni katyńskiej.

W końcu wszyscy wracają do swoich miast i domów, a w zasadzie do tego, co z nich pozostało. Warszawiacy do stolicy, warczanie do miasta nad Pilicą. Wszędzie gruzy i nieszczęsne miny. Władysław Gwardys i jego przyjaciele specjalną czcią darzą saperów, którzy zginęli podczas rozminowywania Warki i okolic. Niektórzy z tych młodych mężczyzn spoczywają na miejscowym cmentarzu parafialnym. Na przełomie 2013/2014 roku dyskutanci na ul. Polnej mocno się wzburzyli. Powodem okazał się czyjś pomysł, żeby rozebrać groby saperów, a kości wrzucić do jednej mogiły. Byłoby mniej sprzątania, a zarazem miejsce na nowe mogiły. Pan Władysław natychmiast zaprotestował. „Czy względy ekonomiczne – pytał – można porównać do ofiary życia złożonej na ołtarzu Ojczyzny?”¹⁷. Uważa bowiem, że barbarzyństwem jest brak szacunku dla krwi przelanej za ojczyznę. Nie dzieli żołnierskiej krwi na lepszą i gorszą. Drażni go wprzęganie historii do bieżących rozgrywek politycznych.

¹⁷ W. Gwardys, *Szanujmy ich pamięć!*, „Nowe Echo Warki” 2014, nr 1, s. 10.

Władysław Wincenty Gwardys, „Wyzwolenie. Tak to pamiętam”

Był upalny sierpień 1944 roku. Już od kilku tygodni coś wisiało w powietrzu. Nocą nad wareckim niebem dudniły niemieckie bombowce, lecące w kierunku wschodnim. Wkrótce po wykonaniu zadania wracały do swoich baz, jakby szczęśliwsze, a z pewnością lżejsze, bo warkot silników był łagodniejszy i szybciej leciały. Przez moje miasto przechodziły coraz to nowe oddziały wojsk niemieckich. Już od pierwszych dni miesiąca dochodziły dalekie odgłosy działań wojennych. Z każdym dniem wojna zbliżała się do mojego miasta.

Już pod koniec pierwszej dekady sierpnia powietrze wypełniał huk strzałów, wybuchy pocisków i metaliczny zgrzyt, jakby ktoś uderzał w metal potężnym młotem. Miasto zaczęła pokrywać sieć okopów i rowów łącznikowych, do kopania których zmuszano mężczyzn. Do tych prac dowożono ludzi z wielu miejscowości, również z rejonu Żyrardowa i Skierniewic. Przyjeżdżali pojazdami konnymi, które wielokrotnie porzucali. Bezpańskie konie żywiły się w ogrodach, nieraz ginęły od zabłąkanych kul i odłamków artyleryjskich. Na miasto padało coraz więcej pocisków i bomb. Płonęły różne budynki. Niemcy, aby odsłonić widok na rzekę i utrudnić Rosjanom sforsowanie Pilicy, spalili dzielnicę Ostrówek, zbudowaną tuż przed wojną przez pracowników Fabryki „Bracia Lubert”. Bezdomna ludność znalazła schronienie w podziemiach kościoła pofranciszkańskiego. Mieszkańcy Warki znaleźli się na drugiej linii frontu. Odnotowywano coraz większe straty w ludziach¹⁸. Kto mógł, chronił się do piwnic i wykopanych schronów.

Czas wojny był okresem ludzkiej solidarności. Nasza rodzina zamieszkała w betonowej piwnicy, zbudowanej w podwórku dla potrzeb gospodarczych. Do naszej małej piwnicy wprowadziła się także liczna

¹⁸ W. Krawczyk podaje, że na przełomie 1944/1945 roku pod Warką zginęli: Jan Ambroż, Józef Bekas, Stefan Bekas, Mieczysław Bogucki, Jan Dąbrowski, Danielewicz (policjant posterunku Policji Państwowej), Józef Dobrzyński, Franciszek Gajewski, Stanisław Karczewski, Konrad Kołodziejewski (komendant Posterunku Policji Państwowej), Franciszek Kosiński, Stanisław Kulik, Michał Malinowski, Jan Nadolski, Naparty, Małgorzata Pucek, Wacław Sikorowski, Stefan Sobolewski, Domicela Szelaż, Genowefa Szelaż, Szymański, Feliks Szymkowiak, Antoni Tomaszewski, Marian Traczyk, Józef Wrona, Henryk Zaremba. W. Krawczyk, *Kronika Warki*, op. cit., s. 56–57.

rodzina pana Edwarda Kaczmarzkiego, pracownika Fabryki Okuć Budowlanych. Moja rodzina też doświadczała dobroci ludzi. W połowie miesiąca pojawił się u nas brat pana Edwarda, Józef, z tłumaczeniem, że w Zduńskiej Woli opuścił nasz pojazd konny i wrócił do domu pieszo. Wyjaśniam, że w końcu czerwca Niemcy wywieźli wareckich folksdojczów na tereny przyłączone do Rzeszy, używając do tego podwód konnych¹⁹. Pan Józef podjął się powożenia naszym pojazdem, a teraz wrócił, skruszony, że stracił konie i wóz. Ojciec zapewniał go, że nic się nie stało i jest szczęśliwy, że on powrócił do swojej rodziny cały i zdrowy.

Któregoś dnia spaliło się gospodarstwo naszych kuzynów, Andrzeja i Marii Kwiatkowskich. Już po południu, gdy trochę ucichły wybuchy, mama zabrała mnie ze sobą i poszliśmy, ogrodami, odwiedzić ich. Na szczęście wszyscy żyli i byli zdrowi. Po krótkiej rozmowie wracaliśmy do domu, gdy nagle rozpoczęła się kanonada. W rejonie frontu mieszkańcy szybko zdobywają wiedzę wojskową. Pocisk artyleryjski podczas lotu wydaje głuchy warkot. Biegliśmy z mamą jak najszybciej w kierunku naszej upragnionej piwnicy. W pewnym momencie usłyszeliśmy złowróżbny odgłos zbliżającego się pocisku. Od razu padliśmy. Pocisk głucho uderzył o ziemię, a grudki piachu spadły na moje ciało. Uniosłem się niepewnie i widzę kilka metrów dalej niedużą wyrwę w ziemi, a w środku leżący pocisk niewypał. Prawie niemożliwy przypadek. Tego dnia w piwnicy głośnie modlitwy błagalne przeplatały się z dziękczynnymi.

Rodzice posiadali gospodarstwo rolne. Wprawdzie tuczники zostały zabrane przez żołnierzy niemieckich, lecz pozostały jeszcze zwierzęta, które należało żywić. Na szczęście w stodole składowaliśmy dużo koniczyny, czyli mieliśmy czym karmić krowy. Obowiązek obrządku spoczywał na ojcu, w czym wspomagał go pan Edward. Największym problemem było pojenie. Wodę ciągnęło się z głębokiej studni o trzydziestu trzech betonowych kręgach. Wyciągnięcie wiadra wody wymagało czasu, a należało wyciągnąć je kilkakrotnie. Nierzadko

¹⁹ Ten kierunek ewakuacji wareckich folksdojczów potwierdza W. Krawczyk. Jego zdaniem, zostali przetransportowani do Łodzi. „Obrabowano ich oficjalnie z dobytku, który ze sobą przywieźli – czytamy – mężczyźni pobrano do wojska lub fabryk, a rodziny do obozów. Opornych zbito w oczach Polaków, którzy ich musieli zawieść podwodami”. Ibidem, s. 63.

przy tej czynności rozpoczynała się strzelanina i zawsze występowało poważne zagrożenie. Mężczyźni zdecydowali, że należy chronić jedyną kłacz. W stodole w koniczynie wyrwano wielką komorę, do której wprowadzono naszą gniadą. Miała co jeść, należało tylko donosić jej wodę. Po kilku dniach stwierdziliśmy, że ściany stodoły wokół naszej kłaczy są pełne dziur po odłamkach artyleryjskich. Nasza kłacz jednak żyła. Ochroniła ją gruba warstwa koniczyny.

Pewnego poranka ojciec stwierdził, że w pobliżu stodoły leży nieboszczyk. Cywil, nieznan nam, nie posiadający przy sobie żadnych dokumentów. Prawdopodobnie przywieziono go do pracy przy okopach²⁰. Tuż przy naszej działce, na placu szkoły powszechnej, stał barak używany przez wojsko do celów magazynowych, a teraz w sierpniu nocowali tu ludzie, po prawdzie niewolnicy zmuszani do prac saperskich. Być może temu człowiekowi udało się zbiec z noclegu. Ojciec poprosił sąsiada, pana Edwarda Kłosiewicza, który znał się na obróbce drewna, aby pomógł zrobić trumnę. Zbili ciężką skrzynię i do niej włożyli ciało nieszczęśnika. Wobec silnego ostrzału, poczekali do godzin przedwieczornych. Gdy tylko trochę ucichło, złożyli trumnę na wózek dwukołowy i chyłkiem, pospiesznie, przewieźli ją na cmentarz. Szybko wykopali jakiś dół... I tak odbył się pogrzeb nieznanego Polaka.

Nasz drewniany dom ciągle trwał. Ojciec zawsze do niego zaglądał, by sprawdzić, czy nic nie zginęło. Drzwi nie były zamknięte, bo mieliśmy nieproszonego gościa. Któregoś dnia przyszedł żołnierz w niemieckim uniformie, dźwigając ciężki plecak. Nie odpowiadał na pytania, tylko coś mruknął. Zapoznawszy się z rozkładem mieszkania, wszedł po schodach na strych i tam pozostał. W pobliżu naszej posesji, na niewielkim wzgórku, stał wiatrak będący własnością pana Adama Misterskiego. Pewnego poranka zajechały niemieckie czołgi. Załogi natychmiast przystąpiły do ścinania gałęzi olbrzymiego kasztanowca i drzew owocowych, celem zamaskowania swoich pojazdów. Nie minęły dwie godziny, a na niebie ukazał się radziecki samolot. Zatoczył

²⁰ Świadkiem podobnego wydarzenia w sierpniu 1944 roku był W. Krawczyk. Na ul. Warszawskiej przed domem nr 3 widział zabicie przez żandarmów młodego Polaka z Góry Kalwarii za próbę ucieczki z grupy robotników prowadzonych do sypania okopów. „Wypadków podobnych było bardzo dużo i wiele z nich uszło uwagi mieszkańców miasta”. Ibidem, s. 53.

koło i odleciał. Wkrótce rozpoczął się atak artyleryjski. Radzieccy puszkarze szybko wstrzelili się w ukryte czołgi. Sprawka naszego lokatora?

Z każdym dniem rosło zagrożenie, wzrastała częstotliwość ostrzałów artyleryjskich. Najgroźniejsze były ataki katiuszy nazywanych przez nas organkami Stalina. Ziemia drżała. W naszej piwnicy musieliśmy trzymać drzwi, aby nie zostały wyrwane z haka. Raz taki atak skończył się trafieniem w budynki gospodarcze majątku Winiary. Natychmiast wybuchł pożar i strawił wspomniane zabudowania.

Życie cywilów było usłane ciągłymi łapankami. Mężczyzn stawiano do kopania okopów, rowów łącznikowych i stanowisk artyleryjskich. Najtrudniej pracowało się na wysokiej skarpie nadpilickiej. Każdy ruch ludzi w miejscach odsłoniętych witała salwa karabinów maszynowych z pierwszej linii frontu od strony Zakrzewa²¹.

Do naszej piwnicy też często zaglądali żołnierze poszukujący siły roboczej. Zatem do piwnicy wstawiliśmy szafę ubraniową, trochę odsuwając ją od ściany, aby mogło się tam schować dwóch mężczyzn. Któregoś dnia wizytowali nas dwaj żołnierze. Marian, dorastający syn pana Edwarda, zdążył skryć się za meblem. Niemcy obeszlą pomieszczenie, zajrzeli nawet do szafy. Uff... Nikogo nie znaleźli. Nasza radość okazała się jednak przedwczesna. Owszem, jeden Niemiec odszedł, lecz drugi, zaszwargotawszy coś do kolegi, usiadł na stołku. I czekał. My, dzieci, zagadywaliśmy do niego. On jednak nie odzywał się. Po paru minutach wyczerpała się nasza koncepcja – nic już nie mówiliśmy. Zaległa cisza. Marianowi zrobiło się duszno. Gdy grzecznie zapytał: „Poszedł już?”, rozległo się głośnie: „Kom, kom”. I nasz Manius poszedł bronić Wielkiej Rzeszy. A kryjówka była już spalona.

Mojego taty nie zabierali do pracy, ponieważ nosił opaskę Czerwonego Krzyża i był wyposażony w zaświadczenie wydane przez RGO²²,

²¹ Zakrzew – wieś położona na południowym brzegu Pilicy, przy drodze Warka-Mniszew. W czasie walk na przyczółku warecko-magnuszewskim stanowiła silny punkt niemieckiego oporu. Zdobyta 15 sierpnia 1944 roku przez jednostki radzieckie i żołnierzy polskich. Stąd prowadzono ostrzał artyleryjski w kierunku zachodnim, na pozycje niemieckie w rejonie Warki. O tamtych dniach przypomina pomnik wystawiony w Zakrzewie w 1977 roku.

²² Rada Główna Opiekuńcza – polska organizacja charytatywna działająca podczas II wojny światowej, kontynuująca tradycje swojej poprzedniczki z okresu I wojny

potwierdzone po niemiecku przez ich władze. Dokument ten przyniósł mu pan Jerzy Lubert, dyrektor Fabryki²³. Armia Krajowa umiała zadbać o swoich ludzi. Ale pewnego dnia przyszło dwóch żandarmów (jeden z nich mówił częściowo po polsku)²⁴. Gdy ojciec pokazał swoje zaświadczenie, oni wyrazili zadowolenie i zdecydowali, że ojciec pójdzie z nimi, bo jest bardzo potrzebny bliżej frontu. W takich sytuacjach bardzo przydatna jest zimna krew. Nasza posesja graniczyła z targowiskiem miejskim, zajęтым pod składowisko amunicji i paliw. Ojciec wyjaśnił, że nie może odchodzić od swojego domu, gdyż jest potrzebny do rozładunku transportów wojskowych i wkrótce będzie dostawa. Wyjaśnienie było wystarczające. Więcej już po ojca nie przychodzili.

Tymczasem na niebie królowały samoloty niemieckie, a radzieckie ukazywały się bardzo rzadko. Czasami dochodziło do walk powietrznych. Żaden samolot nie spadł po naszej stronie Pilicy.

Nadszedł dzień 25 sierpnia. O świcie Sowietzi rozpoczęli silne przygotowanie artyleryjskie, które zakończyło się w godzinach przedpołudniowych. Pierwsze pociski padały w pobliżu rzeki i przesuwaly się co kilkadziesiąt metrów, szły w głąb miasta, aż za jego granice. Piętnaście lat później w Oficerskiej Szkole Artylerii w Toruniu dowiedziałem

światowej. Uznana przez władze Generalnego Gubernatorstwa. W Warce RGO prowadziła kuchnię publiczną, rozdzielala zapomogi w gotówce, odzieży i obuwiu. Zimą wydawano m.in. buty na drewnianych podszewach. W pierwszej kolejności niesiono pomoc sierotom, rodzinom polskich żołnierzy oraz starcom, dla których zorganizowano przytułek. Środki czerpano ze składek miejscowego społeczeństwa, z centrali oraz z okolicznych majątków ziemskich, które dostarczały produktów żywnościowych. W sierpniu 1944 roku prowadzono szpitalik dla rannych mieszkańców miasta. Dożywiano ludzi chroniących się w podziemiach kościoła pofranciszkańskiego i w lodowniach w Winiarach, a także mieszkańców spalonej dzielnicy Ostrówek. W. Krawczyk, *Kronika Warki*, op. cit., s. 60–61.

²³ Jerzy Lubert (1910–1968), absolwent Politechniki Gdańskiej, naczelny dyrektor Fabryki Okuć Budowlanych. Podczas okupacji współdziałał z Armią Krajową, na terenie Warki był przewodniczącym Polskiego Czerwonego Krzyża i Rady Głównej Opiekuńczej.

²⁴ Podczas okupacji posterunek żandarmerii ulokowano w domu doktora Józefa Kawieckiego (zginął w Oświęcimiu) przy ul. Franciszkańskiej. Posterunek liczył okresowo od ośmiu do 25 funkcjonariuszy. Część swoich ofiar żandarmi zakopywali w pobliskim ogrodzie. W. Krawczyk, *Kronika Warki*, op. cit., s. 53.

się, że ten rodzaj ognia nazywa się wałem artyleryjskim. Po tym ataku wydawało nam się, że za chwilę wejdą wojska radzieckie. Nasi sąsiedzi w wojskowych mundurach nie dawali znaku życia, sądziliśmy, że uciekli. Ale nic takiego się nie stało. Nazajutrz okupanci rozpoczęli gwałtowną akcję wysiedlenia ludności cywilnej. W ciągu godziny mieliśmy opuścić swoje siedlisko²⁵. Z klatek wypuściliśmy duże stado króliczków. Stworzonka rozpierzchły się po ogrodach. Tata, wyprowadziwszy z kryjówki klacz, zaprzągnął ją do wozu, zawiesił na wozie latarkę, w deski włożył dwa małe prosiaki, przywiązał do wozu pięć krów. Mama rozpoczęła pakowanie najpotrzebniejszych rzeczy, proszona, aby zabrała jak najmniej, bo jeszcze musimy pojechać do stryja, tj. Lutka Gwardysa, któremu właśnie zginął koń podczas podwoły. Na naszym wozie znalazła się pierzyna, poduszka, trochę żywności i ciepłej odzieży. Mama jeszcze sprawdziła, czy wszyscy mamy na szyi uszyte uprzednio z materiału woreczki, a w nich karteczki z zapisanymi personaliami i jakieś pieniądze. Swoje węzółki włożyli też sąsiedzi Kaczmarscy. Na wozie został posadzony mój trzyletni brat Mirek²⁶, a za wozem ganiał nasz pies.

Tak uformowany tabor wjechał na podwórko mojego stryja, a za nami grupa żołnierzy niemieckich. Od razu dokonali błyskawicznej rewizji. Nic nie odpowiadało ich potrzebom, więc zabrali prosiaki i cztery krowy, zostawiając nam tylko jedną. To samo zrobili z dobytkiem stryja. Na szczęście jedna świnka uciekła do ogrodu. Pobiegłem za nią, żeby nie zginęła. Gdy tylko żołnierze się oddalili, złapaliśmy ją i po włożeniu

²⁵ Podobnie okoliczności wysiedlenia przedstawia *Kronika Warki*:

„26 sierpnia o godz. 8 Niemcy nakazali ewakuację ludności Warki. Do godz. 10 miasto musiało być opuszczone. Ponieważ przedtem zabrano prawie wszystkie konie i samochody, mieszkańcy cały swój dobytek zostawili w mieście, i na tułaczkę wyszli przeważnie z ręcznym tylko bagażem. Wielu mężczyzn Niemcy przy tej sposobności wydzielili i wysłali na roboty do Rzeszy. Wszystkimi drogami na zachód szli ludzie. Kobiety prowadziły za ręce dzieci lub niosły niemowlęta, mężczyźni i starcy oraz resztki młodzieży uginali się pod ciężarem dobytku. Niektórzy popychali ręczne wózki, prowadzili rowery lub wspólnymi siłami ciągnęli duży wóz”.

²⁶ Podczas ewakuacji specjalny problem stanowiły małe dzieci. Rodzina Kozłowskich nie mogła iść dalej z dwumiesięcznym niemowlakiem. „Dzieciak – czytamy w artykule J. Twardowskiej – piąstki konwulsyjnie zaciskał, jak działa waliły i płakał, płakał bez przerwy. Nie przetrzymał zresztą tej wędrówki. Zmarł na zapalenie opon mózgowych. Jeszcze na wysiedleniu”.

tobołków stryjenki na wóz, udaliśmy się na wędrowkę. Nie wiedzieliśmy, że wrócimy dopiero za kilka miesięcy, a po naszym obejściu zostanie tylko przewrócony komin domu i zniszczone ściany murowanej obory.

Nasz tabor, otoczony wieloma osobami, toczył się wolno w kierunku Wichradza²⁷, gdzie mama miała swoją ciocię. Ale u rodziny było już pełno innych uciekinierów. Zatem pojechaliśmy kilka domów dalej i zatrzymaliśmy się w gospodarstwie pana Edwarda Przybylskiego. Ale tu też zastaliśmy podobną sytuację. Jeden pokój w domu mieszkalnym zajęło wojsko, drugi siostra gospodarza, tj. Łodzia Regulska z liczną rodziną. Uciekinierzy z Warki dostali do dyspozycji klepisko w stodole. Wśród nich były siostry mojego taty: Maria Dobrzyńska z rodziną oraz Marta Korczakowa z mężem i dwójką dorastających dzieci. Korczakowie mieszkali w Warszawie, ale na wakacje przyjechali do Warki, stąd nasze spotkanie w Wichradzu.

W Wichradzu pomagałem ojcu w utrzymaniu naszych zwierząt. Początkowo krowę pasłem na przydrożkach. Potem najmłodszy brat gospodarza, trochę ode mnie starszy, Zdzicho, pozwolił paść moją krowę z jego stadem na rzysku po zebranych zbożu. Bardzo zaprzyjaźniliśmy się ze sobą podczas tej pasterskiej czynności. Już pierwszego dnia zrobiłem rozpoznanie, że naprzeciwko naszego miejsca postoju jest duży ogród, a w nim rosną piękne buraki. Zaraz pierwszego wieczoru usunąłem z ogrodzenia dwie sztachety i przynosiłem kilka buraków dla naszych zwierząt. Wkrótce dowiedziałem się, że jest to ogród państwa Jagielińskich²⁸. Najtrudniejszą sytuację miały kobiety, bo trudno miały dostać się do zawsze zajętej kuchni. Żołnierze niemieccy wydawali się być dość sympatyczni. Wiezorami śpiewali, a jeden nawet grał na instrumencie, rywalizowali z polskimi rówieśnikami w ćwiczeniach sportowych. Jeden z Niemców lubił popisywać się zapasami. Był radosny, gdy wygrywał i wściekły, gdy mój cioteczny brat, Włodek z Warszawy, kładł go na trawie. Którejś nocy nasi „przyjaciele w mundurach”

²⁷ Wichradz – wieś położona na zachód od Warki, obecnie w gminie Warka. W czasach Rzeczypospolitej szlacheckiej przynależała do niegrodowego starostwa wareckiego.

²⁸ Właścicielem wspomnianego ogrodu był Stanisław Jagieliński, ojciec Romana, urodzonego 2 stycznia 1947 roku w Wichradzu, absolwenta Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, działacza PSL, posła na Sejm, wicepremiera i ministra rolnictwa i gospodarki żywnościowej (7 marca 1995–10 kwietnia 1997).

wraz z posiłkami przystąpili do łapanek mężczyzn. Spenetrowali całą wieś, nie ominęli również swojej kwatery. Wzięli także od nas kilka osób i popędzili je w kierunku Grójca. Mój ojciec z bratem zorientowali się, że na wsi dzieje się coś niedobrego. Wdrapali się na strych zamykanego zawsze chlewu i zakopawszy się w plewach, przesiadeli tak cały dzień i dwie noce.

Należało opuścić Wichradz. Moja mama wyszykowała tabor i ruszyliśmy w kierunku Borowej Karczmy²⁹, bo tam moja stryjenka miała swojego kuzyna. Po trasie spotkaliśmy obu braci: Władysława i Lutka Gwardysów, którzy z Wichradza uciekli polami. Pod wieczór dotarliśmy do państwa Kwiatkowskich. Tu było dosyć luźno, mieszkaliśmy w domu, ale ojciec zdecydował, że tu nie możemy zostać, bo zbyt duża odległość dzieli nas od Warki i nie będzie można nic zabrać z domu. Stryj Lutek został w Borowej Karczmie, u rodziny. A my pojechaliśmy w kierunku Grójca. Zatrzymaliśmy się w Skurowie³⁰ u rodziny Strzelczyków, gdyż gospodyni, Zofia, była cioteczną siostrą mamy. Mimo że nie widziały się od lat, zostaliśmy przyjęci bardzo serdecznie. Trafiliśmy akurat na moment, gdy wuj Stefan zabił dużą jałówkę. Po poćwiartowaniu i posoleniu włożył ją do dębowej beczki, którą zakopał pod szopą. Ten zapas miał służyć przez długi czas kilku rodzinom.

Dom mieszkalny w Skurowie stał w pobliżu skrzyżowania dróg do Grójca i Jasieńca, około stu metrów od jezdni. Zbudowany z bali drewnianych, ogacony słomą i suchymi liśćmi, posiadał cztery izby i długą sień. Jedna izba nie była wykończona i służyła jako spiżarnia. Rodzinę wujostwa Stefana i Zofii Strzelczyków tworzyli: córka, trzech synów oraz ojciec wuja Stefana, który dla wszystkich był „Dziadkiem”. Ci wspaniali ludzie przyjęli wszystkich, którzy zgłaszali się do nich. Z chwilą naszego przyjazdu, w jednym pokoju, po stronie spiżarni, mieszkała rodzina Chodeckich z Warki z ich kuzynką z Warszawy oraz rodzina Szczupaków, też z Warki. W drugim pokoju, ładnie

²⁹ Borowa Karczma – wieś już nieistniejąca i raczej nie występująca w urzędowych spisach nazw miejscowości. Została wchłonięta przez wieś Józefów, leżącą przy trasie Grójec-Białobrzegi nad Pilicą, w gminie Goszczyn. Tradycja przetrwała w nazwie przystanku PKS: Józefów „Borowa Karczma”. W tym miejscu, w pobliżu boru, stała kiedyś karczma.

³⁰ Skurów – wieś położona przy szosie Warszawa-Radom, na południe od Grójca, obecnie w gminie Grójec.

urządzonym, mieszkała już matka gospodyni, ciocia mojej mamy, Lucyna Figlewiczowa z Wilczkowic³¹ z synami: Janem i Józefem oraz synową Janiną. Uciekli spod Magnuszewa przed Rosjanami. W kilka dni później dotarła ciocia Helena Figlewiczowa z mężem Marianem, bratem cioci Zosi i dwoma nieletnimi synami: Władziem i Jankiem. Hitlerowcy wypędzili ich w kolumnie z Warszawy, gdzie dotychczas mieszkali na ulicy Puławskiej. Wuj Marian nie mógł nic wziąć z domu, ponieważ żołnierz zmusił go do niesienia jego walizy. Przywędrowali do Skurowa tylko w tym, co mieli na sobie, przynosząc ze sobą emaliowany dzban, wypełniony kilkoma litrami smalcu. Młodszy syn liczył wtedy tylko trzy lata, więc przez część drogi musiał być niesiony.

Wuj Stefan Strzelczyk miał bardzo duże gospodarstwo. Pracy nie brakowało. Kończono żniwa, zwożono snopy, ustawiano stertę, orano ziemię pod siew zboża, kopano i kopcowano ziemniaki, wyrwano i obcinano buraki, zwożąc je do kopca, blisko domu. Szczególnie dużo było buraków ćwikłowych, które zimą, pieczone w popielniku, stanowiły istny przysmak, nie tylko dzieci. Osoby wysiedlone pomagały w gospodarstwie, choć nie wszyscy się do tego nadawali. Za to ciocia Zosia cały dzień stała przy kuchni, aby nakarmić tych pracowników. Tylko rodzina Chodeckich i mieszkające wraz z nimi osoby gotowały we własnym zakresie. Często „Dziadek” wspomagał ich różnymi produktami. Nasza rodzina żywiła się sama, ale mama też używała kuchni. Dziś nie mogę sobie wyobrazić, jak w trzech izbach mogły mieszkać trzydzieści cztery osoby. Myślę, że nasi gospodarze to święci ludzie.

Z nami mieszkała Marysia Dyga – sierota przyjęta przez moją mamę, a pochodząca z rodzinnej wsi mamy o nazwie Kurki³². Marysia miała dużą wadę wzroku. Pracowała w naszym gospodarstwie. Ojciec cenił ją za pracowitość i uczciwość, sumiennie i terminowo płacił jej za pracę. Teraz wraz z ojcem jeździła w rejon Warki. Podczas pierwszego wypadu, po drodze w Laskach³³, spotkali kuzyna. Oświadczył on ojcu, że nie ma po co jechać do Warki, bo tam u nas nie ma nic do wzięcia, on sam zdołał zabrać z zagrody swojego stryja jedynie

³¹ Wilczkowice – wieś koło Magnuszewa, na terenie przyczółka warecko-magnuszewskiego.

³² Kurki – wieś koło Magnuszewa, na terenie przyczółka warecko-magnuszewskiego.

³³ Laski – wieś położona na północny zachód od Warki, obecnie w gminie Warka.

trochę belek. Jeszcze gdy byliśmy w Wichradzu, spotkałem rolnika, gdy furmanką transportował nasze meble. Już po powrocie z wysiedlenia tata znalazł u tego człowieka swoją wialnię do czyszczenia zboża i odebrał ją przy pomocy milicji. Tak okoliczni chłopci pomagali rozebrać Warkę.

Ojciec jeździł na swoje pole, gdzie wraz z Marysią młócili kijami zboże, które stało w kupkach. Zaorał kawałek ziemi i obsiał żytem. A potem motykami kopali ziemniaki. Nasze pole było daleko za miastem i kule tak często nie padały. Wprawdzie stały tam również baterie artylerii, lecz żołnierze niemieccy nie przeszkadzali im w pracy. Wykonanie tych robót polowych było możliwe dzięki pomocy przyjaciela, Konstantego Kuciaka, który miał swoje zabudowania w Kolonii Gośniewskiej³⁴, w pobliżu naszego pola. Tu ojciec znalazł m.in. możliwość czasowego przechowywania swoich plonów, o strawie i noclegu nie wspominając. Tata tylko co kilka dni przyjeżdżał do Skurowa, by zmienić bieliznę i zabrać nową porcję żywności. Dzięki jego odwadze i pracy byliśmy niezależni oraz mało uciążliwi dla naszego gospodarza.

A nasz wuj Stefan doznał wypadku przy pracy. Mając dużo zwierząt, często miał zboże na śrutę. Pewnego dnia, zapewne zamyślony, popychał zboże metalowym prętem, zakończonym kółkiem. To kółko zakładał na kciuk prawej ręki. W pewnym momencie popychacz został chwycony przez tarcze mielące i wciągnięty w maszynę, a wuj został bez kciuka. Chirurg w Grójcu dokonał operacji, ale wuj na długo został wyłączony z pracy. W tym czasie administracja niemiecka rozkazała, że każde gospodarstwo musi skierować dorosłego mężczyznę do robót ziemnych. Padło na wuja Mariana. Ten biedak każdego dnia, bez względu na warunki atmosferyczne, pod Grójcem kopał rowy przeciwczołgowe. Można by dużo opowiadać o wydarzeniach tamtych dni. Przejdźmy jednak do wypadków z połowy stycznia 1945 roku.

Była sobota – poranek 13 stycznia. Dało się słyszeć odgłosy, zwiastujące nadciągającą burzę. Dla nas z Warki stało się jasne, że na coś się zanoszi. Tak było u nas słychać, gdy Rosjanie szykowali się do forsowania Wisły³⁵. Około południa grzmoty stały się coraz silniejsze i tak

³⁴ Kolonia Gośniewska – obecnie teren ul. Gośniewskiej w Warce.

³⁵ Władysław Gwardys przywołuje moment uchwycenia przyczółka warecko-magnuszewskiego z przełomu lipca i sierpnia 1944 roku.

to trwało do wieczoru. W sercach narastał strach. Ciocia Helena, osoba bardzo wierząca, rozpoczęła głośną modlitwę, a potem śpiewy religijne. Wszyscy zgodnie uklękli, by prosić Boga o pomoc.

Niedziela – 14 stycznia³⁶. Wyraźnie słyszeliśmy już artyleryjski ostrzał. Wyczuwało się coraz większe napięcie u ludzi, głównie u gospodarzy domu. Ciocia Zosia do nas wysiedlonych rzekła: „Wam to nie będzie, weźmiecie swoje rzeczy i pojedziecie dalej, a my to wszystko stracimy”. Wszakże wylała śmietanę z garnków do maselniczki, celem zrobienia masła. Wyciągnęła bochenki chleba, pokroiła je na kawałki i obficie posmarowała masłem. Każdy dostał swoją kromkę, a kto miał chęć, pił maślanekę. Nawet „Dziadek” nie interweniował.

W międzyczasie przychodzi sasiadka, pani Jasińska, żona kowala. Opowiada, że w Garwolinie³⁷ Rosjanie wprowadzili wspólny kocioł i wszyscy mogą się żywić tylko z tej kuchni. Inni też przychodzą, bo wuj Stefan to bogaty gospodarz i autorytet. Opowiadają, że Rosjanie zabierają chłopom ziemię i przekazują kołchozom. Inni żartują, że u Sowieców wszystko jest wspólne, nawet żony. Znów modlitwa, niepokojna noc, lęk przed tym, co przyniesie poranek. A rano znów słychać odgłosy strzałów, ale jakby trochę cichsze. Koło południa znacznie się uciszyło, tylko grupka żołnierzy niemieckich przemierza pole i nieskładnie kieruje się w stronę Grójca. A potem jeszcze kilka grup, pojedyncze osoby w mundurach, pary, trójki, znów grupka. Tylko czasami szosą przejedzie wojskowy samochód z anteną na dachu, pewnie mają radiostację. Jeden taki pojazd został porzucony. Jeszcze przed południem ktoś się przy nim kręcił. Będzie jeszcze stał tak dwa dni, aż mieszkańcy Skurowa zdecydują, że można wejść do niego i zabrać coś z bogatego wyposażenia. Pobiegłem i ja. Zabrałem piękną szczotkę, nigdy jej nie używałem, ale trzymam ją jako zdobycz wojenną ze sztabu niemieckiego.

Jest poniedziałkowy wieczór – 15 stycznia. Czyżby tak miał wyglądać odwrót niezwyciężonej armii Hitlera? Każda armia potrafi iść do przodu i zwyciężać, nie znosi odwrotu. Od strony Jasieńca³⁸ słychać

³⁶ 14 stycznia 1945 roku ruszyła ofensywa z przyczółka warecko-magnuszewskiego

³⁷ Wojska radzieckie zajęły Garwolin wieczorem 27 lipca 1944 roku. W Garwolinie znajduje się cmentarz żołnierzy radzieckich.

³⁸ Jasieniec – wieś gminna pomiędzy Warką a Skurowem.

jakieś zgrzyty, a wkrótce już można oddzielić szum silników. Wszyscy zamarli. Przykręcono lampy, nastała cisza. Tylko ja niepostrzeżony wymknąłem się z mieszkania. Stałem za rogiem domu, wcisnąłem się jak najmocniej do ogaty³⁹, aby nie było mnie widać. Wojskowa kolumna zbliża się do szosy radomskiej. Wtem, pierwszy czołg zatrzymuje się, stuka włącz i widzę sylwetkę człowieka. Trwa to wszystko krótko i słyszę polski głos: „Janek, to gdzie teraz?”. Jest odpowiedź: „Czekaj... Daj w prawo”. I kolumna wojskowa mknie w kierunku Grójca. Wpadam radośnie do mieszkania i głośno wołam: „Polacy jadą na czele!”. Mijają kolejne minuty, słysząc pierwsze strzały, a potem łuna rozświetla niebo – to płoną budynki Grójca⁴⁰. Całą noc idzie ta armia w kierunku zachodnim, przekonana, że zwycięstwo jest bliskie. Ale nie jest łatwo skoordynować działania tak wielkich grup wojskowych. Nocą, wzdłuż przesuwających się oddziałów radzieckich, przeleciały własne kukuruźniki, obrzucając je bombami. Szczęściem ładunki były niecelne i padły poza jezdnią, okazując się niewypałami. Trzy doby szła regularna armia, z tym, że drugiego dnia również ze strony Białobrzegów⁴¹. Na skrzyżowaniu dróg ustawiono wyspecjalizowane posterunki, które kierowały ruchem.

A po trzech dniach zaczęły przesuwać się oddziały zaplecza frontowego. Jechali samochodami, wozami konnymi lub szli pieszo. Teraz mieliśmy okazję zapoznać żołnierzy radzieckich. Zaczęli nas odwiedzać.

Nasi mężczyźni postanowili zabezpieczyć swoje konie. Opróżniono komorę, wstawiając do niej żłoby i wprowadzając czwórkę koni. Z chwilą ukazania się żołnierza na dróżce prowadzącej do gospodarstwa, gromada dzieci, aby zgłuszyć stukot koni, biegła z okrzykami

³⁹ Ogata – zewnętrzne ocieplenie drewnianych domów, wykonywane z liści, mchu, słomy czy ziemi. Dom w Skurowie ogacony był słomą i suchymi liśćmi.

⁴⁰ Grójec wyzwolono 15 stycznia 1945 roku. Na pamiątkę tego faktu po wojnie ul. Warszawską przemianowano na 15 Stycznia. Obecna nazwa: Armii Krajowej. W ostatnich latach w Grójcu znów oficjalnie świętuje się rocznicę wyzwolenia. W 2014 r. obchody zorganizowało Stowarzyszenie Tradycji Ludowego Wojska Polskiego im. Gen. Zygmunta Berlinga wspólnie z Burmistrzem Gminy i Miasta Grójec. L. Świder, *Rocznica wyzwolenia*, „Kurier Południowy” 2014, nr 514, s. IV.

⁴¹ Mowa o miasteczku Białobrzegi nad Pilicą, obecnie siedziba powiatu w województwie mazowieckim.

i witała oczekiwanego zwycięzcę. Ów piękny zwyczaj do końca okazał się skuteczny. Gorzej było, gdy żołnierze chcieli nocować. Wtedy stosowano inny wariant powitania. Serwowano bimberek, a na przebudzenie rano też przygotowywano buteleczkę.

Ale były też różne niespodzianki i przygody. Pewnego razu przyszło na nocleg trzech oficerów. Zostali godnie przyjęci kolacją, a następnie ułożeni do snu na pękach prostej słomy. W pewnym momencie jeden z panów oficerów, dotychczas bardzo grzeczny, poderwał się zdenerwowany. On, oficer, ma spać na podłodze?! I zaczął szukać broni. Ale udało się go udobruchać i wszystko skończyło się dobrze. Następnego wieczoru przyjechał powózką na parze koników starszy żołnierz. Po wstawieniu koni pod dach, poczęstowano go kolacją. Dziadunio się rozmarzył. Opowiada, że mieszka koło Smoleńska w miejscowości Kozia Góra. Widział, jak rosyjskie wojsko wiozło polskich oficerów do katyńskiego lasu, słyszał strzały. Jego opowiadanie potwierdziło nasze przypuszczenia, co do autorstwa zbrodni katyńskiej.

Następny dzień przyniósł jeszcze większe emocje. Ruch na jezdni zmniejszał się, ale za sojuszniczą armią wędrowało wielu włóczęgów, którzy wchodzili do domów i stawiali żądania, głównie chodziło o alkohol. Tuż po południu taki podchmielony żołnierz zjawił się w naszym podwórku. Bez przyczyny zaczął strzelać. Wtedy wszyscy zaczęli się przed nim chować. Zaległa cisza, tylko ja z bratem zostaliśmy w pokoju. Byłem przekonany, że nic nam nie grozi. Moja nadzieja wzięła się stąd, że czytałem książkę pod tytułem *Zdzich szuka matki*⁴². Książka opowiadała o przygodach kilkuletniego chłopca. W czasie wojny zaginęła matka i podjął działania w celu odnalezienia jej. W swojej wędrówce dotarł do Rumunii. W Konstancji zakradł się na okręt. Przewodnią myślą książki było to, że w każdej trudnej sytuacji nasz bohater zwracał się do człowieka w mundurze, zawsze otrzymując pomoc. Byłem przekonany, że dzieciom ze strony żołnierza

⁴² Pełny tytuł wydanej w 1935 roku książki: *Zdzich szuka matki. Powieść morską*. Na okładce widnieje nazwisko autora: Jim Poker. Pod tym pseudonimem kryje się Julian Ginsbert (1892–1948), inżynier kolejnictwa, działacz Ligi Morskiej i Kolonialnej, literat i publicysta, autor wielu popularnych w międzywojniu utworów beletrystycznych o tematyce morskiej, adresowanych głównie do młodego czytelnika. Należy do nich także: *Zdzich szuka ojca. Powieść morską dla młodzieży*, Warszawa 1934.

nie może się nic złego stać. Ale gdy młodzieniec wszedł do kuchni i strzelił w podłogę, natychmiast z bratem wtoczyliśmy się pod łóżko, niemalże wciskając się w ścianę. Usłyszawszy szmer, wpadł wściekły do pokoju i zaczął karabinem szturchać pod łózkami – nie trafił na nas. Tata, słysząc strzał w mieszkaniu, wybiegł ze swej kryjówki i zaczął biec do domu. Naszemu pogromcy trafiła się zdobycz. Zakomenderował: *Ruki w wierch!* Pod karabinem prowadził tatę w kierunku jezdni. Mama, widząc sytuację, pobiegła przez pole na skrzyżowanie i prosiła żołnierza w czerwonym otoku, aby siedł z nią na pomoc. Ten ruszył z mamą, ale widząc swego towarzysza, zrobił w tył zwrot i wrócił na posterunek. W tym czasie pijany żołnierz kazał ojcu stanąć pod olbrzymią topolą. Ciągłe grożąc bronią, wycofał się za rów i zaczął mierzyć do swej ofiary. W pewnym momencie nacisnął język spustowy, ale broń nie wypaliła – nie było już amunicji. Ojciec natychmiast uciekł. Wojak nie dawał za wygraną i postanowił wrócić w gościnę. Tym razem czekali już na niego mężczyźni. Wkrótce trochę otrzeźwiał i poobijany powłókł się za swoją armią. Innym razem taki włóczęga przyjechał konno. Podпиты domagał się alkoholu. Tak serdecznie go poczęstowano bimbrem, że nie mógł już wsiąść na konia, więc go wsadzono i skierowano konia w pole. Dotarł do mieszkającego kilkadziesiąt metrów sąsiada. Podobno nie miał już pepeszy.

Pewnego dnia naprzeciwko naszej posesji miał miejsce wypadek samochodowy. Dwa pojazdy wojskowe miały kolizję i obydwa stanęły w ogniu. Na jednym były beczki z benzyną, a ten, jadący od strony Grójca, wioził cukier. Czarny dym z cukru wił się wiele godzin. W wypadku zginęły dwie kobiety. Matka z córką wybrały się w podróż, chciały wrócić do Warszawy. Jedna z beczek spadła z samochodu i uderzyła je. My, młodzi, przed wieczorem pobieглиśmy oglądać miejsce pożaru. Nad rowem znaleźliśmy trochę spalonych kostek ludzkich. Podobno ofiary, czyli to co z nich pozostało, pochowano na cmentarzu parafialnym w Lewiczynie⁴³.

Kiedyś spotkaliśmy kolumnę wojskową, która szła w innym kierunku. Od strony Grójca kilku radzieckich żołnierzy prowadziło dużą grupę jeńców niemieckich. Jak oni wyglądali. Musieli długo wędrować.

⁴³ Lewiczyn – wieś położona na południe od Skurowa, w gminie Belsk Duży, znana z sanktuarium maryjnego.

Zmęczeni, wlekli się z trudem. Po skręceniu w drogę wiodącą do Warki, żołnierze kazali jeńcom wejść na pole i zarządzili przerwę. Niemcy natychmiast siadali na śniegu, łapali ten śnieg rękami i jedli go. Większość przyjęła postawę kuczną: jedną garścią kładli do ust ten śnieg, a drugą ręką przytrzymywali spodnie. Po kilkunastu minutach zarządzono koniec odpoczynku. Kolumna powędrowała w kierunku Jasieńca.

Młodzież zgromadzona w naszym domu też miała swoje przygody wojenne. Było to w trzecim dniu po wkroczeniu armii wyzwolenczej. Wybraliśmy się na wędrowkę po polu z zadaniem dotarcia do lasu sosnowego, który zaczynał się przy końcu pola wuja Stefana. Pod lasem stała sterta żyta. Zaintrygowało nas, że w tej stercie, przy ziemi, są zrobione dziury. Pomyśleliśmy, że są tam jakieś zwierzęta. Pobiegliśmy do lasu po kije i dalej wsuwać je do nor, oczekując, że za chwilę wybiegną zwierzęta. Ale któryś z nas swoim patykiem wyciągnął szczoteczkę do zębów. Chwycił ją i zaczął uciekać, a my za nim. W domu nic nie mówiliśmy o naszym odkryciu, bojąc się kary.

Po wypadku samochodowym ciocia Helena zdecydowała, że pójdzie do Warszawy. Dostała ciężkie kamasze, trochę za duże dla niej, jakąś kurtkę i trochę żywności. Wróciła trzeciego dnia, późnym wieczorem, śmiertelnie zmęczona. Po jakimś czasie wypila herbatę, zjadła trochę posmarowanego czymś chleba. O zniszczeniu stolicy nie chciała mówić. Powiedziała tylko, że ich mieszkania na ul. Puławskiej pod numerem 39 już nie ma. Zajęła mieszkanie na parterze pod numerem 12, pełne niczego nie bojących się szczurów. Zostawiła tam kurtkę, na znak, że to jej mieszkanie, a człowieka, który już był na pierwszym piętrze, prosiła, żeby zwracał uwagę na jej lokal. Cieszyła się, że w Warszawie już żyją ludzie. Decyzja była szybka: idziemy do Warszawy. Ciocia Hela i wujek Marian zabrali swój pusty dzbanek i udali się w drogę, by od nowa organizować życie.

Mój ojciec wraz z bratem pojechali do Warki, aby przygotować jakiś kąt dla swoich rodzin. Zatrzymali się kilka tygodni w willi Lubertów⁴⁴, precyzując zaś, w piwnicy tejże willi, zajmowanej wtedy przez naszych dobrych znajomych – państwo Kozłowskich (Władysław

⁴⁴ Mowa o tzw. domu Lubertów, stojącym jeszcze do niedawna u biegu ulic Puławskiej i ks. Marcelego Ciemnińskiego. Obecnie w tym miejscu stoi obiekt handlowy. Podczas okupacji Niemcy zarekwirowali piętro willi na sztab. Urzędował tu także inspektor pracy, który wysyłał ludzi na przymusowe roboty do Rzeszy.

Tadeusz Kozłowski, ojciec Władysława, był ogrodnikiem u Lubertów). Pani Zofia, matka mojego przyjaciela, dokonywała cudów, aby wyżywić swoją liczną rodzinę, a miska strawy znalazła się także dla dwóch nowych przybyszów. Do świąt wielkanocnych udało się tacie zadaszyc część budynku gospodarczego i urządzić kąt, w którym przyszło nam mieszkać ponad trzy lata. Znalazona gdzieś w bunkrze zbita z desek, duża skrzynia, obita papą, pełniła funkcję bieliźniarki. Natychmiast po świątach wielkanocnych wróciliśmy do Warki. A święta miały swój radosny moment. Podczas rezurekcji w kościele pofranciszkańskim, po latach, odezwał się dzwon. Kto go ufundował, nie wiem do dziś.

Miasto było zburzone⁴⁵, ale wolne.

W tamtych pierwszych latach społeczeństwo cieszyło się z wyzwolenia i ochoczo przystąpiło do odbudowy. A teraz 16 stycznia jest w Warce datą wstydlivą. Nie stać nikogo, aby zorganizować publiczne złożenie kwiatów pod pomnikiem poświęconym Lotnikom Polskim walczącym na wszystkich frontach II wojny światowej lub zapalić znicze na grobach polskich saperów, którzy w 1945 roku złożyli najwyższą daninę krwi, aby rozminować warecką ziemię i przywrócić ją miastu. Czas zastanowić się nad patriotycznym wychowaniem młodzieży i społeczeństwa.

Remigiusz Matyjas

⁴⁵ Obraz zniszczeń miasta przedstawia *Kronika Warki*:

Dzień wyzwolenia zastał Warkę w stanie trudnym do opisania. Zabudowania drewniane prawie wszystkie zupełnie rozebrane lub spalone. Z murowanych zostały ściany i część stropów. Z przeszło 400 domów mieszkalnych pozostało zaledwie 5 nadających się do zamieszkania. Całe przedmieście Ostrówek było umyślnie spalone, w mieście również wiele domów spłonęło lub uległo zburzeniu przez pociski i bomby. Ulice zasłane śmieciem, resztkami domów, drutem, sprzętem wojennym, słomą, gruzami. Okna parterowe zamienione na strzelnice, osypane tynki, kominy sterczące po rozebranych i spalonych domach, wszędzie rowy strzeleckie i zapory przeciwczołgowe, zniszczone jezdnie i chodniki ulic, stosy kamieni, porzucona broń, pociski, niewypały – oto obraz Warki po wyjściu Niemców, których kilku pozostało niepogrzebanych na ulicach. Na ulicach prowadzących do rzeki i wszędzie pod skarpą oraz w lesie za Pilicą pozostały pola minowe i zanim ludzie zorientowali się w ich układzie było dużo nieszczęśliwych wypadków śmiertelnych i ciężkich okaleczeń.

Książki nadesłane

Muzeum Historyczne w Kielcach

Studia Muzealno-Historyczne. T. IV, T. V

Muzeum Zamoyskich w Kozłówce

Krzysztof Kornacki (redaktor naczelny), ... *zaczęło się w Kozłówce: historia dokonania pierwszego muzeum w powojennej Polsce (1944–2014)*. *Dokonania*. Kozłówka 2014

Krzysztof Kornacki (redaktor naczelny), ... *zaczęło się w Kozłówce: historia dokonania pierwszego muzeum w powojennej Polsce (1944–2014)*. *Nabytki. Katalog wystawy*. Kozłówka 2014

Instytut Papieża Jana Pawła II w Warszawie

Ks. Zdzisław Struzik, *Rodzina w obronie życia, wolności i wiary w nauczaniu ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego, prymasa Polski*. Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013.

Stefan Kardynał Wyszyński, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925–1981*, T. I i T. II. Redaktor naczelny ks. dr Zdzisław Struzik, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013.

Krzysztof Kośmider, Krzysztof Gąsiorek, Cezary Smuniewski (redakcja naukowa), *Chrześcijaństwo i bezpieczeństwo. Znaczenie Jana Pawła II w dyskursie polemologiczno-irenologicznym*. Seria: Sympozja Instytutu Jana Pawła II w Warszawie, T. 10, Warszawa 2014.

Ks. Zdzisław Struzik, ks. Tomasz Szyszko (redakcja), *Jan Paweł II w Paragwaju*. Seria: Sympozja Instytutu Jana Pawła II w Warszawie, T. 11, Warszawa 2014.

Ihar Melnikau
Mińsk

Białoruska tajemnica Katynia

Eksterminacja polskich oficerów w Katyniu jest jedną z największych zbrodni XX wieku. Niemniej do dnia dzisiejszego pozostają nieznane jej karty, możemy do nich zaliczyć białoruską listę katyńską – dokument zawierający nazwiska setek obywateli II RP zamordowanych w więzieniach na terenie stolicy BSRR (Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej).

„Rozładowanie” więzień

W 1994 roku na Ukrainie została znaleziona i przekazana Polsce tzw. „Ukraińska lista katyńska”, dokument zawierający nazwiska 3435 obywateli polskich, rozstrzelanych przez NKWD na terenie USSR. Większość polskich i białoruskich badaczy uważa, że taka lista musiała istnieć i na Białorusi. W notatce kierownika KGB SSSR A. Szelepina z 3 kwietnia 1959 roku zaznaczono, że KGB posiadałoteczki osobiste 7 305 obywateli polskich, rozstrzelanych w łagrach i więzieniach Ukrainy Zachodniej i Białorusi Zachodniej. Okazuje się, że na Białorusi z tej liczby zostało straconych 3 870 osób.

22 marca 1940 roku Narkom Ławrentij Beria podpisał rozkaz Nr 00350 o „rozładowaniu więzień” NKWD BSRR i USRR: „zarządowi NKWD zachodnich obwodów USSR i BSSR – nakazuje: z więzień zachodnich obwodów Białoruskiej SRR przewieźć do więzienia w Mińsku 3000 aresztowanych”. Zgodnie z tym rozkazem z więzienia w Brześciu należało przetransportować 1500, z więzienia

Wileńskiego – 500, z więzienia w Pińsku – 500, z więzienia w Baranowiczach – 450 osób¹.

Zgodnie z rozkazem kierownika NKWD radzieckiej Białorusi Ławrentia Canawy, z więzień Grodna, Białegostoku, Baranowicz, Nowogródka, Wilna, Brześcia, Pińska, Mołodeczna i Wilejki, zostały wysłane do Mińska transporty z aresztowanymi. Jednym z tych, którzy zostali aresztowani na zachodniobiałoruskich terenach był funkcjonariusz Policji Państwowej Stanisław Dawidziuk. Urodzony we wsi Ukaźnia w gminie Dobryń, Dawidziuk w latach dwudziestych służył w 34. Pułku Piechoty I Komp. C.K.M w Białej Podlaskiej jako kapral. W 1927 roku złożył podanie do komendanta Komendy Policji w Nowogródku o przyjęcie do Policji Państwowej. Dostał przydział w Kosowie Poleskim, pracował na Mereczowszczyźnie. Ożenił się w Kosowie z Leokadią z domu Żylińską, z którą mieli dwie córki, Annę i Teresę².

W październiku 1939 roku, po wkroczeniu Sowietów do Polski, został aresztowany przez NKWD. W kwietniu 1940 Dawidziuka wysłano do centralnego więzienia NKWD w Mińsku przy ulicy Wołodarskiego. Od tego czasu nic nie wiemy o jego losie. Żonę Dawidziuka wraz z córkami aresztowano dwa lata później – 20 czerwca 1941 roku, czyli na dwa dni przed napadem Hitlera na ZSRR. Zostały wywiezione na Syberię. Stamtąd w roku 1946 wróciły do Polski³.

Jeszcze jedna osoba, której nazwisko prawdopodobnie znajdowało się na białoruskiej liście katyńskiej to sierżant Korpusu Ochrony Pogranicza Stanisław Chmielewski. Urodzony na Białostocczyźnie w 1900 roku, już w 1918 wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej. W sierpniu 1919 roku Chmielewski brał udział w Powstaniu Sejneńskim, a w 1920 roku – w wojnie polsko-bolszewickiej, podczas której został ranny pod Kijowem. Przez Józefa Piłsudskiego odznaczony Krzyżem Walecznych, po wojnie został w wojsku, a w 1924 roku trafił do KOP. Służył w Pierwszej Kompanii Granicznej Olkowicze,

¹ Z. Peszkowski, S. Zdrojewski, *Mińsk. Kuropaty*, Łódź, 1999, s. 131.

² И. Мельников, *Катынский список. Белорусские страницы*, [w:] Спецназ, №1(48), январь 2011, s. 33–35.

³ И. Мельников, *Катынь. Белорусский список*, [w:] «Историческая правда», <http://www.istpravda.ru/research/703/>.

wchodzącej w skład 1. Batalionu „Budśław”. Sierżant pełnił funkcję dowódcy strażnicy Soczewki. 17 września 1939 roku razem z innymi żołnierzami bohatersko bronił strażnicy, był ranny i został wzięty do niewoli radzieckiej. Chmielewski zdołał zbiec i udał się do majątku Janowszyczna koło Olkowicz, do rodziny. W nocy z 18 na 19 grudnia 1939 roku został aresztowany, a później wysłany do więzienia NKWD „Amerykanka” w Mińsku⁴.

Dopiero w 1996 roku władze białoruskie przesłały rodzinie dokument, z którego wynika, że Stanisław Chmielewski przebywał w więzieniu jeszcze 17 kwietnia 1940 roku. W wyniku rozporządzenia z 5 marca 1940 roku został rozstrzelany gdzieś pod Mińskiem. W dokumencie tym, napisano, że sierżant KOP był winny tego, że... przez długi czas służył w Wojsku Polskim. Rodzina Stanisława Chmielewskiego, żona z synami Edmundem i Stanisławem, została wysłana z BSRR do miasteczka Chersonka w Łozowskim Rejonie Obwodu Pańłodarskiego. Po zakończeniu II wojny światowej wrócili do Polski.

Jedziecie „do domu”

Wśród tych, którzy zostali przetransportowani na wschód z terenów zachodniobiałoruskich był szeregowy obrony narodowej Henryk Więcek. We wrześniu 1939 roku bronił Pińska przed Sowietami i trafił do niewoli radzieckiej. W Archiwum Wschodnim Ośrodka „Karta” znajdują się jego wspomnienia. Pozwolę sobie je przytoczyć:

W wagonie było około 50 osób. Po czterech dniach znaleźliśmy się w Baranowiczach. Tu usłyszeliśmy, że wiozą nas na jakiś punkt koncentracji, skąd zostanie my rozesłani do miejscowości rodzinnych. Ale w te opowiadania już przestaliśmy wierzyć.

W Baranowiczach przesadzili nas do pociągu o szerokich torach. Byliśmy zdziwieni, że w Polsce były takie tory. Pewnie dla ułatwienia wymiany towarowej ze Związkiem Radzieckim. Kiedy przekraczaliśmy miejscowości graniczne Stołpce-Niegorełaje też w nas wmawiano, że wiozą nas „do domu”. Granica zrobiła na nas okropne wrażenie. Wykoszony dwustumetrowy pas w lesie tunele, balkony

⁴ I. Мельнікаў, *Польскія Ферманілы над Будславам*, [w:] “Новы час”, http://novychas.info/uploads/userfiles/files/2014/nch_2014_5.pdf.

nad torami, z każdej strony pociąg był obserwowany. W Niegarełojach znowu zakoczenie. Na placu przed dworcem kolejowym zobaczyliśmy olbrzymią, wysoką na dwa piętra piramidę zboża. To było zboże wywiezione z Polski. Deszcz już padał i można było się spodziewać, że zamoczone zboże ulegnie zniszczeniu. Nasz pociąg stale się wydłużał. Na kolejnych postojach doczepiano dalsze wagony z jeńcami. Jechaliśmy przez Mińsk, Smoleńsk i cały czas nam mówili, że jedziemy „do domu”⁵.

Tragedia więźniów „Wołodarki”

Jak tyle ludzi mogło się zmieścić w mińskich więzieniach, które pierwotnie były obliczone na przetrzymywanie tylko kilkuset więźniów? Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w pamiętnikach znanego ziemianina, więźnia mińskiej „Wołodarki” (w 1940) – Konstantego Rdułtowskiego. Człowiek ten w 1919 roku organizował Starostwo Baranowickie i około 4 lat był starostą powiatowym baranowickim, a następnie stołpeckim. W 1928 roku został posłem na Sejm, a od 1930 do 1938 roku był senatorem Ziemi Nowogródzkiej. W tym czasie był prezesem Wileńskiej Izby Rolniczej, prowadził prace społeczne oraz brał udział w samorządzie. Po wkroczeniu do Polski wojsk sowieckich został aresztowany i osadzony w więzieniu w Baranowiczach, potem w Mińsku⁶. Po senatorze pozostały wspomnienia, w których opisał on swój pobyt we „Wołodarce”, a które dobrze pokazują, przez co przechodzili ludzie w więzieniach stalinowskich.

1 kwietnia 1940 r. rano pociąg nasz przybył do Mińska. Około 10–11 godziny rano wyprowadzono nas z wagonów i wpakowano do otwartych samochodów. Jechaliśmy obok kościoła Św. Szymona i Heleny, fundowanego panem Edwardem Woyniłłowiczem, zaraz za kościołem auta skręciły na lewo do starego więzienia. Wprowadzono nas 120 (!) osób na górne piętro głównego gmachu i wparto wprost do jednej celi Nr 97. Myśleliśmy że to na jedną noc, okazało się że na stałe. Na człowieka przypadało 0,4 m kw. O ruszaniu się mowy nie było. Leżąc rządami trzeba było kłaść nogi na więźniu leżącym naprzeciwko. Rano otrzymywaliśmy po kawałku chleba oraz wodę gotowaną.

⁵ Archiwum Wschodnie Ośrodka „Karta”, Sygn.: AW I/866.

⁶ И. Мельников, *Катынский список. Белорусские страницы*, [w:] Спецназ, №1(48), январь 2011, s. 33–35.

Pod naszą celą mieściły się gabinety, gdzie przesłuchiowano aresztowanych. Nieraz dochodziły stamtąd jęki. Ciągłe kogoś zabierano z celi. W końcu kwietnia zabrano ziemian z Grodzieńszczyzny. Czasami od nowo przybywających do celi dowiadaliśmy się o tym, kto był w innych celach. Tak słyszałem, że obok nas było kilku polskich generałów.

Według decyzji Rady Najwyższej NKWD ziemianin z Nowogródyczyny został skazany na 8 lat pracy za to „że eksploatował 111 robotników”⁷. W 1941 Rdułtowski został zwolniony i w 1942 roku przyjechał do Iranu. Później pracował w różnych organizacjach polskich.

Kto strzelał w tył głowy

Na jednym z cmentarzy mińskich znajduje się grób Stiapana Grygoriewicza Koby. Pod koniec lat 30. ten człowiek był szefem komendatury więzienia wewnętrznego („Amerykanki”) w Mińsku. Właśnie Koba był jednym z tych, którzy w latach 1940–1941 własnoręcznie wykonywali wyroki na skazanych na śmierć obywatelach II Rzeczypospolitej. Od marca 1941 roku Stiapan Koba był kierownikiem działu gospodarczego NKWD BSRR. W listopadzie 1941 został skierowany do Frontu Rezerwowego. Od października 1946 roku był zastępcą kierownika działu gospodarczego MGB BSRR. Zmarł w wieku 45 lat w swoim biurze, w 1953 roku⁸.

Innymi katami mińskich więzień byli funkcjonariusze NKWD: W. Nikitin, I. Jermakow, I. Kmit, I. Boczkow, A. Ostiejko. Ostatni z wymienionych pracował jako starszy nadzorca w „Amerykance”. W 1937 roku został dyżurnym pomocnikiem komendanta Komendatury Administracyjno-Gospodarczego NKWD BSRR. Chcąc zilustrować to, jak rozstrzeliwano ludzi w Mińsku przytoczę zeznania funkcjonariusza NKWD Siergieja Zaharowa:

Na rozkaz komendanta ja i inni konwojenci około 22.00–23.00 podjechaliśmy krytą brezentem ciężarówką pod „Amerykankę” – wewnętrzne więzienie NKWD. Straż więzienna posadziła na ciężarówkę kilku aresztowanych. Jeśli mnie pamięć

⁷ Archiwum Wschodnie Ośrodka „Karta”, Sygn.: AW II/2771.

⁸ J. Gorelik, *Kuropyty. Polski ślad*, Warszawa, 1996, s. 153.

nie zawodzi było ich nie mniej niż 20. Ja razem z innymi konwojentami także wsiadłem do ciężarówki pod brezent. Mielśmy za zadanie strzec aresztowanych po drodze do miejsca wykonania wyroków i nie dopuszczenia do ich ucieczki. Dół wykopano zawczasu. Nie chodziłem tam, gdzie rozstrzeliwano, siedziałem na ciężarówce i strzegłem skazanych. Nie pamiętam dokładnie kto – wykonawca czy strażnik – przyszedł, wziął jednego człowieka i zabrał. Rozległ się wystrzał. Potem przyszli po drugiego skazanego, zabrali go, znowu rozległ się wystrzał. W ten sposób rozstrzelano wszystkich. Sądząc po odzieży, a szczególnie po butach, wśród tych, których konwojowałem było немало mieszkańców Zachodniej Białorusi. Jedni byli ubrani bogato, inni skromniej, wielu miało na nogach długie buty w dobrym gatunku. W 1937 i 1938 r. każdej nocy wozili na rozstrzelanie. I w 1940-m po przyłączeniu Zachodniej Białorusi, raboty starczało⁹.

NKWD rozstrzeliwało ludzi w podmińskich Kuropatach, Drozdach, Masiukowszczyźnie i innych miejscach. Dzisiaj tam są tylko zbiorowe groby. Moim zdaniem należałoby postawić specjalny znak ku czci lub pomnik wszystkim obywatelom II Rzeczypospolitej, tam zabitym. W moim przekonaniu nie liczy się czy ci ludzie byli Polakami, czy Białorusinami, czy urodzili się na ziemiach białoruskich czy na polskich. Najważniejszym jest to, że ponieśli śmierć na ziemi współczesnej Białorusi i my, Białorusini musimy oddać hołd tym ofiarom stalinizmu. To jest po chrześcijańsku.

Ihar Melnikau

⁹ Ibidem, s. 155–157.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2014, nr 3–4 (47–48)

Tadeusz Skoczek

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Sport, patriotyzm, pamięć. Na marginesie zbiorów i kolekcji Muzeum Niepodległości w Warszawie

Muzeum Niepodległości gromadzi przede wszystkim eksponaty dokumentujące historię dążeń narodowowyzwoleńczych, patriotycznych i niepodległościowych Polaków, począwszy od powstania kościuszkowskiego aż do czasów nam współczesnych. W misję tej instytucji wpisany jest obowiązek gromadzenia, opracowania i udostępniania zbiorów. Realizuje się to poprzez wystawy stałe, czasowe (w tym plan-szowe, objazdowe), konferencje i wydawnictwa.

Ważną częścią misji jest ochrona i udostępnianie miejsc pamięci narodowej, oddziałów: Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej i Muzeum Więzienia Pawiak (wraz z Mauzoleum Walki i Męczeństwa przy alei Szucha).

Ostatnio jedną z form działalności edukacyjnej i artystycznej stały się koncerty czerpiące ze źródeł kultury narodowej.

Zakres zainteresowań muzealników poszerzono o dokumentację losów Polaków, rozrzuconych po całym świecie (szczególnie na Kresach Wschodnich), historię wychodźstwa polskiego na Wschodzie, życie polskiej diaspory na wszystkich kontynentach.

Dział zbiorów posiada ponad 55 tysięcy muzealiów, biblioteka naukowa liczy ponad 35 tysięcy książek. Katalog zbiorów obejmuje dzieła sztuki, militaria, medale, numizmaty, druki ulotne, fotografie i pocztówki, sztandary i inne symbole narodowe, przedmioty i archiwalia powstałe dla upamiętnienia ważnych rocznic.

Najstarsze muzealia pochodzą z 1794 roku. Są to „Odezwy i rozporządzenia Komisji Porządkowej województwa krakowskiego”. W zbiorach sztuki znajduje się wiele obiektów dotyczących wydarzeń

i postaci z XVIII i XIX wieku. Szczególnie bogato reprezentowana jest grafika związana z powstaniem kościuszkowskim i okresem napoleońskim. Ważną częścią kolekcji jest zespół kilkudziesięciu pocztówek o tematyce napoleońskiej oraz karty z reprodukcjami rysunków przedstawiających umundurowanie żołnierzy Wojska Księstwa Warszawskiego. Historię Powstania Listopadowego dokumentują druki ulotne, np. Manifest cara Mikołaja I *Do Narodu Polskiego*, Manifest Sejmu z 20 grudnia 1830 roku oraz odezwy Rządu Narodowego. Ważną pozycję stanowi seria portretów uczestników Powstania Listopadowego, w tym dowódców. Wiele eksponatów dotyczących tego zrywu udostępniono w obszernym albumie *Powstanie listopadowe*, wydanym w pierwszym tomie cyklu „Polskie powstania narodowe”. Muzeum zgromadziło też bogatą kolekcję eksponatów związanych z Powstaniem Styczniowym 1863–1864. Na szczególną uwagę zasługuje licząca 97 obiektów grupa przedmiotów pamiątkowych. Zalicza się do niej biżuterię patriotyczną – tzw. czarną biżuterię z okresu manifestacji patriotycznych i żałoby narodowej: krzyżyki, bransoletki, broszki, naszyjniki, łańcuszki, pierścionki, wisiorki oraz medale upamiętniające rocznicę wybuchu powstania 22 stycznia 1863 roku, rocznice bitew, potyczek, rocznice wykonanych wyroków itp. Bogaty jest również zbiór ikonografii Powstania Styczniowego liczący ponad 500 pozycji. Przedstawia on podobizny uczestników walk, dowódców oddziałów, uczestników manifestacji patriotycznych, zesłańców syberyjskich. W dziale ikonografii zgromadzone są też pamiątkowe pocztówki – reprodukcje obrazów i grafiki o tematyce powstańczej. Cenną pozycją w zbiorach Muzeum jest zespół 54 rysunków zesłańca – ks. Leopolda Zgodzińskiego, wykonanych w guberni kostromskiej w latach 1864–1866. Na ekspozycji stałej w Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej znajduje się cykl 124 prac Aleksandra Sochaczewskiego – „malarza syberyjskiej katorgi”. Obrazy te, przekazane do Muzeum Niepodległości jako depozyt Muzeum Historycznego m. st. Warszawy, są nieocenionym źródłem wiedzy o zesłańcach, ich życiu oraz mniej i bardziej znanych uczestnikach Powstania Styczniowego, których tragiczne losy zagnały na Syberię. Od wielu lat zbierane są też pamiątki odnoszące się do polskiej historii Krzemieńca.

Dzięki ofiarności Polaków deportowanych w głąb ZSRR po 1939 roku powstała „Kolekcja sybiracka”. W 1993 roku powołano „Kolekcję

Leopolis” celem gromadzenia zabytków dokumentujących i upamiętniających dzieje miasta i społeczeństwa Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Udało się też stworzyć jedną z większych w kraju kolekcję związaną z działalnością opozycji lat 70. i 80. XX wieku.

Sport w zbiorach

W zbiorach Muzeum znajdują się m.in. pamiątki sportowe, pochodzące sprzed roku 1918, z okresu dwudziestolecia międzywojennego, jak też z czasów PRL i III RP. Są to niezwykle zróżnicowane eksponaty, wśród nich odnajdujemy afisze i plakaty sportowe, fotografie, rozmaite dokumenty, jak też nagrody zdobywane przez sportowców w kraju i za granicą. Interesującą grupę stanowi zbiór realiów. Znaczki, oznaki i odznaki sportowe upamiętniające wydarzenia sportowe krajowe i zagraniczne czy określające przynależność klubową sąsiadując z różnymi nagrodami sportowymi, Państwową Odznaką Sportową oraz żetonami i plakietkami upamiętniającymi życie sportowe. Szczególną pamiątką, związaną z działaniami Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” wśród polskich emigrantów we Francji, jest sztandar ufundowany w Lyonie w 1924 roku dla tamtejszych działaczy polonijnych.

Interesujące i rzadkie są pamiątki po działaczach i członkach TG „Sokół”, aktywnych zarówno na ziemiach polskich, jak też propagujących sport jako formę przygotowania do walki o niepodległość, zaś później – jako czynnik jednoczący Polonię poza granicami kraju, we Francji, w USA, Rosji. Warto przypomnieć, iż wielu „Sokołów”, gdy tylko zaszła potrzeba, stanęło w szeregach wojsk polskich i nie wahało się płacić najwyższej ceny za niepodległość i wolność Ojczyzny.

O sporej popularności sportu wśród społeczeństwa polskiego na przestrzeni ostatniego stulecia świadczą zgromadzone legitymacje sportowe rozmaitych klubów i towarzystw. Zbiór nagród sportowych w postaci medali i plakiet uzupełniają dyplomy, niekiedy o bardzo bogatej szacie graficznej. W tej grupie znajduje się zegarek kieszonkowy z wytłoczonym na odwrocie popiersiem marszałka Józefa Piłsudskiego, będący nagrodą w biegu organizowanym przez 5. Pułk Ułanów 28 sierpnia 1930 roku. Warto wspomnieć, że do tego rodzaju realiów należy też dar Muzeum Niepodległości przekazany 8 października 2012 roku do zbiorów Muzeum Sportu i Turystyki z okazji jubileuszu



Sztandar TG „Sokół” w Lyonie, Francja [1924]

60-lecia tej zasłużonej instytucji. Jest to puchar – nagroda w wyścigu organizowanym przez 1. Pułk Ułanów Krechowieckich w 1939 roku¹.

Afisze i plakaty to widomy przykład propagowania sportu wśród społeczeństwa przez różnorodne instytucje państwowe, samorządowe i prywatne. Ich twórcy i wydawcy nie tylko starali się propagować zdrowy tryb życia, ale także uczulić Polaków na doniosłość wydarzeń

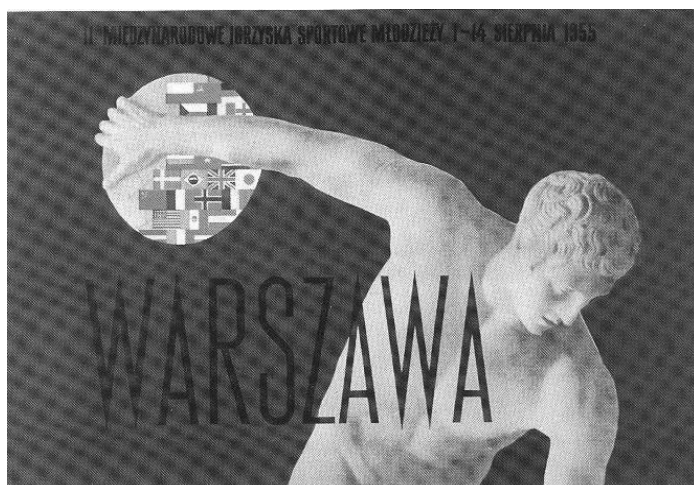
¹ 1. Pułk Ułanów Krechowieckich imienia płk. Bolesława Mościckiego wywodził się z Legionów Pułaskiego. Swój pierwszy bój stoczył w Krechowcach pod Stanisławowem, przyjmując nazwę od miejscowości. Po wojnie polsko-bolszewickiej 1919–1920 stacjonował w byłych carskich koszarach w Augustowie. Po ataku niemieckim na Polskę zaciągnął czaty bojowe na granicy w rejonie Suwałk (do 4 września 1939 r.), później walczył pod Śniadowem, stoczył zwycięski bój o Choromany-Witnice (9 września), odniósł sukces pod Długoborzem (10 września) i pod Dąbrową Wielką (11 września), przebił się do Puszczy Białowieskiej (20 września). Brał udział w walkach pod Wołą Gułowską i Charlejewem. 1. Pułk Ułanów Krechowieckich skapitulował 6 października 1939 r. Odtworzony został w ramach Armii Krajowej (akcja „Burza”) oraz odrębnie, w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie (w ramach 2. Korpusu walczył pod Monte Cassino, Anconą i Bolonią).



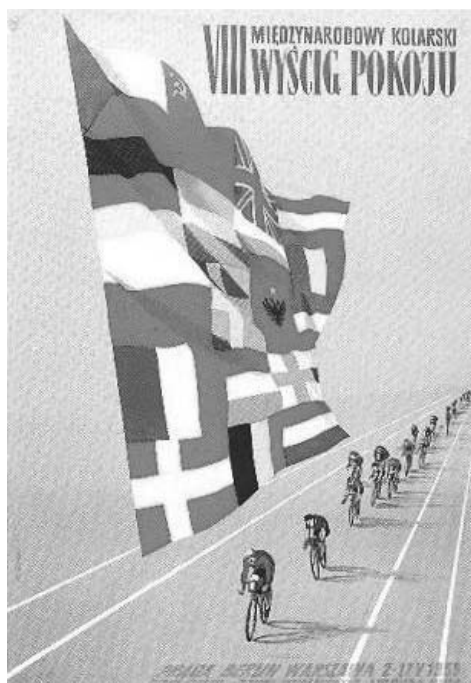
Nagroda – zegarek kieszonkowy Roskopf z wizerunkiem J. Piłsudskiego, z napisem: „5 p. Uł. II Nagr. Bieg Gończy 28 VII 1930” [28.07.1930]

sportowych, zarówno lokalnych, jak ogólnokrajowych i międzynarodowych. W kolekcji można wyodrębnić 150 plakatów sportowych (większość pochodzi z lat 50. i 60. XX w., a autorami są czołowi twórcy tzw. polskiej szkoły plakatu), związanych z zawodami kolarskimi, turniejami lekkiej atletyki i rajdami samochodowymi. Z wcześniejszych lat pochodzą plakaty z rajdów automobilowych, zawodów hippicznych. Kilka dotyczy innych dziedzin sportu: szermierki, judo, a nawet zawodów powożenia zaprzęgami konnymi. Jeden z najbardziej rozpoznawalnych plakatów sportowych: *Warszawa* Tadeusza Trepkowskiego został wydany w 1955 roku z okazji odbywającego się w stolicy V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów. Przedstawia stylizowanego na antyk dyskobola z dyskiem, na średnicy którego widnieją flagi państw uczestniczących w tej międzynarodowej imprezie. Kilkadziesiąt plakatów odnosi się do Wyścigu Pokoju. Za najciekawszy uchodzi plakat Wiktora Górki z 1955 roku towarzyszący VIII Międzynarodowemu Kolarskiemu Wyścigowi Pokoju.

Sporty zimowe reklamowane były m.in. na plakatach wydawanych przez Polski Związek Narciarski i Główny Komitet Kultury Fizycznej. Zachęcano poprzez taką formę informacji i propagandy do zdobywania odznak SPO (Sprawny do Pracy i Obrony) i POS (Powszechnej



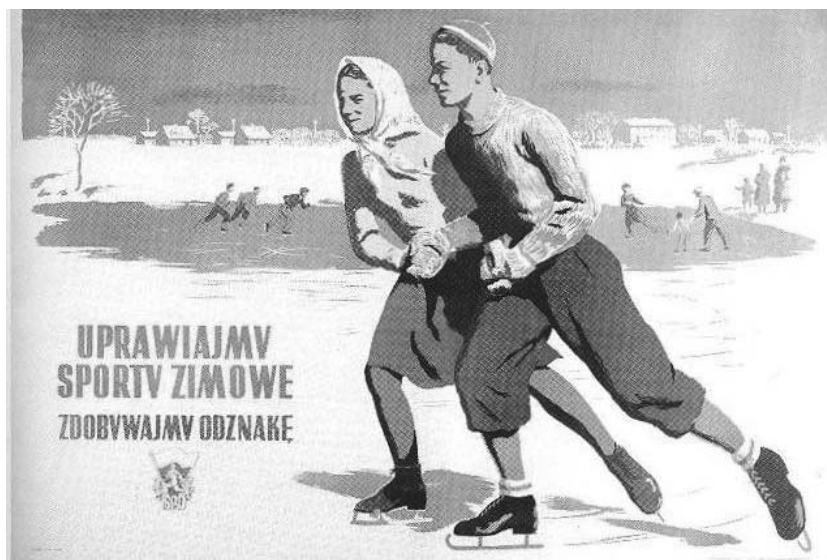
Tadeusz Trepcowski, *Warszawa*, plakat, projekt 1952, druk 1955



Wiktor Górka, *VIII Międzynarodowy Kolarski Wyścig Pokoju*, plakat, 1955

Odznaki Sportowej). Józef Korolkiewicz zaprojektował, znajdujący się w kolekcji, charakterystyczny dla stylu socrealistycznego plakat *Uprawiajmy sporty zimowe. Zdobywajmy odznakę SPO*, wydrukowany w 1952 roku.

Fotografie o tematyce sportowej dokumentują przede wszystkim różnorodne formy aktywności i kulturę fizyczną cywilów oraz wojska w dwudziestoleciu międzywojennym. W zbiorze ikonograficznym znajduje się ok. 150 fotografii i kilkanaście pocztówek o szeroko



Józef Korolkiewicz, *Uprawiajmy sporty zimowe. Zdobywajmy odznakę SPO*, plakat, 1952

pojętej tematyce sportowej, wśród nich sportowo-patriotyczne. Przedstawiają: obozy internowanych żołnierzy i oficerów Legionów Polskich w Szczypiornie i Łomży (1917–1918), robotnicze kluby sportowe, sport w Wojsku Polskim II RP, problematykę sportową w ujęciu ogólnym w II RP, sport w obozach internowania i obozach jenieckich z okresu II wojny światowej, sport w PRL. Reprezentatywny wybór eksponatów związanych z tą tematyką zamieszczam poniżej.

Muzeum Niepodległości w Warszawie nie tylko gromadzi pamiątki po organizacjach sportowych, działaczach i zawodnikach, lecz także, kolejny raz, wzięło udział w kierowanym do dzieci projekcie „Raz, dwa, trzy – warszawiakiem jesteś Ty!”. Motywem przewodnim



Polska drużyna piłki nożnej na Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu, fotografia, 1924



Brunon Romiszewski podczas zawodów hippicznych, fotografia, 1928



Stefan Cichoń w hiszpańskiej szkole jazdy w Wiedniu, fotografia, Wiedeń 1930



Ogólnopolskie Zawody Kawaleryjskie „Militari”. Ekipa 3. Pułku Strzelców Konnych, która zdobyła mistrzostwo armii, fotografia, Kraków 1932



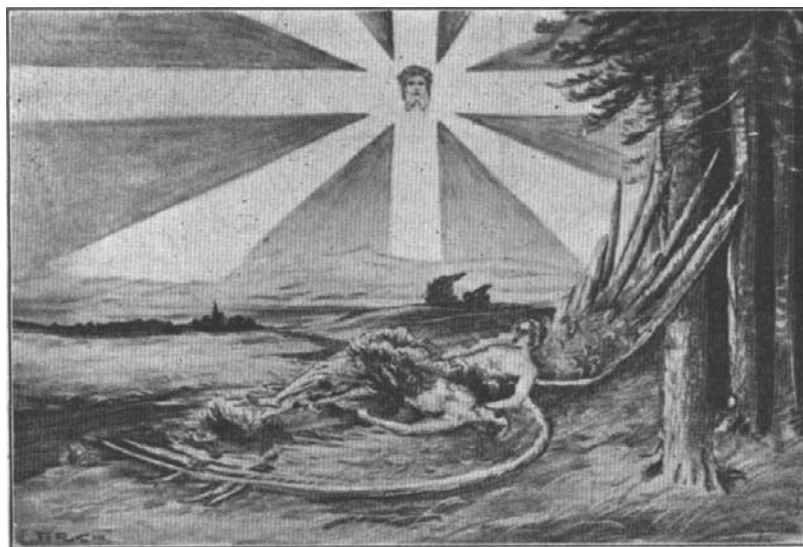
Robotnicza Olimpiada Sportowa w Wiedniu w 1931 r. Final biegu na 400 m mężczyzn, fotografia, 1931



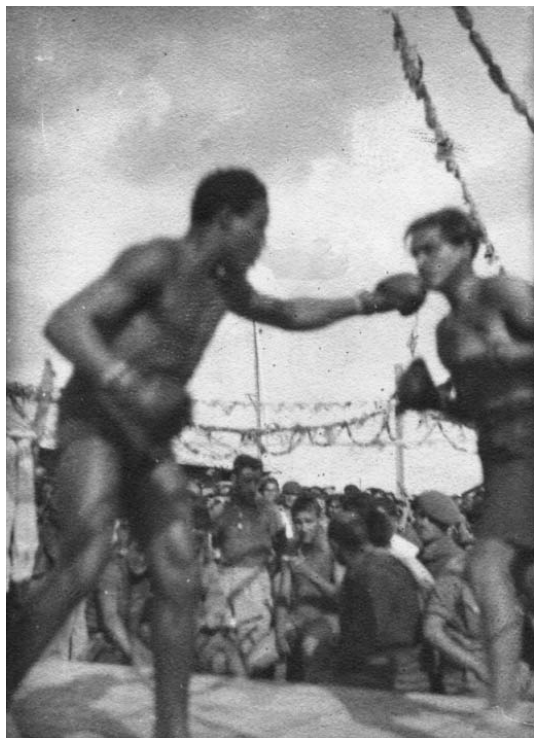
Jerzy Michałowicz przekazuje symbolicznie kierownictwo klubu RKS „Skra” w Warszawie Stanisławowi Hermanowicz, fotografia, Warszawa 1935



*Pierwsi polscy zwycięzcy
w międzynarodowym turnie-
ju lotniczym 1932 r.: śp. kpt.
F. Żwirko i śp. inż. S. Wigura,
pocztówka, Warszawa 1936*



*„Apoteoza ś.p. por. Żwirki i inż. Wigury”, pocztówka, Warszawa
[1932–1933]*



Walka boksterska w obozie internowanych w Gurs, fotografia, 1939



Obóz internowanych Ochotniczych Brygad Międzynarodowych w wojnie domowej w Hiszpanii na terenie Francji w Gurs. Zradiofonizowany wóz prasowy „La populaire”, obsługujący wyścig kolarski „Tour de France”, fotografia, Gurs 1939



Obóz jeniecki na terenie Niemiec. Jeńcy na widowni oglądają mecz piłkarski lub inne zawody sportowe, fotografia, Geperuft [1944]

ostatniej edycji tej gry muzealnej, która odbyła się podczas wakacji, było przybliżenie najmłodszym zwiedzającym tematyki sportowej. Niezwykle pomocne okazały się fotografie ze zbiorów Muzeum, przede wszystkim zaś zdjęcia internowanych w Szczypiornie legionistów – współtwórców popularnego również współcześnie „szczypiorniaka”, pokazywane na wystawie stałej pt. „Polonia Restituta. O niepodległość i granice 1914–1921”.

Podsumowanie

Kolekcja Muzeum Niepodległości kryje duże bogactwo eksponatów związanych ze sportem i kulturą fizyczną. Jej dotychczasowe wykorzystywanie oscylowało wokół problematyki patriotyczno-historycznej. Przygotowanie wystąpienia na konferencję „Sport – nowy obszar kolekcji muzealnych i prywatnych” dało możliwość spojrzenia na nie z innej perspektywy. Pojawił się zarazem kolejny problem: jak wykorzystać te i podobne zbiory w pracy muzealnej związanej z innymi niż statutowo określone zadaniami misyjnymi?

Tradycyjne narzędzia pracy muzealnika: osobista kwerenda, wydawanie katalogów zbiorów, albumy z reprodukcjami eksponatów, wystawy muzealne – mogą być uzupełnione nowoczesnymi formami

upowszechnienia poprzez sieć internetową². Wydaje się, że Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie jest w pełni predestynowane do stworzenia portalu grupującego wszystkie możliwe zasoby związane z kolekcjami sportowymi: tymi tematycznymi oraz tymi niewyodrębnionymi, pozostającymi w zbiorach instytucji niezwiązanych bezpośrednio ze sportem. Tylko to nowoczesne narzędzie daje możliwość ujęcia tematu w sposób zbliżony do kompletności.

Postulat powołania jednostki sterującej procesem informacji i digitalizacji zbiorów dotyczących sportu, w różnych przejawach i możliwościach tej dziedziny muzealnictwa, byłby godnym uzupełnieniem uroczystości jubileuszu Muzeum Sportu.

Tadeusz Skoczek

Bibliografia

Gloria Victis. W 140. rocznicę powstania styczniowego. Katalog wystawy, Ciechanów–Warszawa 2003.

O niepodległą Polskę. Katalog zbiorów z lat 1914–1921. Opracowała Mirosława Pałaszewska, Tom I, Warszawa 2005. [zawiera: zbiory sztuki, broń, sztandary, varia, zbiory numizmatyczne, archiwalia]

O niepodległą Polskę. Katalog zbiorów z lat 1914–1921. Druki ulotne. Opracowała Mirosława Pałaszewska, Tom II, Warszawa 2007.

O niepodległą Polskę. Katalog zbiorów z lat 1914–1921. Zbiory ikonograficzne. Opracowała Regina Madej-Janiszek, Warszawa 2008

Powstanie styczniowe. Katalog zbiorów Muzeum Historii Polskiego Ruchu Rewolucyjnego (obecnie Muzeum Niepodległości). Opracowały Helena Wiórkiewicz, Halina Ozyra, Barbara Andrzejewska, Warszawa 1982.

Powstanie listopadowe. Pod redakcją Tadeusza Skoczka. Album w serii *Polskie Powstania Narodowe*. Proszówki 2011.

Powstanie styczniowe, Pod redakcją Tadeusza Skoczka. Album w serii *Polskie Powstania Narodowe*, Proszówki 2013.

² Portal historyczny *Polish History.pl* prowadzony przez Muzeum Historii Polski grupuje niektóre inicjatywy. Znajdujemy tu linki do Biblioteki Cyfrowej IPN, Biblioteki Cyfrowej Ośrodka Karta, Cieszyńskiej Biblioteki Wirtualnej, Cyfrowej Biblioteki Narodowej POLONA, Cyfrowej Kolekcji Czasopism Polskich, różnych bibliotek cyfrowych, archiwów oraz baz i zestawień dokumentów źródłowych. Zob. <http://www.polishhistory.pl/index.php?id=31>

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2014, nr 3–4 (47–48)

Tadeusz Skoczek, Łukasz Żywek
Muzeum Niepodległości w Warszawie

Kolekcja Leopoldis w zbiorach Muzeum Niepodległości

Wprowadzenie

Jedną z podstawowych funkcji muzeów jest świadome gromadzenie przedmiotów o ustalonym zakresie merytorycznym, topograficznym lub chronologicznym w celu tworzenia zbiorów, wystaw i pokazów. Muzealia mogą być skupione w ramach konkretnej kolekcji. Zdarza się, że trafia ona do instytucji już w pełni ukształtowana. Dzieje się tak, gdy jest efektem pasji i pracy osoby, która zgromadziła cały zbiór, zanim wszedł on do zasobu muzeum. Możliwe jest również stworzenie kolekcji od podstaw. Do tej właśnie kategorii zalicza się Kolekcja Leopoldis Muzeum Niepodległości.

Lwów będąc przez wieki ogniskiem kultury i nauki polskiej zajmuje w dziejach ogólnonarodowej historii miejsce szczególne. Jednakże w okresie Polski Rzeczypospolitej Ludowej związki z ziemiami utraczonymi w wyniku decyzji podjętych na konferencji pokojowej w Jałcie były tematem tabu. Pamięć o Kresach mogła być otwarcie kultywowana jedynie przez środowiska emigracyjne. Dopiero po transformacji ustrojowej można było nad Wisłą bez przeszkód zająć się historią tych ziem. Czas był najwyższy, ponieważ ludzi pamiętających przedwojenny Lwów czy Wilno z każdym rokiem było coraz mniej.

Początki Kolekcji

Na początku lat 90. XX wieku rozpoczęło swą działalność wiele społecznych organizacji skupionych wokół tematyki kresowej¹. Jedną z nich

¹ Zob. materiały I Ogólnopolskiej Konferencji Kresowej „Zachować Pamięć. Organizacje Kresowe w Polsce” zorganizowane w Muzeum Górnośląskim w Bytomiu (15–16 czerwca 2012).

było Towarzystwo Miłośników Lwowa². Jego Oddział Stołeczny wyszedł z inicjatywą utworzenia kolekcji, której celem będzie gromadzenie pamiątek dotyczących „zawsze wiernego miasta”. Również Muzeum Niepodległości dostrzegło potrzebę, czy wręcz konieczność podjęcia systematycznego gromadzenia materiałów archiwalnych i muzealnych stanowiących materialne i niematerialne ślady przeszłości, przekazujących prawdę i legendę o Lwowie. Wspólne rozmowy zaowocowały decyzją o powołaniu Kolekcji Leopoldis. Podstawą do jej założenia stało się zarządzenie Dyrektora Muzeum nr 22 z dnia 18 grudnia 1992 roku. Na spotkaniu przedstawicieli Muzeum Niepodległości oraz Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa, które odbyło się 8 stycznia 1993 roku, powołano osiemnastoosobową Radę oraz przyjęto Regulamin Rady Kolekcji Leopoldis Muzeum Niepodległości w Warszawie. Przewodniczącym Rady został polski pisarz, dramaturg, dziennikarz, scenarzysta radiowy i filmowy Jerzy Janicki. Wyznaczono także Kuratorów Kolekcji: doc. Ryszarda Brykowskiego, dr Aleksandrę Garlicką oraz dra Tadeusza Rudkowskiego. Opiekunem z ramienia Muzeum Niepodległości została kustosz Helena Wiórkiewicz³. W założeniu twórców Kolekcja Leopoldis⁴

² Towarzystwo Miłośników Lwowa zarejestrowano 22 września 1988 roku we Wrocławiu, do końca roku zarejestrowano jeszcze kilka oddziałów; w tym warszawski 17 grudnia 1988. Zob. H. Wiórkiewicz, *Kolekcja Leopoldis Muzeum Niepodległości w Warszawie*, [w:] *10 lat Muzeum Niepodległości w Warszawie 1990-2000. Księga Pamiątkowa*, Warszawa 2000, s. 127.

³ Szerzej zob. H. Wiórkiewicz, *Kolekcja Leopoldis w Muzeum Niepodległości w Warszawie. Informacja o działalności w 1993 roku*, „Niepodległość i Pamięć” 1994, nr 1, s. 199–202; Idem, *Kolekcja Leopoldis...* „Rocznik Lwowski” 1997–1998, s. 289–324; Idem, *Kolekcja Leopoldis... Dary złożone w roku 1999*, „Biuletyn Informacyjny”. Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, Warszawa 2000, nr 16, s. 9–10; *Kolekcja Leopoldis Muzeum Niepodległości w Warszawie*, „Niepodległość i Pamięć”, Warszawa 1999, nr 1 (14) s. 223–245 oraz artykuł o tym samym tytule [w:] *Sesja Historyczna z okazji XX-lecia Oddziału Krakowskiego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich*, „Cracovia Leopoldis”, Kraków 2009; Idem, *Kolekcja Leopoldis...*, [w:] *10. lecie Muzeum Niepodległości w Warszawie 1990-2000. Księga Pamiątkowa*, Warszawa 2000, s. 127–142; Idem, *Kolekcja Leopoldis... 1992–2006*, „Niepodległość i Pamięć” 2006, nr 3 (24), s. 311–346.

⁴ O kolekcji pisali ponadto A. Mierzejewski, *Kolekcja Leopoldis w warszawskim Muzeum Niepodległości*, „Biuletyn Informacyjny”. Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, Warszawa 1999, nr 14, s. 37–39.

nawiązywać miała do tradycji przedwojennego Towarzystwa Miłośników Przeszłości Lwowa.

Od chwili powołania sprawą kluczową stało się rozpropagowanie informacji o Kolekcji wśród osób i środowisk związanych merytorycznie i sentymentalnie z Kresami Południowo-Wschodnimi⁵, a więc także ze Lwowem. W marcu 1993 roku Muzeum wysłało ulotkę informacyjną do przeszło siedemdziesięciu oddziałów i klubów miłośników Lwowa w całej Polsce. Cztery miesiące później podobne pisma trafiły do dziesięciu różnych organizacji i redakcji czasopism w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych. W październiku 1993 roku wśród uczestników sesji naukowej w Centralnej Bibliotece Wojskowej poświęconej 75. rocznicy obrony Lwowa rozkolportowano kolejne 100 ulotek informacyjnych. Równocześnie rozpoczęto działalność wystawienniczą. 5 maja 1993 roku w Muzeum Niepodległości została otwarta wystawa pt. „Lwowskie cymelia”, która zainaugurowała działalność Kolekcji. Na wystawie zaprezentowano przeszło 600 eksponatów, które w dużej mierze pochodziły ze zbiorów Jerzego Janickiego, Janusza Wasylkowskiego oraz Witolda Szolcini.

Zbiory

Kolekcja Leopold stopniowo zaczęła się powiększać o nowe muzealia. Większość z nabytków dotyczyła dziejów Lwowa w okresie zaborów i w latach II Rzeczypospolitej. Do Kolekcji trafiły fotografie, pocztówki, archiwalia i pamiątki rodzinne. Najczęściej stanowiły one dary pojedynczych osób mających swoje korzenie we Lwowie. Część z nich została zgromadzona i przekazana za pośrednictwem organizacji kresowych. Na chwilę obecną lista darczyńców liczy przeszło sto pozycji. Pojedyncze dokumenty i muzealia przekazywane przez lwowiaków i ich rodziny same w sobie posiadają ogromną wartość sentymentalną i stanowią niejako cegiełki, z których można zbudować wartościową całość – obraz życia mieszkańców miasta, którego już nie ma. Ideą Kolekcji jest, aby, parafrazując słowa wiersza Zbigniewa Herberta, powstrzymać niszczącą działalność oceanu lotnej pamięci.

Znaczna część dokumentów i pamiątek dotyczy lwowskiej rodziny Drexlerów i związanych z nią rodzin Progulskich i Pasławskich. Z rodów tych wywodziło się wielu znamienitych Polaków jak choćby Ignacy Drexler

⁵ Zob. Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich: www.lwowiacy.pl.

– profesor Politechniki Lwowskiej, jego siostra Luna Drexlerówna – rzeźbiarka i malarka, Stefan Paślawski – generał brygady Wojska Polskiego czy też Stanisław Michał Progulski – profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Szczególnie cenne są pamiątki po ostatniej z wymienionych osób: dyplom doktorski Stanisława Michała Progulskiego z pieczęcią lakową uzyskany na Wydziale Lekarskim c.k. Uniwersytetu Franciszka Józefa I we Lwowie 20 lutego 1902 roku, jego toga profesorska i biret z Uniwersytetu Jana Kazimierza oraz przybory do pisania i okulary optyczne. Zespołów obejmujących pamiątki innych lwowskich rodzin jest znacznie więcej. Warto wymienić kilka obszerniejszych. W 2001 roku Maria Antonina Skierska przekazała Muzeum Niepodległości liczący kilkadziesiąt pozycji zbiór dokumentów związanych z jej matką Marią. W tym samym czasie przekazała również 78 listów Florentyny Skierskiej do Zofii Romanowiczówny z lat 1859–1888. Były one współzałożycielkami pierwszej Czytelni Ludowej w Sokalu koło Lwowa. Pięć lat później Krystyna Gorczyńska ofiarowała archiwalia dotyczące lwowskich dziejów jej rodziny, z której wywodziło się wielu lekarzy. Dużą wartość poznawczą mają również pamiątki po siostrach Wokun, z których starsza Ludwika będąca nauczycielką, została w 1940 roku deportowana przez rząd sowiecki do Archangielska. Dość obszerny jest również zespół dokumentów dotyczących rodziny Mroczków i Zalewskich. Na uwagę zasługują materiały związane z Ludwikiem Zalewskim – znanym lwowskim cukiernikiem. Oprócz archiwaliów do zbiorów Kolekcji Leopoldis trafiły również bogato zdobione opakowania po słodczych wytwarzanych w jego fabryce oraz w cukierniach, które mieściły się przy ulicy Akademickiej. Kolejny większy zbiór archiwaliów dotyczy Władysława Zycha, który w 1919 roku brał udział w walkach o Lwów, a dwa lata później uczestniczył w trzecim powstaniu śląskim. Równie obszerny jest zespół dokumentów rodziny Pawluków. Najwięcej spośród nich dotyczy Józefa Mieczysława Michała Pawluka, który całe swe życie związany był ze Lwowem, najpierw jako jego obrońca, a następnie jako urzędnik miejski.

Mniejsze zespoły liczą od kilku do kilkunastu pozycji i dotyczą losów całych rodzin bądź też konkretnych osób. Wśród nich znajdziemy pamiątki po Wilhelmie Dąbrowskim i Edwardzie Guttererze – uczestnikach obrony Lwowa w latach 1918–1919, archiwalia Stanisława Rutkowskiego – żołnierza Wojska Polskiego, który brał udział w walkach w Galicji Wschodniej, dokumenty Jana Cebo – Legionisty walczącego w wojnie polsko-bolszewickiej, materiały związane z Marią Mazurek – poetką i krytyczką teatralną, doku-

menty Marii Mokrzyckiej, Stanisławy Reginy Schorr, Rudolfa Lufta, Emila Wójtowicza, Zofii Bilikowskiej, Zbigniewa Butschera, Oktawii Grząski, Marii Błażyńskiej, Bronisławy Gogola, Jadwigi Świtlikówny oraz rodziny Iwanickich, Rybaków, Klimowiczów, Złotnickich, Zbrożków, Jurkowskich i Mehalów.

W 1995 roku Witold Szolgina przekazał list Kazimierza Bartla do Rudolfa Kaczorowskiego nadany we Lwowie 6 stycznia 1922 roku. Dokument ten jest niezwykle cenny ze względu na osobę jego nadawcy. Profesor Kazimierz Bartel pięciokrotnie sprawował funkcje premiera rządu RP. Jego ostatnie lata życia nierozzerwalnie spłotyły się z dziejami Lwowa. Znalazł się bowiem wśród 22 profesorów uczelni lwowskich aresztowanych przez Niemców i rozstrzelanych na Wzgórzach Wuleckich w lipcu 1941 roku.

Osobną kategorię w Kolekcji Leopoldis stanowią materiały związane z lwowskimi uczelniami oraz organizacjami społecznymi. Są to przede wszystkim druki, blankiety, koperty i indeksy Politechniki Lwowskiej oraz Uniwersytetu Jana Kazimierza. Ponadto ciekawe i obszerne są archiwalia dotyczące Związku Popierania Turystyki Królewskiego Stołecznego Miasta Lwowa, wśród których znajduje się statut założycielski z 1938 roku.

W Kolekcji Leopoldis znajduje się również wiele dzieł sztuki. Warto wspomnieć chociażby o obrazie Marcellego Harasimowicza „Panorama Lwowa” powstałym w 1914 roku. Malarz przez większą część życia zamieszkiwał w tym mieście będąc aktywnym uczestnikiem lwowskiego życia artystycznego. W latach 1907–1931 był kustoszem w Galerii Miejskiej. Panorama została zakupiona w domu aukcyjnym przez Piotra Pinińskiego, Jana hr. Badeniego, Karola Colona-Czosnowskiego, Jana Ledóchowskiego, Emila Niedźwirskiego, Stanisława hr. Pinińskiego i Marka hr. Potockiego, a następnie przekazana do Muzeum Niepodległości w grudniu 1993 roku.

Zakres chronologiczny Kolekcji Leopoldis obejmuje XIX i XX wiek. Dzięki temu co udało się dotychczas zgromadzić w Muzeum Niepodległości możemy odtworzyć jak wyglądał Lwów w czasach, kiedy był jednym z głównych ośrodków w habsburskiej Galicji. Jednym ze sposobów walki o polskość było pielęgnowanie polskiej kultury, a także nacisk na rozwój nauki. Lata 1914–1920 stanowiły niezwykle burzliwy okres w dziejach miasta, ponieważ jego mieszkańcy zmuszeni byli o nie zbrojnie walczyć. Dzięki bohaterskiej postawie obrońców Lwów pozostał w granicach odrodzonego Państwa Polskiego. Muzealia z tego okresu stanowią sporą część Kolekcji, ponieważ dotyczą polskich dążeń niepodległościowych, przez co bezpośred-

nio korespondują z podstawowym profilem Muzeum. Okres międzywojenny to czas ponownego rozkwitu Lwowa. W mieście rozwijała się kultura i nauka. To właśnie w „zawsze wiernym mieście” działała słynna lwowska szkoła matematyczna. Lwów stanowił także prężny ośrodek gospodarczy. W latach 20. i 30. działało w nim wiele mniejszych i większych przedsiębiorstw, często o rodzinnym charakterze. Ślady po nieistniejących już sklepach, aptekach, czy fabrykach odnaleźć można w zbiorach Kolekcji Leopoldis.

Pamiętki związane z zespołem Lwowskiej Rozgłośni Polskiego Radia

Jedną z najważniejszych części kolekcji są materiały związane ze środowiskiem radiowym przedwojennego Lwowa. Pochodzące z lat 1932–1946 muzealia i archiwalia dotyczące „Wesołej Lwowskiej Fali” mają dużą wartość poznawczą i ekspozycyjną⁶. Ilustrują działalność zespołu audycji rozrywkowej Lwowskiej Rozgłośni Polskiego Radia „Na Wesołej Lwowskiej Fali” zorganizowanego przez Wiktora Budzyńskiego w 1932 roku, a także występy na „tułaczym szlaku”, a więc w Rumunii, Wielkiej Brytanii, Holandii, Belgii i Francji⁷. W Kolekcji Leopoldis znajdują się zbiorowe fotografie członków zespołu, pojedyncze portrety artystów, zaproszenia, afisze oraz programy niektórych scenicznych występów we Lwowie, Lublinie, Pabianicach, Przemyślu, Truskawcu i Tarnopolu.

Do Muzeum Niepodległości trafiły również pamiętki po poszczególnych członkach zespołu „Wesołej Lwowskiej Fali”⁸. Wśród nich znajdują się dokumenty rzeczy osobiste Henryka Vogelfängera. Na szczególną uwagę zasługuje jego beret wojskowy z gwiazdą, którą generał Stanisław Maczek zerwał ze swego naramiennika i przypiął popularnemu Tońkowi do beretu podczas mianowania go porucznikiem w Bredzie w 1944 roku. Wartość naukową mają również dwa zeszyty zawierające dokumentację występów całego zespołu „Wesołej Lwowskiej Fali” w latach 1933–1935. Dominują w nich naklejone wycinki prasowe z recenzjami występów zespołu, głównie

⁶ H. Wiórkiewicz, „*Księgi pielgrzymstwa lwowskiego*” w zbiorach Kolekcji Leopoldis Muzeum Niepodległości w Warszawie, [w:] A. Stawarz (red), *Dziedzictwo i pamięć Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej*, op. cit. s. 145.

⁷ Do tradycji tej nawiązuje audycja Polskiego Radia Katowice *Lwowska Fala*.

⁸ K. Wajda, H. Vogelfänger, *Szczepko i Tońko. DIALOGI radiowe z „Wesołej lwowskiej fali”*, Wrocław 1990.

„Szczepcia” i „Tońka”, a także fotografie. Autorem tej kroniki jest najprawdopodobniej sam Henryk Vogelfänger.

W zbiorach Kolekcji Leopoldis znajduje się również księga pamiątkowa z osobliwym tytułem wygrawerowanym na okładce: „Napamiętnik Pana Szczepana Migacza zy Lwowa”. Należała ona do drugiego z pary popularnych lwowskich batiarów, a więc Kazimierza Jana Wajdy, który w zespole „Wesołej Lwowskiej Fali” wcielił się w postać „Szczepcia”. Księgę otwiera dedykacja Juliusza Stefana Petry – ówczesnego dyrektora Lwowskiej Rozgłośni Polskiego Radia. Zawiera wpisy i fotografie kolegów i koleżanek z radia z lat 1934–1939. W 1998 roku do Muzeum Niepodległości trafiła również księga z wytłoczonym na okładce złotym tytułem: „Czołówka Teatralna W.P. (Lwowska Fała) 1932–1942”. Kronika ta założona była przez Kazimierza Jana Wajdę w Edynburgu w 1942 roku. Zawiera fotografie, ulotki informacyjne, afisze, programy, foldery, korespondencję, dokumenty urzędowe, teksty i nuty wybranych utworów, maszynopisy kroniki wojennych występów, życzenia i podziękowania oraz powielaczowe wydanie „Głosu Żołnierza”.

Niezwykłą wartość mają również pamiątki po Władysławie Majewskiej (1911–2011) – polskiej dziennikarce radiowej i działaczce emigracyjnej. Są to dwa tomy pamiętników będące niejako kroniką jej działalności artystycznej podczas drugiej wojny światowej. Warto dodać, że popularna Włada całym sercem włączyła się w tworzenie Kolekcji Leopoldis. Podczas swojego pobytu w Warszawie w styczniu 1998 roku pomogła w identyfikacji wielu osób nierozpoznanych dotychczas na zdjęciach. Ponadto ofiarowała środki finansowe na zakup gabloty, w której prezentowane są eksponaty związane z „Wesołą Lwowską Falą”.

W 1996 roku Janusz Kołczakowski podarował pamiątki po swoim zmarłym ojcu. Jerzy Kołczakowski był dyrygentem, kompozytorem i publicystą muzycznym mocno związanym ze Lwowem. W latach 30. XX wieku dyrygował Orkiestrą Symfoniczną Filharmonii Lwowskiej. Od 1933 do wybuchu wojny piastował funkcje kierownika artystycznego i dyrygenta Polskiego Towarzystwa Śpiewaczego Echo-Macierz we Lwowie. Był także kierownikiem muzycznym Rozgłośni Lwowskiej Polskiego Radia oraz współzałożycielem Kolekcji Leopoldis. Materiały, które trafiły do Muzeum Niepodległości za pośrednictwem jego syna planował przekazać osobiście, jednak śmierć pokrzyżowała te zamiary. Wśród szeregu pamiątek warto wymienić Odznakę Honorową Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Mu-

zycznych wraz z dyplomem, które otrzymał w 1936 roku. Ponadto do zbiorów trafiła jego karykatura z okresu jego pracy w radiu, rękopis odczytu „Trochę wspomnień o lwowskim radiu” a także liczne fotografie oraz książki o tematyce muzycznej i radiowej.

Stosunkowo nowym nabytkiem są natomiast dokumenty Tadeusza Fabiańskiego (1894–1972) – dziennikarza radiowego związanego z „Wesołą Lwowską Falą”, autora popularnych wspomnień *Na skraju Dzikich Pól*⁹, piewcy przedwojennego Stryja. Do Muzeum Niepodległości trafiły one w 2010 roku za pośrednictwem Krakowskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. W liczącym kilkadziesiąt pozycji zespole przeważają materiały dokumentujące szlak bojowy, jaki Tadeusz Fabiański przebył w czasie wojny.

O tym, jak ważne miejsce w sercach Polaków zajmował Lwów świadczyć może naczynie zawierające ziemię z tego miasta, którą pracownicy Lwowskiej Fali zabrali ze sobą na emigrację. Świadectwem działalności zespołu u boku Polskich Sił na Zachodzie jest ozdobna księga pamiątkowa, którą otwiera dedykacja Prezydenta RP na Uchodźstwie Władysława Raczkiewicza.

Wystawy kresowe

W ciągu przeszło dwudziestu lat funkcjonowania Kolekcji Leopoldis w Muzeum Niepodległości przygotowano szereg wystaw obejmujących tematykę kresową: wspomniane już „Lwowskie cymelia” (maj–czerwiec 1993) oraz „We Lwowie przed stu laty. U źródeł Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego” (październik 1995–luty 1996), „Kresy Wschodnie Rzeczypospolitej. Ziemia i ludzie” (wrzesień 1997–styczeń 1998)¹⁰, „Pamięć Grodna 1919–1939” (styczeń–kwiecień 1999), „Henryk Jan Józewski. Polityk, artysta, malarz” (wrzesień–grudzień 2002), „Wołyń czasu zagłady” (kwiecień–maj 2006), „Krzemieniec. Miasto wielkiej tęsknoty” (lipiec–październik 2008), „Kresy w fotografii Henryka Poddębskiego” (styczeń 2011), „Ormianie Semper Fidelis” (kwiecień–sierpień 2012). Wszystkim ekspozycjom towarzyszyły różnego rodzaju imprezy: wykłady tematyczne, wieczory au-

⁹ T. Fabiański, *Na skraju Dzikich Pól*, Kraków 1992.

¹⁰ Wystawa ta stanowiła jak dotychczas największe przedsięwzięcie, ponieważ pokazano na niej przeszło 1200 eksponatów, pochodzących z zasobów 37 muzeów, bibliotek i archiwów oraz ze zbiorów 30 osób prywatnych.

torskie i wspomnień, dyskusje panelowe, występy zespołów artystycznych, pokazy filmów, a także wydawnictwa: katalogi, informatory, foldery i ulotki informacyjne. Ponadto odbyły się spotkania tematyczne: „Warszawski weekend ze Lwowem”, „Gawęda o Lwowie” oraz „Od Lwowa do Warszawy”. Muzeum Niepodległości przywiązuje dużą wagę do koordynacji działalności naukowej muzealników i historyków z całej Polski zainteresowanych tematyką kresową. Przejawem tego było dwukrotne zorganizowanie konferencji „Muzealne Spotkania z Kresami” (w dniach 26–27 maja 2008 oraz 23–24 maja 2011)¹¹.

Zakończenie

Z Kolekcji Leopold korzystają historycy i muzealnicy. Sięgają do niej także osoby związane sentymentalnie ze Lwowem. Realizacji założonej misji dopełniają liczne konkursy i projekty edukacyjne. Dzięki temu pamięć o „zawsze wiernym mieście” jest wciąż żywa, a tysiące cennych pamiątek przeszłości uchroniono przed zapomnieniem czy wręcz zniszczeniem. Należy mieć nadzieję, że Kolekcja w dalszym ciągu będzie się rozwijać wzbogacając się o nowe, cenne muzealia.

Tadeusz Skoczek, Łukasz Żywek

¹¹ A. Stawarz (red), *Dziedzictwo i pamięć Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej. Materiały z I Muzealnych Spotkań z Kresami*. Warszawa 2009. Materiały z II Spotkań w przygotowaniu do druku.

Wiktor Budzyński, *Prolog*

Czy wolno? Tu Lwów!
Panowie i panie —
Pozwólcie mi, że dziś na powitanie
O nich opowiem wam; O zespole mojej Fali,
Byście wszystkich spamięтали,
Kto jak robi, no i co —
Skoro Fal już mamy sto!

Kobieta zmienną jest,
Lecz nasze panie
Są wciąż niezmiennie
I jak malowanie: Dozia Lisiewicz, Włada Majewska,
Ewa Stojowska, Zielińska Stefa i Love Short.
Takich pięć! Takich pięć —
Do kobiet tracisz chęć.
Cicho, sza! Cicho, sza, bo któraś mi po głowie da!
A teraz powiem wam: jak pleć odmienna lśni zaletami...
I to, co może dawno już wy wiecie sami —
Ja przedstawię i wytłumaczę:
Szczepko, Tońko i... śmiech.
To nowy herb Lwiego Grodu.
Na cześć słów tych trzech
Każ dać tu starego miodu.
A po miodzie wina dzban,
Potem gąsiorek małmazji.
Pije Pani, pije Pan —
Na zdrowie lwowskiej fantazji.

No, a potem — Wilhelm Korabiowski
Będzie mówił. Raz jako Stępowski,
Jako Flip, Flap, Rango lub King-Kong,
Choć ma tylko dwoje rąk.
Korabiowski — kim on jest?
On jest poetą! A co robi!
Pisze. A z czego żyje? Ha! Żyje!

Jest też u nas takie zwierzę,
Co ma sławę już w eterze.
Szczeka, pieje, ryczy — och!
Wieszczek Józio — vel Babcioch.
Estecz, Estecz über alles

Wyjątkowo jest też w Fali,
Choć inżynier-rolnik jest
I ma owczy gest.

Dźwigał krzesła i kanapy,
Jodynował sobie łapy
Objazdowy włącząc tren
Nasz inspicjent — Kazio N.
Jest Ignac Dąb. Dech ma jak miech,
Jak dmuchnie fest patrz się — czyś... jest.
Jak gwizdnie raz, to z tobą pas!
Jak dmuchnie dwa, to cicho, sza!

Untenbaum i Aprikozenkranz
Wiodą w Fali elfentanz
I satyry ostrzą miecze,
Nic spod tego nie uciecze.
Wschodni dialog, więc — na wschód
Wciąż pointy idzie trud.
Na Zachodzie jest Kiepura,
a tu może wskóra
dialog nasz.

Panowie i panie!
Ach, wciąż wzbudzać śmiech
To bardzo trudne jest zadanie.
Troski są, troski szybko miną —
śmiej się więc dzisiaj, śmiej,
A długi — niech zginą.
Bośmy ludźmi też z krwi i ciała —
I też weksle nam natura dała.
lecz, gdy przymkniecie oczy...
Co was to obchodzi,
Tym bardziej jeśli Czesio Halski zagra
wam.
A może Schutz lub Gabel tango swe
urodzi
I z „Piątką» Zbyszek zaśpiewa wam.
Kiedy przymkniecie oczy...

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2014, nr 3–4 (47–48)

Paweł Bezak

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Galeria Jednego Obiektu – kalendarium odsłon

„Galeria Jednego Obiektu” to znana już naszym czytelnikom wystawa cykliczna Muzeum Niepodległości w Warszawie, prowadzona od 11 listopada 2012 roku. Jej założeniem jest prezentacja obiektów, które – ze względu na tematykę realizowanych wystaw stałych i czasowych – są stosunkowo rzadko prezentowane gościom odwiedzającym naszą placówkę. Metodą na zaprezentowanie interesujących eksponatów, niezwiązanych z pozostałymi ekspozycjami, jest pokazywanie w cyklach – początkowo miesięcznych, obecnie zaś kwartalnych – wybranych muzealiów z naszych kolekcji. Każdorazowej prezentacji towarzyszy stosowny druk informacyjny oraz spotkanie tematyczne. Niekiedy ma to charakter osobnej imprezy, czasami zaś bywa połączone z innymi wydarzeniami z naszego programu.

Poniżej zamieszczamy spis kolejnych odsłon naszej wystawy cyklicznej, otwieranych:

11 listopada 2012 – *Pożegnanie uczestników Powstania Styczniowego* obraz olejny autorstwa Wandalina Strzaleckiego;

11 grudnia 2012 – *Podjazd powstańców* obraz olejny Ludomira Benedyktowicza;

11 stycznia 2013 – *Sybirak*, obraz olejny Antoniego Kozakiewicza;

14 lutego 2013 – wybór biżuterii patriotycznej z okresu żałoby narodowej i Powstania Styczniowego;

6 marca 2013 – *Ekshumowany*, rzeźba Aliny Szaposznikow (odsłona prezentowana w Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej);

14 marca 2013 – *Wiadukt*, akwarela Bronisława Wojciecha Linkego;

11 kwietnia 2013 – *Dzieci Getta*, obraz olejny Krzysztofa Henisza;

16 maja 2013 – *Jeńcy*, obraz olejny Wojciecha Kossaka (fragment panoramy *Berezyna*, prezentowany we współpracy z Muzeum Romantyzmu w Opinogórze);

19 czerwca 2013 – unikatowa plakietka pamiątkowa Stowarzyszenia Weteranów Powstania 1863–1864;

25 lipca 2013 – zespół pamiątek powstańczych ze zbiorów naszej placówki, pochodzących z czasów Powstania Warszawskiego;

19 września 2013 – księga pamiątkowa „Lwowskiej Fali”;

24 października 2013 – *Patrz, wspaniała manifestacja pokojowa!*, obraz olejny Wojciecha Weissa;

23 stycznia 2014 – *W okopach*, obraz olejny Wincentego Wodzinowskiego;

14 maja 2014 – „Od śniegów Uralu do czerwonych maków”, prezentacja plakatów propagandowych, nawiązujących do bitwy o Monte Cassino;

28 czerwca 2014 – *Rok 1914*, obraz olejny autorstwa Stanisława Bergmana.

Uważny czytelnik dostrzeże zapewne, iż w kilku przypadkach prezentacja wybranych dzieł była związana z obchodzonymi w tym czasie rocznicami: wybuchu Powstania Styczniowego, Powstania w Getcie Warszawskim, Powstania Warszawskiego, I wojny światowej oraz bitwy o Monte Cassino. Inne dzieła zostały wybrane bez uwzględniania obchodzonych rocznic, wyłącznie ze względu na swój niepowtarzalny charakter i niezaprzeczalne walory artystyczne.

W kolejnych miesiącach planujemy pokazanie innych obiektów – niekiedy dzieł, robiących wrażenie już na pierwszy rzut oka, kiedy indziej zaś skromnych drobiazgów, o ogromnej wartości historycznej, będących, mimo skromnej formy, prawdziwymi unikatami, niemymi świadkami naszej ojczyznej historii.

Paweł Bezak

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2014, nr 3–4 (47–48)

Paweł Bezak

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Od śniegów Uralu po czerwone maki

W połowie maja 2014 roku, z okazji 70. rocznicy bitwy o Monte Cassino, miałem przyjemność przedstawić prezentację pod takim właśnie tytułem. Okazją do pokazu było posiedzenie Kolegium Naukowego Muzeum Niepodległości w Warszawie.

Sam pokaz obejmował 70 slajdów, traktując przede wszystkim o historii formowania w ZSRR Armii Polskiej pod dowództwem gen. Władysława Andersa i jej szlaku, prowadzącym przez Iran, Irak, Palestynę i Egipt, aż po front włoski. Dobierając materiały do pokazu, starałem się pamiętać o ukazaniu chwil, które przez większość historyków wojskowości bywają traktowane po macoszemu: prócz znanych fotografii z okresu formowania jednostek polskich, sięgnąłem po materiały mniej atrakcyjne wizualnie, a przez to pomijane w większości popularnych opracowań. Historię dziesiątków tysięcy jeńców wojennych i setek tysięcy obywateli II Rzeczypospolitej, wywiezionych w głąb terytorium radzieckiego starałem się opowiedzieć, oddziałując na widza sugestywnymi fotografiami i grafikami z epoki. Szczególnie wymowne były zdjęcia, przedstawiające ochotników napływających do ośrodków formowania armii w Buzułuku, Tatiszczewie czy Tockoje – twarze, na których piętno odcisnęły trudy ostatnich lat, podarta odzież i znoszone obuwie, niekiedy – przechowywane niemalże jak relikwie – fragmenty mundurów Wojska Polskiego. Wzruszające były zdjęcia, na których widzowie mogli dostrzec przekształcenie tej wymizierowanej, głodnej masy w zwarte szeregi karnych i szkolących się z ogromnym zapałem jednostek wojskowych.

Spory fragment prezentacji poświęciłem również Pomocniczej Służbie Kobiet oraz Junakom i Junaczkom (zwanym później Ochotniczkami)

– sformowanie jednostek pomocniczych z kobiet i nieletnich uratowało tysiące z nich przed niechybną śmiercią.

Kolejne slajdy przedstawiały ewakuację Armii Polskiej z ZSRR do Iranu oraz jej formowanie na Wschodzie. Z niej to, latem 1943 roku, został wyłoniony 2. Korpus Polski – jednostka, która wślawiła się w walkach toczonych podczas kampanii włoskiej. Samą bitwę o Monte Cassino, w historiografii zachodniej określaną mianem bitwy o Rzym, omówiłem pokrótce, przytaczając fotografie oraz szkice terenowe. W prezentacji nie zabrakło także cytatów z dwóch utworów, poświęconych zdobywcom klasztoru i umocnień w rejonie Cassino: oba wyszły spod pióra Feliksa Konarskiego, przy czym pierwszy, zatytułowany *Coś Ty za jeden?*, ilustrował znakomicie wygląd i postawę żołnierzy Armii generała Andersa podczas pobytu w ZSRR, drugi – *Czerwone maki na Monte Cassino* – stał się swoistą ikoną 2. Korpusu, symbolem chwały żołnierza polskiego, walczącego z dala od ziemi ojczystej.

Po prezentacji uczestnicy posiedzenia Kolegium Naukowego i przybyli goście udali się do górnego hallu Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów, gdzie zaprezentowaliśmy kolejną odsłonę Galerii Jednego Obiektu, poświęconą 70. rocznicy bitwy o Monte Cassino. Prezentacji zespołu plakatów propagandowych z epoki – ze względu na charakter obchodzonej rocznicy, jak i specyfikę samych obiektów zrezygnowaliśmy z wyboru tylko jednego z nich – towarzyszyła okolicznościowa ulotka w formie stylizowanej jednodniówki, pokrótce przybliżająca naszym gościom omawianą tematykę, jej treść przytaczam poniżej:

Polacy walczą w Italii!

Od takich właśnie słów mógł zaczynać się niejeden artykuł prasowy, opublikowany przed siedemdziesięcioma laty w prasie alianckiej. Wtedy to, między 11 a 25 maja 1944 roku rozegrała się jedna z najzacieklejszych bitew II wojny światowej, przez wielu oceniana jako najkrwawsza z walk zachodnich aliantów przeciw Niemcom – bitwa o Monte Cassino.

Historia zmagania obu stron sięgała połowy stycznia 1944 roku, kiedy pierwsze ataki na miasteczko Cassino i górujące nad nim – oraz nad drogą na Rzym – wzgórze przypuścili kolejno Amerykanie, Francuzi, Hindusi, Nowozelandczycy i Brytyjczycy. Wszyscy oni, mimo ogromnej odwagi i poświęcenia, wykazywanych przez żołnierzy, byli odpierani przez wojska hitlerowskie. Obrońcy rejonu Monte Cassino to elitarne jednostki armii

niemieckiej – spadochroniarze i strzelcy górscy, wspierani na swych umocnionych pozycjach ogniem artylerii rozmaitych rodzajów i kalibrów.

Dopiero dwutygodniowe (od pierwszego szturmu wzgórz okalających Monte Cassino po zajęcie miasteczka Piedimonte) walki 2. Korpusu Polskiego przyniosły zamierzony efekt: siły brytyjskiej 8. Armii, w której składzie tak dzielnie walczyły polskie jednostki, przełamały kluczowe pozycje Linii Gustawa i Linii Hitlera, otwierając tym samym wojskom alianckim drogę na Rzym.

Sukces Polaków okupiony został jednak wysokimi stratami – z szeregów ubyło około 4 000 żołnierzy, w tym niemal 1 000 z nich poległo. Bohaterstwo polskich żołnierzy walczących pod Monte Cassino przeszło do legendy, na zawsze zapisało się złotymi zgłoskami w księgach chwały polskiego oręża i stało się wzorem dla przyszłych pokoleń.

Paweł Bezak

„Chciałem odbudować polską duszę”.

**W holdzie Władysławowi Reymontowi, pierwszemu Nobliście
Niepodległej Polski**

29 październik 2014 - 27 marca 2015

W 2014 roku przypada 90. rocznica przyznania Władysławowi Stanisławowi Reymontowi Nagrody Nobla. Otrzymał ją na rok przed śmiercią. W roku przyszłym przypada więc również 90. jej rocznica. Muzeum Mazowieckie w Płocku, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego oraz Muzeum Niepodległości podjęły się zorganizowania okolicznościowej wystawy poświęconej Nobliście. Udział wymienionych Placówek jest nieprzypadkowy. Podkreśla związki pisarza z Mazowszem, ludem wiejskim oraz fakt, iż był pierwszym Noblistą Niepodległej Polski. Koncepcję wystawy oparto na wyznaniu pisarza: *Jestem barbarzyńcą, wiem o tym, ale się otwarcie przyznaję, że wolę zawsze przyrodę niż sztukę*. Poprzez więc sztukę, wyrażającą się obiektami pochodzącymi ze zbiorów trzech Muzeów, tematycznie związaną z czterema porami roku oraz tematyką wiejską, postanowiono upamiętnić Noblistę. Ograniczono się przy tym wyłącznie do artystów tworzących w okresie jego życia. Można wyrazić przypuszczenie, że wiele z tych dzieł było Reymontowi znane i mogło stanowić inspirację dla jego twórczości. Nie można też wykluczyć sytuacji odwrotnej, czego dowodem mogą być słynne dzieła z obrazem Jacka Malczewskiego przedstawiającym postać pisarza, z barwnym tłem przedstawiającym wieś, na czele. Na podstawie zachowanej korespondencji wiemy o kontaktach Noblisty z wieloma innymi artystami m.in. Władysławem Orkanem czy Włodzimierzem Tetmajerem, którego prace zaprezentowane będą na wystawie. Wśród nazwisk czterdziestu innych twórców, których dzieła uświetnią ekspozycję, niewątpliwie wymienić należy Teodora Axentowicza, Stanisława Bergmana, Józefa Chełmońskiego, Józefa Mehoffera oraz Leona Wyczółkowskiego. Zapewne też ciekawym uzupełnieniem będą grafiki Tadeusza Kulisie-wicza, które obejrzyć będzie można w zaaranżowanym gabinecie Reymonta. Profesor Barbara Koc (1925–2013), znamienita biografka pisarza, wyraziła opinię, iż jako człowiek dał w *Chłopach* wyraz swojej głębokiej mądrości życiowej. Los mieszkańców ziemi ściśle wiążąc z czasem astronomicznym, dzieląc powieść na cztery pory roku, uwypuklając zależność istot ludzkich od surowości bądź łaskawości przyrody. Niewątpliwie jako pisarz osiągnął w *Chłopach* swój największy poziom, ukazując życie jakim jest, a nie, jakim być powinno, o co stale zabiegał. Ukoronowaniem światowego sukcesu powieści było przyznanie mu Nagrody Nobla.

Komitet organizacyjny wystawy: Adam Stuzik – Marszałek Województwa Mazowieckiego, Tadeusz Samborski – Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Obchodów Reymontowskich 2014–2015 oraz dyrektorzy mazowieckich muzeów Janusz Gmitruk, Tadeusz Skoczek i Leonard Sobieraj. Wystawa oraz towarzyszący jej program edukacyjny zyskały patronat Prezydenta RP – Bronisława Komorowskiego.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2014, nr 3–4 (47–48)

Marian Marek Drozdowski

Instytut Historii PAN

Warszawa czeka na pomnik Władysława Reymonta¹

Po otrzymaniu przez Władysława Reymonta Nagrody Nobla za powieść *Chłopi* (13 listopada 1924 r.), w Wierchosławicach, 15 sierpnia 1925 roku, odbyło się spotkanie Wincentego Witosa z Noblistą i rzeszą 35 tys. chłopów, podczas którego podjęto tzw. „Czyn Reymontowski”. Miał on utrwalić w pamięci narodowej to wielkie, na skalę światową, osiągnięcie polskiego pisarza, członka PSL „Piast”.

Dzisiaj żadna polska partia polityczna nie może się pochwalić noblistą, wśród swoich byłych i aktualnych członków. Działaczom współczesnego polskiego ruchu ludowego pomnik Reymonta ma przypominać otwarcie na potrzeby ogólnopaństwowe, ogólnonarodowe, gdyż jak głosi statut PSL, z 25 marca 2000 roku, celem tej partii jest:

- a. zapewnienie bezpieczeństwa i siły Polski oraz jej suwerenności politycznej i gospodarczej dla uzyskania i utrzymania trwałego rozwoju społeczno-gospodarczego państwa oraz dostatniego bytu jego obywateli;
- b. zdobycia i utrzymania równoprawnej pozycji społecznej i materialnej wsi w społeczeństwie polskim;
- c. zachowanie pełnej demokracji politycznej, ekonomicznej i społecznej, poszanowanie i obrona praw do rozwoju i godnego życia dla wszystkich obywateli państwa polskiego².

¹ Referat wygłoszony 12 marca 2013 r. w Muzeum Niepodległości przez prof. Mariana Marka Drozdowskiego na inauguracyjnym posiedzeniu grupy inicjującej budowę pomnika Władysława Reymonta w Łazienkach Królewskich.

² *Dorobek polityczny i organizacyjny ruchu ludowego*, Warszawa 2005, s. 305.

Warszawa od 4 maja 2000 roku ma już pomnik pierwszego polskiego laureata literackiej nagrody Nobla – Henryka Sienkiewicza, w Łazienkach Królewskich, autorstwa prof. Gustawa Zemły. Pomnik powstał dzięki fundacji Państwa Porczyńskich. Pomnik Reymonta może powstać dzięki wysiłkowi finansowemu mieszkańców wsi polskiej, a także polskiego rzemiosła, związków kolejarzy, przy życzliwym wsparciu Rady Miasta Stołecznego Warszawy i Miasta Łodzi. Nadzieja moja, że tak się stanie wynika ze znajomości biografii Reymonta przez działaczy ludowych i działaczy polskiego rzemiosła.

Przypomnijmy elementarne fakty z biografii Reymonta. Urodził się 7 maja 1867 roku we wsi Kobile Wielkie pod Radomskiem jako syn wiejskiego organisty. Prawdopodobnie około 1888 roku zmienił nazwisko na Reymont. Dzieciństwo spędził w Tuszynie. Od 1880 roku był związany z Warszawą, gdzie był uczniem krawieckim u swego szwagra K. Jakimowicza. W 1883 roku otrzymał świadectwo III klasy Warszawskiej Szkoły Niedzielno-Rzemieślniczej, po roku został wyzwolony na czeladnika. W latach 1885–1887 występował w wędrownych grupach aktorskich, pod pseudonimem Urbański. W 1888 roku rozpoczął pracę na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej jako starszy robotnik na stacjach: Rogów, Krosnowa, Lipce.

W 1893, po przeniesieniu do Warszawy, zajął się wyłącznie twórczością literacką. Rok później, jako korespondent „Tygodnika Ilustrowanego” odbył pielgrzymkę na Jasną Górę, związaną z setną rocznicą Insurekcji Kościuszkowskiej. Jego reportaż z tej pielgrzymki, opublikowany w 1895 roku, zdobył rozgłos i uznanie. W 1895 roku, wraz z rodziną Jakimowiczów, wyjechał do Włoch. Zakochał się w architekturze, klimacie i krajobrazie tego kraju, podobnie jak we francuskim Lazurowym Wybrzeżu i okolicach Nicei. Od połowy 1896 roku zbierał w Łodzi materiały do *Ziemi obiecanej*. Później odwiedził Berlin, Brukselę, Londyn, Paryż. W 1897 roku spotkał się z ojcem w Woligórcie.

W 1900 roku uległ poważnej kontuzji w katastrofie kolejowej pod Warszawą. Otrzymane odszkodowanie, ok. 40 tys. rubli, znacznie poprawiło jego sytuację materialną i pozwoliło na zawarcie związku małżeńskiego (w 1902 r.) z Aureolą Szablowską z domu Schatzschneider. Wraz z żoną wyjechał do Francji, do Bretanii, gdzie pracował nad powieścią *Chłopi*. Rewolucję 1905–1907 przeżył w Warszawie, uczestnicząc w pracach komitetów obywatelskich i zajmując się twórczością literacką.

W 1917 roku uzyskał nagrodę Polskiej Akademii Umiejętności za powieść *Chłopi* i został prezesem Komitetu Warszawskiego Kasy

Przezorności i Pomocy dla Literatów i Dziennikarzy, przekształconej w Związek Pisarzy i Dziennikarzy. W latach 1919–1920 dwukrotnie przebywał wśród Polonii Amerykańskiej, prosząc ją o wykup Pożyczki Odrodzenia Polski. W 1920 roku zakupił resztówkę Kołaczkowo w pobliżu Wrześni (obecnie Muzeum Reymontowskie). Wraz ze Stefanem Żeromskim był propagatorem powołania Polskiej Akademii Literatury. Uczestniczył w spotkaniach środowisk twórczych, organizowanych przez Naczelnika Państwa i Marszałka Sejmu – Macieja Rataja. Po uzyskaniu Nagrody Nobla w listopadzie 1924 roku, jako członek PSL „Piast”, na zaproszenie Wincentego Witosa, wziął udział 15 sierpnia 1925 roku w Wierchosławicach, w uroczystości czynu chłopskiego w czasie wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku. Zmarł 2 grudnia tegoż roku i został pochowany na Cmentarzu Powązkowskim. Jego serce wmurowano w filar kościoła Świętego Krzyża.

Władysław Reymont debiutował jako dziennikarz i pisarz w grudniu 1892, współpracując z warszawskim „Głosem” i krakowską „Myślą” (*Wigilia Bożego Narodzenia*). W latach 1892–1894 powstało jego 17 opowiadań traktujących, przede wszystkim, o chłopskim bytowaniu. Równolegle, w latach 1891–1896, jego opowiadania i powieści dotyczyły życia zespołów aktorskich (*Franek*, *Adeptka*, *Komediantka*, *Fermenty*), w których wyeksponował problem konfliktu między artystą a społeczeństwem.

W latach 1895–1899 pracował nad *Ziemią obiecaną*, w której pokazał patologię kapitalizmu. Antyurbanizm Reymonta, zdaniem dr. Józefa Rurawskiego, był związany z jego filozofią przyrody i natury. Pokazał samotność człowieka wśród tłumów łódzkiego molocha.

Według Agnieszki Mocyki – badacza twórczości Reymonta:

Ironiczna i krytyczna, choć niepozbawiona znamion autentycznej fascynacji realizacją mitu „ziemi obiecanej”, czyni z Łodzi miasto-potwora z mieszkańcami uzależnionymi od jego potęgi. Wpisująca się w krąg modernistycznych wypowiedzi antyurbanistycznych i antycywilizacyjnych *Ziemia obiecana* pozostaje jedną z najwybitniejszych polskich powieści o mechanizmach rządzących życiem wielkiego miasta³.

³ *Literatura Polska. Przewodnik Encyklopedyczny*, Tom II, Warszawa 1985, s. 287; *Encyklopedia literatury polskiej*, Kraków 2005, s. 803.

W latach 1899–1908 koncentrował się na pisaniu *Chłopów* – eposu życia chłopskiego według kompozycji opartej na rytmie natury.

Z racji podjętej problematyki – pisze Agnieszka Mocyka, krakowski historyk literatury – *Chłopi* Reymonta pozostają ważnym w historii literatury studium psychologicznym ludzi uwikłanych w skomplikowane relacje rodzinne i uczuciowe. Stworzony przez Reymonta obraz polskiej wsi funkcjonuje w świadomości wielu pokoleń czytelników jako „prawdziwy”, syntetyczny, a sugestywne sylwetki chłopskich bohaterów, zwłaszcza zaś monumentalna, choć niepozbawiona ciemnych stron postać Macieja Boryny, wpłynęła w sposób zasadniczy na kulturowy wizerunek chłop polskiego³.

W cyklu opowiadań związanych z rewolucją 1905–1907 przeszedł od aprobaty walki, w której widział „czwarte powstanie” (*Z konstytucyjnych dni, Czekam, Na krawędzi, Zabilem*), do apokaliptycznej wizji spustoszenia świata (*Cmentarzysko*). W głośnym opowiadaniu z 1907 roku *Ave Patria* przeciwstawił rewolucji społecznej afirmację walki o niepodległość. Reymont nie pozostawał obojętnym wobec dramatu chłopów unickich, prześladowanych przez prawosławny reżim carski, szczególnie po 1875 roku, kiedy Aleksander II ostatecznie skasował unię na ziemiach polskich pod władaniem rosyjskim i przy użyciu wojska chciał ich nawrócić na prawosławie. O walce unitów traktują opowiadania Reymonta: *Matka, Z ziemi chełmskiej*. Z trudem uniknął za nie Sybiru.

W latach 1904–1907 powstał cykl opowiadań związanych z pobytem Reymonta w Bretanii pokazujących jego fascynację ludźmi i pejzażem nadmorskim (*Burza, Tęsknota, Ostatni, Powrót*).

Pisarz przeżył bardzo emocjonalnie Obchody Grunwaldzkie i Chopinowskie w 1910 roku, o czym świadczy jego korespondencja z organizatorem tych uroczystości Ignacym Janem Paderewskim, sam zaś przygotował się do obchodów 100. rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki, pisząc trylogię *Rok 1794, (Ostatni Sejm Rzeczypospolitej, Insurekcja, Nil desperandum)*, która ukazała się w latach 1913–1918. Niektórzy krytycy literaccy traktują tę trylogię jako wielki reportaż historyczny, rezultat wnikliwej pracy i głębokiej znajomości epoki, ostatni wybuch „radikalizmu pisarza”. Powieść ta nie znalazła uznania krytyki literackiej, podobnie jak jego utwory pisane pod wpływem twórczości Dostojewskiego, wizji sennych i psychoanalizy: *Wampir* (1911) oraz dramat *Przegrana* (1911).

O tragedii I wojny światowej traktują jego opowiadania: *Orka*, *Dola*, *Echa*, wydane w zbiorze *Za frontem* (1919). Doświadczenia pierwszych lat powojennych i swych wizyt amerykańskich zamknął Reymont w takich opowiadaniach jak: *Księżniczka*, *Powrót*, *Spowiedź* i *Bunt*.

Warto przytoczyć opinię o twórczości Reymonta wybitnych jego biografów, przyjaciół i historyków literatury. Adam Grzymała-Siedlecki, który napisał uzasadnienie dla Reymontowskiego Nobla podkreślał:

Nie umiał obojętnie przejść wobec czyjejś troski czy utrudnienia życiowego – natychmiast spieszył z pomocą czy radą. Nie było dla niego ani „małych ludzi”, ani małych spraw. Rozciekawiały go wszelkie drobiazgi, wszelkie włókienka życia. Zanim zasiadł do swego *Roku 1794* – przez długie miesiące w bibliotekach publicznych wyszukiwał w gazetach XVIII w. wiadomości – o czym?, o ówczesnych cenach rynkowych, o cenie korca żyta, o cenie funta mięsa czy masła, łokcia płótna itd.⁴

Inicjatywę Nagrody Nobla dla Reymonta już w 1918 roku podjęli profesorowie związani z Uniwersytetem Jagiellońskim i Polską Akademią Umiejętności, ale istotny wpływ na pozytywną decyzję miał polski poseł w Szwecji Alfred Wysocki, który w imieniu pisarza przyjął nagrodę.

Gdy większość polskich środowisk literackich forsowała kandydaturę Stefana Żeromskiego, wpływowy członek Szwedzkiej Akademii profesor Book pisał:

Czytając *Chłopów* myśli się bezwiednie o Homerze!. Jest to talent epiczny, który wykuwa z kamienia posągowe postacie. Polska miała dotąd literaturę opisującą życie szlachty. Reymont uzupełnia historię obyczajową Polski epicką opowieścią o chłopach”.

Book podziwiał również subtelność i delikatność, z jaką autor szkicuje obraz życia codziennego wsi, jej stosunek do Kościoła i humor tryskający z poszczególnych epizodów opowieści⁵.

⁴ A. Grzymała-Siedlecki, *Niepospolici ludzie w dniu swoim powszednim*, Kraków 1965, s. 248.

⁵ A. Wysocki, *Sprzed pół wieku. Wydanie drugie uzupełnione i przejrane*, Kraków 1958, s. 265.

Kornel Makuszyński – przyjaciel Reymonta tak o nim pisał:

Wielki Reymont nikogo nie onieśmiał; wielkość swoją chował do szuflady biurka między rękopisy, a sam skromny, cichy i serdeczny, oba ramiona wyciągał do każdego, co wchodził, choćby ten gość miał w swej sławie jeden wierszyk z trzech zwrotek. Jakżeż nie miłować radosnym uwielbieniem takiego człowieka?⁶

Wielu wybitnych historyków literatury zajmowało się twórczością Reymonta, wśród nich profesor Julian Krzyżanowski, który w studium *Władysław Reymont. Twórca i dzieło*, wydanym w lwowskim Ossolineum, w 1937 roku podkreślał:

Rok 1794. Trylogię tę Reymont głęboko ukochał bardziej niż *Chłopów*, uważał ją też za swe dzieło główne i bolał nad jej niepopularnością. Stosunek ten twórcy do dzieła wyjaśnienie znajduje... w formule listu do Wodzińskiego; można przypuszczać, że romans kościuszkowski, rezultat ogromnego stosunkowo wysiłku, miał być właśnie wizerunkiem duszy polskiej, jako „mocy cudnej i wspaniałej”, próbą zrealizowania zamierzeń naszkicowanych w trakcie prac nad *Chłopami*. Reymont, człowiek tkwiący w atmosferze literackiej Polski na początku wieku XX, wiedział doskonale, że ambicją naczelną pisarzy ówczesnych była analiza duszy narodowej, ten swoisty patriotyzm literacki, który wydawał dzieła Wyspiańskiego i Żeromskiego, a którego nakazom bardzo niewielu tylko literatów ówczesnych, miało odwagę się oprzeć⁷.

Wysoko cenił wkład Reymonta do polskiej kultury literackiej także profesor Uniwersytetu Lwowskiego Juliusz Kleiner pisząc m.in:

Oddycha pełną piersią, gdy ze zdrową, umiłowania pełną rozlewnością kreśli żywot *Chłopów* (4 tomy, 1904–1909) językiem odrębnym, z gwar mazowieckich stworzonym i godnym Tetmajerowej góralskiej mowy. Mimo, że jednostki mają siłę nieokiełzanych, pierwotnych namiętności, życie gromady napełnia karty. I mimo, że wzburzają je sprawy aktualne – rytmem wiekowym, niezmiennym w ramy je ujmuje przyroda. Ona też następstwem czterech pór roku panuje nad kompozycją. Na równi z ludźmi przyroda imponuje potężnym nurtem życia

⁶ K. Makuszyński, *Kartki z kalendarza*, Kraków 1985, s. 142.

⁷ J. Krzyżanowski, *Władysław Reymont. Twórca i dzieło*, Lwów 1937, s. 18.

i plastyką konkretności. Gdy spłyną się w strumień niepowstrzymane kolory, dźwięki, ruchy, gdy np. sceny taneczne w wir swój chwycą, wtedy talent Reymonta w swym nadmiarze słowa, obrazów, porównań, potęgowania zjawisk, osiąga szczyty. Przełamuje naturalizm rozmachem epickim, optymistyczną afirmacją tężyzny życia, udostojnieniem chłopą posiadacza (bo jego to epopeję pisze Reymont); wznosi rzeczywistość do wyżyn symbolu, gdy stary Boryna, patriarcha chłopski, przed śmiercią spełnia obrzęd religijny siewcy⁸.

Współcześni historycy literatury, powtarzają opinię swoich starszych, przedwojennych mistrzów. Zespół profesora Mariana Stępnia z Uniwersytetu Jagiellońskiego eksponuje następującą tezę:

Talent Reymonta należałoby określić jako samorodny. W szczególności był niezwykle uzdolnionym, spostrzegawczym obserwatorem, obdarzonym wierną pamięcią. I umiejętnością plastycznego przedstawiania swej wiedzy o świecie. Ta podstawowa, uprawniający epickiej właściwość wyobraźni Reymonta nie szła jednak w parze z wystarczającym wykształceniem. Stąd twórczość pisarza jest trochę jakby wewnątrznie rozłamana, pęknięta. Wspaniałe plastyczne obrazy, kapitalnie zarysowane sytuacje powieściowe, nie zawsze funkcjonują w obrębie dobrze skonstruowanych wątków, a na dodatek, nie zawsze służą ilustracji głębszych, bardziej zajmujących idei, tez światopoglądowych⁹.

Przykładem wspomnianego „pęknięcia” jest dla zespołu profesora Stępnia powieść *Rok 1794*:

Znakomite są w niej opisy i sytuacje, dowodzące, że autor umiał plastycznie pokazać nie tylko to, o czym informowały historyczne dokumenty. Zabrakło jednak tej powieści i wyrazistej kompozycji opartej na jakimś uchwytym, głównym wątku, i co ważniejsze, myśli historiozoficznej, która by jasno wynikała z przedstawionych faktów i wydarzeń¹⁰.

Przystępując do budowy pomnika Władysława Reymonta w Łazienkach Królewskich myślimy o funkcji tego unikatowego obiektu w panoramie

⁸ *Zarys dziejów literatury polskiej*, Wrocław 1972, s. 430–431.

⁹ *Historia literatury polskiej w zarysie*, t. 2., Warszawa 1983, s. 74.

¹⁰ *Ibidem*, s. 78.

architektoniczno-urbanistycznej współczesnej Warszawy. Reymont tutaj będzie miał bardzo dobre towarzystwo – pomniki Sienkiewicza, Chopina, króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, popiersia Wysockiego, Wyspiańskiego, Eugeniusza Kwiatkowskiego, Kamińskiego, a w przyszłości pozostałych Noblistów polskich. Będzie odwiedzany przez tysiące wycieczek szkolnych, turystów polskich i zagranicznych. Budowa jego pomnika służyć będzie aktywizacji szkół i organizacji jego imienia. Przypomni także wielką epokę w kulturze polskiej, epokę Młodej Polski, epokę Reymonta, Stanisława Wyspiańskiego, Władysława Orkana, Zenona Przesmyckiego, Stefana Żeromskiego, Andrzeja Struga, Wacława Berenta, Włodzimierza Perzyńskiego. W poezji: epokę Marii Konopnickiej, Jana Kasprówicza, Władysława Bełzy, Wiktora Gomułickiego, Kazimierza Przerwy-Tetmajera, Artura Oppmana, Lucjana Rydla, Jerzego Żuławskiego, Leopolda Staffa, Maryli Wolskiej. Epoka ta odkryła kulturę wsi polskiej, w której dzisiaj mieszka blisko 40% rodaków.

Mam nadzieję, że media publiczne, szczególnie telewizja publiczna, z okazji zbliżającej się 90. rocznicy przyznania Nagrody Nobla Reymontowi, zorganizują przegląd filmów opartych na jego twórczości. Przy okazji przypomni talent reżyserski Andrzeja Wajdy (*Ziemia obiecana*) i Jana Rybkowskiego (serial telewizyjny *Chłopi*) oraz talenty aktorskie m.in: Władysława Hańczy, Ignacego Gogolewskiego, Emilii Krakowskiej, Tadeusza Fijewskiego, Franciszka Pieczki, Kaliny Jędrusik, Bożeny Dykiel, Daniela Olbrychskiego, Wojciecha Pszoniaka, Andrzeja Seweryna i innych. Jest to także okazja do przypomnienia dorobku poetyckiego laureatki nagrody im. Władysława Reymonta – Julii Hartwig.

Julian Krzyżanowski w swym studium o Reymoncie zwrócił już w 1937 roku uwagę, że niezwykła biografia tego wybitnego pisarza zasługuje na „romansowy” film biograficzny. Istnieje potrzeba opracowania antologii tekstów historycznych i literackich *Władysław Reymont i jego twórczość w naszej pamięci*, wydania serii znaczków pocztowych i pocztówek poświęconych polskim pisarzom Młodej Polski na czele z Reymontem, Żeromskim, Wyspiańskim i Kasprówiczem. Reymontowskie obchody byłyby dobrą okazją do refleksji na temat – jak polska literatura traktuje wieś współczesną, a dla działaczy ludowych, samorządowych, nauczycieli, historyków, socjologów, uczelni i szkół rolniczych, badaczy kultury współczesnej będzie okazją, do przygotowania Kongresu Kultury Wsi Polskiej.

Naszym działaniom towarzyszą prace programowe Instytutu Kultury Wsi im. Macieja Rataja, prace nad antologiami dzieł Józefa Buzka

i Franciszka Bujaka – wybitnych znawców dziejów wsi polskiej, i szerzej dziejów społeczno-gospodarczych Polski.

Myślę, że podejmując inicjatywę budowy pomnika Reymonta liczyć możemy na pomoc wszystkich instytucji pracujących na rzecz wsi polskiej, a przede wszystkim działaczy PSL, społeczników gminnych i powiatowych samorządów, rzemieślników, kolejarzy i Polskiej Fundacji Kościuszkowskiej, bo Reymont był piewą legendy Kościuszkowskiej, jak żaden inny polski pisarz. Pomoc Fundacji zwolniłaby nas z mitręgi legalizacji Stowarzyszenia Budowy Pomnika. Bylibyśmy Komisją Fundacji, korzystając z własnego subkonta.

Marian Marek Drozdowski

Śmierć Boryny

– Dnieje... pora... – zamamrotał wreszcie, stając na podłodze. Wyrzwał oknem i jakby się budził z ciężkiego snu, zdało mu się, że to już duży dzień, że zasnął, a jakieś pilne roboty czekają na niego... – Pora wstawać, pora... – powtarzał, zegnając się wielokrotnie i zaczynając pacierz rozglądał się zarazem za odzieniem, po buty sięgał, kaj zwykły były stoć, ale nie znalazłszy niczego pod ręką, zapomniał o wszystkim i błędził bezradnie rękoma dokoła siebie, pacierz mu się rwał, iż jeno niektóre słowa mamlął bezdźwięcznie. Skołtuniły mu się naraz w mózgu wspominki jakichś robót, to sprawy dawne, to jakby odgłosy tego, co się dokoła niego działo przez cały czas choroby, przesiąkało to w niego w strzępach nikłych, w bladych przypomnieniach, w ruchach zatartych jak skiby na rżyskach i budziło się teraz nagle, kłębiło w mózgu i na świat parło, że porywał się co chwila za jakimś majakiem, lecz nim się go uczepił, już mu się rozlaził w pamięci jako te zgniłe przedzie, i dusza mu się chwiała, kiej płomień nie mający się czym podsyć. Tyle jeno teraz wiedział, co się może śnić o pierwszej zwieśnię drzewom poschniętym, że pora im przecknąć z drętewicy zimowej, pora nabrane chlusty wypuścić ze siebie, pora zaszumieć z wichrami weselną pieśń życia, a nie wiedzą, że płoną są ich śnienia i próżne poczynania... Za czymkolwiek robił, czynił, jako ten koń po latach chodzenia w kieracie czyni na wolności, że ciągiem się jeno w kółko obraca z przywyku.



Władysław Stanisław Reymont,
Chłopi [fragment]

K. Rymsza, *Portret Władysława Reymonta*, 31x22,5 cm, czas powstania: okres międzywojenny, papier, ołówek, rysunek, Muzeum Niepodległości w Warszawie

Remigiusz Matyjas
Zaborów

Wywołanie z niepamięci

Publiczne Gimnazjum im. Prymasa Tysiąclecia w Grójcu Szkołą Dialogu

Źródłowe badanie przeszłości „małych ojczyzn” przekonuje o wielokulturowości naszej tradycji historycznej. Niestety, z ową konstatacją zazwyczaj nie idzie w parze społeczna troska o zachowanie materialnej spuścizny mniejszości żydowskiej, niemieckiej czy rosyjskiej. Wynika to m.in. ze zwykłej nieświadomości i uprzedzeń. Stereotypy szczególnie mocno zażyły na relacjach polsko-żydowskich. Zmianie tego stanu rzeczy służy m.in. Szkoła Dialogu – program edukacyjny przygotowany i realizowany przez Fundację Forum Dialogu Między Narodami, służący poszerzeniu wiedzy uczniów na temat dziejów Żydów w Polsce. Poznanie wielokulturowej historii Polski, uświadomienie sobie wkładu Żydów w rozwój społeczny, kulturalny i gospodarczy naszego kraju ma pomóc w budowie społeczeństwa otwartego i tolerancyjnego.

Założycielem Fundacji Forum Dialogu Między Narodami jest Andrzej Folwarczny, absolwent Politechniki Śląskiej, polityk, działacz gospodarczy, poseł na Sejm III kadencji, w latach 1999–2004 wiceprezes Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Izraelskiej, współautor książki *Trudne pytania w dialogu polsko-żydowskim* (Warszawa 2006). Od początku pełni on funkcję prezesa Zarządu Fundacji. Wysoko działalność tej organizacji pozarządowej ocenia Władysław Bartoszewski, były minister spraw zagranicznych RP, Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata, Honorowy Obywatel Państwa Izrael.

Dialog polsko-żydowski – twierdzi W. Bartoszewski – jest nam przede wszystkim potrzebny. Jednak warunkiem tego dialogu jest wzajemne poszanowanie

dla uczuć, wrażliwości i doświadczeń drugiej strony. Współczesne relacje polsko-żydowskie naznaczone są tragiczną historią lat okupacji. Pamiętając o tym mrocznym dziedzictwie, Forum Dialogu Między Narodami od lat umożliwia Polakom i Żydom wzajemne poznanie się i zrozumienie ponad historycznymi podziałami. Tylko dzięki takim działaniom możemy otworzyć nowy rozdział we wzajemnych relacjach obu narodów.

Forum przejawia swoją aktywność pod różnymi postaciami: seminarium, wystawa, publikacja czy program wymiany grup opiniotwórczych. Wiele uwagi poświęca się młodzieży, bo to od niej powinniśmy zaczynać budowę społeczeństwa wolnego od wszelkich ksenofobii. Właśnie z myślą o młodych ludziach utworzono Szkołę Dialogu. Zaczynano w roku 2008 od placówek warszawskich, jednak już w następnym roku ruszono w teren. W 2013 roku w programie uczestniczyły 43 szkoły z całej Polski, w tym Publiczne Gimnazjum im. Prymasa Tysiąclecia w Grójcu.

Udokumentowane początki osadnictwa żydowskiego w Grójcu sięgają końca XVIII wieku, na przełomie XIX i XX wieku wyznawcy Mojżesza stanowili dwie trzecie ludności grodu ks. Skargi, a w międzywojniu – okresowo – pod względem liczebnym posiadali w Radzie Miejskiej przewagę nad Polakami. Statystyki z roku 1939 mówią o mieszkających w Grójcu 5 200 Żydach. Większość z nich podczas II wojny światowej padła ofiarą Holokaustu. O tych i innych sprawach związanych z grójeckimi Żydami, można przeczytać w wydawnictwach regionalnych¹. W dalszym ciągu jednak historia grójeckich Żydów ma wiele białych plam. Jest wiele niejasności, o czym świadczą m.in. dociekania internautów dotyczące lokalizacji grójeckiej synagogi.

Grójeccy gimnazjaliści podjęli się nie lada wyzwania. Wiadomo, że proces przyswajania historii najlepiej skutecznia się przez dotknięcie, czyli za pośrednictwem ścieżki edukacyjnej. W przypadku Grójca ta droga odkrywania ważnej części lokalnej przeszłości okazała się bardzo trudna. Podczas II wojny światowej wraz z wyznawcami Mojżesza przepadła większość materialnych śladów szeroko pojętej kultury żydowskiej. To, co ocalało z wojny, w znacznej mierze uległo zniszczeniu za sprawą naszej nieświa-

¹ *Żydzi w Grójeckiem. Słownik. Historia. Kultura. Gospodarka*, pod redakcją Z. Szeląga, Grójec 2007; *Zagłada Żydów w Grójcu*, Redakcja, wybór, wstęp, opracowanie, przypisy Z. Szeląg, Grójec 2011.

domości czy obojętności. Znaki, które pozostały, rozpoznawalne są co najwyżej przez regionalistów i najstarszych autochtonów. Wreszcie, w Grójeckiem, tak jak na terenie reszty kraju, problematyka żydowska funkcjonuje nieraz na zasadzie stereotypu. Wydaje się, że w dalszym ciągu pokutuje historiozofia ks. Marcelgo Ciemniewskiego (zm. 1927), proboszcza z Warki. Kapłan ów, z jednej strony nowoczesny, z drugiej zaś nieodbiegający od swojej epoki, winą za wszelkie nieszczęścia ludzkości, jakimi w jego mniemaniu były Wielka Rewolucja Francuska, ruch socjalistyczny, ruch ludowy czy bezwstydną modą, obarczał tzw. odwiecznego wroga. Podobnie potępiał Marcina Lutra i jego dzieło. Kościół katolicki ponad wszystkim!² Od śmierci ks. Ciemniewskiego upłynął już niemal wiek, zaś od Soboru Watykańskiego II minęło pół wieku. Wszakże ekumenizm dla sporej części katolickiego społeczeństwa wciąż jest rzeczą nową. A przecież także stosunek do innych religii determinuje postawę wobec narodów czy kultur. Jak można szanować cmentarze żydowskie, protestanckie czy prawosławne, skoro te wyznania uważa się za gorsze? Zarazem sami domagamy się poszanowania polskich grobów rozsianych po całym, jakże różnorodnym kulturowo, świecie. Gdzie tu zwykła logika?

Warto podkreślić raz jeszcze, że niełatwy problem wzięło na warsztat dwudziestu dziewięciu grójeckich gimnazjalistów: Klaudia Badowska, Karolina Bergel, Patryk Bińkowski, Łukasz Buchelt, Michał Chajęcki, Agata Chudaszek, Aneta Gołębiewska, Nikodem Jakubowski, Piotr Józwiak, Ola Kaczyńska, Sebastian Kamiński, Maciej Kawecki, Gloria Ławniczak, Klaudia Maj, Ewa Majewska, Joanna Nikołow, Rafał Rosiński, Paulina Ryfczak, Ada Siatkowska, Sylwia Sitarek, Kacper Siwiec, Paulina Smolińska, Wiktor Sobkowiak, Mateusz Stasiak, Dominika Szczęśna, Grzegorz Szczypielski, Dominik Szlendak, Rafał Wilk, Maksym Wiśniewski. Projektem opiekowały się nauczycielki pracujące w bibliotece szkolnej: Małgorzata Andrychowicz i Wiesława Świąder. Przedsięwzięciu sprzyjał fakt, że Małgorzata Andrychowicz, z wykształcenia polonistka, interesuje się tematyką żydowską. W lipcu 2013 roku uczestniczyła w VIII Szkole Letniej Nauczanie o Holokauście w Krakowie³. Tydzień pracowicie spędzony w Krakowie okazał

² Zob. R. Matyjas, *Ks. Marceli Ciemniewski 1862–1927. Świat z przełomu epok*, Warka 2013.

³ Organizatorami tego seminarium były: Centrum Badania Holokaustu Uniwersytetu Jagiellońskiego, Instytut Europeistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, Illinois

się dla niej niezwykle inspirujący. Właśnie zastanawiała się nad zrobieniem jakiegoś projektu z młodzieżą, gdy Fundacja Forum Dialogu Między Narodami wystąpiła do grójeckiego gimnazjum z propozycją współpracy. Stało się to 28 września 2013 roku, dosłownie „za pięć dwunasta”. Decyzję należało podjąć w jeden dzień. „Jeśli to coś o Żydach, to może Małgosia się tym zajmie” – powiedziała dyrektor Teresa Winkler. Młodzież zachęcona przez panie Andrychowicz i Świąder, wicedyrektor Teresę Urszulę Naduk oraz nauczycieli historii Marka Kuliga i Halinę Noiszewską, zgłosiła się do udziału w przedsięwzięciu tak licznie, że przekroczono – ustalony przez organizatorów – limit 30 osób. Zatem część gimnazjalistów, kolokwialnie mówiąc, obeszła się smakiem.

Realizacja projektu Szkoła Dialogu zaczęła się od czterech warsztatów poprowadzonych w październiku 2013 roku przez trenerki Fundacji Forum Dialogu Między Narodami: Katarzynę Pietrzak i Karolinę Kochanowską. Podczas pierwszych zajęć spisano kontrakt, zorganizowano zabawy integracyjne, sporządzono mapki przedstawiające miniony i dzisiejszy Grójec, nanosząc na nie miejsca związane z kulturą żydowską, zapoznano się z ważniejszymi świętami żydowskimi, zaznaczając je w kalendarzu obok świąt chrześcijańskich, obejrzano film dokumentalny przedstawiający świat dawnych Żydów. Na drugich zajęciach przydzielono zadania i wybrano liderów projektu. Następnie uczniowie oprowadzili trenerki po mieście wyznaczoną przez siebie trasą, opowiadając o znaczeniu konkretnych miejsc w życiu międzywojennej społeczności żydowskiej. 29 października podsumowano dotychczasowe zajęcia i spotkano się z piszącym te słowa.

Spektakularny finał – zapowiedziany artykułami w prasie lokalnej i plakatami wywieszonymi na mieście – ziścił się 15 listopada 2013 roku w postaci „Wycieczki po mieście śladami Żydów mieszkających w Grójcu”. Z zaproszenia do udziału w eskapadzie skorzystali emeryci z Uniwersytetu III Wieku (działającego przy Grójeckim Ośrodku Kultury) oraz z Klubu Seniora (funkcjonującego przy Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej). Zatem uczyniły to osoby ciekawe świata, kreatywne, o czym może się przekonać

Holocaust Museum and Education Center, Skokie, Illinois, USA, Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holokaustu Yad Vashem w Jerozolimie, Żydowskie Muzeum Galicja w Krakowie, przy współpracy: Międzynarodowego Centrum Edukacji o Auschwitz i Holokaucie w Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu, Międzynarodowego Domu Spotkań Młodzieży w Oświęcimiu oraz Centrum Żydowskiego w Oświęcimiu.

każdy prelegent prowadzący z nimi zajęcia. Uformował się pochód złożony z gości, opiekunów i młodzieży. Młodzieży podekscytowanej, co zdradzał drżący głos, płynący z megafonu.

Wystartowano o godzinie 13.00. W ratuszu, stojącym w północnej pierzei rynku, obejrzano stałą wystawę archiwalnych zdjęć Grójca. Oprowa-
dziła po niej kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Anna Solecka. Na unika-
towych fotografiach – poza jedną – trudno było wypatrzyć postacie Żydów,
jedna z nich przedstawiała panoramę kirkutu. O materiały ikonograficzne
dokumentujące dzieje Żydów trudno w domowych archiwach mieszkańców
miasta, wśród których rdzenni grójczanie stanowią już niewielki procent.
Wiele do myślenia daje zresztą fakt, że prezentowane na wystawie zdję-
cia w ogóle nie są opatrzone podpisami. W niepamięć odeszła cała historia
Grójca?

Życie religijne i społeczne wspólnoty żydowskiej koncentrowało się
w rejonie ulic: Krótkiej i Lewicyńskiej. Tutaj stały: synagoga, dom kahalny,
dom rabina i mykwa. Spośród wymienionych budynków przetrwały: drewn-
niany dom rabina i murowany dom kahalny. Ostatnim lokatorem obiektu
stojącego u zbiegu ulic Krótkiej i Lewicyńskiej był rabin Elias Lejb Lip-
szyc, urodzony w 1861 r., w Skierniewicach, syn Moszka i Marii z Gryn-
bergów. Zdawszy 3 marca 1892 r., w Radomiu egzamin na urzędowego ra-
bina, w dwa lata później objął urząd w Grójcu. Podczas II wojny światowej
wraz z częścią grójeckich Żydów uciekł do Białobrzegów nad Pilicą, gdzie
zapewne zmarł. Teraz w domu rabina mieści się m.in. sklep spożywczy.
Ciekawą historię ma siedziba żydowskiej gminy (kahalu), pełniąca także
funkcję bożnicy. Po wojnie zaadaptowano ją na potrzeby magazynu i sklepu.
Po ostatniej przebudowie zmieniła się nie do poznania, jakby odmłodziła
i urosła. W środku są m.in. sklepy z artykułami spożywczymi i alkoholem.
Drewniana synagoga, której ozdobą była polichromia autorstwa Dawida
Friedlandera, uległa zniszczeniu – za sprawą Niemców – we wrześniu 1939
roku. Murowaną mykwę rozebrano w 2008 roku. Po wojnie budynek został
przejęty przez Gminną Spółdzielnię „Samopomoc Chłopska” z Kobylina.
Produkowano tu m.in. oranżadę, rozlewano piwo, nabijano naboje do syfo-
nów. Ostatnio funkcjonował w tym miejscu zieleniak.

Stąd tylko krok na rynek – kiedyś centrum życia kupieckiego, a obec-
nie plac Wolności – bardzo ładny, po rewitalizacji z roku 2010. Dawny ry-
nek przedstawia rycina z 1867 roku, zamieszczona w „Tygodniku Ilustro-
wanym”. W roku 2012 plastik Sebastian Krawczak skopiował ją ołówkiem

na ścianie budynku usytuowanego u zbiegu ulic Józefa Piłsudskiego i Armii Krajowej. Na gigantycznym rysunku, wśród osób prowadzących handel, widać m.in. charakterystycznie ubranych, oczywiście z brodami, Żydów. Reprodukcję dziewiętnastowiecznej ryciny można zobaczyć również na wystawie w ratuszu.

Korowód emerytów i gimnazjalistów zatrzymuje się przed kamienicą przy ul. Armii Krajowej 8. W międzywojniu należała do braci Izraela i Rafała Klepfiszów, odgrywających dużą rolę w życiu społeczno-politycznym ówczesnego Grójca. Bracia wynajmowali budynek m.in. na potrzeby Publicznej Szkoły Powszechnej nr 2 dla dzieci żydowskich. Warunki do nauki nie były tutaj najlepsze. Szczególnie trudno, ze względu na niskie temperatury, było wysiedzieć w izbach zimą.

Następny przystanek – ul. Jatkowa. Jak sama nazwa wskazuje, tutaj znajdowały się sklepy rzeźnicze. W międzywojniu dzierżawili je polscy i żydowscy rzemieślnicy. Dochody z wypuszczanych w dzierżawę jatek zasilały kasę miejską. Żeby podreperować budżet miasta, rajcy wypuszczali w dzierżawę również pomieszczenia na parterze... ratusza. Wchodząc do budynku można się było pośliznąć na słoninie, bo właśnie tutaj mięso sprzedawał Wołek Rubinsztajn. Około 1920 roku przy ul. Jatkowej swoją siedzibę miała Drukarnia i Sklep Materiałów Rękopiśmiennych „Progres”, własność niejakiego O. Lenina.

Stąd już blisko do Publicznej Szkoły Podstawowej nr 3 im. Piotra Skargi przy ul. Armii Krajowej 34. Przed wojną mieściło się tu Gimnazjum Samorządowe, do którego razem z Polakami uczęszczali: Sara Cukierman, Ruchla Klepfisz, Ela Hirsch, Liba Koper, Samuel Berkman, Abram Bitter i inni⁴. Młodzież żydowska, uczęszczająca do gimnazjum, pochodziła zazwyczaj z bogatszych rodzin. Józef Józefowicz (rocznik 1921) to syn Szmula Mordki – dentysty i Chany z domu Gelborg – technika dentystycznego. Ryfka Grynberg (rocznik 1919) to córka Natana i Marii – właścicieli domu i młyna.

⁴ Na liście maturzystów międzywojennego gimnazjum znajdują się także: Jakub Drajer, Ruchla Drajer, Josef Flint, Mojżesz Mangel, Sura Finkielstejn, Moszek Goldberg, Perla Lipszyc, Dora Zinger, Dyna Drajer, Aron Farber, Łaja Ambaras, Józef Halpern, Chaim Sandomir, Froim Giser, Ryfka Grynberg, Mariem Koper, Rywka Brumer, Chaja Gelbardt, Cypa Gelbardt, Józef Józefowicz, Gitla Rozenwein, Fajga Zylbermine, Sura Hoehberg, Herszek Reiter, Chana Rozenwajn. *W przeddzień 100-lecia Liceum Ogólnokształcącego imienia Piotra Skargi w Grójcu 1912–2009*. Opracowanie pod redakcją Z. Szeląga, Grójec 2009, s. 118–120.

W czasie wojny Józef i Ryfka zostali wywiezieni z getta grójeckiego do getta warszawskiego, skąd podobno zbiegli.

W latach 1946–1969 kierownikiem Publicznej Szkoły Podstawowej nr 3 był Eugeniusz Gardziński (1904–1991), rodem z Mogielnicy, absolwent tamtejszego Państwowego Gimnazjum Nauczycielskiego Męskiego. Przed przybyciem do Grójca kierował Publiczną Szkołą Powszechną w Borowem (obecnie gmina Mogielnica). Podczas okupacji pan Eugeniusz (zaangażowany w wywiad akowski) wraz żoną Klementyną ukrywali m.in. dziewczynkę, której rodzice zginęli podczas powstania w getcie warszawskim. Dziewczynka została ich przybraną córką. Rada do spraw Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata przy Instytucie Pamięci Narodowej YAD VASHEM, zapoznawszy się z dokumentacją, 8 maja 1986 roku podjęła decyzję o odznaczeniu Eugeniusza i Klementyny Gardzińskich Medalem „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata”. Na dyplomie wydanym 2 lutego 1988 roku widnieje napis: „Kto ratuje jedno życie, jakby świat cały ratował”. Jest rzeczą znamieną, że o fakcie uhonorowania państwa Gardzińskich nikt prawie w Grójcu nie wiedział, nawet członkowie rodziny. Takim wyróżnieniem lepiej było się nie chwalić?⁵

Na trasie wycieczki nie mogło zabraknąć ulic współtworzących okupacyjne getto: Kościelnej, Mszczonowskiej i Zatylniej.

Przeprowadzono konkurs na temat kultury żydowskiej, spróbowano, jak smakuje chałka. Ostatnim, szczególnie zresztą punktem programu był kirkut, położony przy ul. Mogielnickiej, obok cmentarza katolickiego zwanego „nowym”. Zakątek niewiele przypominający prawdziwy cmentarz, widziany na zdjęciu w ratuszu. Podczas II wojny światowej Niemcy wybrukowali macewami ulice oraz drogę do Kobylina, gdzie swoją siedzibę miał starosta niemiecki, dr praw Werner Zimmermann. Po wojnie kirkut stał się: żwirownią, kryjówką wagarowiczów, boiskiem do gry w piłkę nożną, torem saneczkowym, tutaj urządzono strzelnicę, gdzie celność oka ćwiczyli funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej i Wojewódzkiej Komendy Uzupełnień, oficerowie rezerwy Ludowego Wojska Polskiego. Dziś na ogrodzonym polu stoją dwa pomniki. Na jednym z nich, ufundowanym w roku 2002 przez grójeckiego Żyda z Hajfy, Mosze Meira Kielmanzona, uczestnicy nostalgicznej wycieczki złożyli kartki z nazwiskami Żydów mieszkających kiedyś

⁵ R. Matyjas, *50-lecie Publicznej Szkoły Podstawowej Nr 3 im. Ks. Piotra Skargi w Grójcu. Wstęp do monografii*, Grójec, 18 września 1997, s. 70–71.

w Grójcu i kamienie – znak pamięci. Wyróżnienia tego dostąpili emeryci i uczniowie, którzy dobrze odpowiedzieli na pytania konkursowe. Każdy z nich głośno odczytywał nazwisko z kartki.

20 listopada dokonano uzupełnienia wycieczki o rekonstrukcję historyczną. Było to możliwe dzięki współpracy z Publiczną Szkołą Podstawową im. Generała Franciszka Kamińskiego w Ciechlinie (gmina Pniewy). W roku szkolnym 2010/2011 tamtejszy teatrzyk „Dudzięta”, którym opiekuje się dyrektor Wojciech Ziółko, wystawił adaptację *Skrzypka na dachu* w skróconej wersji pt. *Tradycja wg Tewjego Mleczarza*. Z tamtej inscenizacji pozostały stroje. Tak się składa, że wicedyrektorem Publicznego Gimnazjum im. Prymasa Tysiąclecia w Grójcu jest ... Jolanta Ziółko, żona pana dyrektora. Zatem pamiętnego 20 listopada uczniowie – w ubiorach pożyczonych od PSP z Ciechliny – wyszli na miasto, wywołując prawdziwą sensację. Na piszącym te słowa szczególne wrażenie zrobiły zdjęcia ze spaceru ul. Mszczonowską i ul. Kościelną. To tak, jakby w latach trzydziestych minionego wieku zrobiono w Grójcu kolorowe zdjęcia scenek rodzajowych z życia Żydów. Słowem, gimnazjaliści wskrzesili historię wielokulturowego miasta. Pokazali, że w Grójcu może być ciekawie. Miasto ks. Skargi bowiem, w odróżnieniu od Warki, nie dopracowało się ani obyczaju patriotycznego, ani grupy rekonstrukcji historycznej. Także w tym kontekście trzeba docenić przedsięwzięcie młodych ludzi.

I tak powstał film wraz z prezentacją na konkurs Szkoły Dialogu⁶. Dzieło grójeckich gimnazjalistów zostało wysoko ocenione przez Komisję Konkursową, której przewodniczył prof. UW dr hab. Stanisław Krajewski. 15 stycznia 2014 roku, podczas Gali Szkoły Dialogu w Teatrze Wielkim Operze Narodowej w Warszawie gimnazjum z Grójca znalazło się wśród dziesięciu szkół nagrodzonych tytułem finalisty konkursu. To duże wyróżnienie.

Wszakże tak naprawdę nie o laury tutaj chodziło. Gimnazjaliści stali się zwycięzcami już w momencie zrealizowania projektu Szkoły Dialogu. Odkryli, że w dawnym Grójcu żyły obok siebie dwa światy: polski i żydowski. Tą wiedzą postanowili podzielić się z rówieśnikami. Nieprzypadkowo film rozpoczyna się od słów: „Co gdybyśmy powiedzieli ci, że tak naprawdę mało wiesz o swoim mieście, że były tu miejsca, o których nie masz pojęcia, że

⁶ Film i prezentację można zobaczyć na stronie internetowej: www.gimnazjum.gminagrojec.pl.

stare porzekadła, na przykład: «Cała Mszczonowska jest żydowska», mają swoje uzasadnienie w historii». Właśnie te słowa usłyszało z ekranu 1200 uczestników Gali Szkoły Dialogu wraz gośćmi honorowymi: Michaeliem Schudrichem – naczelnym Rabinem Polski, Stephenem Mullem – ambasadorem USA w Polsce, Władysławem Bartoszewskim – sekretarzem Stanu, pełnomocnikiem Prezesa Rady Ministrów ds. dialogu międzynarodowego, prof. Ireną Lipowicz – rzecznikiem praw obywatelskich, Włodzimierzem Paszyńskim – wiceprezydentem Miasta Stołecznego Warszawy.

W tym miejscu należy podkreślić, że Fundacja Forum Dialogu Między Narodami działa planowo, z klasą i rozmachem. Patronat nad Szkołą Dialogu sprawował Minister Edukacji Narodowej. Gala odbyła się pod patronatem Małżonki Prezydenta RP Pani Anny Komorowskiej. Grójccy gimnazjaliści wraz ze swoimi opiekunami (wicedyrektor T.U. Naduk oraz nauczycielami M. Andrychowicz, W. Świąder i M. Kuligiem) znaleźli się na widowni w Warszawie wśród rówieśników i wychowawców z ponad czterdziestu szkół z kraju. Prezentację osiągnięć programu Szkoły Dialogu poprowadzili Zuzanna Radzik (teolog) i Jakub Petelewicz (historyk). Każdą szkołę, a więc nie tylko laureatów, publicznie zaprezentowano. Przedstawiciele poszczególnych placówek sami wypełnili program artystyczny. Szkołą humanistycznego postrzegania świata były wystąpienia gości honorowych. Prof. Irena Lipowicz mówiła o tym, że tolerancji i poszanowania innych kultur trzeba uczyć się od najmłodszych lat. Uczestnicy projektu Szkoła Dialogu stają się rzecznikami nie tylko żyjących obywateli, ale również tych, którzy już odeszli, a więc także dawnych żydowskich mieszkańców naszego kraju.

Uczestnictwo w projekcie Szkoła Dialogu sprowadza się do dwóch wymiarów: zbiorowego i indywidualnego. Praca gimnazjalistów z Grójca wpisuje się w przesłanie konkursu: „W wielu małych miejscowościach, wielu małych ludzi, robi wiele małych rzeczy, które zmieniają oblicze tego świata”. Rzeczywiście, uczniowie odkryli wielokulturową tożsamość „małej ojczyzny”, z której wiele osób (może nawet większość polskiego społeczeństwa) nie zdaje sobie sprawy. I to już jest cenna rzecz. Jednocześnie skonstatowali, że postrzegani często przez pryzmat schematu Żydzi byli zwykłymi ludźmi. Bardzo rzadko bogaczami, a najczęściej biedakami ledwie wiążącymi przyszłowiowy koniec z końcem. Podczas posiedzeń Rady Miejskiej kłócili się między sobą nie mniej zawzięcie niż Polacy. Można nawet mówić o wytworzeniu się – za sprawą Szkoły Dialogu – poczucia więzi z przedstawicielami

innej narodowości, kultury i religii. Krzepiąco brzmi wypowiedziana po wycieczce refleksja gimnazjalistki: „Cieszę się, że mogliśmy zrobić coś dla tych ludzi”.

15 listopada 2013 roku to ważna data. W tamten piątek, na kirkucie w Grójcu, dotknięto innej rzeczywistości. Krystyna Rosińska, emerytowana nauczycielka języka polskiego, *notabene* mama Małgorzaty Andrychowicz, wzruszona, spontanicznie podziękowała gimnazjalistom za wywołanie z niepamięci zapomnianego świata, zapomnianych ludzi.

Remigiusz Matyjas

Książki nadesłane

Muzeum w Sosnowcu

Zbigniew Studencki, *Zagłębiacy w Legionach Piłsudskiego*. Sosnowiec 2013.

Dariusz Nawrot, *Z dziejów czynu legionowego. Zagłębie Dąbrowskie w pierwszym roku Wielkiej Wojny 1914–1915*. Sosnowiec 2014.

Zbigniew Studencki, *Legioniści Śląska i Zagłębia polegli w latach 1914–1918*. Sosnowiec 2014.

Zbigniew Studencki (red), *Legiony Polskie w Zagłębiu Dąbrowskim*, Materiały z konferencji. Tom 1: Referaty, Tom 2: Komunikaty, Sosnowiec 2014.

Zbigniew Studencki, Małgorzata Śmiałek, *W walce o Niepodległą. Sylwetki Zagłębiaków*, Sosnowiec 2014.

Wymienione pozycje dostępne są w bibliotece Muzeum Niepodległości

Andrzej Kotecki

Muzeum Niepodległości w Warszawie

XII Konferencja Muzealnictwa Morskiego i Riecznego.

Gdańsk – Gdynia 29–30 maja 2014

Polskie muzealnictwo morskie stanowi jeden z ciekawszych elementów w krajowej sieci muzealnej. Podstawowym wyróżnikiem, obok tematyki, jest również charakter posiadanych zbiorów. Wśród nich oczywiście wyróżniają się statki i okręty muzealne, na szczególną uwagę zasługują też eksponaty pochodzące z archeologicznych badań podwodnych. Naturalnym obszarem działalności muzealnictwa morskiego jest Wybrzeże z takimi ośrodkami, jak Trójmiasto, Szczecin i Świnoujście oraz Kołobrzeg. Niewątpliwie wiodącą placówką w tym zakresie jest Narodowe Muzeum Morskie w Gdańsku (do roku 2013 Centralne Muzeum Morskie). Jest to instytucja, która organizuje lub też inicjuje i patronuje kolejnym Konferencjom Muzealnictwa Morskiego i Riecznego. Każdorazowo odbywają się one w innym miejscu Polski (poprzednia, w 2012 r. w Bydgoszczy). Wśród partnerów organizacyjnych tegorocznej XII Konferencji znalazło się również Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni oraz Towarzystwo Przyjaciół Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku. Patronatem honorowym objął Konferencję Bogdan Zdrojewski, Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, który na dwudniowe obrady desygnował swojego przedstawiciela. Byli obecni również delegaci Narodowego Instytutu Muzealnictwa. Warto też podkreślić, że w dniach poprzedzających Konferencję, gdańskie Muzeum gościło uczestników inauguracyjnego spotkania przedstawicieli europejskich muzeów rzek. Celem było zacieśnienie współpracy tych placówek w zakresie prac badawczych, wystawienniczych czy oświatowych. Kilku uczestników tego gremium przedłużyło swój pobyt w Trójmieście, by przysłuchiwać się obradom gdańskiej Konferencji.

Podział instytucjonalny uczestników XII Konferencji Muzealnictwa Morskiego i Rzecznego stanowił odzwierciedlenie prowadzonych działań muzealnych, oświatowych czy konserwatorskich w zakresie ochrony dziedzictwa narodowego. W dwudniowym programie zaprezentowało się 12 różnych placówek muzealnych z całej Polski. Zostały przygotowane i wygłoszone 23 referaty w sześciu sesjach. Najwięcej wystąpień, i to z różnych dziedzin muzealnictwa, zaprezentowali pracownicy Narodowego Muzeum Morskiego w Gdańsku. Posiadane doświadczenie w zakresie edukacji morskiej, oparte na współpracy z partnerami norweskimi i prowadzeniu badań podwodnych oraz specyfika placówki pod względem inwentaryzacji, dały asumpt do prezentacji właśnie tych zagadnień. Obok tej instytucji wymienić należy również Muzeum Rybołówstwa Morskiego w Świnoujściu, Muzeum Morskie – Oddział Muzeum Narodowego w Szczecinie, Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu czy powstające Muzeum Emigracji w Gdyni.

Bardzo licznie była reprezentowana również grupa muzeów działających na tzw. śródlądziu. W ich kręgu zainteresowań znalazły się zagadnienia związane z działalnością człowieka nad brzegami rzek i jezior. W tej grupie znalazły się Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze, Skansen Rzeki Pilicy w Tomaszowie Mazowieckim i Muzeum Regionalne w Iławie.

Warto też zwrócić uwagę na działalność oświatową popularyzującą wiedzę nautologiczną w szkołach publicznych. W tej grupie zaprezentowały się trzy placówki, w tym jedna z południa Polski. Były to szkoła Podstawowa im. Karola Olgerda Borcharda w Gdyni, Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 40 w Gdyni oraz Gimnazjum Nr 1 z Jaworza koło Bielska-Białej.

Ostatnią grupę uczestników stanowili przedstawiciele różnych instytucji, którzy zaprezentowali tematy z zakresu dziedzictwa nautologicznego o mniej lub bardziej sformalizowanych formach działania. I tutaj należy wymienić Stowarzyszenie *Loara – Wisła* z Francji, Pływającą Stację Badawczą Katedry Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Szczecińskiego, Biuro Prasowe Pomorskiego Związku Żeglarskiego, Stowarzyszenie „Dziedzictwo Morza” oraz Zakład Archeologii Podwodnej Instytutu Archeologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

W statutowych zadaniach każdej placówki muzealnej znajdują się cztery podstawowe kierunki działalności: gromadzenie, opracowanie, eksponowanie i popularyzacja historii. Wszystkie one znalazły swoje odzwierciedlenie w przygotowanych referatach. Dodać należy jeszcze jeden kierunek działalności statutowej – badania historyczne czy też, w odniesieniu do muzealnictwa

nautologicznego, badania z zakresu archeologii podwodnej. W wielu wystąpieniach zagadnienia te przenikają się, dlatego też trudno dokonać jednoznacznego podziału. Niemniej omówienie referatów należy rozpocząć od tej właśnie problematyki.

Przyjrzyjmy się zatem nieco dokładniej, od strony merytorycznej przy najmniej tym zagadnieniom poruszonym na Konferencji. Jako pierwsze wyróżnić należy badania o charakterze historycznym i powiązane z nimi archeologiczne badania podwodne. Autorzy referatów skupili swoją uwagę głównie na kulturotwórczej funkcji wód (morza, rzek, jezior) w społeczeństwach żyjących w ich sąsiedztwie. Przeprowadzona analiza wykazała istotny wpływ tych działań na kształtowanie środowiska i na działanie człowieka w ciągu minionych stuleci. Konkluzja tych wystąpień była niestety bardzo pesymistyczna: w obecnych czasach mieszkańcy wielu skupisk ludzkich nie doceniają sąsiedztwa akwenów wodnych. Brak zainteresowania negatywnie rzutuje również na ochronę obiektów historycznych, także ze strony służb konserwatorskich. Skutki tej destrukcji są widoczne również podczas prowadzonych wielokierunkowych, archeologicznych badań podwodnych. Pierwszy, może najbardziej spektakularny z uwagi na pozyskiwany materiał historyczny, to badania wraków zalegających polskie wody terytorialne. Na konferencji zostały zaprezentowane dwa stanowiska wrakowe. Pierwsze z nich odnosi się do skupiska wraków na Martwej Wiśle w Gdańsku. W jednym miejscu, co zostało stwierdzone w trakcie badań szczegółowych, zalegało sześć wraków największych statków wiślanych epoki nowożytnej – bordyn. Jest to tym cenniejsze znalezisko, że do chwili obecnej, ten typ jednostki znany był jedynie z ikonografii i literatury, brak było natomiast materialnych pozostałości tych jednostek, a w tym jednym miejscu natrafiono od razu na sześć wraków. Zatopienie bordyn z dużą dozą prawdopodobieństwa należy wiązać z oblężeniem Gdańska w 1734 roku i walkami w obronie króla Stanisława Leszczyńskiego. Należy tutaj podkreślić, że ich odnalezienie to przykład właściwej współpracy służb hydrotechnicznych, konserwatorskich i archeologicznych reprezentowanych przez Narodowe Muzeum Morskie w Gdańsku.

Drugi kierunek tych badań to penetracja pozostałości portu w Pucku, która obejmuje akwen o powierzchni 12 h. Docelowo port ma stanowić skansen archeologiczny. Jednak jego lokalizacja nastrocza sporych problemów konserwatorskich z uwagi na prowadzenie bieżącej działalności gospodarczej w samym mieście i bezpośrednim jego sąsiedztwie.

Kolejnym kierunkiem badań podwodnych są prowadzone penetracje na wodach śródlądowych, głównie jezior. Przykładem może tu być Pojezierze Iławskie i działalność badawcza archeologów podwodnych z Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Z zagadnieniami tymi koresponduje również działalność Stowarzyszenia Dziedzictwo Morza ze Szczecina. Skupieni w nim nurkowie, w porozumieniu z instytucjami powołanymi do ochrony dziedzictwa kulturowego (w tym również muzeami), prowadzą penetrację zarówno potencjalnych podwodnych stanowisk archeologicznych, jak też stanowisk tego typu już zweryfikowanych pozytywnie.

Kulturowe środowisko wodne to nie tylko historia i archeologia. Katedra Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Szczecińskiego zaproponowała program interdyscyplinarnych badań naukowych w oparciu o Pływającą Stację Badawczą. Na jej potrzeby Zakład dysponuje dwoma jednostkami pływającymi, w tym jedną skonstruowaną przez samych studentów – uczestników programu badawczego. Dzięki nim, realizatorzy tego przedsięwzięcia mają możliwość obserwacji dokonań człowieka na pograniczu wody i lądu, niejednokrotnie w miejscach, do których dotarcie od strony lądu jest znacznie utrudnione.

Specyfiką muzealnictwa morskiego jest posiadania w swoich kolekcjach nietypowych eksponatów, jakimi są niewątpliwie statki i okręty. Ogromnym problemem jest stworzenie właściwej dla nich opisowej dokumentacji muzealnej i konserwatorskiej. Współczesna technika fotograficzna w oparciu o technologię zapisu cyfrowego umożliwia wykonanie nawet bardzo precyzyjnych pomiarów i stanu zachowania obiektów. Niemniej jednak są to nadal technologie niezwykle kosztowne i na tego typu działania mogą pozwolić sobie naprawdę tylko nieliczne instytucje. Przykład takich działań został przedstawiony na bazie doświadczeń norweskich ośrodków konserwacji zabytków szkatulniczych.

Inną trudnością w muzealnictwie morskim jest inwentaryzacja posiadanych eksponatów tak nietypowych, jak np. fregata „Dar Pomorza”. Na potrzeby tej jednostki został wypracowany system tworzenia dokumentacji inwentaryzacyjnej.

Omawiając wystąpienia związane *sensu stricto* z muzealnictwem, warto też zwrócić uwagę na nową inicjatywę wystawienniczą Muzeum Morskiego w Szczecinie. Jeszcze w tym roku zostanie tam udostępniona wystawa na temat nawigacji, która będzie miała dwojaki charakter. Obok tradycyjnej

ekspozycji historycznego sprzętu nawigacyjnego zwiedzający będą mogli, przy użyciu technik interaktywnych, odbyć rejs po wyznaczonym przez siebie kursie.

Niezwykle trudnym zagadnieniem dla wszystkich muzeów, szczególnie w ostatnim czasie, jest pozyskiwanie środków na zakup eksponatów. Swoją sposobność na rozwiązanie tego problemu przedstawiło Narodowe Muzeum Morskie w Gdańsku. Do Działu Sztuki Marynistycznej wybrało prace graficzne i malarskie, uzupełniające posiadane kolekcje. Ich zakup został sfinansowany przez Towarzystwo Przyjaciół Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku, po czym Towarzystwo przekazało je w formie darowizny do Narodowego Muzeum Morskiego.

Ostatnią grupę tematyczną stanowią zagadnienia związane z działalnością oświatową w zakresie szeroko rozumianej edukacji morskiej. Nadrzędną metodą w tych działaniach jest popularyzacja wiedzy w sposób czynny, poprzez żywy, namacalny kontakt z obiektem muzealnym lub jego substytutem. Doskonałym tego przykładem są działania podejmowane w ramach np. warsztatów skutniczych i powroźniczych w Ośrodku Kultury Morskiej w Gdańsku. Zostały one przygotowane i zorganizowane w oparciu o programy muzealników norweskich, które mają na celu zachowanie rzadkich i ginących zawodów.

Odmienny charakter ma stworzenie wirtualnego Muzeum Żeglarsstwa na bazie archiwum Pomorskiego Związku Żeglarskiego. Podstawowym celem tego działania jest udostępnienie i zachowanie dokumentacji działalności żeglarskiej na różnych poziomach tej dziedziny sportu i rekreacji.

Należy wspomnieć też o proponowanych programach oświatowych dla najmłodszych. Jedną z jego form jest zdobywanie wiedzy na temat patrona szkoły. Takie właśnie działania prowadzone są przez Szkołę Podstawową nr 40 im. kpt. ż. w. Karola Olgierda Borchardta w Gdyni. Do realizacji tego programu, wykraczającego również poza szkolne mury, służy stworzona w szkole Sala Tradycji Patrona. Organizowane są m. in. rajdy gdyńskimi śladami kpt. Borchardta, w których mogą brać udział uczniowie z wszystkich trzech poziomów nauczania – szkół podstawowych, gimnazjum i ponadgimnazjalnych. Na potrzeby tego przedsięwzięcia szkoła podpisała porozumienie z Narodowym Muzeum Morskim w Gdańsku w zakresie pomocy merytorycznej i współpracy organizacyjnej.

Niezwykle ciekawą historią jest powstanie Muzeum Flory i Fauny Morskiej i Śródlądowej w Jaworzu (koło Bielska-Białej). Do Gimnazjum Nr 1

trafiły zbiory bosmana Polskiej Marynarki Handlowej – Erwina Pastewnego, który pochodził z tej miejscowości. Przekazane zbiory stanowią własność szkoły i są w niej eksponowane. Doceniając walory poznawcze i historyczne zgromadzonych okazów, władze lokalne podjęły decyzję o przyznaniu szkole środków na rozbudowę, dzięki temu powstał przyszkolny pawilon muzealny o powierzchni 140 m². Mieści on salę ekspozycyjną wraz z akwariami oraz salę dydaktyczną. Otwarcie tego obiektu nastąpiło 5 września br. Nie bez znaczenia dla tej placówki było nawiązanie współpracy z Wydziałem Biologii Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, dzięki czemu muzeum zyskało należyty nadzór merytoryczny nad swoimi zbiorami i działalnością.

Bogaty program dwudniowej Konferencji przyniósł bardzo ciekawe materiały z zakresu zagadnień współczesnego muzealnictwa, metod badawczych, metodologii pracy muzealnej oraz oświatowej. Do tradycji tych spotkań należy publikacja ogłoszonych wystąpień. Z reguły ukazuje się ona na kolejnej konferencji. Należy więc mieć nadzieję, że za dwa lata będzie można sięgnąć do publikacji zawierającej wystąpienia uczestników XII Konferencji Muzealnictwa Morskiego i Rzecznego.

Andrzej Kotecki

Ryszard Miazek

Centralna Biblioteka Rolnicza im. Michała Oczapowskiego w Warszawie

Kościół a państwo – dylematy państwowca¹

Odbywamy tę konferencję w szczególnym czasie i w szczególnym miejscu. Ów klimat czasu tworzy uroczystość kanonizacji Jana Pawła II, a miejsca – placówka nosząca imię polskiej niepodległości. Kościół i państwo spotykają się więc tu za sprawą inicjatorów konferencji w sposób symboliczny i wymowny, głosem osób duchownych i świeckich, przedstawicieli wielu środowisk naukowych i społecznych.

Zaliczyłem się, tytułem swego wystąpienia, w poczet państwowców, z czego postaram się przed zacnym audytorium wytłumaczyć. W praktyce rzadko używamy tego pojęcia, stosując je głównie w odniesieniu do postaci historycznych szczególnie zasłużonych dla naszej państwowości, które nie identyfikowały się z konkretnym obozem politycznym, nie stawały na czele partii, nie walczyły o grupowe interesy, ale służyły państwu z pobudek ideowych i patriotycznych, tak jak np. premier Władysław Grabski, prezydent Stanisław Wojciechowski czy twórca programu gospodarczego w latach trzydziestych XX wieku, Eugeniusz Kwiatkowski. Sądzę jednak, że takie rozumienie pojęcia „państwowiec”, chociaż bardzo nobilitujące, bardzo je zawęża. Czy nie byli państwowcami twórcy wielkich obozów niepodległościowych Roman Dmowski czy Wincenty Witos, nie mówiąc już Józefie Piłsudskim, który z idei państwowej uczynił najważniejszy cel swej politycznej aktywności? Jeśli więc zasługują na miano państwowców przywódcy, to także i ich zwolennicy, sternicy nawy państwowej i zwykli obywatele rozumiejący ideę państwa i logikę jego funkcjonowania niezależnie od tego, kto aktualnie państwem rządzi i czy samemu pełni się jakąś znaczącą funkcję

¹ Referat wygłoszony podczas konferencji „Kościół katolicki w najnowszych dziejach Polski” 16 kwietnia 2014 r. w Muzeum Niepodległości

w państwie. Gdy wstępowałem w młodości na drogę politycznej aktywności byłem zwykłym rolnikiem. Postawa propaństwowa inspirowana jest patriotyzmem, który zaszczeplają nam nasi wychowawcy w domu, w szkole, a także w Kościele, który zawsze był ściśle związany z życiem społecznym. Czyż nie przylgnął do postaci kardynała prymasa Stefana Wyszyńskiego przydomek męża stanu i czy możemy odmówić propaństwowej postawy szczególnemu patronowi dzisiejszej konferencji Janowi Pawłowi II?

Podobnie jak w państwie, kształtują się postawy współodpowiedzialności we wspólnocie wiary, jaką jest Kościół, obejmujący ludzi świeckich i duchownych, w którym poczucie odpowiedzialności za los tej wspólnoty zakorzenia się wśród wierzących od najmłodszych lat. W tym duchu kształtowała się także moja formacja religijna w tradycyjnie katolickiej i blisko związanej z Kościołem rodzinie chłopskiej. Najważniejszy jest Bóg, a skoro Bóg to i Kościół, a skoro Kościół, to także kapłaństwo cieszyło się w naszym domu szczególnym szacunkiem. Myślę, że z taką hierarchią ważności wstępowało wielu z nas w świat szkolnej edukacji, a później w świat innych niż Kościół organizacji i wspólnot, w tym także politycznych, i każdy z nas ma własne obserwacje z tym związane. Z własnego doświadczenia wiem, że zaangażowanie w życie wspólnoty religijnej wcale nie ułatwia równoczesnego pełnienia funkcji państwowych. Po latach obserwacji i przemyśleń dochodzę do przekonania, że Kościół i państwo są nie tylko zasadniczo odmiennymi strukturami, ale i w wielu aspektach przeciwnymi i uzyskanie pełnej harmonii współdziałania między nimi jest niemożliwe. Podobna przeciwstawność celów i struktur występuje np. między państwem a światem biznesu. Uświadomienie sobie w porę tego faktu może zmniejszyć skalę nieuniknionego dyskomfortu.

Po pierwsze Kościół traktuje nasze życie na ziemi jako przygotowanie do życia wiecznego po śmierci i ojczyznę niebiańską stawia wyżej od ziemskiej. Państwo przeciwnie, czuje się odpowiedzialne wyłącznie za życie na tej ziemi i nie zajmuje się życiem pozagrobowym. Państwo skupia aktywność człowieka na tym, co ziemskie, Kościół na tym co nadprzyrodzone, niepoznawalne, mistyczne. Jan Paweł II mówił o państwie, jako wspólnocie opartej na prawie i rozsądku. Odmienny jest stosunek obu wspólnot do ludzkiego cierpienia. Prekursor francuskiego personalizmu – Charles Renouvier pisał na początku XX wieku, że w historii człowieka byłoby znacznie mniej cierpienia, gdyby nie było ono potrzebne Kościołowi jako instrument naszego zbawienia.

Po drugie państwo, w przeciwieństwie do Kościoła, nie jest wspólnotą dobrowolną, ale opiera swoje działanie na przymusie. Tak działają organizacje państwowe od początku swego istnienia i tylko dzięki temu zawdzięczają swe trwanie w historii. Przetrwali do naszych czasów potomkowie tylko tych plemion, które tę prawdę w porę zrozumiały i poddały się wynikającym z niej sankcjom. Fenomen polskiego państwa też ma swoje źródło w determinacji jego założycieli, którzy opierając się ekspansji germańskiej potrafili ogromnym wysiłkiem zbrojnym obronić i zabezpieczyć polityczną wolność, którą jako naród dziedziczymy. Upadek polskiego państwa w XVIII wieku dostarcza natomiast ciągle aktualnych wniosków, że osłabianie kraju nie uchodzi bezkarnie. Naczelną zasadą porządkującą działalność państwa jest właśnie obrona wolności politycznej, jako najważniejszej wartości człowieka. Rozbiory Polski nie oznaczały zamknięcia kościołów. Człowiek jest wolnością, podkreślał Jan Paweł II. Z tej prawdy wynika praktyczna zasada nadrzędności wspólnoty politycznej nad religijnymi oraz nadrzędność prawa świeckiego nad kanonicznym. O utrwalenie się tych zasad w życiu społecznym trwał wielowiekowy spór w całej chrześcijańskiej Europie.

Po trzecie państwo, w przeciwieństwie do Kościoła, jest strukturą budowaną odgórnie. Przywiązanie Kościoła do oddolnego organizowania społeczeństwa przybrało postać szeroko upowszechnianej w jego nauce społecznej zasady pomocniczości, którą przejęło do swych programów wiele partii działających obecnie w Polsce. Nie negując racjonalności samej zasady trzeba jednak pamiętać, że jej stosowanie wspiera jedynie państwo w jego odgórnie podejmowanych decyzjach służąc w praktyce decentralizacji działalności państwa i podziałowi jego zadań. Dotyczy to zwłaszcza takich problemów społecznych jak edukacja, opieka medyczna czy pomoc socjalna. Co by dobrego nie powiedzieć o tego rodzaju działalności Kościoła w przeszłości, nie był on w stanie rozwiązać żadnego z tych problemów w skali powszechnej. Uczyniły to dopiero państwa, uwolnione od dominacji Kościoła w życiu społecznym, który obecnie swą aktywnością społeczną działalność państwa uzupełnia i wspiera.

Po czwarte państwo i Kościół mają odmienne podejście do wolności wyboru światopoglądu, co wyrażają odpowiednim stosowaniem prawa. Państwo z zasady traktuje jednakowo swych członków-obywateli wierzących i niewierzących, jednakowe na nich nakłada obowiązki i jednakowe przyznaje prawa. Pełnienie funkcji państwowych opartych na zasadach jednakowego traktowania obywateli jest bardzo wymagające, głęboko moralne

i kulturotwórcze i z pewnością jest trudniejsze niż przewodzenie ludziom tej samej wiary.

Po tej krótkiej z konieczności charakterystyce tego, co w sposób naturalny różnicuje wspólnoty religijne i polityczne, i co jest nieustannym źródłem napięć między nimi, chciałbym odnieść się do najważniejszych problemów w relacjach Kościoła i państwa w najnowszych dziejach naszego kraju, tzn. od narodzin Solidarności i czasu transformacji ustrojowej po dzień dzisiejszy.

W końcowym okresie PRL Kościół katolicki odegrał wyjątkowo ważną, wręcz historyczną rolę mediacyjną poręczając umowę społeczną zawartą przy Okrągłym Stole. Trzeba podkreślić, że taka rola była możliwa tylko dzięki radykalnemu oddzieleniu Kościoła od państwa w tamtym okresie. Tzw. strona społeczna miała uzasadnione podstawy sądzić, że przedstawiciele Kościoła nie bronią interesów władzy państwowej. Podejmując się roli mediacyjnej Kościół nie tylko jednak uwiarygodniał proces przemian, ale stawał się ich aktywną stroną tracąc z czasem swą niezależność i bezstronność.

Współpraca Kościoła i państwa skupiała się w okresie ustrojowego przełomu na tworzeniu podstaw prawnych nowego ustroju, łącznie z przyjęciem nowej konstytucji, przystąpienia do struktur euroatlantyckich, normalizacji stosunków dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską, co zaowocowało przyjęciem w 2004 roku Konkordatu. Z pewnością klimat tej współpracy i jej owoce zawdzięczamy w dużym stopniu autorytetowi Jana Pawła II i jego osobistemu zaangażowaniu w sprawy Polski.

Od początku ustrojowej transformacji Kościół angażował także bezpośrednio swój autorytet w popieranie konkretnych ugrupowań politycznych i ich kandydatów, biorąc tym samym na siebie część odpowiedzialności za skutki społeczne wdrażanych reform. Te zaś niosły ze sobą zjawisko masowego bezrobocia i pauperyzacji szerokich warstw społecznych stając się źródłem nowych napięć. W tych warunkach ujawniły się w polskim Kościele podziały i różnicowanie opinii w najważniejszych sprawach społecznych. Na początku lat dziewięćdziesiątych Kościół przestał mówić jednym głosem, a występujące w nim podziały zaczęły być wykorzystywane przez polityków w bieżącej rywalizacji politycznej. Współpraca Kościoła i państwa stawała się coraz trudniejsza. Nie jest celem mojego wystąpienia dokonywanie szczegółowej analizy różnych aspektów tej współpracy, ale zwrócenie uwagi, jak zmieniał się w polskim Kościele stosunek do państwa i jakie są tego praktyczne skutki.

Ustrojowa transformacja dokonywała się w Polsce po faktycznym bankructwie socjalistycznego państwa. Wybór neoliberalnej opcji nowego systemu gospodarczego nie sprzyjał naprawie państwa i odbudowie jego autorytetu. Uznano wtedy, że samo zmniejszenie jego roli służyć będzie wzrostowi gospodarczemu, który zapewni wzrost dobrobytu i doprowadzi samoistnie do zmniejszenia różnic w poziomie życia różnych grup społecznych. Silną pozycją państwa nie były zainteresowane nastawione roszczeniowo związki zawodowe, środowiska pracodawców i szybko rosnące w siłę prywatne media. Państwo przedstawiane było przez nich jako przeszkoda na drodze wolnorynkowych przemian, wzrostu dobrobytu i zagrożenie obywatelskich swobód. Krytkowana była, i jest ciągle, opiekuńcza rola państwa, będąca najważniejszym źródłem jego społecznego autorytetu. Czy można dziwić się więc, że Polacy nie identyfikują się z państwem i nie są skłonni do poświęceń na jego rzecz? Nawet w kluczowej sprawie bezpieczeństwa doszło do karygodnych zaniedbań, czego skutkiem była m.in. katastrofa smoleńska.

Tymczasem od wybuchu kryzysu gospodarczego w 1998 roku trwa w świecie renesans państwa. Także w Polsce następuje powolny odwrót od skrajnie liberalnych koncepcji zmniejszania jego roli, w której upatruje się na powrót skuteczne narzędzie przeciwdziałania nadmiernym nierównościom społecznym. Rośnie przyzwolenie społeczne na regulacyjną rolę państwa, w tym także w mediach, nie wyłączając Internetu. Okazuje się, że państwo jest jedynym gwarantem istnienia i rozwoju instytucji zapewniających wszystkim obywatelom ubezpieczenia społeczne, opiekę zdrowotną czy edukację. Ta zmiana poglądów dotyczy także środowisk liberalnych.

Z tym większym zdumieniem obserwuję jak skrajnie liberalne poglądy na państwo i jego współczesne zadania znajdują zrozumienie w niektórych środowiskach i mediach katolickich, pragnących uchodzić jednocześnie za obrońcę najbiedniejszych warstw społecznych. Kontestowane są w nich nie tylko konkretne decyzje i polityka rządu, ale często sama logika funkcjonowania państwa, o której wzmiankowałem na wstępie. Byłem krytykowany przez media katolickie, tylko dlatego, że starałem się przestrzegać standardów właściwych dla sprawowanego urzędu i nie były to tylko ataki *ad persona*, lecz dotyczyły także najbliższej rodziny. Krytyczny stosunek do rządu przenosi się do wspólnot parafialnych. W mojej parafii niemal bez przerwy trwa zbieranie podpisów pod kolejnymi protestami o czysto politycznym charakterze, ostatnio w sprawie przejęcia decyzją sejmiku części wypracowanego zysku przez przedsiębiorstwo Lasy Państwowe, jakby

właściciel nie mógł dowolnie dysponować swoją własnością. Dzieje się tak pomimo braku protestu w tej sprawie przez samych zainteresowanych. Pokój we wspólnocie parafialnej trwa tylko dzięki unikaniu konfrontacji przez wiernych mających inne zdanie, ale to tylko jeszcze bardziej zniekształca obraz stanowiska Kościoła i ośmiela radykalne środowiska do zawłaszczania Kościoła do realizacji własnej wizji państwa.

Ujawnił się w polskim Kościele nurt jawnie dążący do zapewnienia sobie bezpośredniego wpływu na politykę państwa. Zdążyliśmy na dobre oswoić się z doniesieniami iloma to posłami dysponuje konkretny duchowny i z kim sprzymierzy się w najbliższych wyborach. Postawa ta jest zasadniczo sprzeczna z duchem posoborowego Kościoła i początkowo budziła sprzeciw jego kierownictwa, ale z czasem ton tego sprzeciwu słabł aż wygasł prawie zupełnie. Wyrządza to niepowetowane szkody w pierwszym rzędzie Kościołowi, ale dewastuje także życie obywatelskie, relatywizuje podstawowe wartości demokratyczne, podważa przyjazny rozdział Kościoła i państwa, który leży u podstaw konsensusu społecznego na początku polskiej transformacji ustrojowej, znajdując potwierdzenie w Konstytucji i Konkordacie.

Nasuwać się pytania o kierunek rozwoju tej sytuacji i czy ojczyzna Jana Pawła II może dawać światu przykład modelowej współpracy Kościoła i państwa w duchu posoborowego nauczania? Jan Paweł II sytuował religię i Kościół w centrum ludzkiej kultury. Autonomia świata kultury wobec świata polityki całkowicie powinna zabezpieczać swobodę wypełniania misji Kościoła i porządkować jego relacje z państwem na zasadach partnerskich. Państwo, które ze swej istoty jest kategorią moralną, związaną ze stanem relacji międzyludzkich, tej misji Kościoła bardzo potrzebuje.

Dobrym przykładem, jak mogą układać się stosunki między Kościołem katolickim a państwem, mogą być Stany Zjednoczone Ameryki, gdzie Kościół rozwinął na wielką skalę działalność charytatywną. O taki model stosunków warto zabiegać i u nas, pamiętając jednocześnie, że w USA władze państwowe nie uchylają się od podejmowania rozwiązywania problemów o charakterze etycznym i moralnym. Nie cierpi na tym ani świeckość państwa, ani jego liberalne podejście do najważniejszych problemów współczesnego świata.

Ryszard Miazek

Karol Wojtyła, zwyczajny i niezwykle

Karol Wojtyła już jako uczeń wadowickiego gimnazjum, potem student konspiracyjnej polonistyki, a następnie teologii, jako ksiądz wikary, później biskup krakowski, wreszcie papież – a dziś święty, nie przestawał urzekać swoją osobą i osobowością. Znający go osobiście, przyznawali, że był kimś niezwykle. Innym pozostaje lektura prac na jego temat.

Taką okazję daje książka Stanisława Dziedzica *Romantyk Boży*. Przynosi ona analizę dorobku literackiego Karola Wojtyły w zakresie poezji i dramatu oraz przedstawia go jako zdolnego aktora, interpretatora słowa. Autor zaciekawia nas relacjami zaczerpniętymi z życia przyszelego papieża oraz opisem środowiska, w którym żył. Trudno więc określić gatunek literacki, którym posługuje się S. Dziedzic – jest to książka biograficzna czy krytyczno-literacka? Może jedno i drugie.

Wojtyła wychowany w tradycjach niepodległościowych, w domu niepozbawionym ciepła i miłości (mimo że wcześniej zmarła mu matka, a później brat Edmund), miał oparcie w ojcu, nie tylko opiekunie, lecz również autorytecie. W domu rodzinnym, gdzie panowały zasady oparte na chrześcijańskim kodeksie wartości, został ukształtowany jego

kręgosłup moralny. Zasady te utrwaliła następnie szkoła – Państwowe Gimnazjum Męskie im. Marcina Wadowity. Tu spotkał nauczycieli – fachowców i pasjonatów, którzy mieli odwagę i ochotę wspierać uczniów w ich rozwoju. Byli to: Henryk Gawor – nauczyciel języka polskiego, łacińskiego, greckiego, niemieckiego, dyrektor gimnazjum, który przyjmował 10-letniego Wojtyłę do szkoły, Józef Titz – nauczyciel języka niemieckiego, opiekun szkolnego chóru, muzyk i kompozytor, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego i wiedeńskiej Akademii Muzycznej, Kazimierz Foryś – nauczyciel języka polskiego, Bronisław Babiński, również polonista, opiekun Międzyszkolnego Koła Dramatycznego (w latach 1933–1935), ks. Edward Zacher gimnazjalny prefekt, twórca zespołu teatralnego, podobnie jak wikariusz ks. Klemens Świżek, który podjął starania o utworzenie grupy teatralnej przy Domu Katolickim w Wadowicach. Tu wreszcie poznał kolegów i koleżanki: Halinę Królikiewicz, Kazimierę Żakównę, Stefana Kuleszę, Leopolda Goldberga, Mieczysława Kotlarczyka, z którymi wystawiał sztuki teatralne, np. *Antygonę*, *Śluby panieńskie*, *Balladynę* lub grał w piłkę (Goldberg). Przyjaźnie te i wspól-

ne zainteresowania polską literaturą, zwłaszcza okresu romantyzmu i Młodej Polski, rozwinął następnie w okresie krakowskim, podczas studiów na polonistyce UJ w okresie okupacji i działalności w Teatrze Rapsodycznym. Krąg przyjaciół poszerzył się wówczas o Jerzego Bobera, Jerzego Kałamackiego, Tadeusza Kwiatkowskiego, Danutę Michałowską i innych. W obecności wymienionego koleżeństwa 15 października 1938 roku, na wieczorze autorskim w Krakowie Karol Wojtyła zaprezentował swoje wiersze (opublikowano je w 1995 roku w tomie *Sonety. Magnificat*).

Danuta Michałowska zapamiętała ich klimat:

wzniosły i związany z krajobrazem Podbeskidzia. (...) Dziś znając te utwory, z perspektywy minionych lat, muszę stwierdzić, że były niezwykle. Nie tylko ze względu na wyjątkową dojrzałość i horyzonty intelektualne 18-letniego Autora, ale przede wszystkim ze względu na jakiś bardzo śmiały ton profetyczny (s. 166).

Okres okupacji hitlerowskiej spędził Wojtyła wraz z ojcem w Krakowie. Realizując wprowadzony 26 października 1939 roku obowiązek pracy, we wrześniu 1940 roku uzyskał zatrudnienie w fabryce Solvay, co zapewniło mu kartę

Ausweis i niezbędne do życia wynagrodzenie. Również ten okrutny czas potrafił wykorzystać na własny rozwój.

S. Dziedzic przytacza list Wojtyły do Mieczysława Kolarczyka z 28 grudnia 1939 roku, który to potwierdza:

Otóż nade wszystko donoszę Ci, że jestem bardzo mocno zajęty. Są ludzie, którzy teraz umierają z nudy. Ja to nie. Obłożyłem się książkami, obwarowałem Sztuką i Nauką. Pracuję. Czy uwierzysz, że mi nieomal brakuje czasu? Czytam, piszę, uczę się, myślę, modłę się i walczę w sobie. (...) Przeczytałem prawie całą mistykę Słowackiego, potem wiele z Mickiewicza, a teraz znów Wyspiańskiego ab ovo. Poza tym Pismo Święte (s. 91–92).

Ta praca nad sobą, przemyślenia, lektura pism św. Jana od Krzyża, poznanie mistyki karmelitańskiej, wreszcie spotkanie z Janem Tyranowskim, doprowadziły go do odkrycia powołania i zmiany kierunku studiów na teologię, w październiku 1942 roku. Ponieważ okres poszukiwań drogi życiowej zbiegł się z czasem okupacyjnego terroru, zagrożenia życia, troski o najbliższych i przyjaciół, należy przypuszczać, że i te czynniki ukształtowały osobowość i mocny charakter przyszłego kapłana, biskupa krakow-

skiego i papieża. Nie bez znaczenia dla kształtowania się intelektualisty były fascynacje kulturowe, początki zainteresowania filozofią personalizmu, fascynacja wielką literaturą romantyzmu. Karol Wojtyła stawał się też stopniowo aktywnym twórcą, jako aktor, poeta, dramaturg, autor dramatów biblijnych: *Dawid* (1939) *Hiob*, (1940), *Jeremiasz* (1940), trylogii dramatycznej (określenie Stefana Sawickiego): *Brat naszego Boga* (1949), *Przed sklepem jubile-ra* (1960) *Promieniowanie ojcostwa* (1964). O tym wszystkim pisze Stanisław Dziedzic ze znanostwem, pasją, niemal uwielbieniem.

Karol Wojtyła, cytowany przez Dziedzica, stwierdza wprost: „Zainteresowanie literackie, zainteresowanie artystyczne – to wszystko w jakiś sposób przefiltrowało się w mojej duszy i dało w wyniku powołanie kapłańskie” (s. 134).

Publikacja Dziedzica przynosi ponadto bogaty materiał faktograficzny w postaci relacji, listów Karola Wojtyły do przyjaciół, koleżeńskich korespondencji przyjaciół poruszających temat niezwykłego kolegi, zdjęć, materiałów archiwalnych, itp. Książka potwierdza, iż jej autor – publicysta, nauczyciel akademicki, kulturoznawca, pasjonuje się dziełem polskiego papieża. Wszak wydał uprzednio na ten temat szereg prac, np. *Karol Wojtyła w kręgu oster-*

wiańskiej i rapsodycznej koncepcji teatru słowa, [w:] *Servo Veritatis II*, Kraków 1996, *Słowiański pieśniarz na gościach Pana. O młodzieńczych peregrinacjach w juveniliach poetyckich Karola Wojtyły*, [w:] *tegoż Ojczyzna mojej myśli. Studia i szkice literackie*, Kraków 1999, *Myślę obrazami bardzo teatralnymi*, [w:] *Servo Veritatis*, Kraków 2003, *Pomocnik światła. Rapsodyczne lata Karola Wojtyły*, [w:] *Rzeczy minionych pamięć. Studia dedykowane Prof. Tadeuszowi Ulewiczowi*, Kraków 2007, *Papiescy antenaci i dziedzictwo regionalne w twórczości młodzieńczej Karola Wojtyły*, [w:] *Mundus Verbi. In honorem Sophiae Cygal-Krupa*, Tarnów 2012, *Rapsodyk słowa – światła. Karol Wojtyła w kręgu idei rapsodyzmu*, [w:] *Mistrzostwo słowa. Studia i szkice*, Tarnów 2012, *Portrety Niepospolitych*, Kraków 2013. Stanisław Dziedzic jest też inicjatorem bibliofilskiego wydania wierszy Karola Wojtyły, przechowywanych w Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, które opublikowano dzięki uprzejmości i za zgodą ówczesnego sekretarza Ojca Świętego, dziś kardynała – Stanisława Dziwisza (zob. Karol Wojtyła, *Psalterz – Księga Słowiańska*, oprac. i posłowie Stanisław Dziedzic, red. Tadeusz Skoczek, Oficyna Cracovia, Kraków 1996).

Czytając książkę *Romantyk Boży* trudno nie zastanawiać się nad dzieiectwem i przykładem życia wielkiego Polaka. Czy Karol Wojtyła jest taki jak my? Obserwując obecny w XXI wieku kryzys rodziny, brak zasad i konsekwencji w wychowaniu dzieci, kryzys szkoły, zamianę Konrada Wallenroda na Harrego Pottera, kryzys wiary i utratę roli autorytetu

przez Kościół, należy odpowiedzieć – nie. Karol Wojtyła – Jan Paweł II pozostaje dla nas niedoścignionym wzorem. Świętym.

Anna Skoczek

Stanisław Dziedzic, *Romantyk Boży*, Wydawnictwo M, Kraków 2014, ss. 336.

Refleksje o roli gen. Józefa Hallera w dziejach Polski¹

Piękny, starannie opracowany album *General broni Józef Haller w zbiorach Centralnej Biblioteki Wojskowej* (Warszawa 2012) jest dziełem zespołu kierowanego przez Panią Beatę Czekaj-Wiśniewską. Materiały źródłowe przygotowali: Renata Jabłowska-Marek, Małgorzata Gawrak, Katarzyna Sępniak, Karolina Paćko, Lidia Komorowska, Maria Dębska-Kunert, Agnieszka Ślusarczyk, Tatiana Roguska, Marta Chojnacka, Andrzej Załucki. Wstęp do albumu napisał ppłk rez. dr hab. Dariusz Radziwiłłowicz. Na marginesie owego wstępu chciałbym wysunąć kilka hipotez badawczych.

Józef Władysław de Hallenburg Haller urodził się 13 sierpnia 1873 roku w Jurczycach w Małopolsce. Absolwent gimnazjum niemieckiego

we Lwowie, stypendysta Galicyjskiej Rady Szkolnej Krajowej i Wojskowej Akademii Technicznej w Wiedniu, przenoszony do różnych oddziałów artyleryjskich armii austriackiej, m.in. do 43. Dywizjonu Haubic Polowych Landwehry, jest przykładem oddziaływania wielkiej, asymilacyjnej kultury polskiej w Małopolsce Wschodniej i Zachodniej, której stolicą był Lwów. Moim zdaniem w latach autonomii 1867–1914 była to stolica kultury polskiej, która imponowała nie tylko etnicznej szlachcie i mieszczaństwu polskiemu, ale także szlachcie niemieckiej, ruskiej, ormiańskiej i mieszczaństwu żydowskiemu². Haller na własne żądanie w wieku 38 lat, w randze kapitana, przeszedł w stan spoczynku.

¹ Referat wygłoszony w Muzeum Niepodległości 28 września 2013 r.

² *General broni Józef Haller w zbiorach Centralnej Biblioteki Wojskowej*, Warszawa 2012, s. 8.

Do końca 1912 r. – pisze Radziwiłłowicz – bez większych sukcesów gospodarował zaniedbanym majątkiem teścia w Wysocku pod Brodami. Zaangażowanie się w pracy społeczno-polityczne i wojskowe spowodowało konieczność powrotu do Lwowa. Udzielał się m.in. w ruchu spółdzielczym i w harcerstwie. W 1912 roku jako inspektor Towarzystwa Kółek Rolniczych przeprowadzał wizytacje rolniczych kursów dokształcających, organizowanych przy szkołach powszechnych... Jednocześnie studiował ekonomię społeczną na Uniwersytecie Lwowskim. W tym okresie związał się ze Stronnictwem Demokratyczno-Narodowym i zaangażował w tworzenie formacji zbrojnej, biorąc czynny udział w organizowaniu Drużyn Sokolich. Dużo uwagi poświęcał także ruchowi skautowemu³.

W lutym 1914 roku, w siedzibie Sodalicii Mariańskiej we Lwowie, przedstawił dziesięć praw skauta oraz treść ślubowania polskich skautów. Jako stary harcerz pragnę przypomnieć pierwsze cztery prawa skautowe w Hallerowskiej redakcji:

- 1) Na słowie skauta polegaj jak na Zawiszy.
- 2) Skaut służy Ojczyźnie i dla niej spełnia sumiennie swoje obowiązki.
- 3) Skaut jest pożyteczny i niesie pomoc bliźnim.

³ Ibidem.

- 4) Skaut w każdym widzi bliźniego, a za brata uważa każdego innego skauta⁴.

Treść przyrzeczenia skautowego brzmiała: „Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Ojczyźnie, nieść chętną pomoc bliźnim, być posłusznym prawu harcerskiemu”⁵.

Rola gen. Józefa Hallera w kształtowaniu polskiego skautingu-harcerstwa była olbrzymia. Jego wychowankowie zasilili Drużyny Sokole, Drużyny Bartoszwowe, pierwsze drużyny harcerskie, bataliony I i II Brygady Legionów. Do roli wychowawcy harcerzy Haller wrócił 3 lipca 1920 roku i pełnił ją do roku 1922. Rezultaty jego aktywności w harcerstwie w sposób pośredni podsumował marszałek Józef Piłsudski w swej odezwie do harcerzy z 29 czerwca 1921 roku. Czytamy w niej:

Nie sprzeniewierzyliście się nakazom harcerskiego prawa, gdy zmarły chwstała Ojczyzna pod broń swych obywateli dla obrony granic wołała. W walkach zeszłorocznych z przeciwnym chwilowo wrogiem braliście czynny i chwalebny udział. Rozrzuceni

⁴ M.M. Drozdowski, *Harcerstwo a narodziny i pocztuki II Rzeczypospolitej (1910-1921)*, część 1, Warszawa 1998, s. 110–111.

⁵ Ibidem, s. 110.

po oddziałach regularnej armii lub zgrupowani w oddzielne jednostki, w służbie wywiadowczej, kurierskiej i frontowej, zdaliście raz jeszcze egzamin ze swej dojrzałości obywatelskiej, i gotowości do ofiar, zawsze świecąc swym starszym towarzyszom broni przykładem wysokiego pojmowania swych ochotniczych na się wziętych obowiązków. Oddając cześć poległym za Ojczyznę kolegom waszym, wyrażam Wam Harcerze, podziękę i uznanie za dotychczasową służbę⁶.

Konflikty polityczne obozu Marszałka Piłsudskiego z obozem narodowo-demokratycznym spowodowały, że gen. Haller odszedł z harcerstwa, a później wyeliminowano z Rady Naczelnej jego najbliższych harcerskich współpracowników, zasłużonych w Bitwie Warszawskiej i Niemeńskiej, w akcji plebiscytowej na Warmii i Mazurach i na Górnym Śląsku, a także w powstaniach śląskich: Jana Grabowskiego, Stanisława Sedlaczka, Tadeusza Strumiłło, Władysława Nekrasza. W prezentowanym albumie znajdujemy potwierdzenie harcerskiej aktywności gen. Hallera w postaci jego odezw do społeczeństwa w sprawie harcerzy i na zjazdach Naczelnej Rady Harcerskiej⁷.

⁶ Ibidem, część 2, s. 181–182.

⁷ *General broni Józef Haller*, op. cit., s. 67–78.

Choć przed wybuchem I wojny światowej solidaryzował się z programem ruchu narodowo-demokratycznego, to ze względów pragmatycznych manifestował swoją bezpartyjność. Tak pisze o tym w swoich *Pamiętnikach*:

Samo życie i rozwój wypadków wojennych wykazały, że miałem słuszną i jedynie wojska polskie pod moim dowództwem walczyły naprzód w II Brygadzie Legionów Polskich z Rosją carską w Karpatach, Besarabii i na Wołyniu, zaś później, jako III Brygada Korpusu Posiłkowego przeciwstawiały się polityce austro-węgierskiej i niemieckiej i po zawarciu przez nich pokoju z Rosją i Ukrainą sowiecką w Brześciu 9 lutego 1918 roku stoczyły dwie bitwy, w lutym pod Rarańczą, a w maju pod Kaniowem, gdzie II Korpus Polski Wschodni pod moim dowództwem bił się z Niemcami. Wreszcie Armia Polska we Francji walczyła na alzackim froncie z Niemcami aż do zawieszenia broni, tj. do 11 listopada 1918 r.⁸

Walka z wojskami wszystkich zaborców przyniosła Hallerowi wielką popularność i stanowiła ważny atut w jego nominacji na dowódcę Armii Polskiej we Francji i wszystkich wojsk polskich walczących

⁸ J. Haller, *Pamiętniki z wyborem dokumentów i zdjęć*, London 1964, s. 61.

po stronie zwycięskiej Ententy i państwa stowarzyszonego – Stanów Zjednoczonych Ameryki. Jego działalność legionowa jest stosunkowo skromnie udokumentowana w prezentowanym albumie.

Haller nie unikał wówczas rozmów w Piłsudskim. Jak wspomina:

Pierwsza rozmowa w 1913 roku we Lwowie, druga w Krakowie w 1916, trzecia na Wołyniu przed Radą Pułkowników, czwarta w Czeremesznie, piąta w Dubniakach. Były w niej akcenty szczerości. Chciałem też zapewnić sobie ściślejszy kontakt z Piłsudskim, który w Krakowie mógłby się zająć całą polityką NKN. Na to Piłsudski. – Teraz za późno. Trzeba mi było od tego zacząć. Powinienem być objąć prezesurę NKN, a drugim błędem było, że nie dałem na szefa departamentu wojskowego Sosnkowskiego, lecz Sikorskiego... Zapytałem co będzie robił? Dostałem odpowiedź: – Może mnie internują. Powątpiewałem, żeby się Austriacy odwazyli... Zapytałem więc jeszcze: – A popieracie walkę z Kościołem? Na to odpowiedział: – Dość dałem dowodów, że z Kościołem nie walczę, odwiedzam biskupów i księży, a w pracy z robotnikami nieraz przekonałem się o ich głębokiej religijności. Choć sam jestem bezwyznaniowy, ale szanuję zapatrywania innych. Dość serdeczne było pożegnanie, ale kontakt nie został utrzymany. Nie wątpię o dobrej woli Piłsudskiego,

ale przekonałem się dość często, że wykonawcy inaczej pojmowali swoje obowiązki. Wielu wołało zamieszanie od jasnej sytuacji⁹.

Haller w ostatnich tygodniach obecności Piłsudskiego w I Brygadzie, opracował memoriał dla NKN i Koła Polskiego. Żądał w nim reformy struktur walczących wojsk polskich, które miały być załącznikiem niezależnej armii polskiej. Etapem tej niezależności miał być Polski Korpus Posiłkowy, którego oddziały zostały przeniesione do Baranowicz pod dowództwem płk. Stanisława Szeptyckiego. Tutaj legionieści, w atmosferze ożywionych dyskusji, dowiedzieli się o akcie 5 listopada 1916 zapowiadającym utworzenie Królestwa Polskiego. Akt ten przeczytał płk Haller, po mszy świętej i odśpiewaniu hymnu *Boże coś Polskę*, przed frontem oddziałów polskich i jednego oddziału niemieckiego. Po defiladzie rozgorzała w kasynie oficerskim ożywiona dyskusja – jak ocenić wspomniany akt?¹⁰ Wszyscy chcieli się znaleźć na terenie Królestwa i Warszawy.

30 grudnia Komenda Legionów i II Brygada przemaszerowały ulicami Warszawy...

⁹ Ibidem, s. 113.

¹⁰ Ibidem, s. 115.

Ale my żołnierze – wspomina Haller – mający jedynie za zadanie wywalczenia Polsce wolności i niepodległości, wyczuliśmy rychło brak entuzjazmu w tłumie publiczności, pomiędzy którą przechodziły nasze dziarskie oddziały. Swoją drogą wśród tej ciszy znamiennej nie brak było przejawów szczerzego uczucia, co się wyraziło w obrzucaniu nas w kilku miejscach kwiatami¹¹.

Wkrótce II Brygadę przeniesiono do Zegrza, gdzie trwało przeszkolenie kandydatów na oficerów i podoficerów. II Brygada i kilka innych oddziałów, zgodnie z zaleceniami Rady Stanu, gotowe były wziąć udział w przysiędze na wierność cesarzom niemieckim, mimo pierwszej rewolucji rosyjskiej deklarującej prawo Polski do niepodległości i przystąpieniu Stanów Zjednoczonych do wojny po stronie Ententy. W maju 1917 roku gen. Haller opuścił Warszawę. Wkrótce doszło do kryzysu przysięgowego i internowania niepokornych legionistów, głównie z I Brygady w Beniaminowie i Szczypiornie. Część z nich dobrowolnie wstąpiła do II Brygady, część została wcielona do armii austro-węgierskiej, walczącej na froncie włoskim i znalazła się w Armii Polskiej we Francji.

¹¹ Ibidem, s. 117.

W środę popielcową 1918 roku doszła do żołnierzy II Brygady wiadomość, że Austria i Prusy zawarły odrębny pokój z Ukrainą w Brześciu, oddając jej polskie Podlasie. Żołnierze żyli obawą, że ten sam los spotka Lwów i wschodnią Galicję¹².

15 lutego 1918 roku gen. J. Haller wydał rozkaz o przejściu Polskiego Korpusu Posiłkowego przez front wschodni, w którym czytamy: „Żołnierski obowiązek kazał nam iść tam, gdzie powstaje polska siła zbrojna, skoro w kraju dlań możnaść budowania armii polskiej ustała. Rozmieszczone na Bukowinie oddziały Legionów Polskich z dowództwem Korpusu Posiłkowego na czele przeszły granice, aby dążyć do połączenia z polskimi siłami wojskowymi po tamtej stronie frontu”¹³.

Nazajutrz ogłosił proklamację do narodów słowiańskich Rosji i Ukrainy, wzywając do wspólnej walki przeciwko Niemcom. Początkowo władze sowieckie traktowały żołnierzy Hallera jako sprzymierzeńców.

W Sorokach nad Dniestrem nastąpiło formalne połączenie II Brygady z II Polskim Korpusem Wschodnim gen. Stankiewicza. Wkrótce po rozbrojeniu I Korpusu Niemcy zażądali rozbrojenia II Korpusu. Bitwa pod Rarańczą w lutym 1918 roku i Kanio-

¹² Ibidem, s. 130–131.

¹³ Ibidem, s. 365.

wem w maju tegoż roku przyniosły wzrost autorytetu Hallera, występującego pod pseudonimem „gen. Mazowiecki”.

Wkrótce 15 czerwca 1918 r. – pisze we wstępie do wspomnianego albumu D. Radziwiłłowicz – na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego podpisano umowę o współdziałaniu gen. Hallera z RPZM na terenie Rosji, a następnie z Komitetem Narodowym w razie wyjazdu gen. Hallera do Francji¹⁴.

Na rejon formowania polskich oddziałów wyznaczono Murmańsk i Archangielsk. 3 lipca na statku „City Marseille” gen. Haller przez Murmańsk udał się do Francji, w Paryżu zjawił się 14 lipca. Tutaj, 4 października, otrzymał od KNP nominację na naczelnego dowódcę wojsk polskich. W albumie znajdziemy bardzo bogatą dokumentację ikonograficzną i prasową działalności gen. Hallera na tym stanowisku. W rozkazie numer 1 z 6 października 1918 roku apelował: „Żołnierze Karpaccy, żołnierze Piłsudskiego, żołnierze Korpusów Polskich, i Wy, byli żołnierze obcych armii, rozrzucony po obszarach Rosji i Syberii, wszyscy stańcie w licznych i kar-

nych szeregach, by nieść Polsce na ostrzu bagnatów Wolność, Całość i Niepodległość”¹⁵.

Nawiązując do tradycji kościuszkowskiej i legionów epoki napoleońskiej, w rozkazie nr 3 z 10 listopada sformułował etos żołnierski:

W wojskach polskich powinny się krzewić cnoty jak męstwo, roztropność, sprawiedliwość i wstrzemięźliwość, winien urabiać się dobry charakter, wzmacniać wola twórcza i wyzwalać energia czynu. Winny się rozwijać najpiękniejsze ideały ludzkości, dążącej do prawdy przez wolność, równość, i sprawiedliwość, przez wiarę i miłość, przez pracę, naukę, sztukę; winien się wytwarzać prawdziwy patriotyzm polski, polegający na miłości Ojczyzny, ziemi, na której się rodziliśmy i która nas karmi, oraz na znajomości i uszanowaniu dziejów Narodu, do którego należymy...¹⁶.

W rozkazie nr 4, wydanym 24 listopada 1918 roku tj. po zwycięstwie wojsk sprzymierzonych i podpisaniu układu rozejmowego podkreślał, że Armia Polska walczyła o wolność wszystkich narodów o „naszą i waszą wolność” i dodał: „Nie dopuścimy, by jakkolwiek część ziem polskich znalazła się w obcym panowaniu”¹⁷.

¹⁵ Ibidem, s. 26.

¹⁶ Ibidem, s. 29.

¹⁷ Ibidem, s. 31.

¹⁴ *General broni Józef Haller*, op. cit., s. 13.

Gen. Haller jako dowódca Armii Polskiej we Francji dbał o należyte jej uzbrojenie, wyposażenie w kwalifikowaną francuską kadrę oficerską, wykorzystanie przez jej żołnierzy pomocy YMCA, Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, Polskiego Białego Krzyża, Rycerzy Columba i innych organizacji charytatywnych. Doprowadził do powstania wielu Domów Żołnierzy i kantyn, jako praktykujący katolik rozwinął struktury duszpasterstwa polowego¹⁸.

9 grudnia, w rozkazie nr 6, przygotowując wyjazd Armii do kraju, potępiał negatywne wypowiedzi na temat Ojczyzny, podkreślając konieczność pomocy w jej zjednoczeniu.

W rozkazie dziennym, przed wyjazdem z Francji, z 15 kwietnia 1919 roku zaznaczył: „Ojczyzna po nas spodziewa się wielkich wysiłków i wielkich czynów. Wierzę, że w jedności silni i karni, wywiążecie się z wszelkich zadań, włożonych na was przez Ojczyznę i z obowiązku obrony państwa polskiego i praw narodu”¹⁹. Wśród tych zadań widział m.in. dostęp do Bałtyku z Gdańskiem jako portem polskim.

Po przybyciu do kraju gen. Haller wydał 22 kwietnia 1919 roku rozkaz nr 1 do swych oddziałów, w któ-

rym, zdając sobie sprawę z różnic cywilizacyjnych pomiędzy jego nowoczesnie wyposażoną armią a biedną armią walczącą na rubieżach Rzeczypospolitej, podkreślał: „Cześć mieć musimy dla szeregów żołnierzy tych, którzy bez butów i mundurów, na sznurkach wiążąc bagnety dotrwali dotąd na rubieżach Rzeczypospolitej. Cześć im winniśmy i pomoc, poparcie w każdym kierunku i serdeczne braterskie koleżeństwo broni”²⁰.

Warszawa bardzo serdecznie witała Armię Hallera. Prezydent miasta – Piotr Drzewiecki, powołał Komitet Powitalny, który na Dworcu Kowelskim przez 6 dni witał przybywające wojsko. Na czele Komitetu stanął Franciszek Radoszewski. Jego zastępcami byli Stanisław Lilpop i Zygmunt Kaczyński²¹.

Moim zdaniem rozbudowa przez Hallera Armii Polskiej we Francji i zorganizowanie pomocy Ententy dla wojsk polskich walczących na terenie Ukrainy i Rosji – dywizji gen. Lucjana Żeligowskiego i płk. Waleriana Czumy oraz wykorzystanie atutu tej armii jako armii sojuszniczej na Kongresie Pokojowym przez Romana Dmowskiego i Ignacego Paderewskiego, było największym sukcesem politycznym gen

¹⁸ Ibidem, s. 32–34.

¹⁹ Ibidem, s. 38.

²⁰ Ibidem, s. 242.

²¹ Ibidem, s. 108.

J. Hallera. Armia ta przywieziona do kraju w czerwcu 1919 roku liczyła 68,5 tys. żołnierzy dysponujących nowoczesną artylerią, czołgami, samolotami i sprzętem saperskim – wyposażeniem deficytowym w armii krajowej. Oddziały tej armii od 30 kwietnia do 31 maja 1919 roku z sukcesem broniły Lwowa i Galicji Wschodniej w wojnie z Ukraińcami. Pod naciskiem Ententy wycofane zostały z frontu galicyjskiego na tzw. Front Śląski, gdzie starały się wesprzeć I powstanie śląskie w sierpniu 1919 roku i chronić granicę południową w rejonie Małopolski Zachodniej i Śląska. W Krakowie gen. Haller, członek Kapituły *Virtuti Militari* wraz z Naczelnym Wodzem i gen. Józefem Dowbor-Muśnickim uczestniczył w uroczystości zjednoczenia armii, 19 października 1919 roku, utrwalonej w wierszu biskupa legionowego Władysława Bandurskiego:

Dzień wielki w dziejach
polskiego Rycerstwa
Dzień sił zrzeszenia i broni braterstwa
Gdy rozproszonych splatają się dłonie
By walczyć razem w Ojczyźnie
obronie
Pułki Hallera i dzielne Legiony,
A każdy hufiec dusz męstwem
wslawiony²².

W styczniu 1930 roku gen. Haller w sposób syntetyczny przedstawił proces przejmowania przez wojska Pomorskiego Frontu w styczniu i lutym 1920 roku. Zgodnie z rozkazem Naczelnego Wodza Front ten został powołany 24 października 1919 roku z siedzibą organizacyjną w Skierniewicach, w dawnym pałacu carskim. Szefem Sztabu Frontu został płk Nieniewski. W skład Frontu wchodziły: 2. Dywizja Strzelców Polskich z dawnej Armii Hallera, 2. Pułk Szwoleżerów, grupa gen. Ordy i Dywizja Pomorska, organizująca się w Poznaniu. Prace przygotowawcze Dowództwa Frontu prowadzone były we współpracy z premierem Leopoldem Skulskim, z ministrem b. Dzielnicy Pruskiej – Władysławem Seydą, Wojewodą Pomorskim Łaszewskim i przywódcą Polonii Gdańskiej dr. Wybickim. Plan przewidywał przejście Pomorza w dwóch fazach: w pierwszej zajęcie w ciągu 7 dni Torunia i Grudziądza, w drugiej zajęcie w ciągu 10 dni całego Pomorza przyznanego Polsce w Wersalu. „W Gdańsku – wspomina gen. Haller – ludność polska urządziła owację żywiołową, a przedstawiciele ludności z dr. Wybickim na czele wręczyli mi dwa platynowe pierścienie

²² M.M. Drozdowski, *Józef Piłsudski*

Naczelnik Państwa Polskiego, Warszawa 2008, s. 114.

w celu dokonania zaślubin Bałtyku z Polską²³. Prezentowany album zawiera bardzo bogatą ikonografię zaślubin z Bałtykiem i sporo literackich tekstów na ten temat. Od kwietnia do lipca 1920 roku gen. Haller korzystał z urlopu w Zakopanem, Jurczycach i Krynicy.

3 lipca tegoż roku, został mianowany Generalnym Inspektorem Armii Ochotniczej, członkiem Rady Obrony Państwa, Przewodniczącym Komitetu Wykonawczego Obywatelskiego Komitetu Obrony Państwa i Prezesem Polskiego Czerwonego Krzyża, a później także Rady Naczelnej Związku Harcerstwa Polskiego. Jako organizator wysiłku społeczeństwa obywatelskiego w wojnie z agresorem na polskie ziemie etniczne – Armią Czerwoną – zdał pomyślnie egzamin, w świetle relacji premierów – Władysława Grabskiego i Wincentego Witosa.

Walorem recenzowanego albumu jest bogata dokumentacja ikonograficzna i prasowa wspomnianych funkcji gen. Hallera. Szkoda, że zabrakło dokumentacji jego aktywności wobec Kościoła katolickiego i innych związków wyznaniowych latem 1920 roku. Potrafił on zaangażować w ak-

cję obrony państwa czołówkę intelektualistów polskich na czele ze Stefanem Żeromskim, Władysławem Reymontem, Janem Kasprowiczem i Andrzejem Wierzbickim – dyrektorem Lewiatana.

23 lipca gen. Haller został mianowany dowódcą Frontu Północnego, któremu Naczelne Dowództwo 6 sierpnia przekazało rozkaz o Bitwie Warszawskiej. W rozkazie tym przewidywano, że jego Front będzie najbardziej zagrożony przez dążenie nieprzyjaciela do opanowania stolicy bądź w uderzeniu czołowym, bądź przez ruch okrążający od północy lub próby otoczenia Warszawy od południa. Dlatego północny odcinek podzielono na trzy pododcinki:

- od granicy niemieckiej do Pułtusza włącznie działać miała 5. armia gen. Władysława Sikorskiego z zadaniem: trzymać przeprawy przez Narew, względnie Narew i Orzyc, przez kawalerię działać aktywnie na prawe skrzydło nieprzyjaciela. Wszelkie próby przedarcia się nieprzyjaciela rozbijać.

- od Serocka do Karczewa włącznie tzw. przyczółek warszawski bronić miała 1. armia pod dowództwem gen. Franciszka Latinika z zadaniem odbicia ataków na Warszawę i zadania nieprzyjacielowi możliwie wielkich strat celem osłabienia jego odporności bojowej.

²³ *General broni Józef Haller*, op. cit., s. 258.

– od Góry Kalwarii po Dęblin włącznie bronić miała 2. armia pod dowództwem gen. Raszewskiego z zadaniem obserwacji i trzymania linii Wisły.

Swój rozkaz o Bitwie Warszawskiej gen. Haller wydał 13 sierpnia.

5. armia wzmocniona 18. dywizją i brygadą kawalerii gen. Karnickiego 14 sierpnia rozpoczęła działania ofensywne na kierunku Nasielsk–Ciechanów. Tegoż dnia gen. Haller, tak jak dotychczas był obecny wczesnym rankiem na Mszy Świętej w Kościele Zbawiciela, gdzie, przed ołtarzem Matki Boskiej Częstochowskiej otoczonym sztandarami, rozpoczynała się nowenna o uproszenie zwycięstwa.

15 sierpnia gen. Sikorski zmusił bolszewików do odwrotu za Wkrę, a dzięki rezerwowej dywizji gen. Żeligowskiego został odbity Radzymin. Był to przełomowy dzień w wojnie polsko-bolszewickiej.

Dnia 16 sierpnia ruszyła ofensywa grupy uderzeniowej Naczelnego Wodza zza rzeki Wieprz w kierunku Mińska Mazowieckiego, gdzie spotkało się prawe skrzydło Frontu Północnego (15. dywizja gen. Junga) z lewym skrzydłem grupy uderzeniowej (14. dywizja gen. Konarzewskiego)²⁴.

²⁴ *Zwycięstwo 1920. Warszawa wobec agresji sowieckiej*, Paris 1990,

Album świetnie ilustruje działalność gen. J. Hallera jako Generalnego Inspektora Armii Ochotniczej i nieco słabiej jako Dowódcy Frontu Północnego. Z tą ostatnią funkcją łączy się bardzo krytyczna ocena dana przez marszałka J. Piłsudskiego (moim zdaniem niesprawiedliwa, sprzeczna z dotychczasową korespondencją marszałka z generałem):

Straci prędko powagę z powodu swej demagogii i szukania za wszelką cenę popularności. Gadatliwy, żadnej tajemnicy nie utrzyma... Nadczyły na pochlebstwa. Objętość dowodzenia najwyżej pułk, niezdolny do dowodzenia dywizją lub armią. Wobec umiejętności wzbudzenia morale nie byłby niemożliwy jako naczelnny wódz, niestety na bardzo krótką metę. Nadzwyczaj trudny do ułożenia personalnego²⁵.

Myślę, że działanie Frontu Północnego w czasie Bitwy Warszawskiej, a szczególnie 5. armii gen. Sikorskiego nie usprawiedliwia takiej subiektywnej oceny, tym bardziej, że po zwycięskiej Bitwie gen. Haller został Przewodniczącym Najwyż-

s. 325–327.

²⁵ W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935, Tom II 1918–1926*, Warszawa 1998, s. 409.

szej Komisji Opiniującej, Członkiem Rady Wojennej i Generalnym Inspektorem Artylerii Wojska Polskiego do 31 lipca 1926 roku, kiedy przeszedł w stan spoczynku. Działalność gen. Hallera w tym okresie historycznym, kiedy był posłem do Sejmu I kadencji z listy opozycyjnego Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej, a później działaczem Związku Hallerczyków i Frontu Morges, może być udokumentowana szerzej tylko dzięki zbiorom AAN i CAW. Był to okres ostrych konfliktów politycznych związanych ze śmiercią Prezydenta RP Gabriela Narutowicza. W przyszłości będziemy mogli także, przede wszystkim w oparciu o archiwa i prasę Polonii Amerykańskiej, udokumentować wizyty gen. Hallera w USA w 1923, 1934, 1940 i 1952 roku, a archiwa biblioteki Polonii Brytyjskiej odsłonią nam jego działalność na emigracji politycznej w latach 1940–1960.

Istotną wartością prezentowanego albumu jest bibliografia selek-

tywna opracowana przez zespół: Maksymilian Sokół-Potocki, Elżbieta Barańska, Piotr Dobrowolski, Robert Kopacki, Agnieszka Marek, Magdalena Masłowska, Irena Sawicka. Warto także podkreślić wysokie walory opracowania graficznego albumu i projekt okładki p. Beaty Czekaj-Wisniewskiej. Korzystając m.in. z doświadczeń redakcyjnych autorów albumu przygotowaliśmy dla władz miast Gdyni, Gdańska i Pucka publikację *Archiwum Polityczne gen. Józefa Hallera i fragmenty wspomnień*, w opracowaniu Xymeny Pilch-Nowakowskiej i Mariana Marka Drozdowskiego.

Marian Marek Drozdowski

Beata Czekaj-Wisniewska,
Dariusz Radziwillowicz, *General broni Józef Haller w zbiorach Centralnej Biblioteki Wojskowej*,
Centralna Biblioteka Wojskowa,
Warszawa 2012, ss. 480.

Pamiętnik podporucznika Wojska Polskiego Kazimierza Szuberta

Może się wydawać, że na temat II wojny światowej napisano już wiele. Trudno sobie wyobrazić, że mogły zachować się jeszcze nieodczytane zasoby pamiętnikarskie. A tak właśnie nie jest. Co jakiś czas

rynek wydawniczy zaskakuje nowymi publikacjami o charakterze historycznym. Rodzinne pamiętki, w postaci pieczołowicie przechowywanych archiwaliów wspomnieniowych, są udostępniane przez ro-

dziny uczestników wydarzeń z lat 1939–1945. Dzięki temu mają szansę ujrzeć światło dzienne w postaci opracowań historycznych.

Niejednokrotnie taka publikacja to efekt działania pracowników instytucji zajmujących się ochroną spuścizny archiwalnej. Musi wówczas dojść do zbiegu dwóch sprzyjających okoliczności. Po pierwsze musi znaleźć się autor lub redaktor, który zainteresuje się danym tematem oraz musi znaleźć się wydawca, który opublikuje opracowany materiał. I choć w ostatnich czasach coraz trudniej o zgodną koegzystencję tych okoliczności, to jednak okazuje się, że od czasu do czasu udaje się doprowadzić taką inicjatywę wydawniczą do szczęśliwego finału. Doskonałym tego przykładem jest wydany w Łodzi *Pamiętnik podporucznika Wojska Polskiego Kazimierza Szuberta*.

Na wstępie warto kilka słów poświęcić postaci autora tych wspomnień. Promowany na podporucznika WP 15 października 1938 roku Kazimierz Szubert, rocznik 1916, był absolwentem Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej-Komorowie. Jego przydział służbowy to 48. Pułk Piechoty Strzelców Poleskich, z którym po roku służby rozpoczął szlak bojowy kampanii wrześniowej 1939 roku. Wraz ze swym oddziałem wchodził w skład Samodzielnej Grupy Ope-

racyjnej „Polesie” gen. Kleeberga. Pod jego dowództwem przeszedł cały szlak bojowy. Brał udział w walkach o Kobryń, Piaseczno, Włodawę, Wołę Gułowską. Wzięty do niewoli w dniu 6 października 1939 roku pod Wołą Gułowską, spędził jako jeńiec pięć i pół roku przebywając w trzech oflagach: IIB Arsswalde (Choszczno), II C Woldenberg (Dobiegnie) i X D Hamburg-Fishbeck. Swoją pamiętnik zaczął pisać będąc już jeńcem. Wspomnienia rozpoczyna od promocji oficerskiej, w chwili wyznaczenia do służby liniowej, a więc w 1938 roku, a kończy 7 grudnia 1941 roku.

Pierwsza część opisanych wspomnień obejmuje zaledwie roczną służbę w czasie pokoju. Był to już czas niezwykle napięty. Niepewność związana z wydarzeniami politycznymi oraz mobilizacja ogłoszona 23 marca rozbudziły w młodych żołnierzach zapal do walki. Zapiszski ppor. Szuberta stanowią relację, co się działo w tym czasie, bez zbędnych komentarzy i ocen. Ponadto opisane zostały osobiste doświadczenia. Autor nie robi refleksyjnych wycieczek, co zdarza się często we wspomnieniach pisanych *ex post*. W tym tkwi podstawowa wartość całego pamiętnika.

Część druga to relacja z kampanii wrześniowej. I znów jest to sucha relacja z pola walki. Bez ozdób, bez zbędnego patosu. Autor

opisuje też piękno i radość z prostych, zwykłych rzeczy: kromki chleba, prostej potrawy, która w warunkach bojowych smakuje niczym delikates.

I trzecia, najdłuższa część pamiętnika, obejmuje okres niewoli jeńieckiej do grudnia 1941 roku. Karty tej części dotyczą przede wszystkim sytuacji panującej w oflagach. Czytelnik znajduje relacje opisujące towarzyszy niedoli, rzadziej uwagi na temat osób z obsługi obozu. Wiele miejsca zajmują opisy sposobów na pozyskiwanie pożywienia stale niedożywionych jeńców. Znajdują się tu również informacje na temat wiadomości krążących wśród żołnierzy odnośnie bieżących wydarzeń dziejących się za drutami.

Być może wspomnienia spisane przez ppor. Szuberta nie są odkrywcze, niemniej każde takie źródło może stanowić materiał weryfikujący inne publikacje dotyczące tego tematu i z tego też powodu należy dostrzec zalety opublikowanego pamiętnika.

Przyjrzyjmy się nieco dokładniej tej edycji od strony jej przygotowania i podania do druku. Rękopis pamiętnika wraz z innymi pamiątkami po ppor. Szubercie, od roku 2010 stanowią własność łódzkiego Muzeum Tradycji Niepodległościowych. Dzięki temu redakcja mogła pracować na oryginalnym, nieskażonym żadnymi późniejszymi

ingerencjami dziele. Wydawcy zadbali, by tekst pamiętnika został opatrzony przypisami, które odnoszą się przede wszystkim do wymienionych w nim postaci.

Bardzo istotnym elementem tego wydawnictwa są dwa indeksy – osobowy i geograficzny. Szczególnie ten pierwszy, w połączeniu z przypisami, nabiera istotnego znaczenia. Dzięki indeksom możliwość wykorzystania wydawnictwa w celach naukowych znacznie wzrasta. Praktyka godna naśladowania, szczególnie w publikacjach historycznych czy nawet źródłowych. Stworzony w ten sposób aparat naukowy wymaga również zaprezentowania wykorzystanej literatury. I tu również autorzy wydawnictwa wykazali się rzetelnością. Choć jest to tylko wybrana literatura, to jednak uwzględniono najważniejsze opracowania.

I ostatni element tej publikacji. Na końcu książki znajduje się zestaw zdjęć pamiątek pozostałych po ppor. Kazimierzu Szubercie, stanowiących fragment zbiorów Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi. Ilustrują one i ożywiają tekst oraz przybliżają postać autora, przez co staje się bliższy czytelnikowi.

Andrzej Kotecki

Niepodległość. Wojna. Niewola. Pamiętnik podporucznika Woj-

ska Polskiego Kazimierza Szuberta. Wstęp i opracowanie Agnieszka Jędrzejowska, Przemysław Wain-

gertner, Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi, Łódź 2012; ss. 239, il., indeksy, bibliografia.

„Na stokach Cytadeli poniósł śmierć okrutną”

Roman Żuliński. Jeden z pięciu członków Rządu Narodowego stracony na stokach Cytadeli 5 sierpnia 1864 roku. W 150. rocznicę tamtego tragicznego poranka trafia do nas książka cenna i potrzebna. Tym cenniejsza, że towarzyszy przekazaniu do zbiorów Biblioteki Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie pamiątek o wielkiej wadze. Są nimi grypsy Romana Żulińskiego – świadectwa z ostatnich jego godzin na tym świecie.

Dzień egzekucji pięciu członków naczelnych władz Powstania Styczniowego – pisze Karolina Grodziska, dyrektor Biblioteki PAU – miał być spektakularnym i ostatecznym ciosem, zadany przez władze zaborcze polskim nadziejom niepodległościowym. Egzekucja była publiczna, miejsce spoczynku – ukryte i zapomniane, przemyślny akt pogardy. Pamięć okazała się silniejsza (s. 5).

Ostatnie listy skazańca, reprodukowane w tej publikacji, znane wprowadzie z kopii udostępnianych zwiedzającym na wystawie stałej w X Pawilonie Cytadeli Warszaw-

skiej, wzbudzają wielkie emocje. Są to niewielkie karteluszkę, widać, że pisane pośpiesznie na różnorodnym materiale, na ścinkach, jedynych, jakie dostępne być mogły w carskim więzieniu. Przetrwały 150 lat. Nie zniszczyły ich zawieruchy historii, straszliwe czasy wielkiej wojny 1914–1918, gehenna okupacji niemieckiej czy czasy stalinowskiego terroru. Dokumenty carskiej epoki, świadectwo patriotyzmu i wiary jednego z bohaterów Powstania Styczniowego przechowywane jako rodzinne relikwie, udostępnione zostały – w oryginałach – badaczom historii, muzealnikom. Nie wiemy, kto dostarczył je rodzinie, wiemy, komu nauka zawdzięcza oficjalne zwieńczenie udostępnienia tego symbolu nauce.

Przechowywane były w rodzinie Edwarda Żulińskiego, młodszego brata członka najwyższych władz powstańczych, dyrektora wydziału pocztowego Rządu Narodowego. Dar, cenne rodzinne pamiątki, przekazała wnuczka, Anna Żulińska. Ona też opatrzyła publikację słowem wstępnym. Píše w nim, że grypsy wyniósł z celi Romana – Rafał Krajewski, inny

stracony obok Romana Żulińskiego, Jana Jeziorańskiego, Józefa Toczyńskiego i Romualda Traugutta członek powstańczego rządu. Tak mówi rodzinna klechda. Co było później – nie ustalono. Anna Żulińska pisze:

Ukształtował mnie, tak odległy, wydawałoby się, świat Powstania Styczniowego. Dla przeważającej części Polaków jest to właśnie bardzo już odległa historia, znana tylko z kart podręczników, a dla mnie świat mojego dzieciństwa i wczesnej młodości, do której coraz bardziej tęsknię, świat, który dał mi siłę i niezłomność, kiedy ludzie tacy jak ja, ze względu na pochodzenie i poglądy, byli obywatelami drugiej kategorii. Na szczęście dożyłam czasów, w których Powstanie Styczniowe, choć ciągle wzbudzające kontrowersje i zżarte dyskusje, jest omawiane i oceniane coraz bardziej profesjonalnie, a ten niezwykły zryw wolnościowy znajduje coraz większe zrozumienie i uznanie (s. 10).

Tekst wstępu pełen jest osobistych refleksji nacechowanych nostalgią za minionymi czasami, za rodziną, która już odeszła, mieszkaniem w krakowskim bloku przy ulicy Sobieskiego, pełnym pamiątek... Ten magiczny świat już fizycznie zniknął, jest wciąż jednak obecny w sercu i pamięci spadkobiercy ni powstańczych tradycji.

Wydawcy, zanim pozwolą nam obcować z tekstami grypsów, kierują uwagę czytelnika na esej Haliny Florkowskiej-Franćić pt. *Bracia Żulińscy – powstańcze losy, doświadczenia, tradycje*. Sześciu ich było, wszyscy poszli do Powstania.

Bracia Żulińscy należeli do niezwyklej rodziny, której osobliwość polegała m.in. na tym, że w jej losach odzwierciedlały się wszystkie typy dziewiętnastowiecznych biografii polskich, a zwłaszcza pokolenia Powstania Styczniowego. Generacji, w której konspiracja i walka zbrojna przeplatały się z pracą organiczną, a ceną zaangażowania była śmierć, zesłanie lub emigracja.

Autorka przedstawia życiorysy braci na tle epoki, rysuje obraz tamtych czasów opierając się na powszechnie znanych pracach, ale też niepublikowanych źródłach, listach, archiwach rodzinnych oraz obserwacjach i analizach własnych. Jako znany historyk – autorka prac poświęconych Powstaniu Styczniowemu, by wymienić chociażby dysertację doktorską pt. *Z badań nad strukturą i przemieszczeniami emigracji po powstaniu styczniowym*, czy publikację habilitacyjną *Emigracyjna działalność Agatona Gillera po powstaniu styczniowym* – ma nie tylko kompetencje, zaciekawia czytelnika pasją, z jaką podchodzi do prezentacji kolejnego tematu. O bogactwie

materiałów przekonują przypisy, traktowane nie tylko jako odsyłacze, lecz będące również rozszerzeniem tematu głównego, uzupełniające informacje i podające szczegóły pojawiające się na marginesie głównego wywodu. Dodajmy szczegóły interesujące dla wielu zainteresowanych sprawą lokalizacji miejsca egzekucji i pochowku straconych. W przypisie 40 znajdziemy relacje z ustaleń Wiesława J. Wysockiego (niezbyt rozpowszechnionych, szerzej nieznanych, choć niemal sensacyjnych) opublikowanych w pracy zbiorowej *Epilog styczniowej insurekcji 1863 roku*, wydanej w Lublinie w 2006 roku. Ten znany historyk, profesor UKSW, podaje, że podczas I wojny światowej, a ściślej po opuszczeniu Warszawy przez Rosjan (co nastąpiło w 1915 roku), w kolejną rocznicę, 5 sierpnia 1916 roku, zorganizowano na stokach Cytadeli uroczystość patriotyczną, w której wzięło udział ponad 100 tysięcy ludzi. Postawiono wtedy i poświęcono na miejscu egzekucji krzyż z napisem: „Członkom Rządu Narodowego (...) [tu podano nazwiska – przyp. T.S.] tu straconym d. 5 sierpnia 1864 r. Lud warszawski”. Niżej dodano wezwanie: „Boże zbaw Polskę”. I dalej czytamy w owym przypisie:

Nader interesujące są także podane przez niego dalsze informacje odnoszące się do kolejnych etapów upamiętnienia

tego miejsca w 1920 roku, gdy podczas prac ziemnych znaleziono 5 kompletnych czaszek, które uroczyście pochowano w pobliżu, oznaczając miejsce kolejnym głazem z napisem: „Przy tym kamieniu pochowano, dn. 16 IV 1920 roku pięć czaszek wykopanych w pobliżu”.

I dalej Halina Florkowska-Frańczyć relacjonuje (s. 47, przyp. 40), za W. J. Wysockim kolejne odkrycia i znaleziska, również upamiętnione głazami. Niestety, do naszych czasów przetrwały jedynie informacje i rekonstrukcje historyków.

Kolejnym interesującym wątkiem ustaleń autorki, oprócz szczegółowego omówienia patriotycznych i narodowych aspektów życia i postępowania braci Żulińskich, była konstatacja dotycząca różnych ocen postępowania członków tej rodziny. W Krakowie przyporządkowywano ich do „czerwonych”, a w Warszawie do „białych” (s. 45). To jeszcze jeden przejaw odmienności ocen, uzależnionych od tradycji, wychowania, poglądów politycznych.

Kolejnym rozdziałem recenzowanej publikacji są grypsy. Oprócz fotografii zamieszczono opisy oraz podpisy, niejako adresy bibliograficzne. Znalazły się one w teczce, reprodukowanej na początku, wykonanej przez współwzięnia, Mariana Dworskiego, dla dr. Józefa Żulińskiego (brata Romana). Teczka

ta wykonana została w Krakowie pod koniec XIX wieku.

Wzruszający jest gryps do matki, zapisany ołówkiem na niewielkim kawałku papieru:

Droga, Najukochańsza, Najlepszamoja Matko.

Ze spokojnością zupełną, jeszcze raz posyłam ostatnie pożegnanie, duszą nie rozłączam się, a ciałem i tak już nie byliśmy razem – była nadzieja połączenia się kiedyś, ale i dziś ona nie ustaje, będziemy razem kiedy Bóg pozwoli – na tamtym świecie. O Matko moja, żegnam Cię modlitwą nieustanną, do ostatniej chwili życia za Ciebie, najdroższa Matko, Opiece Boga i Maryi oddaję Cię, kochana Matko, a ostatnie medalików pocałowanie, to za Ciebie, droga Matko. – Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Roman

Obok tekstu, odcyfrowanego przez wydawców, na sąsiedniej stronie, zamieszczono reprodukcję oryginału zabytku. Na końcu tego rozdziału wydrukowano pamiątkowe *tableau* wybitnych uczestników Powstania Styczniowego. Podobne fotografie pomieszczono w całej publikacji zwiększając jej wartość dokumentacyjną.

Książkę kończą poetyckie świadectwa, wiersz Kornela Ujejskiego *Pamięci Traugutta*, poemat Maryli Wolskiej *Tamten świat*, krótki utwór Seweryny Duchieńskiej-Proszakowej *Do rodziny Żulińskich* oraz we fragmentach *Nokturn* Stefana Żeromskiego.

Kornel Ujejski pisał:

Na stokach Cytadeli poniósł śmierć okrutną

Nie ginie, kto za wiarę i wolność umiera,

A jednak grób zarasta, pamięć się zaciera

– To smutno

Autor słynnego *Chorału* przewidział, że czas zacierać będzie ślady po bohaterach. Publikacje takie jak ta, ukazująca się staraniem i wysiłkiem Karoliny Grodzickiej, nieuchronną tę konieczność przywracają naszej pamięci.

Tadeusz Skoczek

Ostatnie zasylam pożegnanie... Grypsy Romana Żulińskiego z Cytadeli, 4 sierpnia 1864, Biblioteka Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności, Kraków 2014, ss. 73.

Złota księga polskiego judaizmu

Historia Statutu Kaliskiego księcia Bolesława Pobożnego z roku 1264 i jego iluminacji przez Artura Szyka w latach 1926–1928 jest od niedawna niezwykle wydanieniem na polskim rynku księgarskim. Marian Fuks, Aleksander B. Skotnicki, Joanna Podolska i Marek Szukalak, autorzy tej publikacji przybliżają ideę, jaką owładnięty był na początku XX wieku Artur Szyk (1894–1951). Ten artysta plastyk nawiązywał w swojej twórczości do średniowiecznej sztuki iluminacji. Autorzy omawianej publikacji nazywają go, niezbyt precyzyjnie, miniaturzystą, „najwybitniejszym miniaturzystą XX wieku”.

Szyk był, w pełnym tego słowa znaczeniu, iluminatorem, a więc artystą rozświetlającym (łac. *illuminare*), upiększającym, dekorującym książki. Nawiązywał do średniowiecznej techniki zdobienia (złocenia) inkunabułów, rysowania inicjałów, przedstawiania postaci. Kontynuował i rozwijał technikę dawno zapomnianą, aczkolwiek interesującą i piękną. W początkach okresu międzywojennego zilustrował poemat satyryczny Juliana Tuwima *Rewolucja w Niemczech*. Publikacja ukazała się nakładem Wydawnictwa Książka i Sztuka w Łodzi w 1919 roku. Dziś jest rarytasem przechowywanym w działach

zastrzeżonych najważniejszych księżnic narodowych, dostępnym w wersji zdigitalizowanej w Internecie oraz w reprimie wydanej w Oficynie Bibliofilów Marka Szukalaka w Łodzi (1994). W katalogach bibliotecznych znaleźć możemy też wiele edycji Biblii Starego Testamentu wydawanych na przestrzeni wielu lat w Stanach Zjednoczonych, z rysunkami Szyka. Autorzy wprowadzenia do prezentowanej publikacji podają, że artysta wystawiał swoje prace w Paryżu, między innymi ilustracje do *Księgi Estery*, do *Kuszenia św. Antoniego* czy *Studni Jakuba*. Najważniejszym jednak dziełem polsko-żydowskiego iluminatora jest *Statut Kaliski*, zbiór przywilejów dla Żydów z roku 1264. Był to dokument nadany przez Bolesława Pobożnego, potwierdzony później przez Kazimierza Wielkiego i adaptowany przez kolejnych władców polskich aż do Stanisława Augusta Poniatowskiego.

W albumie znajdujemy cytaty z poszczególnych paragrafów przywileju. Oto niektóre z nich (s. 45–46):

1. Kiedy jest sprawa przeciwko Żydowi, nie może przeciw niemu świadczyć chrześcijanin sam, lecz razem z innym Żydem.
2. Kiedy chrześcijanin pożywa na Żyda o zastaw, Żyd zaś utrzymuje, że żadnego nie wziął, wtedy Żyd przysięgą się uwolni.

5. Prócz rzeczy kościelnych i krwią zabarwionych wolno Żydom wszystko brać w zastaw.
9. Za zranienie Żyda, słuszną karą i kosztą kuracji.
15. Rzucający kamieniem na szkołę żydowską odda wojewodzie dwa funty pieprzu.
30. Nie wolno Żydów oskarżać o używanie krwi chrześcijańskiej.
36. Wolno jest Żydom wszystkie towary kupować, chleba i innych żywności dotykać się.

Lektura wszystkich punktów statutu wiele mówi współczesnym o kulturze Polski średniowiecznej, tolerancji, o stosunkach polsko-żydowskich oraz o preferencjach i przywilejach, jakie otrzymywali Żydzi od polskich władców.

Żydzi byli obecni na ziemiach polskich przynajmniej od XI w. – pisze Henryk Samsonowicz w artykule *Przywilej kaliski* zamieszczonym w „Polityce” z 11 sierpnia 2014 roku. Co prawda można szukać ich wcześniejszych śladów, najstarsze wiadomości o kraju Mieszka pochodzą z relacji żydowskiego podróżnika Ibrahima ibn Jakuba, który odwiedzał nie tylko dwór cesarza Ottona I, lecz pobliskie ziemie, z pewnością między innymi księstwo czeskie. Nie wiemy zbyt dobrze, czy zawiązał wówczas do Krakowa, czy też relacje o tym grodzie – znajdującym się wówczas pod władzą księcia czeskiego – czerpał z wiadomości uzyskanych

w Pradze. Nie wiemy również, czy już wówczas kupcy żydowscy uzyskiwali w państwie Piastów dobra, które mogli wywozić na południe, do Bizancjum i do krajów arabskich. Z pewnością jednak w następnym stuleciu mieszkali na ziemiach polskich Żydzi, organizując się w gminy wyznaniowe.

Najważniejszą częścią publikacji jest jednak reprint, prezentacja artystycznego dzieła Artura Szyka. Pierwotnie *Statut Kaliski* składał się z 45 luźnych kart z tekstami w 9 językach: polskim, łacińskim, francuskim, angielskim, niemieckim, hiszpańskim, włoskim, hebrajskim, jidysz. Odbito – jak czytamy w nocie wydawcy (Iwona Knechta i Tadeusz Zawada) – 525 egzemplarzy. Druk wykonano w drukarni F. Brückmanna w Monachium w roku 1932. Obecne wydanie reprintowe jest więc pierwszym powojennym i jedynym jak dotąd prezentowanym w druku zwartym. Egzemplarz ten, noszący numer 176, przekazany był Paderewskiemu. Iluminator opatrzył go odręczną dedykacją, którą warto zacytować (s. 62):

Ignacemu Janowi Paderewskiemu
Jednemu z najwspanialszych
Synów Polski Odrodzonej
w bezgranicznym uwielbieniu
hołd składa Żyd polski, Artur Szyk
Paryż, 15 grudnia 1934

Autorzy prezentowanej publikacji piszą, że twórczość Artura Szyka „była pomostem między kulturą polską, żydowską, francuską, angielską i amerykańską” (s. 19). O artyście znaleźć możemy informacje w zbiorze *Kultura i sztuka ludu żydowskiego na ziemiach polskich* Maksymiliana Goldsteina i Karola Dresdnera wydanym z przedmową Majera Bałabana we Lwowie w roku 1935. Wielką popularność zdobył w okresie II wojny światowej publikując karykatury Hitlera i Mussoliniego w prasie amerykańskiej. Krytyka tamtejsza podziwiała jego benedyktyńskie zacięcie w dbałości o szczegóły i nieuleganie modom. W Polsce i Europie jego twórczość była mało znana.

Wprawdzie w roku 2005 The Arthur Szyk Society przywiozło do Polski wystawę zatytułowaną *Justice Illuminated. The Art of Arthur Szyk*, co przetłumaczono jako *Mistrz słusznej sprawy. Artur Szyk o wojnie, Ameryce, Żydach*, ale przeszła ona bez echa, mimo prezentacji w trzech miejscach, w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie, Pałacu Izraela Poznańskiego w Łodzi oraz Centrum Kultury Żydowskiej w Krakowie. Podobnie było w 2008 roku, kiedy zorganizowano wystawę w Niemieckim Muzeum Historycznym w Berlinie, przeniesioną rok później do Muzeum Karykatury i Rysunku im. Wilhelma Buscha w Hanowerze.

Dopiero odnalezienie wspomnianego egzemplarza *Statutu Kaliskiego* z iluminacjami Szyka, w zbiorze podarowanym Bibliotece Jagiellońskiej, w zapisie testamentowym Paderewskiego, uczyniły wyłom w swoistej niepamięci. Twórczość Artura Szyka poznawano na nowo. Transport skrzyń z biblioteką Paderewskiego, z około 8 tysiącami wolumenów, przeleżał w magazynach od 1959 roku. Po 15 latach przekazano część księgozbioru do biblioteki Instytutu Muzykologii UJ, gdzie utworzono Ośrodek Dokumentacji Życia i Twórczości I. J. Paderewskiego. Publikacje w krakowskiej prasie pojawiły się jednak dopiero w roku 2011, w związku z wystawą, jaką przygotował prof. A. B. Skotnicki pt. *Dziedzictwo polsko-żydowskiego artysty*.

Małgorzata Mrowiec była autorką kilku artykułów zamieszczonych na łamach „Dziennika Polskiego”: *Hitler chciał jego głowy – za karykatury. Otwarcie wystawy prac A. Szyka w Stradomskim Centrum Dialogu*, oraz *Tu w Krakowie powinniśmy znać Szyka*, a także *Niezwykły Statut Kaliski odnaleziony w Krakowie* i *Portrety A. Szyka jak barwne dywany* (artykuły dostępne na stronie aleksanderskotnicki.eu). We wrześniu 2012 roku ukazał się bardzo kompetentny artykuł Jerzego Piekarczyka na łamach prestiżowego miesięcznika „Kraków” pt.

Piórko silniejsze od armat. Prace polsko-żydowskiego artysty Artura Szyka w Krakowie, przywracający pamięć o twórczości tego wybitnego artysty.

Dopełnieniem jest prezentowany album.

Tadeusz Skoczek

Marian Fuks, Aleksander B. Skotnicki, Joanna Podolska i Marek Szukalak, *Historia Statutu Kaliskiego księcia*

Bolesława Pobożnego z roku 1264 i jego iluminacji przez Artura Szyka w latach 1926–1928, Wydawnictwo Grafika, Warszawa 2012

Post Scriptum

Muzeum Historii Żydów Polskich zaprezentowało 14 sierpnia 2014 roku egzemplarz *Statutu Kaliskiego* podarowany tej instytucji przez Macieja Knothego. Jest to zbiór będący onegdaj własnością Józefa Piłsudskiego, dedykowany przez Artura Szyka naczelnikowi państwa.

Poezja, która powstała, by ocalać...

„Czym jest poezja, która nie ocala Narodów, ani ludzi?” – to wyzwanie z wiersza *Przedmowa (Ocalenie, 1945)* Czesława Miłosza podjęli autorzy wierszy stanu wojennego. Ich dorobek prezentuje wydana w Krakowie przez Instytut Pamięci Narodowej i Wydawnictwo „Dante” *Poezja stanu wojennego. Antologia wierszy, piosenek, kontrafaktur, parafraz i fraszek*. Wyboru i opracowania podjęła się Anna Skoczek, autorka wydanej uprzednio monografii zatytułowanej *Poezja świadectwa i sprzeciwu. Stan wojenny w twórczości wybranych polskich poetów* (Wydawnictwo SMS, Kraków 2004).

Omawiana antologia jest kontynuacją wcześniejszej, opatrzonej tytułem *Poezja Solidarności*. Anto-

logia wierszy, piosenek, kontrafaktur, parafraz i fraszek (Księgarnia Akademicka, Kraków 2006).

Poezja stanu wojennego składa się z dwóch części: utworów „wysokiego obiegu” – i tu znalazły się wiersze Stanisława Barańczaka, Ryszarda Krynickiego, Krzysztofa Karkasa, Adama Zagajewskiego, Juliana Kornhausera, Leszka Szarugi, Piotra Sommera, Lecha Dymarskiego, LOTHARA HERBSTA, Tomasza Jastruna, Bronisława Maja, Jana Polkowskiego, Antoniego Pawlaka, Aleksandra Jurewicza, Grzegorza Musiała, Leszka Budrewicza, Barbary Sadowskiej oraz starszych poetów, takich jak Filipowicz, Kamieńska, Woroszyński, Bryll. J.M. Rymkiewicz, Anka Kowalska, E. Balcerzan. Tę część otwierają Zbigniew Herbert i Miron

Białoszewski. W drugiej prezentowana jest anonimowa poezja okolicznościowa. Utwory zostały umieszczone wg gatunków literackich, które reprezentują. Autorka antologii wyróżniła wiersze stanu wojennego, parafrazy (ze słynną przeróbką *Lokomotywy* Juliana Tuwima – *Zomotywa*), piosenki (np. *Ojczyzno ma* ks. Karola Dąbrowskiego), kontrafaktury, kolędy, modlitwy, fraszki i epitafia.

Utwory zamieszczone w antologii są w większości, zwłaszcza w przypadku anonimowej poezji okolicznościowej, po raz pierwszy drukowane w obiegu oficjalnym. Pochodzą bowiem z podziemnych, „drugoobiegowych” wydawnictw okresu stanu wojennego lub powstały krótko po nim. Proweniencja każdego wiersza jest udokumentowana, bibliografia podmiotowa, zamieszczona na końcu książki liczy 55 tomików poetyckich, co też orientuje czytelnika w ogromie zjawiska, jakim był druk podziemnych, niezależnych wydawnictw i jest dodatkowym atutem publikacji.

Lektura poszczególnych wierszy potwierdza walor tych utworów, jako dokumentu czasu i wydarzeń. Jeden z wierszy, *Zimowy spacer* jest portretem miasta – Warszawy. Anonimowy autor opatrzył swój zapis datą 14–15 XII 1981. Jego uwaga została skierowana na kolorowe afisze: Te-

atru Żydowskiego, który grał *Ostatnią zmianę w Polsce*, kina Moskwa na ul. Puławskiej, gdzie emitowano *Czas Apokalipsy* oraz przedstawienie polskiej rewii na lodzie:

Ten kulturalny pejzaż kontrastuje z sytuacją człowieka:

Mróz kąsa uszy
Wiatr wciska za kołnierz
drobinki śniegu
Ciężko jest iść
Przez grudniowy śnieg
Przez przykryte całunem
przemocy miasto

Ostatnie strofy wiersza są już oskarżeniem władzy o gwałt zadany kulturze i człowiekowi:

Teatr, kino, rewia i cyrk!
Polska specjalność
Ekwilibrystyka władzy
Ze strachu przed Tobą
Szary Janie
Wyczynia tragiczne lodowe
łamańce.

Stan wojenny był dla wielu przeżyciem generacyjnym, miał często-kroć dramatyczny przebieg, pozostawił ślady w psychice na dalsze życie. Cała prezentowana twórczość odnosi się do polskiej tradycji niepodległościowej i, zdaniem autorki zaprezentowanym w interesującym eseju wstępnym, „rozwija kanon

tyrtejski i mesjanistyczny”. Warto zwrócić uwagę, że w wielu utworach pojawiają się treści i motywy sakralne, odwołania do bogatej literatury biblijnej, do wielkiej polskiej poezji narodowej, religijnej i patriotycznej. Znajdziemy w nich echa dawnego kultu bohaterów i męczenników za wiarę, naród, sprawiedliwość. Anna Skoczek pisze też, że intencją autorów jest przedstawienie prawdy oraz opis trudnej rzeczywistości stanu wojennego. Poezja w tamtych czasach pełniła programową i ideową misję, traktowano ją jak nakaz, imperatyw moralny:

Masz zapisywać fakty
Masz ocalać pamięć
Wiersz ma być dokumentem
Porzuć piękne słowa (...)

Zastrzeleni górnicy
Tobie swój głos oddali

Starszy czytelnik, czytając te wiersze przypomni sobie miniony czas i własne wybory, młodszemu zrozumieć kontekst pomoże starszy brat, rodzic, dziadek albo encyklopedia znaleziona w popularnej wyszukiwarce internetowej. Wysiłek nie pójdzie na marne...

Janusz Kowalski

Poezja stanu wojennego. Antologia wierszy, piosenek, kontrafaktur, parafraz i fraszek, wybór i oprac. **Anna Skoczek**, IPN Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu, Wydawnictwo „Dante”, Kraków 2014, ss. 511.

Nagroda im. Włodzimierza Tetmajera

Muzeum Niepodległości zgromadziło 16 grudnia 2013 roku wiele znakomitości ze świata literatury, kultury, sztuki, dziennikarstwa. Powodem było wręczenie prestiżowej Nagrody im. Włodzimierza Tetmajera oraz ogłoszenie decyzji Sejmu RP o upamiętnieniu Włodzimierza Tetmajera. Nagroda ustanowiona została przez Fundację im. Karola Eugeniusza Lewakowskiego, pierwszego prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego. Wręczana jest

od 2002 przez kapitułę w składzie: Janusz Domański, Jan Sęk i Tadeusz Skoczek oraz laureatów. Ma za zadanie docenienie ludzi działających na rzecz kultury polskiej i naszego dziedzictwa narodowego. W latach ubiegłych laureatami nagrody byli: Elżbieta i Zbigniew Konstanty (Elżbieta jest wnuczką W. Tetmajera), Janusz Gmitruk (dyrektor Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego), prof. Adam Zieliński (pisarz), Stefan Schmidt (założyciel Fundacji

Kresy 2000, aktor i malarz z Biłgoraju), prof. Jerzy Pietrkiewicz (prezes Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie), Witold Knychalski (założyciel Fundacji 4 Kultur w Łodzi) i Maria Rydlowa (kustosz Muzeum w Bronowicach).

Stanisław Dziedzic, laureat nagrody w 2013 roku, to publicysta, historyk literatury, krytyk literacki i teatralny, nauczyciel akademicki. Absolwent filologii polskiej i dziennikarstwa na Uniwersytecie Jagiellońskim. W latach 1989–1999 wicedyrektor, a następnie dyrektor wojewódzkich wydziałów ds. kultury i turystyki. Od 2004 roku dyrektor Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego Urzędu Miasta Krakowa. Członek Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa. Autor ponad tysiąca publikacji, w tym kilkuset o charakterze naukowym i popularnonaukowym, uczestnik licznych krajowych i zagranicznych sesji naukowych, poświęconych głównie kulturze i sztuce pięknym oraz dziedzictwu kulturowemu. Ważniejsze publikacje książkowe: *Krakowskie dziedzictwo kulturowe* (1995), *Ojczyzna myśli mojej, Studia i szkice literackie* (1999), *Skalka. Kościół i klasztor Paulinów w Krakowie* (1999), *Alma Mater Jagellonica* (2002), *Serce Polski* (2002), *Święty szlak Almae Matris* (2003), *Złote więzienie Stanisła-*

wa Augusta (2009), *Kraków to jest wielka rzecz* (2012), *Portrety niepospolitych* (2013). Wspólnie z Tadeuszem Skoczkiem opublikował m.in. książki: *Teatr 38. Awangardowy zespół Waldemara Krygiera* (2007), *Przygody z metacodziennością. Teatr 38 w latach 1960–1972* (2010), a z Małgorzatą Dziedzic: *Ojciec Serafin Kaszuba* (2009), *Arcybiskup Józef Bilczewski* (2012).

Opracował i przygotował do druku niepublikowane wcześniej wiersze Karola Wojtyły: *Sonety. Magnificat* (1995), *Psalterz. Księga Słowiańska* (1996) oraz wybory wierszy, znanych współczesnych poetów – m.in. Józefa Barana, Adama Ziemiańskiego, Andrzeja Warzechy, Jerzego Piątkowskiego, Janusza Trzebiatowskiego. Odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim OOP, srebrnym odznaczeniem Zasłużony Kulturze Gloria Artis.

Włodzimierz Tetmajer (1861–1923) – jeden z najwybitniejszych artystów okresu Młodej Polski. Malarz, poeta, publicysta, polityk. Brat przyrodni Kazimierza Przerwy-Tetmajera. Studiował malarstwo w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych (u Jana Matejki) w Monachium, Wiedniu i Paryżu oraz filologię klasyczną na Uniwersytecie Jagiellońskim. Współzałożyciel i działacz Polskiego Stronnictwa Lu-

dowego, z ramienia którego wszedł do parlamentu wiedeńskiego.

W 1904 roku zamieszkał w położonym w Bronowicach pofranciszkańskim dworku, który po swojemu odnowił i urządził, a który nazywano odtąd Tetmajerówką, natomiast swoją dotychczasową „diedzinę” sprzedał Lucjanowi Rydlowi. Nazywano ją z czasem Rydlówką. Tetmajerówka rychło stała się salonem, w którym bywali artyści i politycy – m.in. Stanisław Wyspiański, Henryk Sienkiewicz, Władysław S. Reymont, Kossakowie, Józef Piłsudski, Wincenty Witos, Jan Stapiński, Wojciech Korfanty. Tetmajer był gorącym patriotą, w jego publicznej działalności sprawa odzyskania niepodległości przez Polskę była zagadnieniem kluczowym. W 1915 roku, wraz z Wincentym Witosem i Władysławem Długoszem odbył podróż do Szwajcarii w celu pozyskania pomocy dla Polaków dotkniętych wojną. Zaangażowany był w prace Polskiej Komisji Likwidacyjnej. Zmarł w 1923 roku. Jego pogrzeb w Bronowicach Małych był wielką patriotyczną manifestacją.

Ilu Polaków, zwłaszcza średniego i starszego pokolenia na słowa powitania: „Sława, panie Włodzimierzu” nie odpowie nieomal mechanicznie: „Żona stroi się w alkiery”, ilu wreszcie stwierdzenie „Chłop potęgą jest”, nie zakończy

jednym tchem – „i basta”? Od kilku pokoleń, za sprawą arcydramatu *Wesele* Stanisława Wyspiańskiego, „weselny” Gospodarz przesłania niesłusznie literacki pierwowzór – wizerunek Włodzimierza Przerwy-Tetmajera, uznanego malarza młodopolskiego, świetnego publicysty, parającego się także, choć z mniejszymi już sukcesami, poezją i dramaturgią. Włodzimierz Tetmajer, potomek starej i ustosunkowanej szlacheckiej rodziny, współzałożyciel partii chłopskiej. Z chłopami, z polską wsią, wiązał nadzieje na odzyskanie przez Polskę niepodległości i jej ład społeczny. W tych nadrzędnych dla Polaków sprawach, umiał stawać ponad podziałami politycznymi i społecznymi. Może być wzorem patriotycznej i realistycznej postawy dla współczesnych polityków.

W 1890 roku ożenił się z Anną Mikołajczykową, córką niebogatego gospodarza z podkrakowskich Bronowic Małych. W kilka lat później, artysta osiadł w zbudowanym przez siebie w Bronowicach dworku-chałupie, wśród chłopów, nie jako chłopoman, ale rzecznik polskiej wsi. 20 listopada 1900 roku w dworku Włodzimierza Tetmajera, odbyło się głośne wesele krakowskiego poety Lucjana Rydla z siostrą Anny Tetmajerowej, Jadwigą Mikołajczykową, jak tamto, Tetmajerowe, wzbudzają-

ce sporo sensacji i emocji, przyjmowane jako megalians. Ściągnęło ono krakowską bohémę artystyczną i brownickich chłopów. Dzięki Wyspiańskiemu stało się też najgłośniejszym

polskim weselem, przeniesionym wkrótce, w 1901 roku na deski teatralne. Od krakowskiej prapremiery upłynęło 112 lat, a dramat cieszy się niezmienną popularnością.



MINISTER
PRACY I POLITYKI SPOŁECZNEJ

Władysław Kosiniak-Kamysz

Warszawa, dnia 16 grudnia 2013 r.

*Szanowny Pan
Stanisław Dziedzic*

*Szanowny Panie Dyrektorze,
Drogi Stanisławie!*
ogromny to zaszczyt móc złożyć Panu gratulacje z okazji 60. rocznicy urodzin. I chociaż ich dzień już minął, tak jak zerwana została kartka z kalendarza mówiąca o święcie Pańskiego imienia, to zorganizowana właśnie stosowna oprawa tamtych wydarzeń ponownie skłania do ciepłych myśli o Panu – drogi Jubilate.

Jest Pan rozpoznawalną postacią i wielkim autorytetem nie tylko naszego grodu. Odznaczany i nagradzany może być Pan dumny z własnych dokonań. Proszę przyjąć wyrazy szacunku dla Pańskiej niezwyklej osobowości.

Szczerze życzę, by przychylny los dał Panu możliwość realizacji wszelkich planów i zamierzeń. Życzę też zapału do ich realizacji, dobrego zdrowia oraz mnóstwa życzliwych i przyjaznych ludzi wokół.

*Z pozdrowieniami
Władysław Kosiniak-Kamysz*



MARSZAŁEK
WOJEWÓDZTWA MAZOWIECKIEGO
ul. Jagiellońska 26, 03-719 Warszawa

Warszawa, 16 grudnia 2013 r.

Pan
Dr Tadeusz Skópczek
Dyrektor Muzeum Niepodległości
w Warszawie

Szanowny Panie Dyrektorze,
serdecznie dziękuję za zaproszenie na spotkanie w Muzeum Niepodległości w Warszawie zorganizowane z okazji 90. rocznicy śmierci Włodzimierza Tetmajera.

Pielegnowanie pamięci o życiu i czynach wybitnych Polaków jest bardzo istotne i cenne. Pozwala nam lepiej zrozumieć zachodzące procesy dziejowe, poszerza naszą wiedzę historyczną, rozwija tożsamość regionalną i narodową, uczy patriotyzmu i szacunku do przeszłości. Świadczy również o naszej trosce o zachowanie dziedzictwa narodowego oraz chęci przekazywania go kolejnym pokoleniom.

Włodzimierz Tetmajer należał do ważnych i zasłużonych postaci okresu Młodej Polski. Przyrodni brat Kazimierza Przerwy-Tetmajera był znakomitym malarzem, poetą, publicystą, jak również liczącym się politykiem, współzałożycielem i działaczem PSL oraz parlamentarzystą. Dzisiejszy wieczór upamiętniający 90. rocznicę jego śmierci sprzyja bliższemu poznaniu biografii, a także licznych dokonań tego wielkiego Polaka i patrioty.

Serdecznie gratuluję Państwu zorganizowania ważnej uroczystości jubileuszowej. Szczególne gratulacje pragnę złożyć Panu Doktorowi Stanisławowi Dziedzicowi, który został laureatem nagrody im. Włodzimierza Tetmajera, przyznawanej osobom działającym na rzecz kultury polskiej i naszego dziedzictwa narodowego. Jestem pełen uznania dla Pańskich zasług, a także imponującego dorobku twórczego, naukowego oraz życiowego. Życzę Panu wielu nowych sukcesów i wszelkiej pomyślności.

Korzystając z okazji, chciałbym ponadto złożyć wszystkim Państwu najserdeczniejsze życzenia świąteczne. Niech nadchodzące Boże Narodzenie upłynie w cieplej, rodzinnej atmosferze, otworzy nasze serca na Słowo Boże i drugiego człowieka, a także napełni nas wiarą i nadzieją na lepsze jutro. Życzę Państwu również, aby nowy 2014 rok był bardziej pomyślny od tego, który właśnie się kończy, by pozwolił na realizację ambitnych planów i zamierzeń, przyniósł satysfakcję z własnych dokonań, jak również wiele szczęścia w życiu osobistym.

Z wyrazami szacunku

Włodzimierz Tetmajer był też wziętym, w tamtych czasach, malarzem. Jego obrazy, poświęcone tematyce ludowej, obrzędowej, rodzajowej czy religijnej, zdobią ściany licznych muzeów i innych prestiżowych wnętrz, a wspaniałe „bajecznie kolorowe” polichromie – wnętrza znanych kościołów czy salonów i wzbudzają niezmiennie zasłużony zachwyt. Dużą ich kolekcję posiada Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego.

Spotkanie poświęcone Włodzimierzowi Tetmajerowi, zorganizowane w 90. rocznicę śmierci artysty, miało też akcent związany z jubileuszem 60. lecie laureata nagrody – Stanisława Dziedzica. Miało ono miejsce 16 grudnia 2013 roku w Muzeum Niepodległości w Warszawie. Odczytano wówczas wiele listów okolicznościowych, dwa z nich prezentujemy.

W Sejmie o Tetmajerze

Sprawozdanie Komisji Kultury i Środków Przekazu o komisyjnym projekcie uchwały w sprawie uczczenia pamięci Włodzimierza Przerwy-Tetmajera w 90. rocznicę Jego śmierci (punkt 5. porządku dziennego)¹

Posel Andrzej Dąbrowski

(Klub Parlamentarny Polskiego Stronnictwa Ludowego)

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! W imieniu Klubu Parlamentarnego Polskiego Stronnictwa Ludowego mam zaszczyt przedstawić stanowisko wobec projektu uchwały w sprawie uczczenia pamięci Włodzimierza Przerwy-Tetmajera w 90. rocznicę Jego śmierci.

26 grudnia minie 90. rocznica śmierci wybitnego malarza, pisarza, działacza politycznego, jednego z czołowych reprezentantów młodopolskiej sztuki inspirowanej rodzimym folklorem.

Włodzimierz Przerwa-Tetmajer urodził się w 1862 roku w Harklowej k. Nowego Targu. Swoją edukację artystyczną rozpoczął w 1875 roku, uczestnicząc w zajęciach prowadzonych w Szkole Sztuk Pięknych w Krakowie. W 1882 roku wyjechał do Wiednia, aby podjąć naukę w Akademii Sztuk Pięknych u Christiana Griepenkerla. Regularne studia na krakowskiej uczelni odbył w latach 1882–1886, kończąc równoległe filologię klasyczną na Uniwersytecie Jagiellońskim. Swój warsztat malarski doskonalił w Monachium i w paryskiej Académie Colarossi,

¹ Fragment stenogramu z posiedzenia nr 56 Sejmu RP (11–12 grudnia 2013)

uzyskując także stypendium cesarskie na wyjazd do Rzymu. W okresie 1889–1895 uczęszczał do klasy mistrzowskiej Jana Matejki w krakowskiej akademii.

W 1901 roku założył Szkołę Sztuk Pięknych i Przemysłu Artystycznego dla Kobiet oraz został współtwórcą Towarzystwa Polska Sztuka Stosowana. Należał do Towarzystwa Artystów Polskich „Sztuka”, które reprezentowało polską sztukę w ramach międzynarodowego ruchu wystawienniczego. W 1908 roku wstąpił do grona członków założycieli ugrupowania Zero kontekstującego działalność „Sztuki”.

Włodzimierz Przerwa-Tetmajer był wybitnym przedstawicielem nurtu ludowości, malarzem obyczajów, pracy i krajobrazu podkrakowskiej wsi. Zafascynowany bronowickim folklorem malował głównie wiejskie sceny rodzajowe „Święcone na wsi”, „Dorobek”, „Wesele w Bronowicach”. Jako twórca malarstwa monumentalnego wykonał polichromie licznych kościołów, łącząc motywy religijne z historyczno-patriotycznymi, m.in. w kaplicy królowej Zofii w katedrze na Wawelu, w katedrze w Sosnowcu, w kaplicy Pod Orłami, w Katedrze św. Mikołaja Biskupa w Kaliszu, Kolegiacie Bożego Ciała w Bieczu. We wcześniejszym okresie tworzył w duchu akademickiego monachijskiego re-

alizmu. Później wykształcił własny oryginalny styl – kompozycja jego obrazów była swobodna, malował szerokimi pociągnięciami pędzla, używał jasnych, żywych barw.

Włodzimierz Tetmajer zajmował się również twórczością literacką, która przyniosła mu miano piewcy polskiego ludu. Pisał poezję oraz rozprawy polityczne, stworzył m.in. tom utworów prozą „Noce letnie”, poemat epicki „Raławice”, tom utworów publicystycznych „Silva rerum”, tom poezji „Marsz Skrzynieckiego” oraz tom poezji „Przeznaczenie. Syna mojego pamięci” poświęcony pamięci Jana Kazimierza Przerwy-Tetmajera, który zginął w walkach pod Stanisławczykiem w czasie wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku.

Artysta zajmował się ponadto projektowaniem witraży, ilustratorstwem, malarstwem ściennym i scenografią. Ożenił się z córką chłopca z Bronowic, Anną z Mikołajczyków, stał się pierwowzorem postaci Gospodarza w dramacie Wyspiańskiego »Wesele«. Jego profil psychologiczny trafnie nakreślił Tadeusz Boy-Żeleński słowami: „Jest on w *Weselu* jak żywy ze swoim szlachetnym sentymentem, gestem kontuszowym, ze swą zamaszystą fantazją i niewytrzymałością nerwową”.

Włodzimierz Przerwa-Tetmajer prowadził również ożywioną

działalność polityczno-społeczną. Jego zainteresowania skierowały się w stronę polityki i krystalizowały w obozie ludowym. W 1911 roku został posłem do parlamentu austriackiego z ramienia Polskiego Stronnictwa Ludowego. W grudniu 1913 roku, w trakcie rozłamu w PSL opowiedział się po stronie orientacji solidarystycznej i niepodległościowej. Był współzałożycielem PSL „Piast” oraz współtwórcą „Strzelca”. W dniach 25–26 sierpnia 1912 roku uczestniczył w zjeździe irredentystów w Zakopanem. Wszedł do zarządu Polskiego Skarbu Wojskowego. W dniu 10 listopada 1912 roku przewodniczył obradom założycielskiego zebrania Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, a następnie uczestniczył w jej pracach. Po wybuchu wojny został delegowany do Naczelnego Komitetu Narodowego. W dniu 28 maja 1918 roku wszedł w skład Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie. W styczniu 1919 roku wyjechał na konferencję pokojową do Paryża, gdzie pośredniczył w negocjacjach między zespołem Romana Dmowskiego a przedstawicielami Józefa Piłsudskiego. W okresie wojny polsko-bolszewickiej działał w Komitecie Obrony Państwa na terenie zachodniej Małopolski, jako kierownik sekcji propagandy, pełnomocnik warszawskiej rady, a wresz-

cie prezes. Jednak najślynniejszym czynem politycznym Włodzimierza Tetmajera była zgłoszona przez niego rezolucja uchwalona przez Koło Polskie w parlamencie wiedeńskim, a następnie 28 maja 1917 roku przez tzw. koło sejmowe w Krakowie, w której stwierdził, że jedynym dążeniem narodu polskiego jest odzyskanie niepodległej, zjednoczonej Polski z dostępem do morza.

Zarządzeniem prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 19 grudnia 1930 roku Włodzimierz Przerwa-Tetmajer został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Niepodległości za pracę w dziele odzyskania niepodległości.

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Klub Parlamentarny Polskiego Stronnictwa Ludowego uważa za zasadne uczczenie pamięci Włodzimierza Przerwy-Tetmajera w 90. rocznicę jego śmierci. Dziękuję.

Posel Andrzej Dąbrowski

Stenogram 56. posiedzenie Sejmu w dniu 11 grudnia 2013 r.

Wicemarszałek

Marek Kuchciński:

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 5. porządku dziennego: Sprawozdanie Komisji Kultury i Środków Przekazu o komisyjnym projekcie uchwały w sprawie uczczenia pamięci Włodzimierza Przerwy

-Tetmajera w 90. rocznicę Jego śmierci (druki nr 1947 i 1971).

Głos zabierze pan poseł Jerzy Fedorowicz, sprawozdawca komisji. Proszę.

Poseł Sprawozdawca Jerzy Fedorowicz:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Mam zaszczyt być sprawozdawcą komisji, która pracowała nad projektem uchwały w sprawie uczczenia pamięci Włodzimierza Przerwy-Tetmajera w 90. rocznicę jego śmierci. Za chwilę przedstawię projekt tej uchwały, chciałbym tylko przedstawić krótkie uzasadnienie.

Włodzimierz Tetmajer urodził się w noc sylwestrową z 1861 na 1862 roku w Harklowej koło Nowego Targu. Malarstwa uczył się w Krakowie, Wiedniu, Paryżu, Monachium, był również uczniem Jana Matejki. Na działalność literacką Włodzimierza Tetmajera składają się: tom utworów prozą „Noce letnie”, „Opowieść z dawnych lat” itd., tom poezji „Marsz Skrzyneckiego”, ale dla nas, posłów i polityków, ważne jest to, że Włodzimierz Tetmajer dał się poznać jako pełen pasji polityk i patriota.

W 1911 r. Włodzimierz Tetmajer został posłem parlamentu austriackiego z ramienia Polskiego Stronnictwa Ludowego. W grudniu 1913 r., w trakcie rozłamu w PSL,

opowiedział się po stronie orientacji solidarystycznej i niepodległościowej. Był współzałożycielem PSL „Piast”, prezesem towarzystwa „Strzelec” w Krakowie. Jako polityk przewodniczył obradom założycielskiego zebrania Tymczasowej Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, a po wybuchu wojny został delegowany do Naczelnego Komitetu Narodowego. W dniach 15–16 maja 1917 r., na posiedzeniu Koła Polskiego w parlamencie wiedeńskim zgłosił rezolucję żądającą utworzenia państwa polskiego składającego się z ziem trzech zaborów, z dostępem do morza. Potem wszedł w skład Rady Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie.

Zmarł 26 grudnia 1923 r. w Krakowie. Zarządzeniem prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 19 grudnia 1930 r. Włodzimierz Przerwa-Tetmajer został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Niepodległości za pracę w dziele odzyskania niepodległości.

Znany jest Polakom właściwie od czasu premiery „Wesela”, bo jego osoba została uwieczniona przez Wyspiańskiego w roli Gospodarza.

I oto teraz przeczytam treść uchwały:

„Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie uczczenia pamięci Włodzimierza Przerwy-Tetmajera w 90. rocznicę jego śmierci

90 lat temu, 26 grudnia 1923 r., zmarł Włodzimierz Przerwa-Tetmajer, wybitny polski artysta – malarz i pisarz.

Był również politykiem obozu niepodległościowego, m.in. prezesem Towarzystwa »Strzelec« w Krakowie, działaczem PSL »Piaś« i delegatem do Naczelnego Komitetu Narodowego.

Trafił do kanonu polskiej literatury uwieczniony jako Gospodarz w »Weselu« Stanisława Wyspiańskiego.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej czci jego pamięć i wyraża uznanie dla jego postawy i dorobku twórczego”.

Komisja kultury po przeprowadzeniu pierwszego czytania i rozpatrzeniu tego projektu uchwały na posiedzeniu w dniu 5 grudnia 2013 r. wnosi, by Wysocki Sejm uchwalić raczył załączony projekt uchwały. Dziękuję bardzo, panie marszałku.

Wicemarszałek

Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Informuję, że w dyskusji nad tym punktem porządku dziennego wysłuchamy 3-minutowych oświadczeń w imieniu klubów. Otwieram dyskusję. Jako pierwszy głos zabierze pan poseł Wiesław Suchowiejko, Platforma Obywatelska.

Posel Wiesław Suchowiejko:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Przypadł mi w udziale zaszczyt przedstawienia stanowiska Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska w sprawie projektu omawianej uchwały.

Postać – tu co prawda mam dylemat, czy powinniśmy mówić: Włodzimierza Przerwa-Tetmajera, czy: Włodzimierza Przerwy-Tetmajera, tak jak mówił poseł sprawozdawca, dylemat czysto lingwistyczny, ale pozwolę sobie używać tej formy – Włodzimierza Przerwa-Tetmajera warta jest uczczenia, jak już poseł sprawozdawca o tym mówił, ze względu na jego wkład w rozwój sztuk plastycznych, twórczość literacką, a także, a może przede wszystkim, ze względu na jego działalność polityczną.

Gdy idzie o jego malarstwo, mocno czerpiące ze szkoły monachijskiej, gdzie studiował, szczególnie w warstwie tematycznej – mogę tu mieć na myśli przedstawianie pejzaży i motywów ludowych – często było ono określane jako wyraz tzw. chłopomanii. Co warto podkreślić, u Włodzimierza Przerwa-Tetmajera nie jest owa chłopomania li tylko chwilową modą lub kokieterią, praktykowaną na użytek okazjonalnej wizyty na przykład na wiejskim weselu – to właśnie Stanisław Wyspiański nieco również piętnuje w „Wese-

lu”, wyśmiewając trochę tę chłopomanie – ale u Włodzimierza Przerwa-Tetmajera jest to *idée fixe*, to jest po prostu jego życie. Dowodem na to jest fakt, że ożenił się z Anną Mikołajczykową – chłopską córką i na stałe zamieszkał w Bronowicach, na wsi. Takim przedstawił go właśnie Stanisław Wyspiański w „Weselu”.

Te same idee przyświecały mu, gdy współtworzył Towarzystwo Polska Sztuka Stosowana, które miało na celu wykrystalizowanie rdzennych polskich form narodowego stylu jako opartych na kulturze ludowej, dojrzałych rozwiązań artystycznych. Włodzimierz Przerwa-Tetmajer wierzył bowiem, iż jedynie na wsi przechowała się prawdziwa polska tradycja i kultura. Te same motywy możemy odnaleźć w jego listach i pamiątkach.

Z ludowością i wsią wiązało się także jego życie polityczne. Był posłem na sejm austriacki z ramienia

PSL, czyli Polskiego Stronnictwa Ludowego, a później tworzył PSL „Piast”. Za swoją działalność polityczną w parlamencie, Naczelnym Komitecie Narodowym, na konferencji pokojowej w Paryżu, na którą był delegatem, został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Niepodległości. Wspominał o tym także poseł sprawozdawca.

To znamienne, ale rok 2014, Rok Oskara Kolberga, co niedawno uchwaliliśmy, wielkiego miłośni-

ka kultury ludowej, można by rzec: wielkiego chłopomana w pozytywnym, tetmajerowskim właśnie znaczeniu, zacząć się w noc sylwestrową – noc 152. rocznicy urodzin Włodzimierza Przerwa-Tetmajera.

Klub Parlamentarny Platforma Obywatelska poprze przedstawiony projekt uchwały. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma poseł Piotr Babinetz z Prawa i Sprawiedliwości.

Posel Piotr Babinetz:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Mam zaszczyt przedstawić stanowisko Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość wobec projektu uchwały w sprawie uczczenia pamięci Włodzimierza Tetmajera.

Posłowie Prawa i Sprawiedliwości, członkowie komisji kultury z dużym zadowoleniem przyjęli to, że wpłynął taki projekt, taka inicjatywa, do komisji kultury, dlatego że Włodzimierz Tetmajer to postać bardzo wybitna, a przy tym, co istotne, to jeden z licznych przykładów ludzi, Polaków na początku XX w., którzy działalność w obszarze artystycznym, intelektualnym łączyli z bardzo aktywnym, wieloletnim zaangażowaniem na rzecz walki

o niepodległość Polski. To wybitny malarz, grafik, pisarz, polityk, działacz niepodległościowy. O obszarze artystycznym była już mowa, a więc przejdę do kwestii bardziej niepodległościowych, politycznych.

Włodzimierz Tetmajer działał w Polskim Stronnictwie Ludowym, potem w PSL „Piast”, a przede wszystkim współpracował z niepodległościowym obozem Józefa Piłsudskiego. W latach 1911–1914 był prezesem Towarzystwa „Strzelec” w Krakowie – to było, obok Związku Strzeleckiego we Lwowie, a wcześniej Związku Walki Czynnej, podstawowe środowisko, z którego później tworzyły się Legiony Polskie. Co więcej, organizował nawet ćwiczenia członków Towarzystwa „Strzelec” w podkrakowskich Bronowicach. Później, gdy już zbliżał się wybuch wojny, uczestniczył w zjeździe polskich irredentystów w Zakopanem. Wszedł do zarządu Polskiego Skarbu Wojskowego, czyli tej instytucji, *de facto* utworzonej przez Józefa Piłsudskiego, która zapewniała wsparcie finansowe dla późniejszych działań legionowych. Działał także w Tymczasowej Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych i wreszcie, już w czasie pierwszej wojny światowej, w Naczelnym Komitecie Narodowym, który zapewniał polityczne wsparcie dla Legionów Polskich. Zgłaszał na posiedze-

niu Koła Polskiego w parlamencie wiedeńskim rezolucję w sprawie utworzenia niepodległego państwa polskiego składającego się z ziem trzech zaborów. W 1918 r. wszedł w skład Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie, czyli aktywnie witał tworzenie niepodległego państwa polskiego. Później był też na konferencji pokojowej w Paryżu, na prośbę Józefa Piłsudskiego wszedł w skład Komitetu Narodowego Polskiego i był ekspertem w Paryżu. Co też bardzo ważne, w okresie wojny polsko-bolszewickiej ponownie zaangażował się na rzecz niepodległej Polski i działał w Komitecie Obrony Państwa na terenie Małopolski. I to też nie koniec jego działalności niepodległościowej, ponieważ później założył Polski Instytut Narodowy w celu obrony spraw polskich na Pomorzu. Z kolei za zasługi położone w walkach o prawa Polski do Śląska został pośmiertnie odznaczony Gwiazdą Górnośląską. Pośmiertnie został odznaczony Krzyżem Niepodległości, a wcześniej powołany przez naczelnika Józefa Piłsudskiego do Kapituły Orderu Odrodzenia Polski.

Warto jeszcze dodać, że to on zaprojektował odznakę oficerską Związków Strzeleckich, tzw. parasol, którą byli odznaczani ci ludzie spośród środowiska strzeleckiego, którzy ukończyli kurs oficerski i byli *de facto* potem elitą Legionów

Polских, elitą Wojska Polskiego, na czele z Józefem Piłsudskim i Kazimierzem Sosnkowskim.

Na chwileczkę wróć do tego obszaru bardziej artystycznego. Miał swój udział w malowaniu Panoramy Raławickiej Styki i Kossaka. Co też istotne, napisał tom poezji „Przeznaczenie. Syna mojego pamięci”, który poświęcił swojemu synowi Janowi Kazimierzowi Tetmajerowi, który zginął w 1920 r., walcząc w obronie Polski przeciwko nawale bolszewickiej.

Uważamy, że zdecydowanie ta postać zasługuje na uczczenie, dlatego klub Prawo i Sprawiedliwość będzie głosował za przyjęciem uchwały upamiętniającej Włodzimierza Tetmajera. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek

Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos zabierze poseł Marek Domaracki, klub Twój Ruch.

Posel Marek Domaracki:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Klub Twój Ruch oczywiście uczci pamięć Włodzimierza Przerwy-Tetmajera w 90. rocznicę jego urodzin. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek

Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Tadeusz

Iwiński, klub Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Posel Tadeusz Iwiński:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Rzadko się zdarza, żeby czcić pamięć człowieka, który zapisał się, choć w różnym stopniu, w trzech sferach aktywnej działalności. Po pierwsze, jako artysta malarz młodopolski, a także grafik. W tej mierze rzeczywiście odnosił chyba największe sukcesy. Przy okazji przedstawiciel Prawa i Sprawiedliwości wspomniał, że miał on swój udział w malowaniu Panoramy Raławickiej, ale to nie w jego kontekście powstał wówczas znany dowcip. Gdy Styka malował na kolanach, odezwał się Pan Bóg i mówi: Styka, ty mnie nie maluj na kolanach, ty mnie maluj dobrze.

Druga sfera to jest obszar polityki parlamentarnej, o tym była już mowa. Chodzi o działalność w PSL „Piast”. Był on także współzałożycielem tej formacji. Na styku tej pierwszej, artystycznej sfery i tej drugiej warto wspomnieć, bo o tym nie mówiono, że jego Tetmajerówka – w jakiejś mierze wymieniał się własnościowo z Rydlem – stała się salonem, w którym bywali artyści i politycy: od Wyspiańskiego, Sienkiewicza po Reymonta, od Piłsudskiego, Wincentego Witosa po Wojciecha Korfatego.

Trzeci obszar, który akurat chyba był najslabiej rozwinięty w jego

przypadku, to pisarstwo i publicystyka. Był m.in. autorem kilku powieści. Pan poseł Fedorowicz mówił o niektórych z nich. To wszystko złożyło się na wizerunek człowieka, który dzisiaj, niestety, powszechnie mylony jest ze swoim przyrodnim bratem Kazimierzem Przerwą-Tetmajerem. Wydaje mi się, że nie uczyniono dostatecznie dużo, żeby tych dwóch ludzi odróżnić od siebie. Gdyby zapytać nawet literaturoznawców, to mogę postawić dolary przeciwko orzechom, że ogromna większość z nich traktowałaby te dwie osoby jako jedną postać albo myliła, kto był kim.

Stał się pierwowzorem dwóch bohaterów, przy czym nikt nie pamięta dzisiaj obszernej noweli „Bajecznie kolorowa” Maciejowskiego „Sewera”, ale wszyscy pamiętają go jako postać Gospodarza z „Wesela” sprzed 112 lat, gdy pierwszy raz było wystawione „Wesele” Wyspiańskiego. Dzisiaj wielu Polaków, zwłaszcza starszego pokolenia, potrafi odpowiedzieć „chłop potęgą jest” i zakończyć to „basta”, ale powtórzyć też inne słowa, które znalazły się u Wyspiańskiego, np. „sława panie Włodzimierzu”, na co wszyscy odpowiadają „żona stroi się w alkierzu”. Tym Włodzimierzem był właśnie Włodzimierz Tetmajer.

Dlatego też Klub Poselski SLD opowiada się za przyjęciem uchwały, którą przyjęła też jednogłośnie,

jeśli mnie pamięć nie myli, Komisja Kultury i Środków Przekazu. Dziękuję bardzo.

**Wicemarszałek
Marek Kuchciński:**

Dziękuję.

Głos ma poseł Jan Ziobro, Solidarna Polska.

Poseł Jan Ziobro:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Mam zaszczyt w imieniu Klubu Parlamentarnego Solidarna Polska przedstawić stanowisko wobec uchwały w sprawie uczczenia pamięci Włodzimierza Tetmajera w 90. rocznicę jego śmierci. Większość moich przedmówców przedstawiła jego życiorys, biografię, myślę, w sposób bardzo obszerny, jako literata, malarza i polityka – patriotę. To osoba niezwykle zasłużona i ważna dla narodu polskiego.

Dlatego, nie chcąc przedłużać i powielać tego, co moi koledzy mówili na jego temat, powiem, że Klub Parlamentarny Solidarna Polska będzie głosował za przyjęciem tej uchwały, doceniając życiorys Włodzimierza Tetmajera. Dziękuję bardzo.

**Wicemarszałek
Marek Kuchciński:**

Dziękuję.

Informuję, że zgłosili się posłowie w celu zadania pytań.

Pani poseł Anna Paluch.

(*Posel Jerzy Fedorowicz:* Nieobecna.)

Nie ma.

Posel Tadeusz Iwiński, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Czas na zadanie pytania – 1 minuta.

Posel Tadeusz Iwiński:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Za dwa tygodnie minie 90. rocznica śmierci Włodzimierza Przerwy-Tetmajera, z okazji której przyjmujemy ten projekt uchwały.

Otóż w najbliższy poniedziałek w Muzeum Niepodległości odbędzie się właśnie wieczór, w trakcie którego zostanie wręczona Nagroda im. Włodzimierza Tetmajera, którą przyznano Stanisławowi Dziedzicowi, krakowskiemu pisarzowi i działaczowi kultury. Chciałbym zapytać, co zrobiła do tej pory Komisja Kultury i Środków Przekazu, żeby upowszechnić tę nagrodę, albo, jeżeli nie zrobiła dostatecznie dużo do tej pory, co zamierza zrobić, bo to jest dobra okazja do wykorzystania tej rocznicy, tak żeby to połączyć rzeczywiście z propagowaniem twórczości Tetmajera, tym bardziej, że ta nagroda, ustanowiona przez Fundację im. Karola Lewakowskiego, pierwszego prezesa PSL, ma już pewną tradycję (*Dzwonek*) w różnych dziedzinach twórczości. To jest

mało znana kwestia i warto ją propagować.

Wicemarszałek

Marek Kuchciński:

To pytanie skierowane jest do sprawozdawcy komisji.

Ale chwileczkę, panie pośle.

(*Posel Bogusław Wontor:* Panie sprawozdawco, jeszcze może chwilę.)

(*Posel Jerzy Fedorowicz:* Nie ma cię na liście.)

Jeszcze dwóch posłów się zgłosiło.

(*Posel Tadeusz Iwiński:* Pan przewodniczący ma kłopoty ze wzrokiem.)

Posel Bogusław Wontor, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

(Głos z sali: Już odpowiedział.)

Posel Bogusław Wontor:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Mam pytanie do pana marszałka, bo moi przedmówcy zastanawiali się, jaka ma być wymowa członów nazwiska jubilata, tak bym to określił, i odpowiedź na to nie została udzielona. A więc mam pytanie, panie marszałku: Czy Prezydium Sejmu zasięgało opinii językoznawców, jak prawidłowo powinno się wymawiać to nazwisko, po to, żeby zapisy w naszej uchwale i w uzasadnieniu nie były błędne i żebyśmy, jako parlamentarzyści błędnie nie wymawiali tego nazwiska? Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek

Marek Kuchciński:

Myślę, że nie trzeba zasięgać opinii, żeby być przekonany, że oba człony nazwiska można odmieniać.

Proszę bardzo, poseł Piotr Szeliga, Solidarna Polska.

Posel Piotr Szeliga:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pan poseł Iwiński już zapytał właśnie o propagowanie Nagrody im. Włodzimierza Przerwy-Tetmajera, a ja mam takie pytanie do posła sprawozdawcy bądź do pana ministra. Uchwała jest, 90. rocznica jest: Jakże konkretnie uroczystości czy wystawy, może pan się orientuje albo pan minister, z tym związane, żeby...

(**Posel Jerzy Fedorowicz:** To nie ten minister.)

A, nie ten minister. Myślałem, że akurat jest. Czyli nie ma nawet przedstawiciela, a więc mogę zapytać jedynie pana posła sprawozdawcę. Czy pan się orientuje, czy w komisji macie kontakt z ministerstwem, czy coś będzie się działo, czy skończymy tylko na tej uchwale w Sejmie?

Wicemarszałek

Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Z reguły przedstawiciele rządu nie występują przy pracach nad uchwałami tego typu.

W takim razie zaplanowany głos należy do sprawozdawcy komisji pana posła Jerzego Fedorowicza.

Proszę bardzo.

Posel Jerzy Fedorowicz:

Najpierw, jeżeli wolno, dzięki pomocy mojego kolegi partyjnego pana Wiesława Suchowiejki chcemy sprostować błąd, który wkradł się do wypowiedzi pana posła prof. Iwińskiego. Otóż to nie Pan Bóg zwrócił się do Styki, żeby Go malował na kolanach, tylko Matka Boska, i to Matka Boska wypowiedziała te słowa, które pan przytoczył: Maluj mnie dobrze, a nie na kolanach. Obraz ten, „Ukoronowanie Matki Boskiej”, mieści się w kościele św. Wojciecha w Kielcach.

(**Posel Tadeusz Iwiński:** Są różne wersje tej anegdoty. Chyba że pan ma...)

Czy pan ma zamiar sprostować jeszcze moją wypowiedź, panie pośle? Taka jest prawda, jaką ja przekazuję, i ona jest jedyna.

I teraz tak. Jestem oczywiście poinformowany o tej nagrodzie, zwłaszcza że tę nagrodę otrzymuje pan Stanisław Dziedzic, krakowski dyrektor wydziału kultury, z którym współpracowała moja matka. Byłem przez moment nawet jego zwierzchnikiem, a potem podwładnym, do tego współpracuje z nim mój syn, a więc to tym większy zaszczyt

dla mojej rodziny, że taki wspinały człowiek, jak pan Stanisław Dziedzic, otrzyma tę nagrodę. Mam wszystkie informacje dotyczące tej nagrody od pana Tadeusza Skoczka i zrobię, panie pośle, wszystko, żeby ta nagroda weszła w obieg naszych nagród. A jeżeli chodzi o uczczenie, na razie mogę tylko od siebie dodać, że ponieważ grałem Gospodarza w „Weselu” 100 razy, to w kuluarach podam panu tekst, jak rozmawia z Wernyhorą o wolnej Polsce. Dziękuję bardzo. To wszystko, panie marszałku.

Wicemarszałek

Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Zgodzimy się z panem posłem, że prawda jest jedna, tak jak z tym,

że to jest 90. rocznica śmierci, a nie urodzin, jak to się przejęzyczył jeden z panów posłów.

(Posel Jerzy Fedorowicz: To z nerwów. Przepraszam najmocniej, dziękuję za poprawienie.)

Nie, to nie o pana chodzi.

(Posel Wiesław Suchowiejko: Śmierci.)

Nie o pana chodzi. Na pewno chodzi o śmierć, tak jak i to, że prawda jest tylko jedna, ale nie o pana chodzi.

(Posel Jerzy Fedorowicz: Aha.)

Lista posłów zapisanych do głosu została wyczerpana.

Zamykam dyskusję.

Do głosowania nad projektem uchwały przystąpimy w bloku głosowań.

UCHWAŁA SEJMU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ z dnia 12 grudnia 2013 roku w sprawie uczczenia pamięci Włodzimierza Przerwy-Tetmajera w 90. rocznicę jego śmierci

90 lat temu, 26 grudnia 1923 r., zmarł Włodzimierz Przerwa-Tetmajer, wybitny polski artysta — malarz i pisarz. Był również politykiem obozu niepodległościowego, m.in. prezesem Towarzystwa „Strzelec” w Krakowie, działaczem PSL „Piast” i delegatem do Naczelnego Komitetu Narodowego Trafił do ka-

nonu polskiej literatury uwieczniony jako Gospodarz w „Weselu” Stanisława Wyspiańskiego.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej czci jego pamięć i wyraża uznanie dla jego postawy i dorobku twórczego.

M.P. z 2013 poz. 1031

Marszałek Sejmu: Ewa Kopacz

Bibliografia zawartości czasopisma „Niepodległość i Pamięć” (2005–2013)

Prezentowana poniżej *Bibliografia* stanowi kontynuację wcześniejszego opracowania¹. Obejmowało ono pierwsze lata działalności Muzeum Niepodległości, które powstało w 1998 roku. Zestawienie to kończyło się na roku 2004, czyli obejmowało pierwsze 20 numerów czasopisma. Poniższe obejmuje lata 2005–2013 – numery 21–44.

Podstawowym celem, jaki przyświecał przygotowaniu tej bibliografii, było pokazanie kompleksowej działalności Muzeum Niepodległości. Oczywiście, zdecydowana większość tekstów dotyczy zagadnień historycznych. Znajdują się tu również informacje o zbiorach Muzeum, omówienia przygotowanych wystaw, działań oświatowych i innych podejmowanych w ramach codziennej pracy popularyzatorskiej w zakresie dziejów Polski. Ma ona również stanowić swoistego rodzaju podsumowanie dotychczasowej działalności publicystycznej pracowników warszawskiego muzeum, chociaż należy pamiętać, że periodyk ma charakter otwarty i korzysta także z „usług” autorów zewnętrznych. Ilustracją tego jest przedstawiony w końcowej

części opracowania *Indeks instytucji macierzystych autorów*.

Niewątpliwie istotnym celem, jaki przyświecał przygotowaniu tego opracowania, było umożliwienie poszukującym źródeł informacji i w miarę łatwego odnalezienia artykułów już opublikowanych. Należy mieć nadzieję, że w ten sposób, wydane już poszczególne numery, będą mogły być wykorzystywane do celów badawczych.

Główne założenia w odniesieniu do układu obu części *Bibliografii* są podobne. Zaistniałe różnice w części obecnie prezentowanej wynikają przede wszystkim z charakteru opublikowanych na tych łamach materiałów. Wynikające z tego faktu różnice w konstrukcji obu zestawień, zdaniem autora nie mają znaczenia dla użytkowników.

Korzystającym z poniższego zestawienia należy się kilka uwag o charakterze technicznym. W ramach poszczególnych działów został zastosowany układ alfabetyczny według nazwisk autorów. W przypadku, gdy tekst takowego nie posiada, decydującym o umiejscowieniu zapisu był tytuł. Z braku autora, dla odróżnienia jego pozycji, został zastosowany znak „-:”.

¹ Zob. poz. 320 poniższej *Bibliografii*.

Wyjątkiem w tym układzie jest dział *II. Biografie A–Z i II.1 In memoriam*. W obu tych przypadkach o kolejności decyduje nazwisko osoby, której tekst dotyczy. Dla łatwiejszego odnalezienia poszukiwanej postaci, nazwiska te zostały zapisane pogrubioną czcionką.

Podobny zabieg został zastosowany w dziale *VII. Recenzje*. Tutaj o lokalizacji zapisu decyduje nazwisko autora lub tytuł recenzowanego wydawnictwa. Dla odróżnienia zostało ono zapisane kursywą i zamknięte w kwadratowych nawiasach.

Nawiasy kwadratowe pojawiają się również w innych zapisach. Zostały nimi opatrzone informacje niezamieszczone bezpośrednio w samym zapisie. Pochodzą one od autora opracowania. Tak jest np. w przypadku rozwinięcia inicjałów autorów.

I Historia Polski

I.1 Historia Polski do roku 1791

I.2. Tożsamość narodowa

I.3. Walki o niepodległość w XIX i XX w.

I.4. II Rzeczpospolita

I.5. II wojna światowa

I.5.1 Kampania wrześniowa 1939 roku

I. 6. Lata 1944–45–

I.7. Polacy na wschodzie

II. Biografie A–Z

II.1. In memoriam

III. Wspomnienia. Relacje. Listy.

IV. Muzealnictwo

IV.1. Poszczególne muzea

IV.2. Wystawy

IV. 3. Zbiory i kolekcje

V. Dokumentacja miejsc pamięci narodowej

VI. Materiały bibliologiczne

VII. Recenzje

VIII. Varia

VIII.1. Kronika

VIII.2. Poezja

IX. Indeksy

IX.1 Kolegium redakcyjne

IX.2. Indeks autorski

IX.3. Wykaz instytucji macierzystych autorów

I. Historia Polski.

1. BAKAŁA Krzysztof: „Przybyli na Wołyń nieproszeni...”; R. XX 2013 nr 3–4 (43–44), s. 9–48.

I.1. Historia do 1791 r.

2. BARANOWSKI Andrzej Józef: Rezydencje rodów książęcych na Wołyniu; R. XV 2008 nr 1 (27), s. 31–47.
3. SERCZYK Władysław A.: Wołyń – obrazy przeszłości; R. XV 2008 nr 1 (27), s. 7–30.

I.2. Tożsamość narodowa

4. BOGUCKI Andrzej: 140-lecie Sokolstwa Polskiego 1867–2007; R. XIV 2007 nr 2 (26), s. 355–366.
5. DROZDOWSKI Marek Marian: Refleksje o autonomii śląskiej; R. XIX 2012 nr 1–4 (37–40), s. 75–90.

6. DZIEDZIC Stanisław: Uroczystości grunwaldzkie w Krakowie (1910–2010); R. XVIII 2011 nr 33, s. 131–143.
 7. ENGELGARD Jan: Narodowa Demokracja wobec bojkotu szkoły rosyjskiej 1905–1911; R. XIV 2007 nr 2 (26), s. 93–103.
 8. GARLICKA Aleksandra: Ex oriente. Kultura i nauka we Lwowie 1772–1939. Szkic; R. XIII 2006 nr 3 (24), s. 71–92.
 9. GÓRECKI Jan: Tęsknota za niepodległą Polską w fenomenie pielgrzymowania Ślązaków; R. XVI 2009 nr 1 (29), s. 19–32.
 10. INGLOT Mieczysław: Lwów w poezji polskiej XIX i XX wieku; R. XIII 2006 nr 3 (24), s. 153–173.
 11. NOWACKI Tadeusz W.: Zwycięska walka młodzieży o szkołę polską 1901–1917; R. XIV 2007 nr 2 (26), s. 37–91.
 12. SERWA Arkadiusz: Między Napoleonem a Aleksandrem I – z dziejów Księstwa Warszawskiego; R. XIV 2007 nr 2 (26), s. 5–36.
 13. SKOCZEK Tadeusz: Pieśń „Bogurodzica” w tekstach kultury; R. XVIII 2011 nr 2 (34), s. 179–186.
 14. SZCZEPAŃSKI Janusz: Polonia amerykańska w walce o niepodległość Polski; R. XVIII 2011 nr 3–4 (35–36), s. 43–58.
 15. WISŁOCKI Seweryn A.: Zapomniane tradycje patriotyczne na Górnym Śląsku; R. XVI 2009 nr 1 (29), s. 33–39.
 16. WOŹNIAKOWSKI Krzysztof: Pamięć powstania listopadowego wśród polskich wojennych uchodźców na Węgrzech 1939–1945; R. XVIII 2011 nr 3–4 (35–36), s. 97–104.
 17. ZAWADKA Sławomir: Sprawa narodowościowa w założeniach prekursorów polskiej myśli narodowej; R. XIII 2006 nr 2 (23), s. 5–13.
 18. ZIELIŃSKI Zbigniew: O polskości wśród Niemców – dwa przykłady; R. XIV 2007 nr 1 (25), s. 131–146.
- I.3. Walki o niepodległość XIX–XX w.**
19. BOJARSKI Artur: Powstanie Greków w latach 1821–1829 w prasie Królestwa Polskiego i Galicji; R. XIX 2012 nr 1–4 (37–40), s. 5–24.
 20. DUTKA Wojciech: Masakra w Sołowiówce w historiografii powstania styczniowego 1863–1918; R. XIX 2012 nr 1–4 (37–40), s. 25–36.
 21. DZIEDZIC Stanisław: Dialog nie zawsze pobratymczy. Drogi do niepodległości w korespondencji i działalności politycznej abp Józefa Wilczewskiego i abp Andrzeja Szeptyckiego; R. XX 2013 nr 3–4 (43–44), s. 223–243.
 22. ENGELGARD Jan: Jesień dowborczyków – udział kadry I Korpusu Polskiego w tworzeniu Wojska Polskiego i rozbrajaniu Niemców w 1918 roku; R. XV 2008 nr 2 (28), s. 75–84.
 23. ENGELGARD Jan: Litwa w polityce Komitetu Narodowego Polskiego w latach 1917–1919; R. XVII 2010 nr 1 (31), s. 57–64.
 24. – o. FILIPIUK Grzegorz OFMCap: Z posługą skazanym – kapucyńscy kapelani X Pawilonu; R. XX 2013 nr 1–2 (41–42), s. 199–208.
 25. GMITRUK Janusz: „Gdy Polska powstanie inaczej będzie...”. Chłopska legenda powstań narodowych; R. XX 2013 nr 1–2 (41–42), s. 7–46.
 26. GNAT-WIETESKA Zbigniew: Zarys dziejów ruchu narodowego w powiecie garwolińskim; R. XVI 2009 nr 1 (29), s. 147–172.
 27. KLIMECKI Michał: Legiony Polskie na Wołyniu 1915–1916; R. XV 2008 nr 1 (27), s. 107–123.

28. KLIMECKI Michał: Lwów. W obronie miasta i południowo-wschodniej granicy 1918–1920 i 1939; R. XIII 2006 nr 3 (24), s. 39–70.
29. KOŁODZIEJCZYK Arkadiusz: Tatarskie Pułki Straży Przedniej Wielkiego Księstwa Litewskiego w Powstaniu Kościuszkowskim; R. XVI 2009 nr 1 (29), s. 5–18.
30. KRAWCZAK Tadeusz: Chłopi w walce o niepodległość 1863–1918; R. XV 2008 nr 2 (28), s. 5–37.
31. KULIK Mariusz: Polacy w jednostkach Rosyjskiej Gwardii w Warszawie na przełomie XIX i XX wieku; R. XIX 2012 nr 1–4 (37–40), s. 37–53.
32. LATAWIEC Krzysztof: Gdy upadła rewolucja... Materiały do badań nad działalnością Organizacji Bojowej Polskiej Partii Socjalistycznej – Frakcja Rewolucyjna w Lublinie w latach 1908–1909; R. XIV 2006 nr 1 (25), s. 47–66.
33. MARKIEWICZ Agata: Wokół męczenników narodowej sprawy – rodziny spiskowców i powstańców styczniowych wobec faktu ich aresztowania; R. XVII 2010 nr 1 (31), s. 29–38.
34. PONIATOWSKA Irena: O narodowości w muzyce polskiej XIX wieku; R. XII 2005 nr 1 (21), s. 21–30.
35. PRZENIOSŁO Marek: Organizacje samopomocy społecznej w Królestwie Polskim w latach I wojny światowej; R. XVIII 2011 nr 3 (33), s. 57–72.
36. SNOCKO Jan: Udział członków „Sokoła” w zbrojnej walce o niepodległość Polski (1914–1919); R. XV 2008 nr 2 (28), s. 39–52.
37. SOBCZAK Jerzy: Powstańcze ślady. W 90. rocznicę powstania wielkopolskiego 1918–1919; R. XV 2008 nr 2 (28), s. 117–126.
38. TULICKI Rafał: Próba przewrotu w I Korpusie Polskim w maju 1918 roku; R. XIII 2006 nr 2 (23), s. 15–22.
39. WIECH Stanisław: Inicjatywy obywatelskie w Królestwie Polskim w II połowie XIX i na początku XX wieku w świetle raportów carskiej policji politycznej; R. XVIII 2011 nr 3 (33), s. 31–56.
40. WOJTASIK Janusz: Wołyń w powstaniach narodowych 1794–1864; R. XV 2008 nr 1 (27), s. 49–77.
41. ZAŁĘCZNY Jolanta: Powstanie styczniowe „wojną kobiecą”; R. XX 2013 nr 1–2 (41–42), s. 87–98.
42. ZAŁĘCZNY Jolanta: Żywe pomniki bohaterstwa, czyli o szacunku dla weteranów powstania styczniowego w II RP; R. XX 2013 nr 1–2 (41–42), s. 47–68.
43. ZĄBEK Wiesław Leszek: Legia Rycerska – prawdy i fikcje. Z dziejów I Korpusu Polskiego 1917–1918; R. XV 2008 nr 2 (28), s. 53–74.
44. ZIEJKA Franciszek: „Przy lackim orle, koniu Kiejstuta, Archanioł Rusi na proporcach był!”. Tradycje unii horodelskiej; R. XX 2013 nr 3–4 (43–44), s. 49–71.
45. ZIELIŃSKI Zbigniew: Znaczenie polityczne i wojskowe I-go Korpusu Polskiego gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego w odzyskaniu niepodległości przez Polskę; R. XVI 2009 nr 1 (29), s. 41–52.

I.4. II Rzeczpospolita

46. CZYRKA Marek: Organizacje kobiece, sportowe, nauczycielskie, uczniowskie i paramilitarne w orbicie mitu narodowego w Lublinie w II Rzeczypospolitej; R. XVII 2010 nr 1 (31), s. 77–87.
47. CZYRKA Marek: Związek Akademicki Młodzież Wszechpolska i Ruch Młodych Obozu Wielkiej Polski w Lublinie w okresie II Rzeczypospolitej; R. XVI 2009 nr 1 (29), s. 109–121.

48. DĄBROWSKI Sławomir: Pamięć i kult powstania styczniowego w prasie wojсковей i w Wojsku Polskim w latach 1918–1939; R. XVI 2009 nr 1 (29), s. 77–92.
49. DOBRŃSKI Adam Czesław: Związek Inwalidów Wojennych RP; R. XV 2008 nr 2 (28), s. 155–168.
50. DUBER Paweł: Sytuacja wewnętrzna Polski na wyborach parlamentarnych w 1928 r. w świetle poufnych notatek dyrektora Departamentu Politycznego MSW Kazimierza Świtalskiego; R. XVI 2009 nr 1 (29), s. 141–145.
51. FASZCZA Dariusz: Udział wojska w życiu społeczno-kulturalnym Tarnopola (1921–1939); R. XIX 2012 nr 1–4 (37–40), s. 91–104.
52. GERENCSÉR Tibor: Cud nad Wisłą. Wojna polsko-bolszewicka w prasie węgierskiej [tłum. Alexandra Bata Bocian]; R. XVII 2010 nr 2 (32), s. 85–96.
53. GNAT-WIETESKA Zbigniew: Gabinet wojskowy Prezydenta Rzeczypospolitej w latach 1926–1939; R. XIII 2006 nr 1 (22), s. 17–33.
54. GNAT-WIETESKA Zbigniew: Generałowie formacji wojskowych Obozu Narodowego; R. XVII 2010 nr 1 (31), s. 121.
55. GNAT-WIETESKA Zbigniew: Polski Czerwony Krzyż – Oddział w Garwolinie (pierwsze 25 lat działalności – 1924–1949); R. XVII 2010 nr 2 (32), s. 155–160.
56. JAKUBIAK Marek Aleksander: Bohaterowie walk o niepodległość Rzeczypospolitej w wybranych podręcznikach do historii z lat trzydziestych XX wieku; R. XII 2005 nr 1 (21), s. 155–166.
57. KACZYŃSKI Adam Rafał: Anegdoty legionowe; R. XVII 2010 nr 2 (32), s. 161–178.
58. KĘDZIA Grzegorz: Ochotnicy kontra weterani. Krótkie porównanie walczących stron w wojnie 1920 r.; R. XVII 2010 nr 2 (32), s. 71–83.
59. KĘSIK Jan: Województwo Wołyńskie pod rządami Henryka Józewskiego; R. XV 2008 nr 1 (27), s. 177–203.
60. KOŁODZIEJCZYK Arkadiusz: Ludowcy wobec wojny polsko-sowieckiej 1919–1920 roku; R. XVII 2010 nr 2 (32), s. 97–120.
61. KOSSEWSKA Elżbieta: Związek Legionistów Polskich wobec byłych legionistów na Węgrzech w latach 1938–1939; R. XVII 2010 nr 1 (31), s. 99–110.
62. KOTECKI Andrzej: Zaślubiny Polski z Morzem – Puck 10 lutego 1920 roku; R. XVII 2010 nr 1 (31), s. 71–76.
63. MADEJ-JANISZEK Regina: Architektura sakralna warszawskiej Pragi jako wota dziękczynne za „Cud nad Wisłą” w sierpniu 1920 r.; R. XVII 2010 nr 2 (32), s. 65–70.
64. MARCINKIEWICZ-GOŁAŚ Anna: Służba i działalność frontów warszawskiego oddziału ochotniczej Legii Kobiet w 1920 r.; R. XV 2008 nr 2 (28), s. 191–203.
65. MĘDRZECKI Włodzimierz: Polacy i ich Wołyń 1921–1939; R. XV 2008 nr 1 (27), s. 125–151.
66. MIERZWIŃSKI Zbigniew: W Wolnym Mieście Gdańsku; R. XVI 2009 nr 2 (30), s. 65–68.
67. MIODOWSKI Adam: Odmienne drogi do niepodległości. Ziemia łomżyńska, Białostoczczyzna i Suwalszczyzna w latach 1918–1919; R. XV 2008 nr 2 (28), s. 103–115.
68. NOWAKOWSKI Michał: Problemy oświaty i kultury na Ziemi Mławskiej w okresie odrodzenia państwa polskiego; R. XVI 2009 nr 1 (29), s. 93–108.
69. PEŁKA Jerzy: Listopad 1918 r. i pierwsze dni wolności na Mazowszu Północnym; R. XV 2008 nr 2 (28), s. 85–101.

70. PIOTROWICZ Dariusz: Powiat ciechanowski w sierpniu 1920 roku; R. XVI 2009 nr 2 (30), s. 39–64.
 71. PIOTROWICZ Dariusz: Społeczeństwo powiatu ciechanowskiego wobec zagrożenia niemieckiego; R. XVI 2009 nr 2 (30), s. 57–64.
 72. STOBNIAK-SMOGORZEWSKA Janina: Osadnictwo na Wołyniu 1921–1940; R. XV 2008 nr 1 (27), s. 153–176.
 73. SZCZEPAŃSKI Jacek: VI Krajowe Zawody Balonów Wolnych o Puchar im. płk. A. Wańkowicza. Legionowo 25 września 1933 r.; R. XVIII 2011 nr 33, s. 145–156.
 74. TUSIŃSKI Piotr A.: „Sejm Polski domu swego ojczystego jedynym panem i gospodarzem”. (Odrodzenie Sejmu Rzeczypospolitej w 1919 r.); R. XV 2008 nr 2 (28), s. 127–153.
 75. TUSIŃSKI Piotr A.: Ustawodawstwo polskie w latach 1935–1939 wobec zagrożenia wojennego; R. XVI 2009 nr 2 (20), s. 5–39.
 76. VARGA Endre László: Ochotnicy węgierscy w Wojsku Polskim w latach 1919–1920; R. XVII nr 2 (32), s. 75.
 77. WOJCIECHOWSKI Jerzy S.: XIV rocznica wyzwolenia Wilna; R. XIV 2007 nr 2 (26), s. 125–135.
 78. WOJCIECHOWSKI Jerzy S.: Manewry kawalerii w 1925 roku na Wołyniu; R. XVI 2009 nr 1 (29), s. 123–139.
 79. ZAŁĘCZNY Jolanta: Tradycje patriotyczne w życiu odradzającej się Rzeczypospolitej; R. XVII 2010 nr 1 (31), s. 65–70.
 80. ZAŁĘCZNY Jolanta: Wydarzenia wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku na terenie ówczesnego powiatu warszawskiego; R. XVII 2010 nr 2 (32), s. 23–38.
 81. ZAŁĘCZNY Jolanta: Zniszczenia spowodowane I wojną światową na przykładzie powiatu warszawskiego; R. XVIII 2011 nr 3–4 (35–36), s. 59–75.
 82. ZIELIŃSKI Zbigniew: Przysposobienie wojskowe leśników w latach 1933–1939; R. XII 2005 nr 1(21), s. 197–214.
 83. ZIELIŃSKI Zbigniew: 70 lat temu – zmilitaryzowane służby leśne przed wybuchem wojny; R. XVI 2009 nr 1 (29), s. 173–178.
- ### **I.5. II Wojna światowa**
84. BEZAK Paweł: Barwy broni i służb w „Ludowym” Wojsku Polskim w latach 1943–1945; R. XVIII 2011 nr 2, s. 107–111.
 85. BEZAK Paweł: „Krzyżowców tarcza ramię zdobi nam...” Oznaka naramienna 8. Armii Brytyjskiej – odznaka specjalna 2. Korpusu Polskiego; R. XVIII 2011 nr 3–4 (35–36), s. 147–151.
 86. BEZAK Paweł: Symbolika żołnierzy podziemia polskiego na Wołyniu i Polesiu w latach II wojny światowej; R. XX 2013 nr 3–4 (43–44), s. 213–222.
 87. BRZOZA Janusz: Poezja w walce z okupantem; R. XIV 2007 nr 1 (25), s. 153–156.
 88. DUBER Paweł: Utworzenie Rządu Jedności Narodowej w Paryżu (20–30 IX 1939 roku); R. XVII 2010 nr 1 (31), s. 111–119.
 89. ENGELGARD Jan: Kto winien: Hitler czy Stalin? Początek II wojny światowej w świetle najnowszych badań historycznych; R. XVI 2009 nr 2 (30), s. 359–368.
 90. ENGELGARD Jan: Partyzantka sowiecka wobec zagłady ludności polskiej na Wołyniu w 1943 roku; R. XX 2013 nr 3–4 (43–44), s. 183–212.
 91. FASZCZA Dariusz: Komenda okręgu AK „Wołyń” wobec eksterminacji lud-

- ności polskiej w 1943 r.; R. XX 2013 nr 3–4 (43–44), s. 73–97.
92. GALAS Krzysztof Jerzy: Zamojszczyzna w latach II wojny światowej 1939–1945. Wybrane zagadnienia militarne, społeczne i ekonomiczne; R. XVII 2010 nr 1 (31), s. 185–189.
93. GNAT-WIETESKA Zbigniew: Generałowie formacji wojskowych Obozu Narodowego; R. XVII 2010 nr 1 (31), s. 121–138.
94. GNAT-WIETESKA Zbigniew: Służba Cywilna Narodu; R. XIV 2007 nr 26, s. 137–149.
95. GRABOWSKI Waldemar: Departament Oświaty i Kultury Delegatury Rządu na Kraj; R. XVII 2010 nr 1 (31), s. 139–162.
96. HADRYSIAK Sylwia: Koncepcje modernizacji wsi polskiej w programach i publicystyce organizacji pilsudczykowskich w okresie II wojny światowej; R. XVII 2010 nr 2 (32), s. 7–21.
97. HRYCIUK Grzegorz: Wołyń pod okupacją radziecką; R. XV 2008 nr 1 (27), s. 205–236.
98. KALINOWSKI Jarosław: Nieprzecieżona przeszłość; R. XX 2013 nr 3–4 (43–44), s. 394–400.
99. KRÓL Bolesław-junior: W walce o polską szkołę. Tajne nauczanie w okresie okupacji niemieckiej na obszarze Obwodu Włoszczowskiego AK; R. XIII 2006 nr 2 (23), s. 65–90.
100. MARKOWSKI Dariusz: Wołyńskie powstanie. Epopeja 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK (styczeń – kwiecień 1944 r.); R. XX 2013 nr 3–4 (43–44), s. 141–182.
101. MIERZWIŃSKI Zbigniew: Spadochroniarze Armii Krajowej i jeden z nich – cichociemny podpułkownik „Oliw” – Feliks Dzikielewski; R. XIV 2007 nr 1 (25), s. 147–151.
102. MOTAS Maciej: Działalność Komitetu Zagranicznego Obozu Narodowego (1942–1943), jako próba integracji środowisk narodowych emigracji w czasie drugiej wojny światowej; R. XVII 2010 nr 1 (31), s. 163–184.
103. NEY-KRWAWICZ Marek: Tułacze dzieci i ich szkoły 1939–1948 (Na marginesie wystawy z materiałów Marka Ney Krwawicza „Polskie dzieci, młodzież i szkoły na tułacznych szlakach 1939–1948” Muzeum Niepodległości, luty–kwiecień 2011); R. XVIII 2011 nr 2 (34), s. 81–106.
104. NOIŃSKI Emil: Z korespondencji Zygmunta Berezowskiego ze Stanisławem Mikołajczykiem (maj–październik 1944); R. XVIII 2011 nr 2, s. 193–205.
105. PIEKARSKA-FOIT Danuta: Poezja z historią w tle; R. XIV 2007 nr 2 (26), s. 317–332.
106. ROMANOWSKA Elżbieta: Prokuratura Wojskowa 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR (15 V – 30 VIII 1943); R. XIX 2012 nr 1–4 (37–40), s. 147–158.
107. SAMBORSKI Mieczysław: Wołyń 1943. Przyczynki do historii wykonawców ludobójstwa na Polakach – OUN-SD i UPA na tzw. Północno-Zachodnich Ziemiach Ukraińskich; R. XX 2013 nr 3–4 (43–44), s. 99–140.
108. SIEMASZKO Ewa: Wołyń pod okupacją niemiecką; R. XV 2008 nr 1 (27), s. 237–266.
109. SZENICER Bolesław: Zagłada żydów kresowych (1941–1943); R. XX 2013 nr 3–4 (43–44), s. 401–406.
110. SZYMANIS Eligiusz: „Innego głosu Boga nie usłyszycie” – współczesny wymiar poezji w „Głosach” Bogdana Urbankowskiego; R. XIV 2007 nr 2 (26), s. 249–264.

111. URBANKOWSKI Bohdan: Co chcą nam powiedzieć umarli; R. XIV 2007 nr 2 (26), s. 231–248.
112. WIŚNIEWSKA Maria: Wolni wśród barykad... – postawy społeczeństwa w powstańczej Warszawie; R. XVI 2009 nr 1 (29), s. 179–195.
113. ZAŁĘCZNY Jolanta: Zbrodnie nie tylko na Wołyniu. Pamięć o zbrodniach na Pokuciu; R. XX 2013 nr 3–4 (43–44), s. 295–303.
114. ZIELIŃSKI Zbigniew: Akcja „Burza” na terenie Inspektoratu częstochowskiego AK; R. XIV 2007 nr 2 (26), s. 171–185.
115. ZIELIŃSKI Zbigniew: Akcje zbrojne i wywiadowcze, o których świat dowiedział się z komunikatów wojennych Radia BBC; R. XIII 2006 nr 1 (22), s. 73–82.
116. ZIELIŃSKI Zbigniew: Brytyjska Misja Wojskowa SOE FRESTON 1944/1945; R. XIV 2007 nr 1 (25), s. 157–166.
117. ZIELIŃSKI Zbigniew: Marsz na odsiecz walczącej Warszawie. Dlaczego w połowie drogi został odwołany?; R. XIV 2007 nr 2 (26), s. 151–169.
118. ZIELIŃSKI Zbigniew: Najmłodszy żołnierze 7. Dywizji Armii Krajowej; R. XIV nr 1 (25), s. 175–184.
119. ZIELIŃSKI Zbigniew: Tajne nauczanie w powiecie częstochowskim i radomszczańskim w latach 1939–1945; R. XIII 2006 nr 1 (22), s. 215–221.
120. ŻURAWSKI Jacek A.: Prasa konspiracyjna w Wilnie w latach 1939–1945. Okres wrzesień 1939–czerwiec 1941; R. XVIII 2011 nr 2 (34), s. 55–80.
121. ŻURAWSKI Jacek A.: Prasa konspiracyjna w Wilnie w latach 1939–1945. Okres czerwiec 1941 – czerwiec 1945; R. XIX 2012 nr 1–4 (37–40), s. 105–145.
- I.5.1 Kampania wrześniowa 1939 r.**
122. BECKER Janusz: Policja Państwowa garnizonu VI miasta stołecznego Warszawy w obronie stolicy w 1939 roku; R. XVI 2009 nr 2 (30), s. 103–114.
123. GNAT-WIETESKA Zbigniew: Rzeka Wisła i jej rola w kampanii wrześniowej; R. XVI 2009 nr 2 (30), s. 91–101.
124. JUSZKIEWICZ Ryszard: Miasta północnego Mazowsza pod bombami; R. XVI 2009 nr 2 (30), s. 69–90.
125. KOŁODZIEJCZYK Arkadiusz: Z zagadnień polityczno-ekonomicznej konfrontacji III Rzeszy i Polski w 1939 roku; R. XVI 2009 nr 2 (30), s. 41–56.
126. MIERZWIŃSKI Zbigniew: Wrzesień w oczach generałów; R. XVI 2009 nr 2 (30), s. 249–262.
127. MÓRAWSKI Karol: „Warszawa w ogniu”; R. XV 2009 nr 2 (30), s. 239–48.
128. PAŁASZEWSKA Mirosława: Wrzesień 1939 w Krzemieńcu; R. XVI 2010 nr 1 (30), s. 201–220.
129. WESOŁOWSKI Andrzej: 36. Pułk Piechoty Legii Akademickiej w obronie odcinka „Pomieczówek” (14–28 września 1939 r.); R. XVI 2009 nr 2 (30), s. 135–188.
130. WOJCIECHOWSKI Jerzy S.: Boje 10. Pułku Ułanów Litewskich na Lubelszczyźnie w 1939 roku; R. XVI 2009 nr 2 (30), s. 189–200.
131. WRZOSEK Mieczysław: O próbach poprawy doli ochrzczonych Żydów pod niemiecką okupacją w latach 1939–1945; R. XVIII 2011 nr 33, s. 73–93.
132. ZIELIŃSKI Zbigniew: Bitwa pod Mokraj; R. XVI 2009 nr 2 (30), s. 127–134.
133. ZIELIŃSKI Zbigniew: Relacje Wehrmachtu z kampanii wrześniowej jako materiał propagandowy; R. XVI 2009 nr 1 (30); R. XVI 2009 nr 2 (30), s. 221–237.

134. ZIELIŃSKI Zbigniew: Zaczęło się we wrześniu 1939 roku. Lasy Godelskie przesiąknięte krwią żołnierzy; R. XVI 2009 nr 2 (30), s. 311–318.
- I.6. Lata 1944/45 –**
135. CHARCZUK Wiesław: Walka Narodowych Sił Zbrojnych przeciwko władzy komunistycznej w powiecie węgrowskim w latach 1944–1950; R. XIII 2006 nr 2 (23), s. 91–99.
136. DZIEDZIC Stanisław: „Kościół milczenia” w Republice Białorusi i na bezkresach sowieckiej Rosji i Kazachstanu; R. XIX 2012 nr 1–4 (37–40), s. 183–204.
137. JASIAK Ksawery: Oddział partyzancki kpt. „Groźnego” i jego żołnierze; R. XIV 2007 nr 1 (22), s. 117–144.
138. JASIAK Ksawery: „Żywego mnie nie dostaną”. Ostatni leśni w środkowej Polsce; R. XIII 2006 nr 2 (22), s. 187–202.
139. JASTRZĄB Łukasz: Problematyka „pierwszego strzału” w poznańskim czerwcu 1956; R. XIII 2006 nr 2 (23), s. 101–114.
140. KROWICKI Stanisław Ludwik: Dokument zbrodni UB na Rzeszowszczyźnie; R. XIII 2006 nr 1 (22), s. 109–116.
141. LESZKOWICZ Tomasz: Obchody Święta Zwycięstwa w 1970 r. Przebieg, cele, konteksty; R. XVIII 2011 nr 33, s. 95–120.
142. MARCINKIEWICZ-GOŁAŚ Anna: Przyczyny powstania i działalność Polskiej Misji Wojskowej w Londynie (1945–1946); R. XVII 2010 nr 1(31), s. 213–226.
143. MORDYŃSKI Krzysztof: *Dziennik Pracowni MDM* – nowe udostępnione źródło do badań nad dziejami Warszawy; R. XVIII 2011 nr 2 (34), s. 7–54.
144. MRÓWKA Przemysław: Komitet Obrony Kraju. Struktura i zadania w latach 1959–1973; R. XIX 2012 nr 1–4 (37–40), s. 159–181.
145. SKOCZEK Tadeusz: Kultura studencka 1975–1989. Próba opisanie zjawiska; R. XVIII 2011 nr 3–4 (35–36), s. 153–174.
146. SWAT Tadeusz: Prześladowania ludowców przez UB w latach 1944–1956; R. XIII 2006 nr 1 (22), s. 101–108.
147. WAWRZYŃSKI Mirosław: Bierut przeciwko Gomułce – w trybach biurotowszczyzny; R. XVII 2010 nr 1 (31), s. 227–233.
148. ŻUŁAWNIK Mariusz: Oficjalne obchody rocznic odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 r. na przykładzie Płocka (1978–1990); R. XVIII 2011 nr 33, s. 121–129.
- I.7. Polacy na wschodzie**
149. BAJER Magdalena: Z takich gniazd wylecieli...; R. XIII 2006 nr 3 (24), s. 111–126.
150. DZIEDZIC Stanisław: Eksterminacja i trudne trwanie. Kościół katolicki w nadbałtyckich republikach sowieckich; R. XVIII 2011 nr 3–4 (35–36), s. 131–146.
151. DZIEDZIC Stanisław: Refleksje o zniewoleniu Kościoła katolickiego i Cerkwi prawosławnej na terenie Związku Radzieckiego; R. XVIII 2011 nr 2 (34), s. 113–130.
152. EPSZTEIN Tadeusz: Ziemianie polscy na Wołyniu w XIX i XX w.; R. XV 2008 nr 1 (27), s. 79–106.
153. FABIANOWSKI Andrzej: Gimnazjum Wołyńskie w Krzemieńcu: jego twórcy i uczniowie; R. XV 2008 nr 1 (27), s. 279–303.
154. JEDYNAK Stanisław: Wartości europejskie w kulturze Lwowa; R. XIII 2006 nr 3 (24), s. 7–10.
155. KOTECKI Andrzej: Z Tobolska do Warszawy przez Sao Paulo. Pamiątki rodziny Wawelbergów w Muzeum Nie-

- podległości w Warszawie; R. XIX 2012 nr 1–2 (37–40), s. 219–226.
156. MIĘDZYBRODZKI Bartłomiej: Z Polski do Polski. Nieprawidłowości w procedurach repatriacji Polaków z Litewskiej SRR w okresie 1944–1946; R. XVIII 2011 nr 3–4 (35–36), s. 105–130.
157. MILEWSKA-MŁYNIK Anna: Dialog dwóch kultur w Krzemieńcu; R. XIX 2012 nr 1–4 (37–40), s. 245–248.
158. NOWAK Mariusz: Polityka władz radzieckich wobec środowiska arystokratycznego w okresie podboju ziem wschodnich II Rzeczypospolitej (IX–X 1939); R. XIII 2006 nr 1 (22), s. 41–59.
159. REDZIK Adam: Szkic z dziejów szkolnictwa wyższego we Lwowie; R. XIII 2006 nr 3 (24), s. 93–109.
160. SERCZYK Władysław A.: Semper Fidelis dzieje legendy; R. XIII 2006 nr 3 (24), s. 11–37.
161. SHEYBAL-ROSTEK Aleksandra: Krzemieniec i Liceum Krzemienieckie w latach 1920–1939; R. XV 2008 nr 1 (27), s. 305–323.
162. WĘGIER-MAKSYMOWICZ Krystyna: Szkoła księdza Kordeckiego we Lwowie i jej losy w latach 1940–1962 (szkoła nr 18 i nr 30). Współpraca: Czesław BARAN, Adam SIERŻANT, Alina WĘGIER-GRZEGOCKA; R. XII 2005 nr 1 (21), s. 215–251.
- I. Biografie – A–Z**
163. MIERZWIŃSKI Zbigniew: Generała **Władysława Andersa** drogi do wolnej, niepodległej Polski; R. XIV 2007 nr 2 (26), s. 105–111.
164. BĄKAŁA Krzysztof: **Michał Elwiro Andriolli** – powstaniec, artysta, gospodarz. W 120. rocznicę śmierci; R. XX 2013 nr 1–2 (41–42), s. 69–86.
165. BIAŁOKUR Marek: **Joachim Bartoszewicz** na forum Konferencji Pokojowej w Paryżu w latach 1919–1920 we wspomnieniach syna Włodzimierza Bartoszewicza; R. XV 2008 nr 2 (28), s. 169–189.
166. WOJCIECHOWSKI Jerzy S.: Polsko-węgierskie symbole pamięci **Józefa Bema**; R. XVII 2010 nr 1 (31), s. 89–97.
167. WAWRZYŃSKI Mirosław: Człowiek, obywatel, patriota – **Bronisław Chajęcki** (1902–1953); R. XV 2007 nr 1 (25), s. 89–129.
168. PAŁASZEWSKA Mirosława, ZBIROHowska-KOŚCIA Hanna: **Halina i Stefan Czarnoccy**; R. XIII 2006 nr 2 (23), s. 35–57.
169. GMITRUK Janusz: **Jan Dębski** – minister spraw zagranicznych i główny konstruktor traktatu ryskiego; R. XVIII 2011 nr 3–4 (35–36), s. 77–95.
170. KAWALEC Krzysztof: **Roman Dmowski** – różne wymiary legendy; R. XII 2005 nr 1 (21), s. 143–148.
171. NIKLEWSKA Jolanta: Anglicy przychylni i nieprzychylni **Romanowi Dmowskiemu** w świetle korespondencji z lat 1915–1917; R. XII 2005 nr 1 (21), s. 57–76.
172. SZEPIETOWSKI Maciej: Naród i wychowanie w myśli **Romana Dmowskiego**; R. XII 2005 nr 1 (21), s. 148–154.
173. GAWROŃSKI Ludwik: **Ignacy Dobrzyński** – muzyk Wołynia; R. XV 2008 nr 1 (27), s. 325–335.
174. ZIELIŃSKI Zbigniew: W 86. Rocznicę powstania wielkopolskiego i 68. rocznicę śmierci naczelnego wodza powstania wielkopolskiego generała **Dowbór-Muśnickiego**; R. XII 2005 nr 1 (21), s. 77–88.
175. ENGELGARD Jan: Laudacja na cześć prof. **Mariana M. Drozdowskiego**; R. XIX 2012 nr 1–4 (37–40), s. 259–261.
176. MIECZKOWSKI Romuald: **Andrzej Stefan Ehrenkreutz** (1921–2008); R. XVI 2009 nr 1 (29), s. 229–233.

177. MIERZWIŃSKI Zbigniew: Generał **Józef Giza** – góral z pochodzenia, żołnierz z powołania; R. XIII 2006 nr 2 (23), s. 59–64.
178. WISŁOCKI Seweryn A.: **Michał Tadeusz Grażyński** (Gdów 1890 – Londyn 1965); R. XVI 2009 nr 1 (29), s. 213.
179. ZAŁĘCZNY Jolanta: Wierni patriotycznym ideałom. Losy rodziny **Gruha-czów** w świetle zapisków Leonarda Gruchacza; R. XVIII 2011 nr 3 (33), s. 7–30.
180. DATKO Andrzej: Prorok chrześcijańskiej kultury [**Jan Paweł II**]; R. XII 2005 nr 1 (21), s. 5–7.
181. SAMBORSKI Tadeusz: Wspomnienie o **Jerzym Janickim**; R. XIV 2007 nr 2 (26), s. 370–378.
182. PRZENIOSŁO Małgorzata: **Zygmunt Janiszewski** – matematyk, legionista, filantrop (1888–1920); R. XVIII 2011 nr 33, s. 175–192.
183. KOŁODZIEJCZYK Arkadiusz: Kapitan **Marian Mieczysław Kenig** (1895–1959); R. XVI 2009 nr 2 (30), s. 115–126.
184. WOJTASIK Janusz: **Tadeusz Kościuszko** w świetle polskich publikacji; R. XVIII 2011 nr 2 (34), s. 131–143.
185. o. PYREK Juliusz OFMCap: Przez cyta-
tadelę do wiary – droga do nawrócenia
bl. Honorata [Kozmińskiego]; R. XX
2013 nr 1–2 (41–42), s. 209–219.
186. CHOMICZ Zbigniew: Z Peremyła na
Koszykową. Wspomnienie o **Michali-
nie Krzyżanowskiej**; R. XVII 2010 nr
1 (31), s. 337–340.
187. STOGOWSKA Anna Maria: Społecz-
nik płocki doktor **Aleksander Macie-
sza** (1875–1945); R. XIV 2007 nr 2 (26),
s. 113–124.
188. MILEWSKA-MŁYNIK Anna: Dzieje
rodziny **Makarewiczów** odtworzone
z fotografii i archiwalnych zapisów;
R. XIV 2007 nr 1 (25), s. 27–46.
189. JEDYNĄK Barbara: Polskie rozłą-
ki i powroty – w kręgu europejskich
arcynarracji wolnościowych. W 150.
rocznicę śmierci **Adama Mickiewicza**;
R. XII 2005 nr 1 (21), s. 9–10.
190. GARLICKA Aleksandra: [**Henryk
Mierzecki**]; R. XIII 2006 nr 3 (24),
s. 267.
191. MAŁYSZEK Dariusz: Idea niepodle-
głościowa w twórczości i działalności
Zygmunta Miłkowskiego przed wybu-
chem Powstania Styczniowego; R. XIV
2007 nr 1 (25), s. 5–26.
192. SKOCZEK Tadeusz: „Być sobą”. Roz-
mowa z prof. **Franciszkiem W. Mlecz-
ko** (w trakcie pracy nad książką, która
ukaze się w 2013 r.); R. XIX 2012 nr
1–4 (37–40), s. 266–274.
193. SKOCZEK Tadeusz: **Franciszek W.
Mleczko** w moich zapiskach; R. XIX
2012 nr 1–4 (37–40), s. 274–279.
194. SZEJA Małgorzata: Odkryć Łochów...
Odkryć **Norwida**...; R. XII 2005 nr 1
(21), s. 47–56.
195. GOCLON Jacek: Działalność **Ignace-
go Paderewskiego** na stanowisku Pre-
zesa Rady Ministrów (16 stycznia – 9
grudnia 1919); R. XVIII 2011 nr 2 (34),
s. 145–170.
196. PAŁASZEWSKA Mirosława: **Witold
Palka** – drukarz wydawnictw niezaleź-
nych w latach 1982–1989; R. XIII 2006
nr 2 (23), s. 141–148.
197. GMITRUK Janusz: **Jan Piekalkiewicz**
(1892–1943). Współtwórca Polskiego Pań-
stwa Podziemnego (w 70. rocznicę śmier-
ci); R. XX 2013 nr 3–4 (43–44), s. 245.
198. DUBER Paweł: W obronie Marszałka
Piłsudskiego; R. XIII 2006 nr 2 (23),
s. 29–33.
199. URBANKOWSKI Bohdan: Srebr-
na i czarna legenda – **Józef Piłsudski**
w poezji, historii i plotce; R. XII 2005
nr 1 (21), s. 89–130.

200. WYSOCKI Wiesław Jan: **Józef Piłsudski** w malarstwie i grafice; R. XII 2005 nr 1 (21), s. 131–141.
201. MADEJ-JANISZEK Regina: **Maria Piotrowiczowa** – bohaterka małej bitwy pod Dobrą w 1863 r. Na podstawie współczesnej ikonografii, dokumentów, doniesień prasowych i pamiętników; R. XX 2013 nr 1–2 (41–42), s. 99–112.
202. ZIEJKA Franciszek: Ostatni rycerz dawnej Polski. Z tajemnic biografii i legendy **Kazimierza Pułaskiego**; R. XVIII 2011 nr 3–4 (35–36), s. 7–42.
203. DURKA Jarosław: **Janusz Radziwiłł**, dyrektor departamentu stanu w rządzie Rady Regencyjnej; R. XVIII 2011 nr 33, s. 209–224.
204. DURKA Jarosław: Wokół pałacu księcia **Janusza Radziwiłła** na Bielańskiej w II wojnie światowej; R. XIII 2006 nr 1 (22), s. 61–72.
205. DURKA Jarosław: Z działalności politycznej **Janusza Radziwiłła** do 1939 r. Szkic do portretu konserwatysty; R. XII 2005 nr 1 (21), s. 167–195.
206. DUBER Paweł: Generał **Juliusz Rómmel** premierem? Zapomniany epizod z września 1939 roku; R. XIII 2006 nr 1 (22), s. 35–40.
207. CIARA Stefan: **Adam Skalkowski** (1877–1951) Profesor Uniwersytetu Poznańskiego; R. XVIII 2011 nr 33, s. 193–208.
208. SKĄPSKI Rafał: Fotografie ze starego albumu – bracia **Skąpcy** w Powstaniu Styczniowym; R. XX 2012 nr 1–2 (41–42), s. 153–174.
209. DUBER Paweł: Pamięci **Walerego Ślawka**; R. XVIII 2011 nr 2 (34), s. 187–191.
210. ZIELIŃSKI Zbigniew: „Warszyc” [**Stanisław Sojczyński**], jego żołnierze z Armii Krajowej i konspiracyjnego Wojska Polskiego; R. XVII 2010 nr 1 (31), s. 191–211.
211. DERA Adam: **Michał Sokolnicki** – komiwojażer idei; R. XIX 2012 nr 1–4 (37–40), s. 55–73.
212. CHRUDZIMSKA-UHERA Katarzyna: O rzeźbiarzu (nieco) zapomnianym [**Jan Szczepkowski**]; R. XVII 2010 nr 1 (31), s. 257–271.
213. NIEBELSKI Eugeniusz: Arcybiskup **Zygmunt Szczęśny Feliński** w obronie duchownych więzionych i zesłanych za udział w ruchu narodowym lat 1861–1864; R. XII 2005 nr 1 (21), s. 31–45.
214. DURKA Jarosław: W sprawie **Mieczysława Tarchalskiego „Marcina”** (1903–1981). List matki aresztowanego oficera AK do generała Stanisława Popławskiego; R. XIV 2007 nr 1 (25), s. 185–188.
215. SZYMCZYK Zbyszko: **Mieczysław Tarchalski** (1903–1981). Przyczynek do represji komunistycznych AK; R. XIII 2006 nr 1 (22), s. 83–99.
216. ENGELGARD Jan: O **Aleksandrze Wielopolskim** w Muzeum Niepodległości; R. XX 2013 nr 1–2 (41–42), s. 219–222.
217. REĆKO Jan: **Bolesław Wieniawa-Długoszowski** – pierwszy ułan II Rzeczypospolitej; R. XVI 2009 nr 1 (29), s. 205–211.
218. SZOT-WRÓBLEWSKA Małgorzata: Formy upamiętniania powstania styczniowego na przykładzie działalności księdza **Jana Wiśniewskiego** (1876–1943); R. XX 2013 nr 1–2 (41–42), s. 145–152.
219. PADUSZEK Konrad: „Dwójkarska” przeszłość **Stanisława Zaćwilichowskiego**; R. XIV 2007 nr 1 (25), s. 67–87.
220. AJEWSKI Konrad: Pałac Błękitny w Warszawie jako przykład mecenatu

- Maurycego Zamoyskiego;** R. XVII 2010 nr 1 (31), s. 39–55.
221. DZIEDZIC Stanisław: Laudacja na cześć prof. **Franciszka Ziejki;** R. XIX 2012 nr 1–4 (37–40), s. 261–265.
222. TARKOWSKA Barbara: Książd ppłk **Jan Leon Ziółkowski** – kapelan Wojska Polskiego w latach 1919–1939; R. XVII 2010 nr 1 (31), s. 235–256.
223. GALAS Krzysztof Jerzy: Generał broni **Lucjan Żeligowski** i jego zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej; R. XVI 2009 nr 1 (29), s. 197–204.
224. BRUDNICKI Jan Zdzisław: **Stefan Żeromski** a niepodległość Polski; R. XIII 2006 nr 2 (23), s. 23–27.
- ### II.1 In Memoriam
225. STAWARZ Andrzej: **Marek Cabanowski** (1935–2006); R. XIII 2006 nr 2 (23), s. 235–238.
226. GARLICKA Aleksandra: **Jerzy Janicki** (10 sierpnia 1928–15 kwietnia 2007); R. XIV 2007 nr 2 (26), s. 367–369.
227. GMITRUK Janusz: Przemówienie wygłoszone na pogrzebie prof. dr hab. **Arkadiusza Jerzego Kołodziejczyka** 17 lutego 2011 r. w kościele parafialnym pod wezwaniem Świętej Trójcy w Kobyłce; R. XVIII 2011 nr 33, s. 255–257.
228. KOŁODZIEJCZYK Arkadiusz: **Dr Tadeusz SWAT** (1936–2006); R. XIII 2006 nr 2 (23), s. 239–242.
229. KOŁODZIEJCZYK Arkadiusz: **Dr Tadeusz SWAT** (1936–2006). W trzecią rocznicę śmierci; R. XVI 2009 nr 2 (30), s. 351–358.
- ### III. Wspomnienia. Relacje. Listy
230. BAJER Magdalena: Lady Olesia; R. XIII 2006 nr 3 (24), s. 299–304.
231. BORKOWSKI Julian: Relacja Mariany Mroczkowskiej ps. „Magda”, „Barbara” dotycząca służby harcerskiej w Powstaniu Warszawskim; R. XIII 2006 nr 2 (23), s. 115–140.
232. DOBRUCKI Józef: Sybir; R. XIII 2006 nr 1 (22), s. 198–208.
233. DOŁĘGOWSKI Jan: Wspomnienia z Podlasia (1916–2006); R. XVI 2009 nr 1 (29), s. 251–274.
234. DRABCAK Łucja: Moje Chiny; R. XII 2005 nr 1 (21), s. 267–289.
235. JANICKI Jerzy: Pamięć Lwowa; R. XIII 2006 nr 3 (24), s. 305–310.
236. KOZICKI Krzysztof: Listopad 1918 – raporty i relacje z akcji rozbrajania Niemców; R. XV 2008 nr 2 (28), s. 205–218.
237. –: Listopad 1918 roku w literaturze pamiątkarskiej relacji [oprac. Mirosława Pałaszewska i Jan Engelgard]; R. XV 2008 nr 2 (28)
- Maria Zdzisławowa LUBOMIRSKA: Pamiątnik księżnej Marii Zdzisławowej Lubomirskiej 1914–1918, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2002, s. 219–224;
 - Maria DĄBROWSKA: „Dzienniki 1914–1925”, T. 1. Warszawa 1998, Czytelnik, s. 224–226;
 - Władysław BRONIEWSKI: Pamiątnik 1918–1922, Warszawa 1984, s. 226–228;
 - Adam GRZYMAŁA-SIEDLECKI: Rozmowy z samym sobą, Wyd. Znak, Kraków 1972, s. 228–230;
 - Zofia NAŁKOWSKA: Dzienniki t. 3 1918–1939, Czytelnik, Warszawa 1980, s. 230–231;
 - Maria BOGUSŁAWSKA: Jak Marysia Niemca rozebrała, s. 232–234.
238. MATYJAS Remigiusz: Wrzesień 1939 r. we wspomnieniach nauczycieli [Antoni Wielgus, Józef Świątkowski]; R. XVI 2009 nr 2 (30), s. 285–295.
239. MIERZECKI Henryk: Czasy i klimaty. Wspomnienia lekarza 1891–1970;

- R. XIII 2006 nr 3 (24), s. 268–297.
240. MÓRAWSKI Karol: Balista i cembrowina [Powstanie Warszawskie]; R. XIII 2006 nr 1 (22), s. 241–243.
241. MÓRAWSKI Karol: Wojenna solidarność – pokłosie września 1939 roku; R. XVI 2009 nr 2(30), s. 303–309.
242. NIKLEWSKA Jolanta: Dziennik randomiaka Edwarda Niklewskiego z tułaczki na Wołyn i z powrotem we wrześniu 1939 roku; R. XVI 2009 nr 2 (30), s. 297–302.
243. –: Obrona Warszawy we Wrześniu 1939 r. w relacjach jej uczestników; R. XVIII 2010 nr 1 (31)
- Kazimierz ALEKSANDROWICZ: Węgry 1940. Fragment relacji Szefa Sztabu Okręgu Korpusu I w Warszawie płk. dypl. [...] dotyczący pierwszych dni września 1939 r., s. 275–280;
 - Stefan HENRIK: Niemcy 1940 r. Relacja mjr [...] dowódcy artylerii przeciwpancernej obrony Warszawy, s. 280–282;
 - Aleksander TUŃSKI: Paryż 12. 2. 1940 r. Relacja dowódcy I Batalionu 1. pp. Obrony Warszawy por. rez. [...], s. 282–286;
 - Sławomir PAWŁOWSKI: Warszawa marzec 1946, relacja oficera szefostwa intendencji dowództwa Armii „Warszawa” mjr [...] na temat funkcjonowania intendencji obrony Warszawy, s. 287–288;
 - Mieczysław ZYLBER: Elbląg, czerwiec 1946 r., relacja dowódcy grupy artylerii przeciwlotniczej „Wschód” w obronie Warszawy mjr [...], s. 289–294;
 - Adam DZIANOTTA: Włochy 8 grudnia 1945 r., relacja płk. dypl. [...], dowódcy 9. pułku artylerii ciężkiej a następnie artylerii odcinka „Warszawa Zachód”, s. 294–300;
 - Mieczysław KOWALSKI: sierpień 1946, relacja szefa służby zdrowia odcinka „Warszawa Zachód” ppłk. lek. [...], s. 300–305;
- Józef KALANDYK: Niemcy 26 stycznia 1946 r.. Relacja dowódcy 40. Pułku Piechoty Dzieci Lwowskich, a następnie dowódcy pododdziału „Warszawa Zachód” płk.[...], s. 305–318;
- Tadeusz DANIEC: Około 1945 r.. Relacja dowódcy 360. pp oraz dowódcy pododdziału „Południe” (Mokotów) odcinka „Warszawa Zachód” ppłk dypl. [...], s. 318–320;
- Michał GAZICKI: Październik 1947 r. Relacja ppor. rez. [...] dowódcy plutonu i kompanii II batalionu 360. pp w obrobie Czerniakowa, s. 320–324;
- Czesław KLUCZYŃSKI: Warszawa 29 marca 1946. Relacja dowódcy saperów pododdziału „Północ” (Żoliborz) odcinka Warszawa Zachód”, s. 324–327;
- Antoni BRAŻUK: Sokółka 27 marca 1946. Relacja kpt.[...], dowódcy kompanii czołgów rozpoznawczych w obrobie Warszawy, s. 327–331.
244. PAWŁAS-KOS Jadwiga: Sprostowanie [dot. tekstu p. Wiślockiego S. A. „Solidarność” wybuchła w Zabrzu jak pożar..., „NiP” nr 22/2006, s. 245]; R. XIV 2007 nr 1 (25), s. 298–299.
245. –: Reminiscencje z zesłania Brunona Morzyckiego; R. XIII nr 1 (22), s. 209–213.
246. STAWARZ Andrzej: Listy Bogdana Konieczńskiego z obozów jenieckich do Zyty Glibowskiej; R. XIII 2006 nr 1 (22), s. 223.
247. SZCZEPAŃSKI Jacek: Dziennik z dni września 1939 r. dowódcy 6. Kompanii balonów obserwacyjnych kpt. Zbigniewa Burczyńskiego; R. XVI 2009 nr 2 (30), s. 273–284.
248. WASILEWSKI Stefan: Milknące echa powstańczej tragedii [Powstanie Styczniowe]; R. XIV 2007 nr 1 (25), s. 167–174.

249. WISŁOCKI Seweryn A.: „Solidarność” wybuchła w Zabrzu jak pożar...; R. XIII 2006 nr 1 (22), s. 245–258.
250. WRZESZCZ Maria: Borne Sulinowo. Miasto, którego nie było; R. XVII 2010 nr 1 (31), s. 341–354.
251. ZAREMBA Zygmunt: Diariusz z obro-ny Warszawy [wstęp, opracowanie i przypisy Arkadiusz Kołodziejczyk]; R. XVI 2009 nr 2 (30), s. 263–272.
252. ZIELIŃSKI Zbigniew: Powstanie wielkopolskie we wspomnieniach gen. Józefa Dowbór-Muśnickiego; R. XVI 2009 nr 1 (29), s. 235–249.
260. MATWIJÓW Maciej: Muzea lwowskie wczoraj i dziś; R. XIII 2006 nr 3 (24), s. 175–196.
261. POPIOLEK Elżbieta: Odnowienie działalności przez Muzeum Mazowieckie w Płocku; R. XIV 2007 nr 26, s. 333–338.
262. RYBAK Michał: „Wakacyjna przygoda z Chopinem” w Muzeum Niepodległości; R. XVII 2010 nr 2 (32), s. 201–203.
263. SOBIERAJ Leonard: Wczoraj, dziś i jutro Muzeum Mazowieckiego w Płocku; R. XIV 2007 nr 2 (26), s. 339–348.
264. STAWARZ Andrzej: Moje spojrzenie na 20. lat działalności Muzeum Niepodległości w Warszawie; R. XVII 2010 nr 1 (31), s. 5; R. XIII 2006 nr 1 (22), s. 5–27.

IV. Muzealnictwo

IV.1. Poszczególne muzea

253. FEDUSZKA Jacek: Pamiętniki wołyńskie w zbiorach muzeów polskich; R. XV 2008 nr 1 (27), s. 405–420.
254. GIERCZYŃSKA Joanna: Muzea – miejsca pamięci w Nadrenii-Północnej Westfalii specyfika, organizacja i kierunki działalności; R. XVIII 2011 nr 3–4 (35–36), s. 186–200.
255. GIERCZYŃSKA Joanna: Ślady pamięci dawnego warszawskiego więzienia Pawiak. 45. Rocznica powstania Muzeum Więzienia Pawiak [Oddział Muzeum Niepodległości]; R. XVII 2010 nr 2 (32), s. 221–235.
256. HASSELBUSCH Robert: Dni Pamięci Pawiaka (28 września–1 października 2010 r.) – relacja z przebiegu uroczystości; R. XVII 2010 nr 2 (32), s. 237–241.
257. KONDRACIUK Piotr: Muzea wołyńskie wczoraj i dziś; R. XV 2008 nr 1 (27), s. 383–404.
258. KORCZEWSKA Marzena: Działalność promocyjna i edukacyjna Muzeum Niepodległości w latach 2004–2005; R. XIII 2006 nr 2 (230), s. 195–212.
259. KOTECKI Andrzej: Muzealnictwo morskie; R. XIX 2012 nr 1–4 (37–40), s. 226–235.
265. STAWARZ Andrzej: Muzeum Niepodległości w Warszawie – refleksje na jubileusz 15-lecia działalności; R. XIII 2006 nr 1 (22), s. 5–15.
266. SZULGAN Alina: Muzeum, które jednoczy narody [Krzemieniec]; R. XIII 2006 nr 1 (22), s. 268–272.
267. WĄGRODZKI Jerzy: Program Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej (2011 r.); R. XIX 2012 nr 1–4 (37–40), s. 235–238.
268. WĄGRODZKI Jerzy: Z działalności Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej [Oddział Muzeum Niepodległości]; R. XVII 2010 nr 2 (32), s. 217–219.
269. WOLTANOWSKA Magdalena: Pomnik Drzewa Pawiackiego; R. XIII 2006 nr 1 (22), s. 259–266.
270. ZAŁĘCZNY Jolanta: O nowościach w działaniach edukacyjnych Muzeum Niepodległości; R. XIX 2012 nr 1–4 (37–40), s. 213–219.
271. ZAŁĘCZNY Jolanta: Oferta edukacyjna Muzeum Niepodległości; R. XVIII 2011 nr 33, s. 225–233.

IV.2. Wystawy

272. ARTYMOWSKI Stefan: Impreza towarzysząca: luka między ekspozycją a widzem; R. XVIII 2011 nr 2, s. 207–215.
273. BEZAK Paweł: Powstanie styczniowe w malarstwie – cykl „Galerii Jednego Obiektu”; R. XX 2013 nr 1–2 (41–42), s. 175–184.
274. KOŁODZIEJCZYK Arkadiusz: Polskie drogi do Niepodległej. Dwie wystawy: *Polonia Restituta. O niepodległość i granice 1914–1921* Muzeum Niepodległości Warszawa – wystawa stała od 11 listopada 2006; *Wyprowa w dwudziestolecie* (Muzeum Narodowe Warszawa grudzień 2007–marzec 2008); R. XVI 2009 nr 1 (29), s. 275–280.
275. KOTECKI Andrzej: Brukselska wystawa o Ignacym Janie Paderewskim; R. XVIII 2011 nr 2, s. 216.
276. MILEWSKA-MEYNIK Anna: Nasza wystawa w Krzemieńcu; R. XVIII 2011 nr 3–4 (35–36), s. 216–220.
277. MORDYŃSKI Krzysztof: *Zaczęło się w lipcu*. Wystawa IPN; R. XVII 2010 nr 2 (32), s. 209.
278. MORDYŃSKI Krzysztof, ARTYMOWSKI Stefan, BEZAK Paweł: Wystawa *Mazowsze w czasach Chopina* – połączenie środków tradycyjnych i nowoczesnych jako sposób budowania ekspozycji; R. XVII 2010 nr 2 (32), s. 194–200.
279. PAŁASZEWSKA Mirosława: *Jerzy Giedroyc Księżę emigrantów* – wystawa w warszawskiej Podchorążówce; R. XIII 2006 nr 2 (23), s. 231–233.
280. PAŁASZEWSKA Mirosława, ZUCHOWSKA Krystyna: Wystawy w Muzeum Niepodległości 1990–2005; R. XIII 2006 nr 2 (23), s. 161–194.

281. SZCZOTKA Sylwia: Wystawa *Leszno/ Świerczewskiego/ Solidarności* 29 maja–11 czerwca 2010 r. w Muzeum Niepodległości [dot. rzeźby A. Szapocznikow „Ekshumowany”]; R. XVII 2010 nr 2 (32), s. 205–207.
282. WRÓBLEWSKI Rafał: *Kossakowie – trzy pokolenia malarzy*. Słowo o wystawie od autora; R. XVIII 2011 nr 3–4 (35–36), s. 201–205.
283. ZAŁĘCZNY Jolanta: O wystawie *Gorzka Chwała. Cieniom Stycznia 1863*; R. XX 2013 nr 1–2 (41–42), s. 196–198.
284. ŻELEWSKI Filip: *Podróż do Wierszyny – Sybiracy* w Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej; R. XX 2013 nr 1–2 (41–42), s. 240–243.

IV.3. Zbiory

285. ARTYMOWSKI Stefan: Ordery i odznaczenia polskie jako źródło informacji historycznych; R. XVIII 2011 nr 33, s. 157–173.
286. BEZAK Paweł: „Artyści” z konieczności. Przedmioty wykonane przez Sybiraków (1940–1956) w zbiorach Muzeum Niepodległości w Warszawie; R. XVII 2010 nr 2 (32), s. 149–153.
287. BEZAK Paweł: Biżuteria patriotyczna doby powstania styczniowego; R. XX 2013 nr 1–2 (41–42), s. 113–122.
288. BEZAK Paweł: Obok Orła znak Pogoni – wybrane pamiątki Powstania Styczniowego w zbiorach niektórych muzeów warszawskich; R. XVII 2010 nr 1 (31), s. 355–362.
289. ENGELGARD Jan: Archiwum Romana Dmowskiego w zbiorach Muzeum Niepodległości; R. XVII 2010 nr 2 (32), s. 137–148.
290. KOZARSKA-ORZESZEK Barbara: Lwów na medalach i odznakach; R. XIII 2006 nr 3 (24), s. 197–218.

291. ŁUKASZEWICZ Piotr: Lwów w malarstwie i grafice od XVII wieku do roku 1939; R. XIII 2006 nr 3 (24), s. 127–152.
292. MADEJ-JANISZEK Regina: Krzemieniec zatrzymany w kadrze; R. XV 2008 nr 1 (27), s. 337–352.
293. MILEWSKA-MŁYNIK Anna: Kolekcja Krzemieniecka Muzeum Niepodległości; R. XIII 2006 nr 2 (23), s. 149–160.
294. MILEWSKA-MŁYNIK Anna: Pamiątki workuckie w zbiorach Muzeum Niepodległości; R. XIV 2007 nr 1 (25), s. 259–276.
295. OKOŃ Waldemar: Wołyń i obrazy; R. XV 2008 nr 1(27), s. 353–382.
296. PAŁASZEWSKA Mirosława: Kolekcja generała Romana Abrahama (1891–1976) w Muzeum Niepodległości; R. XIII 2010 nr 1 (31), s. 319–344.
297. PAŁASZEWSKA Mirosława: Pamiątki Elizy i Józefa Sulińskich (Polska Niepodległa, Pawiak, KL Ravensbrück); R. XIV 2007 nr 1 (25), s. 189–259.
298. PAŁASZEWSKA Mirosława: Pamiątki po Władysławie Zychu; R. XIII 2006 nr 3 (24), s. 347–362.
299. SKOCZEK Tadeusz: Obraz Powstania Styczniowego w sztuce (na przykładzie zbiorów Muzeum Niepodległości); R. XX 2013 nr 1–2 (41–42), s. 223–239.
300. SZCZOTKA Sylwia: Treść i forma plakatów propagandowych okresu wojny polsko-bolszewickiej 1919–1921 w zbiorach Muzeum Niepodległości; R. XVII 2010 nr 2 (32), s. 121–135.
301. SZCZOTKA Sylwia: Wizerunek bolszewika w polskich plakatach propagandowych z wojny polsko-rosyjskiej 1919–1920 ze zbiorów Muzeum Niepodległości w Warszawie; R. XIX 2012 nr 1–4 (37–40), s. 205–213.
302. WIÓRKIEWICZ Helena: Kolekcja Leopoldis Muzeum Niepodległości w Warszawie 1992–2006; R. XIII 2006 nr 3 (24), s. 311–346.
303. WIÓRKIEWICZ Helena: Pamiątki Drexlerów w zbiorach Muzeum Niepodległości w Warszawie. Dar Jadwigi Kern-Balaty; R. XX 2013 nr 3–4 (43–44), s. 305–367.
304. ZAŁĘCZNY Jolanta: O związkach polsko-japońskich i ich śladach w zbiorach Muzeum Niepodległości; R. XVIII 2011 nr 3–4 (35–36), s. 175–185.
305. ŻYWEK Łukasz: Nowe nabytki Muzeum Niepodległości związane z powstaniem styczniowym; R. XX 2013 nr 1–2 (41–42), s. 185–195.
306. ŻYWEK Łukasz: Spuścizna Henryka Ziółkowskiego w zbiorach Muzeum Niepodległości w Warszawie; R. XVII 2010 nr 2 (32), s. 211–215.
307. ŻYWEK Łukasz: Uroczystość przekazania do zbiorów państwowych Archiwum batalionów AK-NOW „Gustaw” i „Harnaś”; R. XIX 2012 nr 1–4 (37–40), s. 239–241.

V. Dokumentacja miejsc Pamięci Narodowej

308. BEZAK Paweł: Harcerska służba pamięci na Wołyniu; R. XX 2013 nr 3–4 (43–44), s. 378–382.
309. HASSELBUSCH Robert: 69 rocznica rozstrzelania więźniów Pawiaka w Lesie Sękocińskim; R. XVIII 2011 nr 3–4, s. 209–211.
310. NICIEJA Stanisław Sławomir: Cmentarz Orłat Lwowskich; R. XIII 2006 nr 3 (24), s. 239–266.
311. PANOWEK Dorota – Uroczystości rocznicowe w Magdalence i Palmirach; R. XIX 2012 nr 1–4 (37–40), s. 241–245.
312. RUDKOWSKI Tadeusz: Cmentarz Łyczakowski we Lwowie; R. XIII 2006 nr 3 (24), s. 219–238.

VI. Materiały bibliologiczne

313. ENGELGARD Jan: Ukraińscy historycy o Wołyniu i nie tylko; R. XX 2013 nr 3–4 (43–44), s. 372–377.
314. ERGETOWSKA Marta: Dwadzieścia numerów „Zesłańca” [organ Rady Naukowej Zarządu Głównego Zw. Sybiraków]; R. XII 2005 nr 1 (21), s. 299.
315. JAŚKIEWICZ Ludmiła: Północno-wschodnie ziemie II Rzeczypospolitej w latach 1939–1941 w świetle nowych publikacji; R. XIII 2006 nr 2 (23), s. 243–253.
316. KOTECKI Andrzej: Bibliografia zawartości rocznika „Muzea Walki” (1968–1991); R. XIX 2012 nr 1–4 (37–40), s. 280–308.
317. MACIERZYŃSKA Stanisława: Cyta-dela Warszawska: bibliografia druków zwartych; wybór; R. XIX 2012 nr 1–4 (37–40), s. 308–319.
318. MURAWSKA Halina: Nabytki Biblioteki Naukowej Muzeum Niepodległości 2010 (wybór); R. XVIII 2011 nr 2, s. 248–258; – (wybór za I półrocze 2011); R. XVIII 2011 nr 3–4 (35–36), s. 259–265.
319. MURAWSKA Halina: Wołyń w zbiorach biblioteki Muzeum Niepodległości (zestawienie bibliograficzne); R. XX 2013 nr 3–4 (43–44), s. 407–429.
320. PAŁASZEWSKA Mirosława, ŻUCHOWSKA Krystyna: Bibliografia zawartości czasopisma „Niepodległość i Pamięć” (numery 1–20); R. XII 2005 nr 1 (21), s. 313–336.
321. SKOCZEK Tadeusz: Kultura studencka. Zestawienie zbiorów w Bibliotece Jagiellońskiej; R. XVIII 2011 nr 2, s. 220–232.
322. ENGELGARD Jan: Monografia prekursora polskiego muzealnictwa [Ajewski Konrad, Stanisława Kostki Zamoy-skiego życie i działalność]; R. XVIII 2011 nr 2 (34), s. 243–247.
323. DMOWSKI Rafał: [Andrzejewska Agnieszka, Siedlecki Komitet Oporu Społecznego 1983–1989]; R. XVI 2009 nr 1 (29), s. 340–342.
324. BĄKAŁA Krzysztof: *Banderia Prutenorum*; R. XVIII 2011 nr 33, s. 235–239.
325. CHARCZUK Wiesław, KOŁODZIEJ-CZYK Arkadiusz: „Nihil novi” w sprawie dziejów obozu Narodowego na południowym Podlasiu [M. Bechta, ... między Bolszewią a Niemcami. Konspiracja polityczna i wojskowa Polskiego obozu narodowego na Podlasiu w latach 1939–1952]; R. XVI 2009 nr 1 (29), s. 328–339.
326. NOIŃSKI Emil: [Bieleń Zdzisław, Zwycięzca spod Żyrzyna. Generał Michał Heydenrich-Kruk (1831–1886)]; R. XIV 2007 nr 1 (25), s. 292–295.
327. BEZAK Paweł: [Bitwy generała Władysława Andersa. Studia i Materiały do dziejów 2. Korpusu Polskiego [red.] Bogusław Polak, Waldemar Handke, Zenon Józwiak]; R. XV 2008 nr 2 (28), s. 252–255.
328. MILEWSKA-MŁYNIK Anna: „Zapiski” Semena Broniewskiego [J. W. Bratjuszczenko, General-gubernator Wostocznoj Sibiri S. B. Broniewskij i jego „Zapiski”]; R. XIX 2012 nr 1–4 (37–40), s. 256–259.
329. NOIŃSKI Emil: [Chudzio Hubert, Polityk Hotelu „Lambert”. Generał Ludwik Bystrzonowski (1797–1878)]; R. XVII 2010 nr 1 (31), s. 380–383.
330. ORDON Longina: Zmęczeni tułacze [Cieszkowska Halina, Ocalale z niepamięci]; R. XVIII 2011 nr 3–4 (35–36), s. 241–245.
331. ENGELGARD Jan: [Dawidowicz Ane-ta, Zygmunt Balicki (1858–1916) – dzia-

VII Recenzje

322. ENGELGARD Jan: Monografia prekursora polskiego muzealnictwa [Ajewski Konrad, Stanisława Kostki Zamoy-

- łacz i teoretyk polskiego nacjonalizmu*]; R. XIV 2007 nr 2 (26), s. 389–391.
332. KOŁODZIEJCZYK Arkadiusz: [*Dobroński Adam Czesław, Związek Inwalidów Wojennych RP 1919–2009. „Dobro Rzeczypospolitej najwyższym prawem”*]; R. XVII 2010 nr 2 (32), s. 190–193.
333. MOTAS Maciej: [*Dobrowolski Rafał: Akademicka młodzież obozu narodowego w Lublinie w latach 1919–1939*]; R. XV 2008 nr 2 (28), s. 248–251.
334. MACIEJEWSKA Karolina Sara: *Jeden dzień w PRL Macieja Drygasa*. Dokumentalny film montażowy jako portret epoki; R. XVIII 2011 nr 33, s. 245–248.
335. DROZDOWSKI Marek Marian: [*Dunin-Wąsowicz Krzysztof, Historia i trochę polityki. Wspomnienia*]; R. XIV 2007 nr 2 (26), s. 395.
336. MOTAS Maciej: [*Dworecki Zbigniew, Poznańskie i Piłsudski*]; R. XVI 2009 nr 29, s. 319–322.
337. NOIŃSKI Emil: [*Dziedzictwo rewolucji 1905–1907 pod redakcją naukową Anny Żarnowskiej, Arkadiusza Kołodziejczyka, Andrzeja Stawarza i Piotra Tusińskiego*]; R. XVII 2010 nr. 1 (31), s. 375–377.
338. ZAŁĘCZNY Jolanta: *Historia Mazowsza w nowej odsłonie [Dzieje Mazowsza lata 1795–1918. Tom III, praca zbiorowa pod redakcją Janusza Szczepańskiego]*; R. XIX 2012 nr 1–4 (37–40), s. 249–255.
339. MIERZWIŃSKI Zbigniew: [*Gałęzowski Marek, Wierni Polsce. Ludzie konspiracji piłsudczykowskiej 1939–1947. Biblioteka „Niepodległości”, T. II*]; R. XII 2006 nr 2 (23), s. 255–257.
340. DOBROWOLSKI Rafał: [*Gątczyk Agnieszka, Seweryn Książę Czetwertyński. Biografia*]; R. XV 2008 nr 2 (28), s. 245–247.
341. CHARCZUK Wiesław: [*Gnat-Wieteska Zbigniew, Inspektorat Puławski ZWZ AK – WiN 1939–1949*]; R. XIII 2006 nr 2 (23), s. 258.
342. BEZAK Paweł: [*Grzelak Czesław, Stańczyk Henryk, Zwoliński Stefan: Armia Berlinga i Żymierskiego. Wojsko Polskie na froncie wschodnim 1943–1945*]; R. XVI 2009 nr 2 (30), s. 380–382.
343. DOBRŃSKI Adam: *Losy Polaków [dr Zygmunt Jagodziński, Bibliografia Polaków na Wschodzie (b. ZSRR). Opracował [...]]*; R. XIV 2007 nr 1 (25), s. 283–288.
344. MIERZWIŃSKI Zbigniew: [*Klukowski Zygmunt, Zamojszczyzna T. I 1918–1943, T. II 1944–1959*]; R. XIV 2007 nr 2 (26), s. 403–406.
345. BŁASZCZAK Aleksandra: [*Kocój Henryk, Berlin wobec konstytucji 3 maja w świetle korespondencji Fryderyka Wilhelma II z posłem pruskimi w Warszawie: Augustem Fryderykiem Goltzem i Girolamo Lucchesihim*]; R. XIV 2005 nr 1 (25), s. 289–291.
346. BŁASZCZAK Aleksandra: [*Kocój Henryk, Francja wobec powstania kościuszkowskiego w świetle relacji dyplomatów pruskich*]; R. XII 2005 nr 1 (21), s. 307–309.
347. KUBICA Agnieszka Elżbieta: [*Kocój Henryk, Plany II Rozbioru Polski w polityce Berlina w latach 1791–1792. Fryderyk Wilhelm II i jego dyplomacja w przeddzień II rozbioru Polski*]; R. XIV 2007 nr 2 (26), s. 386–388; R. XII 2005 nr 1 (21), s. 307–388.
348. DROZDOWSKI Marian Marek: *Dyplomaci pruscy o powstaniu kościuszkowskim [Kocój Henryk: Powstanie kościuszkowskie w relacjach dyplomatów pruskich]*; R. XVIII 2011 nr 3–4 (35–36), s. 231–235.

349. DMOWSKI Rafał: *Kolekcja sybiracka. Katalogi zbiorów Muzeum Niepodległości w Warszawie*; R. XVI 2009 nr 1 (29), s. 314–318.
350. KACZOROWSKI Andrzej W.: [Komu służył PAX. Materiały z sympozjum „Od PAX-u do Civitas Christiana” zorganizowanego przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana 30–31 stycznia 2008. Praca zbiorowa pod red. Sabiny Bober. Wstęp Zygmunt Zieliński]; R. XVI 2009 nr 1 (2), s. 343–349.
351. KOTECKI Andrzej: Nowa książka o obronie Kępy Oksywskiej [Kopacz A., *Obrona Kępy Oksywskiej. Nieznane relacje obrońców polskiego morza 1 IX–19 IX 1939 r.*]; R. XX 2013 nr 3–4 (43–44), s. 390–393.
352. SKOCZEK Tadeusz: Wołyn. Ludobójstwo. Polskie losy [Koprowski Marek A., *Wołyn. Epopeja polskich losów 1939–2013. Akt III*]; R. XX 2013 nr 3–4 (43–44), s. 369–372.
353. MADEJ-JANISZEK Regina: Film o dniu, który wstrząsnął narodem [KRAUZE Antoni: *Czarny czwartek. Janek Wiśniewski padł*]; R. XVIII 2011 nr 3–4 (35–36), s. 247–251.
354. ARTYMOWSKI Stefan: [Marian Kukiel. *Historyk w świecie polityki*. Red. Nauk. R. Habielski, M. Jabłonowski]; R. XVII 2010 nr 2 (32), s. 183–184.
355. CYGAN Jerzy M. OFP MCap: [Lempkowski Jan, *To co święte. Pokoleniom w holdzie*]; R. XII 2005 nr 1 (21), s. 310–312.
356. MAKSYMOWICZ Adam: [Lewandowski Jan F., *Wojciech Korfanty*]; R. XVII 2010 nr 1 (31), s. 392–394.
357. CEGIELSKI Tadeusz: Masoni zdemaskowani. O książce Cezarego Leżeńskiego, *Masoni bez maski*; R. XIV 2007 nr 2 (26), s. 379–385.
358. MOTAS Maciej: [Lisiak Henryk, *Narodowa Demokracja w latach 1918–1939*]; R. XV 2008 nr 2 (28), s. 256–261.
359. KOTECKI Andrzej: Powstanie styczniowe – nieznane obrazy, zapomniane wiersze [Lizak Wojciech, *Lizak Karol, Powstanie styczniowe. Nieznane obrazy, zapomniane wiersze*]; R. XX 2013 nr 1–2 (4–42), s. 277–280.
360. KOTECKI Andrzej: [Martyrologia policjantów województwa poznańskiego II RP pod red. Zenona Smolarka i Andrzeja Borowskiego]; R. XVII 2010 nr 2 (32), s. 185–189.
361. MIERZWIŃSKI Zbigniew: [Mazur Grzegorz, *Skwara Jerzy, Węgierski Jerzy, Kronika 2350 dni wojny i okupacji Lwowa 1 IX 1939–5 II 1946*]; R. XVII 2010 nr 31, s. 378–379.
362. SKOCZEK Tadeusz: Kresowe zainteresowania Anny Milewskiej. Czytane w maszynopisie [Milewska-Młynik Anna: *Seweryn Gross wśród badaczy kazachskiego prawa zwyczajowego*]; R. XVIII 2011 nr 3–4 (35–36), s. 256–258.
363. BIAŁOKUR Marek: [Mroczo Marian, *Eugeniusz Romer (1871–1954). Biografia polityczna*]; R. XVI 2009 nr 1 (29), s. 300–313.
364. ENGELGARD Jan: [Paczkowski Andrzej: *Wojna polsko-jaruzelska. Stan wojenny w Polsce 13 XII 1981 – 22 VII 1983*]; R. XIV 2 (26), s. 407–409.
365. DZIEDZIC Stanisław: Kresy dalekie wciąż bliskie [Paluch Janusz M., *Rozmowy o Kresach i nie tylko*]; R. XVIII 2011 nr 33, s. 240–244.
366. MIERZWIŃSKI Zbigniew: [Piłsudski Józef. Maksymy. *Zebrał i wydał Ryszard Świątek*]; R. XIV 2007 nr 25, s. 296–297.
367. –: *Piłsudski na łamach i w opiniach prasy polskiej 1918–1939 red. M. Ja-*

- blonowski, E. Kossewska*; R. XIII 2006 nr 1, s. 295–298.
368. NOIŃSKI Emil: [*Polacy i ziemie polskie w dobie wojny krymskiej, pod redakcją Jerzego W. Borejszy i Grzegorza P. Bąbiaka*]; R. XVII 2010 nr 1 (31), s. 384–386.
369. DROZDOWSKI Marian Marek: Jeszcze raz o Powstaniu Styczniowym [*Powstanie styczniowe, album*]; R. XX 2013 nr 1–2 (41–42), s. 265–269.
370. DZIEDZIC Stanisław: Powstanie Styczniowe w sztuce [*Powstanie styczniowe, album*]; R. XX 2013 nr 1–2 (41–42), s. 269–272.
371. PRZENIOSŁO Małgorzata: [*Raporty i korespondencja oficerów werbunkowych Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego 1915–1916. Ziemia Kielecka. Opracowanie wstęp i przypisy Jerzy Z. Pająk*]; R. XVI 2009 nr 1 (29), s. 292–294.
372. DOBROWOLSKI Rafał: [*Ryba Mieczysław: Środowiska i ugrupowania polityczne na Lubelszczyźnie 1914–1918*]; R. XV 2008 nr 2 (28), s. 241–244.
373. MIERZWIŃSKI Zbigniew: [*Sarner Harvey, Generał Anders i żołnierze II Korpusu Polskiego*]; R. XIV 2007 nr 2 (26), s. 392–394.
374. STOŁOSKA-FUZ Katarzyna, ZAŁĘCZNY Jolanta: Powstanie styczniowe według Semeki [*Semeka Włodzimierz, Analiza działań wojennych w Królestwie Polskim w 1863 roku*]; R. XX 2013 nr 1–2 (41–42), s. 272–274.
375. WISŁOCKI Seweryn A.: Poezja świadectwa i sprzeciwu [*Anna Skoczek, Poezja świadectwa i sprzeciwu. Stan wojenny w twórczości wybranych polskich poetów*]; R. XV 2007 nr 1 (25), s. 277–281.
376. ROSNER Anna M.: Nowa biografia Kościuszki [*Storożyński Alex: The Peasant Prince: Thaddeus Kościuszko and the Age of Revolution*]; R. XXVIII 2011 nr 2 (34), s. 239–243.
377. BEZAK Paweł: [*Szczepański Jacek: Niemiecka piechota zapasowa w Generalnym Gubernatorstwie Warszawskim 1915–1918*]; R. XVI 2009 nr 2 (30), s. 374–375.
378. MADEJ-JANISZEK Regina: Pamiętnik częstochowianina – powstańca styczniowego [*Szubert Jan, Pamiętnik częstochowianina – powstańca styczniowego*]; R. XX 2013 nr 1–2 (41–42), s. 274–277.
379. MOTAS Maciej: [*Turek Wojciech, Arka Przymierza. Wojciech Waryński 1910–1994. Biografia polityczna*]; R. XVII 2010 nr 1 (31), s. 387–391.
380. NOIŃSKI Emil: [*Twórcy Polski Niepodległej; opracowanie redakcyjne tomu Jan Engelgard, Andrzej Stawarz, Wisław L. Ząbek*]; R. XVI 2009 nr 2 (30), s. 369–373.
381. BELUCH Kalina: O „Głosach” Bohdana Urbankowskiego; R. XIV 2007 nr 2 (26), s. 269–295.
382. HAŁAŚ Marcin: „Głosy” z piekła [*Bohdan Urbankowski, Głosy*]; R. XIV 2007 nr 2 (26), s. 265–267.
383. MIKRUT Izabela: Kontrasty. Genealogia „Głosów” [*Bohdan Urbankowski, „Głosy”*]; R. XIV 2007 nr 2 (26), s. 297–315.
384. MOTAS Maciej: PSL Piast a narodowa demokracja [*A. A. Urbanowicz, PSL a Narodowa Demokracja*]; R. XVIII 2011 nr 2 (34), s. 171–177.
385. MOTAS Maciej: [*W stronę autorytaryzmu. Nacjonalizm integralny Związku Młodych Narodowców 1943–1939*]; R. XVI 2009 nr 1 (29), s. 323–327.
386. KOŁODZIEJCZYK Arkadiusz: [*Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w., T. 1 pod red.*

- Jerzego Maternickiego, T. II pod red. Jerzego Maternickiego, Leonida Zaszkilniaka, T. III pod red. Jerzego Maternickiego, Leonida Zaszkilniaka*]; R. XIII 2006 nr 3 (24), s. 417–424.
387. KOŁODZIEJCZYK Arkadiusz: *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX wieku (część II) [Wielokulturowe środowisko Lwowa w XIX i XX wieku t. IV pod red. L. Zaszkilniaka i J. Maternickiego; T. V. pod red. J. Maternickiego, J. Zaszkilniaka]*; R. XV 2008 nr 2 (28), s. 262–267.
388. KOŁODZIEJCZYK Arkadiusz: *[Witos Wincenty, Dzieła Zebrane t. 1–5]*; R. XVI 2009 nr 1 (29), s. 295–299.
389. NOIŃSKI Emil: *[Wrzesień 1939 roku. Mazowsze w wojnie obronnej Polski, pod redakcją Andrzeja Stawarza i Wiesława L. Ząbka]*; R. XVI 2009 nr 2 (30), s. 376–379.
390. MILEWSKA-MŁYNIK Anna: *Zesłańcy o sobie [Wspomnienia z Syberii. Pamiętniki, szkice, dzienniki polskich zesłańców politycznych przebywających we wschodniej Syberii w pierwszej połowie XIX wieku]*; R. XVIII 2011 nr 33, s. 249–254.
391. ENGELGARD Jan: *[Wyrwa Tadeusz, Pokoleniowe rozstaje dróg]*; R. XIV 2007 nr 2 (26), s. 410–411.
392. NOIŃSKI Emil: *Z klasyki polskiej historiografii wojskowej [Zagórniak Marian, Studia i rozprawy z dziejów XVI–XX w. Historia. Militaria. Polityka]*; R. XVIII 2011 nr 3–4 (35–36), s. 245–247.
393. MILEWSKA-MŁYNIK Anna: *Wspomnienia z Uralu i stepów Kazachskich [Zaleski Bronisław: Wspomnienia z Uralu i stepów kazachskich]*; R. XVIII 2011 nr 3–4 (35–36), s. 235–238.
394. PRZENIOSŁO Marek: *[Zesłańcy polityczni w Imperium Rosyjskim. Studia dedykowane profesor Wiktorii Śliwowskiej pod red. Eugeniusza Biebeskiego]*; R. XVI 2009 nr 1 (29), s. 289–291.
395. DZIEDZIC Stanisław: *Artystów drogi do niepodległości [Ziejka Franciszek: Polska poetów i malarzy. Z dziejów walk o tożsamość narodu w czasie niewoli]*; R. XVIII 2011 nr 3–4 (35–36), s. 239–241.
396. MORDYŃSKI Krzysztof: *[Zieliński Jarosław, Realizm socjalistyczny w Warszawie. Architektura i Urbanistyka (1949–1956)]*; R. XVII 2010 nr 2 (32), s. 179–182.

VIII. Varia

397. ADAMCZYK Joanna: *Powstanie styczniowe w nowej podstawie programowej i podręcznikach szkolnych*; R. XX 2013 nr 1–2 (41–42), s. 131–143.
398. ARTYMOWSKI Stefan: *Konferencja: „Muzeum jako atrakcja lokalna – samorządowe instytucje kultury”*; R. XVIII 2011 nr 2 (34), s. 234–235.
399. ARTYMOWSKI Stefan: *Powstanie styczniowe w fabularnym filmie polskim*; R. XX 2011 nr 1–2 (41–42), s. 123–129.
400. BECHTA Mariusz: *Profesorowi Arkadiuszowi Kołodziejczykowi i doktorowi Wiesławowi Charczukowi o szkole prowadzenia sporów słów kilka*; R. XVII 2010 nr 1 (31), s. 395–404.
401. BIAŁOKUR Marek: *Obraz paryskiej konfrontacji pokojowej w ujęciu współczesnych szkolnych podręczników historii*; R. XVI 2009 nr 1 (29), s. 53–53.
402. BRYKOWSKI Ryszard: *Polska ochrona zabytków na Wołyniu 1906–1939 i 1993–2006*; R. XV 2008 nr 1 (27), s. 443–494.
403. ENGELGARD Jan: *Promocja reprintu książki General Rozwadowski*; R. XVIII 2011 nr 2 (34), s. 236–238.
404. GERLICH Marian Grzegorz: *Wizje*

- „starego porządku” w dyskursie potocznym śląskiej ludności rodzimej (1989–2004); R. XIII 2006 nr 1 (22), s. 145–191.
405. KARCZEWSKI Michał, KRZESIŃSKI Piotr: Syberia w świadomości młodych Polaków; R. XII 2005 nr 1 (21), s. 254–258.
406. LISOWSKI Aleksander: Napoleon, sztuka, Opinogóra...(list do Redakcji); R. XVIII 2011 nr 3–4 (35–36), s. 251–254.
407. –: List otwarty Zarządu Towarzystwa Opieki nad Zabytkami w Warszawie w sprawie bezprawnej rozbiórki koszar przy ul. 29 listopada 5 w Warszawie; R. XVIII 2011 nr 3–4 (35–36), s. 254–255.
408. MILEWSKA-MŁYNIK Anna: Patriotyzm lokalny we współczesnych legendach o Mazowszu pisanych przez młodzież szkolną; R. XII 2005 nr 1 (21), s. 259–266.
409. MILEWSKA-MŁYNIK Anna: Przez tundrę, tajgę i stopy śladami polskich zesłańców; R. XVIII 2011 nr 3–4 (35–36), s. 221–225.
410. NOIŃSKI Emil: IV Kongres Historyków Ruchu Ludowego w Warszawie; R. XVIII 2011 nr 3–4 (35–35), s. 226–229.
411. POPEK Leon: Świątynie Wołynia; R. XV 2008 nr 1 (27), s. 421–442.
412. RĄKOWSKI Grzegorz: Zabytki i miejsca historyczne na Wołyniu; R. XV 2008 nr 1 (27), s. 495–512.
413. SIEMASZKO Ewa, POPEK Leon: Przywracanie pamięci. Stowarzyszenia i organizacje; R. XV 2008 nr 1 (27), s. 513–533.
414. SKOCZEK Tadeusz: Regionalizm. Tradycja. Europa; R. XX 2013 nr 3–4 (43–44), s. 383–390.
415. STAWARZ Andrzej: Szanowni Państwo [słowo wstępne]; R. XIII 2006 nr 3 (24), s. 5.
416. SZCZECHOWICZ Hanna: Dzisiejszy Wołyń. Wołyńska obłast; R. XIV 2008 nr 1 (27), s. 267–271.
417. TECLAW-MILEWSKA Anna, STANISŁAWEK Mirosława: Patriotyzm i regionalizm – szlakiem tradycji; R. XVIII 2011 nr 3–4 (35–36), s. 212–215.
418. WĄGRODZKI Jerzy: 148. rocznica wybuchu powstania styczniowego; R. XVIII 2011 nr 3–4 (35–36), s. 206–208.
419. ZAŁĘCZNY Jolanta: Konferencja naukowa *Od bitwy warszawskiej do traktatu ryskiego*; R. XVIII 2011 nr 2 (34), s. 233.
420. ZIELIŃSKI Zbigniew: Skojarzenia związane z Ojcem Świętym Janem Pawłem II i obecnym Papieżem Benedyktem XVI; R. XIII 2006 nr 1 (22), s. 193–198.
421. ZWINGRODZKA-JUNAK H.: List do redakcji; R. XIII 2006 nr 1 (22), s. 298.

VIII.1 Kronika

422. CHLIPALSKI Andrzej: Wczoraj, dziś i na jutro [Oddział Krakowski Tow. Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich 1989–2006]; R. XIII 2006 nr 3 (24), s. 393–416.
423. J[an] E[ngelgard] Jerzy WĄGRODZKI: Kronika Muzeum Niepodległości; R. XVI 2009 nr 2 (30), s. 345–350.
424. J[erzy] W[ągrodzki], M[irosława] P[ałaszewska], J[oanna] G[ierczyńska], J[an] E[ngelgard]: Kronika Muzeum Niepodległości w Warszawie; R. XVI 2009 nr 1 (29), s. 281–287.
425. JASKÓLSKI Jarosław: Na marginesie remontu Cytadeli Warszawskiej – kalendarium imprez w Muzeum X Pawilonu (2012 r.); R. XX 2013 nr 1–2 (41–42), s. 250–263.
426. KORDACZUK Sławomir: Czwarta edycja uroczystości Dzień Niepodległej

- 11 listopada 2007 roku; R. XV 2008 nr 2 (28), s. 235–239 [w Siedlcach].
427. KORDACZUK Sławomir: Dzień Niepodległej; R. XIII 2006 nr 1 (22), s. 285; R. XIII 2006 nr 2 (23), s. 221–229 [w Siedlcach].
428. KRUSZEWSKI Zbigniew: O dorobku Towarzystwa Naukowego Płockiego po odnowieniu działalności (1907–2007); R. XIV 2007 nr 2 (26), s. 349–353.
429. MELAK Stefan: Działania Kręgu Pamięci Narodowej; R. XIII 2006 nr 1 (22), s. 273–284.
430. MORDYŃSKI Krzysztof: Konferencja o problemach miast europejskich (1945–1989) w Pradze; R. XVII 2010 nr 1 (31), s. 369–371.
431. PRZYBYLSKA Magdalena, ARTYMOWSKI Stefan: Informacja o działalności Muzeum Niepodległości w 2012 r.; R. XX 2013 nr 1–2 (41–42), s. 243–249.
432. SAMBORSKI Tadeusz: „Tak blisko, tak blisko, za Bugiem tak blisko, kraj ojczysty matki mej...”; R. XVII 2010 nr 1 (31), s. 363–368.
433. –: Siedemnastolecie Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich – wspomnienia i refleksje; R. XIII 2006 nr 3 (24), s. 379–391.
434. STAWARZ Andrzej: I Spotkania Mistrzów Małych Ojczyzn w Muzeum Niepodległości; R. XII 2005 nr 1 (21), s. 291–298.
435. –: Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich; R. XIII 2006 nr 3(24), s. 363–378.
436. WĄGRODZKI Jerzy: Kronika Muzeum Niepodległości; R. XVII 2010 nr 1 (31), s. 372–374.
437. WISŁOCKI Seweryn A.: Konkurs szkolny „Jeszcze Polska nie umarła” w gminie Gdów woj. Małopolskie; R. XIII 2006 nr 2 (23), s. 213–220.
438. ZAWADKA Sławomir: Garwolin – konferencja historyków *Przeciw narzucanej władzy*; R. XIII 2006 nr 1 (22), s. 293–294.

VIII.2. Poezja

439. FUŁEK Wojciech: Mój kraj; R. XVIII 2011 nr 33, s. 144; *** (Mój naród); R. XVIII 2011 nr 33, s. 130; Muzeum; R. XVIII 2011 nr 33, s. 94.
440. –: Gwiazdy spadające; R. XIX 2012 nr 1–4 (37–40), s. 146.
441. Jan Paweł II; Myśląc Ojczyzna, powracam w stronę drzewa...; R. XII 2005 nr 1 (21), s. 8.
442. KAWALEC Julian: * * * (Miałem zaledwie dziesięć lat); R. XVIII 2011 nr 2, s. 142; – Czas –, s. 144; – Co czas niesie, s. 178; – Ty życie, s. 192; – *** [„Z napelnionego ludźmi świata”], s. 206.
443. –: Kaziówka; R. XVIII 2011 nr 33, s. 174.
444. –: Kolęda; R. XIX 2012 Nr 1–4 (37–40), s. 74.
445. –: Kolęda syberyjska; R. XIX 2012 Nr 1–4 (37–40), s. 54.
446. MĄCZKA Józef: Sztandar polski; R. XVIII 2011 nr 3–4 (35–36), s. 76; Zmartwychwstanie, s. 96; Przed szturmem, s. 152; Szrapnel, s. 230.
447. –: Obrazek z roku 1863 poświęcony p. Józefowi Wojdackiemu i p. p. Weteranom Radomskim; R. XX 2013 nr 1–2 (41–42), s. 144.
448. –: Posłanie na wieczność; R. XX 2013 nr 1–2 (41–42), s. 264.
449. –: Romuald Traugutt; R. XX 2013 nr 1–2 (41–42), s. 281.
450. RUMEL Zygmunt Jan:
– Dumka; R. XX 2013 nr 3–4 (43–44), s. 72;
– Dwie matki j. w., s. 98;
– Pieśń I i II; j. w., s. 244;
– Pieśń III; j. w., s. 304;
– Pieśń IV; j. w., s. 368.

451. Z „Głosów” [poezja]; R. XIV 2007 nr 2 (26), s. 203–222.
452. –: W sześćdziesiątą rocznicę styczniowego powstania 1863–1923; R. XX 2013 nr 1–2 (41–42), s. 130.
453. –: Wiersz na uroczystość XXII rocznicy Horodelskiego Zjazdu w dniu 10 października 1861 r.; R. XX 2013 nr 3–4 (43–44), s. 63–64.

IX Indeksy

IX.1. Kolegium Redakcyjne

Przewodniczący – Redaktor Naczelny

- SKOCZEK Tadeusz R. XVII 2010 nr 2 (32) – R. XX 2013 nr (3–4) 43–44.
- STAWARZ Andrzej R. XII 2005 nr 1(25) – R. XVII 2010 nr 1 (31).

Zastępca Redaktora Naczelnego

- ENGELGARD Jan – R. XVIII 2011 – nr 33 – R. XX 2013 nr 3–4 (43–44).

Sekretarz Redakcji

- ARTYMOWSKI Stefan – R. XVII 2010 nr 2 (32) – R. XVIII 2011 nr 2 (34).
- NIKLEWSKA Jolanta R. XII 2005 nr 1 (25) – R. XIV 2007 nr 2 (26).
- PANOWEK Dorota – R. XVIII 2011 nr 3–4 (36–36) – R. XX 2013 nr 3–4 (43–44).

Recenzent Naukowy

- DOBROŃSKI Adam – R. XVIII 2011 nr 33 – R. XX 2013 nr 3–4 (43–44).

Członkowie

- ARTYMOWSKI Stefan – R. XVIII 2011 nr 3–4 (35–56) – R. XX 2013 nr 3–4 (43–44).
- BEZAK Paweł – R. XVII 2010 nr 2 (32) – R. XX 2013 nr 3–4 (43–44).
- CABANOWSKI Marek – R. XII 2005 nr 1 (21) – R. XIII 2006 nr 1 (22).
- DOBROŃSKI Adam – R. XII 2005 nr 1 (21) – XVII 2010 nr 1 (31).
- ENGELGARD Jan – R. XIV 2007 nr 1 (25) – R. XIV 2007 nr 2 (26), R. XVII 2010 nr 2 (32).

- GERLICH Marian Grzegorz – R. XII 2005 nr 1 (21) – R. XIV 2007 nr 2 (26).
- GIERCZYŃSKA Joanna – R. XVII 2010 nr 2 (32) – XX 2013 nr 3–4 (43–44).
- KOŁODZIEJCZYK Arkadiusz – R. XII 2005 nr 1 (21) – R. XVII 2010 nr 1 (31).
- KOTECKI Andrzej – R. XVII 2010 nr 2 (32) – R. XX 2013 nr 3–4 (43–44).
- MORDYŃSKI Krzysztof – R. XVII 2010 nr 2 (32) – R. XX 2013 nr 3–4 (43–44).
- MÓRAWSKI Karol – R. XII 2005 nr 1 (21) – R. XVII 2010 nr 1(31).
- NIKLEWSKA Jolanta – R. XV 2008 nr 1 (27) – R. XVII 2010 nr 1 (31).
- NOIŃSKI Emil – R. XVII 2010 nr 2 (32) – R. XX 2013 nr 3–4 (43–44).
- ODZIEMKOWSKI Janusz – R. XV 2008 nr 1 (27) – R. XVII 2010 nr 1 (31).
- SZCZOTKA Sylwia – R. XVII 2010 nr 2 (32) – R. XX 2013 nr 3–4 (43–44).
- WĄGRODZKI Jerzy – R. XVII 2010 nr 2 (32) – R. XX 2013 nr 3–4 (43–44).
- WESOŁOWSKI Andrzej – R. XV 2008 nr 1 (27) – R. XVII 2010 nr 1 (31).
- WYSOCKI Wiesław Jan – R. XV 2008 nr 1 (27) – R. XVII 2010 nr 1 (31).
- ZALĘCZNY Jolanta – R. XVII 2010 nr 2 (32) – R. XX 2013 nr 3–4 (43–44).
- ZĄBEK Wiesław Leszek – R. XV 2008 nr 1 (27) – R. XVII 2010 nr 1 (31).

IX.2. Indeks autorski

- ADAMCZYK Joanna – 397
- AJEWSKI Konrad – 220
- ALEKSANDROWICZ Kazimierz – 243
- ARTYMOWSKI Stefan – 272, 278, 285, 354, 398, 399, 431
- BAJER Magdalena – 149, 230
- BARAN Czesław – 172
- BARANOWSKI Andrzej Józef – 2
- BAKAŁA Krzysztof – 1, 164, 324
- BECHTA Mariusz – 400
- BECKER Janusz – 122
- BELUCH Kalina – 381

- BEZAK Paweł – 84–86, 273, 278, 287, 288,
308, 327, 342, 377
BIAŁOKUR Marek – 165, 363, 401
BŁASZCZAK Aleksandra – 345, 346
BOGUCKI Andrzej – 4
BOGUSŁAWSKA Maria – 237
BOJARSKI Artur – 19
BORKOWSKI Julian – 231
BRONIEWSKI Władysław – 237
BRAŻUK Antoni – 243
BRUDNICKI Jan Zdziśław – 224
BRYKOWSKI Ryszard – 402
BRZOZA Janusz – 87
CEGIELSKI Tadeusz – 357
CHARCZUK Wiesław – 135, 325, 341
CHLIPALSKI Andrzej – 422
CHOMICZ Zbigniew – 186
CHRUDZIMSKA-UHERA – 212
CIARA Stefan – 207
CYGAN Jerzy M. M. OFP MCap – 355
CZYRKA Marek – 46, 47
DANIEC Tadeusz – 243
DATKO Andrzej – 180
DĄBROWSKA Maria – 237
DĄBROWSKI Sławomir – 48
DERA Adam – 211
DMOWSKI Rafał – 323, 349
DOBROŃSKI Adam Czesław – 49, 343
DOBROWOLSKI Rafał – 340, 372
DOBRUCKI Józef – 332
DOŁĘGOWSKI Jan – 233
DRABCZAK Łucja – 234
DROZDOWSKI Marek Marian – 5, 335,
348, 369
DUBER Paweł – 50, 88, 198, 206, 209
DURKA Jarosław – 180, 203–205, 214
DUTKA Wojciech – 20
DZIANOTTA Adam – 243
DZIEDZIC Stanisław – 6, 21, 136, 150, 151,
221, 365, 370, 395
ENGELGARD Jan – 7, 22, 23, 89, 90, 175,
216, 289, 313, 322, 331, 364, 391, 403,
423, 424
EPSZTEIN Tadeusz – 152
ERGETOWSKA Marita – 314
FABIANOWSKI Andrzej – 153
FEDUSZKA Jacek – 253
FILIPIUK Grzegorz – 24
FUŁEK Wojciech – 439
GALAS Krzysztof Jerzy – 92, 223
GARLICKA Aleksandra – 8, 190, 226
GAWROŃSKI Ludwik – 173
GAZICKI Michał – 243
GERLICH Marian – 404
GERENCSEK Tibor – 52
GIERCZYŃSKA Joanna – 254, 255, 424
GMITRUK Janusz – 25, 169, 197, 227
GNAT-WIETESKA Zbigniew – 26, 53–55,
93, 94, 123
GOCLON Jacek – 195
GÓRECKI Jan – 9
GRABOWSKI Waldemar – 95
GRZYMAŁA-SIEDLECKI Adam – 237
HADRYSIK Sylwia – 96
HAŁAS Marcin – 381
HASSELBUSCH Robert – 256, 309
HENRIK Stefan – 243
HRYCIUK Grzegorz – 97
INGLOT Mieczysław – 10
JAKUBIAK Marek Aleksander – 56
JANICKI Jerzy – 235
JASIAK Ksawery – 137, 138
JASKÓLSKI Jarosław – 425
JAŚKIEWICZ Ludmiła – 315
JASTRZĄB Łukasz – 139
JUSZKIEWICZ Ryszard – 124
JEDYNAK Barbara – 189
JEDYNAK Stanisław – 154
KACZOROWSKI Andrzej – 350
KACZYŃSKI Adam – 57
KALANDYK Józef – 243
KALINOWSKI Jarosław – 98
KARCZEWSKI Michał – 405
KAWALEC Julian – 442
KAWALEC Krzysztof – 170
KĘDZIA Grzegorz – 58
KĘSIK Jan – 59
KLIMECKI Michał – 27, 28
KLUCZYŃSKI Czesław – 243
KOŁODZIEJCZYK Arkadiusz – 29, 60, 125,

- 183, 228, 229, 274, 325, 332, 386–388
KONDRACIUK Piotr – 257
KORCZEWSKA Marzena – 258
KORDACZUK Sławomir – 426, 427
KOSSEWSKA Elżbieta – 61
KOTECKI Andrzej – 62, 155, 259, 275, 316, 351, 359, 360
KOWALSKI Mieczysław – 243
KOZARSKA-ORZESZEK – 290
KOZICKI Krzysztof – 236
KRAWCZAK Tadeusz – 302
KROWICKI Stanisław – 140
KRÓL Bolesław junior – 99
KRUSZEWSKI Zbigniew – 428
KRZESIŃSKI Piotr – 405
KUBICA Agnieszka – 347
KULIK Mariusz – 31
LATAWIEC Krzysztof – 32
LESZKOWICZ Tomasz – 141
LISOWSKI Aleksander – 406
LUBOMIRSKA Maria Zdzisławowa – 237
ŁUKASZEWICZ Piotr – 291
MACIEJEWSKA Karolina – 334
MACIERZYŃSKA Stanisława – 317
MADEJ-JANISZEK Regina – 63, 201, 292, 353, 378
MAKSYMOWICZ Adam – 356
MAŁYSZEK Dariusz – 191
MARCINKIEWICZ-GOŁAŚ Anna – 64, 142
MARKIEWICZ Agata – 33
MARKOWSKI Dariusz – 100
MATWIJÓW Maciej – 260
MATYJAS Remigiusz – 238
MĄCZKA Józef – 446
MELAK Stefan – 429
MĘDRZECKI Włodzimierz – 65
MIECHKOWSKI Romuald – 176
MIERZECKI Henryk – 239
MIERZWIŃSKI Zbigniew – 66, 101, 126, 163, 177, 339, 344, 361, 366, 373
MIĘDZYBRODZKI Bartłomiej – 156
MIKRUT Izabela – 383
MILEWSKA-MŁYNIK Anna – 157, 188, 276, 293, 294, 328, 390, 393, 408, 409
MIODOWSKI Adam – 67
MORDYŃSKI Krzysztof – 143, 277, 278, 396, 430
MOTAS Maciej – 102, 333, 336, 358, 379, 384, 385
MÓRAWSKI Karol – 127, 240, 241
MRÓWKA Przemysław – 144
MURAWSKA Halina – 317–319
NAŁKOWSKA Zofia – 237
NIEBELSKI Eugeniusz – 213
NEY-KRWAWICZ Marek – 103
NICIEJA Stanisław – 310
NIKLEWSKA Jolanta – 171, 242
NOIŃSKI Emil – 104, 326, 329, 337, 368, 380, 389, 392, 410
NOWACKI Tadeusz – 11
NOWAK Mariusz – 158
NOWAKOWSKI Michał – 68
OKOŃ Waldemar – 295
ORDON Longina – 330
PADUSZEK Konrad – 219
PAŁASZEWSKA Mirosława – 128, 168, 196, 279, 280, 296–298, 320, 423
PANOWEK Dorota – 311
PAWŁAS-KOS Jadwiga – 244
PAWŁOWSKI Sławomir – 243
PEŁKA Jerzy – 69
PIEKARSKA-FOIT Danuta – 105
PIOTROWICZ Dariusz – 70, 71
PONIATOWSKA Irena – 34
POPEK Leon – 411, 413
POPIOŁEK Elżbieta – 261
PRZENIOSŁO Małgorzata – 182, 371
PRZENIOSŁO Marek – 35, 394
PRZYBYLSKA Magdalena – 431
PYREK Juliusz – 185
RĄKOWSKI Grzegorz – 412
REĆKO Jan – 217
REDZIK Adam – 159
ROMANOWSKA Elżbieta – 106
ROSNER Anna – 376
RUDKOWSKI Tadeusz – 312
RYBAK Michał – 262
SAMBORSKI Mieczysław – 107
SAMBORSKI Tadeusz – 181, 432
SERCZYK Władysław A. – 3, 160

- SERWA Arkadiusz – 12
SHEYBAL-ROSTEK Aleksandra – 161
SIEMASZKO Ewa – 108, 413
SIERŻANT Adam – 162
SKĄPSKI Rafał – 208
SKOCZEK Tadeusz – 13, 245, 192, 193, 299, 321, 352, 362, 414
SNOPKO Jan – 36
SOBCZAK Jerzy – 37
SOBIERAJ Leonard – 263
STANISŁAWEK Mirosława – 417
STAWARZ Andrzej – 225, 246, 264, 265, 415, 434
STOBNIAK-SMOGORZEWSKA Janina – 72
STOGOWSKA Anna Maria – 187
STOŁOWSKA-FUZ Katarzyna – 374
SWAT Tadeusz – 146
SZCZECHOWICZ Hanna – 416
SZCZEPAŃSKI Jacek – 73, 247
SZCZEPAŃSKI Janusz – 14
SZCZOTKA Sylwia – 281, 300, 301
SZEJA Małgorzata – 194
SZENCER Bolesław – 109
SZEPIETOWSKI Maciej – 172
SZOT-WRÓBLEWSKA Małgorzata – 218
SZULGAN Alina – 266
SZYMANIS Eligiusz – 120
SZYMCZYK Zbyszek – 215
TARKOWSKA Barbara – 222
TECŁAW-MILEWSKA Anna – 417
TULICKI Rafał – 38
TUŃSKI Aleksander – 243
TUSIŃSKI Piotr A. – 74, 75
URBANKOWSKI Bohdan – 111, 199, 451
VARGA Endre Laszlo – 76
WASILEWSKI Stefan – 248
WAWRZYŃSKI Mirosław – 147, 167
WĄGRODZKI Jerzy – 267, 268, 418, 423, 424, 436
WESOŁOWSKI Andrzej – 129
WĘGIER-GRZEGOCKA Alina – 162
WĘGIER-MAKSYMOWICZ Krystyna – 162
WIECH Stanisław – 99
WIÓRKIEWICZ Helena – 302, 303
WISŁOCKI Seweryn A. – 15, 178, 249, 375, 437
WIŚNIEWSKA Maria – 112
WOJCIECHOWSKI Jerzy S. – 77, 78, 129, 166
WOJTASIK Janusz – 40, 184
WOLTANOWSKA Magdalena – 269
WOŹNIAKOWSKI Krzysztof – 16
WRÓBLEWSKI Rafał – 282
WRZESZCZ Maria – 250
WRZOSEK Mieczysław – 131
WYSOCKI Wiesław Jan – 200
ZAŁĘCZNY Jolanta – 41, 42, 79–81, 113, 179, 270, 271, 283, 304, 338, 374, 419
ZAREMBA Zygmunt – 251
ZAWADKA Sławomir – 17, 438
ZĄBEK Wiesław – 43
ZBIROHOWSKA-KOŚCIA Hanna – 168
ZIEJKA Franciszek – 44, 202
ZIELIŃSKI Zbigniew – 18, 45, 82, 83, 114–119, 132–134, 174, 210, 252, 420
ZUCHOWSKA Krystyna – 280
ZYLBER Mieczysław – 243
ZWINGRODZKA-JUNAK H. – 421
ŻELEWSKI Filip – 284
ŻUŁAWNIK Mariusz – 148
ŻURAWSKI Jacek A. – 120, 121
ŻYWEK Łukasz – 305–307
- IX.3 Wykaz instytucji macierzystych autorów**
- AKADEMIA Humanistyczna im. A. Gieysztora w Pułtusku – nr 3–4 (43–44), s. 73
AKADEMIA Obrony Narodowej – nr 29, s. 147, nr 30, s. 91, nr 29, s. 147; nr 32, s. 135;
AKADEMIA Podlaska Siedlce – nr 23, s. 239, nr 24, s. 417, nr 28, s. 262, nr 29, s. 5, 275, 314, nr 30, s. 41, 115
ARCHIWUM Akt Nowych – nr 28, s. 5
CENTRALNE Archiwum Wojskowe – nr 28, s. 205, nr 30, s. 135
INSTYTUT Ochrony Środowiska Warszawa – nr 27, s. 495
INSTYTUT Pamięci Narodowej Lublin – nr 27, s. 421
Warszawa – nr 28, s. 191, nr 31, nr 33, s. 121, s. 139, 213, 395

- INSTYTUT Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie – nr 27, s. 153
- KATOLICKI Uniwersytet Lubelski – nr 21, s. 31
- MUZEUM Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie – nr 33, s. 255, nr 35–36, s. 77, nr 3–4 (43–44), s. 245
- MUZEUM Historyczne w Legionowie – nr 30, s. 273, nr 33, s. 145
- MUZEUM Mazowieckie w Płocku – Nr 26, s. 333, 339
- MUZEUM Niepodległości – nr 22, s. 5, 259, nr 23, s. 141, 149, 161, 195, 231, 235, nr 24, s. 311, 347, nr 25, s. 27, nr 189, 259, 292, nr 26, s. 93, 407, nr 27, s. 337, nr 28, s. 75, 252, nr 30, s. 201, 319, 359, nr 31, s. 5, 57, 65, 71, 355, 369, nr 32, s. 23, 65, 121, 137, 149, 179, 182, 185, 194, 201, 205, 209, 211, 217, 222, 237, nr 33, s. 7, 157, 225, 235, 249, nr 34, s. 7, 107, 179, 193, 207, 216, 220, 233, 234, 236, 243, 248, nr 35–36, s. 59, 147, 153, 175, 186, 209, 216, 221, 226, 235, 245, 247, 256, 259
- MUZEUM Regionalne w Siedlcach – nr 22, s. 285, nr 23, s. 221, nr 28, s. 235
- MUZEUM Romantyzmu w Opinogórze – nr 35–36, s. 201
- MUZEUM Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie – nr 28, s. 85
- MUZEUM Tradycji Niepodległościowych w Łodzi – nr 32, s. 7
- MUZEUM Zamojskie w Zamościu – nr 27, s. 383, 405
- OŚRODEK ds. Polskiego Dziedzictwa Kulturowego poza Granicami Kraju Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Warszawa – nr 27, s. 443
- PAŃSTWOWA Wyższa Szkoła Zawodowa we Włocławku
Instytut Humanistyczny – nr 27, s. 267
- POLITECHNIKA Radomska – nr 28, s. 127, nr 30, s. 5
- POLSKA Akademia Nauk
Instytut Historii – nr 27, s. 79, 125, nr 34, s. 81
- Instytut Sztuki – nr 27, s. 31
- TOWARZYSTWO Opieki nad Zabytkami – nr 35–36, s. 255
- UNIwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Kochanowskiego w Kielcach – nr 33, s. 31, 57, 175
- UNIwersytet im. Loranda Eötvösa w Budapeszcie Wydział Historyczny – nr 32, s. 85
- UNIwersytet Jagielloński w Krakowie – nr 33, s. 131, 240, nr 34, s. 113, nr 35–36, s. 7, 131, 239, nr 3–4 (43–44), s. 49, 223.
- UNIwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego – nr 21, s. 131, nr 31, s. 185
- UNIwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie – nr 21, s. 9, nr 35–36, s. 43
- UNIwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu Instytut Stosunków Międzynarodowych – nr 27, s. 107
- UNIwersytet Opolski – Nr 28, s. 169, nr 29, s. 53
- UNIwersytet Pedagogiczny w Krakowie – nr 35–36, s. 97
- UNIwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach – nr 32, s. 190
- UNIwersytet Rzeszowski – nr 27, s. 7
- UNIwersytet Śląski – nr 29, s. 19
- UNIwersytet w Białymstoku – nr 28, s. 39, 103, 155
- UNIwersytet Warszawski – nr 21, s. 21, nr 27, s. 279, nr 31, s. 99, nr 33, s. 193, nr 34, s. 145, nr 35–36, s. 105
- UNIwersytet Wrocławski – nr 21, s. 143
Instytut Historii – nr 27, s. 177, 205
Instytut Historii Sztuki – nr 27, s. 352
- WYŻSZA Szkoła Biznesu i Administracji w Łukowie – nr 31, s. 77
- WYŻSZA Szkoła Ekonomiczna ALMA-MAR w Warszawie – nr 34, s. 55
- WYŻSZA Szkoła Finansów i Zarządzania – nr 27, s. 49, nr 34, s. 131

Paweł Bezak

Historyk (specjalizacja: historia wojskowości), muzealnik, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego (studia jednolite magisterskie w Instytucie Historycznym – 2007, Podyplomowe Studium Muzealnictwa – 2010). Od 2007 pracownik Muzeum Niepodległości w Warszawie, kustosz w Dziale Historii. Prywatnie instruktor CDK Chorągwi Łódzkiej ZHP, instruktor Muzeum Harcerstwa przy GK ZHP i entuzjasta historii ożywionej. Autor prac z zakresu barwy i broni XIX i XX wieku oraz tematów pokrewnych specjalizacji.

Marian M. Drozdowski

Historyk, varsavianista, profesor Instytutu Historii PAN. Autor wielu monografii, syntez i biografii. Był jednym z inicjatorów odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie, budowy pomnika Tadeusza Kościuszki, Henryka Sienkiewicza, popiersia Eugeniusza Kwiatkowskiego. Przewodniczący Komitetu Budowy Pomnika Władysława Reymonta. W 2006 roku został odznaczony Medalem im. króla Stanisława Augusta. Jest laureatem Medalu im. Eugeniusza Kwiatkowskiego – za wybitne zasługi dla Gdyni. Pełni funkcję przewodniczącego Komisji Biografistyki Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Stanisław Dziedzic

Publicysta, krytyk literacki i teatralny, nauczyciel akademicki (Uniwersytet Jagielloński). Absolwent filologii polskiej i dziennikarstwa UJ. Autor licznych książek i artykułów w prasie oraz w czasopismach naukowych z zakresu literatury, teatru, plastyki, etnologii i dziennikarstwa. Wieloletni pracownik samorządowy, obecnie Dyrektor Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego Urzędu Miasta Krakowa. Członek Rady Muzeum Niepodległości.

Robert Hasselbusch

Absolwent Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego. Adiunkt w Muzeum Więzienia Pawiak. Zainteresowania badawcze dotyczą losów więźniów oraz historii Pawiaka w okresie okupacji niemieckiej.

Andrzej Kotecki

Absolwent Uniwersytetu Gdańskiego. Wieloletni pracownik Narodowego Mu-

zeum Morskiego w Gdańsku i Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni. Obecnie kustosz w Muzeum Niepodległości w Warszawie. Zajmuje się różnymi aspektami dziejów Polski na morzu. Autor m.in. wystaw: „Polska Marynarka Wojenna”, „W świetle dawnych żaglowców”, „Polski plakat marynistyczny w zbiorach Muzeum Niepodległości w Warszawie”.

Remigiusz Matyjas

Absolwent Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, doktor nauk humanistycznych. Zajmuje się głównie dziejami południowego Mazowsza, autor wielu książek i artykułów, laureat Nagrody w Konkursie im. Prof. Aleksandra Gieysztora na Najlepsze Masoviana, członek Komisji Historii i Tradycji Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

o. Jan Mazur OSPPE

Duchowny rzymskokatolicki, paulin, profesor nadzwyczajny Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego im. Jana Pawła II, pracownik naukowy Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Specjalizacja: historia społeczna, a szczególnie historia społecznego nauczania Kościoła. Etyk polityki społecznej państwa, publicysta „Niedzieli” i „Naszego Dziennika”.

Ihar Melnikau

Doktor nauk humanistycznych, współpracownik naukowy Białoruskiego Państwowego Pedagogicznego Uniwersytetu w Mińsku, absolwent tejże uczelni oraz Uniwersytetu Warszawskiego. Zajmuje się głównie wspólną białorusko-polską historią współczesną, jest autorem pracy doktorskiej pt. *Spoleczno-ekonomiczna historia Białorusi okresu 1861–1914 w historiografii polskiej* i około 60 artykułów naukowych oraz publicystycznych opublikowanych na Białorusi, w Rosji i w Polsce.

Ryszard Miazek

Doktor nauk ekonomicznych, publicysta, były prezes zarządów Telewizji Polskiej i Polskiego Radia oraz były członek Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, członek PSL. Ukończył studia na Wydziale Ekonomiczno-Rolnym Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Pełnił funkcję redaktora

naczelnego pisma „Wieś i Państwo” i „Zielonego Sztandaru”. Był także komentatorem „Rzeczpospolitej”. Obecnie jest dyrektorem Centralnej Biblioteki Rolniczej im. Michała Oczipowskiego w Warszawie.

Ks. Henryk Skorowski SDB

Teolog polski, duchowny rzymskokatolicki, salezjanin, profesor i były rektor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie (2010–2012). Studiował na KUL i Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, gdzie uzyskał doktorat z teologii moralnej. Za wybitne zasługi w działalności naukowo-dydaktycznej i osiągnięcia w pracy duszpasterskiej został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zajmuje się socjologią, politologią i katolicką nauką społeczną. Na jego dorobek naukowy składa się kilkanaście monografii, 250 artykułów i referatów. Jest miłośnikiem kultury kaszubskiej i rodzinnej Rumi.

Władysław Weker

Absolwent Stosunków Międzynarodowych Politycznych i Ekonomicznych SGH oraz Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego. Polem jego zainteresowań jest m.in. historia współczesna (okres 1946–1956), a zwłaszcza dzieje polskich, emigracyjnych partii politycznych.

Bogumiła Zalewska-Opasińska

Absolwentka Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego oraz studiów podyplomowych z historii i zarządzania oświatą, dyrektor Szkoły Podstawowej im. Obrońców Dobrzykowa z 1939 r. w Dobrzykowie. W 2013 roku obroniła pracę

doktorską pod kierunkiem prof. dr. hab. Janusza Szczepańskiego w Akademii Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztora w Pułtusk. Interesuje się dziejami Mazowsza (zwłaszcza powiatu gostynińskiego) w latach II Rzeczypospolitej oraz okresem II wojny światowej i okupacji. Publikuje m.in. w „Notatkach Płockich” i „Roczniku Mazowieckim”.

Jolanta Zaleczny

Doktor nauk humanistycznych, historyk i polonista, regionalista, wieloletni nauczyciel, pracownik Muzeum Niepodległości w Warszawie. Zainteresowania naukowe: historia Polski II połowy XIX wieku oraz okresu międzywojennego, losy uczestników Powstania Styczniowego, obecność Polaków w historii innych narodów, szeroko rozumiany regionalizm mazowiecki, edukacja muzealna. Autorka książek o tematyce regionalnej: *Monografia Towarzystwa Przyjaciół Legionowa 1979–2009* (2009) i *20 lat samorządu legionowskiego 1990–2010* (2010) oraz ponad 80 artykułów historycznych. Członek Światowej Rady Badań nad Polonią, Rady Wydawniczej „Rocznika Legionowskiego”.

Lukasz Żywek

Absolwent Instytutu Historycznego UW. Od 2009 roku adiunkt w Dziale Zbiorów Muzeum Niepodległości w Warszawie. Interesuje się historią XX wieku, a w szczególności tematyką kresową. Trzykrotnie uczestniczył w odbywających się w Krzemieńcu międzynarodowych spotkaniach naukowców i muzealników „Dialog Dwoch Kultur”.

Rewitalizacja X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej

W kwietniu 2013 roku rozpoczęła się realizacja projektu pod nazwą *Kompleksowa poprawa oferty kulturalnej i wzrost dostępności do kultury obiektów Muzeum Niepodległości w Warszawie poprzez rewitalizację i modernizację oddziału – Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej – w szczególności X Pawilonu, XI Pawilonu, Bramy Bielańskiej i dziedzińca*. Muzeum Niepodległości jest beneficjentem Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Mazowieckiego 2007–2013 w ramach Priorytetu VI, Działanie 6.1 Kultura. Udział własny Samorządu Województwa Mazowieckiego oraz opieka merytoryczna Zarządu Województwa oraz Departamentu Nadzoru Właścielskiego i Inwestycji, a także Departamentu Kultury, Promocji i Turystyki, pozwolą zakończyć prace w ciągu dwóch lat.

X Pawilon Cytadeli Warszawskiej jest miejscem, które w dziejach naszej Ojczyzny zapisało się w sposób szczególny. Po upadku Powstania Listopadowego rosyjski zaborca wzniosł na terenie *buntowniczego miasta* twierdzę mającą być widowym znakiem panowania carów nad Polakami. Częścią warszawskiej Cytadeli stał się właśnie X Pawilon – najważniejsze więzienie śledcze, przez osiemdziesiąt zgoła lat napawające strachem, nieprzypadkowo nazwane *przedsionkiem Sybiru*. Tragiczne dzieje Polaków – więźniów i zesłańców upamiętnia otwarte w 1963 roku Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, od roku 1990 będące oddziałem Muzeum Niepodległości w Warszawie. Przez wiele lat placówka muzealna w Cytadeli nie była remontowana. Po polityczno-społecznych przemianach na przełomie lat 80. i 90. ubiegłego wieku okazało się, że ekspozycja, a także sam budynek wygląda anachronicznie. Muzeum Niepodległości podjęło energiczne działania zmierzające do zmiany tego stanu rzeczy.

Przeprowadziliśmy remont Bramy Bielańskiej, wymieniliśmy stolarkę okienną, kompleksowo odnowiliśmy elewacje i wymieniliśmy dach. Odtworzono oraz zmodernizowano instalację elektryczną i odgromową. Zainstalowano nowoczesną sygnalizację przeciwpożarową

SAP. Obecnie przeprowadzane są prace na zewnątrz Muzeum, polegające na wymianie nawierzchni trawiastych i utwardzonych, regulacji ciągów komunikacyjnych oraz przystosowaniu ich dla potrzeb osób niepełnosprawnych ruchowo. Trwa również instalacja systemu klimatyzacji, związana bezpośrednio z modernizacją sali kinowej umiejscowionej w zachodnim skrzydle X Pawilonu.

Kolejnym etapem prac rewitalizacyjnych będzie stworzenie systemu prezentacji zbiorów muzealnych poprzez przekazywanie informacji

za pomocą multimedii. Aktualnie znajdujemy się na etapie wyłaniania wykonawcy. Ponadto, w niedalekiej przyszłości, rewitalizacja obejmie także: wnętrze Bramy Bielańskiej, Działobitni oraz wnętrza Pawilonów X i XI, Drogę Straceń, a także montaż windy dla niepełnosprawnych oraz wykonanie instalacji telewizji dozorowej obiektów i terenu zewnętrznego.

Wszystkie podejmowane przez Muzeum Niepodległości działania mają podstawowy cel – przywrócenie X Pawilonu świadomości Polaków poprzez udostępnienie nowoczesnego, stworzonego na miarę XXI wieku Muzeum dostępnego dla możliwie najszerzego kręgu odbiorców.

Kalendarium działań związanych z projektem:

Kompleksowa poprawa oferty kulturalnej i wzrost dostępności do kultury obiektów Muzeum Niepodległości w Warszawie poprzez rewitalizację i modernizację oddziału – Cytadeli Warszawskiej – w szczególności X Pawilonu, XI Pawilonu, Bramy Bielańskiej i dziedzińca

29 czerwca 2012 roku. Preumowa

Podpisanie preumowy na realizację projektu rewitalizacji. Dokument podpisali w Sali Balowej Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów: Mariusz Frankowski – dyrektor Mazowieckiej Jednostki Wdrażania Programów Unijnych i Tadeusz Skoczek – dyrektor Muzeum Niepodległości w Warszawie.

8 stycznia 2013 roku. Roboty budowlane: X i XI Pawilon

Ogłoszenie przetargu na „Roboty budowlane w kompleksie obiektów Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej obejmujące budynki X i XI Pawilonu” w tym:

- Renowacja tynków;
- Wymiana pokrycia dachu;
- Izolacje przeciwwilgociowe piwnic zachodniego skrzydła X Pawilonu i fundamentów XI Pawilonu;
- Wymiana stolarki okiennej.

Wprowadzenie na budowę: kwiecień 2013

Wykonawca: SKANSKA

Kierownik projektu: Grzegorz Michalski,

Kierownik budowy: Wanda Grzesik-Widełka

Zadanie **zakończone w grudniu 2013 roku**

16 stycznia 2013 roku. Roboty budowlane. Brama Bielańska

Ogłoszenie przetargu na „Roboty budowlane w kompleksie obiektów Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej obejmujące budynek Bramy Bielańskiej” w tym:

- Renowacja elewacji;
- Renowacja okładzin kamiennych;

-
- Renowacja klatek schodowych;
 - Izolacje przeciwwilgociowe;
 - Wymiana pokrycia dachu Bramy;
 - Wymiana obróbek blacharskich;
 - Wymiana drenażu.

Wprowadzenie na budowę: kwiecień 2013

Wykonawca inwestycji: EKOINBUD Gdańsk

Kierownik projektu: Marcin Piórkowski

Kierownik budowy: Michał Karbownik

Zadanie **zakończone w grudniu 2013 roku**

13 lutego 2013 roku. Remont dziedzińca

Ogłoszenie przetargu na „Uporządkowanie i remont dziedzińca przed budynkiem X Pawilonu”, w tym:

- Wymiana nawierzchni z płyt chodnikowych;
- Przełożenie nawierzchni z kamienia polnego na ulicy Trojaka;
- Remont instalacji wodno-kanalizacyjnej;
- Rekultywacja zieleni;
- Rewitalizacja parkanów drewnianych;
- Rewitalizacja murów fundamentów wartowni i kuźni;
- Konserwacja kibitki.

Wprowadzenie na budowę: kwiecień 2014

Wykonawca: Consensus-Budownictwo Warszawa

Kierownik projektu: Krzysztof Ziółkowski

Kierownik budowy: Wojciech Wiaderny

Zadanie **zakończone w październiku 2014 roku**

15 lutego 2013 roku. Remont instalacji

Ogłoszenie przetargu na „Roboty budowlane w kompleksie obiektów Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej obejmujące remont instalacji elektrycznej i odgromowej w X i XI Pawilonie oraz wykonanie instalacji SAP w X Pawilonie”.

Wprowadzenie na budowę: czerwiec 2013

Wykonawca: ELEKROTOINSTAL Kraków

Właściciel firmy: Stanisław Osmenda

Kierownik budowy: Rafał Małkiewicz

Zadanie **zakończone w sierpniu 2014.**

W tym samym czasie przeprowadzone były przetargi na nadzór budowlany nad prowadzonymi inwestycjami w branżach : ogólnobudowlanej, elektrycznej i drogowej.

25 lutego 2013 roku. Umowa główna

Podpisanie umowy o finansowaniu zadania przez Adama Struzika – Marszałka Województwa Mazowieckiego i Tadeusza Skoczka – Dyrektora Muzeum Niepodległości w Warszawie.

21 stycznia 2014 roku. Działobitnia. Dokumentacja projektowa

Ogłoszenie przetargu na wykonanie dokumentacji projektowo-kosztorysowej oraz inwentaryzację budynku Działobitni w kompleksie obiektów Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, w tym:

- Wymiana pokrycia dachowego;
- Remont elewacji;
- Wymiana stolarki okiennej i drzwiowej;
- Izolacje przeciwwilgociowe;
- Wymiana instalacji elektrycznej;
- Założenie instalacji SAP.

Wykonawca: Studio Budowlane Unity, Leszek Tiszner, Sebastian Galiński.

Zadanie **zakończone**.

31 stycznia 2014 roku. Brama Bielańska. Dokumentacja projektowa

Ogłoszenie przetargu na wykonanie dokumentacji projektowo-kosztorysowej oraz inwentaryzację Bramy Bielańskiej w kompleksie obiektów Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, w tym:

- Rewitalizacja murów przyporowych;
- Remont stolarki okiennej, drzwiowej i bram wrót bramnych;
- Wymiana instalacji elektrycznej;
- Założenie instalacji SAP.

Wykonawca: Biuro Projektowe Mirosław Piórkowski.

Zadanie **zakończone**

3 lutego 2014 roku. Instalacje Bramy Bielańskiej i Działobitni.

Dokumentacja projektowa

Ogłoszenie przetargu na wykonanie dokumentacji projektowo-kosztorysowej instalacji elektrycznej Bramy Bielańskiej oraz instalacji elektrycznej i odgromowej Działobitni w kompleksie obiektów Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej,

Wykonawca: Przedsiębiorstwo Inżynieryjne ELSYSTEM Krzysztof Bronisz

Zadanie **zakończone**.

10 marca 2014 roku. Przebudowa X Pawilonu. Dokumentacja projektowa

Ogłoszenie przetargu na wykonanie dokumentacji projektowo-kosztorysowej remontu i przebudowy wskazanych pomieszczeń wewnętrznych w budynku X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, w tym:

- Prace malarskie;
- Przebudowa wejścia do Muzeum X Pawilonu;
- Remont dwóch toalet i przystosowanie ich dla osób niepełnosprawnych ruchowo;
- Remont piwnic zachodniego skrzydła;
- Ocieplenie stropu I piętra.

Wykonawca: CAD-PLAN Biuro Projektowe, Maciej Dybacki, Białystok

Zadanie **zakończone**

14 marca 2014 roku. Przebudowa XI Pawilonu. Dokumentacja projektowa

Ogłoszenie przetargu na wykonanie dokumentacji projektowo-kosztorysowej remontu i przebudowy wewnątrz XI Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, w tym:

- Prace murarskie;
- Prace malarskie;
- Ułożenie posadzek;
- Wydzielenie toalety.

Wykonawca: Studio Budowlane Unity, Leszek Tiszner, Sebastian Galiński.

Zadanie **zakończone**.

24 kwietnia 2014 roku. Sala kinowa. Zaprojektuj-wykonaj.

Ogłoszenie przetargu na zaprojektowanie i wykonanie remontu sali kinowej w budynku Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej.

Wykonawca: AMB Group Polska.

Kierownik projektu: Michał Bernatek

Kierownik budowy: Marek Majsak

Planowane **zakończenie zadania: listopad 2014.**

24 kwietnia 2014 roku. Telewizja dozorowa. Dokumentacja projektowa

Ogłoszenie przetargu na wykonanie dokumentacji projektowo-kosztorysowej systemu monitoringu CCTV wraz z centralą na terenie Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej.

Wykonawca: DOTCOM Sp. z o.o.

Zadanie **zakończone.**

25 kwietnia 2014 roku. Rewitalizacja Drogi Skazańców. Dokumentacja projektowa

Ogłoszenie przetargu na wykonanie dokumentacji projektowo-kosztorysowej rewitalizacji z wymianą nawierzchni Drogi Skazańców pomiędzy Bramą Straceń a Bramą Bielańską oraz schodów i podestów w rejonie Bramy Bielańskiej.

Wykonawca: Consensus-Budownictwo Warszawa

Planowane **zakończenie zadania: listopad 2014**

14 maja 2014 roku. Winda dla niepełnosprawnych

Ogłoszenie przetargu na zaprojektowanie i wykonanie zewnętrznej windy dla niepełnosprawnych w budynku X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej.

Wykonawca: VECOR Wiesław Sosiński

Planowane **zakończenie zadania: grudzień 2014.**

29 sierpnia oraz 3 października 2014 roku. Infrastruktura komputerowa

Ogłoszenie przetargu na wyposażenie budynku X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej w niezbędną infrastrukturę komputerową i sprzęt multimedialny

– dostawa, montaż i uruchomienie.

Planowane **zakończenie zadania: maj 2015**

25 września 2014 roku. Remont XI Pawilonu

Ogłoszenie przetargu na wykonanie remontu i przebudowy wewnątrz XI Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, w tym:

- prace murarskie;
- prace malarskie;
- ułożenie posadzek;
- modernizacja instalacji CO;
- modernizacja instalacji elektrycznej;
- modernizacja instalacji wodno-kanalizacyjnej;

Wprowadzenie na budowę: listopad 2014

Wykonawca: Zakład Instalacyjno-Budowlany Stanisław Zdzieborski.

Planowane **zakończenie zadania: grudzień 2014.**

25 września 2014 roku. Remont Działobitni

Ogłoszenie przetargu na wykonanie robót budowlanych w budynku Działobitni w kompleksie obiektów Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, w tym:

- Wymiana pokrycia dachowego;
- Remont elewacji;
- Wymiana stolarki okiennej i drzwiowej;
- Izolacje przeciwwilgociowe;
- Wymiana instalacji elektrycznej;
- Założenie instalacji SAP.

Wprowadzenie na budowę: listopad 2014

Wykonawca: Inter-Profil. Paweł Flisek

Planowane **zakończenie zadania: maj 2015.**

W przygotowaniu przetargi:

1. Przebudowa X Pawilonu. Robot budowlane

- Prace malarskie;
- Przebudowa wejścia do Muzeum X Pawilonu;
- Remont dwóch toalet i przystosowanie ich dla osób nie-

-
- pełnosprawnych ruchowo;
 - Remont piwnic zachodniego skrzydła;
 - Ocieplenie stropu I piętra.

Termin ogłoszenia: do końca listopada 2014

2. Rewitalizacja Drogi Skazańców. Roboty budowlane

wymiana nawierzchni Drogi Skazańców pomiędzy Bramą Straceń a Bramą Bielańską oraz renowacja schodów i podestów w rejonie Bramy Bielańskiej.

Termin ogłoszenia: do końca listopada 2014

3. Telewizja dozorowa. Instalacja

Instalacja systemu monitoringu CCTV wraz z centralą na terenie Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej

Termin ogłoszenia: do końca listopada 2014

4. Instalacje Bramy Bielańskiej i Działobitni.

Wykonanie instalacji elektrycznej Bramy Bielańskiej oraz instalacji elektrycznej i odgromowej Działobitni w kompleksie obiektów Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej,

Termin ogłoszenia: do końca listopada 2014

5. Brama Bielańska. Przypory

Roboty budowlane przy rewitalizacji otoczenia Bramy Bielańskiej.

Termin ogłoszenia: do końca listopada 2014

W przygotowaniu jest wystąpienie z wnioskiem o realizację nowego zadania:

Zakup **wyposażenia magazynu** zbiorów Muzeum Niepodległości w Muzeum X Pawilonu wraz z przemieszczeniem obiektów. Realizacja zadania zależna jest od uzyskania zgody UMWM i MJWPU.

Równolegle do prac budowlanych Muzeum Niepodległości podjęło prace, których celem ma być modernizacja i rewitalizacja ekspozycji stałej Muzeum X Pawilonu. Pierwszym krokiem na tej drodze było

przygotowanie przez kierownika Muzeum X Pawilonu, Pana Jerzego Wągrodzkiego pisemnej koncepcji nowego układu ekspozycji, uwzględniającego historię obiektu oraz powiększenie ekspozycji o dodatkowe ciągi ekspozycyjne. Praca została ukończona w czerwcu 2014 roku. Wysłane zostało również do 12 pracowni projektowych zaproszenie do podjęcia współpracy w kierunku stworzenia projektu aranżacji nowej ekspozycji stałej Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej. Seminarium programowe w tej sprawie odbędzie się w **grudniu 2014**

Opracował Marek Belczyk

Zarys koncepcji merytorycznej ekspozycji stałej w Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej

X Pawilon Cytadeli Warszawskiej, położony na terenie twierdzy zbudowanej przez władze rosyjskie po stłumieniu powstania listopadowego w latach 1832–1836, to najważniejsze, upamiętnione miejsce martyrologii polskiej z epoki zaborów na terenie b. zaboru rosyjskiego. Powstałe w budynku dawnego więzienia śledczego dla więźniów politycznych muzeum, zlokalizowane w dawnych wnętrzach więziennych, jest siłą rzeczy związane z dramatyczną przeszłością tego miejsca.

Założenia:

Ekspozycja główna zatytułowana „Więźniowie X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej” ma być poświęcona przede wszystkim więźniom tego obiektu, ich postacie zostaną zaprezentowane na tle historii Cytadeli, ukazującej nie tylko więzienną, lecz także policyjną i strategiczną funkcję tej twierdzy, i w szerszym kontekście – na tle historii Królestwa Polskiego: najważniejszych wydarzeń, wątków i problemów (powstania, konspiracja itp.) i związanej z tym polityki represyjnej, co w sumie miało decydujący wpływ na ilość i kategoria więźniów w poszczególnych okresach. Ekspozycja ma podkreślać znaczenie i wręcz wyjątkowość tego miejsca w historii Polski.

Zdecydowana większość więźniów Cytadeli to osoby walczące o wyzwolenie narodowe i przemiany społeczne w czasach zaborów: działacze kolejnych organizacji konspiracyjnych, uczestnicy powstań narodowych, działacze partii politycznych, uczestnicy różnego rodzaju wystąpień antycarskich, działający na ziemiach Królestwa Polskiego. Po aresztowaniu trafiali z reguły w mury X Pawilonu (z przypuszczalnej liczby około 40 tysięcy więźniów, jacy w sumie przewinęli się przez Cytadelę, mamy udokumentowany dotychczas w kartotece pobyt około 15 tysięcy). I to właśnie oni, dawni więźniowie tego obiektu, siłą rzeczy będą głównymi bohaterami ekspozycji. Przez X Pawilon przewinęło się bowiem wiele słynnych postaci, niezwykle zasłużonych dla naszej historii. Ekspozycja skupi się nie tylko na tych najważniejszych działaczach politycznych *sensu stricto*, lecz zaprezentuje także inne osoby znane z działalności na polu nauki, kultury, literatury, sztuki, których zaangażowanie polityczne na pewnych etapach życia skutkowało osadzeniem w Cytadeli. Kładąc nacisk na ukazanie sylwetek i działalności tak zróżnicowanych pod wieloma względami osób, wystawa stworzy panoramę dziejów walk kolejnych polskich pokoleń o niepodległość i przemiany społeczne w zaborze rosyjskim, na przykładach więźniów X Pawilonu i uprzytomni zwiedzającym, jak wiele osób z różnych kręgów politycznych,

społecznych, kulturalnych, naukowych itp. było zaangażowanych w opór wobec zaborcy. Dzięki temu, podobnie jak jej poprzednia wersja, nowa ekspozycja będzie dobrym miejscem edukacji historycznej młodzieży szkolnej w postaci lekcji muzealnych.

Na wystawie znajdzie odzwierciedlenie działalność wszystkich najważniejszych organizacji konspiracyjnych, partii i innych organizacji politycznych i społecznych, a także zrywy powstańcze i rewolucyjne, w których udział skutkował uwięzieniem w X Pawilonie – możliwie proporcjonalnie do roli, jaką odegrały w historii Polski, i odpowiednio do charakteru i zakresu możliwych do zgromadzenia i pokazania na wystawie eksponatów. Kryterium podstawowym prezentacji dokumentacji historycznej będzie przede wszystkim jej związek z X Pawilonem i jego więźniami, nie zabraknie jednak ważnych dokumentów programowych związanych z organizacjami i wydarzeniami. Nie zostaną pominięci przedstawiciele drugiej strony, czyli funkcjonariusze carskiego aparatu represji: namiestnicy i generałowie-gubernatorowie Królestwa Polskiego, zarządcy X Pawilonu, śledczy, prokuratorzy i sędziowie. Przez X Pawilon przewinęli się reprezentanci różnych opcji politycznych, od prawicowych po lewicowe i ekspozycja ma to odzwierciedlać. Nie będzie eliminacji jakichkolwiek kierunków politycznych i choćby bardzo kontrowersyjnych ich przedstawicieli, np. Feliksa Dzierżyńskiego czy Feliksa Kona.

Ze względu na zabytkowy, XIX-wieczny budynek X Pawilonu ekspozycja, zlokalizowana w większości w dawnych, odtworzonych wnętrzach więziennych – celach i korytarzach – **będzie mieć charakter głównie tradycyjny** (gabloty itp.) **ale z nowoczesną aranżacją plastyczną i stanowiskami multimedialnymi**, które będą w nią wkomponowane w sposób nie przytłaczający wizualnie całości wystawy. Ze względu na ograniczoną powierzchnię fizycznie pokazane będą wydarzenia i postaci najważniejsze, najbardziej charakterystyczne i najciekawsze, inne materiały – również takie, których nie można pokazać w sposób tradycyjny, jak np. fragmenty filmów (ale nie tylko), będą umieszczone w stanowiskach multimedialnych, traktowanych jako poszerzenie wiedzy o historii obiektu, jego więźniach, epoce itp.

Lokalizacja ekspozycji: w przestrzeni wyznaczonej przez powołaną w tej sprawie komisji, zatwierdzonej przez Dyrektora Muzeum, zajmującej ponad połowę X Pawilonu (dokładny plan w załączeniu). Są to przede wszystkim dawne korytarze i cele więzienne. Część cel, podobnie jak obecnie, zachowa dawny charakter więzienny z typowym wyposażeniem z epoki: pryczami, stołami, taboretami, naczyniami używanymi przez więźniów – talerzami, miskami, kubkami, łyżkami itp., co ma przypominać panujące tu dawniej warunki bytowe więźniów. W innych celach powstanie typowa ekspozycja muzealna.

Zakres czasowy ekspozycji: zasadniczo - okres funkcjonowania Cytadeli Warszawskiej i X Pawilonu od momentu budowy twierdzy w latach 1832-1836 do czasów II Rzeczypospolitej włącznie, poprzedzony skrótowym prologiem dot. wcześniejszych dziejów wzgórza żoliborskiego oraz powstania listopadowego 1830-1831.

Układ ekspozycji: chronologiczny, rozpoczynający się od nowego głównego wejścia, **uwzględniający jednak pewne odstępstwa, uzasadnione względami historycznymi** jak: usytuowanie sali komisji śledczej, korytarza śmierci, i co szczególnie ważne w przypadku muzeum więziennego, cel imiennych (bądź pozostałości po nich w postaci tzw. ślepych drzwi) znanych więźniów (w kolejności zwiedzania): Agatona Gillera, Apolla Nałęcza-Korzeniowskiego, Romualda Traugutta, Mariana Dubieckiego, Szymona Tokarzewskiego, Stefana Okrzei, Józefa Piłsudskiego i Józefa Montwiłła-Mireckiego, Juliana Marchlewskiego, Adolfa Warszawskiego-Warskiego, Jana Stróżeckiego, Bronisława i Ludwika Krzywickiego, Bronisława Wesołowskiego, Józefa Bejty, Maksymiliana Horwitza-Waleckiego, Piotra Ściegienia, Wacława Sieroszewskiego, Jana Ludwika Popławskiego i Marii Bohuszewicz, Karola Levittoux, Henryka Kamieńskiego, Bronisława Szwarce, Jarosława Dąbrowskiego, Marcina Kasprzaka, Róży Luksemburg, Marii Piłsudskiej oraz Maksymiliana Heilperna i Józefa Pławińskiego, w którego celi mieściła się „redakcja” nielegalnego „Głosu Więźnia” a także Feliksa Dzierżyńskiego. Planowana jest również „cela pamięci” bł. Honorata Koźmińskiego, **W celach najważniejszych więźniów proponuje się ich multimedialne wizerunki (hologramy).**

Do kategorii tego rodzaju, wspomnianych wcześniej, odstępstw zalicza się także galerię malarstwa Aleksandra Sochaczewskiego, której usytuowanie wynika z wewnętrznych możliwości przestrzennych budynku X Pawilonu.

Rodzaje eksponatów: większość to związane z więźniami dokumenty śledcze, więzienne i sądowe: raporty o aresztowaniach, osadzeniu w X Pawilonie, protokoły przesłuchań, akty oskarżenia, wyroki, podania aresztantów do władz więziennych, raporty na temat egzekucji, wysyłki na Sybir oraz dokumenty związane z wydarzeniami i organizacjami, w których więźniowie brali udział bądź działali. W związku z tym, w celu urozmaicenia i uatrakcyjnienia wizualnego wystawy, należy uwzględnić możliwie najwięcej innych rodzajów eksponatów, jak realia, zwłaszcza pamiątki po więźniach, odtworzone dawne sprzęty więzienne stanowiące wyposażenie poszczególnych cel, dzieła sztuki, i co szczególnie ważne, możliwie najwięcej fotografii osobowych więźniów z ich notami biograficznymi. Z punktu widzenia atrakcyjności wizualnej wydaje się uzasadnione przedstawienie trójwymiarowych postaci z epoki: więźniów (w kilku wybranych celach, ale

raczej nie imiennych), strażników więziennych, członków komisji śledczej itp. w postaci manekinów w stosownych strojach. Dobór dokumentów będzie mocno selekcyjny, warunkowany kryteriami doniosłości historycznej, reprezentatywności, a także atrakcyjności poznawczej oraz wizualnej, np. dokumenty z ważnymi bądź ciekawymi nadrukami, odbitkami pieczętek, podpisami ważnych osób itp. Powinien też ukazywać maksymalną różnorodność postaw i przyczyn, których konsekwencją był pobyt w X Pawilonie.

Język: Teksty i podpisy, zarówno na ekspozycji tradycyjnej, jak i w stanowiskach multimedialnych, oprócz języka polskiego powinny być przynajmniej w języku angielskim. Komentarz oprowadzający po ekspozycji, możliwy do odsłuchania na urządzeniach elektronicznych (np. audioprzewodnik, tablet, smartfon) w trakcie jej zwiedzania – w kilku najbardziej upowszechnionych językach (oprócz polskiego przynajmniej angielski, francuski, niemiecki, hiszpański, rosyjski, japoński, chiński, włoski).

Podział merytoryczny ekspozycji

W historii Cytadeli i X Pawilonu można wyodrębnić kilka okresów historycznych, wyróżniających się swoją specyfiką i ważnymi, charakterystycznymi dlań wydarzeniami, odciskającymi na nich swoje piętno, które wpływały na ilość i rodzaj więźniów politycznych i od których niejednokrotnie przybierały swoje nazwy. Każdemu z nich będzie odpowiadał odpowiedni fragment ekspozycji. Ze względu na ograniczoną powierzchnię wystawieniczą w każdym z okresów w postaci tradycyjnej będą ekspozowane tylko najważniejsze problemy, wydarzenia i postacie więźniów. Natomiast w stanowiskach multimedialnych znajdują się różnorodne materiały umożliwiające poszerzenie wiedzy o danym okresie, o ważnych, dziejących się w tym czasie wydarzeniach wraz z ich kalendariami (co miało decydujący wpływ na frekwencję w X Pawilonie) i przede wszystkim będą zawierać większą ilość fotografii więźniów z ich poszerzonymi biogramami. Na początku każdego stanowiska będzie krótki tekst wstępny o Cytadeli i jej więźniach w danym okresie.

Przewidywany podział wystawy:

Początek zwiedzania – na prawo od nowego głównego wejścia; poszczególne odcinki ekspozycji zaznaczone na załączonym planie.

Kiosk info zawierający ogólne, podstawowe informacje o Muzeum X Pawilonu, z planem całego Muzeum.

Dalej – właściwa wystawa:

1. Prolog: Powstanie listopadowe. Uzasadnienie: było przyczyną zbudowania Cytadeli i lokalizacji na jej terenie więzienia politycznego w X Pawilonie.

Prezentacja całościowa przebiegu powstania od nocy listopadowej do jego upadku i emigracji oraz represji popowstaniowych w stanowisku multime-

dialnym. Na prezentację złożą się krótkie teksty przewodnie oraz ikonografia, ułożone w sposób chronologiczny. Dodatkowe linki: opis kampanii wojennych z charakterystyką najważniejszych bitew, sylwetki przywódców itp. Uzupełnieniem materiałów multimedialnych będą fizyczne ryciny nawiązujące do tematu.

2. Geneza Cytadeli Warszawskiej – jej budowa.

W temat wprowadza znany cytat z wypowiedzi Mikołaja I o budowie Cytadeli.

W pierwszej części tego odcinka – wcześniejsza historia wzgórza żoliborskiego, na którym powstała Cytadela, potraktowana w sposób skrótowy: ryciny, plany kartograficzne, kopie akwarel ze szczególnym uwzględnieniem istniejących tu od 1725 roku koszar gwardii koronnej pieszej. Dalej: dokumenty związane z budową twierdzy, wyburzeniem pod jej teren dotychczasowej zabudowy, fotografie poszczególnych jej fragmentów, sylwetki „budowniczych”: Mikołaja I i gen. Iwana Dehna, materiały związane z jej poświęceniem w maju 1834, zestawienie kosztów budowy, dokumenty związane z jej późniejszą rozbudową (forty). Realia to przede wszystkim makieta całej Cytadeli, makieta X Pawilonu, symboliczny klucz do bramy Cytadeli, kule armatnie do dział, w które wyposażono twierdzę.

3. Więźniowie epoki paskiewiczowskiej (1834–1856)

To okres, w którym byli tu więzieni przede wszystkim działacze ówczesnych organizacji konspiracyjnych (najważniejsze to: Stowarzyszenie Ludu Polskiego, Powszechna Konfederacja Narodu Polskiego, konspiracja łomżyńska, spisek kielecki, spisek gimnazjalny Karola Levittoux, spisek chłopski ks. Piotra Ściegiennego, przygotowania do trójjaborowego powstania w 1846 i związana z tym pierwsza egzekucja na stokach Cytadeli, tajne stowarzyszenie Henryka Krajewskiego i in.). Byli też więzieni uczestnicy powstania krakowskiego w 1846, uczestnicy Wiosny Ludów 1848 itp. Najważniejsi więźniowie tego okresu, najważniejsze organizacje i wydarzenia zostaną ukazane na ekspozycji w postaci fizycznej (dokumenty, zwłaszcza akta komisji śledczej, głównie w postaci fragmentów rejestrów osobowych, zdjęcia osobowe z notami biograficznymi itp.). **Na stanowisku multimedialnym:** poszerzone biogramy więźniów z ich fotografiami, kalendarium wydarzeń ze szczególnym uwzględnieniem dziejów polskiej konspiracji tego okresu, charakterystyka organizacji konspiracyjnych, w których działali i wydarzeń, w których brali udział. W postaci odsłuchowej: fragmenty wspomnień z tego okresu związane z więźniami X Pawilonu i Cytadelą, czytane przez lektora (np. Szymona Tokarzewskiego, Henryka Kamińskiego, relacja Rufina Piotrowskiego o śmierci Karola Levittoux, wspomnienie Pauliny Wilkońskiej o pierwszej egzekucji w 1846 i in.). Także bibliografia literatury pamiątkarskiej związanej z więźniami tego okresu. Ten frag-

ment ekspozycji będzie dowodem, że klęska powstania listopadowego i budowa Cytadeli nie zahamowały polskich dążeń niepodległościowych.

4. Więźniowie okresu przedpowstaniowego i żałoby narodowej (1856–1862)

To okres ożywienia patriotycznego, poprzedzający wybuch powstania styczniowego. Ekspozycja ukaże ówczesną sytuację społeczno-polityczną Królestwa Polskiego (słynne „żadnych marzeń panowie” Aleksandra II wypowiedziane w Warszawie), wydarzenia, które w konsekwencji doprowadziły do kolejnego zrywu niepodległościowego: zawód, jaki spotkał Polaków ze strony caratu po klęsce Rosji w wojnie krymskiej, spowodowane tym ożywienie patriotyczne przejawiające się w powstawaniu nowych organizacji konspiracyjnych, manifestacje patriotyczne w 1861 roku i brutalne z nimi rozprawy, wprowadzenie stanu wojennego, tzw. „oblężenie kościołów” w Warszawie 15 X 1861 roku, skutkujące uwięzieniem w Cytadeli 1658 osób i szykanami wobec duchowieństwa, uformowanie się dwóch głównych obozów niepodległościowych: białych i czerwonych, konspiracja wojskowa (Koła Oficerów Rosyjskich), narastające represje władz, zamachy konspiratorów na życie przedstawicieli władz: w. ks. Konstantego i margrabiego Aleksandra Wielopolskiego, narodziny w 1862 polskiego państwa podziemnego i wreszcie branka 15 I 1863, która w decydujący sposób wpłynęła na termin wybuchu powstania styczniowego, a jednocześnie wiązała się z Cytadelą, jako miejscem tymczasowego kierowania „brańców”. Ekspozyty to ikonografia (zwłaszcza grafika, m. in. Artura Grottgera, ale nie tylko) i dokumenty (m. in. prasa) związane z w/w najważniejszymi wydarzeniami: z konspiracją i manifestacjami, z represjami władz (kolejne egzekucje: przywódców konspiracji oficerskiej i wykonawców w/w zamachów); realia – zwłaszcza biżuteria patriotyczna, oraz przede wszystkim dokumenty dotyczące najważniejszych więźniów tego okresu, zwłaszcza śledcze i więzienne oraz ich fotografie z notami biograficznymi itp.

5. Okres powstania styczniowego i represji popowstaniowych (1863–1870)

To jeden z dwóch najważniejszych okresów w dziejach Cytadeli i X Pawilonu. Charakteryzujący się bardzo dużą liczbą więźniów (ok. 10 tys.) i 50 egzekucjami na stokach Cytadeli. Samo powstanie, jego przebieg w postaci tradycyjnej będzie ukazane, siłą rzeczy, w sposób skrótowy, głównie za pomocą dzieł sztuki (obrazy, ryciny, rzeźby), najważniejszych dokumentów powstańczych, prasy, pocztówek, wybranych realiów – m. in. sztandarów, broni i ubiorów powstańczych. Główny nacisk będzie jednak położony na sylwetki więźniów Cytadeli tego okresu: uczestników walki zbrojnej pojmanych w trakcie kampanii, członków gremiów kierowniczych powstania, działaczy Warszawskiej Organizacji Miejskiej stanowiącej zaplecze dla

funkcjonujących w stolicy władz powstańczych, ze szczególnym uwzględnieniem działalności „sztyletników” i ich spektakularnych zamachów, także zamach WOM na namiestnika gen. T. Berga; cudzoziemskich uczestników powstania, osób wspomagających na różne sposoby zryw styczniowy oraz osoby, głównie kobiety, opiekujące się wówczas więźniami Cytadeli itp. Szczególnie wyeksponowany temat to rola Romualda Traugutta, śledztwo w sprawie Rządu Narodowego i proces zakończony kaźnią 5 skazańców w 1864, a także inne egzekucje uczestników powstania. W zakończeniu tego rozdziału: represje popowstaniowe z naciskiem na wysyłanie powstańców na katorgę bądź zesłanie syberyjskie.

Stanowisko multimedialne w tym wypadku proponuje się wspólne dla okresu przedpowstaniowego i samego powstania. Jego zadanie to poszerzenie wiedzy o powstaniu, zwłaszcza o przebiegu działań zbrojnych, których ukazanie w sposób tradycyjny jest niemożliwe z powodu braku przestrzeni, i więzionych w Cytadeli powstańcach. Przewidywana zawartość to: maksymalnie dużo fotografii więźniów z poszerzonymi biogramami, kalendarium wydarzeń, charakterystyka działań zbrojnych w poszczególnych regionach z opisem najważniejszych bitew i potyczek, ikonografia – związana głównie z działaniami zbrojnymi, struktura i skład personalny kolejnych rządów powstańczych, wykaz wszystkich egzekucji na stokach Cytadeli. Także bibliografia literatury pamiętnikarskiej tego okresu, związanej z więźniami. Możliwość odsłuchania wspomnień więźniów, np. Bronisława Szwarce, Mariana Dubieckiego o kontaktowaniu się w celi z R. Trauguttem, Benedykta Dybowskiego, Pelagii Zgliszczyńskiej o zawarciu w X Pawilonie związku małżeńskiego z więzionym tu Jarosławem Dąbrowskim itp.; w ten sam sposób przedstawione listy pożegnalne członków Rządu Narodowego, wybrane wyroki, zwłaszcza śmierci, i raporty o egzekucjach, fragmenty zeznań (np. R. Traugutta). Na stanowisku prezentowane będą również fragmenty filmów nawiązujących do powstania, także fabularnych (np. „Szwadron” J. Machulskiego, „Jarosław Dąbrowski” B. Poręby, „Dykowski 1863” M. Pawlickiego).

6. Okres 1870–1904

To okres, w którym w następstwie rozwoju kapitalizmu pojawiła się w X Pawilonie nowa kategoria więźniów – działacze ruchu robotniczego, a więc osoby walczące przede wszystkim o przemiany społeczne na ziemiach polskich. Ten fragment ekspozycji będzie poświęcony działaczom kolejnych tego typu organizacji: pierwszych kółek socjalistycznych Ludwika Waryńskiego, Warszawskiej Gminy Socjalistów Polskich, następnie partii robotniczych: I i II Proletariatu, Związku Robotników Polskich, Polskiej Partii Socjalistycznej, Socjaldemokracji Królestwa Polskiego, a później Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, Bundu i in. Tłem będą programy oraz działalność ich organizacji i partii; ukazane głównie w dokumentach i dzie-

łach sztuki; będą one również świadectwem, że w programach niektórych z nich hasło Niepodległości było bardzo ważne (np. PPS). Ważną pozycję w tym rozdziale będzie miał proces w Cytadeli 29 proletariaczyków, zakończony egzekucją czterech skazańców – pierwszą egzekucją działaczy polskiego ruchu robotniczego, w 1886 roku. Obok nich będą ukazani więźni tu wówczas działacze organizacji patriotyczno-narodowych np. organizacji Adama Szymańskiego oraz formującego się w tym czasie obozu narodowego z Romanem Dmowskim i Janem Ludwikiem Popławskim na czele, a także członkowie innych organizacji politycznych, społecznych, stowarzyszeń oświatowych, uczestnicy manifestacji (np. manifestacji bezrobotnych w 1885 na pl. Zamkowym, czy tzw. bitwy pod kawiarnią Sans-Souci w Warszawie w 1900 roku), organizatorzy pierwszych obchodów pierwszomajowych na ziemiach Królestwa Polskiego w 1890 itp. Dobór przedstawionych, w postaci tradycyjnej, sylwetek najważniejszych i najbardziej interesujących więźniów ma ukazywać, w miarę możliwości, jak najpełniejszy przekrój polityczny więzionych tu wówczas osób. Szczególnie eksponowane miejsce to mini-wystawa poświęcona pobyтови w X Pawilonie Józefa Piłsudskiego w 1900 roku, ważnemu nie tylko ze względu na osobę aresztanta, lecz także ze względu na ciekawe i barwne wydarzenia z tym związane (symulowanie choroby psychicznej i jego konsekwencje).

Stanowisko multimedialne: maksymalnie dużo fotografii więźniów z poszerzonymi notami biograficznymi, kalendarium wydarzeń tego okresu, ikonografia epoki, charakterystyka najważniejszych organizacji, których działacze trafiali w tym czasie do X Pawilonu. Również bibliografia literatury pamiątnikarskiej. Możliwość odsłuchania fragmentów wspomnień, np. Zygmunta Herynga, Feliksa Kona, Czesława Hulanickiego oraz ważnych dokumentów, w rodzaju sądowego wystąpienia Ludwika Waryńskiego. Fragment *Białego mazura*, filmu W. Jakubowskiej o L. Waryńskim, fragment serialu biograficznego o J. Piłsudskim dotyczący jego pobytu w X Pawilonie.

7. Galeria malarstwa malarza-sybiraka Aleksandra Sochaczewskiego

To unikatowa kolekcja prac byłego więźnia X Pawilonu, skazanego za działalność konspiracyjną przed wybuchem powstania styczniowego na 20 lat katorgi syberyjskiej. W swoich pracach uwieczniał realia życia zesłańców i katorżników na Syberii, namalował też portrety współtowarzyszy niedoli, w tym wielu znanych osób. To bardzo istotny, zarówno pod względem poznawczym, jak i wizualnym, fragment ekspozycji, stanowiący przejmującą ilustrację typowych dalszych losów tysięcy więźniów twierdzy warszawskiej w całym okresie funkcjonowania tu więzienia, skazywanych na katorgę lub zesłanie. W związku z tym Cytadelę, skąd zaczynała się ich podróż na wschód, nazywano często przedsiönkiem Syberii. Kolekcja 118

obrazów i szkiców, w tym monumentalnego *Pożegnania Europy* mocno oddziałuje zarówno artystycznie, jak i emocjonalnie na zwiedzających. Zostanie zachowany podział tematyczny kolekcji: podróż na Syberię, sceny rodzajowe z życia skazańców, ich portrety oraz szkice i studia. Kolekcja prac malarskich zostanie uzupełniona eksponatami: fotografiami, dokumentami i realiami, zwłaszcza pamiątkami syberyjskimi związanymi z życiem skazańców na Syberii w epoce zaborów. Lokalizacja kolekcji Sochaczewskiego w nowej koncepcji pozostaje bez zmian, w miejscu przygotowanym dla niej specjalnie w momencie tworzenia w X Pawilonie ekspozycji stałej, gdzie kilka dawnych cel przekształcono w sale połączone w amfiladę. W praktyce, ze względu na reprezentatywność ukazywanych losów skazańców, zarówno konspiratorów niepodległościowych, powstańców, jak i rewolucjonistów walczących o przemiany społeczne, może być zlokalizowana w dowolnym miejscu głównej ekspozycji.

Stanowisko multimedialne: materiały związane z malarzem i jego działalnością konspiracyjną oraz przede wszystkim twórczością artystyczną, opisy wszystkich wyeksponowanych obrazów i szkiców ze szczególnym uwzględnieniem sportretowanych osób (ich krótkie noty biograficzne oraz, w miarę możliwości, fotografie). Jako uzupełnienie: materiały (głównie ikonografia, ale nie tylko) związana z katorgą i zsyłką w epoce zaborów, ze szczególnym uwzględnieniem Usola, dokąd trafił malarz.

8. Okres rewolucji 1905–1907, obejmujący także kilka ostatnich lat okupacji rosyjskiej do sierpnia 1915 roku

To drugi, obok powstania styczniowego, z dwóch najważniejszych okresów w dziejach Cytadeli i X Pawilonu, charakteryzujący się największą liczbą więźniów oraz egzekucji i najgorszymi warunkami bytowymi. Zdecydowana większość więźniów tego okresu to uczestnicy rewolucji 1905–1907: działacze głównych partii robotniczych i innych organizacji politycznych: PPS (po rozłamie w 1906 PPS-Frakcji Rewolucyjnej i PPS-Lewicy), SDK-PiL, Bundu, III Proletariatu, Narodowego Związku Robotniczego, Polskiego Związku Ludowego, Wojenno-Rewolucyjnej Organizacji Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji, Zmowy Robotniczej, Poalej-Syjonu i innych. Byli tu również więźni uczestnicy strajków, manifestacji i innych antyrządowych wystąpień. Wydarzenia rewolucyjne będą ukazane w miarę możliwości chronologicznie od „krwawej niedzieli w Petersburgu 22 I 1905 i natychmiastowych, pierwszych wystąpień w Królestwie Polskim, przez kolejne wydarzenia, z naciskiem na ożywienie wielu środowisk społeczeństwa polskiego skutkujące powstawaniem nowych organizacji (związkowych, oświatowych, kulturalnych itp.) i wysuwanych przez nie postulatów w wielu różnych dziedzinach, aż po upadek rewolucji w 1907 i związane z tym represje. Rewolucja będzie jednak tłem, na którym zostaną ukazani

bohaterowie ówczesnych wydarzeń, którzy trafili w mury Cytadeli. Będą ukazani więźniowie wszystkie w/w partii i organizacji politycznych, proporcjonalnie do ich znaczenia, zgrupowani, w miarę możliwości, według przynależności organizacyjnej, a także wedle wydarzeń i problemów ukazanych na ekspozycji. Szczególne miejsce przewiduje się dla bardzo spektakularnych akcji bojowych, zwłaszcza Organizacji Bojowej PPS (ale nie tylko – także SDKPiL, PPS-Lewicy, Bundu, NZR), mających bezpośredni wpływ na rekordową w tym czasie liczbę egzekucji politycznych (ponad 200), które również zostaną odpowiednio wyeksponowane, łącznie z ówczesną krwawą działalnością mieszczącego się w Cytadeli Warszawskiego Wojskowego Sądu Okręgowego. Oprócz więźniów będą też ukazani słynni obrońcy w ówczesnych procesach oraz działacze organizacji niosących pomoc więźniom politycznym. Jak powiedziano wyżej, przy końcu tego odcinka będą uwzględnieni również więźniowie z ostatnich lat okupacji rosyjskiej, której kres nastąpił w początku sierpnia 1915, z zaznaczeniem, że już w sierpniu 1914 roku, a więc po wybuchu I wojny światowej, ówczesni więźniowie X Pawilonu zostali wywiezieni w głąb Rosji. Także inne ciekawe sprawy związane w tym czasie z Cytadelą, np. egzekucja płk S. Miasojedowa, straconego tu w 1915 roku, w wyniku oskarżenia o działalność agenturalną na rzecz Niemiec.

Stanowisko multimedialne: możliwie najwięcej fotografii osobowych więźniów z poszerzonymi notami biograficznymi, kalendarium wydarzeń z lat rewolucji, ikonografia tego okresu, kalendarium egzekucji politycznych na stokach Cytadeli w tym czasie. Także bibliografia literatury pamiętnikarskiej. Możliwość odsłuchania fragmentów wspomnień więźniów i obrońców politycznych (np. Piotra Jagodzińskiego, Feliksa Dzierżyńskiego, Leona Berensona, Stanisława Patka i in.), fragmentów wyroków i raportów z przebiegu egzekucji. Propozycja: fragment filmu „Gorączka” Agnieszki Holland, dobrze ukazujący realia egzekucji bojowców w tym okresie.

9. Okres okupacji niemieckiej 1915–1918

To okres stacjonowania w Cytadeli jednostek wojskowych nowego okupanta, ale także siedziba Sądu Doraźnego oraz więzienie dla zarówno działaczy politycznych, jak i innych osób manifestujących w różny sposób swój niechętny stosunek do nowych władz okupacyjnych, zwłaszcza po tzw. „kryzysie przysięgowym” 1917, kiedy trafili tu m.in. członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej. To także kolejne egzekucje na stokach Cytadeli. Materiały ekspozycyjne będą poświęcone głównym więźniom tych lat na tle ówczesnych najważniejszych wydarzeń. Zostanie także wyeksponowane upamiętnienie egzekucji członków Rządu Narodowego z powstania styczniowego przez postawienie 5 VIII 1916 pamiątkowego krzyża w okolicach miejsca pamiętniej egzekucji z 1864 roku. Ze względu na szczupłość mate-

riałów będzie to odcinek stosunkowo nieduży. Z tego samego względu nie przewiduje się tu stanowiska multimedialnego.

10. Okres II Rzeczypospolitej 1918–1939

To okres, kiedy Cytadela znalazła się w gestii Wojska Polskiego, ale jednocześnie w ciągu kilku pierwszych lat w X Pawilonie nadal mieścił się areszt dla osób podlegających sądownictwu wojskowemu. Będą tu wyeksponowane materiały związane z ówczesnymi więźniami: działaczami Komunistycznej Partii Robotniczej Polski więzionymi za ich wrogi stosunek do „burżuazyjnego” państwa polskiego, jeńcami rosyjskimi z wojny polsko-rosyjskiej 1919–1921, szpiegami itp. Będą ukazane egzekucje z tego okresu, zwłaszcza najbardziej znane: Eligiusza Niewiadomskiego w 1923 roku, komunistów: Władysława Hibnera, Władysława Kniewskiego i Henryka Rutkowskiego w 1925, mjr Piotra Demkowskiego w 1931. Także inne materiały „poza-więzienne”, związane z Cytadelą, np. sprawa wysłanej stąd w listopadzie 1918 słynnej depeszy J. Piłsudskiego informującej czołowe państwa świata o odrodzeniu się państwa polskiego, dotyczące stacjonujących tu wówczas jednostek polskich, ważnych dla Cytadeli i X Pawilonu wydarzeń jak np. uroczysta wizyta naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego w 1919 czy wybuch prochowni w 1923, który mocno uszkodził budynek X Pawilonu i jego późniejsza odbudowa. Osobne miejsce zajmie przedstawienie upamiętniania w tym okresie dramatycznej historii Cytadeli i więźniów X Pawilonu, m.in. odsłonięcie w 1928 roku tablic pamiątkowych w celach czterech wybitnych więźniów tego obiektu, wydzielenie wschodniego skrzydła na pamiątki po dawnych więźniach i upamiętnienie miejsca egzekucji na stokach twierdzy nad Wisłą wraz z utworzeniem tam symbolicznego cmentarza straconych. Będą też przypomniane uroczystości patriotyczne mające miejsce w tym okresie w dawnych miejscach kaźni, działalność Stowarzyszenia byłych Więźniów Politycznych oraz honorowanie dawnych więźniów (odznaczania, opieka nad weteranami powstań itp.).

Powyższe zagadnienia w sposób tradycyjny zostaną ukazane w sposób bardzo syntetyczny, ich rozwinięcie nastąpi na stanowisku multimedialnym.

Tak pomyślana ekspozycja główna, której bohaterami będą więźniowie X Pawilonu, pozwoli w sposób możliwie całościowy ukazać dzieje walk kolejnych polskich pokoleń o niepodległość i przemiany społeczne w epoce zaborów. Powinna być atrakcyjna, zarówno pod względem merytorycznym, jak i wizualnym, na co wpływa zresztą już sama przeszłość tego obiektu, stąd starania o zachowanie możliwie dużych fragmentów „więziennych” wpływających na klimat tego miejsca. Konieczne jest wyważenie proporcji między zachowaniem dawnego wyglądu i charakteru tego miejsca, wnętrz nawiązujących do jego dramatycznej przeszłości, a nowoczesnymi środkami

ekspozycyjnymi, w tym multimedialnymi, aby nie zatracić dawnego, niepowtarzalnego klimatu najważniejszego więzienia politycznego tamtej epoki. Ekspozycja będzie miała, zgodnie z wieloletnią tradycją tego Muzeum, charakter oświatowy, będąc nadal miejscem edukacji historycznej młodych pokoleń w trakcie lekcji muzealnych dla młodzieży szkolnej. Mijamy nadzieję, że nowa, znacznie poszerzona i w dużym stopniu unowocześniona ekspozycja w zrewitalizowanym X Pawilonie spotka się z zainteresowaniem publiczności i znajdzie swoje miejsce na mapie muzealnej kraju.

Powyższa koncepcja nie wyczerpuje wszystkich problemów i tematów zasługujących na przedstawienie na wystawie. Nowe tego typu zagadnienia i związane z nimi eksponaty pojawią się zapewne w rezultacie kwerend poprzedzających pracę nad scenariuszem wystawy. Najważniejsze z nich znajdą swoje miejsce na ekspozycji.

Warszawa, 27 VI 2014
Jerzy Wągradzki

Tak było, tak jest.
Fotokronika rewitalizacji
X i XI Pawilon Cytadeli Warszawskiej
z dziedzińcem i Bramą Bielańską



Jedno z okien X Pawilonu
od strony dziedzińca





Zachodnie skrzydło X Pawilonu z fragmentem przylegającego doń
głównego korpusu



Klatka schodowa przy Bramie Bielańskiej



Fragment elewacji głównego korpusu X Pawilonu, widok od strony dziedzińca



Brama Bielańska; widok od strony wewnętrznej



Budynek XI Pawilonu



Brama Bielańska, widok od strony zewnętrznej



Przekładanie nawierzchni brukowej na terenie muzealnym



Budynek X Pawilonu, widziany od strony dziedzińca; z lewej – fragment głównego korpusu, z prawej – skrzydło wschodnie

zdjęcia: Tadeusz Stani

opracowanie: Jarosław Jaskólski (szef promocji projektu rewitalizacji)

Projekt:

„Kompleksowa poprawa oferty kulturalnej i wzrost dostępności do kultury obiektów Muzeum Niepodległości w Warszawie poprzez rewitalizację i modernizację oddziału – Cytadeli Warszawskiej – w szczególności X Pawilonu, XI Pawilonu, Bramy Bielańskiej i dziedzińca”

Projekt jest współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Mazowieckiego 2007–2013, budżetu państwa oraz ze środków budżetowych Samorządu Województwa Mazowieckiego





00-240 WARSZAWA, al. Solidarności 62
tel. (22) 826-90-91 (centrala) (22) 827-37-70 (sekretariat)
e-mail: sekretariat@muzeumniepodleglosci.art.pl
Dyrektor: dr Tadeusz Skoczek
www.muzeum-niepodleglosci.pl



Siedzibą Muzeum jest pałac Przebendowskich/Radziwiłłów

Muzeum jest otwarte dla zwiedzających:

- od środy do niedzieli w godzinach 12.00 – 17.00
- 11 listopada – wstęp wolny w godzinach 11.00 – 16.00
- w poniedziałki i wtorki ekspozycje nieczynne

Ceny biletów:

normalny – 8 zł
ulgowy – 5 zł
w czwartki wstęp wolny

Przewodnik:

oprowadzanie grupy szkolnej – 30 zł
oprowadzanie grupy pozaszkolnej – 50 zł

Oddziały Muzeum Niepodległości:

Muzeum Więzienia Pawiak

ul. Dzielna 24/26, 00-162 Warszawa
tel. (22) 831-92-89
pawiak@muzeumniepodleglosci.art.pl
www.muzeum-niepodleglosci.pl/pawiak



Mauzoleum Walki i Męczeństwa

Filia Muzeum Więzienia Pawiak

al. Szucha 25, 00-580 Warszawa
tel. (22) 629-49-19
szucha@muzeumniepodleglosci.art.pl
www.muzeum-niepodleglosci.home.pl/mauzoleum_szucha



UWAGA! Zwiedzanie dla młodzieży od 14 lat

Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej

ul. Skazańców 25, 01-532 Warszawa,
tel. (22) 839-12-68
xpawilon@muzeumniepodleglosci.art.pl
www.muzeum-niepodleglosci.pl/xpawilon



Projekt: „Kompleksowa poprawa oferty kulturalnej i wzrost dostępności do kultury obiektów Muzeum Niepodległości w Warszawie poprzez rewitalizację i modernizację oddziału – Cytadeli Warszawskiej
– w szczególności X Pawilonu, XI Pawilonu, Bramy Bielańskiej i dziedzińca”

Projekt jest współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Mazowieckiego 2007-2013, budżetu państwa oraz ze środków budżetowych Samorządu Województwa Mazowieckiego



PROGRAM
REGIONALNY
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

Mazowsze.
serce Polski

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO

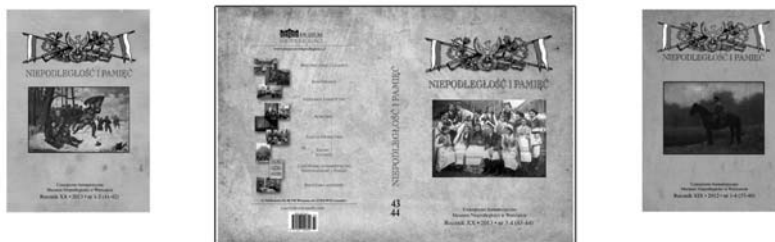


MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI W WARSZAWIE

Zapraszamy do naszej księgarni znajdującej się w siedzibie głównej Muzeum.
Zachęcamy do zakupu naszych publikacji: katalogów wystaw, materiałów z konferencji, albumów, publikacji naukowych i historycznych.



Muzeum od ponad dziesięciu lat wydaje własne czasopismo *Niepodległość i Pamięć*, w którym publikuje artykuły, szkice i opracowania wielu wybitnych historyków z Polski i Europy. Na łamach pisma ukazały się wcześniej nie znane dokumenty i wspomnienia, opisy nowych kolekcji muzealnych, wiadomości kronikarskie. Od ponad roku streszczenia artykułów publikujemy w trzech językach: angielski, niemieckim i rosyjskim



W naszej księgarni dostępne są piękne albumy współwydane przez Muzeum Niepodległości. Do wydania tych publikacji użyte zostały najszlachetniejsze materiały, jakie tylko są dostępne na rynku. Zastosowano m.in. twardą oprawę pokrytą ekologiczną skórą, tłoczenie złotą folią.

Wzorem szlachetnych przedwojennych albumów wszystkie brzegi kart położono, a każdy egzemplarz książki otrzymał własny numer identyfikacyjny i ma charakter wybitnie kolekcjonerski.

Ukazały się już trzy znakomite serie *Skarby kultury i literatury polskiej*, *Polskie powstania narodowe* oraz *Wielcy Polacy*.



Pełna lista wydawnictw dostępna jest na stronie Muzeum
www.muzeum-niepodleglosci.pl



MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI W WARSZAWIE



WYSTAWY STAŁE

- Z Orłem Białym przez wieki

- Polonia Restituta. O niepodległość i granice 1914-1921

Muzeum Niepodległości prowadzi urozmaiconą działalność edukacyjną, artystyczno-kulturalną, popularyzatorską i wydawniczą
(lekcje muzealne, konkursy, seanse filmowe, spektakle teatralne, odczyty i sesje popularnonaukowe, koncerty, programy słowno-muzyczne, spotkania autorskie, promocje)



Muzeum Niepodległości, 00-240 Warszawa al. Solidarności 62, tel. (0-22) 826-90-91(centrala).

Zapraszamy również do odwiedzenia oddziałów Muzeum:

Muzeum Więzienia Pawiak

Mauzoleum Walki i Męczeństwa

Muzeum X Pawilonu Cytadeli
Warszawskiej



Redakcja:

Stefan Artymowski, Paweł Bezak, Jan Engelgard,
Małgorzata Izdebska-Młot (redakcja językowa),
Jarosław Jaskólski, Marzena Milewska (administracja),
Emil Noiński, Dorota Panowek (sekretarz redakcji),
Magdalena Przybylska (promocja),
Tadeusz Skoczek (redaktor naczelny),
Krzysztof Woźniak (DTP),
Jolanta Załączny

Tłumaczenie

BIURO TŁUMACZEŃ  DIUNA

Patronat medialny



Muzeum Niepodległości jest instytucją kultury
Samorządu Województwa Mazowieckiego

Adres redakcji

Muzeum Niepodległości
al. Solidarności 62
00-240 Warszawa
nip@muzeumniepodleglosci.art.pl